

Dzieje
ROZWOJU UMYŚLOWEGO
Europy.

DZIEJE

500.604 / 1,2

ROZWOJU UMYSŁOWEGO EUROPY

PRZEZ

I. W. DRAPER,

DOKTORA MEDYCYNY I PRAWA, PROFESORA CHEMII I FIZYJOLOGII W UNIWERSYTECIE
W NOWYM-YORKU.

TŁUMACZENIE Z ORYGINAŁU ANGIELSKIEGO

PRZEZ

Tadeusza Korzona.

TOM I.

WARSZAWA.

NAKŁAD MAURYCEGO ORGELBRANDA.

—
1873.



500604

1, 2.

Дозволено Цензурою,
Варшава, 29 Июли, 1872 года.

PRZEDMOWA.

Na posiedzeniu Stowarzyszenia Brytańskiego ku Rozwojowi Nauk (British Association for the Advancement of Science), odbytém w Oxfordzie r. 1860, odczytałem szkic teoryi fizyologicznej, zawartej w niniejszym dziele, stosując ją do umysłowego rozwoju Europy, zastrzegając zarazem, że dowody historyczne podanemi będą w późniejszej publikacyi.

Obecna książka zawiera te dowody. Ma ona być uzupełnieniem dzieła mojego „O fizjologii człowieka,“ gdzie człowiek był studyjowany jako jednostka. Tu jest on rozważany pod względem społecznym.

Ale czytelnik znajdzie też, jak mniemam, historyją postępu w ideach i mniemaniach, kreśloną ze stanowiska, całkiem prawie zaniechanego dotychczas. Istnieją dwie metody traktowania kwestyj filozoficznych: literacka i naukowa. Wiele rzeczy, które w czysto literackim traktowaniu przedmiotu znikają na dalszych planach, zajmują same przez się wybitniejsze stanowisko, skoro wykryjemy ich naukowe ustosunkowanie. Ja używałem tej ostatniej metody.

Postęp społeczny podlega zupełnie tak samo rządowi praw przyrodzonych, jak wzrost ciała. Życie pojedynczego człowieka jest minijaturą życia narodu. Szczególnym celem książki niniejszej będzie udowodnienie tych twierdzeń.

Sądzę, że nikt dotychczas nie podejmował pracy pogodzenia dostarczanych przez historyją umysłowości europej-

skiej dowodów z zasadami fizjologii, by rozjaśnić prawidłowy rozwój cywilizacji; nikt też nie zbierał faktów, następczanych przez inne gałęzie wiedzy w celu uzdolnienia nas do jasnego pojmowania warunków, przy których rozwój ten może nastąpić. Tę lukę filozoficzną pragnąłem na dalszych kartach wypełnić.

Oglądana tym sposobem, przez atmosferę fizjologiczną, historia przedstawi nam nowe widoki. Nabywamy trafniejszego i bardziej zaokrąglonego sądu o pomysłach i pobudkach, jakie rządziły ludźmi w kolei wieków świata.

W przedmowie do wydania drugiego mojej „Fizjologii,” ogłoszonego w 1858 r., jest wzmianka, że dzieło niniejsze wtedy już było napisane. Zmiany, poczynione w niem później, miały na celu głównie nadanie mu większej treściwości. Wszakże dyskusja o niektórych kwestyjach naukowych, jak na przykład kwestya o pochodzeniu rodzajów, która w tych czasach zajęła tak silnie uwagę publiczną, nie jest poruszana, ponieważ zasady przedstawione w dziele poprzedniem z 1856 r. nie zostały zmienionemi.

ROZDZIAŁ I.

O rządzie praw w przyrodzie.

Przedmiot dzieła. Zamierzam zbadać w tém dziele, jakim sposobem odbywał się postęp Europy na polu cywilizacyi, oznaczyć o ile postęp ów był przypadkowym, o ile zaś nakreślonym przez prawa pierwotne.

Miałaby szereg ludów posuwać się naprzód przez wieki, podobnie do błędnych widziadeł sennego marzenia, bez przyczyn i porządku? albo też jestże to pochod uroczysty, z przeznaczeń wysnuty, w którym każdy brać udział musi, zawsze posuwając się naprzód w nieustannym ruchu, niepowstrzymanym prądem, walecząc i ulegając zarazem nieuchronnemu biegowi wypadków?

Trudności i wielkość przedmiotu. Odpowiedź na te pytania można znaleźć w drodze badania filozoficznego umysłowej i politycznej historyi ludów. Lecz jakże trudno jest opanować tę masę faktów, które zgromadzić należy, ogarnąć ten ogrom, uporządkować go podług najdogodniejszych punktów widzenia! jak trudnym jest trafny wybór mężów-przedstawicieli, wprowadzenie ich na właściwe sceny i stopniowe przeprowadzenie tak wielkiego i skomplikowanego dramatu... życia europejskiego! Jeżeli z jednej strony przedmiot taki staje przed nami jako zadanie naukowe (z téj właśnie strony będę go traktował), to zkądinąd znowu rozwija się on jako wspaniała epopea życia ludzkości z jój walkami i spoczynkiem, jój treścią i celami.

Człowiek jest pierwowzorem społeczeństwa. Rozwój pojedynczego człowieka jest wzorem społecznego postępu.

Jedni utrzymywali, że sprawy ludzkie wynikają zawsze z dowolnej czynności ludzi; inni, że na każdym kroku kieruje nami Boska

Opatrzność; inni znów, że wszystkie wypadki rozwijały się stosownie do wyroków Przeznaczenia. Musimy określić, o ile każde z tych twierdzeń zawiera w sobie prawdę.

Życie indywidualne jest złożoną naturą.

Życie pojedynczego człowieka jestto proces mieszanej natury. Po części podlega on dobrowolnym pobudkom własnym lub obcym, po części znów pozostaje pod nieubłaganym praw panowaniem. Sam on nieznacznie zmienia pogląd swój na stosunkową siłę tych wpływów, przechodząc kolejno przez rozmaite epoki. Ufny w siły młodości mniema, że w mocy jego jest bardzo wiele; zniechęcony w starości sądzi, że bardzo mało. Z upływem czasu, gdy pierzezną złudzenia młodzieńczej wyobraźni, uczy on się prostować swe sangwiniczne poglądy i zakreślać ciaśniejsze granice dla rzeczy, których ziszczenia wyglądał. Doznaje w końcu rozezarowania wśród realizmu życia i na schyłku wieku jego zakrada się posępne przeświadczenie o marności nadziei ludzkich. To co zdobył nie jest tém, czego się spodziewał. Spostrzega, że Władza Wyższa używała go do nieznaných celów, że przyszedł na świat, sam o tém nie wiedząc, i że go opuszcza przeciwko własnej woli.

Pierworys życia społecznego.

Ktokolwiek studyjował fizyczne i umysłowe dzieje pojedynczego człowieka, przyznać musi, że dzieje te w sposób zadziwiający odzwierciedlają historiją społeczną. Równowaga i ruch ludzkości są zarazem zjawiskami fizjologicznymi. Wszakże mniemanie to nie da się wygłosić bez pewnego wahania się, obraża ono bowiem dumę naszą, tudzież rozmaite uprzedzenia i interessa czasów naszych. Pisarz, który poświęcił wieloletnią pracę na udowodnienie téj zasady, potrzebuje najgorliwszego poparcia tych wszystkich, dla których drogą jest prawda; ze względu zaś na obszar i głębokość przedmiotu dzieło jego w najlepszym razie będzie jeszcze niedokładnym; odwołać się musi do wyrozumiałości, a nawet do wspańiałości krytyki.

Pierwsze pojęcia w stanie dzikim.

W niemowlętwie umysłowém stanu dzikiego człowiek przenosi pojęcie o sobie samym na przyrodę, i dostrzegłszy, że każda czynność jego zależy od własnych zachceń, zapatruje się na wszystkie przesuwające się przed nim wypadki, jako na dzieło dowolnych zachceń wyższej lecz niewidzialnej potęgi. Nadaje on światu urządzenie podobne do swego własnego. Ztąd wynika koniecznie dążność do przesądów. Wszystko co dziwne, co potężne, co rozległe przejmuje strachem wyobraźnię jego. Takie

przedmioty są dla niego zewnętrznymi objawami ukrytego w nich ducha i przeto godnymi czci jego.

Potém rozum, wsparty na doświadczeniu, wyzwala go od tych ułud, od czci otaczających przedmiotów; przecież czepia się wciąż pierwotnych idei, skoro spojrzy na przedmioty odległe. W oddaleniu i niepowstrzymanym gwałtownym ruchu wynajduje on wskazówki potęg nadprzyrodzonych, a każdemu z tych ciał świecących nadaje zamieszkałego i rządzącego tam geniusza. Faza umysłowa, którą właśnie przeżywa, nasuwa mu wiarę w działanie wpływów planetarnych na niego samego.

Fetyzizm ustępuje miejsca czci gwiazd, a bieżymowi.

Łecz rozum, jak niegdyś wyzwolił go od fetyzmu, tak we właściwym czasie oddala go od ubóstwiania gwiazd. Nie bez żalu zapewne opuszcza on wytworzone przez siebie formy mytologiczne; ponieważ długo jeszcze po nabyciu pewności, że planety są li tylko świetnymi punktami bez żadnego dostrzegalnego wpływu na nas, czci jeszcze geniuszów, które według przypuszczenia, miały je ożywiać, a może nawet wynosi ich do godności bogów nieśmiertelnych.

Idea o rządzie praw.

Mówiąc filozoficznie, zmienia on stopniowo pierwotną swą teorię nieograniczonej wolności woli na teorię praw. Jak sprowadzonym zostało do przyczyn fizycznych spadanie kamienia, bieg rzeki, ruch cienia, szmer liścia, tak i obroty gwiazd zostały w końcu do podobnych przyczyn nawiązane. W wypadkach i widokach stopniowo coraz większych, coraz wspanialszych, odkrywa on panowanie prawa. Gnomy, geniusze i bogowie, którzy kolejno napełniali go czcią lub strachem, którzy kierowali wypadkami wedle swych kapryśnych zachceń i namiętności, ustąpili narreszcie miejsca szlachetnemu pojęciu jedynéj Wszechmocnéj Istoty, która rządzi światem wedle rozumu, a zatém zgodnie z prawami.

Tym sposobem rozszerzała się teoria rządu praw, aż w końcu ogarnęła wszystkie wypadki przyrodzone.

Zastosowanie jéj do systemu słowniczego.

Teoria rzeczona nabyła niezmiernéj doniosłości przed dwoma prawie wiekami skutkiem odkrycia Niutona, że prawa Kepplerowe, według których odbywają się ruchy ciał niebieskich, wynikają jako matematyczna konieczność z nader prostego warunku materyjalnego i że skomplikowane obroty układu słonecznego nie mogą być czémś inném, jak tem, czém są w istocie. Niewszyscy wszakże, co czytali dowodzenie tego faktu w przepysznej geometrii „*Principiów*“ rozumieją ważne konsekwencyje filozoficzne, które niezbędnie wynikają z tego odkrycia naukowego. Obecnie

badanie widoku niebios w wiekach dawniejszych i wszystkie przepowiednie o ich postaci w przyszłości opierają się istotnie na tój zasadzie, iż żadne zachecenie dowolne nie wkroczy tu nigdy, że olbrzymi mechanizm będzie się poruszał obojętnie wedle praw matematycznych.

I do z j a w i s k
ziemskich. Tak samo na ziemi, im dokładniej pojmujemy przyczyny zjawisk, tém jaśniej widzimy, że powstają one z warunków fizykalnych, a zatem są wynikiem praw. Weźmy jeden przykład z pomiędzy wielu znanych—wiatr; niestałość jego weszła w przysłowie; któż potrafi powiedzieć, skąd on przychodzi i dokąd dąży? Jeżeli cokolwiek na świecie nosi kapryśne cechy dowolnych zachcianek, toć z pewnością dadzą się one zastosować do niego. Popelnimy jednak omyłkę, skoro wyobrazimy sobie, że zjawiska atmosferyczne są przypadkowe. Gdzież mamy pociągnąć granicę pomiędzy tym wiekuistym passatem, który, rodząc się z dobrze wyrozumianych przyczyn fizycznych, powiewa łagodnie, uroczyście, od wieków, niby dech przeznaczenia, nad Oceanem Spokojnym, a pomiędzy zmiennymi wicherami, które się wyradzają z tegoż passatu w bardziej północnych lub południowych strefach,—wicherami, które jak się zdaje, przychodzą bez żadnej przyczyny i unoszą się dalej, nie pozostawiając żadnego śladu? Pod jakimże to stopniem szerokości kończy się dziedzina fizykalnych rządów i zaczyna się kraina nadprzyrodzona?

Wszystkie zjawiska na świecie są wynikiem działania praw; wszelki ruch na niebie lub na ziemi głosi nam, iż wszechświat jest rządzony.

Lecz przypuściwszy, że to się stosuje tak do pyłku, który ulata w promieniu słonecznym, jak do licznych gwiazd, które się obracają jedna około drugiej, czybyśmy nie zecheieli wyciągnąć ostateczne wnioski z zasad naszych i uznać jednakowe działanie praw na przedmioty żywe i nieżywotne, w świecie organicznym tak samo jak w nieorganicznym? Jakież świadectwo złoży w tym punkcie fizyologija?

I do świata orga-
nicznego. Fizyologija w swoim rozwoju przebyła te same fazy, co i fizyka. Mniemano, iż istoty żywotne nie podlegają władzy zewnętrznych wpływów, a przedewszystkiem o człowieku twierdzono, jako jest niezależnym od sił, rządzących światem, na którym żyje. Oprócz bowiem owego pierwiastku niecielesnego, duszy, która go odróżnia od wszystkich współżyjących towarzyszków, a czyni go istotą moralną i odpowiedzialną, posiada on, jak sobie wyobrażano, inny jeszcze pierwiastek bezielesny, siłę żywotną, która właściwym sobie sposobem wytwarza wszystkie najrozmaitsze sprawy w jego ustroju.

W szczególności do człowieka.

Lecz skoro odkryto, że serece człowieka jest zbudowane podług znanych praw hydrauliki, a wielkie jego rury są zaopatrzone w zwykły przyrząd mechaniczny, mianowicie zastawki; skoro odkryto, że oko jest urządzone podług najsubtelniejszych zasad optyki, ponieważ rogówka, płyny, soczewka wybornie skupiają promienie do utworzenia obrazu, tęczówka zaś, na podobieństwo diafragmy w teleskopie lub mikroskopie odrzuca światła błędne i reguluje ilość światła wpuszczonej do wnętrza; gdy odkryto, że ucho jest obdarzone narzędziami trzech charakterystycznych cech dźwięku, mianowicie bębenkiem (timpanum) do oznaczenia mocy, ślimakiem (cochlea) do oznaczenia wysokości, oraz przewodami łukowatymi (canales semicirculares) do określenia jakości tonów; gdy dostrzeżono, że powietrze, wszedłszy do wielkich rur skutkiem opadania przepony brzusznej (diaphragma) i sprowadzonego tym sposobem ciśnienia atmosfery, przechodzi później na mocy praw fizyki do najdalszych płucowych komórek, a ztamtąd do krwi, tworząc zmiany chemiczne w całym organizmie, wydzielając ciepłik i umożliwiając wszystkie funkcje życia organicznego; gdy wszystkie te fakta i wiele innych tegoż rodzaju zostały przez nowoczesną fizjologiją wyjaśnione: wtedy oczywiście koniecznym stało się przyznać, że istoty żyjące nie mogą stanowić mniemanego niegdyś wyjątku i że działania organiczne wynikają też z czynników fizycznych.

Jeśli więc te czynniki przyrodzone wywierają swą władzę w kryjówkach gospodarstwa indywidualnego, czyżby nie działały one również w gospodarstwie społecznym?

Do życia społecznego tak samo jak do życia indywidualnego.

Czyż wielka bezleśna pustynia nie ma nie spólnego ze zwyczajami plemion koczujących, które rozbijają swe namioty na niej; czyż nie ma związku pomiędzy żyzną równiną, a trzodami i życiem pasterskim; pomiędzy spiętrzonemi w twierdze gór łańcuchami, a odwagą, która ich tak często broniła; pomiędzy morzem, a popędem do szukania przygód?

W istocie, czyż wszystkie nasze nadzieje trwałości urządzeń społecznych nie spoczywają na wierze w trwałość otaczających nas warunków fizycznych? Od czasów Bodin'a który lat temu blisko 300, ogłosił swe dzieło „De republica,“ były już uznawane zasady, że prawa przyrody nie mogą być woli człowieka poddane oraz że rząd musi być do klimatu zastosowany. To właśnie przyprowadziło go do wniosków, że u ludów północnych najbardziej jest poszukiwaną siłą, u środkowych przeważa rozum, u południowych zaś panuje zabobonność.

Wpływ pór roku
na zwierzęta i ro-
śliny.

W marcu słońce przecina równik, rzucając co-raz obficiejsze promienie na naszą północną półkulę. W ślad za jego biegiem rozściela się zielony kobierzec aż do bieguna. Przepych stosuje się do świetności każdej okolicy. Porusza się też królestwo zwierzęce: zaniepokojone lub nęczone działaniem ciepłika, wędrowne ptaki zaczynają coroczną swoją pielgrzymkę, pilnując się wegetacyi, która się pod nimi rozwija. Za nadejściem jesieni, po tym prawidłowym postępie światła i życia następuje również prawidłowy odwrót, i z kolei półkula południowa przedstawia też samo wspaniałe zjawisko. Raz do roku uderza puls życia na ziemi; raz panuje na niej bogata siła żywotna, to znów martwota. Lecz jakaż jest tego przyczyna? Oto, czysto mechaniczna. Oś ziemi obrotowa jest pochylona względem płaszczyzny, w kierunku której odbywa się obrót jej około słońca.

Niechże to zjawisko cudowne i wykład jego będzie nauką dla nas; odcujmyż głęboko całą wagę czynników fizycznych i praw fizycznych. Ukazują się one w życiu i śmierci człowieka tak indywidualnego, jako też społecznego. Zjawiska zewnętrzne wplatają się w naszą istotę, ich peryjodyczność wytwarza podziały peryjodyczne w nas samych. Dzień i noc weiskają się do naszego snu i czuwania; zima i lato pobudzają nas do ustanowienia cyklów dla życia naszego.

Istnienie osobiste
zależy od warun-
ków fizycznych

Kto się zajął tym przedmiotem uważnie, ten przyszedł już oddawna do przeświadczenia, że możliwość istnienia człowieka na ziemi zależy całkowicie od warunków materyjalnej natury. Jeżeli życie utrzymać się może tylko w szczupłych granicach temperatury, potrzeba więc, by nasz planeta zostawał w pewnej odległości od źródła ciepłika i światła, od słońca, oraz aby kształt jego orbity był jak najmniej odśrodkowym (excentrycznym), jak najbardziej zbliżonym do koła. Gdyby masa ziemi była większą lub mniejszą niż dzisiaj, to i waga wszystkich tak żywotnych jak martwych przedmiotów, nie mogłaby pozostać bez zmiany; a przecież ciężkość bezwzględna jest jednym z pierwotnych pierwiastków budowy organicznej. Zmiana czasu w obrocie dziennym, zmieniając długość dnia i nocy, musiałaby od razu pociągnąć za sobą odpowiednią zmianę peryjodów w ustroju nerwowym zwierząt. Zmiana w jej orbitowym obrocie naokoło słońca, od czego zależy długość roku, spowodowałaby podobnie skutki widoczne. Gdyby rok stał się krótszym, żylibyśmy krócej, umieralibyśmy prędzej.

Życie zwierzęce
i roślinne utrzy-

W dzisiejszym gospodarstwie naszej kuli ziemskiej czynniki przyrody ułożyły się jako narzędzia

muje się w równowadze dzięki warunkom materjalnym.

regulujące i kierownicze. Przez działanie ciepłika odbyły się rozkład i uporządkowanie gromad roślinnych, przez wzajemne ich ustosunkowanie do powietrza przyszły do równowagi zwierzęta i rośliny, a żadnemu z nich nie wolno nabyć przewagi. Gdy poznamy całe znaczenie tego warunku, oraz niezbędność jego dla życia powszechnego, zda się nam, że jest godnym nieustannej interwencji Bożej, tymczasem w rzeczywistości dokonał się on automatycznie.

Tak samo określonym jest ukazanie się i znikanie tegoż.

Toż samo spostrzeżenie uczynić można i na ubiegłej historii organizmów. Zgęszczenie węgla w powietrzu i układanie się jego w warstwy stanowi główną epokę w życiu organicznem ziemi, ponieważ umozębnia istnienie zwierząt o krwi cieplej, wyżej uzdolnionych. Wielki ten wypadek był spowodowany przez działanie promieni słonecznych. A jak wpływy te zostawały w związku z ukazaniem się organizmów, tak podobnie brały udział i w ich znikaniu. Myriady gatunków, które znikły, niewątpliwie napotykały każdy pojedynczo niezgodne z ich istotą warunki materjalne. Dziś nawet obniżenie średniej temperatury na jakimkolwiek równoleżniku o jakie 6 stopni stałoby się powodem zniknięcia form ze stref cieplejszych i ukazania się form klimatu chłodniejszego. Przyćmienie promieni słonecznych na lat kilka sprowadziłoby nowe ugrupowanie roślin i zwierząt po całej ziemi, wiele z dawnych znikłoby zupełnie, a wszędzie ujrzelibyśmy nowych przybyszów.

Trwanie organizmów wynika z niezmienności warunków zewnetrznych.

Utrzymywanie się form organicznych przeważnie zależy od niezmienności warunków materjalnych, wśród których żyją. Wszelka zmiana tych warunków, jakkolwiek byłaby nieznaczna, sprowadzi natychmiast odpowiednią zmianę w formach. Obecna niezmiennosc świata organicznego jest prostym wynikiem równowagi fizycznej, a ta będzie się utrzymywała dopóki niezmiennymi pozostaną średnia temperatura, roczny przypływ światła, skład powietrza, rozkład wód, prądów morskich i powietrznych i inne tym podobne czynniki; lecz jak tylko jedna z tych lub z pomiędzy setki innych okoliczności, którebyśmy mogli wyliczyć, ulegnie jakiegokolwiek zmianie, wnet fantastyczna doktryna o niezmienności gatunków zostałaby sprowadzoną do jej rzeczywistej wartości. Świat organiczny pozostaje na pozór w spoczynku dlatego tylko, iż wpływy przyrodnicze doszły do równowagi. Marmur może zawsze pozostawać bez ruchu na poziomej desce stołu, lecz niechże się jego powierzchnia pochyli nieco,

a tenże marmur potoczy się żwawo. Cóżbyśmy powiedzieli o kimś, ieśliby, patrząc na marmur w stanie spoczynku, dowodził, że ruch dla niego na zawsze jest niemożliwym?

Kto nie dostrzega różnicy pomiędzy koniem rasowym a szkapką szetlandzką (Shetland pony), pomiędzy kurą bentamską a szangajską, pomiędzy chartem a pudlem; kto wciąż zaprzecza, że gatunki można poddawać przeobrażeniom; kto w długim szeregu form wygasłych, których istnienie dawniejsze musi sam uznać, upatruje dowód nieustannej

twórczej interwencji: ten zapomina, że działania przyrodnicze zachowują pewne stopniowanie, że zjawiska następują jedno po drugim stosownie do konieczności wypadku, i że tym sposobem tworzą one łańcuch, którego każde ogniwo czepia się poprzedniego i podtrzymuje następne. Tak więc wpływy fizykalne, następując jedne po drugich w stosunku przy-

Prawidłowe przemiany organiczne wynikają z prawidłowego następstwa warunków.

czynny do skutku, razem wzięte stają do całego świata organicznego w stosunku przyczyny, ten świat znowu będzie skutkiem (wynikiem), porządek zaś następstwa, istniejący w pierwszych, uwiecznia się i wiecila w ostatnim. Tak w owych odległych czasach, o których wspomnieliśmy wyżej, światło słoneczne, działając na liście roślin, nadwreżało skład chemiczny atmosfery, podbudzało w niej przyrost energiczniejszego pierwiastku, zmniejszało parcie jej mechaniczne i zmieniało ilość parowania na morzach; jestto szereg zjawisk, które następują jedno po drugim tak nieodzownie, że porządek ich z góry przewidzieć możemy, a które zarazem wywierają wrażenie na gospodarstwo roślinne i zwierzęce. Tym sposobem wpływy przyrodnicze zmieniając się w porządku prawidłowym, kierowały zjawiskami botanicznymi i zmuszały je do przemian odpowiednich. Prawidłowe następstwo drugich jest naśladowaniem prawidłowego następstwa pierwszych. Toż samo stosuje się i do królestwa zwierzęcego: znana zmiana warunków materialnych odbija się w następstwach organicznych, w sile ruchu, w energii życia, we władzach umysłowych.

Skoro więc spostrzegamy te prawidłowe następstwa, nie powinniśmy już, jak niegdyś, odnosić je do bezpośredniej interwencji, pochodzącej z mądrych przewidyń samowolnego działacza; lecz naprzód zdać sobie sprawę, o ile one zależą od warunków przyrodniczych i materialnych, występujących w pewnym i niezmiennym porządku, przez co wprowadza się do umysłu ważna zasada, iż następstwo prawidłowe zjawisk nieorganicznych koniecznie zaszczepia odpowiedni i prawidłowy postęp w życiu organicznym.

Wszelchwładztwo
czynników fizycz-
nych nad organiz-
mami.

W zastosowaniu
do człowieka.

W niniejszej teorii panowania czynników fizycznych nad formami organicznymi nie uznaję żadnych wyjątków, nawet w zastosowaniu do człowieka. Rozmaita powierzchowność, jaką on przybiera w rozmaitych krajach jest koniecznym skutkiem tych wpływów.

Ktokolwiek wyznaje teorię jedności rodzaju ludzkiego, jest oczywiście zmuszony przypuścić nieograniczone panowanie tych czynników nad organizacją człowieka, skoro pierwotnie utworzony typ musiał wydać w rozmaitych częściach świata całkiem odmienne powierzchowności, pozostające w widocznej zgodzie z klimatem oraz innymi okolicznościami czysto materyjalnymi. Zbytecznym byłoby dodawać do tych okoliczności jeszcze tryb życia, który wprost z nich wynika. Teoryja jedności wymaga, jako postulatu niezbędnego, uznania zwierzchniej władzy czynników fizycznych nad powierzchownością i organizacją ludzką; inaczej skądżeby powstały, przy pochodzeniu od jednej pary, wszystkie odcienia w kolorze skóry i wszystkie różnice w kształcie czaszki? Doświadczenie uczy nas, że takie przemiany dokonywać się mogły tylko w drodze powolnego stopniowania, nie zaś raptownie; ukazują się jako wynik złożony. Służą one za jasny dowód w teorii, iż typ narodowy nie może być uważany za coś określonego i skończonego, gdyż pozorna niezmiennosc tej szczególnej istoty opiera się na osiągniętej zgodności z warunkami, na których działanie typ jest wystawiony. Niech się zmieniają te warunki, wnet i typ zmieniać się zacznie. A więc powtarzam: ten, co przyjmuje teorię o jedności rodzaju ludzkiego, musi też ze względu na stan obecny ludzkości w rozmaitych częściach naszego planety, uznać jako nieunikniony postulat, zupełną władzę czynników fizycznych, czy to przyrodniczych, czy też wynikłych sztucznie z dzieł cywilizacji i wiekowej dążności ludów ku zastosowaniu się do warunków, działających na nie.

Do tego samego wniosku musi przyjść i taki, co głosi o pochodzeniu ras rozmaitych z kilku ognisk. Przychodzimy do tegoż samego, jakkolwiek teorię wyznajemy. Każda z nich zmusza nas do przyjęcia przeobrażalności form typowych, ich przemian i wygasania.

Odmiany ludzi. Najlepiej się dostrzegają różnice powierzchowności ludzkiej, skoro badamy ludy podług siedlisk ich w kierunku północnym i południowym; do takiego wypadku może przyjść podróżnik, posuwający się zwolna w kierunku południka; ale rzecz miałaby się weale inaczej, jeśliby podróż odbywała się wzdłuż

równoleżnika czyli szerokości geograficznój. W tym ostatnim kierunku spostrzegamy daleko mniejsze różnice klimatu, a i te zależą bardziej od przyczyn geograficznych, niż astronomicznych. W podróżach tego rodzaju nigdy się nie zdarza ta szybka zmiana powierzchowności, koloru skóry i władz umysłowych, jaką napotykamy w innym kierunku. Tak na przykład, jakkolwiek średnia temperatura Europy, gdy się posuwamy od Polski ku Francyi, wznosi się przeważnie pod wpływem wielkiego prądu atlantyckiego, przynoszącego ciepłik z odnogi Meksykańskiej i Oceanu zwrotnikowego, to przecież wzniesienie się jest o wiele mniejsze, niżeli to, jakie postrzegamy, przebywając tę samą odległość ku południowi. Za pomocą dzieł cywilizacyi o wiele łatwiej można usunąć niedogodności, wynikające z odmian na pewnym równoleżniku, niż na południku, dla prostej przyczyny, że w pierwszym razie odmiany te są mniejsze.

Polityczne ztąd skutki. W ten sposób dotkniętymi bywają nie tylko kolor skóry, rozwinięcie mózgu, ale i władze umysłowe. Przy różnicy klimatu muszą objawić się różnice w zwyczajach i obyczajach, różnice w rodzajach cywilizacyi. Są to fakta, które zasługują na najpilniejszą uwagę, gdyż różnice te są ściśle powiązane z wypadkami politycznemi. Jeżeli jednorodność jest pierwiastkiem siły, więc państwo, leżące pomiędzy wschodem i zachodem musi być potężniejszym od państwa, które się ciągnie od północy ku południowi. Sądzę, że ta okoliczność była weale niemało znaczącą przyczyną potęgi i długowieczności Rzymu, ułatwiającą cesarom dosyć trudne częstokroć dzieło rządzenia. Istnieje wrodzona dążność ku jednolitości w kierunku od wschodu ku zachodowi, w kierunku zaś od północy ku południowi — dążność do odróżniania się i antagonizmu, a zatem rząd taki w ostatnim razie zawsze potrzebować będzie wyższego stopnia mądrości politycznój.

Natura form przechodowych. Formy przechodowe, jakie zdolny jest wydać pewny typ zwierzęcy posuwając się z północy na południe, są o wiele liczniejsze od tych, jakie wydać może w przejściu od wschodu na zachód. Ostatnie, jakkolwiek mogą być istnie przechodowemi względem typu, od którego pochodzą, są przecież stałemi względnie do miejscowości, na której je spotykamy, ponieważ w rzeczy samej są one weieleniem jej wpływów fizycznych. Dopóki zatem wpływy rzeczono pozostaną bez zmiany, dopóty i forma przez nie wytworzona pozostanie nienaruszoną. Za taką formę stałą w zastosowaniu do człowieka przyjąć możemy oznaczenie pierwiastku etnicznego.

Warunki przeobrażeń w pierwiastku etnicznym.

na tę zgodność, dotyka zarazem żywotności jego.

Rozwój narodów jest podobny do rozwoju ludzi pojedynczych.

trudności twierdzimy o danym czynie, iż należy do danego okresu. Znane są nam hałaśliwe zabawy wieku dziecinnego, pilna pracowitość wieku dojrzałego, bezsilna gadatliwość starości. Wyrażamy podziwienie, gdy się dowiadujemy o czynnościach niewłaściwych wiekowi. Tak bywa z człowiekiem pojedynczym, tak też bywa z narodami. Rozwój istnienia indywidualnego określa rozwój rasy i w gruncie jest przedstawicielem tego ostatniego na małą skalę.

Spółczeństwa na podobieństwo rodzin przedstawiają okazy rozmaitych stopni postępu.

Grupy ludzi, czyli narody bywają poruszane przez też same wypadki, lub przebiegają także cykle, co i człowiek pojedynczy. Jedne zaledwo przeżyją wiek dziecinnie, inne ulegają raptownej zagładzie, inne znów umierają ze starości. Wśród tego zamętu faktów zdawałoby się niepodobnem wygrzebać i przedstawić jasno prawa, rządzące niemi. Każda z tych grup może w jednej i tej samej chwili przedstawiać postępek w rozmaitych stadyjach zupełnie tak samo, jak w pojedynczej rodzinie, gdy ujrzymy w niej młodzieńca, męża i starca. Tym właśnie sposobem Europa okazuje w rozmaitych swych częściach społeczeństwa, pozostające w nader rozmaitym stanie: tu niezmordowaną cywilizacją Anglii i Francji, ówdzie zadowolenie i ograniczoność Laponii. Taka mieszanka, zdawałoby się, utrudni określenie rzeczywistego ruchu na całym łądzie, a szczególnie w odleglejszych i dłuższych okresach czasu. Nadto w każdym narodzie społecznie istniejące rozmaite klasy—wyszkolona i niepiśmienna, próżniacza i przemysłowa, bogata i uboga, rozsądna i przesądna—przedstawiają rozmaite społeczne stopnie rozwoju. Jedna mogła uczynić wielkie postępy, inna weale prawie nie posunęła się naprzód. Jakże można wynaleźć rzeczywisty stan pewnego wypadku. W której z tych klas mamy upatrywać typ najprawdziwszy i najdoskonalszy?

Wykrycie to, jakkolwiek jest trudnem, nie jest przecież niemożliwem. Zadanie musi być traktowane w takiż sposób, w jakibyśmy ba-

dali rodzinę, złożoną z osób wszelkiego wieku od dzieciństwa aż do starości. Każdy członek usiłuje przebiec pewną drogę, chociaż niektórzy, zmarli przed czasem, nie doszli do mety. Ktoś zasłabnie z powodu jakiegoś wypadku, inny z choroby; lecz każdy, skoro rozważymy w zupełności jego okoliczności przeszłe i obecne, będzie przedstawiał naturę ruchu ogólnego, który jest dziełem wszystkich. Jeżeli chcemy okazać ruch ten w sposób zadawalający, to pewni członkowie rodziny nadają się lepiej, niż drudzy do naszego założenia, ponieważ skupiają w sobie treściwić cechy jej typowe lub też, że się posunęli dalej w swoim zawodzie.

Tak samo w rodzinie, z ludów złożonej, niektóre dojrzewają więcej, inne postępują mniej, inne umierają po krótkim życiu, inne nikną skutkiem zgrzybiałej starości; na wszystkich okazują się cechy szczególne. Istnieją różnice pomiędzy krewnymi, jeżeli się im przyjrzymy pod względem umysłowym lub fizycznym. Niemniej jednak każdy z nich na właściwym stopniu wskazuje drogę, którą wszyscy przebiegają. Lecz jedni dokonywają tego w zupełności, inni mniej dokładnie. Zatem klasa przewodnicząca, wykształcona, jest zawsze rzeczywistą przedstawicielką państwa. Krok za krokiem przebyła ona niższe stopnie i uczyniła największe postępy.

U człowieka pojedynczego życie utrzymuje się tylko przez wytwarzanie i niszczenie cząstek organicznych, gdyż żadna część ciała nie pozostaje w stanie nieruchomym, przeciwnie każda rozwija nieustanną zamianę. Śmierć zatem jest koniecznym warunkiem życia, a czem energicznijszym jest działanie pewnego organu, — lub, jeśli porównamy rozmaite zwierzęta pomiędzy sobą, im bardziej czynnym jest rodzaj życia, — tém większym stosunkowo będzie zużywanie i tém częstszym będzie zamieranie pośrednich części składowych.

Zamieraniu cząsteczek w człowieku pojedynczym odpowiada śmierć ludzi w narodzie, któremu służą jako integralne części składowe. W obu razach całkowita zamiana dokonywa się w okresie czasu weale nieznaeznym, bez naruszenia tożsamości całego ciała, które jest sumną tych oddzielnych cząsteczek. Każda cząsteczka, lub każda osoba przychodzi do życia, spełnia przeznaczony dlań obowiązek, a potem usuwa się, może całkiem niepostrzeżona. Wytwarzanie się, trwanie i zamieranie cząsteczki (molekuły) organicznej w człowieku odpowiada wytwarzaniu się, trwaniu

Klasa wykształcona jest prawdziwą przedstawicielką społeczeństwa.

Tymczasowe przeobrażenia i śmierć warunkiem życia indywidualnego.

Cząsteczki w wieku pojedynczym odpowiadają osobom w składzie państwa.

i śmierci osoby w narodzie. Odżywianie się, odpadanie, w pierwszym wypadku jest równoznaczne z dobrobytem i przeradzaniem się w drugim razie.

T a k i e ż epoki w życiu narodowym, jak w życiu indywidualnym.

Jak człowiek pojedynczy podlega przemianom skutkiem działania czynników zewnętrznych i nie okazuje im żadnego oporu, żadnej wskazówki, żeby posiadał inercyjną fizjologiczną, lecz natychmiast poddaje się każdemu wrażeniu, tak samo dzieje się z zbiorowiskami ludzi, tworzącymi narody. Typ narodowy odbywa swój pochod fizycznie i umysłowo wśród przeobrażeń i epok rozwoju, odpowiadających rozwojowi człowieka pojedynczego, odnośnie reprezentowanych przez niemowlęstwo, wiek dziecienny, młodość, wiek męzki, starość i śmierć.

Zboczenia w skutek wychodztwa.

Lecz ten bieg prawidłowy może być zamącony zewnętrznie lub wewnętrznie. Gdyby cały naród został z siedlisk pierwotnych przeniesiony do jakiegoś nowego kraju, gdzie klimat, pory roku, widok przyrody będą całkiem odmienne, zaraz zaczęłaby się objawiać dążność zbliżenia się do nowych warunków—ruch wiekowy, obejmujący wiele pokoleń, które się zużywają przed ukończeniem jego. W ciągu tego przechodowego okresu naturalnie powiększyłoby się zużywanie życia, zaszłoby niebezpieczeństwo nawet zupełnej zagłady czyli śmierci narodowej; lecz skoro przemiana dokonana zostanie, gdy żądana zgodność osiągniętą będzie, wtedy rzeczy pójdą znowu sposobem prawidłowym na podstawie nowego przeobrażenia, już przebytego. Jeżeli mająca się dokonać przemiana jest zbyt głęboką, jeżeli obejmuje rozległe przeobrażenia anatomiczne nie tylko co do koloru skóry, lecz i w budowie czaszki, wówczas niewątpliwie potrzeba będzie długich peryjodów czasu i zużyje się wiele pokoleń ludzi.

I w skutek pomieszczenia krwi.

Albo, typ narodowy może być szybciej zmieniony przez zamieszanie wewnętrzne, szczególnie przez domieszanie krwi, a wypadek całkowicie zależeć będzie od rozmiarów, w jakich się dokonywało to domieszanie. Zboczenie to może podlegać rachunkowi matematycznemu. Jeżeli domieszanie krwi działa się w zakresie ograniczonym i w zastosowaniu swoim było przemijającym, wtedy skutki jego znikną w niezbyt długim przeciągu czasu, chociaż nie znikną może nigdy w rzeczywistości bezwzględnej. Zgadza się to ze spostrzeżeniem filozofów-historyków, którzy przystają na wniosek, że nieliczne plemię, gdy się pomiesza z większym, oddziała na to ostatnie tylko czasowo, i że po upływie lat

kilku działanie przestanie być dostrzegalnym. Niemniej przeto wpływ taki w rzeczywistości musi trwać znacznie dłużej, niż się okazuje na zewnątrz; wypadek jest ten sam, jak przy wpuszczeniu do jakiegoś płynu kropli innego gatunku, gdy potem kolejno powiększać będziemy ilość pierwszego płynu. Choć z początku możnaby było bez trudności odkryć fałszerstwo, lecz z każdą chwilą staje się to coraz mniej możliwym, a niedługo niepodobna będzie wcale dokazać tego. Lecz kropla pozostaje w ostatnim razie tak samo jak dawniej: jest ona tylko zamaskowana; własności jej pokonanymi zostały.

Zapatrując się w ten sposób na zakażenie licznego narodu, widzielibyśmy, iż domieszanie obcej krwi w ilości nieznacznej musi pozostać niezatartem i zamieszanie w każdej chwili musi podlegać obliczeniu przy uwzględnieniu stopnia użytego rozczywnu. Lecz nie należy zapominać, że tu jest w działaniu inny jeszcze czynnik, energicznie pracujący nad urobieniem jednolitości: jestto wpływ zewnętrznych warunków fizycznych. Wprowadzony pierwiastek zakażenia sam w sobie nie posiada fizjologicznej inercyi, lecz dąży z możliwą szybkością do zgodności z nowymi okolicznościami, na których działanie jest wystawiony, jednocześnie przebiegając tę drogę, jaką przebiegł poprzednio pierwiastek, z którym pomieszanie dokonaniem zostało.

Oczywiście do jednolitości narodowej dopomagają tym sposobem dwa rozmaite czynniki: pierwszym jest stopniowe lecz nieuniknione rozcieńczenie; drugim — dążenie do zharmonizowania się z zewnętrznym stanem przyrody. Oba jednoczą się w działaniach swoich.

Nie powinniśmy zatem zapatrywać się nadal na narody czyli grupy ludzkie, jako na obraz niezmienny. Należy widzieć w sprawach ludzkich ruch ciągły, nie błakający się dowolnie tu i owdzie, lecz postępujący dokładnie określonym biegiem. Jakikolwiek może być stan obecny, jest on w każdym razie przejściowy. Wszystkie zatem systematy życia społecznego są koniecznie efemeryczne. Czas przynosi nowe warunki zewnętrzne; zmienia się sposób myślenia, a z myślami zmieniają się czyny. Instytucyje wszelkiego rodzaju muszą więc dzielić tę naturę ulotną, a chociaż mogą się sprzymierzać z władzą polityczną i wypożyczać od niej środki przymusu, lecz trwałość ich wzmacnia się tym sposobem bardzo mało; ponieważ prędzej czy później ludność, której one narzuconemi zostały, stosując się do przemian zewnętrznych, przerasta je sama przez się, a zatem upadek ich, lubo może opóźniony, jest przecież najzupełniej pewny. Do trwałości wszelkiego takiego systematu

Niektóre przemiany w narodach.

Ich instytucyje muszą zmieniać się odpowiednio.

niezbędnie potrzeba, iżby takowy we własnej swej organizacyi obejmował prawo przeobrażeń, i to nie lada jakich przeobrażeń, lecz przeobrażeń dokonanych w kierunku właściwym, t. j. takim, w jakim społeczność w mowie będąca postępować zamierza. Wytłomaczenie upadku tyłu instytucyj politycznych możemy znaleźć właśnie w przeglądzie tego ostatniego, a zarazem istotnego warunku. Zbyt powszechnie wierzymy, iż sprawy ludzkie określają się przez samorzutne działanie wolnej woli; ten zaś wpływ przeważny, który rzeczywiście rządzi niemi, odsuwamy na dalszy plan. Tak samo w życiu indywidualnem wpadamy w podobne złudzenie, gdy żyjemy w wierze, jakoby wszystko miało zależeć od zacheń naszych, albo też od otaczających nas osób; dopiero na schyłku dni naszych poznajemy, jak wielkim był błąd nasz; poznajemy, żeśmy płynęli, igrali, walezyli z potokiem, który na przekórę wszelkim poruszeniom naszej woli, unosił nas z cicha i bez oporu ku brzegowi przeznaczenia.

Na poprzednich kartach skreśliłem analogije pomiędzy życiem ludzi pojedynczych i narodów. Jest jeszcze jeden punkt.

Śmierć narodów. Narody, tak samo jak ludzie umierają. Narodzenie ich stanowi pierwiastek etniczny; ich śmierć — najuroczystszy z pomiędzy wszystkich wypadków, jakim przypatrywać się możemy — może pochodzić z przyczyn wewnętrznych lub zewnętrznych. Państwa są tylko kupkami piasku w klepsydrze czasu; rozsypują się one same przez się skutkiem własnego wzrostu.

Naród, tak samo jak człowiek, odsuwa od siebie rozmyślania o swym dniu ostatecznym. Zajmują go sposoby przedłużenia stanu obecnego. Kuje prawa i konstytucyje, łudząc się, że one będą trwałe, zapominając, że warunkiem życia jest przeobrażanie. Bardzo zdolni dzisiejsi mężowie stanu poczytują za wielki cel swojej sztuki przechowanie rzeczy w takim stanie, w jakim są teraz, lub raczej, w jakim były. Lecz rodzaj ludzki niespoczywa, i więzy, któremi chwilowo może być skrępowany, pękają tém gwałtowniej, im dłużej się trzymały. Żaden człowiek nie może powstrzymać pochodzenia.

Czas, tak dla narodu jak dla człowieka poje-
dyńczego, nie jest czemsiś bezwzględnem (absolutnym); trwanie jego zależy od wielości myśli i uczuć. Dla téj saméj przyczyny, iż dla dziecka rok jest prawdę dłuższy, nizeli dla człowieka dorosłego, można powiedzieć, iż życie narodu nie jest dłuższem od życia osoby, gdy zważymy sfery,

Nic nie jest bezwzględnem w czasie.

w których obracają się ich sprawy. Szybkość istnienia może być rozmaita, chociaż okresy czasu mogą być równe.

Tym sposobem pochodzenie, istnienie i śmierć narodów zależą od wpływów fizykalnych, a te znów są wypadkową praw niezmiennych.

Narody tylko
przechodowemi
formami ludz-
kości.

Narody są tylko przechodowemi formami ludzkości. Muszą one podlegać wygasaniu, jak formy przechodowe rzędów zwierzęcych. Nie masz dla nich nieśmiertelności, jak nie masz nieruchomości w żadnej

z rozlicznych form, jakie przechodzi zarodek w ciągu rozwoju swojego.

Pochód ich jest
zawsze postępowy,
nigdy wsteczny.

Tak więc życie narodów upływa w następstwie prawidłowém, określoném przez prawa niezienne, a zatem przy ocenianiu rozmaitych narodów, nie powinniśmy uwodzić się pozorem przypadkowym, jaki

się nam przedstawi. Porównanie filozoficzne opiera się na obejrzeniu całkowitego ich zawodu czyli cyklu postępów, nie zaś stanów chwilowych i przechodnich. Jesliby nawet spotykały ich nieszcześcia, i wtedy jeszcze ich pochod bezwzględny nie może być wsteczny; jest on zawsze postępowy, wtedy nawet, gdy dąży do rozprzężenia. Dzieje się tu tak samo, jak z życiem indywidualném, które również postępuje naprzód w wiekach dziecięcym, dojrzałym i podeszłym. Więcej niż usprawiedliwioném jest twierdzenie Paskala: „że ogólne posuwanie się ludzi przez cały szereg wieków musi być widziane w postaci jednego człowieka, żyjącego wiecznie, uczącego się nieustannie.“ W obu razach rodzaj postępu, jakkolwiek bywa czasem nieprzewidziany, nigdy nie jest raptowny. Na każdym stopniu wynurzają się wypadki i idee, które nie tylko zawdzięczają swe pochodzenie wypadkom i ideom poprzednim, lecz rozciągają się i wywierają wpływ na daleką przyszłość. Stosownie do tego, czy się one gromadzą tłumnie, czy też występują osobno i luźnie, życie narodowe, tak samo jak indywidualne, okazuje rozmaitą szybkość, zależną od natężenia myśli i działalności. Lecz jakkolwiek będzie ta energija, z jakąkolwiek szybkością odbywać się będą przemiany—skoro wypadki płyną, jako skutki, z wypadków poprzednich, a idee z poprzednich idei — zawsze badacz przenikliwy, wśród najgwałtowniejszych zaburzeń umysłowych, potrafi wykryć, że istnieje prawo ciągłego przeobrażania się mniemań ludzkich.

Rozmaita szybkość życia narodowego.

Tak więc życie narodów upływa w następstwie prawidłowém, określoném przez prawa niezienne, a zatem przy ocenianiu rozmaitych narodów, nie powinniśmy uwodzić się pozorem przypadkowym, jaki się nam przedstawi. Porównanie filozoficzne opiera się na obejrzeniu całkowitego ich zawodu czyli cyklu postępów, nie zaś stanów chwilowych i przechodnich. Jesliby nawet spotykały ich nieszcześcia, i wtedy jeszcze ich pochod bezwzględny nie może być wsteczny; jest on zawsze postępowy, wtedy nawet, gdy dąży do rozprzężenia. Dzieje się tu tak samo, jak z życiem indywidualném, które również postępuje naprzód w wiekach dziecięcym, dojrzałym i podeszłym. Więcej niż usprawiedliwioném jest twierdzenie Paskala: „że ogólne posuwanie się ludzi przez cały szereg wieków musi być widziane w postaci jednego człowieka, żyjącego wiecznie, uczącego się nieustannie.“ W obu razach rodzaj postępu, jakkolwiek bywa czasem nieprzewidziany, nigdy nie jest raptowny. Na każdym stopniu wynurzają się wypadki i idee, które nie tylko zawdzięczają swe pochodzenie wypadkom i ideom poprzednim, lecz rozciągają się i wywierają wpływ na daleką przyszłość. Stosownie do tego, czy się one gromadzą tłumnie, czy też występują osobno i luźnie, życie narodowe, tak samo jak indywidualne, okazuje rozmaitą szybkość, zależną od natężenia myśli i działalności. Lecz jakkolwiek będzie ta energija, z jakąkolwiek szybkością odbywać się będą przemiany—skoro wypadki płyną, jako skutki, z wypadków poprzednich, a idee z poprzednich idei — zawsze badacz przenikliwy, wśród najgwałtowniejszych zaburzeń umysłowych, potrafi wykryć, że istnieje prawo ciągłego przeobrażania się mniemań ludzkich.

Plan tego dzieła.

W badaniach nad rozwojem Europy, które obecnie zaczynamy, naturalnie musimy najbardziej zwracać uwagę na objawy umysłowe, gdyż wzrost materyjalny i władza polityczna przedstawiają nam mniej ważne, chociaż zawsze cenne



wskazówki i posługują do założenia naszego, głównie jako umacniające podpory. Jest pięć przejawów umysłowych, do których moglibyśmy się odwołać: filozofija, nauka, literatura, religija, rządy. Najprostszą drogą dla nas będzie naprzód zbadać postęp najstarszego pod względem

Wybór z pomiędzy społeczeństw europejskich.

rozwoju członka rodziny europejskiej i postarać się o wykrycie charakterystyki jego rozwoju umysłowego. Słusznie możemy się spodziewać, że naj-

młodszy członek rodziny przedstawi nam, mniej lub więcej wyraźnie, takiż rodzaj postępu, jaki znajdziemy tym sposobem w Grecyi; oraz że się zastosuje podobnie do ładu całego, który jest sumą owych rozmaitych części w wiekowym postępie.

Wiadomości nasze o pierwotnym stanie Europy, przy obowiązku wówm teraz rozważaniu jęj w czasach przedhistorycznych, muszą być z konieczności niedokładne. Możebyśmy jednak chcieli uznać tę niedokładność za dostateczny dowód ich prawdziwości. Gdy historia nie daje nam żadnej pomocy, musimy szukać sobie przewodnika w teologii porównawczej i w filologii porównawczej. Zaczynając od tych czasów,

Badanie nasze ogranicza się do umysłowości i zaczyna się od Grecyi.

będziemy szczegółowo badali ruch umysłowy i filozoficzny, który się najprzód objawił w Grecyi, usiłując oznaczyć charakter takowego w kolejno następujących po sobie epokach, a ztąd osądzić całą jego naturę. Szczerem dla założenia naszego, wiadomości tu są

dostateczne tak pod względem zakresu, jakoteż pod względem jasności; pozostaje więc okazać, iż ruch umysłowy ładu całego jest w gruncie tejszej samęj natury, chociaż rozciąga się—i być to inaczej nie może—

Ztąd przejdziemy do badania całej Europy.

na dłuższe znacznie okresy czasu. Wnioski nasze przekonają, że przy sposobności, znajdziemy potwierdzenie i wyjaśnienia w okazach, dostarczanych przez starożytne ludy Azji, oraz przez mieszkańców pierwotnych Afryki i Ameryki.

na dłuższe znacznie okresy czasu.

Pięć epok życia europejskiego.

Ponieważ natura rozwoju umysłowego Europy odpowiada rozwojowi, dostrzeżonemu w Grecyi, a ten znowu jest podobny do rozwoju człowieka pojedynczego, więc dla dogodności możemy podzielić go na okresy dowolne,

które odróżniają się dostatecznie jeden od drugiego, chociaż niepostrzeżenie zlewają się jeden z drugim. Tym kolejnym okresom nadaję nazwy: 1) Wieku Łatwowierności 2) Wieku Badania 3) Wieku Wiary 4) Wieku Rozsądku 5) Wieku Zgrzybiałości; tych nazw będę używał przy podziale przedmiotu mego na rozmaite rozdziały.

Świat jest rządzo-
ny przez prawa.

Możność rozważania w ten sposób postępu na lądzie w określonych i kolejno następujących po sobie stacjach, odpowiadających względnie epokom życia indywidualnego—niemowlęctwu, wiekowi dziecinnemu, młodości, dojrzałości i starości—nasuwa nam poważną naukę. Zgadza się ona z tém, czegośmy się nauczyli z badań nad pochodzeniem, utrzymywaniem się, ugrupowaniem i wygasaniem zwierząt lub roślin, nad ich wzajemną równowagą; nad odmianami powierzchowności i kształtów człowieka pojedynczego skutkiem zależności od klimatu; nad jego stanem społecznym tak w warunkach spoczynku, jakoteż ruchu; nad wiekowymi zmianami mniemań jego i stopniowym wzrostem panowania rozumu w społeczności; nauka w tém się zawiera, iż rządy świata odbywają się podług praw niezmiennych.

Pojęcie to samo się zaleca umysłowi ludzkiemu swą majestatyczną wielkością. Każe mu ono wyróżniać pierwiastki wiekuiste wśród znikomości wypadków obecnych i wśród pomroki czasu. Od życia, przyjemności i cierpień ludzkości nawraca ono ku spokojowi beznamiętnemu; od pragnień, potrzeb i nieszczęść naszych—ku nieubłaganym wyrokom. Pozostawiając człowieka pojedynczego pod okiem Opatrzności, wskazuje ono palec prawa nad społeczeństwem. A prawa przyrody nie zmieniają się nigdy; w zastosowaniu ich nie masz nigdy wahania się, ani zawodu.

A jednak istnieje wolność woli dla człowieka.

Jednakże w takiem wznoszeniu się do praw pierwotnych, w dowodzeniu ich niezmienności, powszechności, a przedewszystkiem panowania nad rządami świata tutejszego, nie zawiera się nie czego dnego z wolną działalnością człowieka. Pogląd na rzeczy zależy najbardziej od punktu zapatrywania się, jaki zajmujemy. Kto się zanurzy w wirze ludnego miasta, nie widzi nic, prócz czynności ludzkich i, jeżeli tworzy mniemania swoje wyłącznie z własnego doświadczenia, wywnioskuje koniecznie, iż bieg wypadków zależy całkowicie od niepewnych zachceń ludzkich. Lecz kto wstępuje na dostateczną wyniosłość, ten traci z oka przemijające starcia i nie słyszy już wrzawy. Spostrzeżga wtedy, że znaczenie działalności indywidualnej zmniejsza się w miarę rozszerzania się panoramy u stóp jego. Jeżeli zaś dosięgnie prawdziwie filozoficznego, ogólnego punktu widzenia, jeżeli się oderwie od wszystkich ziemskich wpływów i zawikłań, jeżeli się wzniesie dość wysoko, by jednym rzutem oka całą kulę ziemską ogarnąć: wtedy najostrzejszy wzrok nie potrafi odkryć najmniejszego śladu człowieka, jego wolnej woli lub dzieł jego. Przy niepowstrzymanym biegu ziemi, przy zega-

rowej dokładności jój dziennych i nocnych obrotów, przy znanych dobrze, malowanych kształtach jój mórz i lądów, które nie będą już ciemnymi i wątpliwymi, lecz rozpromienią się światłem planetarném—móglby też siebie zapytać, co się stało ze wszystkimi pragnieniami i udęczeniami, radościami i agoniją życia? Gdy dowolność pierzechnie przed wzrokiem jego, gdy niewzruszoność pozostanie, a każdy ruch coraz wyraźniejszym stawać się będzie—skłoni się on zapewne do zwątpienia o doświadczeniu własném i zapyta: czy siedlisko tyłu nieśmiertelnych świetności jest zarazem siedliskiem tyłu wątpliwości ludzkich, czy pod ogromem, potęgą i niezmiennym biegiem świata ruchomego nie spoczywa w ukryciu słabość i nieudolność człowieka. A jednak nie prawdziwszego nad to, iż tak sprzeczne warunki istnieją obok siebie: Wolna Wola i Fatum, Niepewność i Przeznaczenie—a po nad tём wszystkiém czuwa nieznuzone oko Opatrzności. Zmieniliśmy tylko punkt zapatrywania się, a jakże wiele na nim zależało! Nieco bliżej zbieramy kolejno wyniki badań ludzkich; nieco dalej urzeczywistniamy w panoramie widzenia Bóstwa. Trafną zrobił uwagę pewien filozof indyjski, że ten co stoi na brzegu bieżącej rzeki, będzie widział, jak się rozmaite jój cząstki przemykają kolejno we właściwym porządku; lecz ten, co się umieści na punkcie wyniosłym, obejrzy całość za jednym rzutem oka w postaci wstęgi srebrnej, nieruchomej, wijącej się po polach. Dla jednego istnieje tylko nagromadzenie doświadczeń i wiedzy ludzkiej, dla drugiego istnieje chwilowa i doraźna znajomość Boga.

Zmienność form i niezmiennosc praw. Czyż jest chociażby jeden z przedstawiających się nam przedmiotów, któryby nie nosił cech doczesnego trwania. Co do rodzajów zwierzęcych, nie sąsługują one na chwilę rozmyślenia, gdyż wiek największej ich liczby jest tak krótki, że rodzą się i umierają, rzec można, przed oczyma naszymi. Jeśli je badać będziemy nie jako pojedyncze okazy, lecz rasami całemi, sprawdzi się ten sam wniosek, tylko skala rozszerzy się z kilku dni na kilka stuleci. Jeśli od przyrody żywotnej przejdziemy do nieżywotnej, znowu napotkamy dowody krótkości istnienia. Morze nieustannie podmywa swe brzegi; góry pomimo całej swój mocy poddają się wciąż wpływowi mrozu i deszczów; tu znaczna część kraju wznosi się, tam znów obniża się. Nie potrafimy znaleźć żadnej rzeczy, któraby nie podlegała przemianom.

Boć formy z natury swój są przechodnie, prawo zaś wiekuiście trwałe. Jeżeli się od form widzialnych skierujemy ku prawom rządzącym, jakże wielką będzie różnica! Przejdziemy od skończoności,

chwilowości, przypadkowości, warunkowości ku nieograniczoności, wiekuistości, konieczności, niczém nie skrepowanej swobodzie.

W niniejszém dziele będę mówił o prawach.

Celem téj książki jest dowieść panowania prawa nad sprawami ludzkiemi.

Wśród świata złożonego z form ulotnych chcę udowodnić nieśmiertelności i wspaniałości praw, chcę okazać, jakim sposobem postępuje w posłuszeństwie dla nich człowiek w swém życiu społeczném. Chcę przywieść czytelnika drogami, może nieutorowanemi,

od zewnętrznych, fantastycznych złudzeń, które nas otaczają i tak wystawnie wkraczają do naszej uwagi, ku czemuś, co w milezeniu i potędze leży po za niemi. Chcę przenieść myśli jego od rzeczy namacalnych ku niewidzialnym, od ograniczonych ku ogólnym, od zmiennych ku niezmiennym, od przechodnich ku wiekuiстым, od zabiegów i dążeń, któremi tak dużo zabawia się człowiek w swém życiu, ku nieprzepartym przeznaczeniom, pochodzącym od Bożego: „Stań się.”

ROZDZIAŁ II.

Europa. Jój Topografija i Etnologija.

Jój pierwotne sposoby myślenia i kolejne ich przeobrażenia, wyrażone w greckim Okresie Łatwowiekości.

Opis Europy. Europa, ze stanowiska geograficznego, jest półwyspem, ze stanowiska zaś historycznego jest przyległością Azji.

Zbudowaną jest na trzeciej, zachodniej części długiej górzystej osi, która się ciągnie w kierunku łamanym i nieregularnym od morza Japońskiego do odnogi Biskajskiej. Na krawędziach pasma tego stoki półwyspów kierują się ku południowi, a rozległe płaskowzgórza ku północy. Najwyższym szczytem Europy jest Góra Biała (Montblanc), wzniesiona o 16,000 stóp po nad poziom oceanu. Oś wyniosłości nie jest osią obwodu: pochyłość południowa jest znacznie krótsza i bardziej urwista od północnej. Niezmierzone stepy Azji ciągną się przez Niemcy aż do Hollandyi. Armija mogłaby przebyć odległość przeszło sześciu tysięcy mil od Oceanu Spokojnego do Atlantyku, nie napotykając żadnej wyniosłości, przenoszącej cyfrę kilkuset stóp. Przejsie z Azji do Europy oznacza się ogólnikowo przez średnią proporcjonalną do wzniesienia obu lądów nad powierzchnią oceanu, które stanowi dla Azji stóp 1132, a dla Europy 671. Przez otwartą tym sposobem

Wielki pas drogę hordy wschodnie niejednokrotnie zwały się na zachód. Przy obfitości źródeł i strumieni, lecz nie przecięta żadną rzeką, któraby mogła stawić znaczne przeszkody,

droga ta posiada temperaturę wcale dogodną do ruchów wojennych. W ogólności rozciąga się ona wzdłuż linii rocznej izotermicznej 50°, stanowiącej granicę północną, po za którą winograd przestaje już rosnąć, i odcinającej strefę, której dzik nie przekracza.

Dostępność we-
wnętrzna i zewnę-
trzną.

Przy takiej budowie Europa nie tylko jest dostępną od strony Azji—a to stanowi wcale poważny warunek w jej dawniej historii—lecz jeszcze posiada szczególnie łatwe komunikacje wewnętrzne pomiędzy jedną częścią a drugą. Co większa, jej linija brzegowa jest tak łamana, ma tyle wrzynających się odnóg i zatok, że stosunkowo do powierzchni brzeg jej jest dłuższy od brzegów każdego innego lądu. Pod tym względem przedstawia ona rażące przeciwieństwo z Afryką. Europa posiada milę brzegu na każde 156 mil powierzchni. Afryka zaś ma za ledwo jedną milę na 623. To rozległe zetknięcie z morzem, oczywiście, przyczynia się wielce do udostępnienia jej tak wewnątrz jakoteż i zewnątrz.

Rozkład ciepła
w Europie.

Średnia roczna temperatura krajów Europejskich na południowym stoku osi gór dochodzi od 60° do 70° F., lecz na północ od tejże osi ciepło zmniejsza się stopniowo, aż nareszcie na krańcu ostatecznym, na brzegach Nowej Ziemi, ziemia jest zawsze zamrożona. Jak w innych częściach kuli ziemskiej, tak i tutaj klimat nie odpowiada szerokości geograficznej, lecz zmienia się skutkiem rozmaitych przyczyn pomiędzy którymi dadzą się zaznaczyć: wielki prąd Atlantycki—Golfstrem (Gulf Stream)—przychodzący z Ameryki, i pustynia Sahary. Ostatnia udziela Europie południowej nadmiernego gorąca, pierwszy łagodzi temperaturę Irlandyi, Anglii i całej części zachodniej. Zarazem podnoszą one linije roczne zotermiczne do wyższych równoleżników. Jeżeli Europa nie mieści w sobie pustyni, to też nie posiada ona i nieprzebytych lasów, jakie widzimy w krajach zwrotnikowych. Wilgości ubywa, gdy się posuwamy od zachodnich brzegów Portugalii, Francyi, Irlandyi ku wschodowi, a gdy się udamy do Azji, zniknie zupełnie w pustyni Gobi. Nie masz tu obszernych jednostajnych płaszczyn geograficznych jak w Azji, i dla tego nie ma też rozległej jednostajności w rasach ludzkich.

Lecz nie tylko podnosi się temperatura lądu europejskiego działaniem golfstremu i wiatru południowo-zachodniego; od nich zależy też jego bogactwo roślinne, ponieważ bogactwo to pomiędzy innymi rze-

Tudzież ilości de-
szczów.

czami stosuje się do ilości deszczów. Obfitość ich daje Ameryce Południowej te zdumiewające lasy; brak ich wytwarza drzewa Australii bez cienia, ze spiczastemi, skurczonemi liśćmi. Przez zmniejszenie wilgości zielone ogrody Francyi

zamieniają się w Gobi na rośliny drzewiaste, pokryte szarym puchem. Warunki fizykalne rządzą tak samo światem roślinnym, jak i zwierzęcym.

Zachodnie kraje Europy przez wpływ wiatru południowo-zachodniego, golfstremu i łańcuchów gór zasilają się obficie deszczami i posiadają przyjazną średnią temperaturę roku; lecz w miarę posuwania się ku krańcom wschodnim ilość dni dżdżystych ubywa, bezwzględna średnia ilość roczna deszczu i śniegu zmniejsza się i średnia roczna temperatura staje się niższą. Na atlantyckim stoku gór norweskich deszcze padają ciągle; roczna wysokość wody wynosi 82 cali; lecz po drugiej stronie tychże gór dochodzi zaledwo do 21 cali. Dla podobnych przyczyn Irlandyja jest wilgotna i zielona, a w Kornwallii laur i kamelija znoszą zimowe powietrze.

Jest sześć maxim'ów deszczowych: Norwegija, Szkocycja, południowo-zachodnia Irlandyja i Anglija, Portugalija, północno-wschodnia Hiszpanija, Lombardyja. Odpowiadają one odnośnie łańcuchom gór. W ogóle, ilość deszczów zmniejsza się w kierunku od równika ku biegunom, ale też wielce zależną jest od przeważającego wpływu wyniosłych grzbietów, które w wielu razach równoważą z nadmiarem działania szerokości. Alpy wywierają wpływ na meteorologiją całej Europy.

Tak więc góry nie tylko określają bezwzględną ilość deszczów, lecz ustalają również liczbę dni dżdżystych w roku. Nastanie pory dżdżystej zależy od ilości zawartej w powietrzu wilgoci, i dla tego częstotliwość deszczu jest większa na brzegach Oceanu Atlantyckiego, niż wewnątrz, gdzie wiatr przychodzi suchszy, ponieważ wiele wilgoci niśnie na górach, które zmuszają wiatr do większego wznoszenia się

Liczba dni dżdżystych. w górę. Tym sposobem na wschodnim brzegu Irlandyi w roku jest dżdżystych dni 208, w Anglii około 150, w Kazaniu 90, a w Syberyi tylko 60.

Gdy temperatura atmosfery jest dostatecznie niską, wtedy zgęszczona woda spada w postaci śniegu. W ogólności głębokość śniegu

i liczba dni śnieżnych wzrasta w kierunku północy. I dni śnieżnych. W Rzymie jest śnieżnych dni $1\frac{1}{2}$, w Wenecyi $5\frac{1}{2}$, w Paryżu 12, w St.-Petersburgu 171. Wszelkie przyczyny, działające przy rozkładzie ciepła, muszą też wpływać na spadanie śniegu, pomiędzy innymi golfstrem i wysokość miejsca. Dla tego na brzegach Portugalii śnieg pada rzadko; w Lizbonie nie padał ani razu od roku 1806 do 1811.

Różnica pomiędzy temperaturą zimy i lata wzrasta w miarę posuwania się ku środkowi lądu; ilość deszczów, największa na osi górskiej, zmniejsza się, gdy postępujemy ku północy lub południowi, również gdy przechodzimy z zachodu ku wschodowi; dla téjże przyczyny wzrasta liczba dni dżdżystych, lecz ilość oraz trwałość śniegu zmniejsza się. Te fakta wskazują nam, jak pełną jest Europa przeciwieństw fizykalnych, tudzież ile klimatów przedstawia. A zatem idzie obfita różnaitość ludzi.

Chwiejność linii izotermicznych.

Jeśli się przypatrzymy mappom izotermów miesięcznych, spostrzeżemy, jak dziwnie zmieniają się te linie, jak się stają wypukłemi w kierunku północy, zbliżając się do lata, a wklęsłemi na zimę. Nie pilnują się one bynajmniej biegu równoległego względem linii średnich, lecz zmieniają swoje pochylenia, przybierając nowe wygięcia. W bezwzględnym (absolutnym) swym biegu posuwają się one z różnaitą szybkością na przestrzeniach wcale niemałych. Linija 50° F., która w styczniu idzie przez Lizbonę i południowe brzegi Morei, przebiega w lipcu na brzeg Laponii i obejmuje Morze Białe. Niby struny, drgające w jakimś ogromnym instrumencie muzycznym, linije izotermiczne Europy i Azji uderzają w dół i w górę, a potrzebują one całego roku, by jedno uderzenie wykonać.

Europa jest pełna przeciwieństw meteorologicznych, a ztąd i różnych ras ludzi.

Na całym świecie warunki fizykalne rządzą rodzajem ludzkim. One to robią dzikim Australczyka; one pozbawiają zdolności murzyna, który nigdy nie jest w stanie wynaleźć abecadła lub arytmetyki, i którego teologia nigdy nie przekracza stopnia czarów. One to sprawiają, że Tatar lubi pokarmy mleczne, gdy Indyjanin amerykański nie znosi ich. Ich to jest dziełem, że karłowate plemiona Europy są górnikami i mineralogami z instynktu. Sztuczne opanowanie temperatury za pomocą mieszkań, ciepłych w zimie a w lecie chłodnych; zmiany w ubraniu zastosowane do pory roku, a szczególnie używanie ognia—uzdolniły człowieka do utrzymania się we wszelkich klimatach. Sam wynalazek sztucznego światła przedłużył mu czas użytkowy życia; oddając mu noc do użytku, ułatwiając stosunki towarzyskie, ogładził on obyczaje, udoskonalił smak i więcej może, niż cokolwiekbądź innego, dopomógł do postępu umysłowego. Zaprawdę, są to najpierwsze warunki, które umożliwiły cywilizacyją. Różnaitość warunków przyrodniczych wytwarza rozmaite typy narodowe; sztuczne wynalazki sprowadzają ponowne przeobrażenia. Gdzie istnieje kilka klimatów, tam musi być też kilka postaci ludzkich. W tém

właśnie, jak okazemy we właściwym czasie, leży wyjaśnienie energii życia europejskiego i rozwój cywilizacji jego.

Czyż ktokolwiek zaprzeczy wpływu dni dżdżystych na nasze przyzwyczajenia przy pracy, na stan naszego umysłu, nawet w stanie cywilizowanym? O ileż z większą siłą zatem musiały oddziaływać takie wypadki meteorologiczne na źle zabezpieczonych, źle ubranych, źle mieszkających barbarzyńców! Czy zaprzeczy ktokolwiek, że trudność utrzymania życia wzrasta, gdy posuwać się będziemy od półwyspów południowych ku surowszym klimatom północy? Zachodzi związek pomiędzy średnią roczną temperaturą pewnej miejscowości, a pocho-
pnością jej mieszkańców do pewnych pokarmów. Sycylijczyk zadawała się lekką mączną żywnością i trochę owoców; Norwegijanin potrzebuje tęgiego mięsnego jada; Lapończykowi zaś smakuje ono szczególnie, gdy się doda sadła niedźwiedziego, tranu lub tłuszczu z wieloryba. Meteorologija niemniej też rozległy wpływ wywiera na moralność: skłonność instynktowa do pijaństwa jest dziełem szerokości geograficznej. Pożywienie, mieszkania, ubiór pozostają w niewątpliwym związku z linijami izotermicznymi.

A jednak przez wynalazki sztuczne dąży ona w nowszych czasach do ujednostajnienia.

Z przyczyn podobnych mieszkańcy Europy z każdym rokiem więcej i więcej dążą do zupełnego ujednostajnienia. Różnice klimatyczne i meteorologiczne coraz dokładniej zacierają się dzięki wynalazkom sztucznym; a ztąd wynika nie tylko podobieństwo obyczajów, lecz nawet podobieństwo organizacji fizyologicznej. Skutki tych wynalazków objawiają się w zrównoważeniu wpływów, na jakie człowiek jest wystawiony; pociągają one coraz bardziej ku średniej typowej formie i—to szczególnie jest godnym uwagi—przy ściślejszym zbliżeniu się organizacji cielesnej następuje ściślejsze zbliżenie się w uczuciach i zwyczajach, a nawet w sposobie myślenia.

Półwyspy morza Śródziemnego.

Na południowym stoku osi górskiej ciągną się półwyspy historyczne: Grecyja, Italija, Hiszpanija. Na pierwszym z nich zaznaczamy bez wahania się początek cywilizacji europejskiej. Dawni Grecy twierdzili patryjotycznie, iż klimat ich jest dla człowieka najstosowniejszy; za górami, na północy panowały ciemności cymeryjskie, wiekuista zima. Tam było państwo Boreasa, mroźnego tyra. W dawnych wiekach człowiek uważał chłód za swego śmiertelnego wroga. Wynalazki fizyczne dały mu możliwość pokonania tego wroga; dziś toczy się trudniejsza i wątpliwsza walka z gorącym.

Po za tymi półwyspami jest Morze Śródziemne, stanowiące południową granicę lądu, długie blisko na 2,000 mil, oddzielające Europę od Afryki pod względem społecznym, ale zarazem łączące je pod względem handlowym. Morza Czarne i Azowskie są przyległościami jego. Spólnie z niemi posiada 13,000 mil w linii brzegowej i przedstawia powierzchnię blisko na 1¼ milijona mil kwadratowych. Dzieli się na dwa basseny—wschodni i zachodni—z których pierwszy jest wielce ważny pod względem historycznym, ponieważ był widownią rozkwitu umysłowości europejskiej; zachodni ogranicza się półwyspem włoskim, Sycylią i przylądkiem afrykańskim Bon z jednej strony, z drugiej zaś strony wrotami dla niego służy cieśnina Gibraltarska. Temperatura jego jest o dziesięć lub dwanaście stopni wyższą jak w oceanie Atlantyckim, a ponieważ wiele wody ulatnia się przez parowanie, więc z konieczności musi ona być więcej słoną niż atlantycka. Barwa jęj jest zielona w miejscach płytkich, niebieska w miejscach głębokich.

Wiekowe ruchy geologiczne Europy i Azji, i społeczne z nich następstwa.

Od niepamiętnych czasów Azyja doznawała wolnego wznoszenia się, które dotykało topografii nie tylko jęj własnej, lecz i europejskiej jęj przyległości. Był czas, gdy wielka pustynia piaseczysta Gobi służyła za dno morzu, które przez morze Kaspjskie łączyło się z Bałtykiem, jak to się da udowodnić nie tylko faktami geograficznymi, ale też i względami geologicznymi. Dostyć jest obojętć w tym celu ogłoszone acz niedokładne mapy okresów syluryjskiego i trzeciorzędowego. W wielu miejscach Europa podniosła się w kierunku pionowym, w ciągu lub też od końca ostatniego okresu, bez kwestyi, na przeszło 2000 stóp. Wpływ takich ruchów na miejscową florę i faunę musiał, z biegiem czasu, być nader ważnym, ponieważ wzniesienie się na 350 stóp odpowiada obniżeniu średniej rocznej temperatury na 1 stopień czyli przesunięciu się o mil 60 w kierunku poziomym ku północy. I ten przewrót powolny nie skończył się jeszcze. Niejednokrotnie skutki jego groźnie odbijały się na Europie w czasach historycznych przez wyrzucanie nomadów azyjatyckich na wielki gościniec; niejednokrotnie, skutkiem takich zmian poziomym, doznawali oni braku wody i tym sposobem zmuszani byli do nieodzownego wychodźstwa. Niektóre z rzek tamecznych, jak Oxus i Jaxartes, wysychały, za pamięci historycznej, na czas znaczny. Do tych to przemian topograficznych, bardziej niż do wpływów politycznych odnieść powinniśmy niejednen z najślawniejszych najazdów plemiennych. Wypadki te przypisywano zwykle ponawiającemu się peryjodycznie przeludnieniu Azji Środkowej lub dumie wojowniczych wodzów. Niewątpliwie, kraje te

nadają się wybornie do wymogów życia ludzkiego, a zatem mogą do przeludnienia uspasabiać, jeśli zważymy zatrudnienia jakim się człowiek oddaje; niewątpliwie zdarzały się wypadki, że ludy te były przez swych władców do ruchu popychane: lecz historyk nowoczesny powinien najusilniej wrazać sobie w pamięć prawa, kierujące rozmnażaniem się ludzi, oraz liczne dowody, że skorupa ziemska nie jest nieruchomą, lecz że się w jednym miejscu wznosi, a gdzieindziej opada. Wielkie najścia hord azyjatyckich na Europę były zbyt gwałtowne i niespodziane, żeby je można było zastosować do stałego parcia, wynikającego z przeludnienia, a zarazem zbyt rozległe na popędy czysto wojownicze; o wiele dokładniej tłomaczą się one przez działanie jakiejś nieprzewartej konieczności, płynącej z pewnej nieprzewyieżonej przyczyny fizycznej, dla której opuszczał ojczyznę zrozpaczony młodzieniec i starzec, silny i słaby wraz z bydłem, trzodami i wozami. Przyczynami temi są przeobrażenia gruntu i zmiany w biegu wód. Plemiona, zmuszone do wychodźstwa, były popychane po wielkim gościńcu, droga więc ich stosowała się do kierunku równoleżników, nie zaś południków; a tym sposobem ruchy i wędrówka ich dały się łatwiej wykonać z powodów, w poprzednim rozdziale wyłożonych.

A więc te przemiany geologiczne wchodzą jako czynnik do historii ludzkiej nie tylko w Azji, której wielkie morze wewnętrzne zmalało do rozmiarów morza Kaspijskiego, utraciwszy połączenie z Bałtykiem; lecz też i w Europie. Wspomnienia o tych przewro-
 Stopień i rozle-
 głość tych ruchów. tach znajdujemy w podaniach o potopach starożytnych, które stanowią najpierwsze fakta historii greckiej; jednym z takich było może otworzenie Bosforu Trackiego. W późniejszych czasach spotykamy się wciąż z wypadkami, zależnemi od zaburzeń geologicznych: handel karawanowy Azji Mniejszej został zniszczony skutkiem zmian poziomu tudzież nagromadzenia się piasków, nawianych z pustyni przyległych; Cymbrowie byli ku Italii popehnięci skutkiem napływu morza na ich siedziby. Nie masz ani jednego brzegu w Europie, któryby nie dostarczył podobnego dowodu: ujścia Renu już nie są takie, jakimi były za czasów rzymskich; zachodni brzeg Anglii został urwany milami całami. Na morzu Śródziemnym linija brzegowa zmieniła się również; miasta, które niegdyś stały na brzegu, dziś są daleko w głębi lądu; inne zanurzyły się w morzu. Wyspy, jak Rodos, podniosły się z głębi. Północny Adryjatyk, niegdyś głęboka odnoga, dziś stała się płytką; zachwiane wieże i pochyłone świątynie zapadły się skutkiem osiadania ziemi. Na przeciwległym krańcu Europy półwysep Skandynawski przedstawia fakt powolnego wiekowego

ruchu, gdyż część jego północna podnosi się stopniowo nad morzem na 4 przeszło stopy w ciągu stulecia. Wznoszenie się to zostało dostrzeżonym na przestrzeni kilkuset mil i wzrasta ku północy. Przeciwnie, kończyzna południowa podlega powolnemu obniżaniu się.

Te ruchy powolne są tylko dalszym ciągiem processu, który odbywał się od nieoznaczonych czasów. Od okresu trzeciorzędowego wzniosły się nad morzem dwie trzecie Europy. Brzeg Norwegii podniósł się na 600 stóp, Alpy wysunęły się na 2,000 do 3,000, Apenniny na 1,000 do 2,000. Tym sposobem okolica pomiędzy Górą Białą (Montblanc) a Wiedniem została wyniesioną już po napełnieniu mórz przyległych zwierzętami, dziś istniejącymi. Interesa i zatrudnienia człowieka są tak ściśle związane z gruntem, że niepodobna, by jakiegokolwiek przemiany na wielką skalę mogły się dokonać bez szybkiego oddziaływania na odpowiednie wypadki polityczne.

Dawni mieszkańcy Europy. W okresie najdawniejszym w Europie ukazują się ocozm naszym ludność dwojaka. Kolumna Indo-Germanów weszła do niej od wschodu i rozdzieliła napotykanych tu bylców na dwie części, pędząc jednych na północ, drugich ku północozachodowi. Pierwotne te plemiona ze względów fizjologicznych zdradzają pochodzenie mongolskie; a nadto istnieją wskazówki wielkiej wagi, że same one w czasach starożytnych były przybłędami, którzy wyszedłszy z siedzib swoich z Azji, napadli i wypchnęli właściwych autochtonów Europy. Lecz usuwając to nawet na stronę, mamy zawsze, jako punkt wyjścia, ludność barbarzyńską, wierzącą w czary i w wielu miejscowościach niewątpliwie ludożerczą, utrzymującą życie w środkowych i północnych częściach Europy z trudnością, z powodu surowości klimatu. Na południu odpowiednie warunki ułatwiły początkowanie cywilizacji, której szczątkami, napotykanymi tu i owdzie, są może niezgrabne budowle cyklopiczne, jak naprzykład: zwaliska Orchomenu, lwia ulica w Mycenach, tunel pod jeziorem Kopais.

W jakim czasie dokonała swego napadu kolumna Indo-Germańska? nie podobna oznaczyć. Słowniki ludów europejskich, do których po dowody udawać się musimy, naprowadzają nas na wniosek, że stan

Ich stan s p o-
leczny. cywilizacji tego ludu zdobywczego nie był zbyt posu-
nięty. Byli oni obeznani z użytkowaniem zwierząt domo-
wych, narzędzi rolniczych, wozów i jarzem; posiadali też łodzie, rudle, wiośła, lecz nie znali poruszeń okrętu żaglowego. W tych wnioskach, zdaje się, utwierdza nas ten fakt, że wyrazy oznaczające: łódź, rudel, wiośło są wspólne językom rozmaitych odrośli szczeptu, jakkolwiek za-

mieszkałych w znaczném od siebie oddaleniu, lecz nazwy okrętu i żagłów są wynalazkiem szczególnym i różnią się u ludów sąsiadujących.

Ich stan prawny ze słowników wywiedziony. We wszystkich prawie językach Indo-Germańskich nazwy rodzinne jak: ojciec, matka, brat, siostra, córka, są względnie jednakowe. Podobna zgodność daje się postrzegać w mnóstwie przedmiotów zwyczajnych: dom, drzwi, miasto, ścieżka. Zauważano, że to się stosuje do wyrażen natury pokojowej, gdy przeciwnie liczne wyrazy, mające związek z wojną i polowaniem są rozmaite w różnych językach. Takie fakta zdają się służyć za dowód, że napastnicy azyjatyccy pędzili życie koczownicze, pasterskie. Wiele wyrazów, mających związek z tym trybem życia jest rozrzuconych na dalekiej przestrzeni. To się trafia w oraniu, mieleniu, pieczeniu, gotowaniu, szyciu, przedzeniu; w nazwach przedmiotów takich, jak zboże, mięso, jadło, odzież; w nazwach dzikich zwierząt, wspólnych Europie i Azji, jak wół lub wilk; tak samo w wyrazach, mających związek z urządzeniami społecznymi, jak tyran, król, królowa. Liczby od 1 do 100 brzmią jednakowo w sanskrycie, greckim, łacińskim, litewskim i gockim językach; lecz tak nie jest z 1,000 a ten fakt przyprowadził filologów porównawczych do wniosku, że w okresie wędrówki rozwój umysłowy mógł wprawdzie dojść aż do wynalezienia systemu dziesiętnego, może przez liczenie na palcach, lecz do wydoskonalenia jego było jeszcze daleko. Morze było również nieznanie mieszkańcom Azji Środkowej; dla tego gałęzie wędrującej kolumny nadawały mu nazwy rozmaite stosownie do tego, czy się rozchodziły na północ czy też na południe. Jakkolwiek nie znający morza, znali oni przecież sól, jak tego dowodzi natrafianie tej nazwy. Podobieństwa takie były dostrzeżone nie tylko w słownikach, ale toż samo da się powiedzieć o grammatykach. P. Max Müller okazuje że formy słowa posiadkowego: *być* są odmianami jednego wspólnego typu w językach: sanskryckim, zendzkim, litewskim, doryeckim, słowiańskim, łacińskim, gockim, oraz że „zgodność pomiędzy językiem Wed, a dyjalektem, używanym dzisiaj przez rekrutów litewskich w Berlinie, jest znacznie większa, niż podobieństwa pomiędzy językami francuskim a włoskim, i że istotne formy grammatyki były już zupełnie wykształcone i ustalone, zanim nastąpiło rozejście się rodziny Aryjskiej.”

Lecz nie należy spuszczać z uwagi, iż tak ciekawe wywody, oparte na językach, słownikach i grammatyce, nie powinny być posuwane zbyt daleko. Stan cywilizacyjny kolumny Indo-Germańskiej koniecznie musi, jak się ztąd upewniamy, być niższym od stanu cywilizacji w owym środku, z którego wyszła. Spostrzegamy, że tak bywa w każ-

łym ruchu wychodźczym. Biorą w nim chętny udział nie wykształceni i bardziej ucywilizowane części społeczeństwa, lecz takie, u których przeważają cechy fizyczne i zwierzęce. Mogą one być nader nieokrzesanymi odrosłami ogłodzonego szczepe. Zwykle ruchy, w mowie będące, muszą następować w odległym okresie chronologicznym, wszakże nie tak dawnym, jakby się zdawało po stanie cywilizacyjnym napastników, jeślibyśmy brali go za wskazówkę stanu cywilizacji w tym kraju, z którego przychodzą. W Azji rozwój społeczny, o ile możemy wstecz widzieć, zawsze był bardzo powolnym; a jednak rasa Hindusów, od pierwszej chwili, gdy ją spotykamy na polu historycznym lub filologicznym, ma do czynienia z kwestyjami filozoficznymi i teologicznymi najwyższego rzędu, i rozwiązuje, ku własnemu zadowoleniu, takie zadania, które wymagają umysłu ukształconego nawet do postawienia ich. Wynika stąd, że w ich rozwoju społecznym musiał już upłynąć bardzo długi przeciąg czasu.

Najbardziej wszakże obchodzi nas stosunek, jaki musiał z konieczności wywiązać się pomiędzy ludami napastującymi a wyrugowanymi, pomieszanie się wyobrażeń jednego i drugiego, wynikające z pomieszania się krwi. Dla tego właśnie w czasach przed-Helleńskich znajdujemy istniejące obok siebie czarodziejstwo Celta i wielobożność Hindusa. Nie ulega wątpliwości, że niejednen zarys filozoficzny w dawniej mytologii europejskiej, wyklął się nie z myśli krajowców, lecz wypłynął ze źródła Azyjatyckiego.

Nadto, w najdawniejszych czasach historycznych, pomimo zaburzenia, jakie musiało panować długo po pomyślnym, może powolnym posuwaniu się kolumny azyjatyckiej, rzeczy przyszły do stanu równowagi czy spoczynku nie tylko w sferze społecznej, lecz i fizyologicznej. Potrzeba długiego czasu tak dla zdobywcy, jakoteż dla podbitego, by wyjaśnić przed sobą wzajemny stosunek bez dalszych zaburzeń i wątpliwości; potrzeba długiego czasu, by pamięć o walkach wygasła. Lecz znacznie dłuższego czasu potrzeba dla rasy napastniczkiej, by przyjść do harmonii z klimatem krajów zdobytych, ponieważ organizm człowieka zastosowuje się dopiero przez szereg pokoleń i to jeszcze bardzo powolnie do nowych warunków fizykalnych. Dużo czasu upłynie, zanim skóra przybierze pewną barwę, a czaszka oznaczoną formę. W zmirzechu porannym historii upłynął okres zupełnie wystarczający na wszelkie takie przeobrażenia, dokonane w Europie i warstwy ludności, których pochodzenie orzekliśmy, były

Przeobrażenie klimatyczne przybyszów Azyjatyckich.

Przeobrażenie klimatyczne przybyszów Azyjatyckich.

już w niej rozłożone stosownie do wpływów meteorologicznych i geograficznych. Warunek równowagi etnicznej został osiągnięty. W każdym pasie izotermicznym czyli klimatycznym ludzie zmienili się odpowiednio i oddali swe życie zatrudnieniom, nasuniętych przez otaczające okoliczności. Z tych warstw ludności jedne były przeznaczone do usunięcia, inne do wygaśnięcia, gdy się znalazły lub zrodziły wśród nich nowe i niewłaściwe sztuczne warunki fizykalne.

Już Europa przysposobiła się do powtórzenia tych samych wypadków, których widownią była Azja od czasów niepamiętnych. Już u ludów, otaczających morze Śródziemne, zamieszkałych w przyjemnym klimacie, gdzie życie może być z łatwością utrzymywane, gdzie izoterma styczniowa wskazuje 41° F., a lipcowa 73½° F.,—zaczyna się cywilizacja. Rolnictwo udoskonalilo się, handel wzrósł i, jako skutek tego konieczny, ukazały się zawiązki sztuki, nagromadzało się bogactwo. Półwyspy południowe stały się powabną zdobyczą dla wojowniczych wódzów Europy środkowej. Tak samo działo się w Azji.

Godzi się mniemać, iż Europa przy takich wpływach wynurzała się ze stanu barbarzyńskiego. Postradała ona wszelkie wspomnienia dawnych stosunków z Indyjami, które wyjaśniły się dla nas tylko przez studyjowanie słowników i grammatyki rozmaitych języków. Do miejscowego jej czarodziejstwa wszczepioną została oryentalna część gwiazd, a legendy o nich utraciły swoje znaczenie. Co dawniej było zmyślonem o ciałach niebieskich, teraz przybrało cechy osobiste i odniesionem zostało do bogów lub bohaterów.

Murzyn pod równikiem, karłowaty Laponczyk za kołem biegunowem—każdy człowiek w stanie dzikim—wierzy w czary, wróżby, gusła; olśniewają go rzeczy niezrozumiałe. Przypisuje on istotom niewidzialnym wszelki dźwięk niespodziany, wszelki ruch nagły. Sen i marzenie, w których upływa trzecia część jego życia przekonywa go, że istnieje świat duchowy. Pomnaża on te nadzmysłowe rzeczy; nada je każdej jaskini genijusza, każdemu drzewu, zdrojowi, każdej rzece, górze pewne bóstwo.

Umiejscowienie rzeczy niewidzialnych. Teologija porównawcza, która opiera się na prawie ciągłych przeobrażeń myśli ludzkiej i naprawdę jest jednym z jej wyrazów, dowodzi w ogólności, iż człowiek od chwili powzięcia idei o bytności istot niewidzialnych uznaje potrzebę wyznaczenia im miejsca na rezydeneyją, bo wszystkie narody wskazywały im zamieszkanie po za granicami ziemi. Miejscowe niebo i miejscowe

piekło znajdują się w każdej mytologii. W Grecyi co do nieba zachodziła zgoda powszechna, że było położone nad niebieskim firmamentem; lecz co do piekła panowała wielka różnorodność mniemań. Wielu było takich, co myśleli, że piekło jest głęboką przepaścią we wnętrzu ziemi i że do niego prowadzą pewne przejścia jak np. jaskinia Acheruzyjska w Bitynii. Lecz ci, którzy wespół z Anaximenesem mniemali, iż ziemia jest liściem szerokim, unoszącym się w powietrzu; którzy uznawali doktrynę o podziale piekła na Tartar, czyli krainę nocy po lewej stronie i Elisium, czyli krainę świtania po prawej stronie, a przytém sądzili że znajduje się ono w równej odległości od wszystkich części górnej powierzchni—ci wszyscy zbliżali się bardziej do pierwotnego pojęcia, które bez wątpienia mieściło je na dolnej czyli zacienionej stronie ziemi. Bramy więc do zstępowania w dół znajdowały się na zachodzie, tam gdzie znikają słońce i gwiazdy, chociaż tu i owdzie były też przejścia, wiodące przez ziemię na drugą stronę, jak te, przez które szli Herkules i Ulisses. Miejsce zaś do wstępowania leżało na wschodzie, a świt poranny jest odblaskiem pół elizejskich.

Antropocentryczny szczebel myśli (w której człowiek jest celem).

Pojęty w ten sposób obraz przyrody bierze ziemię za środek swój, a za najwydatniejszy swój przedmiot — człowieka. Wszystko, cokolwiek istnieje, stworzonem zostało dla jego uciechy lub użytku. Tej wiary, że wszystko ma wartość podrzędną w porównaniu do niego samego, trzyma się on uporeczywie, nawet w stanie najwyższego umysłowego rozwoju.

Z pewnym zdumieniem będziemy kręsilili postępy umysłu ludzkiego. Barbarzyńca, wierzący w czary, żyje w strachu nieustannym. Zdaje mu się, że cała przyroda jest mu wrógą, że spiskuje na jego zgubę. Nie zdoła on wypowiedzieć, jak straszne widziadła mogą się wyrzucić z ciemności; musi naturalnie czuć obawę, że jakieś nieszczęście jest ukryte w każdym kamieniu, czai się za każdym listkiem. Jakże wielką jest odległość pomiędzy owem trwoźnym istnieniem, a tym stanem, kiedy człowiek przekonywa siebie samego o przeznaczeniu wszechświata dla ludzi! A jednak, rzecz dziwna, przebywa on tę przestrzeń jednym sussem.

W niemowlęctwie rodzaju ludzkiego idee geograficzne i astronomiczne są zupełnie jednakowe na całym świecie, ponieważ są one objaśnieniem rzeczy wedle ich zewnętrznych pozorów, pojmowaniem zjawisk w takiej postaci, w jakiej same się przedstawiają, bez żadnych poprawek, jakich mógłby rozum dostarczyć. Ta powszechność i jedno-

stajność nie jest niczém inném, jak tylko objawem jednakowego sposobu działania ludzkiej organizacyi.

Z jednorodnych idei powstają nauki porównawcze.

Lecz tak jednorodne wnioski, tak podobne obrazy są właściwe tylko wiekowi dziecinnemu ludzkości. Powoli daje się uczuć koniecznie władza rozumowania i wyradza się rozmaitość wykładów. Tym sposobem powstają geografia porównawcza, astronomija porównawcza, teologija porównawcza, w początkach jednorodne, zaraz potem rojące się różnicami, lecz kończące się na tożsamości.

Wprowadzenie form personifikowanych (uosabianych).

Tę właśnie dążności do personifikacyi (uosabiania), która cechuje najrańszy wiek człowieka, zawdzięczamy wiele pomysłów mytologicznych. Tym to sposobem otrzymały swe kształty: Hory, Jutrzenka i Noc z czarnym płaszczem gwiazdami haftowanym. Tak więc wiele najwdzięczniejszych legend wzięły początek z uosobień astronomicznych, inne pochodzą z przyrody fizycznej. Z obłoków zrobiono przedmioty żywotne; burzy, rosie, wiatrowi dodano duchy poruszające. Słońce, nurzające się w ognistych obłokach zachodu stało się Herkulesem na stosie; świt poranny, niktający przy wschodzącém słońcu, wcielił się w powieść o Eurydyce i Orfeuszu. Legendy te przeżyły do dnia dzisiejszego w Indyjach.

Lecz nie należy mniemać, iż cała mytologija grecka może być wytlómaczoną w ten sposób. Dla nas wystarcza tylko zbadanie okoliczności, wśród jakich umieszczonemi były społeczeństwa europejskie na wiele wieków, zrozumienie, że o wielu rzeczach zapomniano, które przodkowie z Azji przynieśli. Ale też powstało samoistnie wiele nowego. Powszechnie znane przeobrażenia ich teogonii są nie tylko

Stopniowy, rodzimy rozwój greckich idei teologicznych.

rozmaitemi legendami z rozmaitych miejscowości, lecz najczęściej stopniowém udoskonaleniem ich w tém samym miejscu. Temat powszechny, na którym się

one wspierają wymaga przypuszczenia jakiejś pierwotnej chaotycznej walki niepojętych, olbrzymich potęg, które zostały do uległości przywiedzionemi przez władzę Boską, a ta dzieląc i porządkując swe państwo rządzi niém w sposób harmonijny. Do tych pomysłów ogólnych dodano mnóstwo ornamentów przypadkowych, z których jedne noszą cechy prostaczo-astronomiczne, inne są moralnej natury, inne znów są niewątpliwie historyczne. Pierwotne walki chaotyczne ukazują się

Skomplikowany charakter wysnutej z nich teologii.

w postaci wojny Tytanów; zakończeniem jój jest zamknięcie tych olbrzymów w Tartarze; ta przymusowa uległość jest początkiem porządku; tak Atlas,

syn Japeta musi podpierać sklepienie niebieskie na zachodnim brzegu. Uporządkowanie państwa jest naszkicowane, w podziale wszechświata pomiędzy Zeusa i jego braci; gdyż on sam wziął niebo, Posejdon—morze, Hades świat podziemny, a spólną widownią ich działalności jest ziemia. Pierwiastek moralny jest wyobrażony w takich mytach, jak Prometeusza lub Epimeteusza, przedstawicieli zamysłu i rozmysłu; pierwiastek historyczny zawiera się w potopie Deukalijona, w oblężeniach Teb i Troi. Zgodność z przyrodą ludzką jest stwierdzaną przez narodziny i małżeństwa bogów, również przez ich cierpienia, namiętności i prace. Nadzmysłowym popędem czynią zadość Centaury, Gorgony, Harpije i Cyklopy.

Daremniebyśmy usiłowali sprowadzić tak sklecony system do jedynego pierwiastku bądź astronomicznego, bądź moralnego, jak to niektórzy próbowali uczynić, ponieważ ten system nie wytwarzał się w jednym punkcie ani co do kraju, ani co do czasu. Jego wzrost stopniowy w ciągu kilku wieków, jego różnice wynikły z wielu okoliczności miejscowych. Jak romans z późniejszej epoki, nie znosi on zastosowania do siebie zwyczajnych prawideł życia. Zalecał się on takiemu ludowi, który znajdował upodobanie w przyjmowaniu na wiarę bez najmniejszej wątpliwości twierdzeń najbardziej cudackich, wymysłów najniedorzeczniejszych. Bogowie, bohaterowie, potwory i ludzie mogli figurować obok siebie bez nadwężenia wiarogodności dopóki nie istniały ani astronomija, ani geografija, ani zasady wnioskowania, ani granice wiary. Lecz upadek takiego systematu stał się nieuchronnym, skoro ludzie zabrali się do faktów, skoro historyja zaczęła przypominać a filozofija rozważać. Wszakże nie bez żalu zaniechano wiary kilkowiekowej. Wygasanie religii nie jest gwałtowném poruszeniem dnia jednego; jestto proces wiekowy o wielu widocznych szczeblach: ukazanie się powątpiewania u ludzi szczerych; nagany od konserwatystów; obrona idei butwiejących przez ludzi dobrze myślących, którzy spodziewają się że allegoryje i nowe wykłady zdołają nadać nową wiarogodność rzeczom niepodobnym prawie do uwierzenia. Ale różnaitość mniemań kończy się nareszcie przeczeniem.

Zanim zaczniemy dzieje tego ruchu umysłowego, który sprowadził rozbiecie systematu starożytnego, musimy uprzytomnić sobie idee Greka z VIII wieku przed nar. Chrystusa, który mniemał, że firmament niebieski jest posadzką niebios, mieszkaniem bogów olimpijskich; że ziemia, właściwe siedlisko człowieka, jest płaską, zaokrągloną na podobieństwo talerza, rozpostartą pod baldachimem gwiazdzistym. Krawędzie jęj otacza

Pierwotna astronomija i geografija.

ocean, źródło rzek, które wszystkie płyną do morza Śródziemnego, słusznie tak nazwanego w czasach późniejszych, ponieważ znajduje się w środku, w centrum ziemskiej przestrzeni. „Morzem opasany krąg ziemi podtrzymuje sklepienie niebios.“ Popychane przez siłę niebieską słońce i gwiazdy, wyszedłszy od wschodu, wstępują z trudnością na kopułę kryształową, lecz nierównie chętniej pośpieszają zejść w dół ku zachodowi. Nikt nie może powiedzieć, co ich spotyka w dole, w krainie cieniów, ani też jakie niebezpieczeństwa bywają na drodze. Zrana ukazują się tajemniczy świt na wschodzie i szybko rozszerza się aż do krańców widnokręgu; wieczorem zmierzch ustępuje powoli. Obok ciał niebieskich wciąż poruszają się obłoki na niebie, nieustannie zmieniające swą barwę i kształty. Nikt nie powie, skąd przychodzi wiatr i dokąd dąży; jest on może tehniem tego niewidzialnego bóstwa, które ciska błyskawice lub które opiera swój łuk o chmury. Człowiek nie może spoglądać bez rozkoszy na szmaragdową płaszczyznę, na kopułę szafirową, na brzeg wody srebrzystej, zawsze spokojnej i zawsze biegnącej. Potem, we wnętrzu zsiadłej ziemi, a może na drugiej stronie jej

Świat podziemny
i jego widma.

powierzchni—świat podziemny, jak go trafnie nazwano—jest królestwo Hadesa czyli Plutona, kraina Noey.

Bóstwo to, uwieńczone koroną hebanową, zasiada na tronie, ukształtowanym z gęstych ciemności, i ze środka państwa swojego spogląda w otchłan bezdenną, niewidzialną samo dla oka śmiertelnego i dające się poznać tylko przez grzmoty nocne, które mu służą za oręż. Świat podziemny jest też królestwem, do którego idą dusze po śmierci. U bram jego, poniżej zachodu słońca, stoją liczne tłumy widm: Troska, Smutek, Choroba, Starość, Niedostatek, Strach, Głód, Wojna, Trud, Śmierć i jej brat przyrodni, Sen; Śmierć, do której daremnieby człowiek zanosił jakiegokolwiek modły lub ofiary. W tej krainie zapomnienia i cieniów, znajduje się nieprzebyte dla żeglarsza jezioro Awernus, Acheron, Styx, jęczący Koeyt i Flegeton z ognistemi falami. Są tam potwory wszelkiego rodzaju i kształty strasznego znaczenia: Cerber trójgłowy; Charon ładujący na łódź swą cienie zmarłych; Losy (Fatum) w szatach gronostajowych obszytych purpurą; mściwe Erynni; Radamant przed którym zdawać sprawę musi każdy Azyjata, Eak przed którym stawiają się Europejczycy, i Minos groźny rozjemca stolicy sądownej. Tu można widzieć tych okropnych zbrodniarzy, których historia jest dla nas przestroga: olbrzymów o smoczycich nogach rozciągniętych w płomienną kilkumilowój topieli; Flegijasz, żyjący w ciągłej obawie zawieszono nad nim a nigdy nie spadającego kamienia; Ixion wpleciony w swe koło; córki Danaja,

usiłujące zawsze daremnie napełnić swe sito; Tantal zanurzony w wodzie pod brodę, a jednak dręczony nieugaszoném pragnieniem; Syzyt rozpaczliwie toczący skałę, która wiecznie spada. Ostrzeżeni takimi przykładami powinniśmy uczyć się, że Bogów lekceważyć nie wolno. Po za temi smutnemi widownikami, które ciągną się daleko po stronie prawej, są równiny uciech—pola Elyzejskie—i Leta, rzeka zapomnienia, z której każdy, coby się napił, zapomni wszystko widziane, chociażby doszedł do krańca wschodniego a potem wrócił znów do życia i światła dziennego.

Jeżeli wewnątrz czy też spodnia strona ziemi jest zaludnioną przez widma lub nawpół żywe cienie zmarłych, to górna jęj powierzchnia, przez ludzi zamieszkała, posiada téż swoje cuda. W środku jęj leży morze Śródziemne, jakeśmy już powiedzieli, dokoła którego są umieszczone wszystkie znane kraje, a każdy z nich jest pełen tajemnie i dziwów. Moglibyśmy znaleźć ich bardzo wiele, jeśli byśmy śledzić zechcieli wędrówki Odysseusza, albo podróż Jazona i jego bohaterskich towarzyszy na okręcie Argo, gdy wyruszyli na zdobycie złotego runa z mówiącego barana. Moglibyśmy opowiedzieć o Harpijach, latających pół-kobiętach, pół-ptakach ohydnej powierzchowności; o ślepym wieszczu i zamykających się same przez się skałach Symplejadach, pomiędzy którymi Argonautowie przeszli cudem jakimś, ponieważ zwierające się głazy chwytały już prawie tył ich okrętu, lecz od téj chwili złowieszczęj Fatum nakazało, żeby się nigdy już nie zamykały; o kraju Amazonek i o Prometeuszu, jęczącym na skale, do której został przykuty; o mściwym orle, który zawsze krążył nad nim i zawsze go pożerał; o ziemi Eeta i wołach z miedzianemi nogami i ognistym oddechem oraz o tém, jak ich Jazon wprzągnął w jarzmo i orał; o czarownicy Medei tudzież ugotowanej przez nią maści z trawy, urosłęj w tych miejscach, gdzie krew Prometeusza kapała; o polu, zasianém zębami smoka i mężach pancernych, co z każdęj bruzdy wyskakiwali; o czarnoksiężkim kamieniu, który dzielił się na dwie części i pobudzał, że wzajemnie z sobą walczyli; o smoku łuskowatym, strzegącym złotego runa i o tém, jak został uspiiony przez zażycie zaczarowanego napoju, oraz jak skarb porwanym został; o rzece Fazys, przez której skręty Argo wypłynął na okalające morze; o podróży na około świata tą spokojną rzeką aż do źródeł Nilu; o Argonautach przenoszących swój okręt obdarzony czuciem i mową, na barkach przez skwarne Libijskie pustynie; o skale z wdzięcznym portem, która w czasie największjęj burzy wzniosła się po nad morzem, żeby ich przyjąć; o strzale puszczonej ze złotego łuku

Wyprawa Argonautów.

przez Apollina; o ludziach spiżowych, utworze Hefesta, którzy stali na brzegu Krety i ciskali ogromne głazy kamienne, gdy koło nich płynęli; o walce z nimi i bezpiecznym powrocie do Jolku; nareszcie o przeniesieniu ich okrętu do nieba przez boginię Atenę.

Oto są niektóre wypadki z téj sławnej podróży, której dzieje zachwycały całą Grecyję pierwéj nim Odyseja napisaną została. Brak

Połączenie geografii z cudownością.

mi miejsca do opowiadania cudów, które służyły do przyozdobienia geografii owoczesnej. Na północy znajdowała się rozkoszna kraina Hyperboreów po za strefą zimy; na zachodzie—ogrody Hesperyd, gdzie rosły złote jabłka; na wschodzie gaje i miejsce tańców dla słońca; na południu ziemia wolnych od wszelkiej nagany Etyjopów, gdzie zstępowali zwykle bogowie. Nawet na morzu Śródziemném Syreny wabiły tych co przebywali okolicę dzisiejszego Neapolu; w pobliżu znajdowały się Scylla i Charybda; w Sycylii mieszkali jednoocy Cyklopowie i ludożerczy Lestrygoni. Na wyspie Erytei trójgłowy olbrzym Geryon pasał swe woły razem z psem dwugłowym. Nie potrzebuję mówić o zjadaczach lotusu, które to jadło sprowadzało zapomnienie o kraju ojczystym; o pływającej wyspie Eola; o szczęśliwych polach, na których pasły się konie słońca; o wołach i psach nieśmiertelnego rodu, o hydrach, gorgonach, chimerach; o latającym człowieku Dedalu i spiżowej wieży, gdzie więzioną była Danae. Nie było rzeki lub jaskini, któraby nie miała swego genijusza; żadnej wyspy, żadnego przylądka bez jakiejś legendy.

Wywołując te starożytne myty, niepodobna nie powziąć przekonania, iż większa część ich jest prawdziwie krajowa, jest istnie europejskiego pochodzenia. Nasienie mogło być przyniesioném z Azji, jak twierdzą filologowie porównawczy, lecz wykiełkowało ono i rozwinęło się wspaniale pod niebem Europy. Z legend niektóre weale nie

Najdawniejsze idee teologiczne Greków dowodzą stanu dzikiego.

przypadają do mniemanego źródła wschodniego; w ich barbarzyńskim i nieokrzesanym charakterze odbija się stan Europy. Obrazą przez Kronosa ojcu jego Uranusowi domierzona zdradza dzikość owych czasów; historia o Dyjonizie służy za wskazówkę wykradania ludzi i korsarstwa; porwanie Europy i Heleny świadczy o uwodzeniu kobiet. Uczta, na której podanym był Itys, utwierdza nas w przekonaniu, że kannibalizm był praktykowany; pogróżka Laomedona, że sprzeda Posejdona i Apollina w niewolę, okazuje, jakim sposobem można było zdobywać sobie pracę przymusową. Wielożeństwo niektórych bohaterów objawia się częstokroć w formie najgorszej, bo poślubienia siostry—zbrodnia popełniana

zarówno przez króla Olimpijskiego, jak przez niższe istoty. W ogólności więc musimy przyznać, iż mytologija grecka okazuje stan barbarzyński społeczeństwa: porywanie ludzi, pirateriją, ofiary ludzkie, wielożeństwo, ludożerstwo, i niewypowiedziane zbrodnie zemsty. Osobiste pojęcia, jakie wytwarza sobie człowiek w wieku młodocianym, wcielają się w takich okolicznościach, które właściwemi są czasom dzikości. Dopiero w późniejszym okresie wprowadzonemi zostały te widma allegoryczne, jak Śmierć, Sen i Marzenie, a jeszcze później system cały uległ wpływowi idei lidyjskich, frygijskich, assyryjskich i egipskich.

Tak więc nie tylko cechy wewnętrzne, ale i wzmiankowany ich rozwój stopniowy, daje nam prawo przypisać tym mytom po większej części pochodzenie krajowe. Teogonija Homera została rozwiniętą przez Hezyjoda w wielu ważnych punktach. Ustala on dynastję Uranusa i różni się w pojęciach pomniejszych jak np. co do charakteru

Stopniowe ich
ud osko n a l a -
nie w czasach hi-
storycznych.

Cyklopów. Teogonija Orfeusza jest znów krokiem naprzód, posiada nowe fikcyjne i nowe osoby jak np. Zagreusza, rogatę dziecę Jowisza z własnej jego córki Persefony. W istocie nie masz chyba żadnego z liczby wielkich i szanownych bogów Olimpijskich, któregooby charakter nie zmienił się z wiekiem; filozofija jońska, badana z tego punktu widzenia, staje się szczeblem koniecznym postępu. Filozofija ta,

Dążność nieprze-
parta do filozofii
Jońskiej.

jak to będziemy wkrótce widzieli, zawdzięczała byt swój nie tylko rozwinięciu umysłu u Greków, nie tylko niezbędną poprawie obyczajów greckich; wzrost jój został przyspieszony przez zewnętrzną przyczynę—niespodziane otwarcie portów egipskich w 670 r. przed Chr. Religija europejska stała się uroczystsza i bardziej tajemnicza; filozofija europejska poznała błędy swój chronologii i konieczności zastosowania ścisłejszych i poprawniejszych sposobów dowodzenia wypadków starożytnych.

Było to ważną wróżbą, iż Grecy Jońscy, którzy pierwsi zabrali się do filozofowania, zaczęli swe prace od uosabiania (personifikacyi) żywiołów, i rozprawiali nie o Zeusie, Posejdonie, Hadesie, lecz o Powietrzu, Wodzie i Ogniu. Zburzenie pojęć teologicznych pociągało niepowstrzymanym pędem ku obaleniu praktyk religijnych. Filozof przestał się modlić do bóstw, których istnieniu zaprzeczał. Jakiż mógł być pożytek z ofiar i modlitw zwracanych do widziadeł wyobraźni? gdy tymczasem korzyści wzrastać mogły z badań fizycznych nad pierwiastkami nieosobistemi.

Nieodzowny upadek religijnych idei greckich.

Religija grecka zawierała sama w sobie czyniki własnego rozkładu. Mając właśnie na względzie dokładną tego cenę, zapuściłem się w szczegóły, które niejednemu z czytelników moich mogły się wydać lichemi i nieużytecznymi mytami. Nieunikniony zbieg dwóch okoliczności musiał spowodować ostateczny upadek całego systematu, mianowicie: odkrycia geograficzne i zrodzenie się krytyki filozoficznej. Uwagę naszą uderza fakt, że we dwa tysiące lat później zaszła takaż sama okoliczność w większych rozmiarach.

Przez odkrycia geograficzne.

Co do odkryć geograficznych, jakże mogły utrzymać się te wszystkie cuda mórz Śródziemnego i Czarnego, czarownicy, czarodzieje, olbrzymy i potwory z głębin, gdy morza te były codziennie przebiegane we wszelkich kierunkach? Jakże mogła utrzymać się nauka o płaskim kształcie ziemi, połączonej z widnokregiem i oblanej przez okalający ją ocean, gdy kolonije założonemi zostały w Gallii, a Fenicyjanie przywozili cynę z po za Słupów Herkulesa? Co większa, tak się trafiło szczęśliwie, iż wiele z najdziwniejszych cudów znajdowało się, jak zapewniano, na tej samej drodze, którą okoliczności uczyniły głównym gościńcem handlowym. A prócz konieczności zburzenia geografii mytologicznej, która przedstawiała w takim kształcie zwierzechnią, zwróconą ku światłu płaszczyznę ziemi, zachodziło też groźne niebezpieczeństwo, które wiele osób pobożnych przewidywało ze strachem, że to wszystko co twierdzono o wnętrzu czyli o drugiej, stronie zwróconej ku nocy, niedługo potem obalonem zostanie. Musieli więc naturalnie, czyniąc wysiłenia do otrzymania starożytnej nauki, chwytając się jednego możliwego środka—przeobrażania tego, co podawanem było za fakta rzeczywiste, w allegoryje, w których, jak powiadali, mądrość starożytna ukryła wiele rzeczy świętych i tajemniczych. Ale oczywiście system, który prowadził do takiej konieczności, sam kroczył śpiesznie ku upadkowi.

Cuda zmyślone ustąpiły miejsca wielkim rzeczywistościom.

Nie same wszakże odkrycia morskie usunęły dziwy bajeczne i nadawały popęd nowym ideom. We właściwym czasie wyprawa Macedońska otworzyła przed Grekami świat nowy, i stawiała im przed oczy cuda rzeczywiste: klimaty w dziwnej różnitości, obszerne pustynie, góry okryte wiekuistym śniegiem, jeziora słone w oddaleniu od oceanu, olbrzymie zwierzęta, ludzie wszelkich odcieni skóry i wszelkie formy religijne. Liczne osady greckie, pozakładane w Azji podbudzały do nieustannych podróży i sprawiały, że te przedmioty przyrody wywierały głębokie i trwałe wrażenie na umyśle Hellenów. Jeżeli

idee Europejskie zostały przeniesione przez Baktę aż na wschód daleki, to znów tą lub podobnymi drogami idee Azyjatyckie znajdowały wstęp do Europy.

Rozwój handlu na morzu Śródziemnym.

Na początku wiarogodnej tradycyi znajdujemy, że panami handlu na morzu Śródziemnym byli Fenicyjanie. Europa była jeszcze barbarzyńską. Na samej krawędzi cywilizacyi azyjatyckiej Trakowie tatuowali się i krajali swych nieprzyjacioł; na drugiej kończy się lądu Brytowie pędzlowali sobie ciała ochrą i urzetem. Spółczesne rzeźby egipskie przedstawiają Europejczyków ubranych w skóry na podobieństwo dzikich. Fenicyjanie posiadali instynkt do osiedlania się wszędzie na wyspach i wybrzeżach, a tym sposobem na długo utrzymali panowanie nad morzem. Z kolei wstąpiła w Greków chętka szukania przygód. W 1250 opłynąwszy Euxyn dali oni temat do mytu o wyprawie Argonautów oraz stworzyli zyskowny handel złotem, suszonymi rybami i zbożem. Na każdym wybrzeżu porywali mężczyzn, kobiety i dzieci, używając ich za przedmiot znacznego handlu niewolniczego, którego szczytki przechowywały się do naszych czasów w sprzedaży kobiet czerkieskich. Minos król Krety, spróbował powściągnąć tę pirateriją. Usiłowania jego do zdobycia panowania nad morzem Śródziemnym były naśladowane kolejno przez Lidyjczyków, Traków, Rodyjczyków; ci ostatni byli wynalazcami pierwszego kodeksu morskiego, który następnie został do prawa Rzymskiego wcielonym. Sposób w jaki wzajemnie się rugowali mieszkańcy tych i innych miast wskazuje, od jak błahych okoliczności zależało panowanie nad wschodnim wodzobiozem. Tymczasem marynarze Tyryjsey cichaczem wypływali po za Słupy Herkulesa, zwiedzając wyspy Kanaryjskie i Azorskie, przywożąc cynę z wysp Brytańskich. Przedsiębiorali oni wszelkie środki ostrożności, by zachować sekret przy sobie. Zuchwali Grecy śledzili tych tajemniczych żeglarzy krok za krokiem, lecz za czasów Homera ograniczali się oni tylko na znajomości wód wschodnich, tak że Italija—rzeszy można—była dla nich ziemią nie znaną. Najprzód Focejczykowie zwiedzili bassen zachodni; ich osadnicy wybudowali Marsylię. Nareszcie Samijczyk Koleusz wszedł przez groźną cieśninę Herkulesa na morze okalające t. j. na Ocean Atlantycki. Pierwsze miasta kolonijalne nabywają niemałego znaczenia: obsiadły one cały brzeg od Synopy do Saguntu i służyły niegdyś za składy handlowe, za ogniska bogaetwa. W czasach najdawniejszych kupiec był sam kapitanem okrętu, i sprzedawał swe towary wszędzie, dokąd przybył, więcej dającemu. Pierwotny handel zyskowny obejmował właściwie: niewolników, produkty mineralne i wy-

roby rękodzielnicze; ponieważ rozwijał się w kierunku równoleżników, więc plody rolnicze niewiele się różniły, a potrzeby ludności były jednakowe. Lecz z Kassyterydów przywożono cynę, od Bałtyku bursztyn, towary farbowane i wyroby metaliczne z Syrii. Gdziekolwiek skupiał się handel taki, wnet rozwijały się nasiona smaku i umysłowości. Tak, Etruskowie, którzy mieli w swém ręku handel bursztynem przez Germaniją, pozostawili wiele zabytków zamiłowania swego do sztuki. Chociaż tajemniczy, przecież nie był to zapewne lud ciemny, jak przypuszczał jeden z wielkich dzisiejszych pisarzy, jeśli sądzić mamy po tych wdzięcznych zabytkach.

Skutki [krytycy-
z m u filozoficz-
nego.

Do wpływu odkryć geograficznych przyłączył się rozwój odkryć krytycyzmu filozoficznego. Jużemy zauważyli, iż umysłowość grecka, wkrótce po pierwszej olimpijadzie, rozszerzała się szybko. Jak tylko człowiek dosięgnie pewnego stopnia w rozwoju umysłowym, nie zadowolony się pierwój, aż zastosuje zdobyte zasady do wypadków dawnych. Doświadczenie uczy go, iż bieg świata dziś jest ten sam, jakim był wczoraj, uwierzy więc bez wahania, że takim samym zostanie i na jutro. Nie zechce on widzieć żadnej szczyrby w mechanizmie historyi; nie zadowolony się ślepą wiarą, lecz domaga się takich samych rękojmi dla faktów dawnych, jakich żąda przy fackie nowym. Przed obliczem historyi, mytologija utrzymać się nie może.

Odstępstwo lite-
ratów od wiary
publicznej.

Działanie tój zasady jest widoczne we wszystkich kierunkach w literaturze greckiej od daty wzmiankowanej i to nawet tém silniej, im czas jest późniejszy. Umysł narodowy wstydział się co raz bardziej baśni, którym wierzył w dzieciństwie. Z legend jedne zmieniono na allegoryjne, drugie przerobiono, inne odrzucono. Wielej tragicy przyjmują myty w całości, lecz usuwają z nich pewne szczegóły; niektórzy poeci przekształcają lub allegoryzują je, inni używają ich jako ornamentów, jako wdzięczne ozdoby. Widocznie pomiędzy klassami wykształconą a prostaczą następuje rozbrat, i najlepsi ludzie swojego czasu widzą się w konieczności albo całkowicie przekazać ulubione fikcyjne klassom niższym, albo też zastąpić je czémsiś stosowniejszém. Takie kruszenie rzeczy świętych nie napotykało jednak weale powszechnój pochwały w Atenach nawet, chociaż tak wiele osób w tém mieście doszło już do owego stopnia rozwoju umysłowego, na którym niepodobna było pogodzić się z wiarą ludową. Próbowaly one zmusić siebie same do wierzenia, że jest koniecznie coś prawdziwego w tém, w co wierzyło tylu wielkich i cnotliwych ludzi dawniejszych, co było za dobre uznawaném przez

ciąg tyłu wieków, o czém lud prosty twierdził, że może być poparte dowodzeniem bezwzględniém. Lecz wszystko to było daremném: umysłowość przerosła wiarę. Przyszli oni do tego stanu, jakiemu podlegają wszyscy ludzie: byli świadomi omylności własnych mniemań, a jednak martwili się, że im ktoś o tém przypomni. Gdy stan społeczny nie pozwalał już na ukaranie śmiercią przestępcy-filozofa, znajdowali oni przecież sposoby wywierania niewidzialnego nacisku tak, że mu pozostawała do wyboru albo prawowierność, albo żebrania. Tak np. przyganił Eurypidesowi, że pozwalał swym charakterom wdawać się w rozmyślania sceptyczne i zlorzeczyli widocznój bezbożności Eschylowego „Prometeusza w więzach.“ Przez odwołanie się do tychto uczuć Arystofanes przyczynił niemało wzburzenia przeciwko Sokratesowi. Tacy, którzy wątpią sami, częstokroć robią najwięcej hałasu, skarżąc innych o stan podobny.

Jeżeli więc poeci, ulegając duchowi ogólnemu, I filozofów. odpadli tak prędko od wiary ludowój, toć i filozofowie postępowali tąż samą drogą. Wkrótce stało się poczuciem powszechném, iż pomiędzy filozofiją a religiją zachodzi przeciwieństwo wewnętrzne, i pod tym względem nie myliła się opinija publiczna; sam ten fakt, że polyteizm (wielobożność) dostarczał religijnego tłumaczenia na każdy wypadek w przyrodzie, czynił go już istotnym przeciwnikiem nauki. Wiarę grecką zburzył właśnie niepoohamowany postęp wiedzy. Sam Sokrates nie wahał się nigdy oskarżać fizyków o te dążenia, Ateńczycy zaś użyli zasad jego ku potępieniu jego samego, ponieważ ich silny zdrowy rozsądek powiadał, że uprawa filozoficzna etyki również złém być musi. Nie był on szczerze oddany nauce, lecz chciał własne popierać poglądy przez pobudzanie nienawiści teologicznój przeciwko swym współzawodnikom—zbrodnię, której człowiekowi wykształconemu nigdy wybaczyć nie podobna. W tragedyi, jaka wywiązała się później, Ateńczycy zapłacili mu własną monetą. Czyny niemoralne, przypisywane bogom bez wątpienia musiały zwracać uwagę ludzi myślących; istotny wszakże charakter walki, jaka się wywiązała pomiędzy szkołami jońskimi a italskimi, zawierał się poprostu w dokrynie o rządach opatrnościowych świata. Zmieniła ona nie tylko szanowany od wieków dogmat o wszechobecności bogów olimpijskich w zmyślenie, lecz jeszcze podkopała całe ich istnienie, gdyż nie pozostawiła im nic do czynienia. Na miejsce personifikacyj wprowadziła ona nieosobistą przyrodę lub żywioły. Zamiast łączenia wykładów naukowych z dawnymi podaniami, przeobrażała i przekształcała te dawne tradycyje, żeby je do widocznych wymagań naukowych zastosować. Niżej

będziemy widzieli, jakie następstwa wynikły ztąd, że Bóstwo wyrugowaniem zostało ze świata przezeń stworzonego, oraz że siły nadziemskie utonęły w czynnikach przyrodniczych: Zeus został zdegradowany przez powietrze, Posejdon przez wodę; a kiedy jedni z filozofów, jak to było z Sokratesem, przyjmowali legendy ludowe w milczeniu, lub, jak Plato, widzieli obowiązek patryjotyzmu w uznawaniu wiary publicznej, wtedy inni, jak Xenofanes, głosili, że całość jest błędem starożytnym, który z czasem zamieni się na kuglarstwo ludowe.

Antagonizm pomiędzy nauką a politoizmem.

Ponieważ będę miał sposobność mówienia obszerniej o filozofii greckiej, więc nie będzie rzeczą zbytęzną tutaj zejść do szczegółów. Do obecnego założenia dosyć będzie zrozumieć, że była ona rdzennie sprzeczną we wszystkich krajach i po wszystkie czasy z wiarą narodową, od początków jej przy Talesie aż do ostatnich krytyków szkoły Alexandryjskiej

Odstępstwo historyków.

Stać się z historykami, co z filozofami; wzrost rzeczywistej historii sprowadził też same skutki, co i wzrost prawdziwej filozofii. W tym razie przybyła jeszcze jedna, szczególna okoliczność, która użyczyła ruchowi niemałej siły. O ile zmyślane fakta przeszłości greckiej mogły się nawet ostać, ustępowały one przecież tak pod względem starożytności, jako też pod względem cudowności przed rzeczywistą historiją Egiptu. Co mógł sobie myśleć tak bogobojny człowiek, jakim był Herodot, gdy rzeczywście w epoce, w której w rodzinnym jego kraju miały się dzieć rzeczy nadludzkie, znalazł, że na brzegach Nilu sprawy szły zwyczajnym biegiem? I tak też naprawdę było od niepamiętnych wieków. Dla każdego, co się trudził rozpamiętywaniem wypadków świeżych, musiało być rzeczą oczywistą, że zastosowanie chronologii do działaczy nadziemskich nie ma żadnej podstawy, i że złudzeniem jest przenosić pobudki i myśli ludzkie na tych, co ludźmi nie są. Przy takich okolicznościach znajdują się ważne motywa do zupełnego usunięcia tradycy; gdyż żaden umysł filozoficzny nie zadowolili się argumentami odmiennęj natury dla terażniejszości i dla przeszłości, lecz zechce obstawać, że jednakowemi były działania i ich skutki tak w czasach minionych, jak dzisiaj.

Powszechna niewiara ludzi wykształconych.

W takim stanie pozostawały rzeczy w ciągu kilku wieków. Historycy, filozofowie krytycy, poeci, jedni za drugimi porzucali wiarę ludową i żyli pod ciągłym naciskiem, wywieranym przez publiczność, przybierając w ogólności, jako najdogodniejszy tryb postępowania, pozorną uległość religijnym wymogom państwa. Herodot nie może pogodzić sprzeczności

wojny Trojańskiej z własną wiedzą o czynnościach ludzkich; Tuceydydes nie śmie o niej wypowiedzieć wyraźnie niewiary swojej; Eratostenes widzi sprzeczności pomiędzy podróżami Odysseusza a prawdami geograficznymi; Anaxagoras jest na śmierć za bezbożność skazany i tylko za staraniem samego naczelnika państwa wyrok ten w drodze łaski został na wygnanie zmienionym. Plato, spoglądający na rzeczy ze stanowiska prawdziwie ogólnego, wymyśla sposób, żeby całkowicie wzbrownić uprawianie wyższych gałęzi fizyki. Eurypides stara się jak może oczyścić się z zarzutu herezy; Eschyles był skazany na ukamienowanie za bluźnierstwo, uratował go tylko brat jego Aminiak przez wzniesienie skaleczonej ręki, którą postradał w bitwie Salamińskiej; Sokrates jest sądzony i musi wypić cykutę. Nawet wiecy mężowie stanu, jak Perykles, uwikłali się w opinije karygodne. Nikt nie potrafi wytłumaczyć w żaden sposób, dla czego skończyły się cuda, lub dla czego teraz widzimy na świecie tylko czynności ludzkie. Ciemny lud żąda natychmiastowego ukarania każdego podejrzanego człowieka. Mniema on, że kto nie wierzy w podania przeszłości, ten winnym jest zdrady w terażniejszym czasie.

Lecz wśród takiego zamieszania i rozgwaru nie
Próby reforma- o było się bez prób reformacji, przedsiębranych, przez
cyci. osoby dobrze myślące. Niektórzy—i ci może najbar-
dziej byli posunięci pod względem umysłowym—życzyli, aby kapłani
powstrzymali się już od czynienia cudów, aby używano relikwii jak
najrzadziej o tyle tylko, ile to niezbędnym będzie dla psychologi-
cznych potrzeb tłumu, a potem, żeby je usuwano stopniowo; aby filozofia
nie była nadal znieważaną przez bluźniercze ucłowieczanie (antropomorfizmy) bóstw olimpijskich. Niektórzy znów, mniej wykształce-
ni, gotowi byli godzić wszystkie trudności przez uznanie mytów za al-
legoryje; inni chcieli przerobić je o tyle, żeby harmonizowały z istnie-
jącym stanem społecznym; inni nareszcie chcieli podać do nich wykład
nowy. Dla jednych wojna Trojańska, chociaż sam fakt nie może za-
przeczeniu uledez, była obrazem porwanej przez Parysa Heleny; zda-
niem drugich, wyrażenia, które niegdyś służyły do oddania wypadków
rzeczywistych, zesły na proste figury w mowie; tacy, którzy nie chcie-
li odrzucać atrybucyi bogów olimpijskich, ani ich czynów i namię-
tności ludzkich, twierdzą, że niegdyś bogowie ci musieli być ludź-
mi. Gdy jeden oskarża bezwstydných ateuszów, co przyganiają my-
tom Ilijady nie rozumiejąc ich allegorycznego znaczenia, ktoś inny
stapia bohaterów na żywioły; a inni znów, obiecując sobie, że pogodzi
zdrożności i niegodziwości bogów z wykształconém poczuciem moral-

ném swojego czasu, przypisuje to wszystko demonom—pomysł, który na razie miał wiele powodzenia, ale w końcu stał się szczególnie fatalnym dla politeizmu.

Zadawniona za-
bobonność tłumy.

Jakby na przekorę temu upadkowi wiary w klas-
sach wyższych, tłum hołdował bezmyślnie najdzi-
wniejszym zabobonom. Według jego pojęć istniał

wiek relikwii, płaczących posągów i mrugających obrazów. Narzę-
dzia, któremi budowano konia trojańskiego, można było zawsze wi-
dzieć w Metapontum; berło Polopsa przechowywano jeszcze w Chero-
nei, włócznię Achillesa w Fazelidzie, miecz Memnona w Nikomedyi.
Tegejczykowie mogli pokazywać jeszcze skórę dzika Kalydońskiego;
bardzo wiele miast przechwalało się, że posiadają prawdziwe palladium
z Troi. Były posągi Ateny, które mogły lancą potrząsać, obrazy któ-
re się rumieniły, figury, które się pocić mogły i nieskończona moc
skrzyń i świętości, przy których działały się cudowne uzdrawiania. Do
otworu, kędy ustępował potop Deukalijona, wlewali zawsze Ateńczycy
zwyczajną ofiarę z miodu i mąki. Zuchwalstwemby było, żeby ktoś

Jego podejrzliwa
nie tolerancja
względem wątpią-
cych.

powążył się zrobić uwagę o niedostatecznej wiel-
kości tego otworu. A chociaż dowiedzioném było, że
kopuła niebieska jest tylko powietrzem i gwiazdami,
a niestałym dziedzicem Olimpu, przecież jeżeli ktoś

mówił o wzlatywaniu bogów ze szczytów gór do nieba, używał tej dogo-
dności, że mu nikt nie zrobi uwagi astronomicznej. Nie znoszono żadnych
przeczących aluzyj do poematów Homera, Arktynusa, lub Leschesa;
każdy eoby zaprzeczył osobowości słońca narażał się na śmierć za ta-
kie bluźnierstwo. Nie ścierpiano, żeby zamiast Zeusa i Posejdona
podstawiono prawa przyrodnicze, jeśli zaś ktokolwiek ściągnął na sie-
bie podejrzenie niewiary że Helios i Selena nie byli bóstwami, naj-
lepiejby sobie postąpił, żeby się oczyścić z zarzutu dla uspokojenia pu-
bliczności. Lud bronił swych zabobonów wbrew wszelkim trudnościom
geograficznym lub fizykalnym i wcale nie troszcząc się o te sprzeczno-
ści, które wywarły taki wpływ na klasy myślące, dowodził w prakty-
ce nieużyteczności wszelkich dowodów historycznych.

Powolność, z ja-
ką pochyłał się
i wpadał politeizm
(wielobozność).

Jestto całkiem mylne przypuszczenie, że poli-
teizm utrzymał się jako siła żywotna aż do epoki
Konstantyna i Julijana. Upadek jego zaczął się od otwo-
rzenia portów egipskich. Potrzeba było blisko tysiąc lat

na dokonanie tego. Zmiana objawiła się najsamprzód w klassach wyższych
i przechodziła powolnie do średnich warstw społeczności. W ciągu wielu
wieków dwa czynniki: odkrycia geograficzne, coraz liczniejsze skutkiem

Drugorzędne przyczyny upadku jego.

zwiększającego się handlu i wyprawy Macedońskiej, tudzież duch krytyki filozoficznej—w milczeniu prowadziły dalej nieustannie swe działanie, a jednak nie znać, żeby zdołały dokonać jakiegokolwiek przemiany w najniższej i najliczniejszej części społeczeństwa. Z postępem czasu do poprzednich dwóch przybył wpływ trzeci, który ułatwił im drogę nawet do najniższych sfer życia; tym wpływem był wzrost potęgi Rzymskiej. Sprowadziła ona dziwną działalność na całym morzu Śródziemnym i wszystkich krajach przyległych. Zabezpieczyła stałe komunikacje we wszystkich kierunkach. Gdzie dawniej bywali zaledwie pojedynczy podróżnicy, teraz ukazywały się tysiące legijonistów, kupców, urzędników państwa z długim orszakiem swych podwładnych i niewolników. Gdzie pierwój tylko historyk lub filozof w samotności porównywał niedokładnie podane rozmaite prawa i wiary, zwyczaje i obyczaje rozmaitych ludów, teraz te same rzeczy były żywcem poddane pod osobiste spostrzeżenia tłumów. Bogowie i boginie, tłumnie w Rzymie zgromadzeni, podawali tylko jedni drugich w niesławę i ściągali śmieszność na siebie.

Tak więc dawno już przed zwycięstwem Chrystyjanizmu możemy zapatrywać się na wiarę pogańską, jako na zburzoną niepowrotnie. Bez wątpienia otwiera się przed owym społeczeństwem

Obawy ludzi do-
brzych i religij-
nych.

straszna perspektywa—widoczną niemożność uchronienia świata całego od popadnięcia w stan zupełnej bezbożności; to właśnie skłaniało wielu wiel-

kich ludzi nie tylko do popierania systematu starożytnego, lecz nawet do obojętnego przypatrywania się gwałtom fizycznym do jakich nieukształcona nierozsądna tłuszcza uciekała się tak często i tak chętnie. Nie przeczuwali oni nigdy, żeby nowy system mógł być wprowadzonym i żeby zajął miejsce dawnego, już zużytego; nie mieli

Lekarstwo Pla-
tona na to z'e.

li wcale pojęcia, że pomoc pod tym względem jest tak blizką; wyjątkiem może był Plato, który,—zrozumiawszy głęboko, że zmienić z gruntu idee lu-

dzi pospolitych będzie processem trudnym i przykrym, lecz łatwo będzie namówić ich do przyjęcia nazw nowych, skoro się pozwoli zatrzymać rzeczy stare—zapropomował wprowadzenie nowego odrodzonego systematu z ideami i formami zastosowanemi do istniejącego stanu społeczeństwa, a zarazem twierdził proroczo, że się do niego świat przyzwyczai i przywiąże prędko.

W opisie niniejszym początków i upadku religii greckiej pragnąłem zebrać istotne jój rysy w wydatnym obrazie. Upadek jój

nie był nagły, jak przypuszczał niejeden; nie był też zdziałany przez gwałty zewnętrzne. Był to upadek powolny i, możnaby dodać z naciskiem, własnowolny. Lecz jeżeli sprawy ludzkie przechodzą cykle zwrotne, jeżeli bieg wypadków dla jednego człowieka jest podobny do biegu wypadków dla drugiego; jeżeli w rozwoju narodów są analogije i te same rzeczy ukazują się znowu we właściwym okresie czasu: więc następstwo wypadków, rozwiniętych przed nami w historii umysłowości greckiej, da się spostrzedz znowu w większych rozmiarach na widowni całej Europy. Jeżeli jest nakreślony z góry, porządek rozwoju dla umysłu ludzkiego; czyż nie możemy spodziewać się, że zjawiska, jakieśmy dostrzegli na małą skalę w jednym narodzie, ukażą się znowu w większych rozmiarach na całym lądzie; że filozoficzne badanie dziejów przeszłości nie tylko posłuży do wytłomaczenia wielu okoliczności w wiekach barbarzyńskich i średnich, lecz będzie też przewodniczyło nam w wytknięciu przyszłych wypadków, odnoszących się do całego rodzaju ludzkiego? Bo jeżeli jest prawdą, że ruch umysłowy w Grecyi w całkowitym swoim przebiegu był przedwez-sny, że został powinęty i zanurzony w powolniejsze, lecz bardziej olbrzymie ruchy umysłowości Europy Południowej, jak małe kółko na wodzie bywa zatarte i porwane przez wspanialsze i gwałtowniejsze fale: toć i ruch ładu całego może być pochłonięty przez ruchy świata całego. Tentoduch krytyki oraz odkrycia fizykalne i działalność umysłowa, zrodzona ze skupienia politycznego, podważyły tak głęboko formy myśli greckiej; duch krytyki i odkrycia w ciągu ostatnich 400 lat zdziałały to samo w całej Europie. Dla każdego, co opiera swe nadzieje przeszłości na dziejach przyszłości, co pamięta skutki wynikłe z ugruntowania panowania rzymskiego, które, umożliwiając swobodę osobistych stosunków pomiędzy wszystkimi śródziemnomorskimi narodami, nie tylko zniszczyło dawne formy myślenia, niezachwiane dotychczas żadnemi napadami w ciągu wieków całych, lecz nadto zastąpiło je ideą jednorodną—dla każdego, powiadamy, musi być zrozumiałém, że cudownie powiększona łatwość komunikacyj, owe wynalazki naszych czasów, są też wieszczemi zwiastunami rozległej rewolucyi filozoficznej.

Organizacja obłudy.

Pomiędzy jednym okresem, kiedy naród rządzi się wyobraźnią, a następnym, kiedy ulega rozumowi, leży smutny przedział czasu. Taką jest natura człowieka, że gdy już wykryje błędność panujących dokoła niego idei, to jeszcze długo wzdraga się od zupełnego wyzwolenia się z pod ich wła-

dzy, staje się obłudnikiem i przyklaskuje publicznie temu, co sam odrzuca sądem wewnętrznym. Jak tylko naród przechodzi tę epokę, zaraz praktyki podobne upowszechniają się do tego stopnia, że obłuda—rzeczy słusznie można—otrzymuje swą organizację. Można znaleźć całe społeczeństwa, żyjące w tym opłakanym stanie.

Rozumiem, że się tak działo w wielu częściach państwa rzymskiego przed samą wprowadzeniem chrystyjanizmu. Wówczas nawet, kiedy idee ustąpiły już przed opinią publiczną, ich władza polityczna przetrwała władzę umysłową i wywołała te niemiłe następstwa, któreśmy rozważali.

Nie podobna jednak zataić, że w pewnym zakresie zło to jest nieodłącznym od położenia rzeczy. W istocie, byłoby to smutne, żeby obłuda narodowa nie znalazła lepszego dla siebie usprawiedliwienia, jak powody osobiste. W życiu ucywilizowanym społeczeństwo zawsze pozostaje pod władzą konieczności postępowania naprzód w formach legalnych, i form tych nie wolno omijać, jeśli się nie chce sprowadzić klęsk bardzo ważnych. Zwalniając społeczeństwa zbyt nagle od więzów idei starożytnych, nie dalibyśmy im wolności, lecz popchnęlibyśmy je do włóczęgostwa politycznego; dla tego to wiele mężów stanu upoważniają a nawet przymuszają do pełnienia takich zwyczajów, które postradały już swe istotne znaczenie, których podstawy rozumowe zostały już podkopane. Prawda zdobywa sobie wpływ zupełny stopniowo, nie zaś od razu; działa naprzód na rozum, a wpływ jej jest czysto umysłowy, indywidualny; potem rozszerza swój zakres i zyskuje władzę moralną, szczególnie drogą opinii publicznej; nareszcie skupia w sobie siłę fizyczną i polityczną. Właśnie w ciągu czasu, potrzebnego na to przejście stopniowe, panuje zorganizowana obłuda. Przeprowadzić narody do poddania się nowym ideom nie jest dziełem dnia jednego.

ROZDZIAŁ III.

Ustęp o teologii Hindusów i cywilizacyi egipskiej.

Na tym punkcie badań naszych nad rozwojem umysłowym Europy właściwem będzie rozważyć pokrótce dwa wpływy obce, które go dotknęły, mianowicie: indyjski i egipski.

Z powodu opisanych w poprzednim rozdziale stosunków, jakie istnieją pomiędzy familijami Indyjską i Europejską, niemałe zajęcie budzi w nas porównanie ich postępów umysłowych. Ruchy starszej gałęzi wskazują drogę, po której młodsza podąża, i cel, do którego zmierza. W warunkach ukształcenia, w jakich my żyjemy, spostrzegamy, że idee oryentalne raz wraz wynurzają się dorywczo z gmatwaniny metafizyków nowoczesnych; są to wskazówki, że myśl indo-europejska musi przejść przez taką fazę umysłową. Jeśli zaś zważymy szybkość, z jaką idee te zostały przyjęte w Chinach i na całym Wschodzie, to będziemy mogli zapewne rozciągnąć nasz wniosek z rodziny indo-europejskiej na cały rodzaj ludzki. Ztąd można wnosić, jak ezczeri i niefilozoficznemi są nadzieje tych, którzy chcą przyprowadzić zestarzałe ludy Azji do stanu naszego. Ich rozwój umysłowy jest już przebyty i nie wróci nigdy. Im pozostaje tylko posunąć się naprzód po własnej swój drodze, jak można najdalej, i umrzeć, pozostawiając miejsce dla innych ludów, z odmiennym organizmem i krwią odnowioną. W życiu nie idzie się wstecz: zgryźliwy starzec nigdy nie potrafi odzyskać genialnej ufności męza; młodzieniec nie wróci do czezych i nieużytecznych zatrudnień, do błahych zabaw wieku chłopięcego; nawet chłopak oddala się wielkimi krokami od niewinnej łatwowierności niemowlęctwa.

Fazy czarownictwa i antropocen-

Najpierwsze stopnie teologii porównawczej indyjskiej obecnie są dla nas niedostępne. Faza cza-

tryzmu.

rownictwa została przebyta w czasach tak odległych, że je uważać można jako przedhistoryczne. Podług najstarszych, pozostałych nam wiadomości, umysł Hindusa ma do czynienia z wyobrażeniami antropocentrycznymi (uczłowieczającymi), wszakże bardziej moralnej niż fizycznej natury. Przyszedł on do wniosku, że najważniejszą rzeczą, jest zajęcie się sobą samym. „Byłeś samotny w czasie narodzin, będziesz samotnym w chwili śmierci; sam też musisz tłómaczyć się przed trybunałem nieubłaganego Sędziego.“

Teologija porównawcza postępuje w dwóch kierunkach. Materyja, Siła.

Od tego punktu są dwa jasno zaznaczone szczeble postępu. Pierwszy dochodzi do rozważania przyrody materyjalnej; drugi prawdziwie wzniosły i ściśle filozoficzny rozgląda się we wszechświecie tylko według pojęć przestrzeni i siły. Pierwszy wydatnia się w Wedach i Prawach Menu, drugi—w Buddyzmie. Na żadnym z tych szczebli idee nie są czeźmi abstrakcyjnymi; wytwarzają one pewien plan moralny i rozwijają potęgę budującą, której nie dorównał włoski system papieżki. Zajmują się one nie tylko osobą pojedynczą, lecz urządzeniem społeczeństwa; wpływ ich objawia się w wykonaniu organizacyj politycznych, zwracających uwagę naszą ze względu na swoją rozległość zdumiewającą, szanownych ze względu na swoją starożytność.

Będę więc naprzód mówił pokrótce o Wedaizmie, jako starszym, a potem o następcy jego, Buddaizmie.

Wedaiizm jest ubóstwianiem przyrody.

Nic dziwnego, że u ludu, posiadającego liczne odmiany klimatu, obeznanego z wielu najwspanialszymi widowiskami przyrody, jakimi są: najwyższe na ziemi góry, wspaniałe rzeki, niezrównanie pyszna roślinność, deszcze peryjodyczne, burzliwe monsuny—znajdziemy podziw dla materyi, skłonność do ubóstwiania przyrody. Widoki pozostawiają na myślach człowieka niezatarte wrażenie, a im wyżej umysł jest ukształcony, tém głębiej ocenia je.

Wedy i ich nauka.

Wedy czyli Pisma św. Hindusów, których było cztery: Rig, Jagust, Saman i Atarwan—zostały, jak twierdzono, przez Bramę objawione. Niektórzy zresztą odrzucali księgę czwartą, gdyż ta nosi cechy wewnętrzne późniejszego układu w czasach, kiedy władza hierarchiczna była już wielce umocnioną. Dzieła te są spisane w starym języku sanskryckim, rodzi-cu narzeczy późniejszych. Stanowią one podstawę obszernej literatury: Upawedas, Angas i t. p. dzieł dodatkowych lub komentarzy. Po większej części składają się one z hymnów przeznaczonych do obrzędów

publicznych lub domowych, z modlitw, przepisów, podań i dogmatów. Najstarsza, Rig, składa się przeważnie z hymnów, trzy inne z formularzy liturgicznych. Pochodzą one z rozmaitych okresów i od rozmaitych pisarzy, ponieważ cechy wewnętrzne zdają się wskazywać, że ostatnie były przez kapłanów ułożone, pierwsza zaś przez wodzów wojskowych. Odzwierciedlają one przejście społeczeństwa od życia koczowniczego do miejskiego. Gruntują się na uznaniu Ducha powszechnego, który prze-

Nauka Wedajska
o Bogu.

nika wszystkie rzeczy; uznają więc z konieczności jedność tego Boga: „Naprawdę jest tylko jedno Bóstwo, Duch Najwyższy, Pan świata, którego dziełem jest wszechświat.“ „Bóg nad bogami, który stworzył ziemię, niebios i wody.“ Świat pojęty w ten sposób, jako emanacja (wyłonienie się) Boga jest zatem częścią jego; utrzymuje się w stanie widocznym mocą jego, a znikłby w jednym mgnieniu, gdyby moc ta na chwilę cofniętą została. Nawet w stanie obecnym podlega on nieustannym przeobrażeniom, ponieważ każda rzecz zostaje w położeniu przechodniem. W tej samej chwili, gdy pewna faza jest osiągnięta, już ustaje, lub od niej idzie się dalej. Wśród wiekuistego ruchu nie podobna prawie mówić o terażniejszości, bo skoro przeszłość się skończy, wnet się przyszłość zaczęła.

Przeobra-
żenia ich.

W takim nigdy nie ustającym biegu wszystkie rzeczy materialne są zmuszane do ciągłej zmiany form i do powrotu po przez kołujące cykle do stanów podobnych przebytych poprzednio. Dla tej przyczyny możemy uznać, że ziemia oraz rozliczne ciała niebieskie miały chwilę urodzenia, okres trwania, w ciągu którego doszły do nieuniknionego zniszczenia, i że po upływie niezliczonych wieków dokonany będzie podobny rozwój, podobne szeregi wypadków będą się powtarzały znowu do nieskończoności.

Jestto widoczne
podobieństwo
Boga.

Ale w tej nauce przeobrażeń powszechnych zawiera się coś więcej, niż to co się okazuje na pierwszy rzut oka. Teologię Indyjską podściela panteizm. „Bóg jest Jeden, ponieważ jest Wszystkiem.“ Wedy, mówiąc o stosunku przyrody do Boga, używają takiego wyrażenia, iż on jest zarazem Materyją i Przyczyną Wszechświata „jest zarazem gliną i garnca-rzem.“ Nasuwają one ideę, że jeśli istnieje wszędzie duch wszystko przenikający a jednorodny z duszą ludzką, która zresztą różni się od niego nieskończenie co do stopnia, tedy i przyroda widzialna jest z nim połączona istotnie i nierozzerwalnie; że jak ciało człowieka podlega wiekuiście przemianom, ciągle upada i ciągle się odnawia, albo jak w rodzaju ludzkim narody przychodzą do życia i przemijają, a jednak

to, co może się zwać powszechnym umysłem ludzkim, istnieje nadal: tak stowarzyszoną nazawsze, połączoną na wieki jest materyja z duchem. Z tego stanowiska należy widzieć w Istocie Najwyższej nie sam tylko rozum kierowniczy, lecz też, jak nam przedstawia odpowiedni przykład człowieka, którego pierwiastek umysłowy nie może się objawiać inaczej jak w związku z ciałem, — upatrywać potrzeba materyję, przyrodę, wszechświat widzialny, będący cielesnym objawieniem Boga.

Natura przemian
świata.

Odbywające się w przedmiotach widzialnych przemiany wiekowe, szczególnie z rodzaju astronomicznych stają jako olbrzymie przeciwieństwo co do przestrzeni i czasu względem przemian mikroskopijnych, które spostrzegamy w ciele człowieka. Jednakże, przyjmując te poglądy na stosunek materyi do ducha, musimy ciągle mieć na pamięci, że materyja „nie posiada żadnej istotności odrębnej od pojmowania umysłowego; że istnienie i pojmowanie są wyrazami wzajemnie zamiennymi; że pozory i uczucia zewnętrzne są uludne i pierzchłyby w nicość, gdyby utrzymująca je moc Boża była zawieszona na chwilę.

O duszy ludzkiej.

Co się tyczy stosunku pomiędzy Istotą Najwyższą a człowiekiem, to dusza jest częścią czyli ułamkiem owego wszystko przenikającego pierwiastku — Rozumu Powszechnego czyli Duszy Świata, oddzieloną na czas jakiś od swego pierwotnego źródła i związaną z kształtem cielesnym, lecz przeznaczoną prędzej czy później skutkiem nieuniknionej konieczności, by wróciła do tego źródła i znowu się z niem połączyła — tak nieodmiennie jak ta rzeka, zrodzona z oceanu, co płynie znów ku niemu, żeby tam zniknąć. „Tego Ducha“ — powiada Waruna do swego syna — „z którego wyszły wszystkie rzeczy stworzone, w którym po wyjściu żyją, do którego dążą, w którym nareszcie zatoną, tego Ducha staraj się poznać: jestto Wielki Duch.“

Ostatecznie jéj pochłonięciem przez Boga.

Ponieważ mnóstwo uwag moralnych przekonywa nas o istnieniu złego na świecie, ponieważ rzecz tak święta, jaką jest dusza człowieka, nie może się na nie wystawiać, nie narażając się na skażenie, wyniknąć ztąd może, iż nie będzie godną połączenia się z tą nieskończoną czystą istotą, z której pochodzi, a z tej

O pokutach.

przyczyny płynie konieczność poddania się oczyszczeniom. Gdy zaś życie człowieka bywa częstokroć zbyt krótkie, aby potrzebną ku temu nastreczyć sposobność, przygody zaś rozmaite w wielu razach przyczyniają się raczej do powiększenia niż do zmniejszenia płamy: przeto czas oczyszczenia przedłuża się przez uwiecznienie związków grzesznego ducha z innymi formami, przez umożliwione przejście jego

Io przechodzeniu
dusz (metempsy-
chozie).

w inne ciała, w których nieprawości jego. dzięki do-
znawanym cierpieniom, oraz przebyłym próbom, mogą
być zmyte i dusza stanie się zdadną do zanurzenia się

w oceanie czystości nieskończonej. Przy takim pojęciu stosunku naszego
do całej przyrody żywotnej, która ma być mechanizmem oczyszczającym,
nauka o przechodzeniu dusz (metempsychozie) prowadzi koniecznie do
innych doktryn moralnej natury, a przedewszystkiem, do głębokiej
cezi dla życia w każdej postaci: człowieka, zwierzęcia, czy owadu.

Użyteczność reli-
gijna z życia zwie-
rzęcego.

Tak więc formy życia zwierzęcego przedsta-
wiają wielki meehanizm pokutniczy dla człowieka.

Takiem jest, podług rzeczonych zasad, znaczenie ich
teologiczne. W filozofii europejskiej nie masz nic, coby zrównoważyło,
lub przeciwstawić się dało temu pogładowi. Dla nas życie zwierzęce
jest bezcelowem. Później będziemy widzieli, że w Egipcie nauka o prze-
chodzeniu dusz musiała naturalnie dążyć do podobnych wyobrażeń,
lęcz w praktycznym zastosowaniu została ona spaczona przez nizkie
pojęcia fetysyzmu u miejscowej ludności afrykańskiej. Była ona ce-
niona przez uczonych dla powodów filozoficznych, a przez tłumy dla
zgodności wyników jój z bałwochwalstwem.

O szczególnych
rodzajach nabo-
żeństwa.

Z takich dogmatów teologicznych oczywiście
powstać musi system religijny, którego celem jest
przyśpieszenie oczyszczenia się duszy, iżby ona jak
najprędzej wnijsć mogła do szczęśliwości bezwzględnej, którą można
znaleźć tylko w bezwzględnym spokoju. Sposoby skrócenia jój wę-
drówek i wprowadzenia jój do spokoju zależą na ćwiczeniach życia
pobożnego, pokucie, modlitwie, a najbardziej na głębokim rozważaniu
substancyi i przymiotów Istoty Najwyższej. W tém głębokim rozwa-
żaniu wielu świętych ludzi spędziło całe swe życie.

Pomniejsze nau-
ki Wedajskie.

Taki jest zarys pobieżny teologii wedajskiej;
tak się ona przedstawia w powiązanych wzajemnie
naukach o naturze Boga, o duszy powszechniej, o
przeobrażeniach świata, o wyłonieniu się duszy, ujawnianiu się rzeczy
widzialnych, przechodzeniu dusz, pochłanianiu ich, wykonywaniu
praktyk pokutniczych i rozmyślaniu w celu osiągnięcia szczęśliwości
bezwzględnej w bezwzględnym spokoju. Wedy uznają też szeregi
stworzeń wyższych od człowieka, bogów żywiołowych i gwiazdowych;
uosabiają również przymioty Bóstwa. Trzy bóstwa wedajskie: Agni,
Indra i Suryja nie mogą być uważane jako istoty niezależne, ponieważ
wszystkie duchy są objęte Duszą Powszechną. Ostateczna trójca Hin-
dusów: Brama, Wisznu i Siwa nie jest w nich uznawaną. Nie upo-

ważniają one czei ludzi ubóstwionych, ani obrazów ani żadnych form widzialnych. Przyjmują cześć duchów podrzędnych, jak np. planet, lub pół-bogów zamieszkujących w powietrzu, wodach i lasach; pół-bogi te podlegają śmierci. Zaszczepiają miłość powszechną, miłość nawet dla wroga: „drzewo nie usuwa cienia swego z nad głowy drwała.“ Modlitwy mają być odmawiane trzy razy dziennie: zrana, w południe i wieczorem; nakazane posty i zmywania się przed jedzeniem; ofiary przy nabożeństwie składają się z kwiatów, owoców i pieniędzy. Jeśli spojrzymy na całość, to dążność ich religijna jest samolubna: na czele umieszczają niższe pobudki i szukają zaspokojenia popędów zwierzęcych do jadła, rozkoszy dostatku. Nie podbudzają bynajmniej ducha prozelityzmu, przyjmują raczej zasadę, że wszystkie religije muszą być zarówno miłemi Bogu, bo jeśliby inaczej było, ustanowiłby on jedyną wiarę, a przy wszechmocności jego, żadna inna wiara nie zdołałaby odnieść przewagi. Nie zawierają żadnego upoważnienia do podziału na kasty, które zapewne wytworzyły się z potrzeb poprzednich podbojów, ale też postawiły wiekiutą zaporę do wszelkiego postępu społecznego, przez utrzymywanie każdej klasy społecznej w stanie nieruchomym oraz przez skupienie wiedzy i władzy w rękę hierarchii. Ani w Wedach, ani w całej literaturze Indyjskiej, jak powiadają, nie masz ani jednego ustępu, któryby wyrażał zamiłowanie wolności. Azyjanie nie rozumieją jęj. Zważyli oni wolność i bezpieczeństwo; rozmyślnie woleli wybrać sobie to ostatnie, pozostawiając Europie wzdychać za pierwszą. Wolność ocenia się tylko w życiu czynnym; lecz życie azyjatyckie jest z gruntu bierno, a wszystkie życzenia kierują się ku spokojności. Niektórzy twierdzili, iż niedołęztwo takie wynika z braku prawdziwie umiarkowanej strefy na całym lądzie, i że tu od wieków ludy słabe stykały się z ludami silnemi, a tym sposobem wygasły wszelkie zawiedzione pragnienia swobody osobistęj. Lecz narody, odcięte od morza, lub przyjmujące za dogmat, że podróż po niem jest grzechem, nie mogą nigdy wolności zrozumieć. Z ogólnęj treści Wed widać, że położenie kobiety nie było tak ścięśnionęm, jak w czasach późniejszych, oraz że jednożeństwo było stanem zwyczajnym. Z powodu obszerności tych dzieł, rozmaitości dat i autorów, nie jest rzeczą łatwą wyciągnąć z nich zasady konsekwentne, tém bardziej, iż części ich nie mają związku, a kompletne kopije są bardzo rzadkie. Ulegały one uszkodzeniom i poprawkom do tego stopnia, że wynikły ważne sprzeczności.

Ustawy Menu.

W Ustawach Menu—jestto kodeks praw cywilnych i religijnych, spisany około IX wieku przed Chr., chociaż no-

szący ślady, tak samo jak Wedy, stopniowego tworzenia się—nauka o jedności Boskiej jest wyraźniej już pomieszana z ideami panteistycznymi. Przedstawiają one opis stworzenia, natury Boga i duszy, tudzież zawierają przepisy względem obowiązków człowieka w każdej epoce życia, od chwili urodzenia się aż do śmierci. Surowe nakazy we wszelkich drobiazgowych szczegółach są dostatecznym dowodem wielkiego rozwoju i przeważnej władzy, jaką zdobył sobie teraz stan kapłański; lecz moralność ich jest naganna. Okazują one wysoką cywilizacją i demoralizacją, zajmują się takimi zbrodniami i taką polityką, która jest właściwą daleko posuniętemu stanowi społeczeństwa. Duch arbitralny (samowolny) i wszędy weiskający się przypomina system papieżki; polecenia udzielane monarchom, upoważnienie czynów niemoralnych przywodzi na pamięć stan społeczeństwa włoskiego, jaki się odbił w dziełach Machiawellego. Dla uczoności okazują największy szacunek, lecz dla niewykształconych czynią ustępstwo, nakazując cześć bogów przez palenie oczyszczonego masła i polewania soków z roślin.

Co do organizacyi człowieka, odróżniają duszę od pierwiastku żywotnego i twierdzą, że tylko ostatni pokutuje za grzechy w metempsychozie (przechodzeniu dusz). Dzielią społeczeństwo na cztery kasty: kapłańską, wojskową, przemysłową i służebniczą. Z bramana robią głowę wszystkich rzeczy stworzonych i nakazują, iżby życie jego podzieloném było na cztery części, z których jedna ma być spędzoną we wstrzemięźliwości, druga w stanie małżeńskim, trzecia w samotności pustelniczej, czwarta na głębokich rozmyślaniach; potem będzie mógł „porzucić ciało jak ptak opuszcza gałąź.“ Rządy społeczeństwa oddają one nieograniczonemu monarsze, otoczonemu siedmioma radcami, którzy kierują zarządem wewnętrznym za pośrednictwem sieci urzędników; dochody pochodzą z części produktów rolnych, z podatków od handlu i rzemiosł, oraz z pańszczyzny od rolników w stosunku jednego dnia na miesiąc.

I Wedy i Ustawy Menu są panteistyczne z n e (wszechbożne.)

Co do zasad istotnych Ustawy idą za Wedami, chociaż—jak to zwykle bywa z każdym systematem, przeznaczanym dla ludzi, którzy stoją na rozmaitych szczeblach rozwoju umysłowego od najniższych do najwyższych—okazują skłonność do mamideł ludowych. Jedne i drugie są panteistyczne (wszechbożne), gdyż obie upatrują w świecie wcielenie się Stwórcy;... obie przyjmują naukę wyłonienia (emanacyi) która głosi, że świat trwa tylko przez pewny okres czasu, a potem, gdy się cofnie moc Boża, następuje pochłanianie wszystkich rzeczy a nawet

bogów stworzonych, i tym sposobem następuje wiele takich kolejnych wyłonień i pochłoneń światów w wielkich cyklach niezmiernej długości.

Znikanie klas
filozoficznych
i wynikająca
z tego przewaga idei
antropocentrycz-
nych (uczłowieczają-
cych.)

Zmiany, jakie zaszły z prawowiernymi w Indjach od czasu Ustaw Menu, są owocem uszczuplenia lub zniknięcia klas wyższych filozoficznych oraz stonkowanej przewagi tłumy. Podług określenia P. Elphinstona (Elphinstone) było to stopniowe zapomnienie monoteizmu (jedenobżności), zaniedbywanie czei niektórych bogów, i wprowadzenie innych, czezenie ubóstwionych ludzi. Doktryna ubóstwiania ludzi przybrała tak rozległe rozmiary, że powiadano o Indrze oraz o innych bogach mytologicznych, iż drżały, by ludzie ich nie wyrugowali. Wprowadzenie wielobżności i używanie bałwanów zostawało zapewne w związku z faktem, że nie było świątyń dla Boga Niewidzialnego, a tymczasem umysły nieukształcone czują potrzebę pewnych form widzialnych. Tym sposobem wprowadzonem zostało troiste pojęcie Bramy, Wisznu i Siwy wraz z 14 innymi głównymi bogami. Wisznu i Siwa nie są wzmiankowani nigdzie w Ustawach, ale dziś ściągają wyłącznie cześć publiczną; obok nich istnieją aniołowie, genjusze, lares et penates, podobnie jak u Rzymian. Brama posiada w całych Indjach jedną świątynią i nigdy nie był wielce czczonym. Kryszna jest wielkim ulubieńcem kobiet. Nauka o weieleniach nabyła też wielkiego znaczenia; weielenia Wisznu są niezliczone. Upowszechniło się też mniemanie, że wiara w pewnego osobnego boga jest lepszą od rozmyślań, obrzędów i dobrych uczynków. Zamiast wedajskiego wszedł w użycie nowy rytuał, zawarty w 18 Puranach, które to księgi były napisane pomiędzy VIII a XVI wiekami. Obejmują one teogonije, opisy stworzenia świata, spekulacyje filozoficzne, urywkową historyją, i mogą być użyte na poparcie mniemań wszelkiej sekty, ponieważ nigdy nie były do ogólnej całości sprowadzone; otrzymały one przeciwie powagę niezaprzeczną. W czasach dawniejszych wiele wagi przywiązywano do ofiar i umartwień religijnych; lecz teraz wykonywane niegdyś praktyki zastąpiła prosta wiara. W „Baghavat—Gita,” księdze kanonów nowej szkoły, jedynym warunkiem zbawienia jest zaufanie do jakiegokolwiek nauczyciela, które wystarcza za wszystko inne. Skuteczność przypisywana wierze oraz łatwość, z jaką grzech mógł być przez pokutę zmyty, przywiodły do wielkiego osłabienia umysłowego i do zabobonności. Umościło to naukę o raju materyjalnym z drzewami, kwiatami, uctami, hymnami, i o piekle, tém okro-

pném miejscu płomieni, pragnienia, męczarni i przerażających widziadła.

Szkoly filozoficzne. Jeżeli religija doszła stopniowo do takiego poniżenia przez pogniębienie lub zniknięcie wysoce ukształconych umysłów, tedy nie mniej wybitnie odznaczyła się i dążność filozofii. Powiedzieliśmy już, że nawet w czasach starożytnych można było rozróżnić nie mniej sześciu szkół filozoficznych: 1, starsza Mimanza; 2, młodsza Mimanza czyli Wedanta, założona przez Wijasę około 1400 r. przed Chr.; posiada ona dziwnie obszerną Wedancką literaturę; 3, Szkoła Logiczna przedstawiająca wielkie podobieństwo do Arystotelesa, nawet w szczegółach; 4, Szkoła atomiczna Kanadego; 5, Szkoła ateistyczna Kapili; 6, Szkoła deistyczna Patandżali.

Powstanie Buddaizmu. Wielki ten system teologiczny, popierany przez tyrańską hierarchiją, nie mógł się utrzymać bez walki. Jako przeciwnik jego powstał Buddaizm. Skutkiem nieuniknionej konieczności Wedaizm musiał przerodzić się w Buddaizm. Prorocea przenikliwość wielkiego założyciela tój religii została usprawiedliwioną przez cudowne bezprzykładne, trwałe, powodzenie—powodzenie, które się opierało na wygłoszonym dogmacie o bezwzględnej równości wszystkich ludzi i to w kraju, gdzie od wieków trwał ucisk kastowy. Jeżeli buddaista przypuszcza istnienie Boga, to weale nie jako Stworzyciela, gdyż materyja jest zarówno wiekusta, a że posiada ona własność samoistnego organizowania się, więc chociażby świat zaginął, ta własność byłaby go odtworzyła szybko i doprowadziła do nowych odrodzeń, do nowych upadków bez żadnego zewnętrznego czynnika. Materyja więc jest obdarzona rozumem i samowiedzą. Buddaiści zgadzają się z bramanami w nauce kwijetyzmu, w troskliwości o życie zwierzęce i w materyi o przechodzeniu dusz. Odrzucają Wedy i Purany, nie mają kast, i, stosownie do ich głównej zasady, biorą kapłanów ze wszystkich stanów, na podobieństwo europejskich mnichów. Mieszkają po klasztorach, ubierają się w żółte szaty, chodzą boso, golą głowy i brody; utrzymują ciągłe nabożeństwa w kaplicach swoich ze śpiewem, kadzidłem, świecami; wznoszą pomniki i świątynie nad relikwiami świętych mężów. Przyszają szczególnie zalety stanowi bezzennemu, odmawiają sobie wszelkich przyjemności zmysłowych, jadają w jednej sali, przyjmują jałmużnę. Wszystkie takie czynności przypadają do pewnej fazy rozwoju ludzkiego.

Buddaizm powstał około X wieku przed Chr.; twórcą jego był Arda-Kiddi (Arddha Chiddi), mieszkaniec Kapili w pobliżu Nepaulu. Jednakże co do

Życie Arda Kiddi
czyli Buddy.

czasu, kiedy żył, istnieje kilka podań. Awarowie, Syjameczycy i Syngalezi oznaczają tę datę na rok 600 przed Chr. Kaszmirczycy na 1332, Chińczycy, Mongołowie i Japończycy, na 1000. Wyrazy sanskryckie, natrafiające się w Buddaizmie świadczą o hindostańskim jego pochodzeniu, bo i sam Budda jest sanskrytem umysłowym. Gdy system ten rozparł się szeroko w Indyjach, misjonarze zanieśli go na wyspę Ceylon, do Tartaryi, Tybetu, Chin, Japoni, Burmy i obecnie liczy więcej wyznawców, niż jakakolwiek inna religija. Wszakże aż do ostatnich czasów historyja Ardy Chiddi i system przezeń obmyślany, jakkolwiek wielce ciekawe, były bardzo niedokładnie znane w Europie. Urodził się on w dostatkach, w rodzinie królewskiej. We dwudziestym dziewiątym roku życia usunął się od świata, doznawszy ponęt jego i sprzykrzywszy je sobie. Myśli jego zwrócił na sampród widok psującego się trupa. Porzuciwszy liczne swe żony, został żebrzącym mnichem. Powiadają, że chodził w ezamarze, zdjętej z trupa jakiejś niewolnicy. Głęboko przejęty wrażeniem marności wszystkich spraw ludzkich, poświęcił się rozmyślaniom filozoficznym, wyzwalał się przez surowe zaparcie się wszelkich światowych trosk i nadziei. Skoro człowiek dojdzie do takiego stanu, potrafi on już dokonać wielkich rzeczy. Imię nadane mu przez rodziców, zmienił on na „Gotama“ czyli „tego co zabija zmysły“ a potem na Szakija Muni czyli Pokutnika z Szakii. Gotama narodził się pod cieniem drzewa; pod cieniem drzewa przezwyciężył zamilowanie świata i obawę śmierci; w ciennu drzewa w śmiertelnej koszuli wygłosił pierwsze kazanie; w cieniu drzewa i umarł. We cztery miesiące po rozpoczęciu swego zawodu miał pięciu uczniów; ku końcowi roku liczba ich urosła do 1200. W ciągu dwudziestu dziewięciu wieków, które upłynęły od tego czasu, wydali oni sekty, liczące zwolenników na miliony, przewyższające liczbą zwolenników wszystkich innych mistrzów religijnych. Zdaje się, że system utrzymuje dotychczas wiele żywotności, jakkolwiek religije są znikome. Oprócz Indyjów nie masz kraju, któryby posiadał tę samą religiją, jaką miał w czasie narodzenia Chrystusa.

Gotama umarł w podeszłym wieku, mając lat 80; zwłoki jego zostały spalone w 8 dni po śmierci. Lecz na kilkanaście lat przed tym wypadkiem można uważać system jego, jako zupełnie ugruntowany. Pokazuje się na nim, jak mało zależy na istocie nauki, a jak wiele na trafnej organizacji, ponieważ Buddaizm, którego zasady przewyższały znacznie zakres pojęć ludowych, rozszerzał się z taką szybkością, a przecież nawracanie

Organizacja Buddaizmu.

odbywało się przez nauczanie, nie zaś mieczem, jak w nauce Mahometa. Wkrótce po śmierci Gotamy zgromadził się sobór z 500 osób duchownych w celu ustalenia religii; we sto lat później zebrał się drugi sobór dla urządzenia instytucyj klasztornych, a w 241 przed Chr.— trzeci celem wygnania czcicieli ognia. Za panowania króla Asoki, którego charakter przedstawia szczególne podobieństwo do owego cesarza Rzymskiego, co zgromadził sobór w Nicei—bo on też był mordercą własnej rodziny, a jednak dzięki powodzeniu polityki stronnictwa jego podany został potomności jako wielki, enotliwy i bogobejny monarcha—za sprawą tego króla rozesłano misyjonyarzy w rozmaitych kierunkach i wszędzie zakładano klasztory z bogatym uposażeniem. Szczególna doniosłość instytucyj klasztornych została powtórnie znaną w kilka wieków potem w Europie.

Walki pomiędzy
bramanami i bud-
daistami.

Ogłosiwszy równość dla wszystkich ludzi w tém życiu, buddaiści, jakeśmy to widzieli, stanęli w otwartej sprzeczności z prawowiernym wyznaniem Hindostanu, przeprowadzonym praktycznie w instytucyi kast,—w sprzeczności, która zaostrzyła się jeszcze bardziej skutkiem okazywanego przez buddaistów wstępu do jakiegokolwiek wyróżniania pomiędzy osobami duchownymi a świeckimi. Żeby być bramanem trzeba się było urodzić nim, gdy tymczasem kapłan buddajski mógł z własnej woli wyjść z każdego stanu, chociażby z motłochu. Podług systematu poprzedniego małżeństwo było bezwzględnie potrzebnem, dla kasty duchownej; podług ostatniego, nie było potrzebnem ponieważ stan duchowny mógł się kompletować i bez tego. Ztąd znów wynikało nader ważne następstwo, że bezżeństwo i czystość mogły być wynoszone jako enoty najwyższe. Doświadczenie Europy i Azji okazało, jak wielką władzę zdobywała hierachija na tej drodze. Dla prawowiernych w Indyjach pozostawał przeto jedyny sposób: wystąpić przeciwko niebezpieczeństwu z krwawym prześladowaniem i buddaiści, wygnani z siedzib rodzinnych, rozproszyli się nareszcie po całej Azji Wschodniej. Prześladowanie jest matką prozelityzmu.

Buddaizm wspiera się na pojęciu o władzy i sile.

Zasadniczą maxymą Buddaizmu jest ta, iż istnieje władza najwyższa, ale nie Najwyższa Istota. Ztąd można wnioskować, że ci, co taką wiarę przyjmują,

nie mogą być panteistami, lecz zostać muszą ateistami. Jestto odrzucenie idei Istoty, uznanie idei Siły. Jakkolwiek przypuszcza istnienie Boga, usuwa go przecież jako Stwórcę. Przyjmuje potęgę podbudzającą w świecie, lecz nie uznaje samoistnego plastycznego pierwiastku, samoistnego, wiekuistego, osobowego Boga. Odrzuca dociekanie przyczyn pier-

Nie uznanie żadnego Boga osobowego

Przyjmuje potęgę podbudzającą w świecie, lecz nie uznaje samoistnego plastycznego pierwiastku, samoistnego, wiekuistego, osobowego Boga. Odrzuca dociekanie przyczyn pier-

wotnych, jako niefilozoficzne i sądzi, że nasz umysł ograniczony może tylko mieć do czynienia ze zjawiskami. Z wyrazem pewnej majestatemności umysłowej zezwala na uświęconą przez czas azyjatycką ideę trójcy, i oznacza ją nie cielesnie, lecz bezosobowo. Trójęc tę stanowią: Przeszłość, Teraźniejszość i Przyszłość. Żeby dopomódz myśli naszej, wyobraża przeszłość z założonemi rękoma, ponieważ osiągnęła już spokój, terażniejszość zaś i przyszłość z wyciągniętymi prawicami na znak działalności. Nie mając Boga, buddaista nie może spodziewać się pochłonięcia, kiedy panteistyczny braman wygląda powrotu swęj duszy na łono Istoty Najwyższęj, jak kropla deszczu do morza. Buddaista nie ma religii, posiada tylko ceremonijał. Jakaż być może religija tam, gdzie nie ma Boga?

Z tego wszystkiego jest rzeczą widoczną, że tu przeważa bezosobowość i materyjalność, że Gotama upatruje istnienie czystęj Siły

Ani rządów opatrnościowych.

bez domięszania jakiegokolwiek Substancyi. Z konieczności odrzuca on wpływ bezpośredni wszelkiego czynnika, któryby podobnym był do Opatrzności,

ponieważ utrzymuje, że przyroda, raz wytworzona, musi postępować niepowstrzymanym biegiem podług praw, które ją przywiodły do bytu, z tego punktu widzenia wszechświat jest tylko machiną olbrzymią. Idee takie były szczególnie bramanom nienawistne; byli oni wrogami wszelkiego systematu filozoficznego, opartego na zasadzie, że świat jest

Lecz o d n o s i wszystkie wypadki do praw nieprzypadkowych.

przez prawa rządzoney, gdyż podejrzewali, że dążność taka pozbawiłaby ich wszelkich czynności pośrednich, a zatem wszelkich pretensyj do wiernych. Również odrzuca Gotama istnienie przypadku, po

nieważ to, co my przypadkiem zowiemy, jest tylko skutkiem nieznanęj i nieuniknionęj przyczyny. Co do świata zewnętrznego, nie możemy

Powątpiewa o rzeczywistości istnieniu świata widzialnego.

orzec, ile w nim jest złudzenia, a ile rzeczywistości, ponieważ zmysły nasze nie posiadają żadnego wiarogodnego miernika prawdy. Wprowadzają one

do umysłu wyobrażenia czegoś, co poczytujemy za rzeczy zewnętrzne i dostarczają mu materiału do rozmaitych czynności, ale jak tylko umysł nie działa spólnie ze zmysłami, zaraz i czynność jego znika, jak w tém zapomnieniu się, które się zdarza przy głębokiem zamyśleniu. Z téj nieudolności w określeniu, o ile warunki wewnętrzne i zewnętrzne wpływają na wydanie wyniku, pochodzi to, że stan przyrody bezwzględny, czyli rzeczywisty jest dla nas nie zrozumiały. Wszakże, jeśliibyśmy zrobili dla nieudolności naszego umysłu ustępstwo z idei o rzeczywistém niby istnieniu przyrody widzial-

nej, moglibyśmy przecie widzieć w niej tylko następstwo kolejne form niestałych, ukazywanie się przeobrażeń w porządku pewnych szeregów, wynurzanie się, niezliczonych światów jednego po drugim w niepojętych okresach czasu, tworzenie się i znikanie systematów światowych wedle prawa pierwotnego.

Taką jest nauka o Sile Najwyższej oraz o początku i dziejach świata widzialnego. Z równą zręcznością prowadzi Gotama badanie swoje nad naturą człowieka. Z żywością wschodniej wyobraźni wzywa nas do zastanowienia się, co się dzieje z ziarnkiem soli, rzuconém do morza, a że moglibyśmy się pomylić, więc powiada nam, iż nie masz nic podobnego do osobowości czyli indywidualności, że Ja jest zarazem Nic. Droga tych głębokich rozumowań prowadzi on nas do swego pojęcia siły, przy którego świetle wygłasza, iż wszystkie istoty czujące są jednakowe (jednorodne). Będąc przykuci do idei materialnych dzięki nieudolności organizmu ludzkiego, jeślibyśmy nie zdołali iść za nim w sferze tych myśli wzniosłych, i zbadać jakim sposobem umysł ludzki, rozwijający na pozór tyle energii, może być pojęty bez kształtu, bez przeszłości i przyszłości, tedy zapyta nas, co się dzieje z płomykiem lampy, kiedy go zdmuchną, albo każe nam powiedzieć, w jakiej ciemnej sferze spoczywał on, dopóki go nie zapalono. Czy był nicością? czy został unicestwiony? Za pomocą takiego obrazowania próbuje on skreślić naturę istnienia i wywołać ideę przeobrażeń, jakim ono podlega. Przedmioty zewnętrzne są złudzeniami; wrażenie przez nie na umysł wywierane są téż złudzeniami. W tém znaczeniu przyjmuje on

O przechodzeniu
dusz i pokucie.

naukę o przechodzeniu dusz, i rozumie ją w ten sposób, jak my pojmujemy nagromadzenie stopniowe ciepła w rozmaitych przedmiotach. W jednym znaczeniu ciepłak może być tem, co przechodzi w pewne przedmioty jeden po drugim, w inném znów znaczeniu może on nie być czémśiś indywidualnóm, ponieważ jest siłą a nie materją. Wszakże w zakresie mniej głębokich poglądów nie jest dalekim od przyjęcia doktryny przechodzenia duszy przez rozmaite formy, ponieważ przypuszcza nagromadzenie się na nią działania tych wszystkich wpływów, dobrych czy złych, godziwych czy niegodziwych, na jakie jest wystawioną. Płomyk żywotny jest podawany z jednego pokolenia w drugie; udziela się z jednéj do drugieój formy żyjącej. Mnie ma on, że ten płomyk przy swych przejściach może unosić przeobrażenia, jakim sam podlegał, tudzież poszukiwać sposobności do otrząśnienia się z tych przeobrażeń, do odszukania stanu pierwotnego. Z tego stanowiska nauka Gotamy przybiera pozór systematu moralnego i próbuje

po raz pierwszy podać sposoby wyzwolenia się od nagromadzonego złego oraz od wypływających ztąd przewinień, na jakie duch jest narażony. Nie chce on jednak uznać żadnej czynności zastępczej. Każdy człowiek musi sam pracować na zbawienie swoje, ponieważ śmierć nie koniecznie bywa wyzwoleniem od nędz ziemskich; może ona być tylko przejściem do nowej niedoli. Jednakże, jak płomień świecy woskowej musi nareszcie dojść do końca, tak i życie skończy się z czasem, chociaż by po długich przechodach duszy. Koniec ten nazywa on Nirwaną—wyrazem, który przez blisko trzy tysiące lat posiadał uroczyste znaczenie dla niezliczonych milionów ludzi; Nirwana—zakończenie istnień kolejnych, stan który nie ma nic wspólnego z materją, przestrzenią, czasem, stan do którego doszedł znikający płomyk zagaszonej świecy woskowej. Jest to koniec ostateczny, nicomość. Osiągnięcie jej jest celem, do którego winniśmy wzdychać i w tym celu musimy się starać o zniszczenie w sobie samych tego

I przejściu do nicości.

wszystkiego, co nas wiąże z istnieniem, odzwyczaić się od wszelkiego przedmiotu ziemskiego, od wszelkich ziemskich zabiegów. Winniśmy uciekać się do życia klasztornego, do pokut, do osobistego zaparcia się, do umartwień dobrowolnych, i tak ćwiczyć się stopniowo, aby się pograżyć w zupełnym spokoju czyli apatyj, aby naśladować ten stan, do którego w końcu przyjdziemy i do którego my wszysej, przez podobne przygotowania, szybciej zbliżyć się możemy. Panteistyczny Braman wygląda pochłonięcia siebie przez Boga; buddysta, nie mający żadnego Boga, wygląda unicestwienia.

Tak więc Indyj^ę dały światu dwa odmienne systematy filozoficzne: Wedaizm, który za punkt oparcia bierze materją, i Buddaizm, którego punktem oparcia jest siła. Zręczność filozoficzna, jaką rozwinął ostatni, jest w istocie wielką; można wątpić nawet, czy Europa wydała coś w metafizyce, co by mogło mu dorównać. A jednak, jeśli wiernie zasady jego przedstawił, pokaże się zapewne, że pomysł pierwotny nie jest zupełnie konsekwentnie w szczegółach przeprowadzony. Jakkolwiek wielką była zręczność umysłowa samego twórcy—tak wielką, że nas zniwala do najgłębszego acz wstrętne go może podziwu—to przecież są chwile, w których zdaje się nam, iż ruchy jego stają się chwiejnemi i niepewnemi, że mu się nie udaje władać ciężką swą bronią z niezachwianą siłą. Przytrafia się to szczególnie w takich punktach, gdzie przechodzi od rozważania czystej siły do nieuniknionych rozważań przyrody widzialnej, której istnieniu rzeczywiście, jak mu się zdaje, obowiązany jest zaprzeczyć. Wszakże nie jestem pewny, czym dokładnie pochwy-

O c e n a filozoficzna Buddaizmu.

cił właściwy tok jego myśli, czym poprawnie pod względem krytycznym przedstawił dążenie jego, Zważywszy potęgę nadzwyczajną, jaką rozwija wszędzie, jest więc do prawdy podobnym, że on nie mógł podołać zadaniu swemu co do będących w mowie punktów.

Dzieło Gotamy pod tytułem: „Nauki Ustne“ zostało ogłoszonym przed rząd chiński w czterech językach: tybetańskim, mongolskim, mandżurskim, i chińskim, w drukarni cesarskiej w Pekinie, w ośmiuset tomach. Zostały one ofiarowane do klasztorów lamajskich—wspinały to dar!

Wyrugowanie z niego wysokich idei przez niższe.

Mówiąc o wedaizmie wspominałem, w jaki sposób wyższe jego pomysły stopniowo wyrugowanymi zostały przez pomysły niższego rzędu, które ukazały się na pierwszym planie; teraz pożytecznym

będzie powiedzieć coś podobnego o podobnym podważeniu buddaizmu. Praktycznym dziełem jego było wprowadzenie nader obszernego systemu klasztorowego, który przedstawia dużo punktów podobieństwa do późniejszego życia zakonnego w Europie. Ponieważ cel jego jest

Antropocentryczna strona jego pozostaje, a filozoficzna nachyla się ku upadkowi.

osobistej natury, mianowicie osiągnięcie szczęścia indywidualnego, więc musiało ztąd wyrodzić się najniezawodniej ostateczne sobkostwo. Wrażał on każdego człowiekowi, aby zapewnił sobie zbawienie

osobiste, więc nie ma potrzeby troszczyć się o to, co się z innymi stanie. Cóż go obchodzą rodzice, dzieci, przyjaciele, kraj, jeżeli tylko sam osiągnie Nirwanę?

Legends and miracles of his.

Znacznie pierwój, zanim buddaizm został z Indyjów przez tryumfujących bramanów wyparty, obławowano go już mnóstwem ornamentów ludowych.

Posiada on swe bajki, legendy, cuda. Pobożni jego wyznawcy wierzyli bezwarunkowo, iż Mahamaja, matka Gotamy, dziewica niepokalana, poczęła go z mocy boskiej i że tym sposobem łączył on w sobie dwie natury: boską i ludzką; że w chwili narodzin swoich stanął na nogach i przemówił; że w piątym miesiącu życia siedział w powietrzu bez żadnej podpory; że w chwili nawrócenia się był napadnięty przez hufiec czartowski i że w ciągu swego poszczenia sprowadził swą porcję do jednego ziarnka pieprzu dziennie; że się wiewał już kilka razy poprzednio i że wstępując przez powietrze do nieba pozostawił ślad swojej stopy na pewnej górze Cejlonu, która powinna być czczona; że jest raj z drogami kamieniami, kwiatami, festynami i muzyką dla dobrych; piekło zaś z siarką, płomieniami i męczarniami

dla złych; że wolno jest czeić obrazy, lecz błędzą ci, którzy ubóstwiają ludzi lub czezą relikwije; że istnieją duchy, czarty i inne kształty nadludzkie; że jest królowa niebieska; że czytanie pism świętych jest samo przez się rzeczywistą zasługą w każdym razie, czy przepisy ich będą pełnione, czy nie będą; że modły można odprawiać przez odmawianie pewnej formuły na pamięć, lub nawet przez obracanie ręczki młynka, z którego wychodzą spisane na papierze błagania; że objawiciel buddaizmu winien być poezytywany, jako naczelnik religijny świata.

Uwagi czytelnika nie ujdzie zapewne podobieństwo tych idei z niektórymi ideami Kościoła Rzymskiego. Gdy wiadomości o wschodnich formach religijnych zostały po raz pierwszy przyniesione do Europy, a rzeczywiste ich pochodzenie wyrozumianém nie było, przypuszczano, iż zgodność ta wynikła z prac Nestoryjanów lub innych dawnych misyjnarzy zachodnich i żywiono nadzieję, że to może poprzeć nawracanie Azji Wschodniej. Lecz nadzieje te zawiedzionemi zostały i pokazało się, że to samo, co niektórzy poezeiwi ludzie uważali jako przygotowanie do Chrystyanizmu, stało się właśnie na tój drodze kamieniem obrazy. Jest rzeczą możliwą, że pseudochrystyanizm rokoszan chińskich, o którym mówiono tak wiele w ostatnich czasach, nosi także same cechy i zakończy się takim samym rezultatem.

Przyozdobiony temi zewnętrznymi, ale zarazem wielkie rozszerzenie buddaizmu, popularnemi rekomendacyjami, buddaizm został przyjęty przez cztery dziesiąte rodzaju ludzkiego. Posiada on zdumiewającą literaturę, ogromne świątynie, wiele pomników. Klasztory buddajskie są rozrzucone od północnej Tartaryi prawie do równika. Wychowanie, w nich udzielane, nie jest niepodobném do nauczania po klasztorach europejskich w Wiekach Średnich. Obliczono, iż w Tartaryi lamowie stanowią trzecią część ludności. Niektóre zgromadzenia liczą po dwa tysiące osób; bogactwa kraju napływają tam dobrowolnie; wychowanie elementarne jest szerzej rozlane, jak w Europie: rzadko można spotkać osobę, któraby czytać nie umiała. Pomiędzy kapłanami jest wielu pobożnych, ale też przypuszczać można, iż jest wielu oszustów. Jestto faktem smutnym, że buddaizm w Chinach doprowadził całą ludność nie tylko do indyferentyzmu, lecz nawet do zupełnej bezbożności. Na religiją zapatrują się tam, jako na modę, którą każdy zachowuje podług własnego upodobania; religija zaś panująca jest instytucją państwową, niezbędną dla otrzymania urzędu i wymaganą przez społeczność, lecz nikt jój nie przypisuje najmniejszej wagi filozoficznej; że każdy człowiek mocen jest pozwolić sobie własnych poglądów na

te materyje, tak samo jak mocen jest iść za własnym gustem w kroju i kolorze ubrania swego; że jednak obecnie nie ma prawa żyć bez jakiegokolwiek wyznania religijnego, jak nie ma prawa chodzić nago. Chińczyk nie jest w stanie pojąć, jak może powstać zawziętość z powodu przedmiotów tak wątpliwój natury i tak lichój według niego wartości. Formuła pod którą podeciągają swe życie, brzmi w tych wyrazach: „jest wiele religij; rozum jest jeden; jesteśmy braćmi.“ Uśmiechają się z łątwowierności poczeiwców Tatarów, którzy wierzą w cuda swych cudotworców, ponieważ mają sami takich czarodziejów, co wykonywają najcudowniejsze uzdrowienia, mogą połykać rozpalone żelazo, rozcinać sobie brzuchy i przesuwać ręką po ranie znowu ją goić, — co mogą wskrzeszać zmarłych. W Chinach te wszystkie cuda wraz ze wszelkiemi zaręczeniami ich prawdziwości zeszyły na kuglarstwo i są używane do bawienia dzieci. Zwyczajne wyrażenia w tym kraju zdradzają materyjalizm i indyferentyzm ludu, oraz wynikającą ztąd niemoralność. Powiadają oni: „więzienia są zamknięte we dnie i w noey, a zawsze są napełnione; świątynie stoją zawsze otworem, a przecież nikogo w nich nie ma.“ O nieboszczyku powiadają z wyrafinowaną grzecznością: „on pożegnał świat.“ Lazarysta Hue, na wiarę którego umieszczono tu wiele wskazówek, świadczy, że umierają istotnie z nieporównanym spokojem, tak jak mrą zwierzęta, dodając przytém z gorzkim lecz wiele prawdziwym sarkazmem, iż są tém, czém niejeden Europejczyk mógłby zostać.“

Egipt jest krajem
tajemniczym dla
Europy.

Od teologii Indyjskiój zwracam się teraz do cywilizacyi Egiptu.

Dawny system odosobnienia, który należał do polityki Egiptu w ciągu kilku tysięcy lat, został obalony przez Psametyka około r. 650 przed nar. Chr. Aż dotąd mieszkańcy kraju tego byli wyłączeni od wszelkiego zetknięcia z morzem Śródziemném lub Europą przez ścisłe zamknięcie kraju, które przewyższało prawie to odosobnienie, jakie się praktykowało niedawno w Chinach i Japonii. Jak od mieszkańców szczęśliwój doliny w „Rasselas“ nie się nie dostawało do świata zewnętrznego, tak dla Europejczyka krainą tajemnic i cudów była dolina Nilu. W pewnych odstępach wiekowych uciekali do innych krajów mężowie, jak Cekrops lub Danausz i pozyskali wdzięczność potomnych za przyniesioną im religiją, prawa i inne urządzenia cywilizacyi. Przywiązane do nich podania

Podawane o nich
cuda.

przyczyniały się do podniesienia tych legend niepownych, które napotymano wszędzie w Azji Mniejszej, Greeyi, Italii, Sycylii o dziwach i cudach, które

śmiali korsarze w czasie ukradkowych swych wycieczek do zaczarowa-

něj doliny mieli widzieć w rzeczywistości: o wielkich piramidach, zajmujących całe morgi gruntu, wznoszących swe szczyty ku niebu, a jednak każda z nich była tylko kamieniem na grobie królewskim; o kolossach, siedzących na tronach z granitu (są to wyobrażenia faraonów, którzy niegdyś żyli na zaraniu świata; wciąż spoglądają w milczeniu na ziemię, którą rządili przed tysiącami lat); niektóre z nich posłuszne słońcu, witają ukazanie się jego, skoro dotknie je swym promieniem porannym; o dziwnie wysokich obeliskach, wyciosanych nadludzką sztuką z jednego głazu, podniesionych nadludzką siłą i ustawionych na wiekujące trwałe podstawach; boki ich są okryte tajemniczymi hieroglifami, w języku nieznanym ludowi, głoszącymi, kto i po co je wznosił; o świątyniach, gdzie masywne pokrycia i ponure ściany wspierały się na niezliczonych rzędach posągów; o ulicach z sfinxów milczących i groźnych, w cieniu których dojść można aż do bram świątyni; o katakumbach, mieszczących śmiertelne zwłoki niezliczonych pokoleń, a każde ciało, nabalsamowane w sposób tajemniczy, oczekuje życia przyszłego; o labiryntach z tysiącem pokojów i sklepów, do których jeśli kto wejdzie bez nici przewodniej, to już nigdy nie wyjdzie i znajdzie grób w samotności wśród jednostajnych a nieskończonych zakrętów. Nie podobna nam ocenić należycie tych uczuć czci religijnej, z jakimi ludy śródziemne spoglądały na czarodziejską sędziwą, ucywilizowaną monarchiją z nad brzegów Nilu. Jak powiada Bunsen „Egipt był dla Greków sfinxem z rozumnym, ludzkim wejrzeniem.“

Jego dzieje: monarchija starożytna, Hyksowie; państwo nowe.

Samotność jego nie była wszakże zupełnie nie naruszoną. Po upływie 1076 lat i rządach trzydziestu ośmiu królów, wślawionych wykonaniem robót godnych większego podziwu, niż wszystko cokolwiek ręka ludzka zdziałała, a które po części przetrwały do naszych czasów, jak np. piramidy—dawna monarchija, utworzona z połączenia krajów dolnych i górnych, została zburzoną przez Hyksów, czyli królów-pasterzy, najezdników azyjatyckiego pochodzenia. Ci z kolei utrzymali swą władzę przeszło przez pięć wieków, gdy powstanie położyło konicie ich panowaniu i dało początek nowej monarchii, której kilku władców za wielkie ich czyny przechowuje się dotychczas w pamięci. W środkowym okresie tej nowej monarchii, miały miejsce owe wypadki z najdawniejszej historii Hebrajskiej—jak odwiedziny Abrahama i wywyższenie Józefa—o których opowiada Pismo Święte z taką prostotą. Z rozmaitem szczęściem trwała nowa monarchija aż do czasów Psammetyka, który, osiągnąwszy władzę najwyższą w wojnie domowej przy pomocy greckich najemników, odrzucił uświęconą od wie-

ków politykę wszystkich dawnych dynastyj i nadał pierwszy wielki popęd umysłowemu życiu Europy przez otworzenie portów egipskich oraz przez uprzystępnienie kraju swego dla jasnookich i rudowłosych barbarzyńców Północy.

Zmusza to Egipt do przystoczenia się na państwo morskie.

Nie podobna dostatecznie podnieść wpływ tego wypadku na postęp Europy. Niezmierne rozszerzenie handlu greckiego przy żądaniu produktów Euxynu i morza Śródziemnego było jeszcze najmniejszą częścią tych korzyści. Co do samego Egiptu, sprowadziło to zupełną zmianę w polityce, tak wewnętrznej jak i zagranicznej. Pod pierwszym względem używanie najemników było przyczyną wychodźstwa całej kasty wojowników; pod drugim zaś względem rzeczy przyszły do tego stanu, iż Egipt musiał stać się państwem morskiem, jeżeli chciał dłużej istnieć. Położenie jego geograficzne do celów handlowych było wyborne: z morzem Czerwonem od wschodu i Śródziemnem od północy był on przyrodzoną przystanią pomiędzy Europą i Azyją, jak to się pokazało na rozkwicie Alexandryi w czasach późniejszych. Ale też ważne przeszkody stawały na drodze do zdobycia potęgi morskiej. W kraju nie rosły żadne drzewa zdadne do budowania okrętów,—zaledwo można było znaleźć tyle, co potrzeba na budowanie domów i trumien dla zmarłych. Dawni Egipcjanie, tak jak Hindusi, czuli obawę religijną do morza, lecz na odosobnienie ich nie mało może wpływał brak materyjału buduleowego do okrętów. Może Egipt bywał zmuszony wchodzić na drogę podbojów zagranicznych, by posiąść za jakąbądź cenę leśne prowincyje Syrii. Ta właśnie nagląca konieczność popełniła go do starcia z królami Mezopotamii i pociągnęła w szeregu swych następstw oblężenia, burzenia i niewole Jerozolimy, która była stolicą małego państwa, leżącego na drodze pomiędzy walczącemi mocarstwami i kolejno napastowanego przez nie. Co do konieczności takiego kierunku polityki królów egipskich nie potrzeba lepszego dowodu nad ten fakt, że nawet Psammetyk prowadził dalej oblężenie Azotu w ciągu 29 lat i że syn jego Necho otworzył znowu kanał pomiędzy Bubastis

I prowadzi do starcia z Babilończykami.

a morzem Czerwonem przy m. Suez—był on tak szeroki, że dwa okręty mogły iść obok—i gdy kapłani, przez obawę osłabienia kraju pod względem strategicznym opierali się temu otwarciu, spróbował opłynąć Afrykę i to mu się rzeczywiście udało. W owych czasach wyprawy podobne były przedsiębrane nie z prostej ciekawości. Jeżeli monarcha ten wyprawił też badaczy do wykrycia źródeł Nilu i przyczyn jego wylewów, niewąt-

Otwarcie kanału Suezkiego.

pliwie miał nadzieję zużytkowania takich wiadomości ze stanowiska materialnego i ekonomicznego, a zarazem przypuszczać można, iż opłynięcie Afryki przedsięwzięciem zostało z powodu

Opłynięcie Afryki.

przewidywanój, lub może doznanej już utraty korzyści, jakiej oczekiwano w skutku otwarcia kanału; ponieważ wielkie floty, pobudowane przed Nechao i ojca jego mogły być wtedy tylko użytymi korzystnie, jeżeli stosownie do okoliczności i potrzeby zdołają przenieść się z jednego morza na drugie, albo przez opłynięcie, albo też kanałem. Czas potrzebny do opłynięcia lądu—był to zdaje się czas trzyletni—odbięrał pierwszej metodzie obszerniejszą użyteczność praktyczną. Lecz niepowodzenie próby, przedsięwziętej przez tych królów z taką rozległością pomysłu i siłą wykonania, nie powinno bynajmniej ujmować należnej im od nas czci, owszem musi ją nawet powiększyć. Podnieśli oni politykę zdobywcy Ramezesa II, który posiadał przed kilkoma wiekami kraje leśne, a którego inżynierowie po raz pierwszy przekopali kanał od Nilu do morza Czerwonego, chociaż dzieło to kosztowało życie 120,000 ludzi i niezliczone skarby pie-

Historyja Kanału Suezkiego.

niężne. Kanał Ramezesa, który w ciągu kilku wieków został przez piaski zasypany, był teraz oczyszczony; powtórzyło się to później za panowania Ptolemeuszów i znowu potem pod kalifami, tak że galery przechodziły z jednego morza do drugiego. Persowie za czasów Daryjusza Hystaspa reparable go także, czy też, jak powiadają niektórzy, probowali wykonać nowe roboty w tym rodzaju; lecz inżynierka ich musiała być gorszą, ponieważ musieli zaniechać swego przedsięwzięcia, doprowadziwszy je do jezior słonych i zdecydowawszy, iż woda słona byłaby na deltę wprowadzona. Ujście kanału Ramezesa pod Suez było zabezpieczone systematem robót hydraulicznych dla usunięcia trudności, pochodzących z różnicy poziomów Nilu i morza Czerwonego. Egipcyanie, których kraj był widownią tak cudownych dzieł inżynierji cywilnej, mogli się uśmiechać, gdy zarozumiali Grecy przechwalali się, iż Tales nauczył ich sposobu zmierzyć wysokość ich własnych piramid.

Próby I u d ó w Azyjatyckich do opanowania południowego brzegu na morzu Śródziemném.

Polityka egipska, przedłużana przez faraona Hofrę, któremu się powiodło zdobycie Sydonu, pełnęła do wojny z królami babilońskimi, którzy zaczęli teraz bacznie czuwać na wszystko, co się dzieje z Egiptem; starcie to stało się przyczyną wygnania Egipcyan z Syrii oraz podbicia niższej krainy przez Nabuchodonozora, który pomścił się też na królu Zedecyjaszu za poparcie udzielane Afrykańczykom w ich projektach, i miasto zostało do szczętu zburzone, kró-

lowi oczy wykluto, lud odprowadzono w niewolę do Babilonu w 568 r. przed. n. Chr. Za przykład uderzający, w jaki sposób polityka narodowa utrzymuje się przy zmianach dynastyj, służy to, iż po obaleniu Babilonu przez Medów i przeniesieniu władzy do Persów polityka panowania na morzu Śródziemnym nigdy z oka straconą nie była. Usiłowania wejść były czynione przez operacje to na północnym, to na południowym brzegu, aby się ku zachodowi posunąć. Późniejsza historia Rzymu okazuje, jakie skutki wyniknąć mogły z nieograniczonego posiadania morza Śródziemnego przez wielkie morskie mocarstwo.

Egipt przez Kambyzesa obalony. Z powodu buntu w Egipcie, Kambyzes, król perski, tak strasznie zgnębił go i spustoszył, iż od tego czasu aż do dzisiaj w ciągu dwudziestu czterech wieków nie był już w stanie odzyskać niepodległości swojej. Posuwanie się Persów po brzegu południowym ku Kartaginie nie udało się skutkiem niechęci Fenicyjan do pomagania w jakichkolwiek działaniach przeciwko miastu temu skierowanych. Musimy szczególną zwrócić uwagę, iż zburzenie Egiptu przez Kambyzesa przypadło spóźniejsze z uprawą filozofii w miastach Italii południowej, nieco dawniej jak na pięć wieków przed n. Chr.

Upadek Tyru. Z liczby wypadków, zaszłych w ciągu tych walk pomiędzy królami egipskimi a babilońskimi jeden zasługuje na szczególne uwzględnienie z powodu doniosłości wpływu jego na historiją Europy. Jestto zdobycie Tyru przez Nabuchodonozora. Dopóki to miasto panowało na morzu Śródziemnym, rozwój potęgi morskiej Greków był niemożliwym. Moc jego okazuje się ztąd, że się opierało całej potędze babilońskiej przez lat trzystaście „dopóki wszystkie głowy nie połyślały i wszystkie ramiona nie pochyliły się.“ W końcu miasto zostało zburzone do szczytu. Miejsce pozostało nagiem, jak wierzchołek skały, na którym rybaicy rozpinają sieci swoje. Cios, tym sposobem w samo serce handlowi tyryjskiemu zadany, dał się czuć niewątpliwie aż do najdalszych kończyn. Słusznie możnaby powiedzieć: „wyspy morskie smuciły się z zagłady jego.“ Właśnie w tym czasie wynurzała się wspaniale na morzu Śródziemnym morska potęga Grecyi. Mieszkańcy Nowego Tyru nie mogli już odzyskać dawnego stanowiska. Z nieszczęścia ich urosła współzawodniczka. Odbudowanie się na wyspie brzegowej nie było odnowieniem ich przewagi. W wykonaniu tego, co Grecyja instynktowo uznawała jako swoją politykę narodową, jednym z pierwszych czynów wyprawy Azyjatyckiej Aleksandra, we dwieście pięćdziesiąt lat później było obleżenie nowego miasta i po nadludzkich prawie wysileniach, zdobycie jego za pomocą zbudowania grobli od ładu. Zrównał on miasto literalnie z ziemią;

niezliczona liczba ludzi była wymordowana, dwa tysiące ludzi ukrzyżowano i wpływ Tyru zniknął na wieki z morza Śródziemnego.

Epoki cudzoziemskie w Historii greckiej.

W dawniejszej historii Grecyi były dwa wypadki zagraniczne wpływowe: 1) otwarcie portów egipskich w 670 r. przed Chr. i 2) upadek starożytnego Tyru w 573 przed Chr.

Skutki pierwszego były przeważnie intelektualne; skutkiem drugiego był początek pomysłowości handlowej, było nadanie życia Atenom.

Starożytność cywilizacji i sztuki egipskiej.

Na świtanie cywilizacji europejskiej Egipt postępował już ku upadkowi, gdyż stopniowo stawał się co raz mniej zdolnym do stawienia oporu, tak

własnym wewnętrznym przyczynom rozkładu, jako też zamachom azyjatyckich współzawodników, którzy nareszcie przywiedli go do zguby. Przy pierwszym ukazaniu się krainy Nilowej w historii jest ona już sędziwą i poważną wiekiem. Piękne obrazy Pisma Ś. o podróży Abrahama i Sary w latach głodu, wywiezienie Józefa, wyjście Izraelitów — wszystko to wskazuje na porządek oddawna ustalony, na stan spokojny i pomysłny. Zapytamyż o dowody co do stanu sztuki, do jakiego doszli Egipcjanie w okresie najdawniejszych pomników? Toć mularka wielkiej piramidy, zbudowanej na 34 wieki przed Chrystusem nigdy prześcigniętą nie była. Ten cud świata był na tak dokładnych fundamentach założony, tak starannie zbudowany, że dziś jeszcze można oznaczać zboczenie iglicy magnesowej podług kierunku boków jego, a przecież gdy Jakób przyszedł do Egiptu, wtedy od czasu zbudowania tej piramidy upłynęło już tyle wieków, ile od narodzenia Chrystusa do dni naszych. Jeżeli się zwrócimy od pomników do napisów, znajdziemy w nich nowe dowody starożytności. Pismo hieroglificzne przeszło przez wszystkie stopnie formacji i zasady były określone i ustalone znacznie pierwej; niżeliśmy pierwsze jego światelko znaleźli; systematy dziesiątyn i dwunasty były już używane w arytmetyce, sposoby potrzebne do inżynierstwa hydraulicznego, do budowania wielkich gmachów, do oznaczania granic na gruntach, doszły do znacznego weale stopnia doskonałości. Zaprawdę, nie wielebyśmy przesadzili twierdząc, że pod względem praktycznym jesteśmy równie zbliżeni do dawnych czasów egipskich, jak był Herodot. Słusznie mówili kapłani egipscy do najdawniejszych filozofów greckich: „wy, Grecy, jesteście prawdziwe dzieci, gadatliwe i próżne; wy nie znacie weale przeszłości.“

Życie przedhistoryczne Egiptu.

Ślady życia przedhistorycznego, przedpomnikowego Egiptu przechowały się jeszcze w zabytkach

językowych oraz w dobrze znanych zasadach religii jego. Co do pierwszych, liczne wyrazy dadzą się odnieść do pierwiastków indo-germańskich—jestto wskazówka, że w najdawniejszym okresie kraj ten musiał być zdobyty na pierwszych posiadaczach afrykańskich przez najezdnicze wyprawy z Azji i to się popiera przez uderzające zasady religii egipskiej. Plemiona Azji Środkowej w czasach bardzo odległych osiągnęły szczybel psychiczny jednobożności (monoteizmu). Afryka dopiero teraz wychodzi z najniższego fetysyzmu, a kapłan murzyński jest dotychczas czarownikiem i deszczotwórcą. Religija egipska, jak wiadomo, dostarczała dla tłumu stosowne nabożeństwo ze skomplikowanym bałwochwalstwem, lecz dla tych, co się od przesądów wyzwolili, ofiarowała pomysły prawdziwe a nawet szlachetne. Spółczesne istnienie takich sprzeczności w jednej i tej samej wierze nie może, zdaje się, być wytłomaczonem inaczej, jak przez pomieszanie się dwóch oddzielnych systematów, co właśnie powtórzyło się w kilkanaście wieków później pod Ptolemeuszem Soterem.

Gdy uwaga krytyczna społecznych uczonych zwróciła się ku zabytkom egipskim, poznajemy teraz lepiej, jakie miejsce zajmuje w historii ta czeigodna kraina. Uzeni ci chwalać się, że niedalekim jest czas, kiedy przetłumaczenie stronnicy hijeroglifów nie będzie trudniejszym nad przetłumaczenie stronnicy z greckiego lub z łaciny. Dziś nawet ileż rzuceno światła na wszystkie gałęzie literatury starożytnej, nauk, sztuki, mytologii, życia domowego przez badania, które się zaczęły—możnaby powiedzieć—dopiero wczoraj! Dziś pokazuje się, że z Egiptu pochodzą pierwotne wzory architektonicznych porządków greckich, a nawet ornamenty i wyobrażenia konwencyjonalne; ztamąd przyszły modele waz greckich i etruskich; ztamąd przyszła niejedna z legend przedhomerowych—oskarżanie nieboszczyka, sąd przed trybunałem piekielnym, nagroda i kara na każdego człowieka od faraona, który zeszedł z tronu swego, do niewolnika, który uciekł z więzów; pies Cerber, rzeka Styx, jezioro Zapomnienia, sztuka monety; Charon ze swą łodzią, pola Aahlu czyli Elizejskie i wyspy szczęśliwe; ztamąd przyszły pierwsze obrzędy zmarłych, litanije do słońca, malowane lub ozdobne mszały; ztamąd przyszedł dogmat o królowej niebieskiej. Jakież inny kraj może okazać tak wspaniałe i trwałe gmachy dla bogów: świątynie z ulicami sfinxowemi, olbrzymie pilony ozdobione obeliskami od frontu, które przyswoić sobie nie wstydzily się niegdyś wszechwładny Rzym i nowożytny Paryż; portyki i sale z kolumnadami, na których wyrzyte były portrety królów i wyobrażenia bogów? Na ścianach grobów do-

Wpływ Egiptu
na wiedzę i sztukę
europejską.

tychczas pozostają Ptah, stwórca, i Neph duch boski, siedzący na kole garncarskiem i wygniatający glinę, by ukształtować człowieka; Ator która przyjmuje słońce zachodzące w objęcia swoje i Ozyrys, sędzia nad zmarłymi. Posągi granitowe przeżyły bogów.

Hijeroglify. Co większa, hijeroglify dostarczają nam gruntownego dowodu, że u tego ludu powstały pierwsze próby ku uwiecznieniu i wyrażeniu myśli przez pismo. Jakkolwiek nie ulega wątpliwości, iż pierwotnie było pismo obrazowe na podobieństwo meksykańskiego, lecz w pierwszych czasach, kiedy je znajdujemy, przebyło ono już rozwój dwójaki: ideograficzny i fonetyczny, z których pierwszy wyrażał idee a drugi—dźwięki. Pod królami macedońskimi używanie hijeroglifów ograniczało się tylko sferą religijną, a to wskazuje, że starożytna kasta kapłańska nigdy nie wróciła do dawnego stanu po ciosach zadanych jej przez Kambyzesa i Daryjusza Ocha. Odtąd są one coraz mniej znane. Powiadano, że jeden z cesarzów rzymskich był zmuszony ofiarować wynagrodzenie za przetłómaczenie napisu na jednym obelisku. Dla pierwszych chrześcijan napis hijeroglificzny był obrzydliwością, pełną zabytków bałwochwalstwa, pochodzącą z natchnienia czarta. Zacierali oni pomniki, o ile się dało, i tej zbytnej gorliwości ku ukrywaniu pamiątek czartowskich zawdzięczamy zachowanie ich dla nas, w świątyniach poświęconych do własnego użytku, ponieważ tynkowali je po wierzchu.

W tych tajemniczych pismach istniała niegdyś obszerna literatura, której skażeniem, lub resztkami były może sławne księgi Hermesa; literatura ta obejmowała dzieła muzyczne, astronomiczne, kosmogoniję, geografiję, medycynę, anatomiję, chemiję, magiję i wiele innych przedmiotów, budzących ciekawość ludzką. A jednak najobszerniejsze błędy w rozumieniu tych pism utrzymywały się właśnie w naszych czasach. Tak w 1802 r., Palin mniemał, iż papirusy były psalmami Dawida, przetłómaczonemi na język chiński, Lenoar, że to były akty hebrajskie; utrzymywano nawet, iż napisy w świątyni w Denderah zawierały 100-ny psalm Dawida—zabawny pomysł księżowski, przypominający tym, co widzieli w egipskich muzeach starożytne wyroby brązowe i szklane, historyją niegdyś podawaną z ust do ust, że bronz został zrobiony po raz pierwszy przy pożarze Koryntu a szkło odkryte przez marynarzy-rozbitków, którzy oparli kocioł wrzący o kawałki saletry.

Tysiące lat upłynęły od założenia pierwszjej dynastii egipskiej. Tysiące lat upłynęły od założenia pierwszjej dynastii egipskiej. Piramidy widziały monarchiję starożytną, królów Hyksos, nowe państwo, Persów, Macedończyków, Rzy-

mian i Muzułmanów. Stały one, chociaż same niebiosa zmieniały się. Liczyły już „pięćset lat wieku, gdy krzyż Południowy zniknął z widnokręgu w krajach nad-Baltyckich.“ Nawet gwiazda polarna jest dla nich nowym przybyszem. Słuszną uwagę robi Humboldt, powołując się na te wypadki, że „przeszłość widocznie zdaje się być bliższą nas, skoro wymiary jej zwiążemy z wielkimi, pamięci godnymi faktami.“ Żaden kraj nie posiada tak urozmaiconej historii, jak to miejsce rodzinne cywilizacji europejskiej. Po przezmrok 50-ciu wieków nie jesteśmy w stanie rozeznaczyć pobudek człowieka, lecz warunki przyrody możemy przedstawić w okresach o wielokrotnie dłuższych. Jeżeli zależnemi są narody pod jednym względem od pierwszych, tedy w wyższym jeszcze stopniu są one zależnemi od ostatnich. Nie bez przyczyny stanęli Egipcjanie na czele cywilizacji Śródziemnego morza. Budowa geograficzna ich kraju jeszcze lepiej niż ich pomniki starożytne objaśnia nas o warunkach, wśród których lud ten był umieszczony. Przyroda jest przewodnikiem pewniejszym, niż ślady człowieka, którego dzieła są z konieczności przemijające. Pozór Egiptu zmieniał się nieustannie, budowa zaś jego, od czasu jak człowiek tam zamieszkał, nie zmieniała się nigdy. Pola znikły, ale ziemia pozostaje.

Czemuz to cywilizacja powstała nad brzegami Nilu, a nie Dunaju lub Mississipi? Cywilizacja zależy od klimatu i rolnictwa. W Egipcie można przepowiadać żniwa i rządzić niemi. O bardzo małej liczbie krajów możnaby powiedzieć to samo. Po większej części uprawa gruntu jest niepewna. Od siewu do żniw zmiany meteorologiczne są tak liczne i wielkie, iż żadna nauka, nie potrafi przepowiedzieć ilości rocznego zbioru. Bez żadnej przestrogi zboża mogą być spalone przez zbyt długo trwającą suszę, lub zniszczone przez deszcz zbyt uczynny. Nie dość na tém, że pewna ilość wody spadać musi; dla otrzymania należytego skutku potrzeba, aby padała we właściwych okresach. Praca rolnika pozostaje na łasce chmur i wiatrów.

Przy takich okolicznościach państwo cywilizowane mogłoby powstać chyba z trudnością. Dopóki życie jest widownią niepewności a nadzieje wczorajsze są niszczone przez rzeczywistość dzisiejszą, dopóty człowiek będzie wynajdywał sposoby, ale nie prawa. W takiej trosce o los swój przyszły nie ma on czasu ani chęci wznosić oczy do nieba, przypatrywać się zjawiskom i zapamiętywać je; nie ma czasu do zajrzenia w siebie samego, do rozważenia, gdzie i czém jest. Czując przemożną potrzebę wyżywienia się dzisiaj, nie śmie on zapuszczać się w próby spekulacyjne polepszania stanu swojego; jest skazany, aby był

opuszczonym, osamotnionym, zaczarowanym barbarzyńcą, lub aby żył jeżeli nie w odosobnieniu, to w towarzystwie innych, równie troską udreżonych barbarzyńców. A jednak przy takich okolicznościach skoro tylko udzielone mu będą warunki przedwstępne i popędy cywilizacji, zaraz to wszystko, co dotychczas przyczyniało się do pogńeblenia jego, wywiera wprost przeciwne działanie. Zamiast zatrzymywania go w sobkostwie i apatii, zmienne koleje, na jakie wystawionym bywa, pędzą go naprzód i tym sposobem stało się, że lubo cywilizacja europejska w początkach zależała od jednostajności i stałości klimatu afrykańskiego, zdobywszy przecież na przyrodzie, służące za wskazówkę stanu bardziej postępowego, były poczynione w mozolnym żywocie strefy umiarkowanój.

Rolnictwo w kra-
ju bezdeszczowym. Jest kraj, w którym człowiek nie bywa igraszką pór roku, w którym nie potrzebuje się bać o przyszły swój dobrobyt—kraj, w którym światło słoneczne i ciepło zmieniają się bardzo mało od roku do roku. W Teбайдzie deszcz ulewny, powiadają jest czemsiś nadzwyczajném. Lecz w czasie, gdy konstellacja Psa Wielkiego wschodzi jednocześnie ze słońcem, rzeka zaczyna przybierać, spokojny wylew pokrywa stopniowo ziemię, zwilżając ją i użyzniając zarazem. Jeżeli nilometr, używany do mierzenia wysokości wylewu, wskazuje ośm stóp, wtedy zboża będą liche, lecz jeśli dojdzie stóp 14-tu, wówczas żniwo będzie obfite. Na wiosnę można już wiedzieć, jakimi będą pola w jesieni. Rolnictwo w Egipcie jest pewném, i oto człowiek tam ucywilizował się najpierw. Nadto, palma daktylowa dostarcza Afryce żywności prawie bez kosztu. Klimat sprawia, że potrzebną jest po większej części żywność roślinna, a wymaga bardzo mało odzieży. Powiadają, że wychowanie dziecka do wieku dojrzałego kosztuje niecałe 3 dollary.

Kraje bezdeszczowe na Zachodzie. W Ameryce odpowiada Egipciowi pod względem warunków, fizycznych Peru, którego brzeg jest też strefą bezdeszczową. Peru jest Egipcem dla cywilizacji ładu zachodniego. Istnieje też pas bezdeszczowy w Meksyku na brzegu Oceanu spokojnego. Jestto fakt pełen znaczenia w historii rozwoju ludzkiego, iż w krajach, bardzo od siebie odległych, cywilizacja poczyniała się w krajach bezdeszczowych.

Obchodzi nas szczególnie stan hydrograficzny Wyższego Egiptu, tój kolębki cywilizacji. Tu wpływ wody atmosferycznej zaciera się zupełnie, ponieważ z punktu widzenia rolnika kraj jest pozbawiony deszczów. Usuwają się tu zmienne warunki meteorologiczne.

Wylewy Nilu.

Odtąd, gdzie Nil przebija się przez szlak górzny

sty pod Assuanem, zauważono, iż wody jego zaczynają się wznosić w końcu maja; w ośm zaś lub dziewięć tygodni potem wylew dochodzi do największej wysokości. Wezbranie rzeki pochodzi z wielkich deszczów, które spadają w okolicach górzystych, skąd Nil bierze początek, a które powstają przez działanie wiatrów stałych (passatów), powiewających na obszernej przestrzeni zwrotnikowej Oceanu Indyjskiego z wyjątkiem tych miejsc, gdzie im przeszkadzają monsuny. Osuszony tym sposobem wiatr wschodni dąży dalej wspaniałym pędem po nad pustyniami Afryki Środkowej, bez chmur i deszczów, a drogę jego znaczą martwota i pustynie. Z początku rzeka się czerwieni, potem staje się zieloną, ponieważ najpierw przybywają wody wielkiej Abisyińskiej gałęzi, Niebieskiego Nilu; lecz wkrótce potem ukazują się fale Białego Nilu, a na zatopionych brzegach osiada nie tylko woda, ale

Stopniowe podnoszenie się całego kraju.

i bogaty, użyzniający muł. Materyjom zsiadłym, unoszonym w ten sposób, zawdzięcza rzeka podnoszenie się własnego łożyska w ciągu niezliczonych wie-

ków, oraz to, że się okopuje spadzistemi osadami, które się spuszczały z obu stron ku pustyni. Z tego powodu wylew jest widziany, nasamprzód od strony pustyni i w miarę wznoszenia się wód kraj cały aż do rzeki zatapia się powodzią. W połowie września ustaje przypływ i wody opadać zaczynają; ku końcowi października rzeka wraca do granic zwyczajnych. Pola zostały pokryte żyznym osadem, którego ilość największa nie dochodzi 6-u cali w ciągu lat stu. Sądzą, że łożysko rzeki podnosi się o 4 stopy na 1,000 lat, i że ziemia urodzajna rozszerza się wciąż, zagarniając pustynię. Od czasów Amenofisa III przybyła już trzecia część. Żył on w 1430 r. przed Chr. Przy podstawie kolossu jego nagromadziło się mułu na 7 stóp.

Wiek geologiczny Egiptu.

Przy ostatnich badaniach, zarządzonych na rozkaz vice-króla Egiptu, tuż przy obalonym posągu Ramesesa II w Memfis, gdzie on panował podług Lepsiusza od 1394 do 1328 r., znaleziono dzirynt na głębokości 24 stóp. Z powodu przesączenia się wody wypadło użyć świdrowania, które trwało do głębokości 41 stóp 4½ cali. Całość składała się z osadów Nilowych, kolejnych pokładów gliny i piasku nawskróś jednakowego składu. W największej głębokości znaleziono kawałek naczynia glinianego. Świdrowano w 95-u rozmaitych miejscach, lecz nigdzie nie dostano się do gruntu skalistego. Zabytki organiczne były wszystkie świeżej daty; nie napotkano żadnego śladu wygasłych gatunków kopalnych, tylko obfitość okrucich palonej cegły lub naczyń garncarskich. Przy badaniach, prowadzonych od Assuanu do Kairo, Francuzi oznaczyli ilość

osadzonego mułu na 5 cali w ciągu każdego stulecia. P. Horner, sprawdziwszy wypadki w Heliopolis, przyjmuje 3,18 cali. Kolos Ramesesa jest otoczony osadem na 9 stóp 4 cale głębokości, podług dobrej miary. Postawiono go blisko przed 3215 laty; wypada ztąd 3½ cali na stulecie. Lecz niżej, pokłady podobne idą do głębokości 30, stóp które podług tejże skali dadzą do 1854 roku po nar. Chr. lat 13,500. Zdaje się, że zachowane były wszelkie ostrożności, by otrzymać rezultaty dokładne.

Jego geografia
i topografia.

Rozległość powierzchni, podlegającej wylewom Nilu, jest wcale nieznaczną ze stanowiska geograficznego, a jednak ta tylko powierzchnia tworzyła Egipt. Poczynając od katarakt Assuanu i świętej wyspy File, na której do dziś dnia tu i ówdzie zwieszają się drzewa palmowe, sięga on do Morza Śródziemnego, od 24° 3' N. do 31° 37' N. Rzeka płynie w dolinie, ograniczonej z jednej strony pasmem wschodniem, a z drugiej—pasmem gór Libijskich; średnia jej szerokość wynosi mil siedm, lecz ziemia orna nie przenosi w przecięciu półszóstej mili. W najszerszym miejscu 10¾, w najwęższym 2. Całkowita powierzchnia ziemi zalewaną i urodzajną na Delcie wynosi 4,500 mil kwadratowych; ziemia uprawna w Egipcie—2255, w Fajumie zaś 340 mil kwadr.—jestto powierzchnia stosunkowo nieznaczną, a przecież utrzymywała lud siedmiu milionowy.

Rolnictwo tu było tak dokładnem, że może prawie nazywać się sztuką matematyczną. Zamięszania pochodzące z warunków atmosferycznych zostały usunięte; zmiany zaś, połączone z obfitością wody rzecznej, zbadane zawczasu. Kapłani obwoływali, jaką wysokość wody wskazywał nilometr, a gospodarz czynił stosowne przygotowania do żniw obfitych, lub szczupłych.

W takim stanie, widoczną była potrzeba poprawienia warunków przyrodzonych, środkami sztucznymi; nawet w społeczeństwie początkującym musiały nieodmiennie przyjść na myśl groble, kanały, upusty i inne aparaty hydrauliczne, ażeby w jednym miejscu woda mogła być zatrzymana dłużej, w drugim spuszczoną w razie niebezpiecznego nagromadzenia, do innego znów przeprowadzoną w większej ilości.

Kontrola rządu
nad rolnictwem.

Wynikało ztąd, jako następstwo takiego stanu rzeczy, urządzenie silnego rządu, który prowadził bezpośrednią kontrolę nad rolnictwem w państwie przez urządzenie i naprawianie tych sztucznych ulepszeń, oraz utrzymywał je za pomocą wysokiego podatku, regulowanego stosownie do ilości wody, jaka dostarczana była z rzeki do każdej posiadłości. Takim był w istocie za-

sadniezy system polityki krajowej. Pierwszy król monarchii starożytnej przedsięwziął skierować rzekę do nowego, urządzonego w tym celu kanału—praca taka musiała wymagać bardzo zdatnych inżynierów—i rzeczywiście dokazał tego. Jest temu przeszło 5,000 lat od czasu, jak żył Menes. Czas ten musiał być poprzedzony wieloma wiekami, kiedy nauka i sztuka wzrastały, zanim dzieło podobne mogło być pomyslanem.

Zmiany topograficzne przez rzekę Nil sprawiane.

Nie będę się rozwodził w opisach fantastycznych nad sposobami, jakimi rozwijał się umysł ludzki i rosła cywilizacja przy tak pomyslnych okolicznościach. Niedostępni i bezpieczni, mieszkańcy tej doliny używali ochrony na zachodzie od skwarnych piasków pustyni, na wschodzie od morza Czerwonego. Nie będę też mówił o tych odległych epokach geologicznych, kiedy świeżo utworzona rzeka płynęła naprzód po skalistej jałowej pustyni tym samym korytem ku morzu Śródziemnemu; ani o tym, jak z biegiem czasu osadzała ona pokład żyzny, uścielając sobie grunt bogaty, unoszony z gór zwrotnikowych. Niemniej wszakże jest prawdą, że tym sposobem urządzał się Egipt na kraj mieszkalny, że takimi były szczeble stopniowe zanim się uzdatnił być siedzibą człowieka. Puls życiodajnej jego arteryi uderza raz do roku; czémże więc jest kilkaset wieków w takim processie?

Wylewy pobudzają do badań astronomicznych.

Egiptojanie zauważyli w dawnych czasach, iż przybieranie Nilu przypada jednocześnie ze wschodem gwiazdowym Syryjusza, gwiazdy Psa, i dlatego bardzo trafnie odnieśli je do potęg niebieskich. Ludzie zawsze są skłonni brać zbieg zjawisk za przyczynę i tym sposobem ułożyło się mniemanie, iż ukazanie się tej gwiazdy na widnokręgu o wschodzie słońca było poezytywane nie tylko za wskazówkę, lecz za przyczynę wylewów. Dojścia ich do wysokości pożądanęj wyglądano zapewne z upragnieniem i wkrótce dostrzeżono, iż to następowało regularnie w odstępach blisko 360-dniowych. Było to pierwszym określeniem długości roku. Godnym jest uwagi, jako wskazówka związku początkowego astronomii z obrzędami religijnymi, że kapłani tajemniczej świątyni w Filach ustawiali przed grobem Ozyrysa co rano 360 naczyń z mlekiem; każde z nich przypominało jeden dzień; okazywało się tym sposobem, iż obrzęd pochodził z tych odległych czasów, kiedy myślano, że długość roku wynosiła dni 360. Takie też okoliczności bez wątpienia przywiodły Egiptojan do szanowania zwyczajów historycznych. Pod tym

względem różnili się oni od Hindusów, którzy nie przechowywali dokumentów historycznych.

Filozofija czci-
cieli gwiazd. Gwiazda psa czyli Syryjusz, jest najwspanialszą gwiazdą na niebie; dla Egipcjanina wylew był najważniejszym wypadkiem na ziemi. Mylnie przyjmując zbieg zjawisk za przyczynę, przyszli oni do mniemania, iż skoro ta świetna gwiazda wypłynęła rankiem z promieni słonecznych i zaczęła własną władzę wywierać, wtedy rzeka sympatyzująca i poruszona przez nią, zaczynała przybierać. Taki lub podobny temu wniosek rozrósł się wkrótce do rozmiarów doktryny ogólnej; bo jeżeli jedna gwiazda może tym sposobem wywierać wpływ bezpośredni na bieg spraw ziemskich, dla czegożby nie czyniła tego inna gwiazda, dla czegoż nie wszystkie? Co większa, nie mogło ujsć uwagi, że codzienne wznoszenie się morza Czerwonego zostaje w związku z ruchami i położeniem tak słońca, jak księżyca, ponieważ następuje w czasie ukazywania się tych światła niebieskich, a względne tychże położenie określa stopień przyływu i odpływu. Koniecznym wynikiem takiego poglądu musi być przypuszczenie wpływu astrologicznego ciał niebieskich—naprzód na przyrodę nieżywotną, a potem na losy i przeznaczenie człowieka. Człowiek uczuwa konieczność pośrednika pomiędzy sobą a gwiazdami stałymi nie pierwój, aż domyśli się ogromnego ich oddalenia; wtedy kult gwiazdowy przechodzi w drugą fazę.

Do jakiejże części świata mógłby się udać Egipcjanin, żeby nie widzieć na niebie tych samych gwiazdozbiorów? Na dalekiej od brzegów Nilu przestrzeni, w pustyniach zachodnich, w Syrii, Arabii widzimy gwiazdy te same. Są one wszędy obecne, ponieważ tracimy z oka rzeczy ziemskie, ale nigdy niebieskich. Pozór dokładności, z jaką wykonywają swe określone ruchy, niby Przeznaczenie, ich uroczyste milczenie, ich niepojęte odległości mogą przekonać badacza, iż są one bardzo dalekimi od wpływów na wszelkie władze ludzkie, jakkolwiek ludzie mogli wołać do nich w modlitwach swoich.

Zasady teologii
egipskiej. Tak więc cześć gwiazd znajdowała wiarogodne usprawiedliwienie. System egipski, w najwyższym swoim rozwoju, zespalał cześć ciał niebieskich—słońca, księżyca, Wenerę i t. d. z ubóstwionymi przymiotami Boga. Wielkie i szanowne bóstwa: Ozyrys, Ptah, Amun były uosobieniami takich przymiotów, podobnie jak my powiadamy: Stwórca, Wszechmoeny. Utrzymywano nie tylko, że Bóg nie ukazywał się nigdy na ziemi w postaci ludzkiej, lecz nawet, że to było niemożliwem, ponieważ on jest pierwia-

stkiem ożywiającym wszechświat, widzialna zaś przyroda jest tylko objawem jego.

Bóg. Trójce
i ich osoby.

Te przymioty uosobione, były uporządkowane w rozmaite trójce, w których zawsze członek trzeci pochodzi od dwóch innych; nauka o nich a nawet same wyrażenia w tej materii są wielce ciekawe dla tych, co badają rozwój stopniowy teologii porównawczej w Europie. Tak od Amuna i Maaty pochodzi Chonso, od Ozyrysa i Izydy—Horus, od Nefa i Sateh—Anuke. Więc chociaż przedstawianie Boga w inny sposób jak przez przymioty poczytywano za rzecz niegodziwą, to przecież trójce i ich osoby otwierały przed ludem prostym szeroką drogę do bałwochwaltwa. Przyznano, iż to były objawy ziemskie tych boskich przymiotów ku zbawieniu ludzi. Tak Ozyrys wielił się, padł ofiarą pierwiastku złego, a po śmierci i zmartwychwstaniu został na sędzię zmarłych mianowany. W charakterze prezydenta Zachodu, czyli sfery gwiazd zachodzących, mieszka on w świecie podziemnym, kędy słońce przechodzi w nocy.

Kapłani egipscy twierdzili, iż nie się nigdy nie unicestwia; śmierć zatem jest tylko przybraniem nowych kształtów. Herodot powiada, że oni pierwsi odkryli nieśmiertelność duszy, ponieważ rozumieli, że dusza jest wydzieleniem lub częstką duszy wszechświata, która ożywia

Wcielenia; upadek człowieka; odkupienie.

twierdzenia, że upadek człowieka miał miejsce, gdyż zdawało się rzeczą konieczną zdobyć argument logiczny do usprawiedliwienia tak wielkich cudów. Ku ulżeniu duszom grzesznym nakazywali w tym życiu posty i pokuty, a w przyszłym przechód dusz przez zwierzęta, aby się oczyścić mogły. Po śmierci zasługi duszy były określane za pomocą sądu formalnego przed Ozyrysem w cieniście państwie Amenti, czyli świecie podziemnym, w obecności czterech genjuszów królestwa tego, oraz 42-eh asessorów. Na ten sąd cienie były wiedzione przez Horusa, który przeprowadzał je koło Cerbera, t. j. hippopotama, wychudłego stróża wrót. Stały one w milezeniu gdy Anubis ważył ich serca na szalach sprawiedliwości. Jeśli przeważały dobre uczynki, puszczano nieboszczyka na pola Aahlu — pola Elizejskie; jeśli zaś złe — skazywano go na przechody przez ciała zwierząt.

Sąd w życiu przyszłym.

Na ten sąd cienie były wiedzione przez Horusa, który przeprowadzał je koło Cerbera, t. j. hippopotama, wychudłego stróża wrót. Stały one w milezeniu gdy Anubis ważył ich serca na szalach sprawiedliwości. Jeśli przeważały dobre uczynki, puszczano nieboszczyka na pola Aahlu — pola Elizejskie; jeśli zaś złe — skazywano go na przechody przez ciała zwierząt.

Sąd nad niebosz-
czykiem.

Żeby zaś ta nauka o sędzie na tamtym świecie nie przerodziła się w czezą legendę, została ona partą przez sąd przygotowana już tu na ziemi—przez sąd groźny i żywotnego znaczenia. Od monarchy aż do najniższego poddanego każdy człowiek podlegał śledztwu pogrzebowemu. Jak tylko ktoś umierał, zaraz posłano ciało jego do balsamownika, który zatrzymywał je przez dni 40; potem przez 32 dni było jeszcze przez rodzinę opłakiwane; mumiją w trumnie umieszczano w jednym z wewnętrznych pokoiów domu. Potem posłano zawiadomienie do 42-ch assessorów obwodowych i w dniu wyznaczonym przenoszono zwłoki ku świętemu jezioru, znajdującemu się w każdym nomie i w każdym większym mieście w stronie zachodniej. Po przybyciu na brzeg, zaczynał się sąd; każdy mógł występować ze skargą przeciwko zmarłemu lub przemawiać w jego obronie; lecz biada fałszywemu oskarżycielowi. Następnie assessorowie wydawali wyrok stosownie do złożonych przed nimi dowodów: jeśli uznano, iż życie było złe, wówczas odmawiano pogrzebu i wśród powszechnej pogardy przyjaciele odnosili mumiją do domu, aby ją odkupić własnymi dobrami uczynkami; lub jeśli byli zbyt ubodzy, by dać jej miejsce spoczynku, tedy grzebano ją na brzegu jeziora, a duch winowajcy wędrował i wyczekiwał przez sto lat. Na

P o c h o d z e
nie greckiego Ha-
desu.

tych brzegach Styxowych odkopują zwłoki jeszcze w naszych czasach; pozostawały one niepogrzebionymi przeszło trzydzieści razy dłużej nad zakreślone stulecie. Odmawiano tym sposobem pogrzebu nawet królom bezbożnym. Lecz jeśli wyrok sędziów wypadł pomyślnie, płacono za przewóz grosz przewoźnikowi Charonowi, składano placek dla hippopotama Cerbera i przewożono przez jezioro w „baris“ czyli łodzi pogrzebowej, a kapłani głosili dla wiadomości Ozyrysa i nadziemskich jego assessorów dobre czyny zmarłego. Przybywszy na drugi brzeg, processyja postępowała w uroczystym mileczeniu i mumiją składano w miejscu wiekiściego spoczynku, w katakumbach.

Obrzędy, wyzna-
nia wiary, wyroc-
nie, prorocstwa.

Ztąd wnosić możemy, iż religija egipska utrzymywała się nie jako przedmiot czystej spekulacji dociekania, lecz że była ludowi wraźna przez najuroczystsze obrzędy. Co większa, w olbrzymich świątyniach urządzało wspaniałe processjonalne nabożeństwa, pierwsze próby wielu pozostałych do dziś dnia obrzędów. Były ofiary z mięsa, libacje, kadzenie. Podwójna wiara narodowa, zastosowana z jednej strony dla ludu, z drugiej dla uczonych, musiała zawierać tajemnice: niektó-

re z nich zostały widocznie przeniesione do Grecyi. Tak samo urządzono maszyneryją wyroczni — wyrocznie greckie pochodziły z Egiptu. Rozkazom ich okazywano tak głębokie uszanowanie, że nawet królowie obowiązani byli do posłuszeństwa względem nich. Tym sposobem, przestroga wyroczni Amuna skłoniła Necho do powstrzymania budowy kanału. Dla odgadnienia przyszłych wypadków badano wróżby, oglądano wnętrzości, układano horoskopy przy urodzeniu.

ROZDZIAŁ IV.

Grecki wiek badania.

Wzrost i upadek dociekania fizykalnego.

Początek filozofii greckiej.

W rozdziale II-m opisałem tworzenie się i upadek mitologii greckiej, w niniejszym przedstawię pierwsze próby filozofowania w Europie. Systematy Jońskie wypływały wprost ze społecznych mniemań religijnych i ukazują się jako faza porównawczej teologii greckiej.

Jej ułomności.

W porównaniu do stanu psychicznego Indyj, musi nas uderzyć słabość tych pierwszych usiłowań europejskich. Przypadają one na tę chwilę, kiedy umysł otrząsa się z idei czarowniczych, lecz nie przekroczył pojęć geocentrycznych i antropocentrycznych. Według powszechnego spostrzeżenia, człowiek jak tylko uzbiera dane, które mu się zdają być wiarogodnymi, wnet je stosuje do kosmogonii i rozwija pseudo-naukowe systematy. Za ledwo w okresie ostatnim zbudziło się w nim podejrzenie, że bezwzględna wiedza prawdy nie istnieje dla nas.

Czytelnik, któryby może zraził się pozornym brakiem wartości w szeregu mniemań greckich, jakie mamy skreślić teraz, uzna je za godne uwagi, skoro rozważy je w całokształcie lub widzieć w nich będzie kroki czyli szczeble, po jakich Europa zbliżała się do wniosków oddawna zdobytych w Egipcie i Indjach. Znacznie wyprzedzając to wszystko, cokolwiek Grecya przedstawić może, historyja umysłowości indyjskiej dostarcza systematów konsekwentnych i imponujących—sy-

stematów, które nie pozostały dociekaniem bezpożytecznym, lecz były wplecione w życie społeczne.

Zaczyna się w A- Przyjęto, że filozofija grecka zaczęła się od Ta-
zyi Mniejszej. lesa, który był wprawdzie pochodzenia fenickiego,
lecz urodził się w Milecie, kolonii greckiej w Azji Mniejszej, około
640 r. przed Chr.. W tym czasie, jak to zapisano w rozdziale poprze-
dnim, porty egipskie zostały dla cudzoziemców otworzone przez Psam-
metyka. W wojnie domowej, którą król ten wiodł z towarzyszami
swymi, zawdzięczał on swe powodzenie użyciu jońskich i innych gree-
kich najemników; wszakże chociaż wyszedł z walki zwyciężcą, poło-
żenie jego polityczne było téj natury, że zmuszało do zaniechania za-
sad, przestrzeganych w jego kraju w ciągu kilku tysięcy lat, i do udzie-
lenia cudzoziemcom przystępu. Dotychczas Europejczycy byli znani
Egipcyanom tylko jako piraci i ludożery.

Nauka Talesa. Z nauki Talesa wnosić można, iż on zwiędzał
wprawdzie Egipt, lecz nigdy nie miał zetknięcia ze źródłami wiedzy
tamecznej i ocierał się tylko o pospólstwo, od którego powziął mnie-

Pochodzi ona z E- manie ludowe, że pierwszą zasadą jest woda. Stan
giptu. rzeczy w Egipcie nasuwa domysł, że ten dogmat
pierwotny filozofii europejskiej był mniemaniem ludowym w tym kraju.
Przy niewielkiej staranności ze strony człowieka użyzniająca woda
Nilowa wydawała te obfite zboża, które czyniły Egipt spichlerzem
świata starożytnego. Można więc było powiedzieć, czy to filozoficznie,
czy też żartobliwie, iż pierwszą podstawą wszystkich rzeczy jest woda.

Znaczenie wody Zależały od niej żniwa, a zatem zwierzęta i człowiek.
w Egipcie. Utrzymywała ona rząd krajowy, gdyż system finan-
sowy opierał się na podatku, opłacanym przez właścicieli gruntowych
za używanie publicznych upustów i wodociągów. Nie było żadnego
wieśniaka, któryby nie widział jasno, że woda jest pierwszą zasadą
wszystkich rzeczy, a nawet opodatkowania; a ponieważ koniecznym
było nie tylko pilnować swych gruntów, żeby oznaczyć zwilżo-
ną powierzchnię, ale i wymierzyć na nowo granicę po opadnięciu wód,
więc pisarze i dozorey mogli się zgadzać, iż geometryja nawet za-
wdzięczała początek swój wodzie.

Jeżeli gdziekolwiek, w jakiejkolwiek części świata starożytnego
nauka ta miała znaczenie pospolite i filozoficzne, to zapewne w Egipcie.
Wyobraźmy sobie badawczego lecz źle zawiadamianego Talesa,
przeniesionego na okręcie rozbójniczym lub statku handlowym ku ta-
jemniczemu Nilowi, o którym w Jonii krążyło tyle legend i mytów.
Widział on wodociągi, kanały, upusty, wielkie jezioro Merysa, wyko-

pane ręką człowieka na tyle wieków przed nim, ile upłynęło od jego czasów do dni naszych; widział wszędzie cześć oddawaną rzece, która w istocie została ubóstwioną, przejął się od pospólstwa, z którym jedynie się zetknął, wiarą powszechną, że wszystkie rzeczy pochodzą z wody,—wyłącznie od pospólstwa, bo gdyby się uczył kiedykolwiek u kapłanów, tobyśmy w jego systemacie znaleźli ślady nauki o wyłonieniu (emanacyi), przechodzeniu dusz i pochłanianiu, którą przeniesiono do Grecyi w późniejszych czasach. Można by wyrozumieć dzieje Talesa z takich samych zasad, jakie zastosować się dadzą do jakiegoś roztropnego Indyjanina, co dotarł do granic pewnego kraju cywilizowanego. Niedokładnie obeznany z językiem i mając stosunki tylko z klassami niższymi, może on poznać chyba filozofiją ludową i przynieść do domu urojone skarby.

Co do głębokich myśli, jakie chcą niektórzy wyciągać z dogmatu Talesa, tobyśmy je odrzucili całkiem. Twierdzono, że on usiłował zśrodkować wszystkie władze nadprzyrodzone w jednej; sprowadzić wszelkie możliwe czynniki do jedności, jednem słowem wielobożność politeizmu przerobić na jednobożność (monoteizm); określić niezmiennosc w zmienności i zbadać początek wszech rzeczy; że dostrzegał jak niezmiernem jest morze, jak konieczną jest wilgoć do rośnienia a nawet jak niezbędną jest dla własnego jego zdrowia; „że bez wilgoci własne jego ciało nie byłoby tém, czém jest, lecz suchą, rozpadającą się w kawałki skorupą.“ Nie możemy też przyjąć zdania innych, jakoby Tales miał zamiar przyprowadzić do zgodności filozofiją z teologiją popularną, podaną przez Hezyjoda, który twierdzi, że Ocean jest jednym z bogów-rodziców przyrody. Uczyniony względem niego zarzut bezbożności okazuje, w jak weześniejszym dobie objawiło się przeciwieństwo pomiędzy politeizmem a badaniem naukowym. A wszakże można wierzyć, iż wszystkie rzeczy utworzyły się z substancji pierwotnej, nie zaprzeczając istnieniu twórczej potęgi, czyli, używając obrazowania Hindusów, iż glina nie jest garniarzem.

Inne teoryje Talesa. Powiadają, że Tales przepowiedział zaćmienie słońca, które położyło koniec bitwie Medów z Lidyjczykami, lecz trafną zrobiono uwagę, że nie jest wiadomem, czy przepowiedział dzień, w którym to zaćmienie nastąpić miało. Wyobrażał on sobie, że ciepłik pochodzi z wilgoci, lub zasila się nią, że nawet słońce i gwiazdy czerpały swe zasoby z morza podczas wschodu i zachodu swego. W istocie, poczytywał je za istoty żyjące i przytaczał na dowód zjawiska z bursztynem i magnezem, o których przypuszczał, że mają duszę żyjącą, ponieważ posiadają siłę poruszającą. Nadto mniemał,

iż świat cały jest istotą, posiadającą duszę, oraz że jest pełen demonów. A więc Tales nie zupełnie przebył szczebel czarodziejstwa.

System jego nabył znaczenia nie tylko ze względu na wiarygodność swoją, ale też dzięki pomysłnym wróżbom i czasom dla niego przyjaznym. Przyszedł on do Azji Mniejszej jako cząstka mądrości egipskiej, a ten urok wystarczał już może, by mu zapewnić uprzejme przyjęcie. Lecz to samo niewieleby znaczyło jeszcze, gdyby stan umysłowy Jonii nie doszedł do stopnia, następującego mu niezbędne warunki rozwoju. Przy takich okolicznościach dogmat egipski stał się punktem wyjścia dla pewnej, szczególniej metody filozoficznej.

Stanowią o n e
punkt wyjścia filo-
zofii Jońskiej.

Sposób, jak się odbywał ten rozwój, okazuje się umysłu greckiego. W Egipcie pewna nauka może istnieć w ciągu całych tysięcy lat; sama staroży-

tność broni ją od sporów a nawet od badań; następnie, z biegiem czasu, popada w stan bezczynności i martwoty; lecz taż sama nauka, przeniesiona do społeczeństwa młodego a działającego rychło stanie się płodną i wyda nowe wyniki. Jak ziarna wyjęte z grobów mumij, gdzie leżały w zamknięciu przez tysiące lat, gdy je umieścimy w warunkach sprzyjających rozrostowi ich—w żyznej ziemi, zasilone wilgocią—wykiełkowały już w naszych czasach, rozkwitły i wydały nowe nasiona: tak prostacza filozofija Talesa przebywała rozwój podobny. Dążność jej objawiła się w poczynionych odrazu próbach opisania całego wszechświata, pierwiej zanim części jego poznaniem zostały.

Ale nie sama woda lub ocean zdaje się być nieskończonym, mogącym dostarczyć zasobów na zaczątki wszystkich przedmiotów. Powietrze sięga też widocznie aż do gwiazd. W nim, powiada Anaxymenes z Miletu, „pływa nawet ziemia na podobieństwo

Anaxymenes
twierdzi, że pier-
wszą zasadą jest
powietrze.

liścia szerokiego.“ Tak tedy Jończyk ten, podbudzany zapewne nadzieją podzielenia lub odziedziczenia tej sławy, jakiej używał Tales przed wiekiem, zaproponował zastąpić wodę, w znaczeniu pierwotnego źródła wszech

rzeczy, powietrzem. I rzeczywiście, zdawało się że są powody do nadania mu tak przeważnego znaczenia. Dla tych, co ściśle nie zbadali rzeczy, mogło się wydać, że nawet woda z niego się rodzi, ponieważ w niem tworzą się obłoki, a z obłoków krople deszczowe, źródła, rzeki, a nawet morze. Przypisuje mu też nieskończoność—dogmat, który nie wymaga prawie żadnego działania wyobraźni, lecz jest raczej wyrazem faktu widocznego; któż bowiem, spoglądając w górę, zdoła rozpoznać granice atmosfery? Anaximenes utrzymywał także, iż dusza ludz-

Jest ono téż duszą. ka nie jest niczém inném, tylko powietrzem, ponieważ życie zależy na wciąganiu i wyziewaniu jego przez oddech, i zaraz ustaje, jak tylko proces ten zatrzymuje się. Mniemał również, że ciepło i chłód pochodzą z prostego rozrzedzenia lub zgęszczenia i na dowód podawał fakt, iż powietrze jest chłodném, gdy je wciągamy ściśniętymi usty, ciepłem zaś staje się wtedy, gdy odetchniemy szeroko rozwartą gębą. Ztąd wnioskował znów, że przez należyte rozrzedzenie powietrze może się w ogień przemienić, i że takie zapewne było pochodzenie słońca, gwiazd, komet ognistych i innych meteorów; lecz jeśli przypadkiem nastąpi zgęszczenie powietrza, wówczas przemieni się ono w wiatry, obłoki, albo przy dalszym postępie takiego działania, w wodę, śnieg, grad a nareszcie w ziemię. A ponieważ z wyników oddychania widzieliśmy, iż powietrze jest pierwiastkiem, ożywiającym człowieka, owszem jest nawet istotną duszą jego, więc słusznym zdaje się być wniosek, iż powietrze nieskończone jest Bogiem, że bogowie i boginie z niego powstały.

Powietrze jest Bogiem.

Taką była filozofija Anaximenesa. Była ona pierwszym bodźcem téj działalności szkół współzawodniczących, która odegrała tak znakomitą rolę w ruchu umysłowym Grecyi. Wyższość jéj nad teorią Talesa zależy oczywiście na tém, że nie tylko oznacza substancją pierwotną, lecz przedsiębiorze jeszcze okazać przez doświadczenia i spostrzeżenia, jakim sposobem wytworzyły się z niéj inne i jakie następują przeobrażenia. Co się tycze przypisywanego Anaximenesowi odkrycia pochylenia ekliptyki za pomocą gnomu, było to prostą przechwałką chełpliwych jego rodaków. Przechodzi to zakres naukowy człowieka, który nie ma o naturze ziemi dokładniejszego pojęcia nad takie, że ziemia „jest podobną do szerokiego liścia, pływającego w powietrzu.“

Teoryje Anaximenesa przybrały bardzo poważny rozwój w ręku Dyjogenesa z Apollonii, który twierdził, że wszystkie rzeczy biorą początek z jednéj materyi, która podlegając ciągłym przemianom, stając się wciąż odmienną w rozmaitych czasach, wraca znów do dawnego stanu. Uważał on świat, jako istotę żyjącą, która się samorzutnie rozwija i przeobraża, zgadzał się téż z Anaximenesem, że dusza ludzka jest tylko powietrzem, a to ostatnie jest duszą świata. Wynika ztąd, że powietrze musi być wiekuiste, nigdy nie znikome, obdarzone świadomością. „Ono wie dużo, boé bez rozumu nie podobna byłoby urządzić wszystko tak należyte i proporejonalnie, aby wszystko mogło utrzymać się we właściwéj mierze: zima i lato, noc i dzień, deszcz

Dyjogenes twierdzi że powietrze jest duszą świata.

wiatr i pogoda; a wszelki przedmiot gdziekolwiek rzucimy okiem, jest urządzony w sposób możliwie najlepszy i najpiękniejszy.“ „Lecz to, co ma wiedzę, zowie się u człowieka powietrzem; ono właśnie porządkuje wszystko i rządzi wszystkiem, a zatem czynnością jego jest przenikanie wszystkiego, porządkowanie wszystkiego i bytność we wszystkiem, ponieważ nie masz takiego, eoby nie zawierało cząsteczki jego.“

Trudność wzniesienia się po nad fetysyzm.

Dawny pracownik na niwie filozoficznej z trudnością wydestaje się z fetysyzmu. Ład dostrzegany w częściach świata łatwo się objaśnia przez hipotezę o pierwiastku duchowym, który przebywa w przedmiotach, porządkując je wedle swój mądrzej woli. Nierychło wznosi się on do pojęcia, że cała ta piękność i harmonija pochodzi z działania praw.

Tak skłonni jesteśmy do sążdenia o przebiegu rzeczy zewnętrznych podług własnych osobistych doświadczeń, gdy czynności nasze są kierowane działaniem własnej woli, że trudno jest nam samym oderwać się od takich wyobrażeń przy objaśnieniu zjawisk przyrody. Fetysyzm daje się dostrzedz w niemowlęctwie wielu nauk przyrodzonych. Tak przypisywano siłę elektryczną bursztynu przebywającej w tym mineralu duszy; podobnie tłómaczono działanie magnesu na żelazo. Ruchy ciał niebieskich: Merkurego, Wenery, Marsa przyznawano pierwiastkowi rozumowemu, który przebywa w każdym z nich, pilnuje ruchów, kieruje nimi i urządza wszystko w najlepszy sposób. Było to epoką

Astronomija i chemija przebywały okres fetysyzmu.

w dziejach umysłu ludzkiego, gdy astronomija podała przykład innym naukom, otrząsając się z fetysyzmu i okazując, że zawiłe ruchy ciał niebieskich mogą być nie tylko wytłómaczone, ale nawet przepowiadane, jak tylko przypuścimy istnienie prawa prostego, lecz powszechnego, niezmiennego, wiekuistego.

nie, jak tylko przypuścimy istnienie prawa prostego, lecz powszechnego, niezmiennego, wiekuistego.

Nie bez trudności dostrzegają ludzie, że nie masz żadnej sprzeczności pomiędzy prawem niezmiennem a nieskończoną zmiennością zjawisk, i że szlachetniejszym jest taki pogląd na rządy świata naszego, który przypisuje panujący w nim porządek przenikliwej mądrości pierwotnej, mogącej przewidzieć następstwa w wiekuistej przyszłości i uwzględnić je w planie pierwotnym przy wykonaniu, niż odwoływanie się do nieustannego wdawania się czynnika duchowego, wiecznie działającego w celu odwracania mogących się wydarzać nieszczęść i wprowadzania rzeczy na właściwą kolęj. Podobnie chemija nastęrcza nam przykład uderzający—bardzo dogodny w rozważanym obecnie wypadku—do teoryi Dyjogenesa z Apollonii, że powietrze jest

rzeczywiście jestestwem duchowém, ponieważ przy odkryciu wielu gazów przez badaczy dawniejszych upatrywano w nich naturę duchową nie tylko wówczas, ale nawet nadano im nazwy, które im służą do dnia dzisiejszego, gazów czyli duchów (gheist), skutkiem wiary, że były duchami. Jeżeli robotnik, spuściwszy się do studni, dusił się, jak gdyby mordowała go niewidzialna ręka; jeżeli spuszczonego lampy, paląc się przez chwil kilka mdłym płomykiem, gasła zaraz; jeżeli w kopalniach węgla, jak tylko nieostrożny wyrobnik wniesie światło, natychmiast cała przestrzeń napęlnia się buchającym ogniem i piorunującymi wybuchami, rozsada skały i niszczy po drodze wszystkie stworzenia żyjące, częstokroć nie pozostawiając na nieboszczyku żadnych śladów gwałtu: czyż można wytłómaczyć taką katastrofę inaczej, jak odnosząc ją do jakiegoś czynnika nadprzyrodzonego? Nie brakowało też w owych czasach najprawdziwszych opowiadań o nadziemskich postaciach i twarzach, które widziano w miejscach samotnych.

Początki psychologii.

Dokonana przez Dyjogenesa zmiana w teorii Anaximenesa przez przerobienie systematu fizykalnego na psychologiczny, jest ważną, jako wskazówka zaczątków filozofii specyjalnój w Grecyi. Badanie rozwoju umysłowego we wszechświecie przyprowadziło Greków do badań umysłu samego. W swojej teorii szczególnój Dyjogenes przypisywał zmienność powietrza ruchliwości jego—tój własności, w którój ono, jak mniemał, przewyższa wszystkie inne substancyje, ponieważ należy do żywiółów najrzadszych i najsubtelniejszych. Niektórzy jednak, usposobieni do uduchowniania jego teorii, powiadają, iż on rozumiał nie zwykłe powietrze atmosferyczne, lecz coś delikatniejszego i cieplejszego, a ponieważ w postaci najczystszej tworzy ono najdoskonalszy rozum, przeto niższe stopnie rozumu muszą wytwarzać się skutkiem przyrostu wilgoci i gęstości. Na tój zasadzie ziemię całą ożywia technienie żywotne; dusze zwierząt, tak różniące się pomiędzy sobą pod względem pojętności, są po prostu powietrzem w rozmaitych warunkach wilgoci i ciepła. Tworzenie się świata objaśniał on przez zgęszczanie powietrza w ziemię działaniem chłodu; ciepło zaś uniosło się w górę i utworzyło słońce; w gwiazdach upatrywał organa oddechowe świata. Skutkiem przewagi wilgotnego powietrza w organizmach zwierząt wnioskował, że nie są zdolne do myślenia tak samo jak obłąkani, ponieważ gęstość powietrza zawadza w oddychaniu, a zatem i w szybkim pojmowaniu. Od faktu, że rośliny nie posiadają żadnych jam do przyjmowania powietrza, oraz że są bezrozumne—przyszedł on do zasady, iż władza myśląca w człowieku pochodzi z przepływu tój substancyi przez ciało krwią. Wyższość

umysłu ludzkiego objaśniał téż tém, że ludzie oddychają czystsze powietrzem, niż zwierzęta, które noszą swe nozdrza przy ziemi. W tych prostaczyc i dziecinnych dociekaniach mamy początek filozofii rozumów.

Nowoczesne odkrycia co do stosunków powietrza.

Rozstając się z systematem Apollonijezyka, nie mogę nie zaznaczyć sprzeczności pomiędzy nim, a odkryciami nauki nowoczesnej co do stosunków powietrza. Względem świata żywego zajmuje ono dziwnie ciekawe stanowisko. Zręczność chemii rozłożyła je na części składowe tak, iż obecnie nie jest ono już uważane jako ciało proste; pierwiastki jego nie tylko zostały rozdzielone, lecz samo działanie tych pierwiastków zbadaném zostało. Od jednego z nich, mianowicie kwasu węglowego pochodzą wszystkie formy roślinne, gdyż promienie słoneczne rozkładają tę substancję i dostarczają roślinom węgla, najważniejszego pierwiastku stałego (zsiadłego). Tak więc powiedzieć możemy, że te wszystkie wdzięczne, urozmaicone wytwory organiczne począwszy od mchów w krajach lodowatych do charakterystycznych palm w krajobrazach zwrotnikowych—to wszystko, co odrzucamy jako nieużyteczne zielsko i to, co hodujemy w pocie czoła—wszystko bez najmniejszego wyjątku bierze się z powietrza pod wpływem słońca. A ponie-

Zależność wzajemna roślin i zwierząt.

waż życie zwierząt nie mogłoby się utrzymać bez roślin, więc te stanowią środek, przez który materyja powietrza, ożywiona, iż tak rzec można, przez promienie słoneczne, przeprowadza się aż do organizmu człowieka. Jako pokarm służą one do wynagrodzenia ubytków zarządzonych ciału przez czynności ruchu i myślenia. Tym sposobem na czas jakiś pierwiastki te, stanowiące niegdyś cząstkę budowy roślin, wchodzą jako istotne części składowe do budowy zwierząt. Ale to tylko chwilowo, gdyż najważniejszym warunkiem działalności zwierzęcej jest nieustanne podleganie peryjodycznej śmierci; nie podobna podnieść palca bez zużycia materyi mięśniowej; żadna myśl nie powstanie bez zniszczenia substancji mózgowej. Z organizmu zwierzęcego wytwory rozkładu bywają precz usuwane, częstokroć za pomocą mechanizmów najszlachetniejszej budowy, lecz używanie ich nie kończy się tutaj, ponieważ rychlej czy później wynajdą one odwrotną drogę do powietrza i znowu posłużą do wytwarzania roślin. Nie potrzebujemy kreślić tych przemian ze wszystkimi szczegółami; ten sam porządek czyli cykl postępów stosuje się do wody i do ammonium; przechodzą one ze stanu nieorganicznego do życia i znowu wracają do nieorganicznego; teraz znajdujemy pewną cząsteczkę w powietrzu; następnie dopomaga do

złożenia rośliny, nareszcie ukazują się w cieple zwierzęcém i znowu na powrót w powietrzu. W tych ciągłych przewrotach cząsteczki materyjalne

Działanie słońca. są w biegu, a wpływ przeważny, kierujący i rządzący ich ruchami, mieści się w wielkiem ognisku systematu naszego, w słońcu. Od niego w dzień letni rośliny biorą i nagromadzają wszelkimi sposobami ten ciepłok, który z czasem ma się ukazać w czerstwej cerze człowieka zdrowego, rozplómienia się w rumieńcu zawstydzenia, pożera w gorączce zapalnej. Nie masz tu granic czasu. Gorąco, wydzielające się przy paleniu słomy, przyszło ze słońca, rzec można, dopiero wczoraj; lecz gorąco z antracytu lub węgla żywicznego, który palimy dla złagodzenia chłodu zimowego, powstało z tegoż źródła w klimacie najbardziej zwrotnikowym, w epoce drugorzędowej, może przed tysiącem wieków.

Wszystkie ruchy przedmiotów materyjalnych odbywają się w takich zwrotnych kregach, i wszystko poddaje się władzy niezmiennego prawa. Powietrze jest źródłem, z którego pochodzą wszystkie organizmy, i zbiornikiem, dokąd wszystkie wracają. Cząsteczki jego budzą się do życia nie za wpływem jakiegokolwiek czynnika ziemskiego, lub ukrytego w nim pierwiastku, jak przypuszczał Dyjogenes, lecz działaniem gwiazdy, odległej na setki milionów mil, która jest źródłem pośredniem, lub bezpośredniem wszelkiego ruchu na ziemi, szafarzem światła i życia.

Heraklit twierdzi, że pierwszą zasadą jest ogień.

Do Talesa i Dyjogenesa, dla których żywiołami pierwotnymi były woda i powietrze, musimy dołączyć Heraklita z Efezu, który utrzymywał, że pierwszą zasadą jest ogień. Przedstawia on ten kierunek przeczący (oppozycyjny), jaki przybrała filozofija grecka względem politeizmu i owoczesnych praktyk bałwochwalezych. Powiadają, że w dziele jego przedmioty etyczne, fizykalne, polityczne i teologiczne były pomieszane tak dalece, i zrozumienie zdań jego było tak trudnem, iż otrzymał przezwisko „Ciemnego.“ Pod tym względem miał on wielu następców pomiędzy nowoczesnymi metafizykami. System swój opiera on jednak na prostym axiomicie, że „wszystko daje się w ogień przemienić i ogień we wszystko.“ Pod tym wyrazem ogień może rozumiał to, co my nazywamy ciepłikiem, gdyż powiada wyraźnie, że rozumie nie płomień, lecz po prostu coś suchego i ciepłego. Mniemał, że ten pierwiastek jest w stanie ciągłej działalności, wytwarza i pochłania każdy przedmiot indywidualny. Powiada tak: „wszystko jest i nie jest, bo chociaż w rzeczywistości przychodzi do bytu, to jednak przestaje istnieć (bytować).

Fikcyjna trwałość
form kolejnych.

„Nikt nie znajdował się dwa razy w jednej i tej samej rzece, ponieważ nieustannie przepływają w niej rozmaite wody. Rozprasza ona i znowu zbiera swe wody, które nadbiegają i ustępują, wzbierają i opadają.“ A dla przekonania nas, że sami zmieniamy się i zmienialiśmy się, powiada: „po tej samej rzece żeglujemy, i nie żeglujemy, jesteśmy i nie jesteśmy.“ Z takich przykładów wnioskuje, że życie jest tylko ruchem nieustannym; nie pobłądzimy więc, skoro zauważymy, iż myśl grecka dąży w tym samym kierunku, co myśl Hindusa.

Ale Heraklit nie umiė weale wyzwolić się od wyobrażeń miejscowych. Mówi on o ruchu żywiołu pierwotnego w kierunkach ku górze i ku dołowi, w sferach wyższych i niższych. Powiada, że największe nagromadzenie jego dzieje się w górze, a największy brak w dole, ztąd duszę ludzką uważa jako część ognia, który przyszedł z niebios. Idee swoje o przemijaniu wszystkich zjawisk doprowadza do ostatecznych konsekwencyj, a szlachetną teorią, że wszystko, co się nam trwałym być wydaje, jest tylko prawidłowym i samoistnie odnawiającym się zbiegiem podobnych lub sprzecznych ruchów—objasnia takimi: np. dziwaćtami: że słońce codziennie burzonym i odnawianym bywa.

Teoryje fizykalne
i fizyologiczne He-
raklita.

Pomiędzy wieloma cudackimi twierdzeniami z fizyki podano było kilka axiomatów prawdziwych. „Wszystko zostało urządzone przez rozum i przeczność, chociaż wszystko podlega Przeznaczeniu.“ Już on dostrzegł tego, co wyjaśnili metafizycey naszych czasów, że „umysł ludzki nie może wydać żadnej pewnej wiedzy z samych li zasobów wewnętrznych.“ W organach czucia upatrywał on kanały, któremi życie zewnętrzne świata, a zatem i prawda wchodzą do umysłu, oraz że we śnie, gdy organa czucia są zamknięte, jesteśmy oderwani od wszelkiej styczności z otaczającym nas duchem wszechświata. Z tego stanowiska każda rzecz jest obdarzona życiem i duszą, ale w rozmaitej mierze, gdyż przedmioty organiczne są zaopatrzone obficie i doskonałej. Astronomiją jego możemy odgadnąć z tego, co mówił o słońcu, o którym sądził, że ma nie więcej nad stopę w średnicy i że jest prostym meteorem na podobieństwo innych ciał niebieskich. Jego system moralny wspierał się tóż na fizyce, ponieważ dogmatem zasadniczym była najwyższa doskonałość ognia. Tak np. tłómaczył słabość pijaka tórn, że ma duszę wilgotną a ztąd wyciągał wniosek, że najmędrszą i najlepszą jest dusza sucha i ciepła; z godnym wyrozumiałości patryjotyzmem utrzymywał, iż najszlachetniejsze dusze muszą należeć do kli-

matu suchego, napomykając tym sposobem, że najwłaściwszym i najlepszym krajem dla człowieka jest Grecyja. Nie ulega wątpliwości, że u Heraklita objawia się wybitna dążność do teorii o duszy świata. Jeżeli bóstwo jest nieodłączne od ciepłika, jakimże więc sposobem moglibyśmy uniknąć wpływów jego? A w niezmordowanej działalności, i nieustannych przemianach, jakie sprawia w każdym przedmiocie na naszym widnokregu, czyż nie poznajemy cech nieograniczoności i niczem niekrepowanej wolności?

Dzieciństwo filozofii Jońskie². Zatrzymałem się na głównych zarysach dawnej filozofii greckiej, tak jak się przedstawiają w szkole fizykalnej Jońskie². Wywarły one wrażenie wewnętrznej jej wadliwości. Jestto mieszanina fizykalizmu, metafizyki i mistycyzmu, co wszystko ma dla nas tę tylko wartość, że okazuje, jak słabemi były początki wiedzy naszej, żeśmy zaezeli od przyjęcia kilku przesądów ludowych Egiptu. W obce utylitarniej filozofii tego kraju oraz teologii indyjskiej—jakże marnemi, jak dziecinnemi nawet są te zarodki nauki greckiej! Wszakże ta istotna wadliwość nie jest pozbawioną użyteczności, ponieważ ostrzega nas, żeśmy zajmowali względnie do daty cywilizacji naszej stanowisko niższe w porównaniu do owych państw starożytnych, a zarazem przekonywa, że należy odrzucić doktrynę, z którą się obnosiło tyłu uczonych europejskich twierdząc, że Grecy wytknęli drogę do wszelkiej wiedzy ludzkiej, mającej jakąkolwiek wartość. Przedewszystki²em zaś wywiera na nas właściwsze wrażenie przez skromniejszy pogląd na obecne nasze zdobycze i stanowisko, pozwala nam pojąć, że inne rasy ludzkie nie tylko poprzedziły nas w oświeceniu umysłowem, lecz dorównały, a może nawet prześcignęły to wszystko, cośmy zdziałali we filozofii umysłowem.

O innych założycielach szkół Jońskich można zrobić uwagę, że jakkolwiek nadawali oni swym teoryjom odmienne formy, to przecież metoda rozumowania pozostała ta sama. Na to nie można znaleźć lepszego dowodu nad filozofiją Anaxymandra z Miletu, społecznego z Talesem. Wyszedł on z postulatu, iż wszystkie rzeczy powstały przez wydzielanie się z powszechniej mieszaniny wszystkiego; pierwotną ich zasadą był zaś chaos, chociaż sam obwija go w metafizyczną a ciemną nazwę „Nieskończoności.“ Brak dokładności pod tym względem dał pochop do wielkiej różnicy mniemań w przedmiocie zasad. Chaosowi temu przypisywał energiją wewnętrzną, przez którą cząsteczki jego oddziaływały się jedna od drugiej samorzutnie; tym cząsteczkom przyznawał niezmiennosc bezwzględną. Sądził, że ziemia ma kształt walca, któ-

²Nauka Anaxymandra o nieskończoności.

Początek kosmogonii.

rego podstawa stanowi trzecią część wysokości, utrzymuje się ten walec w środku świata w równej odległości od wszystkich krańców wszechświata za pomocą powietrza; że gwiazdy stałe i planety obracają się około niego, a każda z nich jest przymocowana do koła kryształowego; podobnie księżyc po za niemi, a za księżycem — słońce. Przyjmował przeciwieństwo pomiędzy sferami środkowymi i obwodowymi, z których pierwsze miały być z natury swojej chłodne, ostatnie zaś—gorące; a nawet, zdaniem jego, osadzanie się części chłodnych ku środkowi, oraz wznoszenie się gorących dało początek odpowiedniemu wytworzeniu ziemi i świetnych ciał niebieskich; ostatnie istniały naprzód w postaci czary lub sfery, która, uległszy zburzeniu, rozpadła się na gwiazdy. Spostrzegamy już dążność filozofii greckiej do kształtowania się w systematy kosmogoniczne, oparte na rozkładaniu materii chaotycznej przez chłód i ciepło. Co

Początek bijologii.

większa, Anaximander wyłożył na podobnych zasadach pochodzenie istot żyjących, ponieważ gorące słończne, działając na pierwotną błotnistą ziemię wydało błonkowate pęcherze czyli bańki, te zaś pokryły się koleczastą korą i nareszcie pękły, a z nich jakby z jajka wyszły zwierzęta. Z początku były one niekształtne i niedoskonałe, lecz następnie wyrobiły się i rozwinęły. Co się tyczy człowieka, ten został utworzony w kształcie wcale niedoskonałym, owszem był wyrzucony w postaci ryby i tak żył w wodzie błotnistej dopóki nie uzdolnił się do utrzymania się na suchej ziemi. „Nieskończoność“ jest nie tylko przyczyną tworzenia, lecz też i zniszczenia: „Wszystkie rzeczy muszą wracać tam, z kąd powstały, stosownie do przeznaczenia, ponieważ wszystkie one w porządku czasu muszą podlegać karom i pokutom za złe czyny.“ Wyrazy te zawierają widocznie uwagę moralną i służą za przykład pierwszego słabego wiązania filozofii fizykalnej z moralną.

Co do gruntowniejszych odkryć przypisywanych temu filozofowi, możemy urządzić się z niemi tak samo, jakśmy postąpili z podobnemi faktami w życiorysach poprzedników jego—są to czeze wymysły jego próżnych rodaków. Bo, że on pierwszy miał robić mapy, to się nie zgadza z dobrze znanym faktem, iż Egipcyanie uprawiali geometryją właśnie w takim celu na trzydzieści wieków przed urodzeniem jego. Co do wynalazku zegara słonecznego—toć już dawno cień cofnął się na kompasie Ahaza; w istocie kompas jest bardzo starożytnym wynalazkiem na wschodzie. Ażeby miał być pierwszym, co obliczył dokładnie wysokość i odległości ciał niebieskich, wystarczy ta jedna uwaga, iż ci, co tak bardzo wysławiali prace jego musieli prześlepić, jak dale-

ce nie przypadają takie odkrycia do systematu, który przyjmuje że ziemia ma kształt walcowaty, że się utrzymuje w środku niebios za pomocą powietrza, że słońce jest znacznie więcej oddalone, niż gwiazdy stałe, oraz że każde ciało niebieskie ma się obracać za pomocą kółka kryształowego.

Następny filozof, którego poglądy rozważać mamy jest to Anaxagoras z Klazomeny, przyjaciel i nauczyciel Peryklesa, Eurypidesa, Sokratesa. Jak wielu poprzedników i on zwiedził Egipt. W liczbie uczniów wymieniają wielu najznakomitszych mężów owoczesnych.

Anaxagoras nau-
cza o niezmiemno-
ści wszechświata.

Zasadą podstawową filozofii jego jest uznanie niezmienności wszechświata jako całości, gdyż rozmaitość form jaką widzimy, powstaje z nowego wciąż ułożenia jego części składowych. Teoryja taka zawiera naturalnie ideę wiekuistości materji. „Niesłusznie Grecy przypuszczają, że coś poczyna lub przestaje istnieć (bytować), ponieważ nie nie przychodzi do bytu i nie się nie niszczy, ale wszystko jest skupianiem lub rozdzielaniem rzeczy oddawna istniejących, tak, że wszelkie tworzenie się mogłoby się trafniej nazywać tworzeniem się-mieszaniem, a wszelkie psucie się tworzeniem się-rozdzielaniem.“ W takim twierdzeniu trudno nie dojrzeć, iż Grek szybko wstępuje w ślady Egipcjanina i Hindusa. Z wielu względów poglądy jego przypominają chaos Anaximandra, gdy mówi np.: „Wszystkie rzeczy były razem w nieskończonej ilości i małości; nie nie podobna było rozpoznać. Dopóki się nie powydzielały, dopóki były razem, nie istniała żadna własność dostrzegalna.“ Pierwszej sile poruszającej, która porządkowała cząstki rzeczy z chaosu, daje nazwę „Rozumu“, odrzucając przeznaczenie jako czego wyraz i przypisując wszystkie rzeczy rozsądkowi. Nie odróżnia on duszy od rozumu. Twierdzenia jego zawierają widocznie dwoistość, wyrażoną przez siłę poruszającą i masę poruszaną, przeciwieństwo pomiędzy umysłowością i cielesnością. Wskazywało to, że filozofija ma przed sobą dwie oddzielne drogi: fizykalną i rozumową. Choć wiece rozum jest pierwszym motorem w jego filozofii, używa on również kilku podrzędnych czynników do rządzenia rzeczami, na przykład: powietrza, wody i ognia, ponieważ nie był widocznie w możności wytłómaczyć stanu przyrody w sposób zadawalający przez samo działanie rozumu. W szczegółach systematu jego poznajemy idee czerpane z poprzednich systematów, jak np. osiadanie chłodu i gęstości na dół, wznoszenie się ciepłika i światła w górę. W początkach działanie rozumu było tylko częściowe; to co się poruszyło na-

samprzód, wydzieliło się niedokładnie i zawierało w sobie zdolność do wielu podziałów. Z tego stanowiska system jego staje się kosmogonią, gdyż tłumaczy, jakim sposobem powstały żywioły, mgły, kamienie, gwiazdy i morza. Objaśnienia te, jak łatwo się daje przewidzieć, nie posiadają żadnej dokładności. Pomędzy jego żywiołami pierwotnymi znajdują się rzeczy nie sprzęgające się jak np. chłód, barwa, ogień, złoto, ołów, żyto, szpik, krew i t. d. Z téj teoryi wynika, iż rzeczy złożone nie kształtowały się lecz układały. Potrzebowały więc wielu żywiołów zamiast jednego. Mięso robiło się z cząstek mięsnych, kości z kościstych, złoto ze złotych, ołów z ołowianych, drzewo z drzewnych i t. d. Te analogiczne części składowe są homeomeryje. Z niezliczonej ilości rodzajów złożyła się nieskończona całość, która jest mieszaniną ich wszystkich. Na takich warunkach Anaxagoras dowodzi, iż wszystkie części ciała zwierzęcego istnieją poprzednio w pokarmie i układają się po prostu z takiego pokarmu. Co się tyczy zjawisk życia, to wyjaśnia je przez teorię dualizmu (rozdwojenia) pomiędzy umysłem a materją; twierdzi, że oddziaływanie ostatniej na umysł sprowadza sen. Nawet rośliny uważa jako zwierzęta wkorzone, pozbawione ruchu, lecz obdarzone czuciem i żądzami; wyższość człowieka przypisuje wyłącznie posiadaniu rąk. Umysłowe pojęcia objaśnia hipotezą, że my wewnątrz siebie samych z natury swojej nosimy przeciwieństwa wszystkich własności rzeczy zewnętrznych i że, oglądając jakiś przedmiot, uczuwamy w umyśle swoim przewagę tych własności, których im brakuje. Dla tego wszelkiemu poczuciu towarzyszy ból. Jego teoria o powstawaniu zwierząt opierała się na działaniu światła słonecznego na błotnistą ziemię. Ziemię umieszcza w środku świata, dokąd zaniósł ją wichur, ponieważ pierwiastkowo biegun jej znajdował się w zenicie; lecz skoro z błota wyszły zwierzęta, położenie jej zmienionem zostało za sprawą rozumu w ten sposób, aby na niej mogły być dogodne klimaty. W niektórych szczegółach ukazują się domysły prostacze, uprzedzające w sposób ciekawy późniejsze odkrycia. Tak np. utrzymywał on, iż księżyc ma góry, doliny i mieszkańców, jak ziemia; że w historii naszej kuli ziemskiej były wielkie okresy, w ciągu których zmieniała się pod działaniem ognia i wody; że wzgórza Lampsaku zanurzą się kiedyś w morze, jeżeli czasu nie zabraknie.

Powątpiewanie, czy posiadamy jakikolwiek probierz prawdy.

Co do istoty wiedzy ludzkiej, Anaxagoras twierdził, iż poznajemy prawdę tylko rozumem, ponieważ zmysły nie są wiarogodne. Dla poparcia tego twierdzenia wpuszczał kroplę kolorowego płynu do pe-

wnęj ilości czystej wody, lecz oko nie było w stanie rozemnać żadnej zmiany. Na tój podstawie utrzymywał, iż śnieg jest czarny, nie zaś biały, ponieważ składa się z wody, która ma barwę czarną, a ztąd wyciągał np. następujące wnioski, iż „rzeczy dla każdego człowieka są takie, jakimi się być mu wydają.“ Bez wątpienia skutkiem uznania tój niedokładności zmysłów wydarła mu się znana skarga: „nie nie może być znanem; niczego nie można się nauczyć; nie masz nie pełnego; zmysły są ograniczone; rozum—słaby; życie—krótkie.“

Bijografija Anaxagorasa nie jest pozbawioną interesu. Urodzony w dostatkach, poświęcił filozofii wszystkie swe zasoby i na starość doznał ubóstwa i niedostatku. Przez zabobonną gawieź ateńską został oskarżony o bezbożność i nieuszanowanie dla bogów, ponieważ twierdził, że słońce i księżyc składają się z ziemi i kamieni, oraz, że tak zwane cuda boskie owego czasu są tylko zwyczajnemi dziełami przyrody. Dla tych powodów, tudzież za magijанизm jego nauki—wykładał bowiem o przeciwieństwie rozumu i materji, a to było dogmatem nienawistnych Persów—został wtrącony do więzienia, skazany na śmierć i wyzwolił się tylko za wpływem Peryklesa. Uciekł do Lampsaku, gdzie zakończył życie jako wygnaniec. Próżni jego ziomkowie oddali cześć jego pamięci z właściwą im przesadą wysławiając, że był pierwszym, co wytlómaczył odmiany czyli lunacje księżyca, istotę zaćmień słonecznych i księżycowych; że miał władzę przepowiadania wypadków przyszłych i że nawet przepowiedział spadnięcie kamienia meteorycznego:

Z bijografii Anaxagorasa i innych współczesnych lub późniejszych filozofów widzimy, że przeciwko filozofii powstała opozycija ludowa, która nie poprzestawała na samej protestacji społecznej, lecz dochodziła aż do nieprawości politycznych. Przeciwieństwo pomiędzy nauką i politeizmem stawało się z dniem każdym coraz wyraźniejsze. Z filozofów jedni musieli uciekać na wygnanie, inni śmierć ponieśli. Taki stan rzeczy naturalnie zmusił ich do używania tajemnicy i mystyfikacji, jak się to wybitnie okazało w historii Pitagorejczyków.

O Pytagorasie, założycielu tój sekty, posiadamy mało pewnych wiadomości; nawet data urodzenia jego jest sporna. Prawdopodobnie urodził się na wyspie Samos około 540 r. przed Chr. Chociażby nam nie powiadano wyraźnie, tobyśmy jeszcze z teoryj jego poznali, iż bywał w Egipcie i Indyjach. Niektórzy znakomici uczeni, co przy każdej okoliczności pragną wywyższyć naukę starożytniej Europy, zmniejszają wszelkimi siłami wartość

świadczeń starożytnych, że taki właśnie był początek wiedzy Pytagorasowej, zapewniając, że urządzenie stanu kapłańskiego w Egipcie uniemożliwiało dla cudzoziemca poznanie jego tajemnic. Zapominają, iż system dawny był zupełnie w tym kraju zniszczony przez wielką rewolucyjną, jaka zaszła na sto przeszło lat przed tym czasem. Jeśli by nawet starożytni nie donieśli nam wyraźnie, że Pytagoras mieszkał przez 22 lata w Egipcie, toby wystarczały wskazówki wewnętrzne jego historii na udowodnienie, że bawił tam przez czas długi. Jak znawca może w malowidle poznać rękę mistrza po stylu, tak każdy, co z uwagą studiował dawne systematy myśli, dojrzy na piéwszy rzut oka w filozofii Pytagoresowej Egipcjanina.

Przybył on do Italii za panowania Tarkwinijusza Pysznego i osiadł w Krotonie, greckiej kolonii nad odnogą Tarencką. Zrazu założył szkołę, ale potem, wśród sprzyjających mu rozterek miejscowych, zorganizował z młodzieży, uczęszczających na jego nauki, tajemne stowarzyszenie polityczne. Pomiędzy uczonymi Grekami ustaliła się już maxyma, że nie jest korzystnym udzielać wiedzy zbyt hojnie ludowi; gorzkie doświadczenie, z prześladowań nabyte, wskazywało, że maxyma ta jest na prawdzie opartą. Od tajemnego stowarzyszenia filozoficznego do spisku politycznego jest jeden krok tylko. Zdaje się, że Pytagoras zrobił ten krok. Uczniowie, których przypuszczał do swoich tajemnic naukowych po pewnym okresie próby i pewnym kursie examínów, stali się chętnym narzędziem intryg przeciwko państwu, a skutek okazał się po niejakiem czasie w usunięciu dawnego senatu, w wyniesieniu Pytagorasa i klubu jego do władzy rządowej. Czyny ludzkie są kierowane po wszystkie czasy przez jednakowe zasady; coby się stało z podobnym spiskiem teraz, toż samo stało się i wówczas; bo, chociaż wpływ Pytagorejczyków rozszerzył się z Krotony na inne miasta Italskie, to przecież wkrótce powstała przemożna reakcja, nowatorowie zostali wygnani, urządzenia ich — zniszczone, a założyciel sekty padł ofiarą swoich nieprzyjaciół.

Organizacja, której próbę zrobili Pytagorejczycy, jest wyjątkiem z powszechnej polityki Greków. Szkoły filozoficzne były po prostu miejscami zgromadzania się dla tych co wyznawali podobne opinie, lecz żeby miały jakiegokolwiek znaczenie polityczne w państwie niepodobna dopatrzeć.

Skoro uczucia polityczne i religijne ludzi są poruszone, trudno dojść prawdy co do wypadków, w których brały udział; oszukaństwo a nawet fałszerstwo zdają się być rzeczą godziwą. Wśród zamieszek, jakie wybuchały w Italii skutkiem tych wicherzei pytagorejskich nie

podobna poznać faktów dokładnie. Jedni wynoszą Pytagorasa do stanu nadludzkiego; wyobrażają go w postaci majestatycznej i beznamiętnej, ubranego w bieli, ze złotym dyjademem na skroniach, jak się przysłuchuje harmonii sfer niebieskich, szuka osłody w najprostszych hymnach Homera, Hezyjoda i Talesa; pogrąża się w rozważaniu przyrody lub unosi się zapałem przy rozmyślaniach o Bogu; udowadnia Jego cuda.

dnia on pochodzenie swoje od Apoleina czy też Hermesa przez działanie cudów, przepowiadanie przyszłości, przez rozmowę z genijuszami w ciemnej jaskini, a nawet dokazał cudu większego, niż mówienie jednoczesne wieloma językami, ponieważ wiadomo jest nam z najpewniejszych świadectw, iż cudownym sposobem był obecnym i przemawiał do ludu w rozmaitych miejscach o jednym czasie. Uczniom jego, zdaje się, nie przyszło na myśl, iż tak cudackie twierdzenia nie mogą być poparte żadnym dowodem i że im silniejsze a jawniejsze będą takie świadectwa, tém bardziej posłużą one nie do poparcia faktów, dla których są przytaczane, lecz do zachwiania wiary w szczerłość człowieka, albo nasuną nam wniosek, iż łatwo dawał się powodować fałszem, chętnie się uciekał do oszustwa.

Charakter jego. Przeciwnicy wystawiali go jako kuglarza, lub w najlepszym razie, jako mistyka-marzyciela, co łudziło młodzież farmazońskimi maskaradami: że z ludzi słabego umysłu porobił płytkich entuzjastów i złośliwych ascetów; że spiskował przeciwko państwu, które dało mu zaszczytny przytułek, a sprowadził na nie rozlew krwi i zamieszki. Wśród tak sprzecznych wiadomości trudno jest oznaczyć, co mamy policzyć na rachunek filozofa, a co na oszusta. W tej niepewności Pytagorejczycy zebrali owoce swęj ulubionej zasady: „niewszystko wszystkim powinno być wiadome.“ Może na dnie tych ruchów politycznych kryła się nadzieja urządzenia środkowego punktu zjednoczenia dla licznych osad greckich w Italii, które, jakkolwiek bogate i wysoce ucywilizowane, były przecież w rzeczy samej słabe z powodu odosobnienia i współzawodnictwa. Jeśliby się one połączyły węzłami politycznymi i religijnymi w potężną federacyę, mogłyby wyrzucić szczególny wpływ na wzrastające powodzenia Rzymu, a zatem i na ludzkość. Pytagoreizm w istocie wywarł wpływ na Rzym, lecz w inny sposób—przez Numę, drugiego króla, który należał do tej sekty i wprowadził do systematu rzymskiego wiele pytagorejskich obrzędów.

Pytagoras utrzymuje, że zasadą pierwotną jest liczba.

Dogmatem zasadniczym Pytagorejczyków było, że „liczba jest istotą czyli zasadą pierwotną wszech rzeczy.“ To przywiodło ich do badania ta-

jemniej figur i stosunków arytmetycznych i popchnęło do najdziwaczniejszych wymysłów, skoro dogmat został w ten sposób sformułowany, iż liczby są rzeczami samemi.

Uznanie, tak powszechnie okazywane dla teorii Pytagorasa, pochodziło ztąd bez wątpienia, że zapełniały one lukę umysłową. Ci, którzy stanęli na najwyższych szczeblach filozofii przyszli do wniosku, że nie posiadamy żadnego sprawdzianu prawdy, nie tylko co do rzeczy zewnętrznych, ale nawet co do siebie samych; lecz sprawdzian taki zawierać się musi we własnościach liczb i w ich stosunkach.

Filozofja Pyta- Niewieleby pożytku odniósł czytelnik z roztrzą-
gorejska. siania tego systematu w szczegółach; do naszego za-
łożenia najzupełniej wystarczy wykład pobieżny. Uznaje on dwa ga-
tunki liczb: nieparzyste i parzyste; a ponieważ jeden czyli jedność mu-
si być zarazem nieparzystą i parzystą, zatem musi ona być prawdziwą
istotą liczby, podstawą wszystkich innych liczb; ztąd sens aforyzmu
pytagorejskiego: „Wszystko pochodzi od jednego,“ który wyraża się
też w mystycznój wzmiance: „Bóg ogarnia wszystko i pobudza wszyst-
ko, a jest tylko jeden.“ Liczbie 10 przypisywano wagę nadzwyczajną,
ponieważ zawiera w sobie, lub powstaje z dodania 1, 2, 3, 4, t. j. z liczb
prostych i parzystych; dla tego otrzymała ona nazwę tetraktys, ponie-
waż zawiera w sobie cztery pierwsze liczby. Niektórzy jednak twier-
dzą, że to znaczenie nadawano liczbie 36. Podobnież wielkie znaczenie
nadali Pytagorejczycy trójce, ponieważ ta ma początek, środek i koniec.
Jednemu czyli jedności dawali nazwę liczby nieparzysto parzystej, twier-
dząc iż ona posiada obie własności parzystej i nieparzystej, co się oka-
zuje ztąd, iż wszelka liczba parzysta przez dodanie jedynki staje się
nieparzystą, a przez dodanie do nieparzystej staje się parzystą. Pier-
wotne żywioły przyrody układali w tablicę dziesięciu przeciwieństw,
których jedną stronę stanowi parzystość i nieparzystość, a drugą—świa-
tło i ciemność. Powiadają oni, że „natura i siła liczb daje się wyśle-
dzić nie tylko w rzeczach boskich i demonicznych, lecz we wszystkich
czynach i słowach ludzkich, we wszystkich dziełach sztuki i w muzy-
ce.“ Swoje poglądy arytmetyczne wiązali nawet z moralnością za po-
mocą uwagi, że liczby nie kłamią nigdy, że nie znoszą fałszu i że zatem
prawda należy do ich rodziny: dziecinne dociekania przywiodły ich do
wniosku, że w nieograniczoneści i nieskończoności muszą panować fałsz
i zawiść. Z podobnego rozumowania wyprowadzali wniosek, że liczba
jeden zawiera w sobie nie tylko doskonałość, ale téż i niedoskonałość;
wynika, ztąd że największe dobro, piękno i prawda nie znajdowały się
na początku, lecz rozwinęły się z postępem czasu. Utrzymywali, iż to

wszystko, co wiemy, musiało mieć początek środek i koniec, z tych początek i koniec są granicami czyli kresami, ale środek jest nieograniczony, a zatem może być dzielony ad infinitum. Dla tego każdą istotę cielesną rozkładali na punkta, jak to się wyrażało w ich maksymie: „wszystko składa się z punktów czyli jednostki szczególnych, które, będąc razem zebrane, stanowią liczbę.“ Gdy takimi były ich wyobrażenia o granicach, stanowiących ostateczność, więc pod nieograniczonością rozumieli oni przestrzeń środkową czyli przedział. Za pomocą tych przedziałów tworzyli pojęcie przestrzeni, mianowicie: gdy jednostki czyli monady—bo i takiej nazwy używali—są punktami czysto geometrycznymi, więc żadna ilość ich nie może utworzyć linii, ale też monady połączone z przedziałami, wspólnie mogą wydać linię, a więc i powierzchnię, a następnie bryłę. Co do przedziałów, istniejących pomiędzy monadami, te były przez jednych uważane jako powiew powietrza, lecz inni prawowierni, uznawali je za próżnię; tym sposobem staje się zrozumiałem dla nas znaczenie ich niedorzecznego twierdzenia, iż wszystkie rzeczy były utworzone przez próżnię. Nie należy spuszczać z uwagi, że monady są punktami czysto matematycznymi i nie mają żadnych wymiarów, żadnej objętości; tak samo substancyje nie zawierają rzeczywiście żadnej materji i nie są czem innym—jak tylko kształtami.

Kosmogonija Pytagorejska.

Pytagorejczycy zastosowali te zasady do objaśnienia początku świata i powiadali, że ponieważ istnienie jego jest złudzeniem, więc nie mógł mieć istotnego początku w czasie, lecz tylko pozorny dla myśli ludzkiej. Co do czasu samego mniemali, iż on „istnieje tylko przez wyróżnianie szeregów chwil rozmaitych, które jednak zbierają się znowu do jednostki przez ograniczające momenty.“ Przypuszczali, że różnaitość napotykaných w świecie stosunków pochodzi z wiązań harmonii. „Ponieważ zasady rzeczy nie są ani podobne do siebie, ani też jednorodne, więc nie podobna przyprowadzić je do porządku inaczej, jak za pośrednictwem harmonii, która się objawia tym lub owym sposobem. Podobne i jednorodne rzeczy w istocie nie wymagają harmonii; lecz rzeczy niepodobne i niesymetryczne muszą koniecznie być przez harmoniję utrzymywane, jeśli się mają utrzymać w świecie uporządkowanym.“ Tym sposobem pomieszali oni idee liczb z ideą harmonii, upatrując w świecie nie tylko połączenie przeciwieństw, ale też połączenie ich porządne i harmonijne. Dla tego pewnym liczbom nadawali wielkie znaczenie, i twierdzili, że „jest siedm strun czyli harmonij, siedm plejad, siedm samogłosek i że pewne części ciał zwierzęcych zmieniają się w ciągu lat

siedmiu.⁴ Doprowadzili doktrynę liczbową do ostateczności gdyż obierali pewne liczby na przedstawicieli ptaków, konia, człowieka. Teoryja ta może być objaśniona przez fakta, dobrze znane chemikom, którzy podobnie przywiązują liczby znaczące do nazw rzeczy. Jeżeli przyjmiemy wodoród za jedność, to na węgiel przypadnie 6, na kwaso-
 Nowoczesny Pyta- ród 8, na siarkę 16. Przy dalszym rozwoju tych
 goreizm w chemii. zasad, nie masz żadnej substancji ani prostej ani
 złożonej, organicznej lub nieorganicznej, któraby nie posiadała wyrażającej ją liczby. Nawet formy pierwowzorowe, jak np. człowiek, lub jakieś inne podobnie złożonej budowy, mogą posiadać liczbę wzoru, a ta jest summą liczb, wyrażających części składowe. Nie stanowi, tak, czy inaczej tłómaczyć będziemy te liczby, czy widzieć w nich zechcemy wagę atomów, czy też, usuwając ideę atomu, poczytamy je za przedstawicieli siły. Jak w starożytniej teorii filozoficznej, tak samo i w dzisiejszej nauce liczba jest nieodmiennie połączona z nazwą rzeczy wszelkich możliwych rodzajów.

Wielkiem godłem stosunku harmonijnego była u Pytagorejczyków oktawa muzyczna. Własności fizyczne np. barwa i ton miały należeć do powierzchni ciał. Wylizali żywiołów pięć: ziemię, powietrze, ogień, wodę i eter, wiążąc to z faktem, że człowiek ma pięć zmysłów. Planet liczyli pięć, które wraz ze słońcem, księżycem i ziemią mieściły się poosobno w odległościach, zakreślonych przez prawo muzyczne; biegąc w przestrzeni wydają one dźwięk czyli harmoniją sfer, na którą my nie zwracamy uwagi, ponieważ ciągle jęj słuchamy. Mieszczą słońce w środku systematu, a dokoła wraz z innymi planeta-
 Fizyka i psycholo- mi obraca się ziemia. Na tém stanowisku teoryja
 gija pytagorejska. geocentryczna została opuszczoną i miejsce jęj zabrała teoryja heliocentryczna. Ponieważ najdoskonalszym kształtem jest koło, więc i obroty planet odbywają się po obwodzie koła. Utrzymywali, że księżyc jest zamieszkały tak samo jak ziemia, lecz lud tameczny jest roślejszy od ludzi w takim stosunku, w jakim peryjodyczny obrót księżycy jest większy od obrotu ziemi. Pochodzenie Drogi Mlecznej objaśniali spadnięciem gwiazdy jakiejś lub przypuszczeniem, że to jest dawniejsza droga słońca. Twierdzili, że świat jest wiekiusty, ale ziemia jest przemijającą i podlega przemianom, wszechświat zaś ma kształt sferyczny. Utrzymywali, że dusza ludzka jest poprostu wypływem z duszy wszechświata i że do ciała wchodzi z zewnątrz. Ze snu i wypadków choroby wnioskowali o istnieniu dobrych i złych demonów. Przypuszczali, że dusze mogą też istnieć bez ciała, pędząc niby senne życie, i porównywali je do pyłków w promieniu słonecznym.

Bohaterowie ich i demony byli też duszami jeszcze niewcielonemi, lub takimi, co już opuściły ciała. Przyjęta przez nich nauka o przechodzeniu dusz harmonizowała z takimi poglądami; jeżeli zaś nie wynikała z niej bezwzględna nieśmiertelność duszy, to przynajmniej zapewniała jej istnienie po śmierci ciała, ponieważ duch obnażony wcielał się znowu, jak tylko znajdował przydatne dla siebie mieszkanie. Do swój teorii życia pośmiertnego dodawali Pytagorejczycy naukę o nagrodach i karach i pod tym względem wszystko, co się powiedziało o świecie żywotnym, jako mechanizmnie karnym podług teologii indyjskiej i egipskiej, stosuje się też do Pytagorejczyków.

O ich systemacie politycznym niepodobna nie więcej twierdzić z pewnością, prócz jednego faktu, że pierwszą jego zasadą była arystokracja; o przepisach życia prywatnego niewiele więcej można powiedzieć nad zalecenie umiarkowania we wszystkich rzeczach, uprawiania przyjaźni, przestrzegania wierności, wykonywania osobistego zaparcia, z ćwiczeniami ascetycznymi jako podniętą. Zasadą ich też było, że właściwe wychowanie jest ważnym nie tylko dla osoby pojedynczej, lecz i dla interesów państwa. Sam Pytagores, jak wiadomo, z wielką starannością oddawał się badaniu rozległości i ciężkości, stosunku tonów muzycznych, astronomii i medycyny. Wrażał uczniom swoim, aby przy swych orgijach czyli nabożeństwach tajemnych ćwiczyli się w gimnastyce, tańcach, muzyce. Stosownie do zasady, że ludziom należy udzielać tylko tyle wiedzy, ile zdolni są jej przyjąć, dawał naukę powszechną takim, co nie byli dostatecznie usposobieni, zachowując wiedzę tajemną dla niewielu uprzywilejowanych, którzy spędzili pięć lat w milezeniu, przenieśli upokorzenia i oczyścili się przez zaparcie się osobiste i poświęcenie.

Filozofja Eleatów.

Doszliśmy teraz do rozważania filozofii Eleatów.

Różni się ona od poprzedniej zaniebdaniem rzeczy materalnych i oddaniem się rzeczom nadzmysłowym. Miano jej pochodzi od Elei, kolonii greckiej w Italii; głównymi jej twórcami byli: Xenofanes, Parmenides i Zenon.

Xenofanes jest przedstawicielem wielkiego postępu filozofii greckiej.

Xenofanes pochodził z Jonii, a gdy został ztamtąd wygnany, osiadł nareszcie w Elei, spędziwszy kilka lat w życiu wędrownego śpiewaka (rapsodysty). Teoryjom swoim nadawał formę poetyczną dla łatwiejszego upowszechnienia ich. U ludu nabył rozgłosu przez opozycyją przeciwko Homerowi, Hezyjodowi i innym poetom popularnym, którym zarzucał popieranie poziomój wielobożności owego czasu oraz poniżanie idei boskiej przez przypisywanie bogom czynów niemoralnych. Głosił on

że Bóg jest Istotą wszechmocną, istniejącą od wieków, a nie mającą żadnego podobieństwa do człowieka. Jako ścisły monoteista, przedstawiał wielość bogów, jako błąd niepojęty, twierdząc że z natury rzeczy może być jedna tylko istota najpotężniejszą i najdoskonalszą; bo jeśli ich było dwie, toby już te cechy nie mogły należeć do jednej z nich, coż dopiero, jeśli ich było dużo. Ta jedyna zasada czyli potęga znaczyła u niego to samo, co wszechświat, którego substancycja istnieje od wieków a zatem musi koniecznie być identyczną z Bogiem; ponieważ, gdy niemożliwem jest, ażeby były dwie wszechpotęgi, niemożliwemi téż są dwie wiekiowości. Można więc zasadnie powiedzieć, że w ideałach jego znać koloryt oryentalny, ponieważ niepodobnaby było dać treściwszy i jaśniejszy wykład panteizmu indyjskiego.

Zbliża się on do
idei indyjskich, Ten z czytelników, co się znużył błahostkami fi-
lozofii Jońskiej i gubił się w mistycyzmie Pytagorasa,
pozna bez wątpienia, że teraz mamy przed sobą coś wcale odmiennego.
Do godności pojęć wschodnich przybywa nadzwyczajna jasność i do-
kładność rozumowania.

Teologija Xeno-
fanesa. Dla Xenofanesa wszelkie objawienie jest fikcją;
odkrycia w świecie niewidzialnym mogą się dokony-
wać tylko rozumem człowieka. Wiara ludowa, która przypisuje
bóstwom uczucia, namiętności i zbrodnie człowieka jest bluźnierstwem
i przekleństwem. Wystawiając bezbożność tych co wyobrażają Istotę
Najwyższą w postaci ludzkiej, powiada, że gdyby wół lub lew mogli
się wznieść do pojęcia Bóstwa, z pewnością wieliliby je w swoją wła-
sną postać, że murzyn wyobraża je z płaskim nosem i czarną twarzą;
Trak z niebieskimi oczyma i czerwonawą cerą: „Jest jeden tylko
Bóg; nie ma w nim żadnego podobieństwa do cielesnej formy człowie-
ka, ani myśli jego nie są podobne do naszych.“ Mniemał, że Bóg
nie ma w sobie części, że jest nawskróś jednakowy, bo gdyby je miał,
wtedy jedne części rządziłyby innemi, tamte zaś byłyby rządzone,
co jest niemożliwem, ponieważ z prawdziwego pojmwania Boga wy-
nika doskonała i zupełna jego wszechwładność. Musi on nawskróś
być Rozumem, Mądrością i Wszechmocą, która „rządzi wszechświatem
bez zamieszania rozumnie i opatrznje.“ Wyobrażał sobie, że Najwyż-
szy pojmuje drogą percepcyj zmysłowych i że nie tylko myśli, lecz
wszędzie widzi i słyszy. Sposobem symbolicznym wyobrażał Boga jako
sferę podobną do niebios, która ogarnia człowieka i wszystkie rzeczy
ziemskie.

Jego poglądy fi-
zyczne.

W jego filozofii przyrody miały być uznawane
cztery żywioły: ziemia, powietrze, ogień i woda; nie-

którzy jednak twierdzą, iż spostrzegłszy kopalne ryby na wierzchołkach gór, przyszedł do przeświadczenia, że sama ziemia powstała z wody, i w ogólności, iż zjawiska przyrody pochodzą z połączeń żywiołów pierwotnych. Z takich poglądów wniósł, że wszystkie rzeczy muszą niezawodnie być doczesnemi, że człowiek, a nawet ziemia muszą przeminać. Co do ostatniej uważał ją jako powierzchnię płaską; dolna jej część ciągnęła się w dół bez końca i tym sposobem tworzyła stałą podstawę. Wszakże fizykalne poglądy swoje przedstawiał z powątpiewaniem, które graniczyło prawie ze sceptycyzmem: „Żaden śmiertelnik nie znał nigdy, ani znać będzie kiedykolwiek Boga lub wszechświat w zupełności; ponieważ po wszystkich przedmiotach rozpościera się ułuda tak, że nie możemy posiadać pewności wtedy nawet, gdy odkrywamy prawdę i doskonałość.“ Zdawało mu się, że nie masz nadziei, aby człowiek mógł poznać kiedykolwiek prawdę, ponieważ nie posiada żadnych innych środków ku temu, prócz nieprawdziwych pozorów.

Nie mogę zakończyć tego niedokładnego sprawozdania o Xenofancie, który bez wątpienia był jednym z największych filozofów greckich, bez wzmianki o wytoczonem przeciw zaskarżeniu Homera i innych poetów jego ojczyzny, jako się przyczynili do poniżenia idei Bóstwa, oraz o jego wierze w naturę ludzką, odrzuceniu zasady ukrywania przed ludem prawdy i osobistém poświęceniu przy głoszeniu jej dla wszystkich, pomimo niebezpieczeństw dla swój wolności i życia. Wędrował on z kraju do kraju, stawiając czoło politeizmowi i udzielając wiedzy w rapsodach lub hymnach—formie najlepiej na owe czasy zastosowanej do rozszerzenia na okół wiedzy. Dla tych coby

Niektóre myśli jego ukazują się na nowo u Niutona.

zechcieli lekcwazyć jego wnioski filozoficzne, można zrobić uwagę, że te zostały w najwybitniejszych swych rysach powtórzone za naszych czasów: przytoeżę dla nich ustep ze Scholium Generale, umieszczonego na końcu księgi trzeciej „Principiów“ Niutona. „Bóg Najwyższy istnieje koniecznie, i dla tój samój konieczności istnieje *wszędzie i zawsze*. A więc jest On cały jednaki, cały jest okiem, cały uchem, cały mózgiem, cały ramieniem, cały władzą obejmowania, pojmwania, działania, lecz w sposób niezupełnie ludzki i niezupełnie cielesny, w sposób najzupełniej dla nas nieznanym. Jak człowiek ślepy nie ma wyobrażenia o barwach, tak my nie mamy żadnego wyobrażenia o sposobie, jakim Bóg wszechmądry widzi i pojmuje wszystko. Jest on najzupełniej wolny od wszelkiego ciała, nie ma żadnej postaci cielesnej, a zatem nie może być ani widziany, ani słyszany, ani namacany, nie

powinien też być czezony w postaci żadnego przedmiotu cielesnego. Posiadamy wyobrażenia o przymiotach Jego, lecz jaką jest rzeczywista istota jakiegokolwiek rzeczy—nie wiemy.

Do systematu Eleatów, biorącego początek od Xenofanesa, odnieść należy fazę dyalektyczną, która później rozwinęła się tak wydatnie we filozofii greckiej. Zaniechała ona po większej części poszukiwań, które zajmowały Jończyków—badania przyrody widzialnej, zjawisk świata materyjalnego i praw rządzących niemi; uznawszy zjawiska te za zwodnicze, oddała się temu, co się zdawało być jedyną wiedzą prawdziwą—badaniom Bytu i Boga. Ponieważ wszelka przemiana zdawała się być niemożliwą, więc Eleaci zapatrywali się na wszystkie zjawiska kolejności, ukazujące się w świecie, jako na czyste złudzenia i twierdzili, że czas, ruch, przestrzeń są urojeniami wyobraźni, lub marném złudzeniem zmysłów. Oddzielali więc rozum od mniemań, przypisując mu pojmowanie prawdy bezwzględnej; mniemaniom zaś—wady, pochodzące z urojeń zmysłów. Na tej właśnie za-

Parmenides o rozumie i mniemi-
niach.

sadzie Parmenides podzielił swe dzieło „O Przyrodzie“ na dwie księgi: pierwszą o rozumie i drugą o mniemaniu. Obrawszy za punkt wyjścia naturę

Bytu, niestworzonego i niezmiennego, odrzucił ideę następstwa w czasie tudzież stosunki przestrzeni i uznał przemiany i ruch wszelkiego

Filozofija staje się panteizmem.

rodzaju za czyste złudzenia mniemań. Panteizm jego objawia się w orzeczeniu, iż wszystko jest myślą i rozsądkiem, i to właśnie stanowi istotny rys jego

nauki: ponieważ, postawiwszy tym sposobem obok siebie myśl i byt i związawszy je pojęciem, że myśl istnieje dla bytu, okazał, że musi ona koniecznie być pojętą jako jedność z bytem.

Takie-to teoryje głębokie zawierają się w pierwszej księdze poematu Parmenidesa; w drugiej traktuje on o mniemaniu, które, jakśmy powiedzieli, jest już zależne od zmysłów, a zatem nie jest wiarogodne, chociaż niekoniecznie ma być zawsze fałszywe. Niepodobna nam prawie z resztek dzieł jego odtworzyć szczegóły jego teoryi, lub okazać zbliżenie jego do teoryj Jońskich w przyjęciu istnienia w przyrodzie dwóch przeciwnych gatunków—eterycznego ognia i ciężkiej noey; z tych składają się wszystkie rzeczy w równym stosunku, ponieważ ogień jest prawdą, a noc zjawiskami. Na tak bezcielesnej i ułudnej podstawie nie warto się kusić o wykład jego systematu fizykalnego, gdybyśmy nawet posiadali zasoby potrzebne do wykonania tego zadania. Pod wieloma względami system ten wyradzał się w dziwaczne wybryki, gdy np. w środku świata zjawisk mieścił naczelnie rzą-

dżącego nim demona. Nie potrzebujemy też zatrzymywać się na niedorzecznym powtarzaniu starej teorii o stworzeniu zwierząt z błotnistej gliny, ani podążać za nim w wykładzie natury człowieka, który, będąc złożony z światła i ciemności, uczestnicząc w tém i owém, nigdy nie może poznać prawdy bezwzględnej. Innemi drogami, opierając się na mniej fantastycznych zasadach, filozofija nowoczesna w końcu przysłała do równie melancholijnego wniosku.

Teoryje Parmenidesa rozwinięte przez Zenona.

Teoryje Parmenidesa zostały rozwinięte przez Zenona Eleatyka, o którym powiadają, że był jego synem przybranym. Wprowadził on w użycie metodę zwalczania błędu przez *reductio ad absurdum*. Dzieła jego były pisane prozą, nie zaś wierszami, jak utwory jego poprzedników. Jak zadanie Parmenidesa zależało na udowodnieniu istnienia „Jedności,” tak zadaniem Zenona było udowodnić nie-istnienia „Wielości.” Stosownie do zasad takich obrał on sobie za punkt wyjścia twierdzenie, iż istnieje rzeczywiście jedna tylko rzecz, wszystkie zaś inne są jej odmianami lub pozorami. Odrzucał ruch, lecz przypuszczał pozory jego, uznając go za nazwę, nadawaną szeregom warunków, z których każdy jest niezawodnie spokojem. Dogmat ten o niemożności ruchu popierał czterema argumentami; z tych drugim jest sławna zagadka Achillesowa. Brzmi ona w sposób następujący: „Przypuszczając, że Achilles bieży dziesięć razy szybciej od żółwia, jeśli tylko żółw ruszył pierwszy, to Achilles nigdy go nie dogoni; bo jeżeli pierwotnie przedzieleni byli odległością 1,000 stóp, więc zanim je przebieży Achilles, już żółw posunie się dalej na 100; dopóki będzie je Achilles przebiegał. Żółw ujdzie znów 10 stóp i tak ciągle; tak więc Achilles może biedz wiecznie i nie dogonić żółwia.” Takie to były argumenta jego przeciwko ruchowi; dowodzenie o istnieniu Jedności niepodzielnej i nieskończonej da się przedstawić w ten sposób: „Jeżeli przypuszczamy, iż jedność jest podzielna, to znaczy że przypuszczamy jej skończoność. Jeśli jest podzielna to już musi być nieskończenie podzielna, Lecz jeśli przypuszczamy istnienie dwóch rzeczy, to musi koniecznie być pomiędzy temi dwiema jakiś przedział—coś, co je rozdziela i ogranicza. Czémże jest to coś? Jestto jakaś *inna* rzecz. Ale, jeśli to nie jest rzecz *ta sama*, więc musi ona *także* być oddzieloną i ograniczoną i tak *ad infinitum*. Tym tylko sposobem jedna rzecz istnieć może jako podstawa wszystkich tak rozmaitych zjawisk.” Zenon daje nam wyjaśnienie braku wiarogodności we wskazówkach zmysłowych w swój polemice z Protagorasem; przytoczymy ją tutaj jako wzór metody jego: „Pytał on, czy ziarnko żyta, lub jedna dzie-

sięcio-tysięczna część tego ziarnka, spadając na ziemię, sprawi szmer jaki? Gdy otrzymał odpowiedź przeczącą, wtedy znów pytał, czy to ziarnko mogłoby być miarą dla żyta. Gdy mu to potwierdzono, pytał znowu, czy miara nie pozostaje w pewnym określonym stosunku do ziarnka pojedynczego; ponieważ nie podobna było zaprzeczyć temu, więc miał prawo postawić wniosek, że albo cały korzec żyta przy spadaniu nie sprawia żadnego szmeru, albo sprawia go każda najmniejsza cząsteczka ziarna.“

I przez Melissusa z w. Samos.

Do podanych już imion ze szkoły Eleatów można dodać jeszcze Melissusa z wyspy Samos, który oparł też dowodzenie swoje na naturze Bytu i dowodził jego niepodzielności i niezmienności. Odrzucał on, tak samo jak i inni z tej szkoły, wszelkie przemiany, wszelki ruch, poczytując je za proste złudzenia zmysłów. Z niepodzielności bytu wnioskował o bezcielesności jego a zatem odrzucał wszelkie istnienie cielesne.

Biografia Empedoklesa

Listę filozofów Eleatów zamyka bez wątpienia imię Empedoklesa z Agrigentu, który w podaniach legendowych jest prawie współzawodnikiem Pytagorasa. Na Wschodzie uczył się on medycyny i magii, sztuki działania cudów, sprowadzania deszczu i wiatru. Ustroił się w szaty kapłańskie, w pas złoty i złotą koronę i głosił sam, że jest bogiem. Niektórzy powiadali o nim, że nie umarł, lecz wstąpił do niebios, otoczony glorią nadziemską. Inni donoszą, że skoczył do krateru Etny, aby mógł zawsze uchodzić za boga, gdy rodzaj śmierci jego wiadomym nie będzie—nadzieja ta zawiedziona została przez wybuch, który wyrzucił jeden z jego miedzianych sandałów.

Zgodnie ze szkołą, do której należał, liczył na rozum, a zmysłom nie dowierzał. Z urywków jego nauki wywnioskowano, że był sceptykiem względem przewodnictwa tak rozumu jak zmysłów i opierał powątpiewanie swoje na ułomności, którą dusza na siebie ściągnęła, i z powodu której skazaną została na życie w tym świecie, a nawet na przechodzenie z jednego ciała do drugiego. Gdy przyjął naukę Eleatów, że podobne może być poznane tylko przez podobne, ogień przez ogień, miłość przez miłość, więc uznawanie boskości przez człowieka jest dowodem dostatecznym, że bóstwo istnieje. Pierwotnych żywiołów było u niego cztery: ziemia, powietrze, ogień i woda; do nich dodał jeszcze dwie zasady: nienawiść i miłość. Te cztery żywioły poczytywał za czterech bogów, lub za wiekuiste siły boskie, ponieważ wszystkie rzeczy przez nie były zdziałane. W miłości upatrywał siłę twórczą, nienawiść zaś była siłą niszczącą lub przeobrażającą. Wi-

Mieszca misty-
cyzm z filozofią.

doecznie więc system ściśle filozoficzny Xenofanesa, przerodził się u niego w pogląd mieszanym, mistycznym, w którym z fizykalizmem pomieszały się mistycyzm i moralność; koniecznym następstwem takiego stanu zasady wiedzy stały się niepewne, powstawało podejrzenie, iż wszystkie systemata filozoficzne wiarogodnymi nie są i oto powszechny sceptycyzm już się w nim objawił.

Do takiegoż wyniku zmierzały w znacznym stopniu prace Demokryta z Abdery. Używał on wynikających z bogactwa dogodności w nabywaniu wiedzy, powiadano bowiem, że ojciec jego był dosyć bogatym, by ugościć króla perskiego Xerksesa, który tak był tém ujęty, że pozostawił wielu magów i Chaldejczyków dla ukończenia wychowania młodzieńca. Po śmierci ojca Demokryt, podzieliwszy się z braćmi majątkiem, wziął część swoją w pieniądzech i pozostawił im grunta, żeby mieć możność oddania się podrójom. Przebiegł Egipt, Etyjopiją, Persyją, Indyją, czerpiąc wiedzę ze wszelkich źródeł.

Podług Demokryta „nie jest prawdą, a jeśli jest nawet, to nie posiadamy pewności.“ Wszakże Demokryt dowodzi z i niepewności wiedzy. gdy w jego systemacie uczucia stanowią myśl, a same przytém są przemianami, dziejącymi się w istocie czującej, przeto „uczucia są z konieczności prawdziwe,“ a z tego nieco ciemnego ustępu wnosić możemy, że zdaniem Demokryta, uczucie, jakkolwiek jest prawdą podmiotową (subiektywną), nie jest przeciwieństwem prawdą przedmiotową (objektywną). Słodycz, gorycz, gorąco, zimno, są po prostu utworami naszego umysłu, lecz w przedmiotach zewnętrznych, do których przyczepiamy te cechy, istnieją tylko atomy i przestrzeń, nasze zaś mniemanie o własnościach tych przedmiotów opiera się na wizerunkach przez nie wydawanych a na zmysły nasze padających. Mieszając tym sposobem uczucie z myślą, czyniąc je tożsamymi (identycznymi), włączył on jeszcze rozważę jako czynnik potrzebny do wiedzy, ponieważ samo uczucie nie jest wiarogodne. Tak, chociaż uczucie może wskazywać że słodycz, gorycz, zimno i gorąco znajdują się w ciałach, lecz rozważę uczy, że wszystko to jest zarazem złudzenie, i że w rzeczywistości istnieją tylko atomy i przestrzeń.

Zwracając uwagę swoją potem ku kwestyi pojmowania—jakim sposobem umysł poznaje istnienie rzeczy zewnętrznych—uciekł się do hipotezy, że wszystkie one wydają własne wizerunki, ujednostajniane przez powietrze, które przebyć muszą, i wchodzi do duszy przez pory jej organów uczucia. Ztąd wizerunki te, będące poprostu kształtem powierchownym, muszą być niedoskonałe i nieprawdziwe i taką samą

musi być wiedza przez nie wydana. Demokryt odrzucał żywioł jedy-
ny Eleatów, twierdząc że musi być wiele żywiołów; ale nie przyjął też
czterech żywiołów Empedoklesa, ani jego zasad miłości i nienawiści,
ani homeomeryi Anaxagorasa. Zaprzeczał też, aby żywioły pierwotne
posiadały jakiegokolwiek własności dające się poczuć. Rozumiał, że

Wprowadza teo-
ryją atomistyczną.

wszystkie rzeczy są złożone z cząsteczek czyli atomów
niewidzialnych, nienamacalnych i niepodzielnych,
a te atomy przez rozmaitość w ukształtowaniu, ukła-
dzie lub położeniu wydają rozmaitość form: atomowi przypisywał sa-
moistność i trwanie wiekuiste. Teoryja jego tłumaczy zatem, jak wie-
łość może pochodzić z jedności, i pod tym względem pogodził on
sprzeczność pozorną pomiędzy Jonezykami i Eleatami. Teoryja chemii
taka, jaką jest dzisiaj, zawiera w istocie poglądy jego. Mniemał on,

Przeznaczenie, los
i nieprzepra-
te prawo.

tylko niewzruszone prawo.

System, oparty w ten sposób na ścisłych matematycznych roz-
trząsaniach, przyjmujący za punkt wyjścia atomy i próżnię, bezczyn-
ną i beznamiętną, upatrujący w wytwarzaniu rzeczy nowych tylko
nowe połączenia, a w znikaniu starych tylko rozkłady, uznający
w ciałach złożonych gatunkowe uporządkowanie atomów jednego
z drugim, system, który jest w stanie wznieść się do pojęcia, że nawet
atom pojedynczy może cały świat stanowić—taki system ze względu
na wyniki godzien jest uwagi naszój, lecz nie pozyska uznania na-
szego, gdy ujrzymy, iż prowadzi do wniosków, że matematyczne
nawet wiadomości są prostym pozorem, że dusza jest tylko kunsztow-
nie urobionym kształtem, wprowadzonym do grubszej formy ciele-
snej; że dla rozumu nawet wszelka pewność jest niemożliwą bezwzględ-
nie, że sceptycyzm wolno posuwać aż do powątpiewania czy, przy
rozcięciu kuli na dwie części, obie jej powierzchnie są równe; że wy-

Prowadzi do ate-
izmu.

padkiem cstatecznym badań ludzkich jest dowód
bezwzględny o niezdatności człowieka do wiedzy;
że jeśli nawet człowiek posiada prawdę, to jeszcze nie może nigdy być
jej pewnym; że świat jest urojeniem ułudnym, że nie masz Boga.

Baśnie o Demo-
krycie.

Nie widzę potrzeby powtarzania opowiadanych
o Demokrycie historyj bajecznych, jak np. że sam
sobie wypalił szkłem oczy, aby nie być oszukiwanym przez ich fał-
szywe wskazówki i spokojnie używać rozumu swego, — było to zmy-

ślenie, noszące cechę pogardliwego zaskarżenia jego przeciwników, które jednak, dzięki głupocie czasów późniejszych przyjętóm zostało za fakt rzeczywisty, kiedy było szyderstwem. A co się tyczy jego zwyczaju przedrzwiania nieustannego z wiedzy lub szaleństw ludzkich, które sięgańgło nań przewisko filozofa-śmieszka, możemy tu przyjąć zdanie wielkiego fizyka Hippokratesa, który, będąc wezwany przez mieszkańców Abdery do leczenia go od obłąkania, po długiej z nim rozmowie, wyznał, iż jest przejęty podziwem, a nawet czcią najgłębszą dla niego i zgromił tych, co go do Demokryta posyłali, robiąc uwagę, że sami więćj niż on są obłąkani.

Wzrost filozofii w Grecyi Europejskiej.

Dotychczas Grecyja Europejska działała bardzo mało w sprawie filozofii. Najważniejsze szkoły znajdowały się w Azyi Mniejszej lub w osadach greckich w Italii. Teraz nadszedł czas, gdy ziemia miacierzysta miała rozpocząć najświetniejszy zawód, chociaż—przyznać potrzeba—od najmniej szczęśliwych początków. I nie w tej jednej tylko okoliczności dała się uczuć działalność umysłowa osad greckich losom Europy. Uważano zawsze, iż charakter handlowy w społeczeństwie pobudza do działalności umysłowej i odwagi fizycznej; lekceważy on mniemania przedawnione, a ceni rzeczy według istotnej wartości, jaką obecnie posiadają. Jeżeli osady greckie wypełniły ważne zadanie wprowadzenia i zasiewania filozofii spekulacyjnej, to też i w lat pięćset później zajęły się one podobną pracą przy nadejściu owego okresu, kiedy roztrząsanie filozoficzne miało ustąpić miejsca wierze religijnej. Bo nie ulega wątpliwości, mówiąc po ludzku, że przyczyna szybkiego rozszerzenia się chrystyjanizmu, w pierwszych wiekach, leżała w nadzwyczaj

Społeczeństwa handlowe sprzyjają nowym ideom.

łatwych stosunkach, jakie istniały pomiędzy rozrzuconemi po brzegach morza Śródziemnego gminami handlowemi od portów Lewantu aż do francuskich i hiszpańskich. Utrzymywała się pomiędzy niemi nieustanna komunikacyja w ciągu pięciu stuleci przed Chrystusem; pod wpływem Rzymu stawała się ona jeszcze czynniejszą i coraz ważniejszą pod względem znaczenia politycznego. Taki stan rzeczy w najwyższym stopniu posługuje do upowszechnienia myśli, a nawet do wytwarzania ich przez ciągłe podbudzanie, wywierane na działalność umysłową. Pod tym względem społeczeństwa handlowe przedstawiają sprzeczność rażącą z rolniczemi. Przy pomocy pierwszych rozszerzyła się wszędzie filozofija spekulacyjna, a następnie chrystyjanizm. Lecz rolnicy trzymali się niewzruszenie, z zadziwiającą tępością swych pradziadowskich tradycyji i politeistycznych niedorzeczno-

ści, dopóki właściwa ich nazwa—paganizm (pogaństwo), która służyła dla ich systematu—nie stała się nareszcie imioniskiem szyderezem, od nich samych przyjętém.

Wpływ filozoficzny osad Greckich. Stan umysłowy osad greckich w Italii i Sycylii nie zwracał uwagi krytyków w tój mierze, jaka mu się przynależy. Bo jakkolwiek polityczny jego wypadek w oczach ludzi, zwracających uwagę wyłącznie na wzrost materyjalny, może się wydać zupełnie przyémionym w obec późniejszej potęgi Rzeczypospolitej Rzymskiej, dla tych wszakże, co spoglądają na rzeczy ze stanowiska ogólniejszego, może się nastreczyć prawdopodobne pytanie, czy uprawiana w tych miastach filozofija nie wywarła w ciągu wieków równie trwałych i ważnych rezultatów, jak czyny wojenne Wiecznego Miasta. Stosunki półwyspu Italskiego do biegu cywilizacyi europejskiej mogą być podzielone na trzy epoki: z tych piérwsza odpowiada wytworzeniu filozofii w południowych miastach greckich, która doszłaby do tego stopnia wzniosłości, jaki dawniej już został osiągnięty w przedniejszych systematach indyjskich, gdyby nie została uprzedzona przez szybki rozwój rzymskiej potęgi; druga przedstawia wpływy wojenne republikańskiego i cesarskiego Rzymu; do trzeciej należy władza duchowna Rzymu; na wydanie tój ostatniej epoki, jak to ujrzymy później, składały się dwie poprzednie. Italija przeto wywierała na wszystkich wpływ filozoficzny, materyjalny i mieszany. Napotykamy wielkie braki w historyi piérwszej epoki, z którój bez wątpienia wielu faktów nie znajduje jeszcze pracowity i światły badacz.

Początek systemu kolonijalnego Greckiego. Grecyja zmuszoną była do kolonizacyi przez szczupłość swój ziemi i nadmiar ludności. Do tych powodów dodać należy rozterki wewnętrzne, a szczególnie następstwa małżeństw między nierównymi. Kolonije te i ich filije były tak liczne, że znakomity wpływ Greków oplótł wszystkie brzegi morza Śródziemnego i wiele wysp najważniejszych, a na te te ostatnie szczególną zwracano uwagę z powodu przypisywanego im strategicznego znaczenia; tak, zdaniem Alexandra Wielkiego, panowanie nad morzem Śródziemném zależało od posiadania wyspy Cypru. Osadnicy greccy byli flibustyerami; gdziekolwiek się osiedlali wszędzie porywali kobiety przemocą, ale dzieci ich uczono ojczystego języka, tak samo, jak to bywało w ostatnich czasach z potomkami Hiszpanów w Ameryce. Powiadają, że bogactwo wielu z tych miast kolonijalnych greckich było nie do uwierzenia. Krotona miała przeszło dwanaście mil obwodu, a Sybarys, inne miasto Italskie, było tak zby-

tkowne i rozrzutne, że dało początek przysłowiu. Te miasta zawdzięczały pomyślność swoją dwóm przyczynom: były one nie tylko ogniskami wielkich okręgów rolniczych, ale jeszcze prowadziły czynny handel we wszystkich kierunkach, gdyż gęsta ludność ziemi macierzystej przedstawiała dla nich targowisko stałe i korzystne; utrzymywały one też ruchliwe obroty handlowe ze wszystkimi miastami morza Śródziemnego; tak, zaopatrując Ateny w zboże, dostarczały również Kartaginie oliwy. W miastach greckich, zestosunkowanych z tym systematem kolonialnym, szczególnie w Atenach, budowanie okrętów i żegluga były rozwinięte na tak obszerną skalę, że nadały szczególną cechę życiu publicznemu. W innych częściach Grecyi, jak np. w Sparcie, działo się wcale inaczej. W tém państwie prawa Likurga zniosły własność osobistą i wszystkie przedmioty zostawały w posiadaniu ogółu; było to życie dzikie, ujęte w system i dla tego handel nie miał tam miejsca. Lecz w Atenach nie widziano w handlu nic hańbiącego, tak dalece, że wielu mężów najznakomitszych, których imiona przeszły do nas z tytułem filozofów, trudnili się przedsiębiorstwami handlowymi. Arystoteles utrzymywał sklep apteczny w Atenach, a Plato sprzedawał oliwę w Egipcie.

Panowanie Kartagińczyków na morzu Śródziemném.

Ateny miały na widoku, jeśliby się im udało podbicie Sycylii, spróbować napadu na Kartaginę, przewidując tu panowanie nad morzem Śródziemném, jak to z czasem było istotnie przez Rzym urzeczywistnione. Zburzenie tego miasta stanowiło chwilę przeważną w dziejach wielkiej Rzeczypospolitej. Kartagina stała na półwyspie, mającym 44 mil w obwodzie, gdy przesmyk, łączący z lądem, miał zaledwo trzy mile szerokości. Obliczano, że jej terytorium posiada najmniej 1400 mil linii brzegowej z 300 miastami; miała też posiadłości w Hiszpanii, Sycylii oraz na innych wyspach Śródziemnego morza, nabytych nie przez podboje, lecz drogą kolonizacyi. Do kopalń srebrnych w Hiszpanii używała najmniej 40,000 ludzi. Pod tym względem kierowała się ona zasadami swych przodków Fenicyjan, ponieważ Tyryjczycy zakładali kolonije na składy i posiadali 40 takich stacyj na morzu Śródziemném. Sama Kartagina powstała tym sposobem, zawdzięczając wzrost swój położeniu, jakie zajmowała w punkcie połączenia bassenów wschodniego i zachodniego. Kupcy kartagińscy nie podejmowali się handlu komissowego, lecz obracali własnym towarem. To wymagało rozległej sieci składów i magazynów. Wynaleźli oni wiele pomysłów handlu dzisiejszego: czynili ubezpieczenia, zaciąga-

li pożyczki na spodziewane z żeglugi korzyści, a istnieje przypuszczenie, że ich pieniądze skórzane były rodzajem naszych banknotów.

Próby Persów do nabycia przewagi na morzu Śródziemnym.

W rozdziale poprzednim mówiliśmy o zamachach ludów azjatyckich na Egipt, oraz na brzeg południowy morza Śródziemnego; teraz zwrócimy się do działań ich na brzegu północnym, z czego

wynikły następstwa największej wagi dla historii filozofii. Zdaje się, że miasta Azyi Mniejszej, po zatargach z królami Lidyjskimi, dostały się jako łatwa zdobycz pod władzę perską. Mocarstwu temu pozostawało tylko przejść na ląd Europy. Powód znajdzie się łatwo, gdy polityka jest już tak widoczną. Co się tyczy stanu wewnętrznego Grecyi, cóż mogło być ponętniejszego dla najezdznika? Zdawało się, że nie istnieją żadne węzły zjednoczenia pomiędzy rozmaitemi miastami, o najważniejszych zaś można było mniemać, iż pozostają w stanie chronicznej rewolucyi. W Atenach od r. 622 przed Chr. prawa Drakona były zmienione na prawodawstwo Solona, a rządy raz po raz były porywane przemocą lub zdobywane intrygą przez rozmaitych awanturników. Wśród takich okoliczności król perski posłał

Walka ich z Grekami.

wojsko do Europy. Wypadki wojenne obu tych wypraw, jakoteż wyprawy Xerksesa były aż nadto jaskrawo odmalowane przez świetną wyobraźnię ruchliwych Greków. Nie było wszakże potrzeby zmyślać takie baśnie, jak o milionie ludzi, co się przeprawili do Europy, lub o 200,000 zabitych, co zaległy pole bitwy pod Plateą. Jeśliby nawet nie było

Pięćdziesięcio-letnia wojna i ostateczna przewaga Aten.

tak naciąganych faktów, jak zdobycie i spalenie Aten, to już sama ta okoliczność, iż wojna trwała lat 50 wystarcza do objaśnienia nas, że wszystkie korzyści nie padały na jedną stronę. Wojny nie mogą ciągnąć się tak długo, jeśli nie sprawiają klęsk i nie przynoszą sławy obu stronom; a gdyby one były tak niszczące i tak przygnębiające, jak to przyjęto u pisarzy klasycznych, toć musielibyśmy podziwiać, dla czego kroniki perskie przechowały o nich tak mało wspomnień. Grecyja nie dostrzegała, że potomność przyjmując jej podania za prawdę, musiałaby oddać palmę sławy Persom, którzy z niezachwianą wytrwałością ponawiali swe napady, wstawione tak bezprzykładnemi porażkami. Nie dostrzegała, że dzieje narodu mogą być świetniejszymi przy rozwinięciu okazanego w obec ciągłych nieszczęść w ciągu pół-wieku meztwa, które może w końcu z porażek wyciągnąć zwycięstwo.

Stosownie do polityki swojej Persowie rozciągnęli swą władzę na Cyrenę i Barkę od południa, oraz na Tracyję i Macedoniją od północy. Wojny perskie nadały popęd cudownemu rozwojowi sztuki greckiej, która budziła tak zasłużone uwielbienie późniejszych wieków. Zupełnie słusznem jest twierdzenie, iż po tych wojnach Grecy mogli tworzyć żywych ludzi w rzeźbiarstwie. Ze strony Persów nie były to przedsięwzięcia wojenne nizkiego rzędu, tak pospolite w starożytności; były one owocem polityki, pomyślanej bardzo zręcznie, ponieważ celem ich było nabycie krajów dla pobierania daniny, nie zaś dla pustoszenia. Wielki krytyk Niebuhr, którego zdaniem kierowałem się w wyrażonych na te wypadki poglądach, przyjmuje, że doniesienia Greków, jeśli je zbadamy, zawierają bardzo mało rzeczy możliwych. Zdaje się, że państwo Perskie nie ucierpiało wcale, a Plato, którego zdanie musi być cenione jako wielka powaga, powiada, że w ogóle wojny perskie przynoszą Grekom bardzo mało zaszczytu. Twierdzono, że wierności dla Grecyi dochowało tylko 31 miast i to małych. Zdrada, jak się zdaje, w ciągu długich lat zarażała najzdolniejszych jej mężów. Nie sam tylko Pauzaniasz pragnął być królem pod zwierzchnią władzą Persyi. Taki satrapa musiał stać w takim samym stosunku do króla, jak dzisiejszy basza do Pady-szacha. Jednakże musimy oddać sprawiedliwość tym zdolnym ludziom. W istocie Grecyja potrzebowała króla; jeśliby w owym czasie dostała takiego, coby miał dosyć siły do utrzymania sprzecznych jej interesów w karbach, stałaby się panią świata. Przewodniczący jej mężowie wiedzieli o tém.

Następstwem jest rozległy jej postęp umysłowy.

Wzniosłe wrażenie wojen perskich było głównie odczuwane w Atenach. Tam właśnie miał miejsce wielki rozwój czystej sztuki, literatury i nauk. Co do Sparty, ta pozostała barbarzyńską, jak dawniej; Spartanie zawsze jeszcze byli rabusiami i oszustami, a w swoim życiu narodowem nie okazali żadnego rysu, któryby wart był pochwały. Sztuki mechaniczne osiągnęły doskonałość w Koryncie; sztuka właściwa w Atenach, gdzie zdobyła wiele wyrazu nie tylko pod względem prawdy, lecz i pod względem nowości. Przed Peryklosem jedynym stylem w architekturze był Dorycki; jego czasy stały się odrazu wiekiem piękną doskonałego. Stały się też wiekiem wolności myślenia i odszczepieństwa od wiary ludowej. Pod tym względem historia Peryklesa i Aspazyi jest bardzo znaczącą. Był to również wielki wiek krasomówstwa, ale krasomówstwa, wiodącego do złudzeń, ponieważ demokratyczne for-

my w Atenach były całkiem fałszywe, gdy władza pozostawała zawsze w ręku kilku przywódców, którzy robili wszystko. Istotne uczucie ludowe, jak to zwykle prawie zdarzało się w rzeczachpospolitych starożytnych, nie mogło wynaleźć żadnych sposobów do wyrażenia się. Wielcy zaś ludzie byli zbyt skłonni spoglądać na swych współobywateli jako na gawiedź, jako na rzecz, używaną do intryg przeciwko komuś drugiemu i za cel życia obierać władzę lub przyjemności; mniemali, że miłość, poświęcenie i duch ofiary są urojeniem; że przysięgi służą do oszukiwania,

Jakkolwiek nauka polityki w okresie wojen perskich stała jeszcze na bardzo niskim stopniu, nie ulega wszakże wątpliwości, iż pomiędzy przywódcami greckimi byli tacy, którzy jasno rozumieli przyczyny napadów azyjatyckich i dla tego przez instykt zachowawczy utrzymywali wciąż przymierze odporne z Egiptem. Gdy mężstwo i wytrwałość Greków zapewniły im pomyślny wypadek wojny,

Traktat z Persyją. wtedy artykuły zawarte w ostatecznym traktacie okazały jasno pobudki i poglądy stron obu. Żaden statek perski nie mógł ukazywać się pomiędzy skałami Cyjańskimi i wyspami Chelidońskimi; żadne wojsko perskie nie mogło zbliżyć się na trzy dni drogi do morza Śródziemnego. (449 r. przed Chr.)

Samym Atenom wojna dała zwierzchnictwo polityczne. Dostę jest spojrzeć tylko na stan ich w 50 lat po bitwie platejskiej. Panowały one nad tysiąc-milowym przeszło brzegiem Azyi Mniejszej; utrzymywały w zależności przeszło czterdzieści wysp; władały cieśninami pomiędzy Europą i Azyją; floty Ateńskie kursowały po Czarném i Śródziemném morzu bez przeszkody; zmonopolizowały handel we wszystkich krajach przyległych; magazyny były napełnione najkosztowniejszymi przedmiotami handlu. Z popiołów perskiej pożogi powstały one tak świetnie, że świątynie ateńskie, posągi i dzieła sztuki nie mają równych sobie na całym świecie pod względem wytwornego go wdzięku. Umysłowe ich przodownictwo dorównywało politycznemu.

Stają się ogniskiem polityki i filozofii.

Do Aten, jak do ogniska zbierały się zewsząd promienie światła. Filozofowie Italii i Azyi Mniejszej kierowali stopy swoje ku nim, jako do środka działalności ludzkiej, używającego powszechnego uznania. Co do Egiptu, spotkała go ostateczna ruina po spustoszeniach oręża perskiego. Nie należy jednak wnioskować ztąd, aby Persowie, którzy zdeptali wprawdzie najstarożytniejszą cywilizacją ziemi jako zdobywcy, byli wrogami wiedzy jako władcy, lub nielitościwymi jako królowie. Nie

powinniśmy zapominać, że Grecy Azji Mniejszej byli z ich rządów zadowoleni, a przynajmniej woleli pozostać u nich w poddaństwie, niż wchodzić w stałe związki polityczne ze zdobywczymi Grekami Europejskimi.

W tych warunkach sławy politycznej Ateny stały się nie tylko ojezyzną nowych i wdzięcznych utworów sztuki, opartej na pojęciu prawdy znacznie trafniejszym, niż to jakie osiągnięto kiedykolwiek w poprzednich epokach świata, a nawet—dodać można — które nigdy w późniejszym czasie prześcigniętem, lub bodaj dorównanem nie było; ale nadto stały się zbiornikiem dla wszelkich mniemań filozoficznych, nowych i dawnych. Zebrały się tam wszelkie pomysły: Jońskie, Italskie, Perskie, były przeciwstawione i porównywane. W rzeczy samej, swoją sławę filozoficzną zawdzięcza Grecyja Atenom. Reszta kraju brała mały udział w uprawie nauk. Jestto błąd upowszechniony, jakoby cała Grecyja była krajem uczonym.

Widzieliśmy już, jakim sposobem poszukiwania pojedynczych badaczy, przechodząc od jednego punktu do drugiego przez wiele stopni doprowadziły ich do przypuszczenia o błahości wiedzy ludzkiej, a obejrzawszy się po wynikach, osiągniętych przez następujące, jedna po drugiej szkoły filozoficzne, zauważymy niewątpliwie, że w nich objawiała się powszechna dążność do sceptycyzmu. Widzieliśmy, jakim sposobem po materyjalnych i namacalnych początkach Jończyków, Eleaci doprowadzili nas nie tylko do bezbarwnego ateizmu, ale nawet do zwątpienia o istnieniu świata. A chociaż można powiedzieć, że to były wyniki szkół pojedynczych, ale nie należy zapominać, że szkoły te były najbardziej postępowemi. Przyszedł teraz czas, gdy inni twórcy nie mogło już przywłaszczyć sobie miejsca rozumu, jak to bywało dawniej; gdy te ostateczne wypadki rozmaitych metod rozumowania filozoficznego zebrane, krytyka wyższego rzędu ustaloną i wnioski wyższego rzędu wyciągnięte być miały.

Tak się dzieje zawsze z wszelkiem badaniem ludziem. Pierwotne żywioły filozoficzne, stanowiące dla nas punkt wyjścia, są roztrząsane naprzód przez kogoś jednego, potem przez drugiego, a każdy wyciąga własne wyniki i wywody, a każdy wierzy mocno w prawdziwość swych wniosków. Każdy analityk ogląda przedmiot z pewnego, szczególnego punktu widzenia, lecz nie spostrzega niezgodności, sprzeczności i nie stosowności, które były jednak dosyć widocznymi, gdy wnioski jego porównaniem zostały z wnioskami innych analityków, równie zręcz-

St a n filozofii
w tej chwili.

Początki wyższej
analizy.

nych jak on. Z postępem czasu muszą powstawać nowe szkoły badaczy, które, zebrawszy wyniki, zdobyte przez poprzedników przy badaniu żywiołów pierwotnych, pragną wprowadzić powtórne porównanie, porównanie wyników z wynikami: porównanie wyższego rzędu i bardziej właściwe do wynalezienia prawdy bezwzględnej.

Objaśnienie z późniejszej historii Rzymskiej. Nie potrafiłbym może lepiej wyjaśnić, co rozumiem pod tą powtórna i wyższą analizą w kwestyjach filozoficznych jak, przytaczając sposobem przykładu to, co się robiło później w Rzymie skutkiem jego polityki powszechnej tolerancji religijnej. Kapłanom i wyznawcom każdego Boga i każdej wiary pozwolono bez żadnego przymusu wykonywać swoje szczególne formy nabożeństwa. Godzi się przypuszczać, iż ci byli zupełnie szczerzy w przywiązaniu do swoich bóstw szczególnych i przy nadarzonej sposobności mogli dostarczać niezbitych argumentów na poparcie wyższości i prawdziwości nauk swoich. Jednakże najzupełniej widocznym jest, że przez zetknięcie tych rozmaitych systematów pierwotnych musiało powstać porównanie ich powtórne wyższego rzędu, a zatem właściwsze do zbliżenia się ku prawdzie bezwzględnej. Wiadomo, że wypadkiem narodowym tego powtórnego badania było filozoficzne odrzucenie polyteizmu (wielobożności).

Sofisci. Tak samo w Atenach owocem tego powtórnego badania systematów i wyników filozoficznych był sceptycyzm względem nich wszystkich i ukazanie się ludzi nowej kategorii — sofistów, którzy nie tylko odrzucali wartość wszystkich poprzednich metod filozoficznych, lecz posuwali nieufność swoją do takiego stopnia, co się nie dawało widocznie usprawiedliwić faktami w danym wypadku, ponieważ zaprzeczyli, aby rozum ludzki zdołał poznać cokolwiek-bądź, a nadto twierdzili, iż rozum ten z natury swojej, jako zależny od organizmu ludzkiego lub warunków, wśród których działa, jest wcale niezdolny do określenia prawdy; a nawet, jeśliby posiadał prawdę, to jeszcze nie może być pewnym posiadania jej, ponieważ nie ma żadnego sprawdzianu do poznania tej prawdy. Z tych zasad wynika, że gdy nie mamy żadnej skali do prawdy, więc nie możemy też posiadać żadnej skali dobrego, a wyobrażenia nasze o tym, co jest dobrem, co złem powstają z wychowania, lub ugody, czyli że, używając wyrażenia samych sofistów: „siła tworzy prawo.“ Ztąd poczytywano prawo i nieprawość za czyste zmyślenia wytworzone w społeczeństwie, nie mające ani wiekuistego ani też bezwzględnego istnienia w przyrodzie. Wola monarchy lub większości w gminie oznacza, co

ma być prawem; prawo określa, co jest sprawiedliwém, a co nie sprawiedliwém, a zatém to i owo, nie posiadając istnienia rzeczywistego, jest czystém złudzeniem, zrodzoném z użycia siły. Siła więc określiła i oznaczyła, co jest słuszném. A ztąd wynika, że człowiek nie po-

Odrzucają filozofiją a nawet moralność.

trzebuje niepokoić się napomnieniami sumienia i martwić się niemi, ponieważ sumienie nie jest czémśiś rzeczywistém, lecz tylko zmyśleniem wyobraźni, lub

raczéj zawdzięcza swe pochodzenie wychowaniu i jest wytworem naszego stanu społecznego. Dla tego mędrzec nie będzie się troszczył o czyny znaczne lub o zbrodnie, ponieważ widzi, że w gruncie te nie są ani lepsze, ani gorsze od tamtych, ale za to baczny będzie na to wszystko, co się tycze zewnętrznych, powierzchownych jego stosunków, mianowicie stanowiska jego w społeczeństwie i stosować będzie postęпки swoje do téj zasady, którą ludzie w mądrości czy tóż w głupocie swojej, ale zawsze w wykonaniu swéj siły, kazali uważać za prawo. Albo, jeżeli zdarzą się takie okoliczności, które nakażą mu odstąpić prawidła społecznego, niechże to uczyni w tajemnicy, lub, co jeszcze lepsza, niechże uprawia retorykę, tę sztukę szlachetną, za pomocą którój nieprawość może być przedstawioną jako prawo; za pomocą którój ten, co popełnił zbrodnię, może oszukać społeczeństwo tudzież omamić je zaufaniem, że jest godzien szacunku; za pomocą którój można dowieść że wróg, który w istocie dokonał jakiego znacnego czynu, jest winien zbrodni. Ożywieni takimi rozumowaniami, sofisci przechodzili z jednego miejsca w drugie, ofiarując na sprzedaż, za pewną summę pieniędzy, nauczanie sztuki retorycznej i poświęcali usługi swoje na wychowanie młodzieży u rodzin zamożnych i znakomych.

Cóż mamy powiedzieć o takim systemacie i o takim stanie rzeczy? To tylko, że okazywał zupełną demoralizacyją umysłową i społeczną: umysłową, ponieważ podkopanemi zostały wszystkie podstawy wiedzy, a człowiekowi wmówiono, że rozum nie jest przewodnikiem jego; społeczną, ponieważ nauczano iż sprawiedliwość i niesprawiedliwość, cnota i występki, sumienie, prawo i Bóg są zmyśleniami wyobraźni; że nie masz sromu w popełnieniu grzechu, lecz może być zmartwienie, a z pewnością jest głupstwem, dać się na grzechu złapać; że dla każdego człowieka wyborną jest rzeczą sprzedać własny kraj królowi perskiemu, byleby otrzymana za to summa pieniędzy była dostatecznie wielką, tudzież byle układy przeprowadzono tak skrycie, iżby publiczność a szczególnie nieprzyjaciele nie odkryli ich nigdy. Niech nigdy nie zapomina, że patryjotyzm jest najpiérwszem złudzeniem głupca i ostatnią ucieczką szalbierza.

Takie-to były rezultaty pierwszej próby poprawienia filozofij częściowych przez podciągnięcie ich pod ogólniejszą miarę, takim—to sposobem, zamiast zacierania niedokładności i wyłączości ich przez wzajemne zetknięcie, odwrócono je od właściwego przedmiotu i oddano na służbę celom oszustwa. A dotykało to nie tylko naukę; dawały się już rozpoznać zarysy tych przekonań, które w kilka wieków później

Odrzucają oni religiją narodową.

nach dawały się słyszeć głosy filozofów, że wśród tyłu bogów i tak rozmaitych nabożeństw nie podobna człowiekowi poznać, który jest prawdziwym.

Wielu nawet wykształconych ludzi owładnęło już złowieszcze przecucie, że gdyby Niebo zechciało odkryć przed światem chociażby jedną formę wiary, więc, zważywszy na swe pochodzenie, objawienie to musiałoby koniecznie wystąpić z taką siłą, że pokonałoby wszelki opór; że gdyby istniało nie więcej nad dwie formy wiary, społeczne i używające powodzenia, sam ten fakt świadczyłoby już, że żadna z nich nie jest prawdziwą, i że nigdy nie było żadnego objawienia od najmędrszego i wszechmocnego Boga. I taka niewiara była

Rozszerzenie ich mniemań w najwyższych w a r s t w a c h .

cenioną nie tylko u ludzi myśli; przywódcy polityczni i mężowie stanu byli nią też głęboko зараżeni.

Nie sam tylko Anaxagoras został o bezbożność przekonany; także oskarżenie było wniesionem przeciwko Peryklesowi, naczelnikowi rzeczypospolitej, mężowi, co tak wiele uczynił dla sławy Aten, co w życiu prywatnem bez kwestyi był pierwszym człowiekiem swojego czasu. Używając całego wpływu, jaki mu pozostawał, zdołał on z trudnością uratować życie winnego filozofa, swego przyjaciela, lecz w opinii publicznej był powszechnie uważany za uczestnika tej zbrodni. Gdy podstawy filozofii i religii podkopanemi w ten sposób zostały, nie lepszego też losu doznały i podstawy prawa. Sofisci, wędrujący po całym świecie, wiedzieli, że każdy naród posiada własne swoje wyobrażenia o zasłudze i winie, a zatem własne swoje systemata prawne, że w rozmaitych miastach były nawet sprzeczne pojęcia o prawie i nieprawości, a ztąd sprzeczne kodexa. Oczywiście do tych badań stosowali oni te same zasady, jakimi kierowali się w roztrząsaniu filozofii i religii, a ztąd mógł taki tylko wyniknąć rezultat, że przyszli do wniosku, jakoby nie bezwzględnie nie istniało w sprawiedliwości lub w prawie. Do jak przerażającego stanu doszło społeczeństwo, skoro osiągnęło wnioski pozytywne, że

Kończą na czystym ateizmie.

nie masz prawdy, nie masz religii, nie masz sprawiedliwości, nie masz enoty na świecie; że jedynym

przedmiotem zabiegów ludzkich jest niczém nie powściągane używanie fizyczne; że jedyném godłem stanowiska dla człowieka jest bogactwo; że ponieważ prawda, której wiekuiste zasady mogłyby służyć za powszechnego i niewzruszonego przewodnika, jest niemożliwą, więc powinniśmy uciekać się do oszustwa i sztuki wmawiania, żeby omać innych co do zamiarów naszych; że podkopywanie ugody społecznej nie jest grzechem; że bluźnierstwo nie jest zbrodnią, a raczej, że bluźnierstwo nie istnieje wcale, ponieważ nie ma bogów; że „człowiek jest miarą wszystkich rzeczy“ jak uczy Protagoras, i że „on jest sprawdzianem istnienia;“ że „myśl jest tylko stosunkiem podmiotu myślącego do przedmiotu pomyślanego, to przecież dusza nie jest niczém inném jak summą rozmaitych momentów myślenia.“ Nie dziwnego, że sofista, który był autorem tych teoryj musiał być na śmierć skazany, dla zaspokojenia hałasów tej gawiedzi, która nie dosyć jeszcze zajmowała głębokość tej powtórnej, wyższej filozofii i że ucieczką tylko uratował się od kary, czekającej go za początkowe zdanie w książce jego: „O bogach nie można powiedzieć czy istnieją, czy nie, bo wiele rzeczy przeszkadza nam dowiedzieć się tego—tak ciemność przedmiotu, jak krótkość życia.“ Nie dziwnego, jeżeli demoralizacja społeczna rozszerzała się szybko, gdy spotykano ludzi takich jak Gorgijasz, uczeń Empedoklesa, co się śmieli z enoty, wyszydzeni jawnie moralność i dowodzili argumentacją metafizyczną, iż nie istnieje.

Z tych wskazówek dotyczących kryzysu, do jakiego doszła historia starożytna, można nabyć przekonania, iż skutkiem jego było niepowetowane nieszczęście, boć to załedwo zasługuje na wzmiankę, że żarty i spory sofistów przyczyniły się do nadzwyczajnego udoskonalenia języka greckiego, przez wprowadzenie w użycie ścisłości terminów oraz dziwnej zręczności dydaktycznej. Co do nas, z tych melancholijnych wniosków możemy nareszcie wyciągnąć jedną lekcję naucającą: że przewroty społeczne zachodzą nie w ciągu processu

Niebezpieczeń-
s t w a polityczne
w wyższej analizie

rozkładowego filozofij, a szczególnie religij, ponieważ burzenie takie postępuje zwykle drogą odosobnioną i przeto nieszkodliwą; lecz jeśli przypadkiem okrucy i części rozprzężone będą zebrane do kupy, i zaczną się próby, złać je znów w jedno ciało, lub wyciągnąć z nich za pomocą powtórnej analizy, ile zawierają w sobie prawdy, wtedy wybucha odrazu kryzys, i w wynikającej ztąd katastrofie—jestto zwykły bieg wypadków—wszystkie one bezwzględnie giną. Właśnie przewidywanie takich następstw uspasabiło bez wątpienia włoskich mężów stanu w Wiekach Średnich do bezwarunkowego postanowienia: tępić w zarodzie wszelkie wdzierstwo

Objaśnienia z wie-
ków średnich.

w prawa kościoła i wszelką próbę wykładu indywidualnego nauk religijnych, ponieważ nie podobna przypuścić, aby ludzie światłego umysłu byli nieczułym na widoczną nielogiczność wielu dogmatów, powagą uświęconych. Lecz jeśli raz zezwolono na krytykę ludzką i wykłady ludzkie, jakież ztąd wyniknąłby skutek prócz powstawania coraz nowych doktryn i sekt coraz nowych; zasady teologiczne byłyby uległy zupełnemu rozprzężeniu, aż w końcu nie znalazłoby się może dwóch ludzi, coby się w poglądach zgadzali; a nawet, co większa, jeden człowiek byłby zmieniał swoje mniemanie stosownie do zmiennych wypadków w rozmaitych epokach swojego życia? Jakikolwiek byłby pozór w początkach, jakkolwiek widocznym byłby nacisk argumentów w tój konieczności, raz wpuszczony rozkład jużby się zaczął i żadna ludzka potęga nie powstrzymałaby go, dopóki nie ogarnął nawskroś wszystkiego. Do ukończenia takiego procesu, ze względu na urok, powagę i ilość faktów, wymagających przerobienia, potrzeba, może kilku wieków, lecz że wypadek taki stanie się w końcu, o tём nie może wątpić żaden człowiek oświecony. Doświadczenie starożytnego świata europejskiego okazało, że w samych działaniach rozkładowych mieści się niewielkie niebezpieczeństwo, ponieważ tymczasowo każda setka i w rzeczywistości każda pojedyncza osoba ma przewodnią zasadę życia. Lecz jak tylko osiągniętą zostanie epoka powtórnej analizy, niezawodnie musi nastąpić kryzys, który, według wszelkiego prawdopodobieństwa, ogarnie nie tylko religiją, ale i układ społeczny. A cho-

Niebezpieczeństwo, gdy rozum przerasta formuły wiary.

ciaż przy użyciu siły ze strony zagrożonych interesów, przy poparciu uczucia ludowego, które ma wstręt do anarchii, kryzys może być na czas jakiś powstrzymany, wszakże tak lub inaczej, ale zawsze

Europa musiałaby pozostać w tym opłakanym stanie, który wytwarza się niezawodnie, skoro pojęcia ludu przerastają formuły jego wiary — straszny stan, ponieważ takie zwiechnienie musi tóż dotyczyć stosunków politycznych i koniecznie zawiera w sobie bunt przeciwko istniejącym prawom. Narody pogrążone w otehlaniach niewiary muszą koniecznie być narodami anarchicznymi. Na czas jakiś dążenie ich do wybuchu może być hamowane przez niezachwiane stosowanie władzy; ale to jest po prostu antagonizm, nie zaś leczenie. Zgnilizna społeczna postępuje, rozszerzając się w dół do klass coraz niższych, dopóki nareszcie nie obejmie instytucyj, które są postawione dla powstrzymania jęj. Gdy zaraza dotknie armii, tój maszyny cisnącej, wtedy koniec jest już bliski,

Bez względu na konieczność przygo-

lecz żadna przenikliwość ludzka nie potrafi przepowiedzieć, jakie ztąd będą następstwa, szczególnie je-

towania społeczeństw do tych przewrotów.

zeli owocnesne władze rządowe dobrowolnie lub przez niewiadomość zaniedbały przygotować społeczeństwo do nieuchronnego losu, któremu uleż musi wkrótce.

Jestto jeden z najświętszych obowiązków rządu, skoro pozna to ważne położenie, przygotować narody do strasznych następstw tegoż. W tym celu może i wolno mu ukrywać tymczasowo, jak wolno jest czasem lekarzowi udawać przed chorym; może nawet być pozwolone użycie siły, lecz nigdy środków tych wątpliwj skuteczności nie należy używać bez innych środków, obliczonych na przygotowanie masy społeczeństwa do prób, przez które wkrótce ma przechodzić. Takie-to, bez wątpienia były głębokie poglądy wielkich mężów stanu włoskich w Wiekach Średnich; takieto były dowody, któremi usprawiedliwiali przed samymi sobą opór przeciwko poczynającemu się złemu—postępowanie, za które Europa zbyt często i niesłusznie obwiniała ich.

Przeгляд poprzednich teoryj. Pozostaje nam teraz przejrzeć szczegóły, przedstawione na poprzednich kartach dla określenia faz kolejnych rozwoju, przez które przechodził umysł grecki. Nie mamy tu do czynienia z prawdziwością lub mylnością tych szczegółów, ale tylko z porządkiem ich następstwa. Są—to punkta, które dają nam możność wykreślić graficznie krzywiznę postępów umysłowych Grecyi.

Punkt wyjścia filozofii greckiej jest fizykalny i geocentryczny. Wielkim celem wszechświata jest ziemia, w koniecznym następstwie utrzymywane były błędne wyobrażenia o stosunkach i rozmiarach morza i powietrza. Filozofija ta liczyła zaledwo sto lat wieku, gdy już zaczęła kosmogonizować, posługując się zasadami, które zapewne uznawała. Znacznie wcześniej nim była zdolną wyzwolić się od wyobrażeń miejscowych, jak np. dół i góra w przestrzeni, przedsiębrała ona już wykład pochodzenia świata.

Ale, w miarę wzrastania postępów, uznawano, że tworzenie w rozlicznych swych częściach rozwija zamiary i plany, oraz dobór środków, zapewniających osiągnięcie zamierzonych celów. To nasunęło myśl o czynniku rozumującym, obdarzonym wolą, podobną do woli człowieka, wykonywającym rządy świata; odnosząc się ciągle do ludzkich zwyczajów i czynności, filozofija grecka przeszła przez stadium pojęć antropidycznych.

Mały postęp późniejszy obudził podejrzenia, iż umysł ludzki nie może osiąść żadnej pewnej wiedzy, a w końcu przeważyło mniemanie, iż my nie posiadamy żadnego wiarogodnego probierza prawdy. W tak

zakorze niającym się sceptycyzmie coraz bardziej uwytadnia się z każdą nową chwilą zbliżanie się idei wschodnich.

Ten okres powątpiewania był bezpośrednim poprzednikiem poprawniejszych mniemań kosmicznych. Wprowadzono do systematu planetarnego mechanizm heliocentryczny; ziemię sprowadzono do stanowiska podrzędnego. Teoryje tak fizykalne jak intelektualne, oparte na wyobrażeniach geocentrycznych, zostały z konieczności zagrożone, a ponieważ wiązały się one z poglądami religijnymi i przedstawiały ważne interesa materyjalne, więc publiczność odwołała się do

Zbliżenie się do
idei wschodnich.

prześladowania, a filozofowie do obłudy. Panteistyczne mniemania o naturze świata stały się wydatniejszemi, a w koniecznym następstwie rozwijano teoryje wyłonienia, przechodów i pochłaniania. Ztąd był jeden krok tylko do domysłu, że materyja, ruch, czas, są urojeniami wyobraźni; mniemania te wcieliły się w teoryi atomistycznej, która twierdzi, że istnieją tylko atomy i przestrzeń, a która usubtelniła się jeszcze bardziej, gdy uznała, że atomy są tylko punktami matematycznymi, a najbardziej wtedy, gdy upatrzyła w nich proste punkta środkowej siły. Zbliżono się wtedy do krawędzi Buddaizmu.

Jak zwykle i koniecznie bywa, gdy obok siebie żyją ludzie na różnych szczeblach fizycznych rozwoju, jedni więcej, drudzy mniej posunięci pod względem umysłowym, tak i teraz ci wszyscy, których opisywaliśmy kolejno, żyli w końcu jednocześnie. W tym punkcie zaczęło się działanie sofistów, którzy stawiając teoryje jednej szkoły naprzeciwko teoryi szkół innych i przedstawiając że wartość ich wszystkich jest jednakową, zniszczyli je wszystkie, i filozofija oparta na dociekanii fizykalnym, zagasła.

Jednostajność w sposobie
rozwoju umysłowego.

W tej fazie życia umysłowego Greków, jeżeli porównamy początek z końcem, dostrzeżemy niewątpliwie jak wielkiem jest polepszenie. Myśli, rozwijane w okresie ostatnim są wewnątrznie wyższego rzędu, niż myśli epoki początkowej. Po dzieciństwach i błędach, któreśmy się tu zajmowali, poznajemy, że dla umysłu człowieka istnieje pewny sposób rozwoju; z historyi czasów ostatnich dowiemy się, że rozwój ten postępuje zawsze w tym samym kierunku.

ROZDZIAŁ V.

Grecki okres Wiary.

Wzrost i upadek filozofii etycznej.

Filozofija grecka
na podstawie e-
tycznej.

Sofiści wnieśli anarchiją umysłową. Nie jest to w naturze ludzkiej, żeby się zadowolić takim stanem. Umysł grecki, gdy mu fizyka pokrzyżowała widoki, zwrócił uwagę swoją ku moralności. W rozwoju życia jest jeden krok tylko od wieku Badania do wieku Wiary.

Sokrates. Jego
sposób nauczania.

Sokrates, który utorował drogę w tym ruchu, urodził się w 469 r. przed Chr. Wywierał on wpływ, który pod wieloma względami daje się uczuć aż w naszych czasach. Doznawszy bezowocności wypadków z dociekania fizycznego, postawił on w przeciwieństwie do niego trwałe korzyści, jakimi cieszyć się można, uprawiając moralność i enotę. Życie jego było jedną nieustanną walką z Sofistami. Metoda jego nauczania zależała na rozmowie, w której podług świadectwa tych wszystkich, co go słuchali, miał szczególnie celować. Zaczynał od określeń, z tych wyciągał wywody, rozwijając dowodzenie swoje w formie dialogu. Nie idąc w ślady poprzedników, którzy poszukiwali prawdy przez badanie rzeczy zewnętrznych, zwracał on uwagę swą wewnątrz, dowodząc wyższości enoty i tożsamości jej z wiedzą, oraz konieczności przestrzegania ścisłych zasad sprawiedliwości. Rozważając ten stan zepsuty, do jakiego doprowadzili społeczeństwo sofisci, nastawał na zmia-

nę sposobu wychowania młodzieży, aby to wychowanie pogodzić z zasadą, że szczęście daje się znaleźć tylko w poszukiwaniu enoty i dobroci. Tak więc zastąpił on całkowicie fizykalność moralnością, i w tém istotnie zawiera się przewrót filozoficzny przezeń dokonany. Mówiąc właściwie, nie miał on szkoły, ani też nie wypracował szerególnego systematu etycznego; tym bowiem, co go pytali, jak mają odróżniać dobre od złego, słuszną od nieprawości, zalecał orzeczenia praw własnej ich ojczyzny. Nie widać, żeby kiedykolwiek wdawał Nauka Sokratesa. się w badania, dotyczące natury Boga i zapatrywał się na istnienie jego jako na fakt, o którym świadczą obfite i niewzruszone dowody. Chociaż odrzucał prostackie wyobrażenia religijne narodu swojego i był zupełnym przeciwnikiem antropomorfizmu, to jednak starannie unikał, aby nie sprawić zgorszenia publicznego przez niewłaściwe napomknienia o panujących przesądach; owszem, jako dobry obywatel, dawał przykład stosowania się do ich wymagań. Zdaniem jego błąd sofistów w tém się zawierał, iż, obaliwszy bezowocne dociekania, nie postawili natomiast żadnych przekonań naukowych. Przecież, jeżeli człowiek nie wie, to może wierzyć, a dowodzenie może być z pożytkiem przez wiarę zastąpione. Dla tego kładł nacisk na wielkie teoryje o nieśmiertelności duszy i o rządach Opatrzności w świecie; lecz nie podobna zaprzeczyć, że w wielu wyrażeniach jego, są wyraźne wskazówki, iż Istota Najwyższa jest duszą świata. Wyzna-

Sprzeciwia się matematyce i fizyce.

wał, że największa mądrość jego mieści się w poznaniu własnej niewiadomości i odradzał przyjacielom swoim studyjowanie matematyki i fizyki, ponieważ twierdził, że pierwsza prowadzi do czezych wniosków, ostatnia zaś do ateizmu. W systemacie jego wszystko się obraca około wykładu wyrazów; lecz jego drogi rozumowania są częstokroć niedokładne, a więc i wnioski nie zawsze są poprawne. Tym sposobem, twierdził on, że nikt nie zechciałby z wiedzą popełniać złego czynu, ponieważ kto wie, że pewna rzecz jest dobrą, ten zechce ją zrobić: że zli są złymi mimowolnie; że ten co powie kłamstwo z wiedzą jest lepszym człowiekiem niż ten, co kłamie przez niewiadomość; że słuszném jest szkodzić nieprzyjaciołom swoim.

Powierzchność poglądów jego.

Z takiego przedstawienia filozofii Sokratesa dostrzeżemy z łatwością, jak powierzchowną być ona musiała; przyjmuje ona wciąż różnice wyrazów za różnice rzeczy; zawierała też w sobie niewiele nowego. Podniesienie moralności nie może być poezytaném za coś nowego, ponieważ nigdy zapewne nie było takiego wieku, żeby się nie znaleźli ludzie dobrzy,

którzy w życiu swoim zachowywali głoszone przez Sokratesa zasady; ztąd słusnie możemy spytać, cóż to nadało imieniu tego wielkiego człowieka ów blask niepożyty, dla czego stoi on na tak górującej wysokości w poczcie dobroczyńców rodzaju ludzkiego?

Sokrates był szczęśliwym pod dwoma względami: szczęśliwym przez tych, co spisali życie jego, szczęśliwym przez okoliczności śmierci swojej. Nie wszystkim wielkim ludziom udało się mieć biografiami swymi Ksenofonta i Platona; niekażdemu, co przekroczył kres życia i w naturalnym biegu wypadków nie o wieleby je przedłużył, dano osiągnąć męczeńską koronę za cnotę i moralność. Ziomkowie skazali go na śmierć w nieszczęśliwej dla sławy Aten godzinie. Zapóźno zbudzili się oni i dowiedzieli, że nie potrafią dać żadnej odpowiedzi na głos potomości, która pyta ich, po co popełnili tę zbrodnię? Słusnie powiedział Sokrates przy zakończeniu szlachetnej swój mowy do sędziów, którzy go skazywali: „Czas już nam rozstać się—mnie na śmierć, wam na życie, lecz z pomiędzy nas, czyj los jest lepszym, nikt nie wie prócz Boga.“ Przyszłość rozstrzygnęła tę wątpliwość. Szczęśliwy los był zachowany dla Sokratesa.

Pozorne oskarżenia i a przeciwko niemu.

Niemale ciemności okrywają jeszcze istotną naturę tój niejasnej sprawy. Były trzy punkta w oskarżeniu: że odrzuca Bogów kraju swego; że wprowadza nowych; że psuje wychowanie młodzieży. Słusnie mogli mówić przyjaciele jego, że dziwném jest oskarżać o bezbożność tego, którego cała treść życia była poszanowaniem Boga, uznawaniem nie tylko istnienia bożego, ale i czujności Bożej. „Tylko szaleniec—miał on powiedzieć—przypisuje powodzenia w życiu mądrości ludzkiej;“ o potrzebie zaś właściwego wychowywania młodzieży mawiał: „Tylko mędrzec może ludźmi rządzić.“ Musimy wnosić, że oskarżenia były pozornymi lub zmyślonemi i że po za nimi ukrywała się jakaś rzeczywistość, która skłoniła Ateńczyków do spełnienia tak wielkiej zbrodni.

Czyżbyśmy znaleźli wyjaśnienie tój tajemnicy w jego życiu prywatnym? Nieszczęśliwym trafem doszły nas nieliczne urywki. Na badania krytyki klassycznej spoglądamy bez żadnej nadziei, ponieważ dotychczas krytyka klassyczna pozostawała w stanie szczególnej niewinności, jak tylko szło o rzeczywiste sprawy życia. W Ateńczykach i Rzymianach widzi ona nie mężczyzn i kobiety, podobnych do nas, lecz postacie, jak je przedstawia literatura bajeczna, z życiem stanowiącém wyjątek z ogólnych praw przyrody ludzkiej; żyją one wśród scen

nieskończenie zdumiewających i przygód zawsze z cudownością graniczących.

Charakter Sokratesa w Atenach.

Jeżeli zbadamy sprawę podług zasad powszechnych, dostrzeżemy łatwo, że Sokrates według naszych wyobraźni jest całkiem odmienny od Sokratesa społecznych mu Ateńczyków. Nam się on wydaje być genijuszem nadziemskim, przed którym wielkie imiona starożytności składają hołdy głębokie; męczennikiem zasad, których jeśliby się społeczeństwo wyrzekło, to samo życie żadnej nie miałoby wartości, i w których obronie śmierć ponieść jest najwyższą dla człowieka chwałą. Dla nich zaś Sokrates był tylko lichym próżniakiem z placów publicznych i rogów ulic; rubasznym a nawet odrażającym z postaci; przypominającym z dziwacznego chodu i powierzchowności nałogi kuglarzy jarmaczych. Zaniedbując zatrudnienie uczeiwe—z powołania swego był on, zdaje się, kamieniarzem—marnował czas na rozprawianiu z młodzikami, których ściągała ku niemu sprośna twarz i postać istnego satyra, i odwoził ich od bogów krajowych, bo wątła zasłona jego obłudy była zbyt przezroczytą, by ukryć jego niewiarę. Wszakże był on dzielnym żołnierzem, jak świadczą ci, co z nim razem służyli. Nie widać, żeby troskliwym był o te obowiązki, które u wielu ludzi są uważane jako najważniejsze, ponieważ mało dbał o utrzymanie swoich dzieci i żony.

Ksantypa jego żona.

Poczeiwa Ksantypa była, jak się zdaje, jednym z tych charakterów, które zostały niesłusznie przez świat osądzone. Sokrates poślubił ją dla szczególnego talentu mówności, a chociaż sam, według świadectw powszechnych, posiadał pod tym względem niezwykle zalety, wszakże spostrzegł w niej—niestety zapóźno—tak imponującą wyższość, że wzięła nad nim przewagę. Do zabawnych przykładów, opowiadanych o jego domowych kłopotach należą skutki zapraszania gości, kiedy w domu nie było ich czém przyjąć—postępek, wystawiający charakter Ksantypy na ciężką próbę, a sprawy jej bez kwestyi broniłyby, wszystkie matrony wszystkich narodów. Było-to poprostu ubolewaniem wysoce utalentowanej kobiety nad postępkiem męża niezdarnego, że nie miał żadnego względu na jej godność jako gospodyni domu. Nie chciał on uczynić zadość natarczywym jej prośbom, żeby od tych, dla których swój czas marnuje, brał pieniądze, tak potrzebne w domu. Po wydaniu wyroku, przeniosła się ona z dziećmi do więzienia, lecz została przezeń odprawioną z obawy—jak powiadał do przyjaciół—jej głębokiej boleści. Nareszcie widzimy, że się sprawowała, jak na uczeiwą kobietę i żonę przystało. Musiało być z pewnością coś niedobrego w życiu tego człowieka, gdy

matka jego dzieci czyniła zarzuty jego postępowaniu, a skargi jej były przez gminę popierane. Ze względu na wszystkie wypadki życia Sokratesa możemy taki tylko powziąć wniosek, że Ateńczycy widzieli w nim niegodnego, a może nawet wicherzącego członka społeczności. Nieulega wątpliwości, że sąd i skazanie jego zostawały w związku z działaniami politycznymi. On sam powiedział, że powinien być ponieść śmierć weźniej w sprawie Leona Salamińskiego, jeśliby rząd nie był obalonym. Dążność jego skierowaną była przeciwko arystokracji, nie zaś przeciwko demokracji. Spólnie ze stronnictwem swoim wdał się on w takie przedsięwzięcia, które nieodmiennie musiały obudzić śmiertelną zawziętość, a nie należy spuszczać z uwagi, że oskarżenie było już poprzednio wniesione przez Anytusa, który nabył rozgłosu przy odbudowaniu dawnego porządku rzeczy. Błąd, popełniony przez Ateńczyków, zależał na tém że wymierzili karę, która przewyższała istotną winę, oraz, że w dodatku przesładowali tych, co przyjęli naukę Sokratesa, że wyprawiali ich na wygnanie. Nie tylko podziw dla pamięci mistrza, ale też wspomnienia własnych krzywd zrobiło tych ludzi wymownymi jego chwalcami. Jeśliby Sokrates przedstawiał się Ateńczykom tak samo, jak się nam przedstawia, byłoby niezgodném ze zwykłym postępowaniem ludzkim, żeby działali w tak barbarzyński i niezłym nieusprawiedliwiony sposób.

Demon Sokratesa.

Jeżeli demon, którego podszeptów, jak powiadano, Sokrates słuchał, miał znaczyć coś innego, a nie sumienie, w takim razie musielibyśmy wnioskować, że podlegał tej chorobie umysłowej, do której skłonni są wszyscy, co z niedostatku lub z zamiarem poddają się nadmiernej wstrzemięźliwości, a tym sposobem krzywdzą swój mózg i wpadają w hallucynacje. Takie wypadki zdarzają się wcale nierzadko. W ten sam sposób dotkniętym był Mahomet.

Szkoła Megarska.
Mędrzec powinien być nieczułym na cierpienia.

Po śmierci Sokratesa powstały liczne szkoły, które wyznawały, że się wspierają na jego zasadach. Różnice, które się przedstawiały przy porównaniu jednych z drugimi, dowodzą, jak mało ścisłości było w tych zasadach. W liczbie tych naśladowców jest wymieniany Euklides z Megary, który zwykle narażał się na wielkie osobiste niebezpieczeństwo, chcąc słuchać wielkiego nauczyciela, ponieważ Megaryczykom poczytywano za zbrodnię, godną śmierci, skoro ich spotykano w Atenach. Skutkiem przesładowań Plato i inni uczniowie Sokratesa uciekali do Euklidesa i doznawali od niego dobrego przyjęcia. System

jego był mieszaniną eleatyizmu i sokratyzmu, a pierwiastek etyczny przeważał w jego nauce. Utrzymywał istnienie jedynj Istoty, dobrej, przyjmującej rozmaite postacie—mądrości, Boga, rozumu—i skłaniał się do dążności, rozwiniętej z czasem w całej pełni przez szkołę Cyników w dogmacie ich, że mędrzec powinien być na cierpienie obojętnym.

Szkoła Cyrenajska. Przyjemności są celem życia.

Obok Megarskiej zwykle stawioną bywa szkoła Cyrenajska, założona przez Arystypa. Jak Sokrates, gardził on dociekaniem fizykalnym i zwracał uwagę swoją ku moralności. Zdaniem jego szczęście zależy na przyjemności, to też przyjemność i cierpienie uznawał za sprawdziany dla rzeczy zewnętrznych. Zaprzeczał, żebyśmy mogli wiedzieć coś z pewnością, ponieważ zmysły nasze są usposobione do łudzenia nas; lecz chociaż nie możemy pojmovać rzeczy prawdziwie, prawdą jest wszakże, iż pojmovemy. Dla szkoły Cyrenajskiej przyjemność jest wielkim celem i przedmiotem życia.

Szkoła Cyników. Pogarda dla drugich i zadowolnianie siebie samych.

Do tych szkół może być doliczną szkoła Cyników, założona przez Antystenesa; system jego jest sobkowski i dziki: jest to walka rozumu z ciałem; jest to poszukiwanie przyjemności umysłowych, ponieważ zadowolenie cielesne jest w najwyższym stopniu niegodne człowieka. Istota jego objawiła się jasno w charakterze samego założyciela, który Antystenes. porzucił wszelkie względy przyzwoitości i wygody życia, poddając się dobrowolnie ubóstwu i wystawiając się na surowość pór roku. Nosił ubranie najlichsze, brodę miał zanedbaną, powierzchowność niechlujną, jedzenie jego było prawie głodzeniem się. Ten szalony mizantrop pozwalał sobie zaczepiać przechodniów pogardliwą mową i obrażał ich nieprzyzwoitością ruchów. Opuszczony od wszystkich z wyjątkiem jednego Dyjogenesa z Synopy, umarł w ostatecznej nędzy. Ulubioną jego teorią było, że przyjaźń i patryjotyzm nie mają żadnej wartości; w ostatniej agonii, gdy Dyjogenes spytał go, czy nie potrzebuje przyjaciela, ten odpowiedział: „czyż przyjaciel wyzwoli mnie od tój męczarni?“ Dyjogenes podał mu sztylet, mówiąc: „Ten wyzwoli.“ „Ja potrzebuję wyzwolić się od męczarni, nie zaś od życia.“ Filozofija doszła do takiego ponizenia w przedstawicielach szkoły Cyników, że możnaby zwątpić, czy słusznym jest zaliczać takiego człowieka, jak Antystenes, do rzędu tych co nazwę swoją wyprowadzali od zamiłowania mądrości—człowieka, który gardził umiejętnością czytania i pisanja, który upośledzał instytucyją małżeństwa i wyznawał, iż zna

jeden tylko pożytek z filozofii, że uczyniła go zdolnym do obcowania z samym sobą.

Nędzne doktryny cyników doprowadzonymi zostały do ostatecznych zastosowań przez Dyjogenesa z Synopy. W młodości był przyzwyczajony do zbytków i wygod; lecz gdy ojciec, bogaty bankier, przekonany został o fałszowanie monety, Dyjogenes, który sam też podzielał tę niesławę, znajdował się w usposobieniu umysłu najwłaściwszym do przyjęcia nauki, która zawierała pogardę dóbr ziemskich i dobrej sławy u ludzi. Można go uważać za pierwowzór pustelników późniejszej epoki, ze względu na jego próby opanowania popędów przyrodzonych za pomocą wyniszczania siebie. Zapatrując się na ciało poprostu jako na zawadę dla duszy, umartwiał je wszelkimi możliwymi sposobami, żywiąc je mięsem surowym i liśćmi, mieszkając w beczce. Głosił, że im bardziej człowiek zbliża się do samobójstwa, tym bardziej zbliża się do enoty. Nie nosił innego ubrania prócz kusego płaszcza; torba, laska i kubek do wody uzupełniały jego rynsztunek; ujrawszy chłopaka, czerpiącego wodę dłonią, wyrzucił kubek jako niepotrzebny. Rozkoszą dla niego było obrażać wszelkie wyobrażenia o przyzwoitości towarzyskiej, gdyż załatwiał wszystkie czynności żywotne publicznie, twierdząc, że wszystko, cokolwiek nie jest niewłaściwem samo przez się musi być czynione jawnie. Powiadają, że śmierć, która go spotkała w 90-m roku życia, nastąpiła skutkiem zjedzenia nogi wołowej na surowo. Za doprowadzenie poglądów Sokratesa do ostateczności, zasługuje na dane mu przezwisko: „szalonego Sokratesa.“ Pogarda jego Jego grubiaństwo, dla mniemań innych, oraz jego niewiara religijna zostały objaśnione przygodą, którą o nim opowiadano, że raz w chwili słabości przyrzekł kilku przyjaciołom swoim złożyć ofiarę Dyjanie; następnego dnia ukazał się w jej świątyni, wyciągnął wesz z swojej głowy i zabił ją na ołtarzu.

Jakże smutną ilustracyi nastroczają te fakta do kierunków umysłu ludzkiego! Jak szybki, chociaż nieuchronny spadek z moralności Sokratesa! Sobkostwo zasiadło na tronie; w przyjaźni i patryjotyzmie widziano głupstwo; szczęśliwym jest człowiek, który nie potrzebuje żadnego przyjaciela, a jeszcze szczęśliwszym ten, co go nie ma. Żaden czyn nie jest zły sam w sobie; nawet złodziejstwo, cudzołóstwo, świętokradztwo są zbrodniami tylko dzięki znowie powszechnój. Mędzrec będzie się starał wyzwolić od takich słabości, jak wdzięczność, zyczliwość lub inne podobne chorobliwe uczucia. Jeżeli może znajdować przyjemności,

Upadek moralności.

niech się niemi cieszy; jeśli go dotknęło cierpienie, niech je znosi; ale przedewszystkiēm niech pamięta, że śmierć jest równie pożądana jak życie.

Jeżeli dociekania fizykalne Grecyi zakończyły się na sofistyce i ateizmie, tedy badania etyczne, jak się pokazuje, przyniosły nielepsze owoce. Oba systemata, będąc doprowadzonymi do swych wyników, zostały uznane nie tylko za niepotrzebne dla społeczeństwa, ale nawet za szkodliwe istotnie dla najdroższych jego interesów. O ile dojrzeć można, widoki dla cywilizacji w czasach, o których mowa, były ciemne i zniechęcające; zdawało się rzeczą niepodobną, aby można było dokonać z powodzeniem jakakolwiek próbę wydostania z filozofii czegoś, coby się stosowało zupełnie do potrzeb człowieka. Wszakże wśród tego haniebnego rozczarowania jeden z przyjaciół i uczniów Sokratesa—możnaby rzeczywiście powiedzieć, jego piérwszy, główny uczeń—Plato założył podstawy innego systematu, który zawierał wprawdzie wiele fałszów, a jeszcze więcej czczych rzeczy, ale zawierał też wiele rzeczy tak silnych, że doszły do naszych czasów.

Plato narodził się około 426 r. przed Chr. Sta-
 Urodzenie Pla- rożytni lubili częstokroć otaczać sławne imiona aure-
 tona. olą sławy mytycznej. Nieśmiertelne dzieła tego
 wielkiego filozofa, zdawało się, nadawały mu prawo do zaszczytów
 więcej niż ludzkich. Podanie, którego wiarogodności badać nie będzie-
 my, twierdzi, że matka jego, Peryktiona, czysta dziewica, doznała nie-
 pokalanego poczęcia za sprawą Apollina. Bóg ten oświadczył Ary-
 stonowi, którego ona miała zamiar poślubić, że jest ojcem dziecka.
 Mądrość wielkiego pisarza może usprawiedliwić tak szlachetne pocho-
 dzenie i do pewnego stopnia tłómaczy łatwowierność jego zachwyco-
 nych i przywiązanych uczniów, którzy chętnie dawali ucho na tę dzi-
 wną i lichą historyją.

Do wiedzy, jaką nabył w ciągu ośmiu czy dzie-
 Jego wychowa- sięciu lat spędzonych z Sokratesem, Plato dodał to
 nie i nauka. wszystko, czego się można było dowiedzieć od filozo-
 fów Egiptu, Cyreny, Persyi i Tarentu. Oprócz korzyści, wynikających
 z dostatków i znakomitego pokrewieństwa, wprawdzie czysto ziemskiej
 natury—bo do rządu przodków swoich zaliczał Solona—korzystał on
 jeszcze z nauk najznakomitszych filozofów czasu swojego i nareszcie,
 po powrocie na ziemię ojczystą, założył szkołę w alei Hekademu. Trzy-
 kroć w ciągu swego zawodu nauczycielskiego zwiedzał Syeyliją, ale
 zawsze wracał do ustronia swojego w akademii. Dożył podeszłego
 wieku 83-ich lat. Niewielu ludziom zdarzyło się wywierać tak głę-

boki wpływ na mniemania potomności, a jednak powiadano, że za życia Plato nie miał przyjaciół. Spierał się on ze wszystkimi prawie towarzyszami swymi, uczniami Sokratesa, przytém o ile można odgadnąć z sędziwego wieku, którego doczekał, oraz z niepewnych podstaw, na których teoryje swoje opierał, mniemania jego częstokroć bywały sprzeczne, a filozofija jego przedstawiała zmian niemało. Teraz zwróćmy uwagę na jego teoryją.

Teoryje Platona.
Trzy zasady pierwotne.

Plato wierzył, że materyja jest spółwieczna z Bogiem i że w istocie istniały trzy zasady pierwotne: Bóg, materyja, idee; wszystkie rzeczy żywotne i nieżywotne zostały ukształtowane przez Boga z materyi, która, będąc zdolną do przyjęcia wszelkiego wycisku, może właściwie nazywać się matką form. Utrzymywał, że rozum istniał pierwój, nim te formy wydanemi zostały, ale nie przed materyją. Materyi przypisywał własność oporu i sprzeciwiania się, pochodzenie nieporządków i zaburzeń zdarzających się w świecie; poczytywał ją też za źródło złego, tłómacząc przewagę złego tym sposobem, że ono musi przewyższać dobro w takim samym stosunku, w jakim materyja przeważa idee. Nie jest więc bezzasadném, jeżeli oskarżano Platona o magijinizm. Są-to teoryje stempla wschodniego.

Dowodzi istnienia Boga osobowego.

Istnienie Boga, niezależnego i osobowego stworzyciela świata, wyprowadzał on z dowodów rozumu i z planu, jakie się w przedmiotach przyrody przedstawiają. „Wszystko na świecie istnieje dla potrzeby innych przedmiotów i miejsca części pojedynczych są tak uporządkowane, aby te posługiwały do zachowania i udoskonalenia całości, a więc wszystkie rzeczy powstały z działania boskiej rozumnej przyczyny.“ Z oznak jedności w tym planie wyprowadzał on jedność Boga, którego uważał za Rozum Najwyższy, bezcielesny, bez początku, końca i zmiany. Jego Bóg jest ukształcicielem i ojcem wszechświata, w przeciwstawieniu do przyrody bezosobowej. W pewném znaczeniu uczył on, że dusza jest nieśmiertelną i niewygasalną; w inném znów znaczeniu przeczył, żeby jakakolwiek dusza pojedyncza miała lub mieć mogła istnienie wiekuiste. Z tego, co się mówiło na poprzednich kartach, zrozumiemy, że ta teoryja psychologiczna jest w gruncie indyjską. Poglądy na stan dawny oraz na stosunki poprzednie duszy usposobiły Platona do wprowadzenia sławnej teoryi przypomnień oraz do wytłómaczenia tego, co nazwano ideami wrodzonymi. Były one przypomnieniami tych rzeczy, które niegdyś dusza znała.

Rozum Boski rozważa i pojmuje modele czyli wzory pierwotne wszystkich form przyrody, jakiegokolwiek być mogą; ponieważ rzeczy widzialne są tylko cieniami ulotnemi, przemijającemi szybko; idee zaś czyli modele są wiecznie trwałe. Rozwijał on tę teorię idei z taką siłą, a zarazem dodajmy, tak ciemno, że niektórzy przyjęli jakąś przestrzeń zaświatową, w której istnieją twory nieżywotne, idee czyli wzory oryginalne dla wszystkich form tak organicznych jakoteż nieorganicznych. Przykład może rozproszyć nieco ciemności tych poglądów. Tak, wszyscy ludzie, jakkolwiek przy porównaniu mogą przedstawiać rozmaite rodzaje powierzchowności, są widocznie ukształtowani podług jednego wzoru, do którego wszyscy stosują się mniej lub więcej dokładnie. Wszystkie drzewa jednego gatunku, jakkolwiek różnić się mogą jedno od drugiego, są podobnie ukształtowane podług modelu powszechnego, z którym te drzewa zgadzają się mniej lub więcej. Takim modelem, wzorom czyli typom Plato nadał miano Idei. Oczywiście wiadomość o nich otrzymaliśmy nie od zmysłów, lecz drogą refleksyi. Dalej, Plato twierdził, że te idee są nie tylko pojęciami umysłowemi, lecz percepcyjami czyli istotami rzeczywistemi, mającemi istnienie realne; co większa, że one tylko istnieją realnie. Tym sposobem przedmioty są tylko materyjalnym wcieleniem idei, lecz nie przedstawiają ich dokładnie; ponieważ zgodność przedmiotu z wzorem objawia się o tyle tylko, o ile pozwolą na to okoliczności. Dla tego nie zdołamy nigdy określić wszystkich własności i funkcyj idei z badania jęj ułomnego, z materyjalnego wyobrażenia, tak samo jak nie możemy odkryć charakteru lub przymiotów człowieka z portretu, jakkolwiek byłoby doskonałym samo malowidło.

Tak więc Idealna teoria Platona uczy nas, iż po za tym światem pozorów ułudnych, światem przedmiotów materyjalnych, jest inny świat, niewidzialny, wiekuisty, istotnie prawdziwy; że chociaż nie możemy zaufać zmysłom, co do udzielanych przez nie wskazówek, to jednak są inne wrażenia, do których odwołać się możemy o pomoc przy dochodzeniu prawdy, a temi są zawsze przebywające w duszy przypomnienia czyli reminiscencyje o rzeczach, dawniej znanych albo w królestwie czystych idei lub w stanach życia poprzednich, przez które dusza przechodziła. Bo Plato powiada że są dusze, które w okresach kilku tysięcy lat przechodziły kolejno przez ciała rozmaitego rodzaju. Z tych rozmaitych stanów przecho-

Idealna teoria Platona.

Pierwotne wzory czyli typy.

Teoria przypomnień.

Przypomnienia
w czasie przechodzenia dusz.

wują one wspomnienia, słabsze lub żywsze, jak chciał przypadek. Idee, które zdają się być wrodzonymi umysłowi ludzkiemu, a które z pewnością nie były nam udzielone przez zmysły, pochodzą właśnie z tych stanów poprzednich. Gdyby te wspomnienia dawnych wypadków i stanów były zupełnie dokładne i poprawne, wtedyby człowiek posiadał wrodzone środki do określenia prawdy. Lecz ponieważ wspomnienia takie są z natury swojej niedoskonałe i niepewne, przeto nigdy nie możemy osiągnąć prawdy bezwzględnej. Według Platona piękno jest najdoskonalszym obrazem prawdy. Miłość jest pragnieniem duszy za pięknem, przyciąganiem podobnego przez podobne; tęsknicą bóstwa w nas zamieszkałego za bóstwem po za nami istniejącem; a dobro, które jest pięknem, prawdą i sprawiedliwością stanowi Boga—Boga w stanie abstrakcyjnym.

Z systematu Platońskiego wynika zatem, że wiedza jest niemożliwą dla człowieka, a możliwą tylko dla Boga; że jednak, pomnąc na pochodzenie swoje, winniśmy nie rozpaczać, ale podnosić nasze cele umysłowe o ile można najwyżej; że wszelka wiedza nie powinna być przypisywaną terażniejszym zmysłom naszym, ponieważ, jeśliby tak było, toć wszyscy ludzie, mając zmysły zarówno ostre, byłiby zarówno mądrzy; lecz bardzo znaczna część i przytém daleko pewniejsza, pochodzi z wspomnień stanów poprzednich; że każda dusza pojedyncza jest ideą i że w ogólności idee niższe są utrzymywane przez wyższe, a te znów przez jedną najwyższą; że Bóg jest summą idei, a zatem jest wiekuisty i niezmienny, gdyż warunki zmysłowe przestrzeni i czasu nie zostają z nim w żadnym stosunku i nie

Bóg jest summą
idei.

nadają się do żadnego pojęcia o przymiotach jego; że on jest miarą wszystkich rzeczy, nie zaś człowiekiem, jak przypuszczał Protagoras; że wszechświat jest jego typem; że sama materyja jest, przeżuciem bezwzględnem i jest tém samém, czém przestrzeń, że formy kreślone przez zmysły nasze są bezcielesnymi cieniami, nie zaś jakąkolwiek rzeczywistością; że nie masz bynajmniej nieskończonój liczby światów, że jest tylko jeden, który, jako dzieło Boga, nie podlega ani starości ani zniszczeniu i że się on składa z duszy i ciała;

Natura świata
i bogów.

z innego znów względu rzec można, że się składa z ognia i ziemi, które mogą być utrzymane w związku tylko za pośrednictwem wody i powietrza, a ztąd wynika konieczność istnienia czterech żywiołów; że z szeregu form geometrycznych piramida odpowiada ogniewi, sześciąt ziemi, ośmiościan powietrzu, ponieważ formy te tworzą się z trójkątów,

połączonych w pewnych stosunkach liczbowych; że cała summa żywotności została przez Boga podzielona na siedm części odpowiednio do podziałów oktawy muzycznej, lub do siedmiu planet; że świat jest zwierzęciem, posiadającym wewnątrz duszę, a ponieważ człowiek jest ciepły więc i świat jest ciepły; jak człowiek jest złożony z rozmaitych elementów, tak samo i świat; jak ciało człowieka ma duszę, tak samo i świat musi ją mieć; że istnieje rodzaj bogów stworzonych, zrodzonych, widzialnych, których odróżnić należy od wiekuistego, gdyż ciała ich składają się po większej części z ognia i mają kształt sferyczny, że ziemia jest najstarszym i najpierwszym z ciał stałych, ponieważ zabiera miejsce w środku wszechświata czy na jego osi, na której pozostaje zawsze, utrzymując się w równowadze własnym ciężarem; jest ona może istotą ożywioną i bogiem zrodzonym; że są trzy rasy śmiertelników, odpowiadające ziemi, powietrzu i wodzie; że z pomiędzy istot śmiertelnych nasamprzód został stworzony mężczyzna, od niego zaś pochodzą kobiety, zwierzęta, ptaki i ryby; wyższość człowieka zależy od tego, że jest zwierzęciem religijnym, że każde stworzenie śmiertelne składa się z dwóch części—duszy i ciała; a rozdział ich stanowi śmierć;

Troisty skład duszy. że w duszy są dwie części składowe—śmiertelna i nieśmiertelna, z których pierwsza działaną została przez bogów stworzonych, a druga przez Boga najwyższego; że dla zjednoczenia tych części potrzebnym jest pierwiastek pośredni, a tym jest część demoniczna czyli duch; że nasze walki umysłowe powstają z tego składu troistego: popędów, ducha i rozumu; że sam rozum tylko jest nieśmiertelny, a dwie inne części umierają; że ilość dusz we wszechświecie jest stałą czyli niezmienną; że uczucie istnienia poprzedniego dowodzi, iż dusza istniała dawniej niż ciało; że gdy dusza jest przyczyną ruchu, więc nie może ani być wytwarzaną, ani też zaginać, w przeciwnym bowiem razie ustałby wszelki ruch; co dostanu dusz zeszlých, mniemał, że te unoszą się jako cienie dokoła grobów, tęskniąc za powrotem do swych ciał martwych, albo przechodzą przez rozmaite postacie ludzkie lub zwierzęce, lecz życie bezielesne w Bogu jest zastrzeżone dla enotliwych filozofów; że męstwo jest niezem innym jak wiedzą, a enota—wiedzą dobrego; że chyba przy wejściu do ciała jest bezrozumną lub w odurzeniu, oraz że bóg, to jest ta gwiazda, która utworzyła jój część stworzoną, wywiera wpływ na jój zawody i dla tego losy jój mogą być przepowiedane za pomocą obliczeń astrologicznych; że istnieją przyszłe nagrody i kary, a dla sprawiedliwych

wyznacza się pobyt na gwiazdzie pokrewnéj; dla tych, którzy pędzili życie mniej czyste, drugie narodzenie w postaci kobiécéj, jeśliby zaś utrzymywali się jeszcze na złéj drodze, w takim razie zgotowaném jest dla nich przeradzanie się przez rozmaite zwierzęta, a mianowicie: ludzie puści przeradzają się w ptaki, niefilozoficzni w zwierzęta, ciemni—w ryby; że świat podlega przewrotom peryjodycznym przez ogień i wodę, a burzenia i odbudowywania jego zależą od zbiegu gwiazd.

O poglądach Platona na fizyologiją człowieka, nie potrafiłbym lepszego przedstawić sprawozdania, jak następne, z Rittera: „W ciele ludzkim wszystko jest utworzone gwoli rozumowi, podług pewnych określonych celów. A więc przedewszystkiem musi być opatrzone siedlisko dla boskiej części duszy, tak naprzykład głowa jest okrągła i podobna do doskonałego kształtu całości, zaopatrzona w organa poznawania, zlekka pokryta ciałem, które zmysłom zawadza. Głowie nadaném jest kierownictwo nad całą budową, dla tego umieszczoną jest na szczycie jéj; ponieważ zaś stworzenie śmiertelne posiada wszystkie sześć ruchów nieregularnych, a głowa nie powinna toczyć się po ziemi, więc postać ludzka jest długa, posiada nogi do chodzenia, ręce do obsługiwania ciała i część przednia jest ukształcona inaczej, niż tylna. Dalej, gdy rozum mieści się w głowie, więc duch czyli dusza gniewliwa ma swoje siedlisko w piersiach poniżej głowy, iżby rozum mógł ją powoływać i rozkazywać jéj, wszakże oddziela się od głowy szyją, aby się z nim nie pomieszała. Część pożądliva podobnie ma swe siedlisko osobne w niższej części tułowu, w brzuchu, który oddziela się przeponą od części gniewliwéj, ponieważ będąc oddzieloną od obu poprzednich jest przeznaczoną do tego, by nią rządziły i utrzymywały w porządku tak duch jak i rozum. W tym celu dał jéj Bóg za stróża wątrobę, która jest gęstą, miękką i połyskującą, a zawiera połączenie goryczy ze słodyczą i zastosowaną jest do przyjmowania tudzież odbijania jakby w zwierciadle obrazów myśli. Skoro rozum przyciani czemuś, powściąga ona nieporządne żądze goryczą swoją, przeciwnie, jeżeli pochwała, zaraz wątroba słodyczą wszystko upieszcza w błogim spoczynku; co większa, w czasie snu, choroby lub w chwili natchnienia staje się ona proroczą, a tym sposobem najlichsza nawet część ciała jest do pewnego stopnia uczestniczką prawdy. Z innych znów względów niższa część tułowu jest tak ukształtowana, aby się również nadawała do celów, dla jakich ma posługiwać. Sledziona mieści się po lewej stronie wątroby, aby mogła wydzielać i usuwać nieczystości mogące wytwarzać się skutkiem chorób ciała. Kiszki są powijane wielokrotnie, aby

Fizyologija Platona.

pokarm nie przechodził przez ciało zbyt szybko i aby w ciele się nie budził wciąż apetyt nieumiarkowany, ponieważ ten nieustanny apetyt mógłby uniemożliwić studia filozoficzne i uczynić człowieka nieposłusznym na rozkazy bóstwa, w nim mieszkającego.

Z poprzedniego paragrafu czytelnik poznał, ile mądrości i obłądu, ile wiedzy i niewiomości przedstawiają teoryje Platona. Niech nam wolno będzie przedłużyć jeszcze nieco rozbiór pism jego w celu przedstawienia sposobów, za pomocą których stosował poglądy swoje do praktyki; ponieważ Plato twierdził, że jakkolwiek najwyższe dobro jest dla naszego rozumu niedoścignione, my wszakże powinniśmy dążyć do upodobnienia się Bogu o ile możliwém jestto dla istoty śmiertelnej, naśladować istotę wiekuiącą, pomnąc na to, że przyjemności nie są celem dla człowieka, oraz, że chociaż zmysłowa część duszy zaprzęta się jeźdzeniem i piciem, bogaetwem i uciechami, chociaż duch zwraca się ku światowym zaszczytom i odznaczeniom, lecz rozum jest przeznaczony do wiedzy. Tak więc przyjemności nie mogą być przypisywane Bogu, wiedza zaś może przyjemności nie są dobrem same przez się, lecz tylko środkami do dobrego. Każda z trzech części duszy posiada właściwe sobie enoty, a mianowicie: cnotą rozumu jest mądrość, cnotą ducha—odwaga, cnotą żądy—umiarkowanie, a ku większemu udoskonaleniu dodaną jest sprawiedliwość, która wszystkie trzy części reguluje.

Propo-
nowane
przez
urząd-
zenia
polityczne.

Przenosząc etyczne swoje poglądy do praktyki, Plato obsta je, iż państwo jest wszystkiém, a to wszystko, co staje z niem w sprzeczności musi być niszczone. Odrzuca prawo własności, zadaje cios rzeczywistemu istnieniu rodziny, doprowadzając teoryje swoje do takiej ostateczności, że uważał kobiety za własność publiczną, która mogła być używaną do celów państwowych; naucza, że wychowanie musi być obowiązkiem rządu, a religija—bezwarunkowo poddana polityce; że dzieci nie powinny należeć do rodziców, lecz do państwa, że rząd dążyć powinien nie do szczęścia osób pojedynczych, ale do szczęścia ogółu; że w ludziach widzieć należy nie ludzi, lecz żywioły państwowe, gdyż obywatel, używający pełni praw, tém tylko różni się od niewolnika, iż ma państwo za swego pana. Zaleca wyrzucanie niemowląt chorych i skaleczonych, wymaga od każdego obywatela, aby się wtajemniczał we wszelkie rodzaje fałszerstw i oszustwa. Odróżniając proste stowarzyszenia społeczne od konstytucyj prawdziwych i nalegając na konieczność analo-

gii pomiędzy państwem a duszą pod względem troistego składu, stanowi podział na władców, wojowników i rolników, a zatem oddaje pierwszeństwo monarchii, opartej na arystokracji, przedewszystkiem na arystokracji talentu. Chociaż mniema, iż muzyka jest niezbędną przy wychowaniu, tak nisko jednak trzyma o sztukach pięknych, że do państwa swojego chce przypuszczać muzyków i malarzy nie inaczej jak z surowemi zastrzeżeniami; albo wcale ich nie chce. Właśnie w celu

Rzeczpospółta Platona.

ureczywistnienia tej chimerycznej rzeczypospółtej w Sycylii przedsiębrał on podróż do Dyjonizyjusza, a dodać można, iż szczęściem było dla tych, których spodziewał się poddać próbom swego szalonego, urojonego planu, że mu nie pozwolono nigdy wprowadzić go w wykonanie. W naszych czasach były proponowane dziwaczne plany społeczne, a niektórych probowano nawet w praktyce, nie widzieliśmy wszakże nie tak niedorzecznego, jak ta wychwalana rzeczpospółta Platonińska. Okazuje ona zadziwiającą niezajomość czynności i potrzeb człowieka w stanie społecznym.

Kilka ważniejszych teoryj Platona zasługują na dłuższe zastanowienie. Muszę zatem zatrzymać czytelnika jeszcze na chwilę, by zrobić kilka uwag nad niemi.

Wzniesłość pojęć Platona o Bogu.

Było-to piękne pojęcie filozofii jego, że idee są utrzymywane w związku przez inne idee wyższego rzędu, a te znowu przez inne, jeszcze wyższe; rozległość ich i władza wzrasta w miarę wznoszenia się, dopóki nie dosięgniemy do punktu kulminacyjnego—ostatniej, najwyższej wszechwładnej idei czyli Boga. Posuwając się w sposób tak wzniosły ku nauce o Istocie Wszeczmoeńej, uwalniamy się od tych omyłek, w które musieliśmy popadać niegdyś, gdyśmy płatali wiadomości wyciągnięte z przestrzeni i czasu z przymiotami Boga; unikamy też tych ciemności, jakie napotykać musimy, skoro spróbujemy rozmyślać o nieograniczoności i wiekuistości.

I o duszy.

Poglądy Platona o nieśmiertelności duszy przedstawiają rażący kontrast z poglądami filozofii ludowej i przesadami owego czasu. Z wielu względów przypominają one teoryje Hindusów. W Grecyi tacy, którzy posiadali poglądy najbardziej rozległe, wyznawali coś, co może być określone nazwą teoryi pół-nieśmiertelności. Upatrywali oni dla dalszego istnienia duszy nieskończoność w przyszłości, lecz nie obchodziła ich wcale wieczność miniona. Plato zaś mniemał, że dusza istniała już od wieków, życie obecne jest tylko jedną chwilą w jej zawodzie; naprzód spoglądał z niezachwianą

wiarą w przeobrażenia, przez które później będzie musiała przechodzić. Jak z płomienia wychodzą iskry, tak niewątpliwie w wyobraźni jego musiała wyjść dusza ludzka z duszy świata. To życie ubiegłe wskazują nam idee wrodzone i poczucie istnienia poprzedniego. Pod tém ostatniém rozumie on, że w wielu przygodach, czasem małego znaczenia,

Poczucie istnienia poprzedniego.

a czasem w bardzo ważnych wypadkach, przychodzi nam niespodzianie na myśl, żeśmy już znajdowali się w podobnych okolicznościach, żeśmy w innym razie poprzednio byli otoczeni przedmiotami podówczas obecnymi, lecz wspomnienie to, jakkolwiek uderza nas potężnie zdumieniem, jest przecież mgliste i pogmatwane. Mamyż powiedzieć wraz z Platonem, że to się działo z nami w jednym z poprzednich stanów naszego istnienia i że oddawna zapomniane przygody teraz odbijają się w nas niespodzianie?

Ale to pochodzi z anatomicznej budowy mózgu.

Ale Plato nie znał dwoistój budowy i dwoistego działania mózgu ludzkiego, nie pamiętał, że umysł może tracić wszelką świadomość przedziałów czasu i znowu, z równą łatwością, skupić w mgnieniu oka wypadki tak liczne, że dla ich przebiegu, zdawałoby się, potrzeba całych dni a nawet całych lat; lub odwrotnie, że może wziąć pojedynczą, prostą ideę, z którą, zdaje się, mógłby się załatwić w jednej chwili i, rozwijając, rozszerzając ją, zatrzymać się na nięj całymi godzinami w ciągu długiej nocy. O prawdziwości tych szczególnych działań posiadamy nie tylko świadectwa tych, których uratowano od śmierci przez utonięcie, a którzy opisują, jak w ostatniej chwili walki przedśmiertnej naciska ich potok wspomnień, jak w jednej chwili widzieli szereg wszystkich spraw, w których brali udział, tak samo, jak my widzimy, oglądamy krajobraz z całą różnorodnością przedmiotów przy świetle jasnej nocy i przytém z przerażającą wyrazistością — ale również przekonywamy się z własnego doświadczenia, z marzeń sennych. Pokazałem w swojej „Fizjologii“, jakim sposobem na tych zasadach można wytłómaczyć uczucie poprzedniego istnienia, gdy każda półkula mózgu myśli sama przez się i umysł myli się co do przeciągu czasu, przyjmując czynności społeczne za kolejne, odnosząc jedno lub dwa wrażenia do mglistej niewyraźnej przeszłości. Dla Platona fakta takie dostarczały licznych dowodów istnienia poprzedniego duszy oraz silnych podstaw do wiary w życie przyszłe.

Dwojaka nieśmiertelność: przeszła i przyszła.

Tak więc nauka Platona o nieśmiertelności duszy zawiera w sobie dwojaką nieśmiertelność: do zakresu jęj wchodzi tak wieczność miniona, jako téż

mająca nastąpić. Podług przesądów owoczesnych zdawało się, że pierwiastek duchowy powstaje bez twórey czyli rodzica, że znajduje pobyt przypadkowy w przybytku ciała, że rośnie wraz z jego wzrostem, wzmacnia się wraz z jego mocą, nabywa w każdym okresie życia zgodności formy i rysów z towarzyszem swym—ciałem, że przybiera kolejno powierzchowność niemowlęcia, młodzieńca, męża i białobrodego patryjarchy. Mniemano, że cień, który wędrował przez pola stygijskie, lub stawał przed trybunałem Minosa dla uzyskania wyroku na siebie—odpowiadał z pozoru, powierzchowności ciała w stanie śmierci. Tymto sposobem Ulysses poznawał kształty Patrokla, Achillesa i innych bohaterów 10-cio letniego oblężenia; tym sposobem wieśniak poznawał duchy swego wroga lub przyjaciela. Jako przedmiot zabobonu wyobrażenia te mają użyteczność swoją, lecz w znaczeniu filozoficznym nie podobna wymyśleć nie bardziej wadliwego.

Stosunek przeszłości i przyszłości do człowieka.

Stan człowieka tém się różni od stanu ciała nieżywotnych lub zwierząt, że ma do czynienia nie tylko z chwilą obecną, lub z przeszłością, że ta gdy raz minęła, to już minęła na zawsze, lub z przyszłością że zanim nadejdzie, to znaczy, tyle jakby jój nigdy nie było. Człowiek przez swe wspomnienia robi z przeszłości terażniejszość, a przez przewidywanie dodaje przyszłość do niej, a zatém łączy wszystko troje w jedno.

Krytyka teoryi Idei.

Niektóre, zwykle udzielane objaśnienia do teoryi idei Platona mogą być też zużytkowane skutecznie dla okazania, w jaki sposób metody nauki nowoczesnej obchodziły się z jój faktami. Tak Plato powiedziałby, że w każdym żołądzu zawiera się idealny typ dębu i stosownie do tego typu, skoro okoliczności pomyślne nadarzą się, z tego żołądza rozwinię się dąb, a nie jakieś inne drzewo. A więc w akcie rozwoju tego nasienia do chwili wzrostu ostatecznego są dwie rzeczy, na które uwagę zwrócić należy: charakter wewnętrzny nasienia i działające nań siły zewnętrzne. Teoryja Platońska zaznacza dosadnie takie wyróżnienie; istotnym jój celem jest dowiesć istnienia bezwzględnego i niezależności tego wrodzonego typu oraz jego niewygasałności. Jakkolwiek wymaga ona działania okoliczności zewnętrznych do zupełnego urzeczywistnienia typu, to przecież w istoci nie uwzględnia ich. W tym więc razie mają znaczenie dwa elementa: wewnętrzny i zewnętrzny. Podobna dwoistość spostrzega się w wielu innych przykładach fizjologicznych, naprzykład w stosunku umysłu do materji, myśli do uczucia. Celem filozofii Platońskiej jest wywyższyć stronę wewnętrzną kosztem zewnętrznej w człowieku, dowiesć bezwzględnego panowania rozumu,

gdyż człowiek tém szczególnie różni się od zwierząt i organizmów niższych, w których przeważa zewnętrzność. Tak więc rozwój wszelkiego takiego organizmu, czy to roślinnego, czy zwierzęcego, jest niczem więcej jak tylko objawem boskiej idei Platonizmu. Liczne przykłady z historyi naturalnej dostarczają uderzających faktów np. jeżeli to, co mogłoby stać się gałęzią, rozwija się w kwiat, a części jego okazują dążność do układania się w piątki lub trójki. Wytrwałość, jaka pod tym względem objawia się we wszystkich organizmach tegoż gatunku, podług wykładu Platona służy za dowód, że chociaż pojedyncze okazy giną, idea wszakże jest nieśmiertelna. Jakżeby inaczej podobieństwo mogło wywiązać się z przedmiotów niepodobnych, jedność wydzielić z mnogości i objawiać się w niej?

Takito jest przykład poglądów Platona; lecz wyjaśnienie samo, posługując do uprzytomnienia ich przed nami, nasunie nam inną, poprawniejszą może teorią. Bo, zważywszy objawiającą się w tych wypadkach dwoistość—wewnętrzność i zewnętrzność, ukryty typ nieśmiertelny i siłę nań działającą, charakter i okoliczności — czyż nie wolno nam zapytać, jakim prawem Plato zmniejsza wpływ ostatnich i wyższa wartość pierwszych? Po co obciążać fakta temi przypuszczalnemi utworami, gdy widocznem jest, że wystarczyłyby wykład najprostszy? Przystańmy na to, co nam wskazują najlepsze poglądy fizjologiczne: że punktem wyjścia każdego organizmu, niskiego lub wysokiego, roślinnego czy zwierzęcego, lub wszelkiego innego jest prosta komórka, której sposób rozwoju zależy całkowicie od tych wpływów i okoliczności, na jakie wystawioną będzie; że dopóki okoliczności pozostaną te same, to i forma z niej wytwarzająca się będzie ta sama, skoro zaś okoliczności się zmieniają, zmieniają się téż i formy pochodne. Potomek jest podobny do swego rodzica nie dla tego, żeby zawierał w sobie nieśmiertelny kształt typowy, ale że w ciągu rozwoju swego był wystawiony na te same warunki, co rodzic. Na inném miejscu pragnąłem okazać, że musimy uznać tę bezwzględną władzę czynników fizycznych nad formami organicznymi, jako podstawę zasadniczą wszystkich nauk, zajmujących się organizmami; główném téż zadaniem dzieła mojego o fizjologii było poparcie téj teorii. Lecz teoria taka nie daje się pogodzić z teorią Idealną platonizmu. Nie masz żadnego ukrytego a niewygasalnego typu, co by od wieków panował nad takim rozwojem; następuje on jako wynik nieprzepartego prawa, a różnaitość jest możliwą przy urozmaiceniu okoliczności. Potrafimy więc może wyzwolić się z tego świata nadzmysłowego, w którym prze-

bywać mają formy typowe, powszechne, idee rzeczy stworzonych, gdy uchylimy tę skomplikowaną maszyneryją Platonizmu, a podstawimy natomiast proste pojęcie prawa. Zwracając następnie myśli nasze z tego punktu wyjścia w górę, za przykładem Platona, który dochodził od idei podrzędnych do piérwszej idei, nie znajdziemy téż nie takiego, co by się nie dało pogodzić ze szlachetnym otrzymanym przezeń ostatecznie wnioskiem, nie téż niezgodnego z majestatem Boga, którego istnienie i przymioty mogą być udowodnione z większą ścisłością i wyrazistością przez rozważanie działań prawa niezmiennego, niż z punktu wyjścia form fantastycznych, imaginacyjnych, idealnych.

Widzieliśmy jak filozofija przed-Sokratesowa Ukazanie się sceptyków. zakończyła się na sofistach; obaczmy teraz, jak się na sceptykach znów zakończyła filozofija po-Sokratesowa. Znowu powtórzył się zdobyty w poprzednich czasach wypadek, że teoryje szkół rozmaitych, nawet takie, które uważane są za przedmiot dowodzenia absolutnego, nie tylko różnią się pomiędzy sobą w samój istocie, ale stają względem siebie wzajemnie w sprzeczności. Znowu więc powstało mniemanie, że umysł ludzki nie posiada żadnego probierza prawdy, ponieważ nie jest zdolnym ani rozpoznać sprzeczności we wrażeniach zmysłowych, ani sądzić o poprawności wywodów filozoficznych, ani nawet określić wewnętrznej moralności czynów. A jeżeli nie ma żadnego probierza prawdy, nie ma więc żadnej pewnej podstawy dla nauki i pozostaje nam tylko powątpiewanie. Takim był wniosek, do którego doszedł Pyrron, założyciel szkoły sceptyków. Żył on około 300 r. Jego teoryja filozoficzna o konieczności powstrzymania lub odmówienia własnego przyzwolenia, dla braku sprawdzianu w sądach, doprowadziła biegiem naturalnym do teoryi moralnej, że cnota i szczęście zależy na zupełnym spokoju czyli na wyzwoleniu się od wszelkich wzruszeń umysłowych. Powiadają, że teoryją tę pożytył w Indyjach od bramanów, gdzie bawił w czasie wyprawy Alexandra. Po powrocie do Europy wykładał te poglądy w szkole swojej w Elidzie; lecz filozofija grecka w biegu rozwoju swego dążyła do wykrycia tych samych wniosków.

Tak więc szkoła sceptyczna wspierała się na twierdzeniu, że człowiek nie jest w stanie nigdy rozpoznać prawdy pomiędzy zjawiskami, a może nawet nie jest w stanie wiedzieć, o ile rzeczy zgadzają się lub nie zgadzają się ze swym pozorem, ponieważ jeden i ten sam przedmiot ukazuje się nam rozmaicie w różnych położeniach i w różnych czasach. Bez wątpienia wydaje się on téż rozmaicie różnym osobom. Wśród takich pozorów, jakże zdołamy wybrać jeden prawdziwy,

a jeżeli wybór taki uczynimy, czyż możemy być pewni bezwarunkowo, że mamy słusność? Co większa, własności, które przedmiotom przypisujemy, jak np. barwa, zapach, smak, twardość i t. p. zależą od zmysłów naszych; lecz wiadomo, że zmysły zawsze udzielają nam wskazówek sprzecznych, nadaremnie też wyglądamy od rozumu, by nas do rozpoznania dokładnego uzdatnił, albo żeby nam probierza prawdy dostarczył. Użyła więc szkoła sceptyków tej samej broni, jakiej używali w sposób tak niszczący sofisci, tylko że ją kierowała głównie przeciwko etyce. Lecz posuńmy się o jeden stopień wyżej. Jeżeli ufamy rozumowi, czyż wiemy, że sam rozum godzien jest zaufania? Czyż nie potrzebujemy sprawdzianu dla niego samego? A jeśliby nawet istniał taki sprawdzian, czyż nie powinniśmy z kolei mieć jakiegoś sprawdzianu jeszcze wyższego? Tym sposobem sceptycy usprawiedliwiali twierdzenie swoje, że dla człowieka nie masz żadnego probierza prawdy.

Teoryje Pyrrona. Zgodnie z temi zasadami sceptycy przeczyli, żeby człowiek mógł osiągnąć kiedykolwiek wiedzę bytu z wiedzy zjawisk. Posunęli oni powątpiewanie swoje do tak ostatecznego twierdzenia, że nigdy wiedzieć nie możemy prawdy o tém, co twierdzimy, ani nawet prawdy o samém tém twierdzeniu. „Nie nie twierdzimy — powiadali oni — ani tego nawet, że nie twierdzimy nic.“ Oświadczyli, że system indukcyjny jest w najlepszym razie tylko systematem prawdopodobieństwa, ponieważ pewna indukcya mogła

Wiedza nie ma żadnej pewności.

by stać się pewną wtedy tylko, jeśliby każda i wszystkie rzeczy pojedyncze były zbadane, oraz jeśliby udowodnioną została zgodność ich z wszechcałością. Jak tylko wykryje się jeden, jedyny wyjątek w myriadzie przykładów, już to samo indukcją obala. Lecz jakąż możemy mieć pewność, żeśmy w danym razie zbadali wszystkie indywidua? musimy więc zawsze powątpiewać. Co do metody określeń, ta oczywiście jest nieużyteczną; ponieważ jeżeli nie znamy jakiejś rzeczy, toć nie możemy jej określić, jeżeli zaś ją znamy, to określenie nie nie doda do wiedzy naszej. Obalając tym sposobem określenia i indukcye, burzyli wszelką metodę filozoficzną.

Lecz jeżeli osiągnięcie wiedzy jest niemożliwe, cóż za korzyść dla człowieka, żeby dla niej ponosił jakiegokolwiek trudy? Nie lepijże przyjmować życie tak, jak samo przychodzi, i używać przyjemności dopóki można? To właśnie doradzał ludziom Epikur już około 342 r. przed nar. Chr. Jak Sokrates, poniża on naukę i w przyjemnościach upatruje główny cel życia i probierz cnoty. Utrzymuje, że prawda nie

może być samym rozumem poznana, wyrzeka się on filozofii w rozpacy, lub uważa ją za jeden z podrzędnych i mniej skutecznych środków osiągnięcia szczęśliwości. Podług jego widzenia filozofija powin-

Teoryje Epikura. na się dzielić właściwie na Etykę, Kanonikę i Fizykę, lecz dwie ostatnie mają bardzo małe znaczenie w porównaniu z pierwszą. Człowiek mądry, czyli mędrzec, winien najbardziej szukać szczęścia życiowego w kwijetyzmie wschodnim, zaspakajając w sposób umiarkowany obecne swoje popędy, dodając do tego wspomnienia doznanych dawniej podobnych przyjemności zmysłowych oraz oczekiwanie nowych, jakie przyszłość kryje. Na filozofiją powinien zapatrywać się, jako na sztukę rozweselenia życia. Nie potrzebuje zwracać żadnej uwagi na śmierć, ani na władzę bogów, którzy są prostém złudzeniem; ani na stan przyszły, pomnąc że dusza, która jest tylko zbiorem atomów, po śmierci rozpada się na swe części składowe. Nie ulega wątpliwości, że teoryje takie wybornie przypadają do czasów, kiedy je wprowadzano; bo tak wielkim był zamęt społeczny i polityczny, tak niepewnym posiadanie własności, że słusznie mogło się nasuwać zapytanie, czyż nie lepiej, aby człowiek używał swego, dopóki coś posiada? A nie osłabiała też pojęć kierunku takiego nadzwyczajna rozrzutność, gdy stali się niezbędnymi dla życia kucharze i nierządnice, kuglarze i błazny, wytworne stroje i przepych. Demetryjusz Poliorketes, który pojmował rzeczy jasno, powiada: „Za moich czasów nie było w Atenach żadnego wielkiego lub szlachetnego umysłu.“ Przy takim stanie społecznym nie ma wcale nic dziwnego, że Epikur miał wielu zwolenników i że wielu zgadzało się z nim w myśli, iż szczęście najłatwiej może się znaleźć w spokojnej obojętności, oraz w wierze, że w rzeczywistości

Najlepszym dla człowieka stanem jest spokojna obojętność.

nie jest ani złem ani dobrem; że najlepiej jest nie decydować się na nic, lecz poddawać się na łaskę okoliczności; że przedewszystkiem jest bardzo mała lub nawet żadna różnica pomiędzy życiem a śmiercią; że mędrzec ma widzieć we filozofii działalność idei i argumentów, zmierzających do szczęśliwości; że gałąź jej fizykalna służy tylko do sprostowania zabobonnych urojeń o śmierci, i odgania strach przed meteorami, cudami lub innymi zjawiskami tłómacząc ich naturę; że poglądy Arystotelesa i Demokryta mogą być w pewnym zakresie zużytkowane do wynajdywania przyjemności; że nareszcie możemy uczyć się od zwierząt, które poszukują przyjemności a unikają cierpienia, jaką ma być nasza droga. W ogólności odkrywamy, że istnieje związek pomiędzy przyjemnością a cnotą, szczególnie skoro rozszerzymy widoki nasze i zaczniemy szukać przyjemności nie tylko w zadowo-

leniu chwili obecnej, lecz w całości, jaką przedstawia istnienie. Wszystkie przyjemności duszy pochodzą z przyjemności ciała, nie tylko czasu teraźniejszego, ale też przypominanych z przeszłości i przewidywanych w przyszłości. Mędrzec zatem obmyśli to wszystko, a pomnąc, że cierpienie jest z natury swojej przemijające, przyjemność zaś trwałą, nie będzie się wahał iść naprzeciwko cierpieniu skoro ma pewność, że to mu sprowadzi przyjemność; wyruguje z umysłu swojego wszystkie ezeze obawy bogów lub przeznaczenia, ponieważ są one zmyśleniami dobrymi dla kobiet i dla gawiedzi; ale że to są przedmioty zabobności ludowej, więc nie potrzeba ściągać na siebie niechęci powszechnej przez jawne wyszydzanie ich. Lepiej przeto będzie dla mędrca traktować ich z pozorami uroczystymi albo przynajmniej z powierzchownym uszanowaniem, chociaż w duszy można się śmiać z tego oszukaństwa. Co do obawy śmierci, szczególnie od niej trzeba się otrząsnąć, pomnąc, że śmierć jest tylko wybawicielką od nędz życia.

Wady Kanoniki
Epikura.

Pod tytułem Kanoniki Epikur wyklada swoje poglądy filozoficzne; lecz te są bardzo powierzchowne. Utrzymuje on, że nasze wrażenia zmysłowe są probierzem prawdy i że prawdziwymi są nawet wrażenia waryjata lub marzyciela. Lecz oprócz wrażeń chwilowych za probierz prawdy ma być też uważaną pamięć, która jest podstawą doświadczenia.

I sprzeczności fi-
zyki jego.

W Fizyce swojej przyjmuje teorię atomistyczną Demokryta, chociaż ta pod wieloma względami źle przypada do jego Etyki lub Kanoniki, lecz sam tak mało ją ceni, że to go nie obchodzi bynajmniej. Chociaż atomy i próżnia są z natury swojej nieprzystępne dla zmysłów, uznaje przecież ich istnienie gdy twierdzi, że w nieskończonej próżni ukazuje się nieskończona ilość atomów różnego rodzaju, które z powodu ciężaru swego spadają prostopadle w dół ruchem jednostajnym, ale niektóre z nich działaniem jakiejś niewyjaśnionej siły wewnętrznej zboczyły ze swój prostopadłej drogi, zlepily się przy zetknięciu i dały początek światu Nie o wiele lepszem od tych dziecinstw niejasnych są jego pojęcia o objętości słońca, o naturze zaćmień i innych zjawiskach astronomicznych, ale sprzeczności swoje i powierzchowność tę usprawiedliwia twierdzeniem, że człowiek nie odniesie żadnego pożytku z wiedzy takich rzeczy i że mędrzec nie powinien się nimi zaprzątać. Co do duszy, powiada, że musi ona być natury materyjalnej czyli cielesnej dla tej prostej racji, że prócz próżni nie masz nic bezcielesnego; skłania się do wiary, że to jest ciało rozrzedzone, bardzo ruchome, coś w rodzaju pa-

ry; dzieli je na cztery działalności, odpowiadające czterem żywiołom, które w skład jęj wchodzą; że nieśmiertelną nie jest bynajmniej, owszem rozkłada się na swe atomy integralne i umiera wraz ze śmiercią ciała. Razem z teoryjami atomistycznymi Demokryta Epikur przyjmuje pojęcia tego filozofa o czuciu tym sposobem, że ze wszystkich przedmiotów zewnętrznych zdejmują się idole czyli obrazy i znajdują przystęp do mózgu przez oko. W teologii swojej, przy wzmiankowanych wyżej okolicznościach, przyjmuje on bogów antropomorficznych i mniema, że wytlómaczy ich pochodzenie przypadkowym zbiegiem atomów, a zarazem napomyka, że oni błogość i spokój swój okazują w zupełnej obojętności na człowieka i sprawy jego. Takimi żartobli-

Bezreligijność jego.

wymi wyskokami szydzi Epikur z religii swego kraju, z obrzędów, ofiar, modlitw i zwyczajów. Na istnienie Boga nie daje żadnego lepszego dowodu nad ten, iż ku poparciu takiego pojęcia służy wiara powszechna, krążąca pomiędzy ludźmi, ale w razie potrzeby nie waha się wyrażać niewiarę swoją w ludową teologiją i oświadczać, że, zdaniem jego, ślepy traf tylko rządzi światem.

Epikurejczy czasów nowożytnych.

Takie-to są mniemania, do których przywiązano imię Epikura; ale czasy epikurejskie bywały i przed narodzeniem tego filozofa, epikurejczycy zaś będą się ukazywali po wszystkie czasy. Jest ich obficie i za dni naszych, a nawet cechują ich te same rysy: silne samolubstwo w stosunkach społecznych, powierzchowność w poglądach filozoficznych, jeżeli wyraz filozoficzne, może być zastosowany do umysłów tak ciasnych; okazują oni częstokroć hałaśliwą i szczególną przychylność do religii krajowej, chociaż w duszy i w życiu są krańcowymi niedowiar-kami. Oni to stanowią najpoważniejszą część społeczności nowoczesnej i często bywają samozwańczymi stróżami jęj interesów. Można ich spotkać na każdym szczeblu życia—w senacie, w armii, w rzemio-słach a szczególnie w kupieckich przedsiębiorstwach które niestety! zbyt często uspasabiają do rozwoju sobkostwa. Im to zawdzięcza społeczeństwo przeszłe połowę swego zepsucia, większą część swojej obłud-y i swych grzechów. Oni to wpajają w nią fałsz w stosunku do przeszłości, oszukaństwo w stosunku do terażniejszości, podstęp w stosunku do przyszłości; oni to uczą np. że kierunek życia ludzkiego oznaczać należy podług zasad sobkostwa; że wdzięczność i miłość są dosyć dobre, jeśli są okazywane dla efektu, lecz nigdy nie powinny być od-czuwane; że na ludzi trzeba patrzeć nie jako na ludzi, lecz jako na rzeczy do naszego użytku; że wiedza i uczeiwość, patryjotyzm i enota

są złudzeniami prostaczków, a bogactwo jedynym przedmiotem godnym hołdów człowieka.

Obecnie pozostaje nam w tym rozdziale powiedzieć tylko o późniejszym Platonizmie. Stara Akademia, której założycielem był Plato, ograniczała się w swych pracach wyjaśnianiem i obroną nauk jego. Średnia Akademia, biorąca początek od Arce-

Średnia Akademia
Arcysilausa.

silausa, ur. w 316 r. przed Chr., zwodziła walkę ze Stoikami, rozwijała teorię niepewności wrażeń zmysłowych i nicości wiedzy ludzkiej. Nowa Akademia założoną została

Nowa Akademia
Karneada.

przez Karneada, ur. w 213 r. przed Chr. i podzielał wiele pozytyj zasadniczych poprzedniej Akademii.

Z jednej strony Karneades skłania się do sceptycyzmu, z drugiej obiera sobie prawdopodobieństwo za przewodnika. Szkoła ta wyrodziła się tak szybko, że w końcu zajmowała się samą tylko retoryką. Stopniowy wzrost sceptycyzmu i obojętność są dosyć widoczne w tym okresie; tak Arceziłausz powiadał, że nie wie nic, ani nawet swęj niewiedomości i odrzucał wiedzę tak umysłową jak i zmysłową. Karneades, czerpiąc swe poglądy z filozofii staręj, znalazł w niej argumenta przydatne do założeń jego o konieczności, o Bogu, przepowiedniach; nie przypuszczał, żeby istniało coś takiego, jak sprawiedliwość bezwzględna, oświadczając że to jest po prostu pojęcie umówione; własne rozprawa jego, wygłoszona naprzód za sprawiedliwością, a zaraz potem przeciwko nięj w czasie pobytu w Rzymie, tak usposobiła Katona, że go wygnał z miasta. Jakkolwiek Plato był przedstawicielem okresu wiary, jednak analiza powtórna wszystkich dzieł jego, która wykazała wszystkie sprzeczności ich, zakończyła się na sceptycyzmie. Gdybyśmy się zdecydowali określić ściśle dążność

Dwuznaczność późniejszych akademików.

tęj filozofii, której przedstawiciele zajęli stanowisko dwuznacznej retoryki, rzeklibyśmy, że chciała ona dowieść braku wszelkiego probierza prawdy na tym

świecie. Przekonany tym sposobem o niemożliwości filozofii, Karneades był zmuszony zalecić swoją teorię prawdopodobieństwa; „to, co było najdoskonalej rozebrane i zbadane, co uznano za rzecz wolną od niepodobieństwa, jest najprawdopodobniejszą ideą.“ Teraz wyrodzenie się filozofii stało się naprawdę zupełnem, gdyż prace tylu wielkich mężów ponizono do celów retorycznych i artystycznych. Każdy wiedział, że Plato wyplenil wszelkie zaufanie do świadectwa zmysłów i podstawił natomiast teorię idealną. Tę znów zburzył Arystoteles i dla świata nie pozostało już nic, prócz sceptycyzmu. Czwarta Akademia założoną została przez Filona z Laryssy, piąta przez Antyjo-

cha z Askalonu. Temu mistrzowi przypadło w udziale przyłączyć Stoę do Akademii i zanurzyć teoryje Platona w doktrynach stoików. Tak różnorodna mieszanka wskazuje nam punkt, do jakiego doszła filozofija i dowodzi wyraźnie, że uczniowie jęj opuścili ją w rozpacz.

Koniec greckiego okresu Wiary.

Tak się kończy grecki okres Wiary. Jakże wybitnie przypominają dzieje jego odpowiedni okres życia indywidualnego—zaufanie i rozczarowania młodości! Wstępujemy więc pełni ufności do ludzi i rzeczy, nie podejrzewając wcale, że jedni mogą zawieść, drugie—omylić. Piérwsze nasze doświadczenia, gdy je obejrzymy ogółowo, nasuwają nam tylko powód do zdumienia, żeśmy mogli kiedyś zajmować się poważnie takimi niedorzecznościami lub powodować się pobudkami tak niestosownemi. Nie przychodzi nam nigdy na myśl, że w stanie obecnym, jakkolwiek dążenia nasze mogły się zmienić, są one przecież nie mniej czeze, przedmioty zaś nie mniej ułudne.

Drugi okres wiary w greckiej filozofii zakończył się na sofistyce. Filozofija dociekająca (spekulacyjna) dotarła nareszcie do granicy, której przekroczyć nie może. Tenże stan widzimy w naszych czasach. Odbija się ona wciąż od opasującego ją wału bez najmniejszych widoków przebiccia sobie w nim luki.

ROZDZIAŁ VI.

Grecki wiek rozumu.

Ukazanie się nauki.

Podbój Persyi przez Alexandra Macedońskiego jest najważniejszym wypadkiem historii Europejskiej. Awanturnik ten, w wykonaniu planów ojca swojego Filipa, zaczął swój napad z nieznacznymi na pozór siłami mając, jak powiadają, najwyżej 34,000 piechoty, 4,000 jazdy i 70 talentów pieniędzy. Skutkiem téj wyprawy był upadek państwa Perskiego a zarazem upadek Grecyi. Nie bez przyczyny przeklinano pamięć jego na ziemi rodzinnej. Powodzenia jego wyssały soki żywotne kraju. W obec świetnej fortuny, jaką można było zrobić w Azji, Grecyja przestała być miejscem powabnym dla ludzi przedsiębiorczych. Wychodźstwo wojenne przybrało takie rozmiary, że w całej monarchii Perskiej osiedlali się żołnierze greccy; liczba ich była dostateczną do zrządzenia szkody niepowetowanej krajowi, z którego wyszli, lecz niedostateczną do zhellenizowania ludów licznych i starożytnych, wśród których osiedli.

Lecz nie przez samo tylko wyjście ludzi była wyprawa macedońska tak nieszczęśliwą dla Grecyi; do zgubnego rezultatu przyczyniały się jeszcze następstwa polityczne, jakie się wywiązały z tych pomyślnych kampanij.

Alexander nie mógł skuteczniej zrujnować Ateny, jeśliby nawet postąpił z niemi, jak z Tebami, które z ziemią zrównał, w których wymordował 6,000 obywateli a 30,000 sprzedał jako niewolników. Założenie Alexandryi było zgubą dla handlu ateńskiego, ostatnim ciosem dla ich dawnego systematu kolonialnego. Dobrzeby było dla nich, jeśliby zatrzymał się w projektach swoich na obaleniu Tyru, który zburzył nie z pobudek zemsty, jak powiadali niektórzy, lecz z powodu odkrycia, że to miasto stanowiło część ważną systematu Perskiego. Nie było nigdy zamiarem jego, żeby Ateny osiągnęły korzyść

Krzywdą dla Aten z założenia Alexandryi.

dla siebie z obalenia ich fenickiego współzawodnika; cel jego został dopięty przez zbudowanie i rozkwit Alexandryi.

Chociaż sławę wojenną wielkiego wojownika może zmniejszyć historyja ostatniego stulecia, okazująca zawsze jednakowe wypadki zwycięstwa, gdy tylko armije europejskie zetną się z azjatyckimi, nawet przy najdziwniejszych, najniepomyślniejszych okolicznościach, to wszakże niepodobna mu odmówić wielkiej bystrości i talentów męża stanu, pod którym to względem nie przewyższył go żaden zdobywca. Dopóki się nie upoił powodzeniami i niestety nie zaczął zbyt często upajać się winem, w charakterze jego było wiele szlachetności. Przez długie lata był on uczniem Arystotelesa i wybierając się na wyprawę, zabrał z sobą tylu uczonych, że słuszną prawie zastosowano do niej uwagę, iż była przedsięwzięciem o tyle naukowym, o ile wojennym. W tej liczbie znajdował się Kallistenes, krewny i wychowaniec Arystotelesa, a miał go spotkać los tak nieszczęśliwy. Przesadnym być może twierdzenie, że Alexander ofiarował nauczycielowi swojemu około 200,000 funtów szterlingów i kilka tysięcy ludzi na jego rozkazy dla zbierania i badania okazów, potrzebnych do układu dzieła jego o „Historji Zwierząt;“ nie ulega jednak wątpliwości, że w tych czynnościach leży istotny początek owej polityki, która niedługo doprowadziła do założenia muzeum alexandryjskiego. Doniosłość tego wypadku, dotychczas nie dobrze jeszcze zrozumiana, nie przypuszcza żadnej przesady, o ile dotyczy rozwoju umysłowego Europy. Muzeum to nadało dziełom Arystotelesa ową cudowną trwałość; nie tylko udzieliło im rozgłosu w Grecyi, lecz przyczyniło się do przetłómaczenia ich na język syryjski przez Nestoryjanów w V w., a z Syryjskiego przez Arabów na ich język we 400 lat później. Wywierały one wpływ żywotny tak na chrześcijan jak na mahometanów, od Hiszpanii aż do Mezopotamii.

Dążenia naukowe wyprawy macedońskiej.

Wykszałce-
nie i przedsięwzię-
cia naukowe Ale-
xandra.

Jeżeli przytoczony przez Plutarcha list, który Alexander miał pisać do Arystotelesa, jest prawdziwy, dowodzi on nie tylko, jak dalece uczeń był wtajemniczony w mądrość mistrza, lecz ostrzega zarazem, jak łatwo moglibyśmy pobłądzić w wykładzie filozofii Arystotelesowej, który przedstawić mamy. Była tu—jako niestety! zbyt często zdarzało się i później—nauka publiczna i nauka tajemna. Alexander wyrzuca niedyskrecyją filozofowi, że rozgłasza takie rzeczy, które, jak się ma samo przez się rozumieć, powinny być ukryte. Arystoteles broni się, że wymaganą tajemnicę nie złamał. W wielu innych zdarzeniach pomniejszego znaczenia okazuje się przywiązanie zdobywcy do filozofa. Tak Harpalus jak i Nearch, towarzysze młodości jego, byli używani do wielu przedsięwzięć naukowych, ostatni do poszukiwań morskich; zapewne miał on sobie powierzone zadania polityczne, ale też był oddany nauce. Jesliby Alexander żył dłużej, Nearch byłby dokonał powtórnej podróży na około Afryki. Harpalus, będąc namiestnikiem Babilonu, zajmował się próbami przenoszenia flory azjatyckiej i europejskiej; poprzesał pudy Persyi i Grecyi z powodzeniem, jak sam donosi, ponieważ wszystkie wybrane przezeń rośliny europejskie przyjęły się w Mezopotamii oprócz bluszczu. Podróż ku morzu Kaspijskiemu, wyprawa do pustyń afrykańskich objawiają osobisty pociąg w Alexandrze ku naukom przyrodniczym; nie jest też bez znaczenia ta okoliczność, że na łożu śmiertelném, na kilka dni przed zgonem, szukał on pociechy i rozrywki w towarzystwie Nearcha, który, siedząc u węgłowia, opowiadał historiją swoich podróży. Nie jaśniej nie okazuje trafności jego pomysłów militarnych, jak zamiar, z którym dał się słyszeć, uzbrojenia tysiąca okrętów, aby zdobyć Kartaginę i zapewnić sobie tym sposobem panowanie na morzu Śródziemném. Pomimo to wszystko było wiele stron w jego charakterze i wiele wypadków w jego życiu, godnych tego potępienia, jakie go spotkało: spalenie Persepolu w stanie pijaństwa, mordowanie jeńców na cześć Hefestylona, powieszenie Kallistenesa były to skutki niewstrzeźliwości i nieokiełzanych namiętności. Nawet tak silny umysł nie był zdolnym oprzeć się wpływowi niezmiernych skarbów, jakie zdobył w Suzie, wynoszących, jak powiadają 80,000,000 funtów szterlingów; rabunku monarchii Perskiej, niepojętego przepychu życia azjatyckiego, nieograniczonej władzy, jaką zdobył. Nie był on wszakże tak nieudolnym, żeby uwierzyć w swe pochodzenie od Jowisza Ammonskiego; był to po prostu wybieg, którego pozwalał sobie w celu wy-

wierania wpływu na tych, co go otaczali. Nie zapominajmy, że żył w wieku, który wyglądał poczęt niepokałanych i pochodzeń niebieskich. Te idee Azyjatyckie przechodziły do Europy. Sami Ateńczycy przyzwolili wkrótce na wyznaczenie honorów boskich takim Antygonom lub Demetryjuszom, oddawali im cześć boską—jako bogom zbawczym—ustanawiali ofiary i modły na ucezenie ich.

Występuje grecki wiek rozumu.

Nowej filozofii. Grecyja przeżyła swój wiek Łatwowierności, Badań i wiek Wiary; wkroczyła ona do epoki Rozumu i, gdyby jej sprzyjała swoboda działania, nadałaby kierunek stanowczy wzrastającej cywilizacji europejskiej. Ten wielki wypadek niedługo kazał czekać na siebie, jak to ujrzymy na dalszych kartach. Nie mogła ona ucywilizować

Niezdatność jej do uzupełnienia cywilizacji Europejskiej.

Europy z odśrodkowego posterunku w Alexandryi. Obaliła ją na starość potęga Europy, skupiona w państwie Rzymskiem. Mało jest historyj przeszłości bardziej zajmujących dla naszych czasów a żadna znów gorzej zrozumianą nie była, jak ten wiek grecki Rozumu, który się objawił w Alexandryi. Okazuje on w sposób szczególnie godny uwagi, że wypadki rządzą ludźmi więcej, niż ludzie wypadkami. Towarzystwa naukowe zdobywcy macedońskiego powstały wprost z owoczesnego stanu filozofii greckiej, dążącej już ku kresowi swojej epoki wiary, a te wpływy dojrzały pod wodzem macedońskim, który został królem egipskim. Jakkolwiebądź nauka Alexandryjska, mimo odwrócenia jej od najwłaściwszego i najbardziej pożądanego kierunku przez silne działanie systematu Byzantyńskiego w ciągu kilku wieków, nie pozostała bez wpływu na myśl późniejszej Europy. Dziś jeszcze Europa nie znosi, aby jej wypowiedziano szczerze, jak wielkim był ten wpływ.

Wstępem do niego są spisma Arystotelesa.

Wiek Rozumu, do którego ma wprowadzić nas Arystoteles, stoi w rażącym przeciwieństwie do wieków poprzednich. Nie ujdzie uwagi czytelników, że to co zdziałanem zostało przez mężów nauki w Alexandryi, jest podobne do tego, co się robi w naszych czasach, że dnie tamte są pierwowzorem dni naszych. A wszakże rozdziela nas długi, posępny peryjod blisko dwudziestu wieków. Arystoteles pod względem politycznym, przez przyjaźń swoją z Alexandrem i przez utrwalenie wpływów macedońskich za pośrednictwem Ptolemeusza, był ogniwiem, łączącym grecki wiek Wiary z Wiekiem Rozumu, tak samo jak pod względem

Jeżeli wielkimi były skutki polityczne macedońskiej wyprawy, tedy dorównywały im skutki umysłowe. Czasy te odznaczyły się wystąpieniem nowej filozofii. Grecyja przeżyła swój wiek Łatwowierności, Badań i wiek Wiary; wkroczyła ona do epoki Rozumu i, gdyby jej sprzyjała swoboda działania, nadałaby kierunek stanowczy wzrastającej cywilizacji europejskiej. Ten wielki wypadek niedługo kazał czekać na siebie, jak to ujrzymy na dalszych kartach. Nie mogła ona ucywilizować Europy z odśrodkowego posterunku w Alexandryi. Obaliła ją na starość potęga Europy, skupiona w państwie Rzymskiem. Mało jest historyj przeszłości bardziej zajmujących dla naszych czasów a żadna znów gorzej zrozumianą nie była, jak ten wiek grecki Rozumu, który się objawił w Alexandryi. Okazuje on w sposób szczególnie godny uwagi, że wypadki rządzą ludźmi więcej, niż ludzie wypadkami. Towarzystwa naukowe zdobywcy macedońskiego powstały wprost z owoczesnego stanu filozofii greckiej, dążącej już ku kresowi swojej epoki wiary, a te wpływy dojrzały pod wodzem macedońskim, który został królem egipskim. Jakkolwiebądź nauka Alexandryjska, mimo odwrócenia jej od najwłaściwszego i najbardziej pożądanego kierunku przez silne działanie systematu Byzantyńskiego w ciągu kilku wieków, nie pozostała bez wpływu na myśl późniejszej Europy. Dziś jeszcze Europa nie znosi, aby jej wypowiedziano szczerze, jak wielkim był ten wpływ.

Wiek Rozumu, do którego ma wprowadzić nas Arystoteles, stoi w rażącym przeciwieństwie do wieków poprzednich. Nie ujdzie uwagi czytelników, że to co zdziałanem zostało przez mężów nauki w Alexandryi, jest podobne do tego, co się robi w naszych czasach, że dnie tamte są pierwowzorem dni naszych. A wszakże rozdziela nas długi, posępny peryjod blisko dwudziestu wieków. Arystoteles pod względem politycznym, przez przyjaźń swoją z Alexandrem i przez utrwalenie wpływów macedońskich za pośrednictwem Ptolemeusza, był ogniwiem, łączącym grecki wiek Wiary z Wiekiem Rozumu, tak samo jak pod względem

filozoficznym z natury swoich teoryj. Ułatwia on nam przejście od metod spekulacyjnych Platona do metod naukowych Archimedesusa i Euklida. Obfitość jego teoryj oraz niejasność niektórych mogłaby zapewne zrazić powierzchownego ich badacza, jeśliby mu nie wrażała się w pamięci ta szczególna powaga, jaką utrzymał w ciągu tylu wieków, i te świetne wyniki we wszystkich ścisłych gałęziach wiedzy ludzkiej, do których teoryje te wiodły tak szybko. Dzieje zatem Arystotelesa i jego filozofii są wstępem koniecznym do wielkich nieśmiertelnych zdobyczy szkoły Alexandryjskiej.

Arystoteles urodził się w Stagirze w Tracyi w r. 385 przed Chr. Ojciec jego był znakomitym pisarzem owoczesnym w przedmiotach historii naturalnej; z powołania był lekarzem. Umierając przekazał on swemu, jeszcze-bardzo młodemu synowi, nie tylko bardzo znaczne fundusze, ale i zamiłowania własne. Arystoteles wkrótce dostał się do Aten i wszedł do szkoły Platona, z którym, jak powiadają, przebywał około dwudziestu lat. W ciągu tego czasu stracił większą część dziedzictwa swego i w końcu był zmuszony utrzymywać się z handlu aptecznego. Nareszcie powstały pomiędzy nimi niesnaski, ponieważ wielki uczeń bynajmniej nie był ślepym zwolennikiem wielkiego nauczyciela. W szczęśliwej chwili Filip, król macedoński, powołał go na nauczyciela do syna swego Alexandra—jestto wypadek wielkiej wagi w dziejach umysłowych Europy. Wynikłej z tego stosunku przyjaźni zawdzięczał Arystoteles tę pomoc skuteczną, o której nadmieniliśmy wyżej, ze strony zdobywcy w czasie jego azyjatyckiej wyprawy do ułożenia dzieła „O Historji Naturalnej,“ tudzież ten urok, co nadawał imieniu jego szczególną powagę przez piętnaście przeszło wieków. Następnie założył szkołę w Atenach, w Lyceum, a ponieważ miał zwyczaj wygłaszać swoje odczyty chodząc, przeto uczniowie jego otrzymali nazwę Perypatetyków czyli filozofów przechadzających się. Te odczyty były dwojakie: tajemne i publiczne; pierwszych udzielał tylko uczniom wyższego wykształcenia. Napisał wcale sporą ilość dzieł, z których pozostało około czwartej części.

Metoda filozoficzna Arystotelesa jest odwrotną względem metody Platona. Gdy ten za punkt wyjścia dla siebie obierał wszechświat, którego istnienie rzeczywiste jest przedmiotem wiary, Arystoteles przeciwnie postępował od szczegółów do ogólnych pojęć, posuwając się ku nim przez indukcyją; tym sposobem system jego filozofii indukcyjnej był w istocie prawdziwym początkiem nauki.

Bjografia Arystotelesa.

Jest on założycielem filozofii indukcyjnej.

Metoda jego
w porównaniu do
metody Platona.

Tak więc Plato ufał wyobraźni, Arystoteles rozumowi. Przeciwnieństwo pomiędzy nimi uwidocznia się najlepiej w stanowisku, jakie zajmowali oni względem teorii Idealnej. Plato mniema, że ogólniki, typy czyli wzory mają istnienie rzeczywiste; Arystoteles oświadcza, że są tylko abstrakcjami rozumowemi. Na miejsce urojonych wspomnień, wyprowadzanych z doświadczeń w inném życiu przez Platona, Arystoteles podstawia wspomnienia doświadczeń rzeczywistych tutejszego życia. Tu idei z doświadczenia dostarcza pamięć, która uzdatnia nas nie tylko do przypominania pojedynczych faktów i wypadków, których świadkami byliśmy, lecz również do zestawiania ich jednych z drugimi, przez co wykrywamy ich podobieństwa i różnice. Indukcyja nasza staje się tém pewniejszą, im fakta są liczniejsze, doświadczenie rozleglejsze. „Sztuka zaczyna się wtedy, gdy się tworzy z wielkiej liczby doświadczeń jedno ogólne pojęcie, które obejmuje wszystkie podobne wypadki.“ „Jeżeli obserwujemy w sposób należyty zjawiska astronomiczne, wtedy zdołamy wykryć prawa, rządzące niemi.“ Podług Platona filozofija powstaje z wiary w przeszłość; podług Arystotelesa sam tylko rozum może utworzyć ją z faktów istniejących. Plato jest analitykiem, Arystoteles syntetykiem. Filozofija Platona tworzy się przez rozczłonkowanie idei ogólnej na szczegółowe, filozofija Arystotelesa przez łączenie szczegółów w pojęcie ogólne. Pierwszy z gruntu jest idealistą, drugi—materyjalistą.

Wyniki Platoni-
zmu i Arystoteli-
zmu.

Z tego widzieć możemy, iż metoda Platona zdolną była wytworzyć wyniki bardziej wspaniałe, chociaż naturalnie mniej treściwe; metoda zaś Arystotelesa była powolniejszą w działaniu swoim, ale o wiele trwalsza. Zawierała ona w sobie nieskończone trudy przy gromadzeniu faktów, znużenie odwoływanie się do doświadczeń i spostrzeżeń, stosowanie dowodów. Z samej natury swojej nie dawała ona możności pracownikom swoim doprowadzić gmach nauki do wykończenia. W chwili gdy Arystoteles stosuje własne zasady, widzimy, że jest zmuszony porzucać je dla braku dostatecznych doświadczeń, lub dostatecznej ścisłości w samych faktach. Filozofija Platona jestto przepyszny zamek w powietrzu; filozofija Arystotelesa jest budową trwałą, pracowitą i, pomimo wielu wad, ugruntowaną na skale niewzruszonej.

Logika Arystotelesa.

Pod nazwą logiki Arystoteles traktuje o metodach dochodzenia do zdań ogólnych i rozumowania na ich podstawie. Jego logika jest zarazem sztuką myślenia i narzędziem myśli. Zupełność wiedzy naszej zależy od za-

kresu i zupełności naszego doświadczenia. Sposobem rozumowania jest u niego syllogizm, t. j. dowodzenie złożone z trzech zdań tego rodzaju, że wniosek wynika koniecznie z dwóch poprzedników (premisów); w rzeczy samej cała teoria dowodzenia jest tylko przykładem do tego systematu. Uważając logikę za narzędzie myśli, wprowadza do niej, jako cechę zasadniczą, dziesięć kategorii myśli. Te kategorie są rodzajami, pod które może być każda rzecz podciągnięta, i wskazują najogólniejsze przymioty, jakie pewnej rzeczy przyznanemi być mogą.

I metafizyka. W metafizyce swojej przebiega on wszystkie gałęzie nauk fizykalnych. Przedsiębierze zbadać wszystkie postulaty, na których się opiera każda z nich i określić ich prawdziwość lub mylność. Sądząc, że każda nauka musi posiadać podstawę do swych warunków zasadniczych w rozległej indukcji z faktów, kładzie on jako kamień węgielny systematu swego rozważanie pojedynczości (indywidualności); w stosunku do świata zmysłowego upatruje, że do wytworzenia faktu potrzeba czterech przyczyn: materyjalnej, substancyjnej, działającej (causa efficiens) i ostatecznej czyli wypadkowej.

Ale jak tylko dojdziemy do fizyki Arystotelesa, zaraz ujrzymy słabość jego. Wiedza jego czasów nie dostarczała mu dostatecznej ilości faktów, aby na nich można już było budować, a skutkiem tego zmuszonym był uciekać się do spekulacji. Do założenia naszego dosyć będzie wspomnieć o kilku jego pojęciach tak z téj, jakoteż z metafizycznej gałęzi, żeby okazać, jak wielką była niepewność, jak wielkim zamęt u niego. Tak,

Filozofja Perypatetyków.

jest niezmienny i wieczny, a chociaż zostaje w związku z przemianami światowemi, lecz te go nie dotyczą; że siłą pierwotną, która daje początek wszystkim dostrzeganym przez nas ruchom i przemianom, jest

Substancja, ruch, przestrzeń, czas.

Natura; daje ona też początek spoczynkowi; że świat jest istotą żyjącą, mającą duszę; że ponieważ każda rzecz ma swój cel szczególny, więc celem ciała w człowieku jest dusza; ruch jest warunkiem całej natury; że świat ma określoną granicę i ograniczoną wielkość; że przestrzeń jest nieruchomym naczyniem, w którym wszystko poruszać się może; że przestrzeń, jako całość, nie ma ruchu, chociaż części jej mogą się poruszać; że ona nie może być pojętą bez treści; że istnienie próżni jest niemożliwe i dla tego po za światem lub dokoła świata nie masz próżni, któraby świat zawierała; że nie mogło być nic takiego jak czas, dopóki

nie było duszy, czas bowiem jest ilością ruchów, a liczenie jest możliwem wtedy tylko jeżeli jest ktoś, co liczy; że ponieważ ruch wiekiusty świat.

po linii prostej ograniczonej jest niemożliwy, po drodze zaś krzywej możliwy, więc świat, ograniczony a zarazem zawsze w ruchu zostający, musi mieć kształt sferyczny; że ziemia jest jego częścią środkową, a niebo obwodową, dla tego niebo jest najbliższe do przyczyny pierwotnej ruchu; że porządnym ciągłym i nieustannym ruchem ciał niebieskich wymaga nieruchomego motora, ponieważ tylko rzecz niezmienna może sprowadzić ruch jednostajny; że istotą nieruchomą jest Bóg; że gwiazdy są istoty beznamienne, które osiągnęły cel istnienia a więc przed wszystkimi innymi rzeczami godne są czci ludzkiej; że gwiazdy stałe znajdują się w najdalszej części nieba, a słońce, księżyc i planety poniżej; pierwsze odbierają ruch od pierwotnej przyczyny ruchu, planetom zaś przeszkadzają gwiazdy; że jest pięć elementów— ziemia, powietrze, ogień, woda i eter; że ziemia znajduje się w środku wszechświata, ponieważ materyja ziemna osiada jednostajnie naokoło punktu środkowego; że ogień szuka stref obwodowych w środku, na ziemi płynie woda, a powietrze znajduje się nad wodą; że żywioły mogą się wzajemnie przeistaczać, a ztąd powstaje wiele substancyj pośrednich; że każda sfera pozostaje w związku z innymi: ziemia doznaje wstrząśnień i zamięceń od wody, woda od wiatrów, które są poruszeniami powietrza, powietrze znów od słońca, księżyca i planet. Na każdą niższą sferę wywiera wpływ inna, leżąca na zewnątrz lub powyżej, a ztąd wynika że ziemia, której zawadza spiknięte czyli połączone działanie wszystkich znajdujących się nad nią, podlega największym nieprawidłowościom; że gdy zwierzęta żywią się ziemią, ta więc musi wchodzić do ich składu, lecz woda jest potrzebną do utrzymywania części ziemnych w kupie; że każdy żywioł uważać należy jako żyjący, ponieważ przeniknięty jest duszą świata; że od żywiołów prostych ciągnie się nieprzerwany łańcuch przez rośliny i zwierzęta do człowieka, a rozmaite grupy przechodzą jedna w drugą w nieznacznym stopniu. Istoty organiczne, odcieniach: tak zwierzo-krzewy należą po części do roślin, po części do zwierząt i służą za pośrednika pomiędzy nimi, że rośliny są niższe od zwierząt w tém, iż nie posiadają każda osobnego pierwiastku życiowego czyli duszy, lecz kilka ich ulega jednemu, jak to się ukazuje, gdy je potniemy na kawałki—każdy kawałek jest zdolny do zupełnego, niezależnego wzrostu czyli do życia. Niższość ich wydaje się też, ztąd, że należą one szczególnie do ziemi, do której się wkorzeniają, a korzeń jest prawdziwą ich głębią; ta okoliczność okazuje też niskie ich stanowisko, gdyż umieszczenie ust zawsze jest

wskazówką, na jakim stopniu stoi stworzenie: tak, w człowieku, który stoi na szczycie drabiny, znajdują się one w górnej części ciała; że im wyższem jest ciepło w zwierzęciu, tem wyższym jest stopień jego—tak zwierzęta wodne są chłodne i dla tego najmniej mają rozumu; to samo da się powiedzieć o roślinach; lecz u człowieka, którego ciepło jest wielkie, musi być też dusza najdoskonalsza, że samo istnienie

Wnioski fizjologiczne.

ruchu w każdym organizmie zawiera w sobie istnienie uczucia; że zmysły smaku i dotykania określają własności rzeczy, gdy te się zetkną z organami zwierzęcia, lecz zmysły powonienia, słuchu i wzroku rozszerzają zakres istnienia i wskazują to, co jest w odległości; że miejscem do przyjmowania rozmaitych wrażeń jest dusza, z której wszystkie ruchy wychodzą; że krew, jako ogólny pierwiastek odżywiania, jest niezbędną do utrzymania ciała, chociaż sama w sobie jest nieczułą, niezbędną więc jest do działalności duszy; że mózg nie jest zbiornikiem poczuć—czynność ta należy bowiem do serca; cała działalność zwierzęca w niem się skupia; zawiera ono pierwiastek życiowy, ponieważ jest pierwiastkiem ruchu; pierwsza część przeznaczoną jest do kształcenia się, druga do śmierci; że mózg jest prosto przynależnością serca, ponieważ kształtuje się po ukształtowaniu serca, jest najzimniejszym ze wszystkich organów i pozbawiony krwi; że dusza jest zjednoczeniem wszystkich czynności ciała: jest jego energiją czyli pierwiastkiem działającym; ponieważ nie jest ani ciałem ani wielkością, przeto nie może mieć rozciągłości, bo myśl nie ma żadnych części, nie można też o niej powiedzieć, żeby się poruszała w przestrzeni; jest ona podobną do żeglarza, nieruchomego na poruszającym się okręcie; że przy tworzeniu organizmów samiec udziela duszy, a samica ciała; że ponieważ ciało podlega zatracie i posiada naturę przejściową, więc jest niezbędnem do jego pomyślności, aby rozkład i odżywianie jego równoważyły się wzajemnie; że wrażenie może być porównane do wycisku pieczęci na wosku, gdzie wosk przyjmuje tylko kształt, nie zaś substancją lub materją; że wyobraźnia powstaje z poczynionych tym sposobem wrażeń, lecz je przechowuje na czas długi i to jest początkiem pamięci; że sam tylko człowiek posiada wspomnienia, lecz zwierzęta dzielają z nim pamięć, gdyż pamięć działa w sposób bezwiedny czyli samorzutny, wspomnienie zaś zawiera w sobie natężenie woli czyli poszukiwanie; że wspomnienie potrzebnem jest do działania z planem. Jest rzeczą wątpliwą, czy Arystoteles wierzył w nieśmiertelność duszy, ponieważ nie napotykaemy żadnego stanowczego ustępu w pozostałych dziełach jego.

Przyczyny powo-
dzeń i błędów A-
rystotelesa.

Arystoteles zamierzał zbudować obszerny system za pomocą poprawnej i naukowej metody, lecz nie posiadał potrzebnych ku temu danych. Był on bardzo uczonym człowiekiem, a jednak nie miał dosyć wiedzy, bo też nie było w owych czasach dosyć wiedzy na świecie. Do wielu przytoczonych w poprzednim paragrafie twierdzeń nie było żadnych dowodów, wiele z nich jak naprzykład osiadanie części ciężkich i wznoszenie się lekkich zdradzają bardzo ubogie pojęcia kosmiczne. Wtedy dopiero, kiedy ma do czynienia z takimi gałęziami, jak anatomija porównawcza lub historyja naturalna, z których posiadał wiadomości praktyczne i własne, zaczyna pisać dobrze. Z pomiędzy jego wniosków fizjologicznych niektóre są nader szczęśliwe; jego pogląd o powiązanim łańcuchu form organicznych od najniższych do najwyższych jest rzeczywiście wspaniały. Jego spekulacje metafizyczne i fizyczne — boć w istocie są to tylko spekulacje — nie mają żadnej wartości. Jego szczęśliwe zdobycze, równie jak błędy dowodzą nacznie wyższości jego systematu. Wydostał on prawdziwe zasady nauki, ale błędził w stosowaniu ich po prostu z braku materiałów. Duma jego nie mogła znieść ograniczeń; wolała pokusić się na zbudowanie wszechświata bez potrzebnych ku temu zasobów, niż wcale nie budować.

Arystoteles błędził, skoro odstępował od własnych zasad i ogrom błędów jego dowodzi jak trafne były te zasady; miał powodzenie zawsze, kiedy się ich trzymał. Jeśliby potrzebowały one jeszcze udowodnienia i wyjaśnienia trafności ich, tedy dokonają tego znakomite zdobycze szkoły Aleksandryjskiej, która postępowała w nauce fizyki tak samo, jak postępował Arystoteles z historyją naturalną, szukając trwałej podstawy w spostrzeżeniach i doświadczeniach, zdobywając równie trwałe jak świetne wyniki.

Od Arystotelesa trzeba się zwrócić do Zenona, ponieważ perypatetycy i stoicy stoją równolegle obok siebie. Stan społeczny, jaki istniał w Grecyi za czasów Epikura, może do pewnego stopnia uniewinnić jego usposobienia, ale w końcu cnota i honor odzyskały swe prawa. Wkrótce ukazał się stoicyzm jako przeciwnik epikureizmu i Epikur znalazł współzawodnika w Zenonie z m. Citium. Przejście od Epikura do Zenona jest przejściem od zmysłowego zadowolenia do panowania nad sobą.

Życiorys Zenona da się załatwić w niewielu wyrazach. Urodzony około 300 r. przed Chr., spędził pierwszą część życia w zatrudnieniu

niach ojca swojego, który był kupcem, lecz straciwszy szczęśliwym trafem przy rozbiciu okrętu swoje mienie w podróży do Aten, udał się do filozofii o pociechę. Poprzednio już zresztą był obeznany nieco z nauką Sokratesa, był potem uczniem cyników, studiował następnie w szkole megarskiej i sam obeznał się z platonizmem. Po dwudziestoletnich przygotowaniach, otworzył szkołę w Stoi czyli przedsionku w Atenach, od którego otrzymali nazwę jego uczniowie i sama nauka. Przewodniczył on tej szkole przez lat 58 i liczył wielu znakomych mężów w pocście uczniów swoich. Mając już około stu lat wieku upadł raz i złamał sobie palec; uważając to za napomnienie, że się już spełnił czas jego, udusił się sam. Ateńczycy wzniesli na uczenie pamięci jego posąg bronzowy. Teoryje przeżyły go długo i podawały ludziom, w czasach gdy nie było żadnej pociechy, podporę w chwilach próby, niezachwianą przewodniczkę wśród zmienności życia—a to nie tylko wielu znakomitym Grekom, ale też kilku wielkim filozofom, mężom stanu, wodzom i cesarzom rzymskim.

Cel stoicyzmu. Zamiarem Zenona było postawić na miejsce urojonych dociekań Platona system skierowany ku codziennym praktykom życia, a zatem mający do czynienia głównie z moralnością. Celem jego było uczynić ludzi enotliwymi. Lecz to pozostaje w istotnym związku z wiedzą, ponieważ Zenon był przekonany, że jak tylko wiemy co jest prawdą, to z pewnością będziemy ją wykonywali. Odrzucał więc urojenia Platona o ideach i wspomnieniach, a skłaniał się do rozsądnych teoryj Arystotelesa, z którym zgadzał się w wielu szczegółach. Podług niego zmysły dostarczają danych do wiedzy, a rozum je porządkuje; ponieważ dusza zmienia się pod wpływem rzeczy zewnętrznych i wzajemnie zmienia je, więc on wierzył, że rozum z początku w każdym razie jest gładką tablicą, na której wrażenia wpisują swe znaki, oraz, że wyrazistość wrażeń zmysłowych jest probierzem prawdy. Wytworzone tym sposobem przemiany w duszy stanowią idee, lecz w proroczym natchnieniu ubolewał on, że człowiek nigdy nie pozna prawdziwej treści rzeczy.

Fizyka Zenona. W fizyce swojej Zenon przyjął naukę Stratona że świat jest istotą żyjącą. Mniemał, że coś bezcielesnego nie może wytworzyć żadnego działania i że zatem dusza jest cielesną. Zapatrywał się na materję i jej własności, jako na rzeczy bezwzględnie nierozdzielne, gdyż własność jest w rzeczywistości ciałem. Na świecie są dwie rzeczy: materja i Bóg, który jest rozumem świata. W istocie jednak Bóg i materja są jedną i tą samą rzeczą; przybiera ona pozór materji z punktu widzenia biernego, lub Boga—z czynnego; nadto

jest ona pierwotną siłą poruszającą, przeznaczeniem, koniecznością, życiodawczą duszą, która wyprowadza rzeczy tak jak siła żywotna wyprowadza roślinę z nasienia; tym sposobem świat materyjalny powinien być uważany jako materyjalny objaw Boga. Przedmioty przemijające, które on na każdym kroku przedstawia, będą pochłonięte po pewnym czasie i znowu zjednoczą się w nim. Stoicy porywali się okazać, i to w sposób najdokładniejszy, proces z którego świat powstał, tudzież przyszłe losy jego; bo upatrując w istocie najwyższej ciepłik żywotny, przypuszczali, że część tego ognia, utraciwszy moc swoje, zamieniła się na materję i to jest początkiem świata; lecz ogień ten odzyska niegdyś swą działalność a wtedy sprowadzi pożar powszechny, który będzie końcem wszystkich rzeczy. Obecnie każda rzecz pozostaje w stanie niepewnej zmienności, po zejściach następują odrodzenia, a po odrodzeniach zejścia; jak wodospad przedstawia w roku jednakową formę, chociaż składająca go woda zmienia się ciągle, tak przedmioty nas otaczające są tylko przepływem materji, przedstawiającej kształty stałe. Tym sposobem świat widzialny jest tylko chwilą w życiu Boga, a gdy zniknie na podobieństwo spalonego papirusa, nastąpi nowa epoka, powstaną nowe niebo i nowa ziemia, zupełnie podobne do dawnych. Ponieważ nie istnieć nie może bez przeciwności, ani niesprawiedliwość gdyby nie było sprawiedliwości, ani tchórzostwo gdyby nie było odwagi, ani kłamstwo bez prawdy, ani cienie bez światła, tak samo istnienie dobra wymaga istnienia złego. Stoicy sądzili, że rozwój świata zostaje pod władzą przemożnego, najwyższego prawa, przeznaczenia, któremu sam Bóg podlega, i że z tego powodu może on rozwijać świat po drodze zakreślonej, tak samo jak ciepłik żywotny rozwija nasienie w kształt dla rośliny przeznaczony.

Jawna filozofja Stoików. Stoicy uważali za nieprzyzwoite obrażać bez potrzeby religijne wyobrażenia swojego czasu i rzeczywiście przyznawali, na podobieństwo Platona, że mogą być bogi stworzone, lecz ganili część obrazów i używanie świątyń; ażeby zatrzeć zgorszenie, sprawiane przez takie szczegóły, ofiarowali oni nawpół filozoficzny wykład legend i dowodzili, że istnienie, a nawet ukazywanie się bogów w zjawiskach zgadza się z ich zasadami. Do tej może filozofii publicznej odnieść należy wyrażenia, jakich używali mówiąc o przyczynach ostatecznych—wyrażenia częstokroć zabawne ze swęj oryginalności: tak np. że paw' jest stworzony dla swego ogona, że wieprzowi dano duszę zamiast soli „aby uchronić jego ciało od gnicia, że przyczyna ostateczna dla roślin na tém zależy, ażeby służyły za karm zwierzętom, dla zwierząt zaś, ażeby służyły za

karm dla ludzi; chociaż w dalszym wywodzie powstrzymywali roztropnie ironiją swoją i nie powiadali, że ludzie są karmem dla bogów, bogowie zaś dla wszystkiego.

Mniemania ich o naturze duszy. Stoicy wywnioskowali, że dusza jest prosto ciepłym tchnieniem, że ona z ciałem pospołu wzajemnie się przenikają. Myśleli, że może istnieć i pośmierci aż do powszechnego pożaru, szczególnie jeżeli będzie posiadała tak wielką siłę, jaka się mieści w silnych duchach ludzi enotliwych i mędrców. Z jedności jej działań wynika, że posiada ona pierwiastek tożsamości, swoje „Ja“, którego siedliskiem fizjologicznym jest serce. Wszelki popęd, wszelka żądza lub pragnienie jest wiedzą niedoskonałą. Natura i przyzioty nasze są nam przez Fatum narzucone, lecz obowiązkiem naszym jest gardzić wszystkimi naszymi popędami i namiętnościami i żyć w ten sposób, abyśmy mogli być wolnymi, rozumnymi i enotliwymi

Ich etyczne prawa mądrości. To zdanie prowadzi nas do wielkiej zasady Etyki Stoickiej: „Żyj zgodnie z rozumem“, albo, ponieważ świat składa się z materji i Boga, który jest rozumem świata: „żyj w zgodności z przyrodą.“ Jak jest w przyrodzie, tak i w człowieku powinien być władzą najwyższą rozum. Istnienie nasze ma być umysłowe, a wszystkimi cierpieniami lub przyjemnościami cielesnymi należy pogardzać. Zgodność woli ludzkiej z rozumem powszechnym stanowi enotę. Wolna wola mędrca powinna kierować czynnościami jego tym samym nieprzepartym sposobem, jakim rządzi przyrodą rozum powszechny. Ztąd konieczność uprawiania fizyki, bez której nie możemy odróżniać dobrego od złego. Zaleca się mędrcom pamiętać, że przyroda w działaniach swoich dąży do ogólności, a nie oszczędza nigdy indywiduów, używając ich jako środków do wykonania swych celów. Wypada mu więc poddać się przeznaczeniu, pragnąć zawsze utrwalenia przewagi rozumu i uprawiać, jako rzeczy do enoty niezbędne, wiedzę, umiarkowanie, męztwo, sprawiedliwość. Wolno mu sprowadzić patryjotyzm do właściwej jego wartości, jeżeli pamiętać będzie, że jest obywatelem świata; musi nauczyć się przyjmowania w spokoju ciosów przeznaczenia, powinien być wyższym nad wszelkie namiętności i cierpienia. Nie powinien nigdy ustawać, nigdy zapominać się. Powinien pamiętać, że istnieją tylko dwa rodzaje ludzi; mądrzy i głupi, jak „kije mogą być tylko proste lub krzywe, ale na tym świecie mało jest kijów zupełnie prostych.“

Początek nauki greckiej.

Z podanego tu wykładu filozofii Arystotelesa widzieć można, iż zajmowała ona pośrednie stanowisko pomiędzy spekulacją filozofii starćj, a ścisłą nauką szkoły Aleksandryjskiej. Jest ona prawdziwém ogniwem łączącym filozofiją z nauką w historii umysłowego rozwoju Europy. Pod wpływem tego nauczania oraz materyjalnych dążeń wyprawy macedońskiej, powstała w Egipcie klasa ludzi, którzy nadali stronie praktycznej rozwój, do jakiego ta nigdy przedtém nie dochodziła; kraj ten bowiem, po rozpadnięciu się państwa Aleksandrowego w r. 323 przed Chr. przeszedł w posiadanie Ptolemeusza, który to wódz ujrzał się

Stanowisko polityczne Ptolemeuszów.

zachowawcą władzy zarazem duchownej jakoteż świeckiej. Co do pierwszej przypomnieć sobie należy, że jakkolwiek podbój Kambyzesa zadał jej cios dotkliwy, to jednak ona nie tylko przeżyła ale jeszcze rozwinęła nie małowazne oznaki siły. W istocie wiadomo dobrze, iż poddanie się Egiptu Aleksandrowi było ułatwione znakomicie skutkiem nienawiści do Persów, Egipcyanie bowiem witali Macedończyków jako swych oswobodzicieli. W tym ruchu dostrzegamy odrazu wpływ starćj kasty kapłańskiej. Trudno jest wyrwać z korzeniami starożytną religiją, której rozgałęzienia silnie wplotły się w narodzie. Wzrost religii egipskiej liczył już przeszło 3,000 lat. Zadanie najezdniczych

Zestawiają oni bałwochwalstwo egipskie i sceptycyzm grecki.

monarchów greckich zależało na rozstrzygnienu, jakim sposobem da się zespolić ten system pra-stary ze sceptycyzmem filozoficznym, który był wynikiem myśli greckiej. Ze szczególną bystrością poznali oni, że to się da zrobić przez zużytkowanie oryentalizmu, który był spólnym punktem zetknięcia dwóch systematów, oraz że przez formalne wprowadzenie i rozwój jego nastreńczy się możność nie tylko dla królów-filozofów, dla których wszyscy bogowie zarówno byli zmyśleniem i zarówno użyteczni, okazywać poszanowanie dla arcy-pogańskich praktyk ludności egipskiej, ale—co miało jeszcze większą doniosłość—ustalić zgodność pozorną pomiędzy staro-kapłańskim stronnictwem w Egipcie, silném nieporównaną swą starożytnością, silném wspomnieniami, silném niedawnemi prześladowaniami, silném swemi zabytkami po faraonach, na które wszyscy ludzie spoglądali z zabobonną i pełną uszanowania obawą, a wolnomyślnymi i zwinnymi Grekami. Podobne położenia bywały w kilku innych chwilach historii, zdarzają się nawet w naszych czasach; mała ale energiczna garstka zdobywców utrzymuje w poddaństwie kraj starożytny i ludny.

Muzeum Aleksan-
dryjskie.

Aby nadać moc praktyczną temu projektowi, założoną została w Aleksandryi wspianiała instytucja państwowa. Stała się ona znakomitą pod miarą Muzeum. Do niej jako do ogniska dążyli filozofowie ze wszystkich części świata. Powiadają, że pewnego czasu zgromadziło się tam co najmniej 14,000 uczących się. Aleksandryja, stwierdzając proroce przewidywanie wielkiego wojownika, co ją założył, rychło stała się ogromną stolicą, rozwinęła wielką działalność handlową i przemysłową. Jak zwykle w takich miastach bywa, klasy wyższe żyły wytwornie i rozrzutnie, a niższe utrzymywano w korbach za pomocą siły zbrojnej. Zabawy publiczne były takie, jakich się można było spodziewać t. j. widowiska teatralne, muzyka, wyścigi konne. W ukryciu wśród tej ciżby, w hałasie tych rozrywek mógł każdy znaleźć przytułek: ateści z Aten wygnani, nabożnisie z nad brzegów Gangesu, monoteistyczni żydzi, bluźnierce z Azji Mniejszej. W istocie powiadano, że w tej różnobarwniej społeczności bluźnierstwo nie było prawie za zbrodnię poczytywane; w najgorszym razie było ono nieszczęśliwym a może nawet niewinnym błędem. Lecz ponieważ ludzie niewykształceni potrzebują jakiejś trwałej podpory, na którejby myśli ich spocząć mogły, a teoryje abstrakcyjne nie odpowiadały ich potrzebom, więc stało się koniecznością obmyśleć dla eklektycznego panteizmu filozoficznego jakieś wyobrażenie zmysłowe i oto Ptolemeusze musieli wznowić lub, jak powiadają niektórzy, wprowadzić czesę Serapisa. Ci, którzy twierdzą, że była wprowadzoną, powiadają, że ją przeniesiono z Synopy; lecz nowsi uczeni egiptologowie podają wykład odmienny. Jako przedstawiciela nauki panteistycznej, której był godłem, posąg jego, z czasem używający rozgłośniej po całym świecie sławy, był zrobiony z metalów i kamieni wszelkiego rodzaju. „Wszystko jest Bogiem.“ Lud wszakże z tym instynktem, jaki okazują też inne narody i inne wieki, tęsknił za bóstwem żeńskim i to właśnie doprowadziło do częściowego odnowienia nabożeństwa Izidy. Ciekawą jest uwaga, że klasy niższe nigdy się nie otrząsają ze wspomnień młodości, a składają się bardziej do przywiązania macierzyńskiego niż ojcowskiego. Dla tej może przyczyny wyglądają one łaskawszego wysłuchania modłów swoich od bóstwa żeńskiego, niżeli od Boga. Dlatego też czciciele Izidy przewyższyli wkrótce liczbą czcicieli Serapisa, chociaż dla niego zbudowaną była wspianiała świątynia w Rakotis, dzielnicy przyległej do Muzeum, i nabożeństwa jego były odprawiane więcej, niż z cesarskim przepychem. W wiekach następnych czesę Serapisa roz-

Urządzenie czci
Serapisa.

szerzyła się po całym cesarstwie Rzymskim, chociaż władze—konsulowie, senat, cesarze—wiedząc, jaka idea w nim przeświecała i jaką naukę miał w sobie zawierać, używali całej swój potęgi, żeby ją stłumić.

Muzeum Aleksandryjskie rychło przybrało charakter uniwersytetu. Były w niem zgromadzone ogromne księgozbiory—chluba i duma świata starożytnego. Demetriusz Falerejski miał zlecenie zbierać wszystkie pisma z całego świata. Starania jego samego i jego sukcesorów były tak potężnie przez rząd popierane, że zebrano dwie niezmierne biblioteki. Zawierały one 700,000 tomów. W tém literackim i naukowym ustroniu, z uposażeniem wygodnym a nawet zbyt kownym—zbyt kownym, bo doszły aż do naszych czasów wzmianki o kosztownych objadach—pędzili filozofowie swe życie kształcąc swój umysł na studyjach, wzajemnie się zachęcając przez rozprawy. Sam król udzielał płacy na te posady; w późniejszych czasach opiekę tę przejęli w spadku cesarowie rzymscy, a tym sposobem rząd krępował złotemi więzami umysły, które inaczej mogłyby sprawić zamieszanie. Z początku, przez cześć dla religii starożytniej, prezydenccja zakładu bywała powierzana kapłanowi, ale z czasem zaniechano tej polityki. Nie należy jednak wyobrażać sobie, że obowiązki mieszkańców Zakładu ograniczały się na czytaniu i retorycznej wystawie; nadano im bardziej praktyczny charakter. Połączony z Muzeum ogród botaniczny dostarczał dogodności dla tych, których zajmowała natura roślin; zwierzyniec zoologiczny nastęrczał podobne ułatwienia dla tych, co się zajmowali zwierzętami.

Ogrody botaniczne, zwierzyńce, sale dyssekcyjne, obserwatoryja.

Ale nawet te kosztowne zakłady musiały posługiwać do zbytków owoczesnych: bażanty były wybierane z ogrodu zoologicznego do stołu królewskiego. Obok tych wytwornych i eleganckich urządzeń dodaném zostało inne odrażającego, może wstrętnego rodzaju—zakład, który przy świetle naszych czasów byłby wystarczył do przyznania nieśmiertelnej sławy tym znakomitym i wysoce uzdolnionym królom, oraz do okrycia hańbą ciemnoty i przesądów nie jednego z ludów nowożytnych: była to szkoła anatomiczna, należycie zaopatrzona w narzędzia do robienia sekeyi na ciele ludzkim; ta szkoła anatomiczna była podstawą kolegium medycznego do kształcenia lekarzy. Dla astronomów Ptolemeusz Ewergetes postawił w bramie kwadratowej armille równonocną i przesileni dnia z nocą, a koła tych narzędzi były podzielone na stopnie a te znowu na części szóste. W obserwatoryjum znajdowały się kamienne kwadransy, poprzedniki mурowych kwa-

dransów. W podwórzu był przeciągnięty południk do regulowania instrumentów. Znajdowały się też tam astrolabije i dyjoptry. Tak jedno obok drugiego, prawie w pałacu królewskim, istniały szlachetne urządzenia do uprawy nauki ścisłej i zajęć lekką literaturą. Pod jednym dachem byli zgromadzeni geometrowie, astronomowie, mechanicy, inżynierowie. Znajdowali się tam również poeci, którzy zaspakajali potrzeby literackie zbytkującego miasta, autorowie, którzy mogli pisywać wiersze nie tylko poprawnym rytmem, ale i w najróżnorodniejszych formach fantastycznych: drzew, sere lub jaj. Tu spotykał się wytwornis literacki z ponurym teologiem. Na ucztaach czasami przewodniczył im król, ozywając chwile łaskami królewskiej uciechy. Tak powiadano o Filadelfie, że kazał podać stoikowi Sferusowi półmisek z owocami, wyrobionemi z wosku i umalowanemi tak pięknie, że nie podobna ich było odróżnić od naturalnych, a gdy zawstydzony filozof odkrył za późno wyrządzony mu podstęp, król zapytał, co myśli teraz o zasadzie sekty swojej, że „mędrzec nigdy się pozorami nie łudzi.“

Donoszą o tym samym królu, że z największemi zaszczytami przyjmował siedmdziesięciu tłumaczy Biblii i podejmował ich przy swoim stole. Pod wpływem atmosfery miejscowej zwykłe ich ceremonije religijne usuniętymi zostały, lecz król zavezwał grzecznie jednego ze starszych kapłanów, by odmówił improwizowaną modlitwę. Opowiadano prostodusznie, iż obecni temu Aleksandryjczycy, zawsze pochopni do oceniania zalet retorycznych, wyrazili swe uznanie dla wykonawcy huczneni pochwałami. Lecz nie sama tylko literatura lub nauki ścisłe znajdowały tu opiekę. Jakby na okazanie, że żaden przedmiot, którym się zajmował umysł ludzki, nie jest niegodnym badania, uprawiano w Muzeum najbardziej wątpliwe sztuki: magiją i astrologiją. Filadelf, który ku końcowi życia doznawał nieznośnego strachu śmierci, oddawał się sam z wytężoną gorliwością poszukiwaniu eliksiru życia i alehemii. Tak wszechstronna instytucyja ku rozwojowi wiedzy ludzkiej nie istniała nigdy przedtém na świecie ani nawet, jeśli uwzględnimy wszystkie okoliczności, nigdy potém. Kto do niej należał, miał już kartę wejścia do najwyższych towarzystw Aleksandryi oraz drogę do względów dworu.

Alexandryjskiemu Muzeum, a szczególnie jak
Siedmdziesięciu Tłomaczy. twierdzą, Ptolemeuszowi Filadelfowi zawdzięcza świat chrześcijański owo starożytne tłumaczenie Świętych Pism hebrajskich—tłumaczenie Siedmdziesięciu (Septuaginta). Wiele

blachych historyj opowiadano o okolicznościach, w jakich dokonano tego tłumaczenia, jak np. że 72 tłumaczy, którzy je wykonali, byli poumieszczani w osobnych pokojach, a gdy dzieło ukończonem zostało, pokazało się, że wszystkie 72 egzemplarze były zupełnie takież same, dosłownie nawet. Ztąd przypuszczano, iż niewątpliwie tłumaczenie wykonanem było z natchnienia. Jeśliby potrzeba było dowodów tego rodzaju, toć lepiej można je widzieć w tym fakcie, że ile razy zdarzy się w Nowym Testamencie potrzeba przytoczeń ze Starego, czyni się to zwykle w wyrażeniach Septuaginty. Historyja o pokojach osobnych ulegała z czasem poprawkom ze strony dawniejszych Ojców Kościoła, lecz obecnie odrzuconą została jako zmyślenie; w istocie téż zdaje się że tłumaczenie dokonanem było nie przy tak świetnych okolicznościach, jak opowiadają zwykle, ale po prostu przez żydów alexandryjskich ku ich własnym potrzebom. Gdy Septuaginta urosła w powagę u chrześcijan, zaczęła tracić łaskę u Żydów, którzy w latach późniejszych czynili niejednokrotne próby zastąpienia jęj przez inne tłumaczenia np. Akwili, Teodycyjona, Symmacha etc. Żydzi syryjsey spoglądali na nią podejrzliwie; czas tego tłumaczenia nazywali nawet dniami żałoby i ze złośliwą goryczą wytykali błędy jęj tak np. utrzymywali, że tłumaczenie to kazało Matuzalowi żyć jeszcze po potopie. Ptolemeusz obchodził się ze wszystkimi, co się trudnili zapatrywaniem biblioteki, z szacunkiem i wynagradzał tłumaczy lub przepisywaczy po królewsku.

Długowiczny wpływ Muzeum alexandryjskiego, teologiczny i naukowy.

Ale świat dzisiejszy winien jest wdzięczność tym królom egipskim nie tylko za przytoczone tu szczegóły. Muzeum wywarło tak potężne i długowieczne wrażenie na całym zawód umysłowy Europy, iż my dziś jeszcze używamy owoców jego. Wrażenie to było dwojakiej natury: teologiczne i fizykalne. Duch dyjalektyczny i wykształcenie literackie, rozlane w Aleksandryi, usposobiły ludność jęj do przyjęcia chrystyanizmu przeewszystkimi innemi. Od trzydziestu wieków Egipcyanie byli oswojeni z pojęciem Boga w trójcy. Nie było chyba miasta mniej więcęj znanego, bez własnej triady. Tu miałeś Amuna, Maut i Chonso, tam Ozyrysa, Izydę i Horsa. Missyjonarze apostołscy, przychodząc do Aleksandryi, znajdowali ludność przygotowaną do ocenienia najgłębszych tajemnic. Ale z temi dogodnościami szło w parze i wielkie zło. Spory o Trójcę, które z czasem krwią świat zbroczyły, miały ognisko i punkt wyjścia swego w Aleksandryi. W tém mieście mieszkali Aryjusz i Atanazy. Tam powstał ów spór rozpaczliwy, który zmusił Konstantyna W. zwołać sobór do Nicei

i ustalić przez formularz czyli Wyznanie Wiary, najważniejsze punkta religii naszej.

Lecz nie tylko w zakresie teologii wywierała Aleksandryja panowanie na wieki późniejsze; wpływ jej zaznaczył się też wybitnie we wrazeniu, jakie na naukach sprawiła. Obserwatoryja astronomiczne, laboratoryja chemiczne, biblioteki, sale dyssekcyjne stały niedaremnie. Od nich wychodził duch o tyle potężny, że mógł nadać barwę wszystkim czasom późniejszym. Nie podobnego do muzeum aleksandryjskiego nigdy nie wydały ani Grecyja ani Rzym nawet w dniach największej sławy. Jestto jedyny, szlachetny pomnik dla dynastyi Ptolemeuszów, którzy zobowiązali tym sposobem do wdzięczności cały rodzaj ludzki i pozyskali prawo do uznania ich za najznakomitszy z rodów królewskich. W istocie Muzeum było próbą organizacyi wiedzy ludzkiej tak pod względem rozwoju, jakoteż rozszerzenia jej. Było ono pomyślane i wykonane w sposób praktyczny, godny Aleksandra. A chociaż w ciągu nocy, którą przebywała Europa—noce pełnej sennych marzeń i ułud—ludzie nie utrzymali słusznój czei dla tego ducha, w imię którego instytucyja ta założoną została, i dla dzieła, jakie spełniła, ponieważ sławę jej zamroczyły dzieła ciemne i niegodziwe: to przecież zbliża się czas, że działanie jej na wypadki ludzkie lepiej zrozumianemi, wpływ na cywilizacyją europejską jaśniej poznanemi będą.

Muzeum było owocem wyprawy macedońskiej.

Tak więc na początku trzeciego stulecia przed Chrystusem, skutkiem wyprawy macedońskiej, która przywiodła Greków do zetknięcia się ze starożytną cywilizacyją Azyi, objawił się nowy szczebel działalności umysłowej w Egipcie. Na miejscu wsi Rakotis, która miała niegdyś znaczenie posterunku egipskiego do odpiernania natręctwa cudzoziemców, Macedończycy wynieśli miasto, które miało się stać składem handlowym dla Wschodu i Zachodu oraz przekazać sławne imię najdalszym pokoleniom. Długie lata jego pomyślności handlowej, górujące jego położenie względem interesów materyjalnych świata całego, usprawiedliwiły mądrość polityczną założyciela jego, a sława naukowa, z niem zespolona, nadała blask niezatarty jego imieniu.

Nie podobna wątpić, że wzmiankowana tu działalność filozoficzna wypłynęła bezpośrednio z owego wypadku politycznego i wojennego, do któregośmy ją odnieśli. Upodobania i genijusz Aleksandra ujawniły się w stosunkach jego z Arystotelesem, którego prace nad historyją naturalną poparł przez zgromadzenie zwierzyńca, oraz nad astronomiją przez nadesłanie mu za pośrednictwem Kallistenesa ta-

blic spostrzeżeń babilońskich, które obejmowały okres 1903 lat. Życiorys jego, jakieśmy widzieli, okazuje troskliwość osobistą o studia takie. Pod tym względem byli do niego podobni, inni wieley wojownicy; a możeby się godziło wnieść ztąd, iż praktyczny kierunek myśli oraz wymagane przeważnie w ich zawodzie stosowanie teorii do rzeczywistych planów życia, skłania ich instynktowo do uchylania niepewnych spekulacyj, do zadawania się tylko rzeczami realnemi i ścisłemi.

Wieley ludzie, których ono wydało.

Tak więc pod natehniem systematu Aleksandrowego, kierowani radami wielkich ludzi, którzy pochwycili ducha czasu, królowie egipscy utworzyli Muzeum pod swą bezpośrednią opieką. Polityka stanu, rozwijana w sposób poprzednio opisany, oraz dodatkowe powody teologiczne skłoniły ich do ufundowania tego zakładu. Wyprawa macedońska koniecznie musiała podbudzić w ogromnym zakresie zdolności inżynierskie i matematyczne, ponieważ niepodobna kierować wielkich armij, odbywać wielkich marszów, staczać wielkich bitew bez tego warunku. Gdy minął okres działalności energicznój, a po wojennych działaniach nastąpił spoczynek względny i chwile czasowego pokoju, wtedy zdolności w ten sposób obudzone znalazły dla siebie zatrudnienie na drodze najbardziej zbliżonój w studiach matematycznych i fizykalnych. W Aleksandryi, która sama była pomnikiem sztuki inżynierskiej i budowniczej, znaleźli się wkrótce mężowie, których imiona były dla przyszłości przeznaczone: Apolonijusz, Eratostenes, Maneto. Z nich możemy wybrać jednego na okazanie, iż w tym samym czasie, kiedy filozofowie spekulacyjni trudnili się sporami o probierzu prawdy i w ogóle przychodzili do wniosku, że podobna rzecz nie istnieje wcale, lub że, jeśli nawet człowiek ją posiada, to przynajmniej nie ma sposobów poznania jój—Euklides Aleksandryjezyk pisał nieśmiertelne dzieło, które miało rzucić wyzwanie zaprzeczaniom całego rodzaju ludzkiego i usprawiedliwić wymagania, iżby uznano go za przedstawiciela prawdy bezwzględnej i nieprzeczanej—prawdy, której zaprzeczyć żaden naród i czas żaden nie zdoła. My jeszcze używamy geometrii Euklidesa po szkołach.

Pisma Euklidesa.

Powiadają, że Euklides otworzył szkołę geometryczną w Aleksandryi około 300 r. przed Chr. Sam on trudnił się badaniami nie tylko matematycznemi ale i fizykalnemi. Oprócz wielu dzieł pierwszego rodzaju, przypuszczają, że napisał o założeniach fałszywych, przecięciach ostrokągowych, podzielności liczb, poryzmach przypisywano mu téż traktaty o harmonii, optyce, katoptryce;

dwa ostatnie przedmioty rozpoznawał, stosownie do poglądów owocnych na podstawie hipotezy o promieniach, wychodzących z oka na przedmiot, nie zaś, jak my sądzimy, padających z przedmiotu na oko. Wszakże trwała sława Euklidesa opiera się na zaletach jego „Zasad Geometrii,“ a chociaż przesadna krytyka matematyków nowoczesnych utrzymywała, może nawet i z powodzeniem, takie zarzuty, iż aksjomatom mógłby nadać większą ścisłość, że czasami przyjmował za aksjomata to, czego należałoby dowodzić, że w niektórych razach są zbyt rozwlekłe, układ ich zaś czasami nie jest doskonały, pomimo to pozostają one wzorem najwyższej dokładności i jasności, godłem ścisłego dowodzenia. Zostawały one w powszechném użyciu u Greków, a w następnych wiekach były tłómaczone i przechowywane przez Arabów.

Jakkolwiek wielką jest sława Euklidesa, to jednak zaemił ją Archimedes, Syrakuzaniec, urodzony około 287 r. przed Chr.; o związku jego z nauką egipską świadczy nie tylko podanie, ale takie fakta, jak wiadoma przyjaźń jego z Kononem Aleksandryjskim, oraz wynalazek szruby do dziś dnia noszącej imię jego, a przeznaczonej do podnoszenia wody w Nilu. Z pomiędzy jego dzieł matematycznych najznakomitszym, zapewne w jego własném nawet zdaniu, jeżeli sądzić można z rozkazu, aby diagram taki wryto na kamieniu grobowém — było dowodzenie, że objętość kuli równa się dwóm trzecim objętości opisanego koło niej walca. Pó tym właśnie znaku Cycero, będąc kwestorem w Sycylii, odkrył grób Archimedesza zarosły chwastami. A jednak twierdzenie to było jednym z wielu podobnego rodzaju, traktujących o kole i walcu w dwóch księgach z równém mistrzostwem i z równém powodzeniem. Łatwiej może będzie wyrozumieć stanowisko jego, jako geometry, z oświadczenia, jakie względem niego uczynił jeden z matematyków nowoczesnych, iż dochodził już do odkrycia rachunku różniczkowego tak blisko, o ile dojść można było bez pomocy przekształceń algebraicznych. Z pomiędzy opracowanych przezeń zadań specjalnych wymienić można kwadraturę koła: oznaczył on, że stosunek obwodu zawiera się pomiędzy 3, 1428 i 3,1408, istotna zaś cyfra jak obecnie wiemy, wynosi około 3,1416. Pisał téż o konojdach i sferoidach, tudzież o téj linii spiralnej, która zawsze jeszcze nosi imię jego, a której pochodzenie było mu nasunięte przez Konona. W dziele swém p. n. „Psammites“ napomyka o tym systemacie astronomicznym, jaki później przez Kopernika ustalonym został i który otrzymał imię tegoż Kopernika. Wzmiankuje téż o próbach czynio-

Pisma i dzieła
Archimedesza.

nych w celu wymierzenia objętości ziemi: główném wszakże zadaniem dzieła jest dowodzenie, iż policzyć można nie tylko ździebka piasku, co leżą na brzegu morza, ale i te wszystkie którychby potrzeba do zapełnienia całej przestrzeni wewnątrz sfery gwiazd stałych, a w wypadku, podług naszego systematu arytmetycznego, otrzymamy liczbę mniejszą od jedności postawionej obok 63 cyfr następujących jedna po drugiej. Taka książka jest sobie zabawką olbrzyma-geometry, który igra swawolnie z trudnościami. Z pomiędzy jego badań matematycznych nie można pominąć kwadratury paraboli. Sława jego opiera się jednak nie tyle na tryumfach matematycznych, co na świetnych odkryciach fizycznych i wynalazkach mechanicznych. Jakim sposobem założył on podstawy hydrostatyki wiadomo wszystkim z historii o koronie Hijerona. Gdy jakiś rzemieślnik sfalszował złoto, które mu dał król Hijeron na zrobienie korony, Archimedes dostrzegł, że fałszerstwo może być odkryte, ponieważ, wszedłszy przypadkowo do kąpieli, odkrył sposób oznaczania ciężkości gatunkowej. Od tych badań doszedł naturalnie do rozważania równowagi ciał pływających. Lecz wielkiem jego dziełem w mechanice było odkrycie prawdziwej teorii dźwigni; zdumiewające zasługi jego pod tym względem okazują się z faktu, że w mechanice teoretycznej nie dokonano żadnego postępu w ciągu 18 wieków, przedzielających go od Leonarda da Vinci. Z pomniejszych przedmiotów przypisują mu co najmniej 40 wynalazków mechanicznych, w téj liczbie szrubę nieskończoną, pompę szrubową, organy hydrauliczne i zwierciadła palące. O geniuszu jego świadczą przypisywane mu przez lud wyrażenia: „Dajcie mi punkt oparcia, a ja ziemię poruszę“ lub anegdoty o wysileniach jego przeciwko Marcellusowi w czasie oblężenia Syrakuz; o jego wynalazku katapultów i innych narzędziach do wyrzucania pocisków, mianowicie grotów i ciężkich kamieni; o szponach, które sięgając po za mury, unosiły okręty wraz z ich załogami w górę i potem ciskały je nagle w morze; o palących zwierciadłach, które na znacznej odległości sprawiły pożar na flocie rzymskiej. Powiadano że Marcellus, przez cześć dla jego rozumu, wydał, najsurowsze rozkazy, aby przy zdobyciu miasta nie wyrządzać mu żadnej krzywdy, i że go zabił żołnierz prostak nieszczęśliwym trafem—nieszczęśliwym, bo Europa nie była w stanie wydać równego mu męża w ciągu dwóch tysięcy lat.

Eratostenes żył spólcześnie z Archimedesem; urodził się w Cyrenie w 276 r. przed Chr. Zdaje się że mu był powierzony zarząd biblioteki przez Ewergeta, ale uwaga jego zwracała się szczególnie ku przedsięwzięciom

matematycznym, astronomicznym, geograficznym i historycznym. Przypisywane mu, z powątpiewaniem jednak, dzieło p. t. „Katasteryzmy“ było spisem 475 gwiazd głównych; prawdopodobnie wszakże miało ono znaczenie tylko podręcznika. Powiadają również, że napisał poemat o strefach ziemskich. Z liczby ważnych jego prac geograficznych wspomnieć można o jego oznaczeniu odległości pomiędzy zwrotnikami. Wynałazł on, że odległość ta wynosi $\frac{11}{83}$ obwodu. Probował też wymierzyć objętość ziemi przez oznaczenie odległości pomiędzy Aleksandryją i m. Syene; różnicę szerokości pomiędzy nimi obliczył na $\frac{1}{50}$ obwodu ziemi. Miał na celu wyzwolić geografiją od legend, któremi przyozdabiała i przygniatała ją przesady wiekowe. Dokonawszy tego, zasłużył prawdziwie na hołd, złożony mu przez Humbolda, który z pomiędzy mężów nowoczesnych najlepiej mógł ocenić prace jego. Zastanawiał się nad rozczłonkowaniem i rozległością lądów; nad położeniem łańcuchów gór, nad działaniem chmur, nad zatapianiem geologiczném ziemi, nad wzniesieniem starożytnych den morskich, nad utworzeniem Dardanellów i cieśniny Gibraltarskiej, nad właściwościami morza Euksyńskiego, nad twierdzeniem o równym wszędzie poziomie okalającego oceanu oraz o niezbędném istnieniu łańcucha gór, biegnącego przez Azyją jak przepona Dikearcha. Jakież to postępy we wszystkiém w porównaniu do pomysłów Talesa! Widzimy w tém praktyczne skutki wojen macedońskich. Przy spostrzeżeniach astronomicznych korzystał on z wszelką swobodą ze sferarmillarnych i innych narzędzi obserwatoryjum. Dowiedział się, że kierunek ciężenia ziemskiego nie jest stałym, lecz że się linije pionowe zbiegają. Ułożył zupełny systematyczny opis ziemi w trzech księgach — fizycznój, matematycznój i historycznój, tudzież nakreślił mapę wszystkich podówczas znanych części. O biegłości jego w geometrii dostarcza ważnego dowodu pozostałe po nim do dziś dnia rozwiązanie zadania o dwóch średnich proporcjonalnych; przechowane zaś urywki z jego kroniki królów Tebańskich zostały ocenionemi należyte dopiero w ostatnich latach. Miał nadzieję, że oczyści historiją tak samo jak geografiją od każących ją mytów — zadanie, którego wypełnić nie pozwolą nigdy przesady i interesa ludzkie. Doszło nas wiele zabawnych anegdot o jego mniemaniach w tej materii. Poważył się on zwątpić o prawdziwość historycznój legend Homerowych. „Uwierzę w nie, gdy mi pokażą garbarza, co robił wory do wiatrów, dane Ulyssesowi w podróży do domu przez Eola“ Powiadają, że doczekawszy 80 lat wieku, sprzykrzył sobie życie i sam położył mu koniec przez dobrowolne zagłodzenie się.

Zatrzymam się tutaj, by zrobić kilka uwag, jakie się budzą z dzieł chronologicznych i astronomicznych Eratostenesa. Przyjęta u nas chronologija była odroślą błędnych mniemań teologicznych, które z natury swojej wymagały krótkiego okresu historycznego nie tylko dla rozmaitych narodów starożytności, ale nawet dla rodzaju ludzkiego na kuli ziemskiej. Konieczność ta, zdaje się, okazała się najbardziej w usiłowaniu do podniesienia pewnych faktów z historii Hebreów z podrzędnego położenia w poczcie spraw ludzkich i do nadania całej téj historii przesadzonej wartości. Robiło się to na dwóch drogach — przez podnoszenie historii hebrajskiej po nad stopień rzeczywisty oraz przez ponizanie lub fałszowanie historii innych ludów. Z pomiędzy tych, co się stali winnymi téj krzywdy literackiej, powinno być wymienione imię sławnego Euzebijusza, biskupa Cezarei z czasów Konstantyna, ponieważ w chronologii swojej oraz w swych tablicach synchronistycznych, umyślnie „fałszował chronologiją w celu urabiania społeczności“ (Bunsen). Prawdziwie powiada Niebuhr: „Jestto pisarz bardzo nieuczciwy.“ Usunięcie kronik egipskich dokonało się w znacznej mierze za jego wpływem. Zapomniano jednakże, iż przedewszystkiem innemi rzeczami chronologija jak najmniej może być przedmiotem natchnienia, i że, jakkolwiek człowiek będzie obojętnym dla prawdy we własnych widokach, jakkolwiek zezwalał zechce na nakręcanie jej bez skrupułu do celów, uważanych za słuszne, to przecież broni się ona sama w końcu. Niepodobna, żeby się zupełnie udało przekręcenie historii jakiegoś narodu, który pozostawił liczne i trwałe pamiątki, Egipt dostarcza nam świadectwo, które sięgają przeszło 5,000 lat. Jak słusznie uważa Bunsen, podług jednej wiadomej części w krzywiźnie historycznej możemy oznaczyć całość. Egipcyanie, jakkolwiek są starożytni, należą już do wieków średnich rodzaju ludzkiego, ponieważ istnieje okres, poprzedzający historiją pomnikową lub raczej wszelką historiją, w ciągu którego kształtują się język i mytologija, gdyż te muszą istnieć przed wszelkimi urządzeniami politycznemi, przed wszelką sztuką, przed wszelką nauką. Już w pierwszej chwili, gdy dostrzegamy pierwszy związek państwa w Egipcie, doszedł on wysokiego stanowiska umysłowego, jak tego dowodzi fakt, że system hijeroglificzny był już wykształcony przed czwartą dynastiją. Pozostawał on bez zmiany aż do czasów Psammetyka. Stan niezmienności w języku lub piśmie, trwający tysiące lat zmusza koniecznie do wniosku o istnieniu dawnego i bardzo odległego okresu czynnych ulepszeń i postępów. Takie—to niewątpliwie względy ogólne, bardziej niż dokładna znajo-

Chronologija Era-
tostenesa.

mośćfaktu doprowadziła Greków do twierdzenia, że wprowadzenie geometrii w Egipcie musi być przypisane królom dawniejszym od Meneasa. O nadzwyczajnej starożytności tego kraju świadczą nie tylko pomniki sztuki; on sam jest świadkiem dla siebie, bo chociaż Nil podnosi łożysko swoje tylko o 4 stopy na 1000 lat, cała wszakże dzielnica alluwijalna Egiptu utworzyła się z osadów téj rzeki. Tak więc dokument przyrodniczy popiera pamiątki piśmienne i oboje składają się na wiążankę dowodów, które nie mogą zaprzeczeniu ulegać. Tak więc głębokość błotnistej szlamu nagromadzonego do koła piedestałów pomnikowych jest niezaprzeczalną wskazówką ich wieku. Przy wysokości stanowisku, jakie zajmował Euzebijusz, mogło mu się udać przekreślenie chronologii książkowej, lecz nie miał mocy dokonać tego, ażeby odwieczny wtatr zwrotnikowy powiewający nad oceanem Spokojnym dał o jeden dzień dłużej lub krócej, ani zmienić ilości wody spychanej przez wiatr ten z gór afrykańskich; ani téż powstrzymać coroczne osadzanie mułu działaniem rzeki. Dopiero przez porównywanie dowodów tak rozmaitej natury—przyrodniczych i pomnikowych, z których ostatnie nabierają z każdym rokiem coraz więcej siły przez posuwanie badań hieroglificznych—zaczynamy poznawać prawdziwą chronologiją egipską i obdarzać zaufaniem urywki, pozostałe po Eratostenesie i Manetonie.

Astronomija Eratostenesa.

W czasach, o których mowa,—w czasach Eratostenesa—zdobyto idee ogólne z teoryi o kuli ziemskiej, jej biegunach, osi, równiku, kołach biegunowych północném i południowém, punktach równonocnych, przesileniach, kolurach, poziomie i t. d. Nikt z takich ludzi, co był zdolnym powziąć jakiegokolwiek zdanie, nie żywił żadnej wątpliwości co do kulistego kształtu ziemi, argumenta zaś na poparcie tego założenia przytaczano takie same, jakich używają pospolicie dzisiaj: rozmaite położenia poziomu w różnych miejscowościach, zmiany wysokości biegunów, zjawiska zaćmień i stopniowe znikanie przed nami odpływających okrętów. Co do zaćmień, na które niegdyś spoglądano z zabobonną obawą, oznaczono nie tylko ich rzeczywiste przyczyny, ale nadto zbzdano ich peryjodyczność tak dokładnie, iż można było przepowiadać, kiedy następować miały. Tak Babilończykowie wiedzieli, iż po upływie okresu 223 lunaeyj wracają zaćmienia księżyca. Wyrozumiano jasno mechanizm odmian tego satelity.

Uśiłowania Arystarcha do wyznaczenia odległości słońca.

W istocie Arystarch z Samos próbował obliczyć odległość słońca od ziemi na zasadzie obserwacyi księżyca w czasie jego dichotomii—była to metoda wielkiego znaczenia pod względem wiedzy owoczesnej, chociaż niemożliwa w praktyce;

tym sposobem Arystarch wynalazł, iż odległość słońca jest większą o razy 18 od odległości księżyca, gdy rzeczywiście większą jest 400 razy. Podobnie utrzymywały się w ogólności dosyć jasne pojęcia o klimatycznym rozkładzie gorąca na ziemi, przesadzone wszakże pod tym względem, że mniemano, jakoby strefa gorąca była zbyt upalną dla człowieka do zamieszkania w niej, chłodna zaś miała być zbyt zimną. Spostrzeżenia, o ile dały się wykonać za pomocą prostych narzędzi nie tylko wykazały ogólnikowo postępowanie, cofanie się i zatrzymywanie się planet, ale czyniono próby nawet wyłomaczenia, lub raczej przedstawienia ich za pomocą kół spółśrodkowych.

Tak więc nowożytna astronomija urosła w Aleksandryi pod Ptolemeuszami. Jeden z królów tej dynastyi, założyciel jęj, Ptolemeusz Soter był nie tylko opiekunem nauk, ale i pisarzem. Ułożył on historiją wypraw Aleksandra. Pod nim zaczęło się zbieranie biblioteki, zapewne wkrótce po zwyciężeniu Antygona w bitwie pod Ipsus w 301 przed Chr. Muzeum zawdzięcza swe istnienie synowi jego Ptolemeuszowi Filadelfowi, który nie tylko opiekował się nauką we własnych posiadłościach, ale też pragnął rozszerzyć granice wiedzy i w innych krajach. W tym celu posłał wyprawę pod dowództwem admirała swego Tymostenesa aż do Madagaskaru. Z następnych Ptolemeuszów dwaj: Ewergetes i Filopator, byli ludźmi zdolnymi, chociaż ostatni był złym człowiekiem: zamordował własnego ojca i popełnił wiele okropności w Aleksandryi. Epifanes, który nastąpił po ojeu w piątym zaledwo roku życia, został przez opiekunów swoich oddany pod opiekę Rzymu a tym sposobem nastreczono ambitnej rzeczywospolitej powód do mięszania się w sprawę Egiptu. Też samą politykę utrzymywano w ciągu panowania syna jego Filometora, który w ogólności był zdatnym i dobrym królem. Nawet Fiskon, który wstąpił na tron w 146 r. przed Chr. a którego wystawiają jako człowieka zmysłowego, otyłego i okrutnego—okrutnego, bo odrąbawszy głowę, ręce i nogi synowi swemu, posłał je żonie swojej, Kleopatrze—nie mógł oprzeć się natchnieniom polityki, którą stworzyli i utrzymywali przez dwa stulecia przodkowie jego, był czynnym promotorem literatury i sztuki, a sam napisał dzieło historyczne. Podobne skłonności okazywali następcy jego, Laturus i Aulettes; imię ostatniego wskazuje biegłość jego w muzyce. Przewiska, pod któremi znani są Ptolemeusze, są właściwie imioniskami czyli tytułami szyderczemi, nadanemi przez płochych i satyrycznych poddanych z Aleksandryi. O stanie politycznym Aleksandryi powiadają znacząco, iż to była tyranija miarkowana śmiesznością. Dynastija ta zakończyła się na znakomitej Kleopatrze, która po bitwie pod

Akeyjum, jak głośzą podania, sama odebrała sobie życie przez ukąszenie żmii. Wzięła trucizny, ażeby nie dostać się do niewoli Oktawijanowi i nie być oprowadzaną przy jego tryumfie po ulicach Rzymu.

Jeśli byśmy posiadali zupełną i bezstronną historiją tych królów greckich, poparłaby ona bez wątpienia ich prawo do przyznania im tytułu najznakomitszych w całej starożytności monarchów. Nawet wówczas, gdy władza ich polityczna przeszła w ręce Rzymian — narodu, który nie posiadał żadnego poszanowania dla prawdy lub prawa — gdy filozofija z epoki dawniejszej wyniszczoną lub zamroczoną została przez religiją cesarów późniejszych, popieraną rozpasaném używaniem władzy, i wtedy jeszcze żywotność wypiełgnowanych poprzednio zasiewów umysłowych była tak silną, iż po kilkowiekowym przymusowém uspianiu, rozrosły się one znowu potężnie, jak tylko się nadarzyły przyjazne okoliczności.

Ta egipska dynastyja rozciągała swą opiekę i zachęę tak nad literaturą, jakoteż nad nauką. Filadelf nie poczytywał sobie za ubliżenie zaliczyć do swych osobistych przyjaciół poetę Kallimacha, który napisał rozprawę o ptakach i zarobkował uczciwie, utrzymując szkołę w Aleksandryi. Nadto dwór tego monarchy przyozdabiała konstellacyja siedmiu poetów, którym weseli Aleksandryjczycy nadali przezwisko Plejad. Powiadają, że byli niemi: Likofron, Teokryt, Kallimach, Arat, Apollonijusz Rodyjczyk, Nikander i Homer, syn Makrona. Z pomiędzy nich można wyróżnić Likofrona, którego dzieło p. n. „Kassandra“ przechowało się do dziś dnia, i Teokryta, którego wyborne bukoliki dowodzą, że był miłym poetą.

Wracajmy do ruchu naukowego. Szkoła Euclidesa godnie była reprezentowana za czasów Ewergeta przez Apollonijusza Pergejskiego, we czterdzięci lat po Archimedesie. Celował on tak w dziale matematycznym jakoteż i w fizycznym. Główném dziełem jego był traktat o przecięciach ostrokregowych. Powiadają, że on pierwszy wprowadził nazwy: ellipsa i hyperbola. Jeszcze w XI w. dzieła jego przechowywały się u Arabów. Nowożytni geometrowie piszą o nim, iż traktował swe przedmioty z mniejszą potęgą, niż wielki jego poprzednik Archimedes, rozwinął wszakże nadzwyczajną dokładność i wdzięk w swych metodach. Jego piąta księga „O maximach i minimach“ musi być uznana za jedno z największych wysileń geometryi greckiej. Jako przykład jego badań fizykalnych można wymienić wynalazek zegara.

Pisma Hipparcha. W 50 lat po Apollonijuszu, w 160—125 przed

Chr. napotyamy wielkiego astronoma—Hipparcha. Nie zdaje się, żeby on sam czynił spostrzeżenia w Aleksandryi, lecz posługiwał się pracami Arystylla i Timocharesa z tegoż miasta; w istocie wielkie jego odkrycie poprzedzania punktów równonocnych było w gruncie opartem na roztrząsaniu spostrzeżeń aleksandryjskich nad Kłosem Panny (Spica Virginis), dokonanych przez Timocharesa. W czystej matematyce podał on sposoby rozwiązywania trójkątów prostoliniowych i kulistych tudzież ułożył tablicę cięciw. W astronomii, prócz wzmiankowanego przed chwilą wielce ważnego odkryciu poprzedzania punktów równonocnych, oznaczył też pierwszą nierówność księżyca, równanie środka i uprzedził prawie Ptolemeusza w odkryciu ewekeyi. Jemu też przypisać należy postawienie

Teoryja epicyklów i excentryków. Teoryja epicyklów i ekscentryków pojęcia geometrycznego, które posługuje do wytłómaczenia pozornych ruchów ciał niebieskich na zasadzie ruchu kołowego. Do księżyca i słońca udało się Hipparchowi zastosować tę teorię oraz wykazać możność zastosowania jej do planet. Chociaż nie miała ona nigdy być przedstawieniem rzeczywistego ruchu ciał niebieskich, to przecież zasada jej utrzymała się aż do ery Keplera i Niutona, kiedy się ustaliły niezaprzeczenie teorię heliocentryczną i ruchów eliptycznych. Sam Niuton nawet posługiwał się nią w 35 twierdzeniu księgi III swoich Principijów. Hipparch przedsięwziął też ułożenie katalogu gwiazd podług metody alineacyjnej t. j. okazującej, które gwiazdy znajdują się pozornie na jednej linii prostej. Liczba gwiazd przez niego spisanych wynosiła 1080. Nakreśliwszy tym sposobem obraz nieba w czasach swoich, pragnął uczynić to samo dla powierzchni ziemskiej i oznaczył położenie miast oraz innych miejscowości linijami długości i szerokości.

Pisma Ptolemeusza. Po Hipparchu napotyamy jeszcze astronomów Geminusa i Kleomedesa, lecz sława ich zagasła zupełnie przy sławie Ptolemeusza, (138 r. po Chr.) autorze wielkiego dzieła „Syntaxis“ czyli o matematycznem urządzeniu nieba—dzieła, które zasłużyło w zupełności na przyznany mu epitet: „szlachetnego wykładu teorii matematycznej epicyklów i ekscentryków“ Zostało ono przetłómaczonem przez Arabów po muzułmańskim podboju Egiptu i pod nazwą „Almagest“ uznawanem było za najwyższą powagę co do mechanizmu i zjawisk wszechświata, Utrzymywało się w Europie na tej samej wysokości w ciągu 15 blisko wieków, usprawiedliwiając pochwałę Synezyjusza dla zakładu, w którym się zrodziło, dla „boskiej szkoły Aleksandryjskiej.“ Almagest zaczyna się od teorii, że zie-

Jego wielkie dzie-

mia jest kulista i utwierdzona w przestrzeni; opisuje urządzenie tablicy cięciw oraz narzędzi do spostrze-

ło: urządzenie mechaniczne nieba.

gania przesileni i wyprowadza pochylenie ekliptyki. Wynajduje stopnie szerokości za pomocą gnomonu; opisuje klimaty; wskazuje jakim sposobem czas zwyczajny zamieniać się daje na gwiazdowy; podaje teorię słoneczną na zasadzie, że orbita słońca jest prostym kołem mimośrodkowem (excentrycznym); wykłada równanie czasu; posuwa się do rozważania ruchów księżyca; traktuje o pierwszej nierówności, o jego zaćmieniach i ruchu ogniska. Podaje następnie Ptolemeusz własne wielkie odkrycie, które nieśmiertelnem uczyniło imię jego: odkrycie ewekeyi księżyca czyli drugiej nierówności i sprowadza ją do teorii epicyklicznej. Próbuje oznaczyć odległości księżyca i słońca od ziemi, wszakże z częściowem tylko powodzeniem, gdyż wynaleziona przezeń odległość stanowi jedną dwudziestą rzeczywistęj. Rozbięra odkrycie Hipparcha—wyprowadzanie punktów równonocnych, którego okres całkowity wynosi 25,000 lat. Podaje katalog 1022 gwiazd; traktuje o naturze drogi mlecznej i roztrząsa prawdziwie po mistrzowsku ruchy planet. Ten punkt stanowi drugi łytuł do sławy naukowej Ptolemeusza. Oznaczenie orbit planetarnych było wykonane przez porównanie własnych spostrzeżeń ze spostrzeżeniami astronomów poprzednich, jak np. Timocharesa nad Wenerą.

Jego geografia. Ptolemeuszowi też zawdzięczamy dzieło o geografii, używane w szkołach europejskich jeszcze w XV-m wieku. Znany mu świat rozciągał się od wysp Kanaryjskich na wschód do Chin i od równika na północ do Kaledonii. Mappy jego wszakże są bardzo wadliwe, ponieważ stopnie długości są zbyt znacznie posunięte na wschód przez chęć zastosowania ich do sferycznego kształtu ziemi. Morze Śródziemne jest zadługie o 20 stopni. Obliczenia więc Ptolemeusza są niższe pod względem dokładności od obliczeń znakomitego poprzednika jego, Eratostenesa, który zrobił odległość od przylądka Świętego w Hiszpanii do wschodniego ujścia Gangesu na 70,000 stadyj. Pisał też Ptolemeusz o Optyce, Planisferze i Astrologii. Rzadko to się zdarza, aby pisarz przetrwał tak liczne wieki; w istocie też bardzo niewiele zasługuje na to. Wszakże z jego punktu zapatrywania się mechanizm niebieski pojęty był bardzo fałszywie. Ani on, ani Hipparch nie przypuszczali nigdy, żeby teoria miała być czemsiś innem, niż pomysłem geometrycznym. Nie podobna upatrywać w niej przedstawienia prawdziwych ruchów niebieskich. I teoria ta, jak się można było spodziewać—gdyż takim jest los wszystkich bezielesnych abstrakcyj—stawała się coraz bardziej zakwikłaną w miarę jak się nagromadzały fakta, i dochodziła już do tego stopnia, że się stawała całkiem nieużyteczną, kiedy ją złuzowała teoria

powszechnego ciężenia, która okazała nieodłączną cechą każdej prawdziwej teorii: przedstawiała bowiem wyjaśnienie do każdego faktu nowego, skoro został odkrytym, bez obciążania nowymi zastrzeżeniami, i przepowiadała proroczo zjawiska, które dotychczas spostrzeganiem nie były.

Ostatni geometrowie aleksandryjscy.

Od czasów Ptolemeusza duch naukowy szkoły aleksandryjskiej upada, bo chociaż w następnych trzech wiekach żyli jeszcze tacy matematycy jak Teodozjusz, którego dzieło o Geometrii sferycznej wielce było cenionem przez geometrów arabskich, Pappus, którego zbiory matematyczne w 8-miu księgach po większej części przechowały się dotychczas i Teon, podwójnie znakomity przez swoje zdobycze geometryczne i przez swą córkę, nieszczęśliwą Hipatyją w 415 r. po Chr.,—wszakże mężowie ci nie byli podobni do swych znakomitych poprzedników. Znikła ta siła umysłowa, z której rodzą się odkrycia oryginalne. Filozof ustąpił miejsca komentatorowi. Żaden nowy rozwój nie uswietnił nauk fizykalnych; skazane one były na długą stagnacyją. Mechanika nie mogła się pochwalić takimi trofeami jak np. twierdzenie Archimedeasa o równowadze dźwigni; ani tak nowemi i tak ścisłemi pomysłami jakimi były idee tegoż męża o ciśnieniu statycznem i hydrostatycznem; ani tak świeżemi i jasnymi poglądami jakie tenże rozwinął w swym traktacie o ciałach pływających; ani takimi wynalazkami mechanicznemi jak najpierwsza machina parowa—Hijerona. Filozofija Przyrody zatrzymała się. Jój wielki i dotychczas z wielkiem powodzeniem

Upadek greckiego okresu rozumu.

uprawiany dział—Astronomija nie przedstawiała już żadnych postępów. Ludzie zadawali się tem, co już zrobiono i bawili się wciąż godzeniem zjawisk niebieskich z kombinacyjami jednostajnych ruchów kołowych. Czemuz przypisać mamy to zatrzymanie? Zaszło coś, co ubezwładniało ducha nauki. Nad Muzeum zawisły ciemności.

Przyczyny tego upadku.

Nie trudno wyjaśnić ten stan nieszczęsny. Życie umysłowe Greków przebyło swój okres dojrzałości i wkroczyło w okres starości. Co większa, zdolności, które mogłyby poświęcić się na usługi nauce, po części zwabionemi do innych zawodów, po części zgnębnemi zostały. Aleksandryja podkopała Ateny i z kolei sama była przez Rzym podkopaną. Z górującego stanowiska stolicy spadła na stanowisko prostego miasta prowineyjonalnego. Wielkie ponęty życia nie natrafiały się tak łatwo w tém upadającym mieście, jak w Italii, albo później w Konstantynopolu. Wszystko, co dotyczyło te główne siedliska działalności rzym-

skiej, wywierało koniecznie wpływ na Aleksandryją; ona zaś—taki-toloz zwyciężonych!—musiała wyglądać od nich decyzji. W tych samych zakładach, któremi się niegdyś pyszniła, można było zdobyć powodzenie tylko przez zastosowanie się do sposobu myślenia przyjętego w stolicy cesarskiej, a cóż można było zrobić lepszego, jeżeli nie poszukiwać odznaczenia się na wytkniętej już drodze? Jednakże pomimo tego ucisku Aleksandryja utrzymała swą władzę umysłową i pozostawiła niezatarte wrażenie na nowej teologii zdobywców swoich. W ciągu trzech wieków umysłowa atmosfera cesarstwa rzymskiego była wciąż zmienną. Ludzie nie byli zdolni opierać się wciąż wzrastającemu naciskowi. Spokojność mogła być zapewnioną tylko przez bierność. Rzeczy doszły do takiego stanu, że myślenie musiało być przyrządzaném dla ludzi przez kogoś drugiego, albo też jeżeli sami myśleli, wymaganą była zgodność z jakąś przepisaną formułą lub prawidłem. Umysł grecki doszedł do zgrzybiałości, a stan moralny świata europejskiego pozostawał w sprzeczności z postępowym naukowym.

ROZDZIAŁ VII.

Grecki Wiek zgrzybiałości umysłowej.

Zamieranie filozofii greckiej.

Upadek filozofii
greckiej.

W rozdziale niniejszym mam przedstawić smutny obraz—starości i skonu filozofii greckiej. Silny mąż przeświadczeń Arystotelesowych lub stoickich schodzi na zdzieciniałego, zgrzybiałego starca; wchodzi on:

„Into the lean and slipper'd pantaloons, With spectacles on nose and pouch on side; His youthful hose, well saved, a world too wide For his shrunk shank; and his big manly voice, Turning again toward childish treble, pipes And whistles in his sound. Last scene of all That ends this strange, eventful history, Is second childishness and mere oblivion—Sans teeth, sans eyes, sans taste, sans everything.“

„W pantoflach i mizernych spodniach, z okularami na nosie i torbą przy boku. Jego młodzieńcze dobrze zachowane potyczochy są zbyt obszerne na wychudzone golenie; a gruby głos męzki zamienia się znów na dyszkant dziecinny; piszczałki i świstaczki (słychać) w jego dźwiękach. Ostatnią sceną, co kończy tę dziwną pełną przygód historiją jest powtórne niemowlęctwo i zupełne zapomnienie się,—bez zębów, bez oczu, bez sensu, bez niczego.“

Jest on pełen uwielbienia dla przeszłości i pogardliwego zniechęcenia do terażniejszości; myśli jego wędrują ku owym przedmiotom,

które go zajmowały w młodości, a nawet w wieku dzieciennym. Na podobieństwo tych, co się gotują do śmierci, oddaje się on przygotowaniaom religijnym, nie oglądając się wcale, czy przedmioty na których polega, są wewnątrznie prawdziwe czy też fałszywe.

W tej ostatniej scenie nie znajdziemy już ani żywej wiary Platona, ani dojrzałego rozumu Arystotelesa, ani męskiego panowania nad sobą samym Zenona. Grecka filozofija kończy się na gadulstwie i mistycyzmie. Szukała oparcia i pomocy w czarnoksiężniku, zaklinczu i arcykapłanie przyrody.

Cisną się też nowi przybysze na scenę. Rzymski żołnierz chce zająć miejsce myśliciela greckiego i wystawia roszerzenia do spadku po zmarłym bez testamentu—zabrać co mu się należy i zniszczyć co mu się podoba. Rzymianie, postępując ku swemu okresowi Wiary, mają zamiar narzucić swe idee światu europejskiemu,

W cieniu piramid zrodziła się filozofija grecka; po wielu wędrówkach naokoło brzegów morza Śródziemnego w ciągu tysiąca lat wraca znowu do swego miejsca rodzinnego, i w cieniu piramid umiera.

Od czasów Nowej Akademii upadek filozofii greckiej postępuje nieprzerwanym biegiem. Genjuszu wynalazczego już nie było; miejsce jego zajęło komentarstwo. Zamiast kłopotania się poszukiwaniami prawdy bezwzględnej filozofowie szukali oparcia w mniemaniach epoki dawniejszej, a rzeczywiste lub wmawiane poglądy Pytagorasa, Platona, Arystotelesa były przyjmowane za sprawdzian. W tym sędziwym wieku filozofii ludzie zaczęli postępować w ten sposób, jak gdyby dla rodzaju ludzkiego nigdy nie istniały takie rzeczy, jak dociekanie i odkrycia oryginalne, jak gdyby wszelka prawda, co się ukazywała na świecie, była nie wytworem myśli, lecz pozostałością starożytnego, a teraz całkiem prawie zapomnianego objawienia z nieba—zapomnianego skutkiem winy i upadku człowieka. Jest coś prawdziwie smutnego w tém zupełném zaniechaniu badań. Rozpęd umysłowy, który, jakby się spodziewać można było, powinien trwać jeszcze długo z powodu nagromadzonego przez tyle wieków ruchu, zdaje się niknąć raptownie. Tak zupełne powstrzymanie jest zadziwiające: strzała leci po zejściu z łuku, koło garnearza kręci się, chociaż wszystkie naczynia są już ukończone. Do sprowadzenia tego nagłego zastoju wielce się przyczyniła polityka pierwszych cesarów. Zasada wolności myśli, której koniecznie wymaga rzeczywiste istnienie rozmaitych szkół filozoficznych, mogła się zbyt łatwo objawić w dążeniach do wolności

Spogląda ona wstecz.

politycznej. Gdy za sprawą cesarów szkoły Grecyi, Aleksandryi i Rzymu zostały zepchnięte z tego górującego stanowiska, do którego wdychać mogły, szkoły zaś prowincjonalne np. marsylska i rodyjska stosunkowo wywyższono, wtedy już pierwsze rozpoczęły po cichu, w drodze prywatnej owe współzawodnictwo, które było zwiastunem wielkich walk teologicznych w czasach późniejszych o władzę polityczną. Chrystyjanizm w początkach swoich powziął wiarę ogólną,

Doшло do idei
oryentalnych.

że czystsze wspomnienia starożytnych objawień zachowały się na Wschodzie i że stąd właśnie musi teraz ukazać się światłość. Pod przyjaznym wpływem

tego oczekiwania wzmógł się bardzo oryentalizm, do którego, jakeśmy widzieli, myśl grecka dochodziła już sama przez się.

Filon Żydowin
mniema, iż jest
natchniony.

W tym ostatnim okresie filozofii greckiej pierwszym, do którego nam zwrócić się wypada, jest Filon Żydowin, który żył za czasów cesarza Kaliguli.

Zgodnie z wyobrazeniami swego narodu wyprowadza on wszelką filozofiją, wszelką wiedzę pożyteczną z dzieł Mojżeszowych, nie wahając się nakreślać Pismo święte do swych celów przez rozmaite tłumaczenia allegoryczne, zapewniając, że człowiek postradał przez upadek pierwotną mądrość i czystość swoje; że badania fizykalne mają bardzo niewielką wartość, że polegać mamy na życiu niewinnem i wierze płomienną. Wmówił sobie, że jakieś natchnienie zstąpiło na niego w ciągu pisania, coś podobnego jak na autorów Pisma świętego. Ale czytelnicy jego nabywają chętnie wiary, że pod tym względem popadł w złudzenie, a sądzą tak i z charakteru dzieła jego i z natury jego nauki. Co do pierwszego: pisze on słabo, chwaje

Jego filozofija
mystyczna.

się w poglądach swoich, a skoro się przyjrzymy wykładowi jego w punktach trudnych, obaczmy, że jest wahającym się i niestałym. Co do drugiego: pomiędzy innemi rzeczami niezwykłemi, twierdzi on że świat jest głównym aniołem i pierwotnym synem Boga; wszystkie władze Boga skupia w jednem Logos czyli świętem Słowie, gdyż najwyższemi potęgami są mądrość twórcza i łaska rządząca. Ztąd powstały wszystkie siły światowe, a że Bóg nie może źle czynić, przeto istnienie złego na świecie musi być przypisane tym siłom pochodnym. Jest więc rzeczą zupełnie jasną, że chociaż Filon usuwał panteizm wschodni, to jednak sam założył fundamenta do teoryi wschodniej wyłonienia.

A p o l l o n i -
jusz z Tyjany.

Jako wielce czynnego krzewiciela oryentalizmu w ludzie, musimy wymienić Apollonijusza z Tyjany. Pod opieką cesarzowej Julii Domny, w dziele bijo-

graficzném Filostratus powazył się postawić tego człowieka obok Zbawiciela naszego. Był to cudotwórca wieszczący i prorokujący, pędził życie ascety, używał najlichszego pożywienia i odzieży. Probował zreformować obrzędy religijne i moralność; zaprzeczał skuteczności ofiar, zastępując je prostem nabożeństwem i czystą modlitwą, do której nawet słowa potrzebnymi nie są. Potępiał on poetów za szerzenie baśni niemoralnych o bogach i za wprowadzenie przez to skażenia do religii. Utrzymywał teorię przechodzenia dusz.

Jest cudotwórcą
prorokiem.

Plutarch skłania
się do oryentalizmu
platonicz-
nego.

Plutarch, sięgający swém życiem do cesarza Hadryjana, dzięki pewnym właściwościom stylu swego, wywierał wpływ, który rozciągał się aż na nas. Jako filozof musi on być zaliczony do Platoników

wszakże z silną przewagą oryentalizmu. Przymioty umysłowe nie uzdatniły go, jak się zdaje, do przyjęcia wiary ludowej, a dzieła jego zalecają się raczej żartobliwym tonem, w jakim wykłada przedmioty swoje, niż głębokością filozoficzną. Pod wieloma względami daje się dostrzedz podobieństwo pomiędzy poglądami jego i Filona, ponieważ Izyda jego odpowiada *Słowu* tamtego. Ta skłonność do oryentalizmu objawia się jeszcze silniej u późniejszych pisarzy np. u Lucejusza Apuleja Numidyjczyka i u Numenijusza; z których ostatni wyraził mniemanie, które obecnie stało się prawie powszechném, iż filozofia grecka była pierwotnie przyniesioną ze Wschodu. W jego teorii

Numenijusz skłania
się do filozofii
trójcowej.

przyjętą jest trójca, której pierwszą osobą jest rozum, drugą pierwiastek tworzenia się, mający istnienie

dwoiste i dający tym sposobem początek trzeciej osobie; wszakże te trzy osoby stanowią jednego tylko Boga. Gdyśmy zaznaczyli ukazanie się tej idei, nie widzimy potrzeby zapuszczać się w dalsze szczegóły. Jako pojęcia filozoficzne żadna trójca grecka nie może wytrzymać porównania z trójcami starożytnego Egiptu — Amunem, Maut i Chonso, lub Ozyrysem, Izydą i Horusem, ani z Indyjskimi — Bramą, Wisznu, Siwą, stwórcy, zachowawcą i niszczyteliem, ani też z przeszłością, terażniejszością i przyszłością Buddaistów.

Ammonijusz Sak-
k a s założyciel
Neo-Platonizmu.

Teoryje Numenijusza prowadzą wprost do Neo-Platonizmu, którego założenie pierwotne przypisują jednak Ammonijuszowi Sakkasowi z Aleksandryi,

ku końcowi II-go wieku po Chrystusie. Zdaje się, że poglądy tego filozofa spisanymi nie były. Znamy je głównie przez uczniów jego Longina i Plotina. Neo-Platonizm przybierający pozór religii filozoficznej

zasłynął z walki, jaką toczył z wzrastającą potęgą chrystyjanizmu. Widownią tego sporu była Aleksandryja. Szkoła, która tam powstała, trwała około 300 lat. Jój dzieje są dla nas zajmujące nie tylko z powodu spierania się z tą nową potęgą, która niedługo miała zdobyć cały świat zachodni, lecz i dlatego, że była przedśmiertnym wysiłkiem filozofii greckiej.

Plotinus, Egipcjanin, urodził się około 204 r. Plotinus, mystyk. Zjednoczenie się z Bogiem. po Chr. Uczył się w Aleksandryi i powiadają, że spędził 11 lat pod Ammonijuszem Sakkasem. Towarzyszył wyprawie cesarza Gordyjana do Persyi i Indyi i uniknąwszy jój niepowodzeń, otworzył szkołę w Rzymie. W tém mieście używał największego poszanowania u cesarza Gallijena, a cesarzowa Salonina miała zamiar zbudować miasto, w którémby Plotinus mógł urządzić wysławianą rzeczpospolitą Platona. Jednakże plan ten nie był wykonany. Przy najlepszych chęciach do urobienia szczęśliwości dla człowieka, Plotinus ściągą na siebie zarzut niemalże niejasności i mistycyzmu. Słusznie powiada Eunapius, iż niebieska podniosłość umysłu jego i styl zawily czynią go bardzo nudnym i niemiłym. Jego odrażający wykład pochodzi może po części z braku biegłości pisarskiej, ponieważ nauczył się pisać, dopiero w 50-tym roku życia. Wyznawał on pogardę dla wygod i zabiegów życia, lekceważył patryjotyzm. Ascetyczny w przyzwyczajeniach swoich, nie jadał wcale mięsa a bardzo mało chleba, okazywał największą dla swego ciała pogardę, powiadając że jest ono tylko widmem i ciężarem dla duszy. Nie chciał pamiętać o swym dniu urodzin. Jak się często zdarza z ludźmi, co się poddają długim postom i rozmyślaniom, wierzył iż posiadał przywilej oglądania Boga cielesnym swem okiem i sześćkroć w rozmaitych zdarzeniach jednoczył się z nim. Przy takim stanie umysłowym łatwo się można domyślić, iż pisma jego były tajemnicze, niekonsekwentne i rozwlekłe. Dzieła jego przejęte są nastrojem platonicznym z domieszaniem niektórych wyobrażeń wschodnich i wspomnień starożytnych egipskich.

Podobnie do wielu poprzedników swoich Plotinus uznawał różnicę pomiędzy umysłowemi potrzebami ludzi wykształconych i pospółstwa tłumacząc mytologiją tą zasadą, iż była bardzo pożyteczną dla tych, co się jeszcze nie wyzwolili od zmysłowości. Arystoteles w swojej *Metafizyce*, wspominając o mytologii i bogach w postaci ludzkiej, robi uwagę: „Wiele rzeczy mytycznych dodano dla zaspokojenia tłumu, lub dla objaśnienia praw, lub dla innych celów pożytecznych.“ Lecz Plotinus utrzymywał także, iż bogowie nie dają się wzruszać mo-

dłitwą, że oni, równie jak demony ukazują się czasem widzialnie; że godzi się wykonywać zaklęcia i że te nie są dla filozofii wstrętne. W ciele widzi on mechanizm pokutniczy dla duszy. Mniema, iż świat zewnętrzny jest widmem, snem, a zatem wskazówki zmysłów są ułudne. Połączenie z bóstwem, jak powiada, jest upojeniem duszy, która zapomina o wszystkich rzeczach zewnętrznych i gubi się w rozważaniu „Jedynego.“ Teoretyczna filozofia Plotina przedstawia trójcę zgodnie

Trójca Plotinusa.

z ideą platończą: 1. Jedność czyli istotę pierwotną, 2. Rozum, 3. Duszę. Co do pierwszego oświadcza,

iż niepodobna mówić o tém dokładnie, a wtém nawet, co mówi, znajdują się sprzeczności widoczne kiedy np. odmawia jednemu jedności. Jego wyobrażenia o trójcy w gruncie są oparte na teorii wyłonienia. Opisuje, jakim sposobem za pomocą wyłonienia drugi pierwiastek wychodzi z pierwszego, a trzeci z drugiego. Mechanizm tego procesu może być objaśniony przez napomknienie, w jaki sposób ciało słoneczne wydaje światło, a ze światła znów wynika ciepło. Pochodzeniem trzeciego pierwiastku od drugiego jest rzeczywiście powstawanie myśli z rozumu; lecz myśl jest duszą. Uważa on, iż dusza światowa nie jest z niczém połączoną, lecz w tych szczegółach wpada w wielki mistycyzm i częstokroć trudno wyrozumieć jasno prawdziwe zdanie jego np. gdy powiada, iż rozum jest otoczony wiecznością, dusza zaś jest otoczona czasem. Doprowadza on idealizm do ostateczności i widzi, jakeśmy już powiedzieli, w świecie widzialnym tylko pozorność, wyprowadzając z nauki swój wniosek, iż rozmyślenia moralne są pociechą w próbach życia. Tak, powiada, iż „życie zmysłowe jest poprostu przedstawieniem sceniczném; wszystkie niedole jego są urojeniem, wszelkie zmartwienie jest oszukaństwem aktorów.“ „Dusza nie bierze udziału w grze; spogląda na nią, płacze zaś i lamentuje tylko widmo zewnętrzne.“ „Uczucia bierne i niedola dotyczą tylko zewnętrznego cienia człowieka.“ Wielkim celem istnienia jest oderwanie duszy od rzeczy zewnętrznych i przykucie jęj do rozpamiętywań o Bogu. Te uwagi uczą nas pogardy tak dla enoty, jakoteż dla występku. „Raz połączywszy się z Bogiem, człowiek opuszcza enoty, tak, jak wchodząc do świątyni opuszcza posągi bogów ustawione

Zachwycenie; obcowanie z niewidzialnym.

w jęj przedsionku.“ Powinniśmy więc waleczyć, aby się uwolnić od wszystkiego co jest poziome i niskie; uprawiać prawdę i ofiarować życie na serdeczne

jednoczenie się z Bogiem, wyrzekając się wszelkiej osobistości i przechodząc w stan zachwycenia, w którym dusza wyzwala się z swego materialnego więzienia, oddziela się od świadomości indywidualnej

i pograża się w rozumie nieskończonym, z którego się wyłoniła. „W zachwyceniu dusza ogląda istnienie rzeczywiście; zlewa się z tém co ogląda.“ Wspomnienie nasze przechodzi w przenikanie. W tych wszystkich poglądach Plotina przeważa koloryt oryentalizmu, zasady zaś i praktyki są indyjskie. Najwyższą istotą w systemacie jest „unus qui est omnia.“ teoria wyłonienia ma na celu wynaleźć związek filozoficzny pomiędzy nim a duszą człowieka; proces wprawiania siebie w zachwycenie przez długie siadywanie w niezmiennej pozycyi, przez patrzanie wytrwałe na koniec nosa lub przez utrzymywanie na czas długi oddechu w pewnym a niezwykłym sposobie—były już znane wschodnim nabożnisiom tak samo jako znane są dzisiaj oszustom naszych czasów; skutek bywa fizjologiczny, nie zaś niebieski. A jednak pobożni Hindusi byli pewni, że jak woda nie zwilża lotusu, tak grzech chociażby nawet dotknął, to już nie pokala przecie duszy po całkowitem zanurzeniu jój w Bogu.

Mniemania Plotina były wzmocnione i rozpo-
 Porfiry — pisma jego zniszczone. wszechnione przez sławnego wychowanka jego Porfirego, urodzonego w Tyrze w 233 r. po Chr. Po śmierci Plotina założył on szkołę w Rzymie i doszedł wielkiej sławy w astronomii, muzyce, geografii i innych umiejętnościach. Na traktat jego przeciwko Chrystyjanizmowi odpowiadali Euzebijusz, św. Hieronim i inni; ale cesarz Teodozjusz Wielki nakazał mu milezienie w sposób skuteczniejszy, rozkazując spalić wszystkie odpisy jego. Porfiry uznaje siebie za niegodnego w porównaniu z mistrzem swoim, powiadając, że połączył się z Bogiem jeden raz dopiero w ciągu lat 86, gdy Plotinus jednoczył się sześć razy w ciągu lat 60-u. W nim można

widzieć cały mistycyzm i, dodajmy, całą pobożność Plotinusa. Mówi on o demonach bezkształtnych a zatém niewidzialnych, potrzebujących pożywienia, lecz śmiertelnych; z tych niektórzy rządzą powietrzem i dają się przebłagać lub powstrzymać za pomocą magii: przypuszcza też użyteczność nekromaneyi. Niepodobna prawie oznaczyć, o ile w skłonności téj do sztuki nieprawej dopatrzeć można ustępstw dla usposobień ludu owoczesnego, gdyż w inném miejscu Porfiry nie waha się potępiać wieszczbiarstwo i wróżbiarstwo i rozvodzi się nad głupotę wzywania bogów przy sprawach handlowych, małżeńskich i tym podobnych fraszkach. Zachęca gorliwie do świętego życia ze względu na fakt, iż człowiek postradał przez upadek i czystość swoją i wiedzę, Zaleca nabożeństwo milezające, w czystości myśli, gdyż nabożeństwo publiczne ma znaczenia

podrzedne. Nalega też na powstrzymywanie się od pokarmów zwierzęcych.

Jamblichiusz, cudotwórca.

Uprawę sztuk, magicznej i nekromantycznej rozwinął w całej pełni Jamblichiusz z Celesyryi, zmarły za panowania Konstantyna Wielkiego. Nie widzę potrzeby opisywać dziwy i cuda, jakie tworzył, chociaż znajdowały one wiarę zupełną w owych zabobonnych czasach: jak siłą swych modlitw wznosił się bez żadnej podpory o 9 stóp nad ziemię; jak mógł nakazać, by koło głowy jego igrały promienie oślniewającej jasności; jak przed cielesne oczy uczniów swoich wywołał dwóch widzialnych djabełków. Nie trzeba też rozważać mniemań Edezyjusza, Chryzanta lub Maksyma; atmosfera ich wieku była pełną dziwów i cudów.

Proklus łączy wyłonienie z mistycyzmem.

Na chwilę jednak zwrócimy uwagę na Proklusa, urodzonego w Konstantynopolu w 412 r. po Chr. Gdy Witalijan obległ Konstantynopol, wtedy Proklus, jak powiadają, spalił jego okręty za pomocą szlifowanego metalicznego zwierciadła. Niepodobna nam prawie oznaczyć, ile w tym mieści się prawdy, gdyż podobna powaga twierdzi, iż mógł sprowadzać deszcz i trzęsienia ziemi. Zatem skłonności jego do cudotwórstwa są zupełnie widoczne. Jednakże pomimo tych potęg nadziemskich, pomimo względów roztańczanych przez Apollina, Atenę i inne bóstwa uznał on za stosowne odprawiać obrzędy swoje w tajemnicy przez obawę prześladowania ze strony chrześcijan, których uwagę ściągnął na siebie przez dzieło napisane przeciwko nim. W końcu udało się im wygnać go z Aten, przez co nauczyli go nowego wykładu przyjętej przez niego maksymy: „żyj w ukryciu.“ Celem Proklusa było zbudować teologią całkowitą, która miała objąć teorią wyłonienia i być należycie w mistycyzm przystrojoną. Poemata orficzne i wyrocznie chaldejskie były dla niego podstawą, od której zaczynał; charakter jego wyrozumieć możemy z godności, jaką przyjął: „arcy-kapłana wszechświata.“ Zalecał uczniom swoim studyjować Arystotelesa dla ukształcenia rozumu, lecz nakazywał też studyjowanie Platona, w którego dziełach znajdował bogactwo wzniosłych allegoryj, zastosowanych do jego zamiarów. Twierdził, że poznać umysł własny jestto poznać świat cały i że tego poznania udzielają nam bogowie przez objawienia i oświecanie.

Rozważa on, w jaki sposób następuje pochłanianie: czy forma ostateczna może odrazu przejść w pierwotną, czy też potrzebuje przebyć znowu powrotnym biegiem pośrednie stany swęj drogi. Przy tak podniosłych ideach, zważywszy nadto sposób mistyczny, jakim je rozwijano, nie było dla filozofii innego wyjścia, prócz takiego zakoń-

ezenia, jakie znalazł Neo-Platonizm pod Damazyjuszem. Zbliżały się dnie ostateczne. Cesarz Justynijan zabronił nauczania filozofii i pozamykał szkoły filozoficzne w Atenach 529 r. po Chr. Przedstawiciele jój: Damazyjusz, Symplicyjusz, Izydor poszli, jako wygnañcy do Persyi, spodziewając się znaleźć przytułek pod opieką wielkiego króla, który przechwalał się, że był filozofem i Platonikiem. Doznawszy zawodu w nadziejach swoich, byli zmuszeni powrócić do ziemi ojezystej; a wspomnieć należy na pochwałę Chozroesa, że w traktacie pokoju z Rzymianami wymówił bezpieczeństwo i tolerancję dla tych wygnañców, którzy daremnie cieszyli się nadzieją, że wolno im będzie uprawiać swoją filozofiją i zachowywać swe obrzędy bez żadnego ucisku.

Tak się kończy filozofija grecka. Opuszczono ją i poczyniono przygotowania do uwieńczenia Wiary na jój miejscu. Badania Jonńczyków, rozumowania Eleatów, prace Platona i Arystotelesa zeszyły na mistycyzm i sztukę zaklania. Jak się dzieje z człowiekiem pojedynczym, tak się też stało z filozofiją na starość; gdy wszystko inne zawiodło, rzuciła się ona do nabożnisiostwa, szukając pociechy w praktykach pobożnych—jestto stan umysłowy w którym gotową już była umrzeć. Cały okres od Nowej Akademii wskazuje, że głównym usiłowaniem, które z każdym rokiem stawało się coraz bardziej naglącóm, było wynaleźć system, dający się pogodzić z tém uczuciem pobożności religijnój, w które popadła monarchija rzymska — uczuciem które wciąż się wzmagalo na siłach. Pozór pobożności, jakkolwiek najśmieszniejszego rodzaju osiadł nad całym światem pogańskim.

Od długiej historyi filozofii greckiej, przedstawionej na kartach poprzednich, przechodzimy: 1) do zbadania rodzaju postępów umysłu greckiego, 2) do wyników, jakie osiągnęła.

Okres obejmujący rozważane przez nas wypadki rozciąga się prawie na dwanaście wieków. Zaczyna się od Talesa w 636 r. przed Chr., kończy się na 529 r. po Chr.

1. Filozofija grecka zaczęła się od założenia domysłów fizykalnych. Pierwszym jój celem było oznaczenie początków i sposobów wytwarzania się świata. Podstawa, na której spoczywała ona, była z natury swój niemożliwą, ponieważ mieściła w sobie błędy wewnętrzne, wynikające z niedokładności i wadliwości spostrzeżeń. Umniejszała świat, roza wielmożala człowieka, przyjmując pozorny widok przyrody za

Justynijan kładzie koniec filozofii.

Przegląd filozofii greckiej.

Wiek Badania. Jego wyniki.

prawdziwy i zapatrując się na ziemię jako na powierzchnię płaską, na której utrzymywało się sklepienie niebieskie na podobieństwo kopuły.

Pierwsze zadanie: granice płaszczyzny ziemskiej zakreśliła na rozległość nieznaczną i twierdziła, iż ziemia była szerególną i wyłączną własnością człowieka. W gwiazdach i innych ciałach niebieskich widziała proste zjawiska lub objawy ognia. Z powierzchownem prostactwem przyjmowała pojęcia o bezwzględnych kierunkach w przestrzeni, o górze, dole, o wysokości i nizkości. W podobnym duchu z najogólniejszych spostrzeżeń przyjęła teorią czterech żywiołów, tych kształtów substancji, które się nam przedstawiają naturalnie w ilości przeważnej: wody, ziemi, powietrza i ognia. Z tych ubogich początków zrobiła ona pierwszą próbę kosmogonii, czyli teorii sposobów tworzenia, nadając jednemu z tych pierwiastków przewagę czyli wyższość nad trzema innymi i wyprowadzając je z tamtego. Według nauki jednego zasadą pierwotną była woda, według drugiego powietrze, według innego ogień. Czy stworzenie świata odbywało się w ten sposób, czy też wszystkie cztery żywioły były sobie równe i połączone, zawsze łatwym było wyjaśnić utworzenie świata; bo przywołując na pomoc spostrzeżenia zwyczajne, które zapewniają nas, że błoto będzie spadało na dno wody, że woda będzie spadała przez powietrze, że widocznie natura ognia zależy na wznoszeniu się w górę, tudzież łącząc te ułudne fakta z mylnymi pojęciami o górze i dole w przestrzeni, rozjaśnia się urządzenie świata widzialnego tym sposobem, że ziemia jest najniżej, na dole, po nad nią płynie woda, nad tą znów znajduje się powietrze, a jeszcze wyżej — kraina ognia. Tak więc pokazuje się iż pierwszym pytaniem, jakie zadała sobie filozofia europejska było następujące: z kąd i jakim sposobem świat powstał?

Niereligijne rozwiązanie jego.

Te zasady, wplątane do rozwiązania rzeczonyj zagadki prowadzą oczywiście do bardzo ważnego wniosku, który zdradził w owym najdawniejszym okresie najważniejszy punkt sporu, jaki się już rozwijał znacznie wcześniej. Właściwem jest człowiekowi spostrzegać w otaczających go rzeczach oznaki bóstwa i ciągłych zrządzeń opatrności. Lecz grecka filozofia już w tym najpierwszym swym kroku wykluczyła Boga ze świata swego. To osiadanie rzeczy ciężkich, to wznoszenie się lekkich było czynnością czysto-fizyczną; morze bez granic, powietrze błękitne i niezliczone gwiazdy świecące zostały poumieszczane na właściwych miejscach nie ręką Bożą, lecz przez wrodzone im samym własności. Uspokojono poniekąd zabobonność ludu przez umiejscowienie bóstw na po-

Jobieństwo ludzi na gwiaździstym Olimpie po nad firmamentem niebieskim, w krainie czezej chwały i spokojnego pobytu. A jednak niepodobna wykluczyć całkiem duchowości ze świata. Dusza, zawsze czynna i zawsze myśląca, utrzymuje swe pokrewieństwo z boskością. Czémże jest dusza? To było drugie pytanie rzucone przez filozofiją grecką.

Do rozwiązania tego badania obrano podobną drogę powierzchownych spostrzeżeń. Oddychać, jestto życie, więc oddech jest życiem.

Gdy przestajemy oddychać—umiéramy. Człowiek otrzymuje duszę żyjącą tylko wtedy gdy dech życia wejdzie przez nozdrza; staje się on formą nieczułą i obojętną, skoro ostatnie tchnienie uleci. A więc w tym życiodawczym pierwiastku, w powietrzu, muszą istnieć wszystkie szlachetne przymioty, jakie dusza posiada. Musi ono być źródłem, z którego pochodzi rozum wszelki, magazynem do którego wszelki umysł powraca.

Drugie pytanie:
czem jest dusza.

Szkola filozoficzna, której zasadą główną było uznawanie powietrza za żywioł pierwotny, wprowadziła tym sposobem znów Bóstwo, na świat chociaż w postaci materyjalnej.

Była tu jednak walka z polyteizmem ludowym, chyba że wszyscy bogowie olimpijscy powstałi z tego jednego boga—z powietrza.

Trzecie pytanie:
czem jest Bóg.

Lecz któż to jest ów Bóg jedyny? Było to trzecie pytanie, postawione przez filozofiją grecką. Odpowiedź na nie okazuje, że już w samych początkach dążyła ona do panteizmu.

W tych wszystkich badaniach punktem wyjścia były pojęcia materyjalne, zależne od wrażeń lub wskazówek zmysłowych.

Do jakichkolwiek doszłaby ona wniosków, zawsze dokładność tych wniosków sprowadzała się do dokładności samych informacji. Gdy wpuścimy trochę wina do konewki wody, toć oko nie dojrzy go, a przecież wino tam jest. Gdy krople deszczu spadają na liście oddalonego od nas lasu, nie możemy tego słyszeć, ale szmer wielu kropel, składających nawałnicę, daje się słyszeć dość łatwo. Lecz czémże jest ten szmer, jeśli nie sumną dźwięków od tych wszystkich kropel pojedynczych?

Czwarte pytanie:
czy człowiek posiada
probiez
prawdy.

Tak więc jest rzeczą jasną, że zmysły są usposobione do łudzenia nas. Ztąd powstaje czwarte wielkie pytanie filozofii greckiej: czy posiadamy jakikolwiek probierz prawdy.

W chwili gdy w umyśle naszym zrodzi się podejrzenie, że nie-

mamy żadnego, odczuwa człowiek coś, co słusznie możnaby nazwać umysłową rozpaczą. Czyż świat ten jest złudzeniem, widmem wyobraźni? Jeśli rzeczy materyjalne i namacalne, a więc najtrwalsze podpory wiedzy naszej, bywają niszczone tak nagle, w jakimże kierunku

zwracać się mamy? Filozofija grecka doszła do tego rozdroża w ciągu jednego wieku, nie bez przyczyny więc ludzie rozumni widzieli w Pytagorasie prawie bóstwo ziemskie, kiedy wskazał im drogę do wyjścia, gdy skłaniał ich do zastanowienia się, co to mianowicie wykazało nam niewiarogodność zmysłów. Bo cóż to jest, jeżeli nie rozum, który nas ostrzegł o tém i wśród złudzeń wiódł nas ku prawdzie—rozum, który posiada własne swe przedmioty i świat swój własny? Jeżeli wzrok i słuch nas mają, to możemy znaleźć prawdę bezwzględną w rzeczach zupełnie oddzielonych od przyrody materyjalnej, szczególnie w stosunkach liczbowych i własnościach form geometrycznych. Nie masz złudzenia w tém, że dwa a dwa równe są cztery, albo w tém, że dwa boki trójkąta razem wzięte większe są od trzeciego. Jeżeli więc żyjemy w krainie mamedel, to jednak możemy uspokoić się pewnością, że ją otacza świat prawdy.

Wpływ Szkoły Eleatów i Sofistów.

Od podstawy materyjalnej filozofija spekulacyjna odrywała się stopniowo dzięki pracom szkoły Eleatów, a spór o żywioły pierwotne tracił znaczenie i ustępował miejsca badaniom o czasie, ruchu, przestrzeni, myśli, jestestwie i Bogu. Ogólny wypadek tych badań wyprowadził na jaśnię podejrzenie co do braku wiarogodności w zmysłach, gdyż dążność całego okresu ujawniła się w zdobytej na ostatku hipotezie, że istnieją tylko atomy i przestrzeń, a ponieważ tamte są poprostu ogniskami siły, więc materyja musi być urojeniem. Gdy więc sami Ateńczycy przystąpili do uprawiania filozofii, musieli podzielać w zupełności to powątpiewanie i tę niepewność, jaka ogarniała całą umiejętność. Jako sofisci zamknęli oni działalność tego okresu spekulacyjnego, ponieważ porównywając wszystkie częściowe nauki, o ile takowe znanemi były, przyszli do wniosku, że nie masz sumienia, nie masz dobrego ani złego, nie masz ani filozofii, ani religii, ani prawa, ani proberza prawdy.

Wiek Wiary. Jego rozwiązanie.

Ale człowiek nie może żyć bez jakiegoś prawidła przewodniego. Jeśli dociekania w przyrodzie nie dadzą mu nie takiego, na czémby mógł polegać, wtedy poszuka sobie innej pomocy. Jeżeli dla niego nie masz żadnego proberza prawdy we filozofii, to się wesprze na bezwarunkowej, o nie

nie pytającej wierze. Jeżeli fizykalnymi argumentami nie zdoła udowodnić istnienia Boga, tedy przyjmie wraz z Sokratesem wielki ten fakt za oczywisty, nie potrzebujący żadnego dowodzenia. Podobnie zechce on obrać sobie punkt oparcia w niezaprzeczalnych korzyściach z enoty i dobrych obyczajów, będzie bronił teorii, że celem życia ma być zadowolenie—ale to czyste zadowolenie, które wykwita z ponoszenia szlachetnych trudów, lub instynktowe, jakie się objawia w życiu zwierząt. Wszakże odrzucając tym sposobem wszelkie dowodzenie, jako niepotrzebne do celów swoich i położywszy całą ufność swoją w wierze, postradał on tę powściągniętą, przewodnią zasadę, która może wytykać granice postępowaniu jego. Jeżeli wspólnie z Sokratesem, otwierającym trzeci wiek rozwoju greckiego—wiek wiary—uważa, iż istnienie Boga nie potrzebuje żadnych dowodów, więc na tej samej drodze może też dołączyć istnienie materji i idei. Wiara nie napotka żadnych trudno-

Dalszy jego ciąg
p o d Platonem
i koniec na sce-
ptykach.

ści w takich teoriach, jak teoryje wspomnień, dwójstój nieśmiertelności duszy, rzeczywistego istnienia światów; jeśli zaś wiara taka, niepowściąganą i nieograniczaną niczém, zostanie skierowaną do uporządkowania życia osobistego, tedy nie jój nie uchroni od przerodzenia się w excessa i nizkie sobkostwo. Boć etyka w takim zastosowaniu kończy się albo na usiłowaniu osiągnięcia najwyższej świętości osobistej, albo na zdobyciu przyjemności osobistych: podstawy patryjotyzmu podkopują się, uczucie przyjaźni niszczy się. Tak też się stało z greckim okresem wiary rozpoczętym przez Sokratesa, rozwiniętym przez Platona i zamkniętym przez Sceptyków. Antystenes i Dyjogenes z Synopy obelgami swemi, na społeczeństwo rzucanemi, i umartwieniami siebie samych okazali dokąd zająć może okres wiary, niepowściąganą przez rozum; Epikur zaś okazał dążność jój pod kierownictwem swojego ja.

Na tem się kończy okres trzeci filozoficznego rozwoju Greków.

Wiek rozumu. Jego rozwiązanie.

Wprowadzający nas do okresu czwartego Aristoteles nalega, że jakkolwiek powinniśmy ufać rozumowi, to przecież sam rozum musi poddać się pod kierownictwo doświadczenia; a Zeno, podnosząc tę samą myśl, uczy nas, że mamy się odwoływać do wyroków zdrowego rozsądku. Usuwa on wszelkie powątpiewanie względem probierza prawdy, głosząc że wyrazistość naszych wrażeń zmysłowych jest wystarczającym przewodnikiem. W tém wszystkiém mieści się warunek całkiem odmienny od warunków wieków spekulacyjnych oraz wieku wiary. Jednakże, pomimo tak widocznego przewodnictwa rozumu, umysł ludzki wciąż usi-

luje porwać nałożone na siebie samego więzy i próbuje poznać rzeczy, do których nie posiada odpowiednich faktów. Nawet w epoce Arystotelesa, epoce Rozumu w Grecyi, filozofija porywała się do takich pytań, jak stworzenie świata, wyłonienie materji z Boga, istnienie i natura złego, nieśmiertelność, albo—niestety! możnaby trafniej powiedzieć sądząc po wynikach—śmiertelność duszy, i to już po sceptykach, którzy z wzrastającą siłą zaprzeczyli, żebyśmy mieć mogli jakikolwiek probierz prawdy, lub okazywali z wielkiem zadowoleniem, że w najlepszym razie człowiek może powątpiewać tylko i, mając na względzie stanowisko człowieka tu na ziemi, kiedy mu nie wolno wiedzieć, co jest prawem a co nie prawością, co prawdą, a co fałszem—zalecali mu jako najmędrszą drogę: nie zwracać weale uwagi na rzeczy, lecz zapadać spokojnie w stan zupełnej obojętności i kwijetyzmu.

Jakże jednostajnie, widzimy ztąd, człowiek pojedynczy po przez te zmiany mniemań posuwa się do swego końca! Bo jakież widok przedstawia filozofija grecka, jeśli nie zgrzybiałości z jej pogardą dla teraźniejszości, przywiązaniem do przeszłości, poleganiem na tajemnicach—na rzeczach nieznanach? A jakże jasno przeświadczamy się o tój nieudolności pierwój, niż zasłona spadnie.

Jeśli się obejrzymy teraz na tę drogę, jaką przebiegł umysł grecki, zauważymy, iż po okresie legendowym, przedhistorycznym, okresie łątrowierności następowały z kolei: wiek badania spekulacyjnego, wiek wiary, wiek rozumu i wiek zgrzybiałości. Pierwszy okres, łątrowierności, zakończył się na odkryciach geograficznych; drugi na krytyce sofistów; trzeci—na powątpiewaniu sceptyków; czwarty, wiele znakomity z powodu wielkości rezultatów, pochylał się stopniowo ku piątemu, okresowi zgrzybiałości, któremu koniec położyło ramię Rzymianina. Rozróżniamy zatem w rozwoju umysłowym ludu tego plan drogi podobnej do zawodu pojedynczego człowieka, epoki zaś jego odpowiadają niemołwectwu, wiekowi dziecinnemu, młodzieńczemu, męzkemu i starości, a droga ta jak obaczymy później, powtórzoną została przez całą Europę, w ciągu jej rozwoju umysłowego.

W ciągu 1150 lat, umysł grecki przebiegł swój zawód filozoficzny i zakończył go około 529 r. po Chr. Okresy, na któreśmy ten zawód podzielili przechodziły jeden w drugi nieznacznie stopniowaniem. Przeskakują one i mieszają się na podobieństwo cieniowania barw, lecz charakterystyka każdego z nich jest zupełnie wyraźna.

Długość tego okresu.

Granice tego okresu.

Określenie prawa zmienności mniemań.

2-re Określiwszy tym sposobem prawo ogólne zmienności mniemań, które jest jednakowe dla narodu jak i dla człowieka pojedynczego, pragnę teraz wydstać rezultat ostatecznie zdobyty, rozważając filozofiją grecką w całości. Wracając do wzoru, który jest dla nas czemsiś więcej, niż czezą metaforą,—jakkolwiek w życiu indywidualném istnieje przejście stopniowe przez niemowlęstwo, dzieciństwo, młodość i wiek mężki do starości, przejście w którém kolejno znikają cechy każdego okresu—istnieją przecież pewne wypadki, pod innym względem trwałe, a nadające całemu postępowi właściwą indywidualność. Oko krytyczne potrafi dostrzedz w kolejnych stopniach rozwoju filozoficznego Grecyi stanowcze i trwałe wyniki. Tegośmy właśnie szukali w tej długiej i nużącej rozprawie.

Wnioski filozoficzne ostatecznie przez Greków zdobyte.

Są cztery główne punkta w filozofii greckiej: 1) istnienie i przymioty Boga, 2) początek i przeznaczenie świata, 3) natura duszy ludzkiej, 4) możliwość probierza prawdy. Przedstawię teraz to, co zdaniem mojem było wynikami, zdobytymi przez umysł grecki w każdym z tych punktów.

Co do jedności Boga.

(1) O istnieniu i przymiotach Boga. W tym punkcie umysł grecki orzekł bezwzględne odrzucenie wszelkich pojęć antropomorficznych (uczłowieczających), nawet pomimo niebezpieczeństw ściągania na siebie nacisku zabobonów ludowych. Może być tylko jedna istota wszechmocna, najdoskonalsza i wiekuista, gdyż te przymioty są bezwzględnie sprzeczne z wszelkim podziałem, czy to duchowej, czy téż materjalnej natury; a ztąd zawnioskowano, iż sam wszechświat jest Bogiem, oraz, że wszystkie jestestwa żywe lub nieżywotne należą do jego treści. W nim one żyją, poruszają się i bytują. Zrozumiałém jest, że Bóg może istnieć bez świata, lecz jest rzeczą niepojętą, aby świat mógł istnieć bez Boga. Nie powinniśmy jednak dać się uwodzić różnaitości pozorów w rzeczach, bo chociaż wszechświat jest Bogiem, znamy go jednak nie takim, jakim jest rzeczywiście, lecz jakim być się wydaje. Bóg nie jest w żadnym stosunku do przestrzeni i czasu. To są tylko urojenia naszej ograniczonej wyobraźni.

Wszakże rozwiązaniem jego jest panteizm.

Lecz tém ostatniem wysileniem umysłu greckiego jest panteizm (wszechbożność). Jestto taki sam rezultat, jaki oddawna już osiągnęła starsza gałąź rodziny Indo-europejskiej. „Nie masz Boga niezależnego w przy-

rodzie; żadnego innego nie podaje nam tradycyja, nie imają zmysły, nie podobna udowodnić przez argumentacyą.“

Ale człowiek nigdy się nie zadowoli takim wnioskiem, gdyż nie przedstawia mu żadnych pozorów osobowości, których on z utęsknieniem wygląda. Ta nieskończoność, wiekiistość, powszechność nie jest wcale rozumem. Jest ona beznamiętną, nieruchomą, bez planu. Nie odpowiada tym zarysom, które pochwytuje rozważając przymioty własnej duszy. Drżący odwraca się on od panteizmu, tego ostatniego rezultatu filozofii ludzkiej i, zwracając dobrowolnie swe kroki, poddaje swój rozum uczuciom instynktowym; uchyla nieosobistość, jako nie przypadającą z nim do zgody i stawia Boga osobowego, Stwórcę wszechświata i Ojca ludzi.

Co do świata:
objawienie się Bo-
ga.

(2) O początku i przeznaczeniu Świata. Przy badaniu wyników, do jakich doszedł umysł grecki w tym punkcie, pracę naszą ułatwi pomoc, której nam udzieli rozwiązanie poprzedniej kwestyi. Początek wszystkich rzeczy mieści się w Bogu, którego objawieniem widzialnym jest właśnie świat. Rozwinał się przez niego i z niego, może—jak lubili mawiać stoicy—na podobieństwo rośliny, która się rozwija przez zarodek i z zarodka żywotnego zawartego w nasieniu. Jest wyłonieniem się z niego. W tym więc punkcie możemy przyjąć za trafne wrażenie ogólne, utrzymywane przez filozofów greckich, alexandryjskich i rzymskich po erze chrześcijańskiej, że w gruncie filozofija grecka i rzymska były sobie podobne nie tylko pod względem pytań poddawanych pod rozwiązanie, ale też pod względem zdobytych orzeczeń. Jakiśmy, już rzekli, wrażenie to prowadzi do przypuszczenia, że w odległej przeszłości obie musiały otrzymać jedno, wspólne objawienie, jakkolwiek przyémione i skażone z czasem przez ludzkie ułomności i słabość. Ta nauka wyłonienia, oparta na twierdzeniu, iż świat istniał odwiecznie w Bogu, że z niego przeszedł do stanu widomego, a potem będzie pochłonięty przez niego—jest jednym z najbardziej uderzających rysów teologii Wedajskiej. Był on rozwinięty ze szczególną zručnością tak przez filozofów greckich, jakoteż indyjskich i objaśniony przez poetów.

To rozwiązanie
jest jednakowe
ze wschodniém.

Następujący wyciąg z „Ustaw Menu“ podaje nam wniosek wschodni. „Ten wszechświat“ istniał tylko w pierwszej myśli Bożej, lecz nierozwinięty, niby otulony w ciemności; niepochwytny, nieokreślony, niedostrzegalny dla rozumu, nie odkryty drogą objawienia, jakby całkiem we śnie pogrążony. Potem ukazała się jedyna samoistna potęga, nie świadom-

ma sama siebie, lecz nadająca światu widzialność, z pięcioma żywiołami oraz innemi pierwiastkami przyrody, z nieuszczerplonym blaskiem, i rozwijała myśl swoją lub rozpraszała ciemności. On, którego pojąć może tylko rozum, którego istota wymyka się organom zewnętrznym, który nie ma żadnych części widzialnych, który istnieje od wieków, nawet On, dusza wszystkich jestestw, którego żadne jestestwo pojąć nie może, zajaśniał w swojej osobie. On zechciał wytworzyć rozmaite jestestwa ze swój własnej substancji i utworzył naprzód wody myślą swoją. Wody otrzymały nazwę swoją (*nara*) dla tego że były utworem *Nara* czyli ducha Bożego, a ponieważ poprzednio były one *ayana* czyli miejscem ruchu, przeto nazywa się on też *Narayana* czyli poruszający się na wodach. Z niego, który jest pierwszą przyczyną, a nie jest przedmiotem zmysłów istniejących w jakiegokolwiek substancji, który nie istnieje dla pojęcia naszego, który nie ma początku ani końca, wytworzyła się boska męskość. On to ukształtował niebo w górze, ziemię w dole, a w środku umieścił subtelną eter, strefy lekkie, stały zbiornik wody. Ukształtował on wszystkie stworzenia. Dał byt czasowi i podziałom czasu, gwiazdom tudzież planetom. W celu odróżnienia czynności urządził zupełną różnicę pomiędzy prawem a nieprawością. On, którego potęgą jest nie do pojęcia, stworzywszy ten świat, został znów pochłonięty przez ducha, zamieniając czas mocy czynnej na czas spoczynku.“

Od takich wyjątków z pism świętych Hindostanu możemy udać się do poetów, a znajdziemy te same wyobrażenia o wyłonieniu, objawieniu i pochłonięciu świata „Istota nieskończona jest podobna do jasnego kryształu, który przyjmuje w siebie wszystkie barwy i wypuszcza je znowu, wszakże przezroczystość i czystość jego nie doznaje ujmy lub skażenia.“

„Jest on podobny do dyjamentu, który pochłania otaczające go światło, a w ciemnościach płonie przez wyłonienie z siebie samego.“

Przez porównania mniej szlachetnego rodzaju starali się oni uprzystępnąć tę ideę dla nieukształconych umysłów. „Widziałeś jak pająk snuje sieć swoją, widziałeś wytworną jej formę geometryczną, widziałeś jak dobrze zastosowaną jest ona do swego przeznaczenia; widziałeś grę barw jaśniejących na podobieństwo tęczy w promieniach porannego słońca. Mały sztukmistrz wysnuł tę nie cudną ze swojego łona i do tegoż łona może ją wciągnąć na powrót, jeśli mu się podoba. Tak uczynił Brama i tak może świat pochłoniąć. Grecy i Hindusi wspólnie twierdzili, że jestestwa istnieją dla myśli i że zatem stanowią jedność, że wszechświat jest myślą rozumu Boskiego

Objaśnienie początku, trwania i pochłaniania świata.

i że go nie dotyczą utrapienia światów, z których się składa. W Indjach ta teoryja wyłonienia doszła do tak oczywistej ścisłości, iż niektórzy utrzymywali, jakoby można było udowodnić, że przemienił się w zjawiska światowe nie cały Brama, ale tylko część jego czwarta; że wyłonienia i pochłaniania następują po sobie kolejno, a pod tym względem daje się dostrzedz peryjodyczność, że w tych rozmyślaniach winniśmy wystrzegać się wszelkiego złudzenia, pochodzącego z widomego pozoru rzeczy, materyjalnych, istnieje bowiem zasada pozwalająca przypuścić iż materyja nie jest niczém więcej, jak tylko siłami, wypełniającemi przestrzeń. Demokryt podniósł nas do myśli szlachetnej, że jeden atom, jakkolwiek mały, może cały świat stanowić.

Tak więc teoryja wyłonienia ma znaczenie dwojakie. Przedstawia ona świat albo jako część substancyi Boga, albo jako coś bezcielesnego, co z niego się wytwarza: piérwsze pojęcie jest więcej dotykalne i łatwiej przez umysł pojmwane, ostatnie jest niezmiernie wzniosłe, jeśli przypomnimy sobie niezliczone kształty, wdzięczne i majestatyczne, jakie przyroda wszędzie roztacza. Ten świat widzialny jest tylko cieniem Boga.

W dalszém rozważaniu tój teoryi o pochodzeniu, rozwijaniu się lub wyłonieniu wszechświata z Boga oraz o powrocie do niego lub pochłanianiu nie będzie zbyt cennym jedno wyjaśnienie. Częstoćkroć z powietrza, może nawet spokojnego i czystego, wychodzi para wodna w kształcie widzialnym mglistego obłoczka, zrazu nie większego może od ręki, a potém w kształcie wielkiej chmury. Pozór zewnętrzny tój formy pochodnej zależy od przypadków czasowych; może to być białość przezczysta lub czarność groźna; brzegi mogą być złotem dzierzgane. W łonie takiej chmury może być ukrytą błyskawica, z niéj dają się słyszeć grzmoty, lecz jeśli by nawet nie przedstawiała ona tych objawów potęgi, jeśli by znikanie jéj odbywało się tak samo cicho jak i tworzenie, i wtedy przecież istniałaby nie napróżno. Nigdy żadna chmura nie tworzyła się na niebie, żeby nie pozostawiła niezatartego wpływu na ziemi, bo w ciągu jéj trwania wszelka roślina była powstrzymana w swym wzroście, wszelka substancyja uszczuploną została. A jakże często zdarzało się nam widzieć, jak ta chmura, której tworzenie się oglądaliśmy, rozpraszała się w niezmaconém powietrzu. Powstała ona z niezmaconego powietrza i znowu do czystego niezmaconego powietrza wróciła.

Owóz chmura ta złożoną jest z niezliczonych zastępów kropek mikroskopijnych; każda z nich utrzymuje się oddzielnie od drugiej i każda, jakkolwiek mała, posiada własną swoją indywidualność. Wielka gromada może zmieniać swój kształt i barwę, może być wido-

wnią nieustannych i szybkich ruchów wewnętrznych różnego rodzaju, wszakże na pozór zdaje się być niezmienną, lub zmienia się spokojnie i cicho, to płonąc padającym na nią światłem, to rzucając swój cień na ziemię. Jestto emblemat wszechświata podług nauki starożytniej, wskazujący nam, w jaki sposób rzeczy widzialne mogą pochodzić od niewidzialnych i znowu wracać do nich; że kropla, niewidzialna dla gołego oka może być przedstawicielką świata. Samorzutne wynurzenie się i znikanie chmury jest emblematem wszechświata przemijającego, co powstaje i znika, aby ustąpić znowu miejsca innym światom, innym podobnym utworom w długim upływie czasu.

(3) O naturze duszy. Od własności materialnych, przypisywanych duszy przez dawne szkoły Jońskie, jak np. powietrze, ogień, i t. p. stopniowo odbywało się przejście do pojęcia o jój bezcielesności. To pojęcie zyskało na ścisłości dzięki twierdzeniu, że jest nie tylko pokrewna Bogu, ale nawet częstkę jego stanowi. Jakikolwiek mogły występować poglądy na naturę i przymioty Istoty Najwyższej, wywierały one przecież wpływ na wnioski o naturze duszy, do jakich się dochodziło.

Filozofija grecka na najwyższym szczeblu swego rozwoju upatrywała w duszy coś więcej, niż sumę poruszeń myśli. Uznawała ją za część samego Bóstwa. Teoryja ta jest konieczną towarzyszką panteizmu. Zapatrywała się na przeszłość odwieczną, na przyszłą nieśmiertelność. Przystąpiła ona do tych badań tak, jak gdyby ilość dusz we wszechświecie była niezmienną. Jak w punkcie poprzednim tak i tutaj zachodziła zupełna analogija pomiędzy orzeczeniem osiągniętem przez grecką i przez indyjską filozofiją. Tak ostatnia powiada: „Ja sama jestem promienném objawieniem najwyższego *Bram*“ „Nie było nigdy takiego czasu, w którymbym ja nie był ani ty, ani ei książęta ludu; nigdy téż nie nastąpi, żebym ja nie istniał, a zatém jesteśmy wszyscy. Upatrując w duszy prostego widza, przybysza na tym świecie, mniemali, że dusza zajmuje się bardziej rozmyślaniem niż działaniem, i twierdzili, że w początkach jest ona czystym wpływem z Boskości—nie przeobrażeniem lub przemianą Istoty Najwyższej, lecz jój częścią: „Stosunek jój nie jest stosunkiem sługi do pana, ale części do całości.“ Jest ona podobną iskrze, która się odzieliła od ognia; przechodzi z jednego ciała w drugie, czasem znajduje się w wyższych, to znowu w niższych okazach życia, zajmuje raz to, drugi raz inne ciało, stosownie do okoliczności. Jak kropla wody

Jój nieśmiertelność i pochlōnienie ostateczne.

przechodzi błędnymi drogami to w chmurze, to w deszczu, to w rzece, czasem w roślinie, czasem w zwierzęciu, ale prędyj czy późnij niezawodnie

odnajdzie drogę do morza, z którego wyszła, tak samo dusza, jakkolwiek rozmaitemi mogą być jęj losy, powraca w końcu do bóstwa, z którego się wyłoniła.

Tak Grecy jak Hindusi zwracali uwagę na ułudne zjawiska świata. Pomiędzy ostatnimi wielu przypuszczało fizycznie, iż to, co nazywamy przyrodą widzialną jest prostém złudzeniem, które duszę opanowuje, z powodu czasowego rozłączenia się z Bogiem. Tak filozofija buddajska utrzymuje, że świat jest utworem wyobraźni. Lecz wielu starożytnych oraz wielu filozofów z czasów nowszych upatrywało w świecie warunki treściwsze, a w duszy—zwierciadło bierne, w którym przedmioty odbijają się same; mniemano, że dusza w pewnym zakresie jest może w stanie tworzyć po części własne swe kształty. Lecz jakkolwiek bądź, ostateczném jęj przeznaczeniem jest spoczynek zupełny, gdy pochłonięta zostanie przez Istotę Najwyższą.

Wyjaśnienie natury duszy. Nie będzie zbytceźnym objaśnieniem tego trzeciego punktu filozofii starożytnęj. Jak na morzu pływa bańka i z powodu kształtu swojego odbija wszelkie przedmioty, jakie się mogą jęj przedstawić, czy to chmury na niebie, czy tęż stojące lub poruszające się na brzegu rzeczy, a nawet do pewnego stopnia odzwierciadla samo morze, po którym pływa i z którego powstała, a te wszystkie rozmaite kształty przedstawia nie tylko w obrazach podobnych do rzeczywistości ze względu na właściwe uporządkowanie światła i cieniów, we właściwęj perspektywie, z właściwemi barwami, lecz nadto przyozdabia je grą barw z siebie samęj wydobytych: tak samo dzieje się z duszą. Bańka powstaje z bezmiernego i niezgłębnego morza. Co do natury swojęj pod żadnym względem nie może ona się różnić od swojego źródła. Pochodzi z wody i zawsze jest czystą wodą. Własności swoje, o ile rzeczy zewnętrzne uwzględnionemi będą, bierze ona tylko z kształtu swojego oraz z okoliczności, wśród których jest umieszczoną. Skoro okoliczności, na działanie których jest wystawioną, zmieniają się, zaraz zaczyna pływać tu i ówdzie, zanurzając się w innych napotykaných bańkach i wynurzając się znowu z nagromadzonej piany. Wśród takich wędrówek staje się raz większą, to znowu mniejszą; w jednęj chwili przechodzi w inne kształty, w drugięj znów ginie w połączeniu z otaczającymi. Lecz jakiekolwiek będą te wędrówki, te koleje—to przecięz czeka ją nieuchronne przeznaczenie—pochłonięcie i powtórne wciele nie do oceanu. W tęż chwili ostatecznęj cóz zaginęło? co znalazło swój koniec? Weale nie substancyja istotna, ponieważ była wodą, za-

nim się rozwinęła, była wodą w ciągu swego istnienia i pozostaje dotychczas wodą, gotową do nowego rozwoju.

Nie zabraknie też podobieństwa, gdy rozważymy jej funkcje ogólne w ciągu tego czasu, kiedy utrzymywała swą formę. W niej się odzwiercadlały otaczające przedmioty w prawdziwych postaciach i stosownej wielkości. Zostawała więc w pewnym stosunku do przestrzeni. A jeżeli była w ruchu, tedy odbijała kolejno rozmaite przedmioty, jakie przechodziły koło niej. Przez takie kolejne przedstawienia utrzymywała ona stosunek do czasu. Co większa, nadawała wytworzonym w ten sposób obrazom swój własny koloryt i w tém wszystkiém była emblematem duszy. Bo czas i przestrzeń są warunkami zewnętrznymi, które ją dotykają, ona zaś dodaje do nich ideę abstrakcyjną, wytwór jej własnej natury.

Jej przedłużone istnienie, jej Nirwana. Lecz gdy bańka pęka, zaraz kończą się te wszystkie stosunki. Nie jest już ona odbiciem żadnych form zewnętrznych, nie jest już żadnym ruchem, nie wydaje żadnej własności wrodzonej. Pod jednym względem bańka unicestwia się, pod drugim—istnieje zawsze. Powróciła do téj nieskończonej rozstrzeni, w porównaniu z którą jest weale nieznaczną i niedojrzałą. Przemijająca—a jednak wiekuista; przemijająca ponieważ wszystkie jej stosunki szczególne, indywidualne skończyły się; wiekuista w podwójnem znaczeniu—w myśl Platonizmu—ponieważ związana była z przeszłością, która nie miała początku i trwa w przyszłości, która nie ma końca.

Co do probierza prawdy: złudzenia zmysłów. (4) O możliwości probierza prawdy. Bez względu na probierz prawdy musi sam pozyskać zaufanie nasze odrazu, tak jak wszystkie inne przedmioty. W bardzo dawnym okresie filozofii odkryto, że zmysły całkiem nie są wiarogodnymi. W niezliczonych wypadkach, zamiast pozyskania naszego zaufania, zawodzą je. Kijek, mający na końcu swym iskierkę, tworzy pozór świecącego koła, skoro nim ktoś szybko wywija. Tęcza zdaje się być rzeczywiście istniejącym łukiem, dopóki nie wykryjemy omyłki, idąc na to miejsce, nad którym zdaje się być zawieszonym. I to się dzieje nie tylko z rzeczami, które mają zewnętrzną podstawę czyli zasadę, jak np. iskra ognista w jednym z powyższych przypadków, lub krople wody w innym. Każdy z naszych organów zmysłowych może podsuwać złudzenia najzupełniej urojone. Oko może przedstawiać zjawiska tak wyraźnie, jak gdyby to były rzeczywiste, otaczające je przedmioty; ucho może aż do uprzykrzenia powtarzać jakie szmer, jakies ustępy muzykalne z pieśni, jakies dźwięki członkowa-

ne, chociaż wiemy dobrze, iż to jest złudzenie; podobniez sprawiają nam złudzenie w sposobie właściwym, w stanie zdrowia a najbardziej w stanie choroby, inne zmysły: smaku, dotykania, powonienia.

Skoro tak się dzieje, zkądże więc możemy wiedzieć, czy pochodzące z tak niewiarogodnego źródła informacje są prawdziwe? Pytagoras wyświadczył wielką przysługę, przypominając nam, że w sobie samych posiadamy sposoby wykrycia błędu oraz udowodnienia prawdy. Cóż to zapewnia nas o nieistnieniu koła ognistego, tęczy, widma, głosów, owadów pełzających po skórze? Czy nie rozum? Czemużbyśmy nie mieli wierzyć rozumowi?

Obok takich faktów, jakież mnóstwo badań ci-
 Niepewności filo- snie się do uwagi naszej — badań które zajmowały
 zofowania. myśl nawet nowoczesnych największych metafizy-
 ków. Czy należy studia swoje zaczynać od badania wrażeń, czy też od badania idei? Czy mamy powiedzieć z Dekartem, że wszelka idea jasna jest prawdziwą? Mamyż dochodzić ze Spinozą, czy nie ma jakichkolwiek idei, niezależnych od doświadczenia? Mamyż mówić z Hobbesem, że wszystkie nasze myśli poczynają się z przedmiotów zewnętrznych i są ich przedstawicielkami; że pojęcia nasze powstają z ruchów materyjalnych przez nacisk na organa nasze, które w ruch się wprawiają i tym sposobem działają na umysł; że wrażenia nasze nie odpowiadają własnościom zewnętrznym; że dźwięk i szmer nie mają nic wspólnego z dzwonem lub powietrzem, ani z umysłem, lecz są tylko, jak barwa, wstrząśnieniami sprawianemi na mózgu przez przedmiot; że wyobraźnia jest pojęciem, stopniowo zamierającym po akcji poczucia zmysłowego i jest tylko znikającym wrażeniem; że pamięć jest śladem wrażeń poprzednich, trwających przez czas jakiś. Że zapomnienie jest właśnie zatarciem takich śladów; że następstwo myśli nie jest obojętne, przypadkowe lub dowolne, ale że myśli postępują jedne za drugimi w pewnym, z góry zakreślonym następstwie; że wszystko cokolwiek wyobrazić sobie możemy, jest ograniczone i dla tego nie możemy pojąć nieskończoności, ani wymyślić żadnego przedmiotu, któryby zmysłom nie podlegał? Mamyż powiedzieć z Lokkem, że są dwa źródła dla idei naszych: poczucie i refleksyja (odbicie); że umysł nie może poznawać rzeczy bezpośrednio, ale tylko za pośrednictwem idei? Przypuścimyż razem z Lejbnicem, że refleksyja jest tylko uwagą na to wszystko, co się odbywa w umyśle naszym, oraz że pomiędzy umysłem a ciałem istnieje sympatyczna współczesność? Mamyż twierdzić wraz z Berkeley'em, że nie posiadamy żadnej innej zasady do wnioskowania o samej materyi, prócz konieczności posiadania jakiejś syn-

tezy dla jój przymiotów, że przedmiotami wiedzy są tylko idee i nie więcej, że umysł jest czynnym we wrażeniach? Posłuchamyż Humego, że jeśli materyja jest zmyśleniem beztreściowem, to i umysł jest témże, ponieważ jest on tylko następstwem wrażeń i idei: że nasza wiara w przyczynowość jest tylko skutkiem przyzwyczajenia i że posiadamy lepszy dowód istnienia dnia i nocy, niż w tysiącach innych wypadków, gdy wmawiamy w siebie samych, iż znamy prawdziwy stosunek pomiędzy przyczyną a skutkiem; że z przyzwyczajenia tylko wierzymy iż przyszłość podobną będzie do przeszłości? Czy zawnioskujemy z Kondillakiem, że pamięć jest tylko przekształconém wrażeniem, a porównanie dwoistą uwagą, że wszelka idea, dla której znaleźć nie możemy przedmiotu zewnętrznego, jest pozbawiona znaczenia; że idee wrodzone przychodzą razem z rozwojem naszym, że uczymy się jednocześnie rozumować i biegać? Mamyż wnieść razem z Kantem, że istnieje jedyne tylko źródło wiedzy: połączenie przedmiotu z podmiotem ale zarazem dwa elementa—przestrzeń i czas, czyli dwie formy wrażliwości—bo przestrzeń jest formą wrażliwości zewnętrzną, a czas i wewnętrzną i zewnętrzną zarazem, ale żadna z nich nie posiada rzeczywistości przedmiotowej; oraz że znamy świat nie taki, jakim jest, ale takim, jakim się być zdaje.

Uwagi o sprawdzianie.

Ja przyznaję słuszność uwadze Posidonijusza, że człowiek zgodzi się raczej umrzeć, niż wyrzec się filozofowania, ponieważ jeśli w filozofii napotykają się sprzeczności, toć napotykamy ich téż obficie i w życiu. Przy świetle téj uwagi nie waham się przedstawić kilka domysłów, dotyczących sprawdzianu wiedzy ludzkiej, nie zrażając się tym faktem, iż tak wielu najzdolniejszych mężów zwracało na to uwagę. Mogłoby to być zarozumiałością, jeśliby postęp nauk, a szczególnie fizjologii człowieka nie postawił nas na wyższym stanowisku i nie uzdolnił nas do widzenia stanu rzeczy wyraźniej, niż to możliwém było dla poprzedników naszych.

Ułomne wiadomości filozofii starożytnej.

Sądzę, że nieudolność filozofów starożytnych do wynalezienia prawdziwej odpowiedzi na to zadanie pochodziła z niedokładnych i zaprawdę mylnych wyobrażeń ich o położeniu człowieka. Nadawali oni zbyt wiele wagi indywidualności osobistój. W swoim okresie dojrzałości uważali ją za odosobnioną, niezależną i zupełną w sobie samój. Zapominali, że to jest tylko chwilowa faza istnienia, która, poczynając się od małych związków, przedstawia ciągły rozrost czyli postęp. Naprzód poje-

Potrzeba ogólniejszego pojęcia człowieka.

dyńcza komórka, zaledwo o jeden stopień wyższa od stanu nieorganicznego, nie różniąc się—o ile wnieść możemy tak z pozoru jej jakoteż z form, jakie na pierwszych szczeblach życia przebiega—od komórki pochodzącej z wszelkiego innego zwierzęcia lub rośliny, chociażby najniższej, przechodzi następnie od jednej formy do drugiej w sposób zależny bezwzględnie od otaczających ją warunków fizycznych. Jest to bardzo długa historyja i nader licznymi są formy pomiędzy pierwszym ukazaniem się pierwszego zarodka i sędziwą powierzchownością 70 letniego wieku. Nie podobna jest brać jeden moment z tej długiej procesy i robić go przedstawicielem całości. Kiedy nawet ciało człowieka dojrzałego podlega nieustannym przemianom, wynoszącym rocznie, jeśli obliczymy przyjmowanie, przetwarzanie i wydzielanie półtoręj tonny materjałów: nie można mówić, że wśród tego przepływu materji nie tylko forma pozostaje stałą, ale—co jest nieskończenie ważnięszem—iż władze umysłowe pozostają niezmiennymi. Mówić tak byłoby bezzasadnie, w istocie nie byłoby w tém wcale prawdy. Pierwiastek umysłowy przebiega tak samo wyraźną drogę, jak ta, którą przebywa ciało. Jeśliślibyśmy nawet zabaczyli o czasie, poprzedzającym urodziny, jakże wielką jeszcze jest nieudolność pierwszych dni życia! Światło ukazuje się przed jego oczyma, a on nie widzi; dźwięki wpadają mu do ucha, a on nie słyszy. Moglibyśmy opisać dalej stopniowy przyrost sił, poczynając od tych małych zawiązków, postępując przez wieki niemowlęcy, dziecienny, młodzieńczy aż do dojrzałego. A do jakiegoż to doprowadzi nas wypadku? Do takiego może, iż rozważając filozoficznie człowieka, musimy odrzucić ideę osobowości, indywidualności i przyjąć ideę cyklu rozwojów, zaniechać rozważania jego formy substancyjnej, a zwracać uwagę na jego stosunki abstrakcyjne? Wykryto, że wszystkie formy organiczne—jeśli je porównamy i zbadamy z punktów zapatrywania się spólnego—są zbudowane podług jednego wzoru. Powtarza się tu toż samo, co w pewnych wzorach matematycznych, do których wchodziły ilości stałe i zmienne; wypadek rzeczywisty zmienia się stosownie do tego, jaką wartość nadawać stopniowo będziemy ilościom zmiennym; wszakże w tych rozmaitych wypadkach, jakkolwiek byłyby one liczne, wzór pierwotny zawsze się zawiera. Od tak powszechnego pojęcia warunków i zawodu człowieka postępujemy do pojmwania stosunków jego, jako członka społeczności. Przy tém świetle dostrzegamy, że społeczność musi przebiegać drogę odpowiednią tej, jakąśmy zaznaczyli dla osoby pojedynczej i że pozór odosobnienia, jaki przedstawia istnie-

Musi być objętym całym cyklem.

nie indywidualne, jest całkiem zwodniczy. Każdy człowiek indywidualny wziął swe życie od innego człowieka i sam daje początek innemu człowiekowi, przez co traci w gruncie pozór indywidualności, skoro weźmiemy na uwagę te stosunki rozmnażania się. Jedna epoka w życiu nie jest całym życiem. Dojrzałe indywiduum nie może być oderwane od wielolicznych form, przez które przechodziło; przez wzgląd na poczucie pierwotne i na skutek jego reprodukcji człowiek nie może być od swego rodzaju odosobnionym.

Przy pomocy tych poglądów na naturę i ustosunkowanie człowieka możemy dojść do orzeczenia w przedmiocie posiadania probierza prawdy. W pierwszych chwilach istnienia swego nie może on ani czuć, ani myśleć, a więc i wszechświat dla niego jakby nie istniał. Gdy rozważymy rozwój jego władz zmysłowych: wzroku, słuchu, dotykania i t. d.—te w miarę posuwania się cyklu do maximum stają się czy to działaniem przyrody czy też przez wychowanie coraz bardziej i bardziej doskonałemi; lecz w najlepszym stanie nie były nigdy godnymi wiary, jak to dobrze wiedzieli starożytni filozofowie. To samo dzieje się z władzami umysłowemi. One też zaczynają od słabości i wzrastają stopniowo. Rozum, sam jeden, nie daje pewniejszej wiarogodności jak zmysły. Gdyby się budziły jakiegokolwiek wątpliwości pod tym względem, to do usunięcia ich wystarczyłoby zbadanie zjawisk snu, ponieważ sny okazują jak chwiejnym i niestałym jest umysł w swych działaniach, skoro pozbawionym będzie trwałej podpory w organach zmysłowych. Jakże słuszną jest uwaga Filona Żydowina, że umysł jest podobny do oka, bo chociaż może widzieć wszystkie inne przedmioty, ale nie może widzieć siebie samego, a zatem nie może i sądzić o sobie samym. Ztąd przeto możemy zawnioskować, że nie można ufać ani zmysłom ani też samemu umysłowi. Znacznie wyższy stopień pewności może być osiągnięty przy połączonem działaniu obu czynników, które hamują siebie wzajemnie; wszakże i w tym razie, przy największych ustępstwach dla indywidualności nie masz pewności bezwzględnej, jak to poznali Grecy i Hindusi. Właśnie ta świadomość wydzierała im tyle skarg smętnych, wtrącała ich w zwątpienie umysłowe i sprawiła że, stosując posępny wniosek, do jakiego doszli, w ciągu swego codziennego życia, popadli w obojętność i niewiarę.

A jednak jest jeszcze jedna ucieczka dla człowieka. Niech zrzuci z siebie brzemień indywidualności, niech przypomni o swych stosunkach rodzajowych—stosunkach, które pod względem probierza prawdy nieskończenie powiększają możność pewności. Jeżeli spogląda z pogardą na mniemania swego dzieciństwa, z lekceważeniem na mniema-

nia młodości, z nieufnością na mniemania wieku męzkiego, cóż powie o mniemaniach rodzaju swojego? Czyż takie uwagi nie nauczą nas, że przechodząc kolejno przez te wszystkie stany, probierz prawdy zyskuje wciąż na dokładności i potędze, oraz że maximum jój zawiera się w jednomyślném mniemaniu całego rodzaju ludzkiego.

Choć nie istnieje bezwzględny probierz prawdy, ale jest probierz praktyczny.

Na tych podstawach sędzę, że chociaż, mówiąc filozoficznie, żadnego bezwzględnego probierza prawdy nie posiadamy, to jednak wnosimy się stopniowo do coraz wyższych i wyższych pewności, postępując wciąż po szczeblach, które się stają coraz bardziej dokładnymi. Mniemam, iż pisarze metafizyczni, którzy o tym punkcie traktowali, popadli w błąd skutkiem niewłaściwego pojmowania rzeczywistego położenia człowieka: ograniczali oni myśli swoje do pojedynczych epok jego zawodu, a nie powzięli rozległego poglądu filozoficznego. Uchylając tym sposobem teoryje oryentalne, że człowiek jest punktem środkowym, z którego należy się zapatrywać na wszechświat i przenosząc stanowisko swoje na podstawę obszerniejszą i trwalszą, naśladowamy w metafizyce rozwój astronomii, która zastąpiła geocentryczny punkt zapatrywania się heliocentrycznym, a ta zamiana wróży równie obfite rezultaty pewności. Jakże często straciwszy wiarę, w zdanie własne, szukamy pomocy w radach przyjaciela! Jak silnóm jest nasze przekonanie, że mamy słusność, skoro opinija publiczna jest po naszej stronie! Dla tego-to nawet Kościół nie zaniedbywał zgromadzać soborów, szukając w nich pewniejszego sposobu dojścia do prawdy. Sobór godniejszy jest zaufania, niżeli jakikolwiek człowiek pojedynczy. Prawdopodobieństwo wzrasta wraz z liczbą zgadzających się umysłów, a ztąd przechodzę do wniosku, że w jednomyślnój zgodzie całego rodzaju ludzkiego leży ludzki probierz prawdy—probierz, który z kolei może zyskiwać na ścisłości przez rozszerzenie oświaty i wiedzy. Z tego powodu widzę ja przyszłe koleje ludzkości nie w tak ponurém świetle, jak to było oddawna. Przeciwnie wszystko wydaje mi się być pełnóm nadziei. Można wyciągnąć dobre wróżby dla filozofii z wielkich wynalazków mechanicznych i materyjalnych, które pomnażają środki komunikacyi i, rzeklibyśmy, niweczą odległości ziemskie. Prawda wyjdzie na jaw ze staré umysłowych, które nastąpić muszą, z przerabiania mniemań, z badań i rozbiórów nad narodami zarządzanych. Cokolwiek nie ostoi się przed takim wyrokiem, musi uleść swemu przeznaczeniu. Kłamstwa i szachrajstwa, chociażby najsilniej podtrzymywane, niech się gotują do odwrotu. W tym najwyższym trybunale człowiek mo-

że położyć nieograniczone zaufanie. Chociaż nawet ze stanowiska filozoficznego, jest on daleki od probierza bezwzględnego, jestto przecież probierz najwyższy, jaki mu dać można, i od jego wyroków nie masz apellacyi.

Niewłaściwie może postępuję, przedstawiając tak dosadnie osobiste moje poglądy na te głębokie kwestyje. Przyjęto mówić z pokorą o tém, co wysławili, uświetnili wiele pisarze Grecyi, Indyjów, Alexandryi i, w ostatnich czasach, Europy.

Zupełne podobieństwo w o pomiędzy greckimi i indyjskimi processami myśli.

Na zakończenie zrobię uwagę, że przedstawione tu poglądy na wypadki filozofii greckiej nastreżyły mi się same po dłuższej i mozolnej pracy nad tym przedmiotem. Jestto przecież wynik twierdzący nie zaś przeczący, bo nie powinniśmy zapominać, że jeśli z jednej strony przyjmowano teoryje panteistyczne o naturze Boga, o duszy wszechświata, o wyłonieniu, przeobrażeniach, pochłanianiu, przechodzeniu dusz i t. d. tedy z drugiej strony wcale nie mało znaczną była dążność do ateizmu i ostatecznej niewiary. Nawet w tym stanie przeczącym objawił się stan odpowiedni w buddaizmie indyjskim, o którym mówiłem poprzednio; i zaprawdę parallela pomiędzy biegiem umysłowego rozwoju w Azji i Europie jest tak dalece zupełna, że trudnoby było zaznaczyć nawet pewniejsze szczegóły w jednej filozofii, któreby się nie dały wskazać w drugiej. Niebezzasadnie więc filozofowie Alexandryjscy, głęboko wtajemniczeni w szczegóły obu systematów, przyszedli do wniosku, że tak zadziwiająca zgodność może być wytłomaczoną tylko za pomocą przypuszczenia, że miało miejsce jakieś starożytne objawienie, którego ślady doszły do ich czasów. Sądzili jednak o tém mylnie, prawdziwe bowiem wyjaśnienie leży w tym fakcie, iż proces umysłowego rozwoju człowieka i ostateczne wyniki, do których przychodzi w badaniu zadań podobnych, są we wszystkich krajach jednakowe.

Wyjaśnienie różnic w praktycznym zastosowaniu.

Nie leży w planie moim kręślić zastosowanie tych zasad filozoficznych do praktyki codziennego życia, ale przedmiot jest tak niezmiernie ciekawy że może czytelnik wybaczyć mi jeszcze jeden paragraf. Przy powierzchownej obserwacji może się wydać, że jakkolwiek podobnemi były teoryje w tych filozofijach, to jednak zastosowanie ich było wielce rozmaite. Ogólnikowo można twierdzić, iż te same teoryje, które doprowadziły w Indyjach do zaszczeplenia obojętności i kwijetyzmu, w Grecyi i Italii przywiodły do działalności stoickiej. Jeślibym miał sposobność po temu, mógłbym wykazać w tej pozornej różnicy zgodność rzeczywistą

bo tryb życia człowieka zależy głównie od warunków geograficznych, a instynktowe usposobienie do działalności wzrasta wraz z szerokością, pod jaką mieszka. Pod równikiem nie ma on chęci do działalności, ponieważ względy filozoficzne i klimatyczne sprawiają, że najmiłszym dla niego jest spokój. Formuła filozoficzna, która na gorących równinach Hindostanu kształtuje życie spokoju i ciszy, zostanie pojętą pod hartującym klimatem Europy jako życie czynne. Tak w czasach późniejszych mnich afrykański, chętnie wmawiając w siebie, że wszelkie porywanie się do poprawiania przyrody jest buntem przeciwko opatrności Bożej, spędzał swe nieużyteczne życie na plecieniu mat i koszów, lub na samotném rozmyślaniu w pieczarach pustyni Tebaidy; ale mnich europejski zabrał się do pracy rolniczój i działalności społecznej, a przez to niemało przyczynił się do ucywilizowania Francyi, Niemiec i Anglii. To wszystko prowadzi, przy właściwém rozumieniu rzeczy, do wniosku, iż ludzkie życie w całej swój różnaitości jest z góry zakreślóném i zależném od warunków pierwotnych, które we wszystkich krajach i klimatach co do istoty swojój są jednakowe.

ROZDZIAŁ VIII.

Rzut oka na dzieje i wpływy filozoficzne Rzymu.

Przygotowanie do podniesienia badań nad umysłowym rozwojem Europy.

Przejście od Grecyi do Europy.

Od podanego na poprzednich kartach, wykładu postępów umysłowych Grecyi przechodzimy teraz, zgodnie z zakreślonym planem, do zbadania rozwoju całej Europy. Ruch tego pojedynczego narodu jest ruchem typowym dla lądu całego.

Pierwszy wiek umysłowy Europy—wiek Łatwowierności—był już po części rozważany w Rozdziale II, szczególnie o ile dotyczył Grecyi. Zamierzam teraz, po zrobieniu kilku niezbędnych uwag na zakończenie, przystąpić do opisu drugiego wieku Europejskiego, mianowicie wieku Badania.

Europejski wiek badania.

Do tych uwag toruje nam drogę to, co się już powiedziało o Grecyi. Europa nad morzem Śródziemnym przodowała pod względem filozoficznym i społecznym krajom środkowym i północnym. Fala cywilizacji postawała się od południa ku północy; w istocie też dziś jeszcze nie dosięgnęła chyba ostatniej granicy. Awanturnicy wychodzący, którzy przyszli w odległych czasach z Azji, prze-

kazywali dalszym pokoleniom potomków swoich spadek mozolny. Wśród walki o życie, zaginęły wszelkie wspomnienia o wschodniem pokrewieństwie; wiedza wygasa; wyobrażenia religijne postradały swe podstawy i rozinaite plemiona przyszły do tego stanu umysłowego, w jakim musiałyby się ukazać, jeśliby były pierwotnymi mieszkańcami tych krajów.

Religija barbarzyńskich Europejczyków była z wielu względów podobną do religii Indyan Amerykańskich. Zнали oni jednego Ducha, wszechmonego, wszędzie obecnego. W piérwszych czasach nie wyobrażali go pod żadnym kształtem ludzkim, nie mieli téż świątyn, lecz błagali go przez ofiary ze zwierząt, np. koni, a nawet przez ofiary z ludzi, składane na prostych ołtarzach. Chociaż wierzone, iż ten wielki duch daje się słyseć nocą w szumie lasu, lecz po większój części był on zbyt daleki od modłów ludzkich, a ztąd powstała—poprostu z idei czarowniczych przerażonój wyobraźni, jak to bywało w wielu innych krajach—część gwiazd, t. j. drugi stopień teologii porównawczój. Mrok i cienie gęstych lasów, samotność nadająca im pozór świętości, a która zdaje się być najstosowniejszą kryjówką duchów tajemniczych, nasunęła myśl ustanowienia świątyn gajów i drzew. W całej Europie panowała niejasna idea, że dusza istnieje i po śmierci ciała; o stanie zaś szczególnym mniemania były rozmaite. Tak samo jak u innych ludów i tu obrzędy religijne skierowane były nie tylko do obecnego dobra osób pojedynczych, ale téż do wykrycia wypadków przyszłych za pomocą rozmaitych procederów wieszczbiarskich, które były przez kapłanów wykonywane.

Ich stan kapłański. Chociaż tym sposobem kapłani odprawiali obrzędy religijne, nie zdaje się jednak, ażeby posiadali organizacyją potrzebną do jednomyślnego działania lub do zaprowadzenia stałego systemu politycznego. W obrzędach brała udział klasa żeńskich przewodniczek religijnych—wieszczki. Te święte niewiasty, używające wielkiego poszanowania, przygotowały drogę do przyjęcia czei Maryi. Zamiast świątyn były w użyciu ołtarze kamienne, *kromlechy* i inne proste budowle u Druidów plemienia celtyckiego, którzy byli jednocześnie kapłanami, czarnoksiężnikami i lekarzami. Ich nauki religijne, przypominające w pewnych szczegółach naukę Rig—Wedy, przechowywały się od pokolenia w pokolenie za pomocą śpiewów.

Istotnemi cechami tego systemu była forma czysto miejscowa i brak należycie zorganizowanój hierarchii. Nawet Celtowie nie stanowią wyjątku, chociaż mieli oni szczeble podwładności, poczynając od

arey-druida ku coraz niższym. To było powodem słabości starój wiary i z czasem przyczyną jój upadku. Gdy ludy germańskie ruszyły ku południowi wojennym pochodem, pozostawiły one na miejscu swe święte ga-

I przedmioty czei je i dęby, ezczone od wieków niepamiętnych. Człowiek pobożny nie mógł unieść z sobą takich przedmiotów, a żadnego równoznacznego im surrogatu nie podobna było znaleźć. W krajach cywilizowanych dokąd przychodzili, spotykali się z innym zupełnie stanem rzeczy: stan kapłański był tam ściśle zorganizowany i ukształtowany zgodnie ze starożytnym systematem polityki rzymskiej; przedmioty czei nie były weale do żadnej miejscowości przywiązane; urządzenia uzdatnione do działania powszechnego; święte pisma z łatwością dawały się wszędzie przenosić; godła mogły też do wszystkich krajów przechodzić—krzyż na sztandarach wojskowych; krucyfiks na piersi świętych.

Wpływ chrystyjanizmu rzymskiego na nich.

Wśród szlachetnej architektury Italskiej i wspaniałych zabytków po tych Rzymianach, co niegdyś przepisywali światu swe prawa, wśród nabożeństwa, odznaczającego się przepychem obrzędów i uroczystością tajemnic, znaleźli oni lud, którego wiara uczyła, że życie daje tylko zatrudnienie tymczasowe, nie mogące ani na chwilę zrównoważyć wiekuistego istnienia po za grobem—istnienia całkiem odmiennego od poziomego przechodzenia dusz w Druidyzmie, lub pijackiego rajy Wuotana, gdzie waleczni pocieszają się miodem w czarach, zrobionych z czaszek pozabijanych za życia wrogów.

Znaczenie historyi rzymskiej w tych poszukiwaniach.

Tak więc europejski okres badania jest ściśle związany ze sprawami rzymskimi. Odznacza się on kierunkiem politycznym, jaki sobie obrał. Zamiast dogmatów współzawodniczących szkół filozoficznych mamy teraz do czynienia z mniemaniami ścierających się sekt. Cała historyja tych nieszczęsnych czasów roztaeza duch organizacyjny i praktyczny, charakteryzujący Rzymian. Demokracja grecka, dążąc do rozbierania wszystkiego, doprowadziła do sofistyki i sceptycyzmu, Cezaryzm rzymski, zawsze budujący, usiłował wyprowadzić jedność z niezgód i przeciągnął granicę pomiędzy prawowiernością i herezyją za pomocą powagi takiego np. soboru jak Niceński. Idąc za ideami Ś. Augustyna w dziele jego „O Mieście Bożem“, przyjmuję za najwłaściwszy kres tego wieku—rabunek Rzymu przez Alaryka. To zmusza nas do przekroczenia wieku Wiary, którego niewątpliwym początkiem jest założenie Konstantynopola.

Umysłowe życie Grecyi rozwija wszystkie swoje fazy w zupełności; nie tak wszakże było z Rzymianami, których rozwój zakończył

się przed czasem. Byli to ludzie przemoocy, a wyginęli skutkiem własnych podbojów i zbrodni. Wytracenie ich przez wojny stanowi jednak nieznaczny jeszcze stratę w stosunku do tego fatalnego ubytku, do tego śmiertelnego zakażenia, jakie wynikło z zanurzenia się ich w obszerną *massie* ludzkości, z którą się zetknęli.

Wielka trudność prowadzenia tychże.

Z niemałą obawą zabieram się do rozważania spraw rzymskich, które tym sposobem stanowią najbliższą część mego zadania. Trudno wznieść się na stanowisko dosyć podniosłe i jasne, gdy obszar kraju jest tak wielki pod względem geograficznym, a pobudki polityczne przez mrok i chmury tylu wieków zacienionemi zostały. Ponieważ sami żyjemy w takim stanie społecznym, którego początek zawiera się w branych pod rozbiór wypadkach; więc i nasze widzenie umysłowe z trudnością może się wyzwolić z pod złudzeń perspektywy historycznej lub sprowadzić rzeczy do właściwego ustosunkowania i położenia. Z tysiąca czynów, niezmiernie ciekawych i ważnych, jakże tu wybrać naczelne? Jak tu rozpoznać dokładnie rzeczywisty stosunek części tego zadziwiającego zjawiska państwowego, kiedy ulotne wypadki zbiegają się jeden z drugim na podobieństwo mglistych obrazów? Ostrzeżony przykładem tych, którzy rzucili na widownię cienie własnej wyobraźni i brali je potem za część rzeczywistości, będę się starał stosować wskazówki zdrowego rozsądku do faktów, o których z konieczności mówić mi wypadnie; a wierząc, iż człowiek zawsze jest jednaki w swoich sposobach myślenia i pobudkach działania, będę sądził o zdarzeniach przeszłych tymże sposobem, jak o wypadkach czasu naszego.

Troista forma potęgi rzymskiej.

W całkowitym swym kształcie potęga rzymska składa się z dwóch teokracji, przedzielonych panowaniem wojskowym. Pierwsza z tych teokracji odpowiada bajecznej epoce królów; panowanie wojskowe czasom rzeczywopolitój i pierwszych cesarów, druga teokracja—czasom cesarzów chrześcijańskich i papieżów.

Pierwsza teokracja jest tak upowita w legendy i zmyślenia, że niepodobna podać zadawalniających o niej wiadomości. Bijografie królów dostarczają tak niezaprzeczonych dowodów, że są prostemi roman-
sami, iż od czasów Niebuchr'a historycy nadają im takie tylko znaczenie. Ale za panowania cesarów pogańskich nie było bezpiecznym wyrażać w Rzymie powątpiewanie o tak poważnych legendach jak np. podanie o wilezycy karmiącej podrzutek, o wniebowstąpieniu Romulusa, o nimfie Egeryi, o pojedynku Horaeyjuszów z Kuryjaeyjuszami, o rzuceniu się Kurcy-

jusza z koniem w przepaść, o przecięciu krzemienia brzytwą przez Tarkwinijusza, o Sybilli i jej księgach. Dla tego też historyk dzisiejszy posiada bardzo niewiarogodne materyjały. Może on

Pierwotna historia Rzymu.

przypuszczać że Rzymianie zleli się z Sabińczykami, że podbili Albańczyków i Latyńców, że tysiące tych ostatnich przesiedliły się na wzgórze Awentyńskie i stały się plebejuszami, a z tych ruchów powstał związek kast, które długo burzyły się w Rzymie, ponieważ ludność zwyciężona stała się klasą podwładną; że z początku głównym zatrudnieniem było rolnictwo, które z natury swojej przyzwyczajają ludzi do stopniowania klas jakimi są np. właściciele ziemscy, dozorca, robotnicy, oraz do kształcenia uczu religijnych, a nawet do zamiłowania w zabobonach; że obok najzaszczytniejszych zatrudnień, którym oddawało się wzrastające państwo, już od początku prowadziło ono wojny zaciepne i ztąd wciąż musiało być gotowem do odwetów—jedną też z pierwszych czynności było założenie Ostii przy ujściu Tybru z powodu piraterji; że skutkiem sprzyśiężenia wojkowego, zarysowanego w podaniu o Lukrecyi—boć zresztą wiadomo że wojska często robiły takie rzeczy—królowie zostali wygnani i powstało panowanie wojskowe, fantastycznie przezwane rzeczpospolitą, ale w istocie złożone z ligi kilku rodzin potężnych.

Przez ciąg rządów królewskich i długo jeszcze za czasów rzeczypospolitój główne wypadki domowe obracają się około walki klasy wyższej czyli patrycyjuszów z niższą czyli plebejuszami, która się objawiła w późniejszym domaganiu się prawa do części ziem, zdobytych walecznością tych ostatnich, w zdobyciu prawa Waleryjuszowego, w przypuszczeniu Herników i Latyńców do równouprawnienia, w przeniesieniu wyborów trybuńskich z centurj do tryb, w odwołaniu praw, zakazujących związki małżeńskie plebejuszów z patrycyjuszami i nareszcie w odstąpieniu plebejuszom urzędów konsula, dyktatora, cenzora i pretora.

Domowa konieczność do wojen zagranicznych.

W tych sporach domowych upatrujemy początek konieczności wojen dla Rzymu. Wyższa klasa wciąż się zmniejsza liczebnie, a niższa wciąż wzrasta. Przejęty pychą władcy patrycyjusz zapełniają swe więzienia domowe dłużnikami i przestępcami, przywłaszczają sobie podbitą ziemię. Powstanie jest nieuchronnym następstwem, wojna zewnętrzna—jedynym ratunkiem. Gdy zakres działań rozszerzył się, oba stronnictwa ujrzały swój interes w serdecznym zjednoczeniu się na zasadach równości i spólnie zaczęły ciemnieć na zewnątrz.

Stopniowe rozszerzenie wpływu rzymskiego na południe.

Na razie panowanie geograficzne Rzymu rozszerzało się z wielką trudnością. Aż do czasów zdobycia miasta przez Gallów, utrzymywano wątpliwe istnienie w ciągłych walkach z sąsiednimi miastami i ich naczelnikami. Są powody do przypuszczenia, że w pierwszym niemowlęctwie

rzeczypospolitej, w czasie zatargów, jakie wynikły po wygnaniu królów, miasto było przez Porsennę zdobytém. Władza Rzymu nasamprzód zaczęła się szerzyć w kierunku południowym na półwyspie. Tarent, jedno z państw południowych, przywołał na pomoc Pyrrusa, Epirote. Niewiele on zdziałał ku pomocy sprzymierzeńców swoich—popatrzył się tylko na Rzym z akropolu w Prenescie—ale Rzymianie nauczyli się od niego sztuki fortyfikowania obozów i powzięli myśl napadu na Sycylią. Tu wzrastająca rzeczpospolita zetknęła się z Kartagińczykami i w wynikłej ztąd walce odkryła znaczenie wojenne Hiszpanii i Gallii, z których to krajów Kartagińczycy ciągnęli ogromne posiłki w najemnikach i zapasach wojennych. Teraz Rzym robi cudowne postępy

ku wielkości. Poznał on, że wszystko obracało się Rzym buduje flotę. około panowania na morzu i z przedziwną energiją buduje flotę. Pod tym względem skutek przewyższył nadzieje. Zupełnie słuszném jest twierdzenie, iż potrzebował on więcej czasu na zdobycie małego kraiku w Italii, niż na ujarznienie świata całego, skoro posiadał morze Śródziemne. Z próby Agatoklesa dowiedział się,

I wkracza do Afryki.

że prawdziwą drogą do opanowania Kartaginy był napad na Afrykę. Zasady, wplecione w tę walkę, oraz położenie Rzymu przy zakończeniu jęj okazały się w warunkach traktatu po piérwszej wojnie punickiej: że Kartagina winna opuścić wszystkie wyspy na morzu Śródziemném i zapłacić

Wypadek piérwszej wojny Punickiej.

600,000 f. sterlingów za kosztą wojenne. Przez swoje zabiegi o nabywanie dostatków, Kartagina stała się bardzo bogatą, doszła do wysokiego stopnia wykształcenia w sztuce; lecz dobrobyt jęj, a raczej sposób, jakim przyszła do niego, tudzież anomalija polityczna, pod którą żyła, osłabiły ją bardzo, boć anomaliją było, że lud azyjatycki urządził się w formach demokratycznych. Stan jęj pod tym względem był oczywiście wynikiem pierwotnie zależnego położenia, jako stacyi handlowej Tyru, gdyż jęj bogacze przyzwyczajili się oglądać się przedewszystkiem na swe miasto ojczyste. Tak samo jak w innych państwach handlowych, obywatele jęj czuli wstręt do żołnierki i dla tego musiała ona często zgromadzać wojska najemnicze. Od nięj Rzymianie brali lekeyje niezmiernęj wagi. Wzmocniła w nich powzięte już poszanowanie dla

wartości potęgi morskiej; nauczyła ich najstosowniej szej budowy okrętów i sztuki kierowania niemi; nauczyła urządzania dróg wojennych. Plemiona Italii północnej potężnie ujęte zostały w koło rzymskiego panowania, skoro na Adryjatyku zbudowano flotę i skruszono morską potęgę Illirów pod pozorem wytepienia piraterii. Od niepamiętnych czasów morze Śródziemne było przez piratów zagrożanem; porywanie ludzi stanowiło korzystne zatrudnienie, ponieważ ciągnięto wielkie zyski z okupu za jeńców, lub ze sprzedaży ich na wyspie Delos i innych targowiskach niewolniczych. W tym czasie wyjaśniło się, że ostateczne opanowanie morza Śródziemnego zależało od posiadania Hiszpanii—kraju, który obficie dostarczał srebro. Współzawodnictwo

Wypadek drugiej wojny punickiej

o Hiszpaniją sprowadziło drugą wojnę Punicką. Nie ma potrzeby powtarzać dobrze znaną historiją Hannibala, jak wódz ten przywiódł Rzym na brzeg przepaści.

Stosunki, utrzymywane z otaczającymi gminami, były tego rodzaju, że nie mógł polegać na nich. Wróg Rzymu znalazł sprzymierzeńców w wielu miastach greckich i Italii południowej. Dla nas dostatecznym będzie spojrzeć na wypadek tej walki w traktacie, zamykającym ją. Kartagina miała wydać wszystkie swoje okręty wojenne prócz 10-u trirem, zobowiązać się, że nie zacznie żadnej wojny bez przyzwolenia ludu Rzymskiego i zapłaci 2,000,000 f. sterl. za koszta wojny. Teraz Rzym rozwinął na wielką skalę politykę rozprzęgania państw w celu osłabiania ich. Pod pozorem wezwania od Ateńczyków o opiekę

Rzym wkacza do Grecyi.

przeciwko królowi macedońskiemu, dumna rzeczpospolita zabezpieczyła sobie stanowisko w Grecyi; znowu odwołała się ona do rozwiniętej przy napadzie

na Afrykę zasady, że wojna żywi się wojną. Może i prawdziwą jest skarga Rzymian, iż intrygi Hannibala z królem Syryjskim Antyjochem

I wymaga od Antyjocha odstąpienia i a wszystkich prowincyj europejskich.

wywołały starcie pomiędzy nimi a tym monarchą.

Owoce tego był eudowny wzrost materyjalny Rzymu—mianowicie, odstąpienie wszystkich posiadłości w Europie i w Azji na północ od gór Taurus wraz z kosztami wojennymi w ilości 3,000,000 f. sterl. Widocznymi stały się już skutki gromadzenia się bogactw w Italii—w kradzieży pieniędzy publicznych, popełnionej przez Scypijonów. Opór

Bunt Perseusza.

króla Macedońskiego, Perseusza nie mógł odbudować niepodległej Grecyi; zakończył się on wcieleniem Macedonii oraz Epiru i Illiryku. Wypadek tej wojny był w najwyższym stopniu zgubny tak dla zwycięzców, jakoteż dla zwyciężonych; słusznie twierdzą, że wielkość pierwszych znikła, a upadek społeczny drugich był tak dale-

ce zupełny, że przez czas długi nadożnictwo zajęło miejsce małżeństwa. Teraz polityka i postępowanie Rzymu stały się istnie piekielne; zmusił dawną swą przeciwniczkę, Kartaginę do klótni i trzecia wojna Punicka sprowadziła ostateczne zburzenie tego miasta. Jednocześnie ucisk rzymski wywołał powstanie w Grecyi, które zakończyło się spaleniem i zrabowaniem Koryntu, Teb, Chaleidyki oraz przeniesieniem zrabowanych posągów, malowideł i dzieł sztuki do Italii. Teraz

Rabunek Grecyi i wcielenie Hiszpanii.

do podboju Hiszpanii nie już nie stało na drodze, prócz waleczności jój mieszkańców. Po zamordowaniu Wiryjata za poduszczeniem konsula Cepijona,

po straszném oblężeniu Numancyi, kraj ten wcielonym został, jako prowincya. Wkrótce potém widzimy, że olbrzymia rzeczpospolita rozszerza się na najbogatszą część Azyi Mniejszej dzięki szalonym zapisom króla pergamskiego, Attala. Bogactwa Afryki, Hiszpanii, Grecyi skupiły się teraz w Italii i stolica zdemoralizowała się ostatecznie. Napróżno Grakchowie probowali podać lekarstwo. Arystokracya rzymska była upojoną, nienasyconą, niepowstrzymaną. Klasa średnia znikła; pozostali tylko rozrzutni panowie i motłoch szatański.

Opanowanie Azyi mniejszej.

Wśród niepojętego zepsucia wojna Jugurtyńska posłużyła tylko do oddalenia na chwilę wybuchu, który był już nieuniknionym. W Sycylii wybuchł bunt niewolników; zakończył się on wytepieniem miliona tych nieszczęsnych biedaków: znaczną ich liczbę rzucono, dla ubawienia ludu, dzikim zwierzętom w arenie.

Wojny z niewolnikami i sprzymierzeńcami.

Wkrótce potém nastąpił rokosz sprzymierzeńców italskich, znany pod mianem wojny sprzymierzeńczej—ta się zakończyła, po wymordowaniu pół-milijona ludzi, pomyślniejszym rezultatem, bo zdobyciem prawa obywatelstwa dla wielu państw zbuntowanych. Bez wątpienia połączone z temi sprawami intrygi sprowadziły na Italię, Cymbrów i Teutonów i nastreczyły sposobność do współzawodnictwa Maryjusza z Sullą, którzy z kolei napełnili Rzym morderstwami. Taki sam duch objawił się w gladyjatorach Spartaka: zahamowano go tylko na czas przez odwołanie się do najstraszniejszych okrucieństw, jak krzyżowanie jeńców, lecz ukazał się znowu w innej formie—spisku Katyliny. A teraz stało się jasnym, że spór o władzę najwyższą musiał toczyć się pomiędzy kilkoma przywódcami. Z niej wywiązał się

Stopniowe skupianie się władzy.

pierwszy triumwirat—przymierze Pompejusza, Krasusa i Cezara, którzy pochycili całą władzę senatu i ludu, związawszy się wzajemną przysięgą, że

nie pozwolą, aby cokolwiek się stało bez ich jednomyślnego przyzwo-

ienia. Potém rzeczy poszły nieuniknionym biegiem. Śmierć Krassusa i bitwa Farsalska uczyniły Cezara panem świata. Cezar p a n e m świata. W owéj chwili nie mogło odwrócić nieuchronnego wypadku. Sztylet Brutusa usunął tylko człowieka, lecz fakt pozostał. Bitwa pod Akcyjum wzmocniła znów losy Rzymu, a skon rzeeczypospolitój został uświetniony przez weilenie Egiptu. Koło zdobyczy nad morzem Śródziemném zamknęło się; zadanie rzeeczypospolitój spełniło się; ustąpiła ona z widowni nie zawcześnie.

Konieczność wojen niewolniczych w starożytności.

Od tych zarysów geograficznego zawodu Rzymu przechodzimy do rozważania zasad politycznych, które go ożywiały. Od najdawniejszej starożytności toczono wojny w celu pozyskania pomocy do pracy, a zwycięzca zmuszał tych, którym życie darował, do uprawiania pól jego i do posług niewolniczych. Pod panowaniem systematu przemijającej władzy wojennej stosowniej było wyniszczyć pewny lud odrazu przez nietościwy rabunek, niż zadawać się daniną, opłacaną peryjodycznie, ale oczywiście niepewną wśród zmienności czasu. Te elementarne zasady polityki starożytnej zostały przez Rzymian do systematu doprowadzone z pewnemi odmianami i ulepszeniami.

Rzeczpospolita w ciągu całego swego zawodu usprawiedliwia uwagę, że system, na którym się opierała, nie zawierał w sobie pojęcia istotnych stosunków człowieka. Postępowała ona z nim jako z rzeczą, nie zaś jak z istotą, obdarzoną nieutralnymi prawami. Przyjmując siłę za jedyną miarę wartości, nie mogła nigdy przyjąć zasad

Wyludnienie krajów po rzymskim podboju.

równości wszystkich ludzi przed obliczem prawa. Za podbojem Syeylii, Afryki, Grecyi zaraz następowało wyludnienie tych krajów, jak świadczą Liwijusz, Plutarch, Strabo i Polibijusz. Czyż może być postępowanie straszniejsze, jak Pawła Emilijusza, który przy podbieciu Epiru wymordował lub uprowadził w niewolę 150,000 ludzi? Tak samo postąpiono przy zdobyciu Teb z całemi rodzinami—i to nie niższej klasy, lecz poważniejszymi; powiadano o nich znacząco, iż zostały przeniesione do Italii, by tam wygasły. W samej Italii zużywanie życia było tak wielkie, że niepodobna było nastarczyć rodzących się tam niewolników na potrzeby i pomnażanie liczby ich za pomocą wojny stało się konieczném.

Okrucieństwa praw rzymskich dla niewolników.

Dla tych niewolników prawo było okrutnie niesprawiedliwém. Tacyt z powodu morderstwa na Pedanijuszu dokonanego, wspomina, że po uroczystych rozprawach w senacie, których szczegóły podaje, obostrzono dawne prawo i skazano na śmierć 400 niewolników

zmarłego, chociaż widoczném było dla wszystkich, iż z nich ani jeden może nie wiedział o zbrodni. Okropna zasada, że mają być karani śmiercią niewolnicy nie tylko z tego domu, gdzie pana zamordowano, ale nawet z domów okolicznych w odległości wymierzonej przypuszczalnie na doniosłość głosu, okazują, jak małą wartość przywiązywano do życia tych nieszczęśliwych i z jaką łatwością można było ich zastąpić. Dzięki wielkiej ich liczbie każdy obywatel musiał z konieczności zostać żołnierzem, gdyż uprawę roli i pracę rękodzielniczą, zawód rolniczy i przemysłowy, przeznaczono pogardliwie dla nich. Stanowisko niewolnika w takim systemacie społecznym okazuje się wybitnie z faktu, że sądy oznaczały stopień domierzonej niewolnikowi obelgi podług szkody, jaką pan jego ponosił. Ten system był posunięty do takiego stopnia, że praca niewolnika stała się rzeczywiście tańszą od pracy zwierząt, a z tego powodu wiele robót, które dziś wykonywamy bydłem, wtedy wykonywano ludźmi. Klasa niezależnych najemników, która powinna stanowić główną siłę kraju, znikła, a samą pracę sponiewierano tak dalece, że ubogi obywatel nie mógł zostać rzemieślnikiem i wolał zostać ubogim, bezwstydnym żebrakiem, wyglądającym od państwa chleba i zabaw. Osobiste nieochędństwo i rozpaczliwe położenie tych niższych klas były to rzeczywiste powody rozszerzenia się trądu i innych chorób odrażających. Weiż ponawiano próby poprawienia stanu sanitarnego, lecz te tak źle były do celu zastosowane, że pojawiające się od czasu do czasu epidemie sprawiały straszliwą śmiertelność. Nawet pod cezarami, po tém wszystkiém co było zrobione, nie widzimy istotnego polepszenia. Prawdziwóm jest twierdzenie, że świat starożytny nigdy sił nie odzyskał po wielkiej zarazie, przyniesionej przez wojska z wojny partyjskiej za czasów Antonina. Za panowania Tytusa w Rzymie umarło jednego dnia 10,000 ludzi.

Skutki społeczne rzymskiego systemu niewolnictwa.

System niewolnictwa podsyczał tę głęboką pogardę, jaką Rzymianie żywili dla handlu. Nawet Kartagińczykom nie zazdrościli oni nigdy żadnego targowiska. Dla tego rzucali się do zabiegów demagogicznych, szafowali życiem, gdy nie brali w wojnie udziału, na intrygi stronnictw politycznych, na wrzawę wyborów publicznych, na wzruszenia pieniacze. Oni pierwsi odkryli, że przywilój wykładania praw równa się prawie władzy stanowienia ich; słusznie też przypisano tej okoliczności ich zamiłowanie w prawoznawstwie i pomyślnie położenie adwokatów. Zniknięcie klasy najemniczej było bezpośrednią przyczyną upadku Rzeczypospolitej i ustanowienia cesarstwa, ponieważ ary-

stokracja nie miała już żadnego przeciwnika, a więc też żadnego hamulca. Rozpadła się ona na stronnictwa i wtrąciła kraj w wojnę domową swojemi zatargami o władzę.

System woj-
skowy. Polityczne zasady rzeszypopolitój usuwały po większej części dawny system pustoszenia doraźnego państw zwyciężonych, bezlitośnego i niszczącego rabunku, który byłby odpowiednim gdyby posiadanie miało być krótkim, ale nie zgadzał się z formułą: podbijać, utrzymywać, postępować naprzód. Jednakże wyludnienie było wypadkiem koniecznym; Italija, Sycylja, Azyja Mniejsza, Gallija, Germanija, były zapełnione ludźmi, ale pod rzymskim panowaniem ubyło ich dużo. Zasady ich dawały się z łatwością urzeczywistniać przez organizacyją wojskową, a szczególnie przez urządzenie legionu. U wielu narodów zakładano osady w celach handlowych, u innych—żeby się uwolnić od ludności zbytecznej: kolonja rzymska mieści w sobie ideę garnizonu i czynnego dążenia wojennego. W istocie też każda legija była tak urządzoną jak mała ale kompletna armija. W jakimkolwiek kraju stanie obozem, zawsze będzie miała szybkie komunikacyje ze swą główną kwaterą w Rzymie i to nie metaforycznie, ale namacalnie, jak to się okazuje z budowania niezbędných dróg wojenných. Wynikająca ztąd idea stałego zajmowania nie pozwalała na pustoszenie kraju, przeciwnie wiodła do podnoszenia dobrobytu prowincyi, ponieważ im więcej było tam bogaczy, tém większe było uzdolnienie mieszkańców do opodatkowania. Zasady takie zgadzały się z warunkami trwałości i bezpieczeństwa władzy rzymskiej, która nie urosła, jak mówi przysłowie, w ciągu jednego dnia, nie była dziełem jednego szczęśliwego wojownika, lecz przedstawiała wytrwałą politykę kilku wieków. W samym akcie podboju Rzym był nieludzkim; starał się zadać taki cios, żeby nie było potrzeby powtarzać go; nie oszczędzano nikogo, ktoby mógł przyczynić kłopotów, lecz skoro katastrofa raz już minęła, wtedy zwyciężony w ogólności nie miał powodu do uskarżania się na rządy rzymskie. Naturalnie pod płaszczem sprawiedliwości publicznej ukrywały się częstokroć prywatne nieprawości i nadużycia. Urzędnicy rzymscy niesprawiedliwością i zdzierstwem gromadzili niezmierne fundusze, którym podobnych nigdy później nie widzimy w Europie. Czasami zdarzało się coś podobnego w chwilach zaburzeń państwowych: tak Brutus kazał Azyi Mniejszej zapłacić odrazu pięcioletni podatek, a niedługo potem Antonijusz wymógł toż samo. Do jakich rozmiarów dochodziły uznane i ulegalizowane zdzierstwa, pokazuje się ztąd,

że przy ustanowieniu cesarstwa dochody roczne dochodziły do 40,000,000 funtów sterl.

Stosunkowa wartość metalów w Rzymie jest ważną wskazówką polityczną. Płóć złota i srebra w sztabach szybko wzrastała w czasie wojen punickich. Przy rozpoczęciu pierwszej wojny punickiej srebro znajdowało się w stosunku do miedzi jak 1 do 960; w drugiej wojnie stosunek ten spadł na 1 do 160, wkrótce potem spadł znowu i stanął na 1 do 128. Rzeczpospolita fałszowała monetę przez zmniejszanie jęj wagi, a cesarstwo przez domieszanie podlejszych kruszców.

Związek pomiędzy fałszowaniem monety i upadkiem politycznym.

Bardzo często moneta rzucała światło na naukę, sztukę i położenie polityczne narodów. Ze studyjów filozoficznych nad zabytkami numizmatycznymi można wyciągnąć ciekawe poglądy na postęp Europy. Prostotę dawniejszych czasów wskazuje czyste srebro np. na monetach Krotony na 600 lat przed Chr., za panowania Filippa Macedońskiego naturalne złoto bez żadnej ligatury. Stopniowe pochylenie się dobrobytu rzymskiego ku upadkowi okazuje się nader wyraźnie w stopniowym pogorszeniu monety, bo gdy dla państwa nastaly złe czasy, cesarze zmuszeni byli wypuszczać monetę fałszywą. Tak, pod Wespazyjanem w 69 r. po Chr. moneta srebrna zawierała około $\frac{1}{4}$ miedzi w swęj wadze, pod Antoninem Piusem w r. 138 przeszło $\frac{1}{3}$ pod Komnodem w r. 180 około połowy, pod Gordyjanem do srebra dodawano przeszło podwójną wagę miedzi. A za Gallijena wypuszczono raz monetę z miedzi, cyny i srebra, w której waga dwóch pierwszych metalów przewyższała przeszło o 200 razy wagę srebra. Pokazuje się ztąd, do jak rozpaczliwego stanu doszło wtedy państwo.

Rzymscy demagogowie, idąc za instynktem tego rodzaju ludzi, tworzyli sobie kapitał polityczny przez napady na kapitał przemysłowy. Obniżali oni stopę procentową, zakazywali procentów i często kusili się o zniesienie dłuęów

Nieopisane zepsucie przy upadku Rzymu.

Skupianie władzy i wzrost niemoralności postępują równym krokiem. W najdawniejszej epoce w Rzymie władzę sprawowało kilka tysięcy osób; potem przeszła ona do kilkudziesięciu rodzin; potem chwilowo dzierżyły ją osoby pojedyncze, nareszcie pochwycił ją jeden człowiek, który stał się panem 120 milionów. W dalszym przebiegu, enoty, które były ozdobą czasów dawniejszych znikły, i nareszcie ustąpiły miejsca takim zbrodniom jakich świat nigdy poprzednio nie znał i zapewne znać nie będzie. Złeto czasy nadchodzą, skoro społeczność uzna, że jedynym

godłem odznaczenia się społecznego jest bogactwo. Rychło po tych dniach nastąpił, jako następstwo nieuchronne, rząd oparty na dwóch pierwiastkach wewnętrznych — zepsuciu i terroryzmie. Żadne usta nie wypowiedzą stanu, w jakim znalazła się stolica po wojnach domowych. Nagromadzenie potęgi i bogactw dało pobudkę do powszechnego zepsucia. Prawo postradało wszelkie znaczenie. Skarżący musi naprzód złożyć podarek, zanim sąd się rozpocznie. Gmach społeczny był butwiejącą masą zgnilizny. Lud stał się motłochem; arystokracja — demoniczną; miasto — piekłem. Nie pominięto żadnego przestępstwa, jakie kiedykolwiek zapisaném było w dziejach złośliwości ludzkiej — bezbożnych mordów, zdrad względem rodziców, mężów, żon, przyjaciół, truciicielstwa sprowadzonego do systematu, rozpusty dochodzącej do kazirodztwa, zbrodni, jakich pióro opisać nie zdoła. Kobiety z wyższej klasy były tak rozpustne, zdemoralizowane i niebezpieczne, że

Rozpazanie kobiet i uchylanie się od związków małżeńskich.

niepodobna było zmusić mężczyzn do zawierania z nimi związków małżeńskich; małżeństwo ustąpiło miejsca nałożnictwu; nawet panny stawały się winnemi niepojętego bezwstydu; wiele dostojnicy państwa i damy dworskie uczęszczali do spólnych kąpiei i pokazywali się nago. Za czasów Cezara okazała się potrzeba wdania się rządu, i rzeczywiście wyznaczono nagrodę za małżeństwo. Wynagradzano kobiety, które miały dużo dzieci; zabraniano ludziom bezdzietnym, a niemającym 45 lat wieku, noszenia klejnotów, używania lekyk —

w nadziei, że takie upokorzenia towarzyskie naprawią złe. Ale złe pogorszało się coraz bardziej, tak że August na powszechne unikanie związków małżeńskich prawnych i na uciekanie się do nałożnictwa z niewolnicami, był zmuszony nakładać kary na bezzennych — wydać prawo, że tacy nie mogą odbierać spadków na mocy testamentu z wyjątkiem spadkobierstwa po krewnych. Nie było jednak sposobu, żeby kobiety rzymskie powstrzymały się od zaspakajania ehuci swoich; zepsucie popychało je do tak niegodziwych postępów, że ich nie można wymienić w książce nowoczesnej. Liczyły one lata nie podług konsulatów, lecz podług mężów, z którymi żyły. Bezdzietność i swoboda od przyrodzonych więzów rodzinnych były uważane za szczególne szczęście. Plutarch trafnie uchwycił istotę rzeczy, mówiąc, że Rzymianie żenili się nie dla tego, aby mieć spadkobierców, ale żeby być spadkobiercami. O wadach, które nie dochodziły do stopnia okrucieństwa, ale przecież budzą w nas obrzydzenie, jak żarłocstwo i najrozwiązlejsze marnotrawstwo, roczniki owocnesne przytaczają odrażające dowody. Powiadano; „oni jedzą, ażeby womitować i womitują, ażeby mogli

jeśé.“ Przy zdobyciu Perusium zabito na uroczystą ofiarę 300 najznacniejszych obywateli przed ołtarzem Boskiego Julijusza z rozkazu Oktawijana! Czyż to są czyny ludzi cywilizowanych, czy hulatyki pijanych krwią ludożerców?

Gały system jest nie do uleczenia. dem wyższe okazywały pod każdym względem zupełne wyzucie się z zasad moralnych; niższe były w praktyce ateistyczne. Ktokolwiek przerzuciał roezniki cesarzów, czyż nie widział z przykrém zdziwieniem, w jaki sposób ludzie umierali, przyjmując los swój z tym bezmyślnym spokojem, jakim odznaczają się zwierzęta? Przychodzi centurion z rozkazem tajemnym i zaraz ofiara otwiera sobie żyły i umiera w ciepłej wannie. W najlepszym razie, wszystko co się robiło—było to zadać cios tyranowi. Ludzie z rozpaczą przyznawali, że sam system ostatecznie był nie do naprawienia.

Świadectwo Tacyty. Żem nie przesadzał w tych moich zarysach, posłuchajcie, co mówi Tacyt: „Święte obrzędy religijne zostały znieważone; panuje niepohamowane cudzołóstwo; wyspy okoliczne są przepelnione wygnańcami; skały i miejsca ustronne są skalane morderstwami tajemnymi; sam Rzym jest widownią okropności, gdzie znakomite pochodzenie i świetność fortuny sprowadzała na ludzi zgubę, gdzie siła umysłu zdążająca do godności obywatelskich i skromność, która się od nich uchylała były zarówno wykroczeniami, gdzie enota była zbrodnią i ściągala najpewniejszą ruinę, gdzie czyny donosicieli i nagrody za ich podłość były zarówno ohydny, gdzie stan kapłański, godność konsularna, zarząd prowincyj a nawet gabinet monarchy stały się zdobyczą legalną tego obrzydłego plemienia; gdzie nie było świętego, nie bezpiecznego przed ręką łupieżcy; gdzie podburzano niewolników przeciwko panom, albo sami panowie drażnili ich swoją złośliwością; gdzie wyzwolenicy oszukiwali swoich patronów a ten, co nie miał żadnego nieprzyjaciela, umierał za zdradę swego przyjaciela.“

Skutki dla prowincyj. Wolny handel. Ale chociaż takie następstwa wynikły ze skupienia władzy i bogactw w mieście Rzymie, inaczej przecież działo się z rozszerzeniem cesarstwa. Skutkiem panowania rzymskiego było ustanie wszystkich drobnych wojen, jakimi dotychczas rozpierały się sąsiadujące narody. Zamieniły one niezależność na pokój. Owszem—i to w końcu miało największe znaczenie dla nich wszystkich, rozwinął się handel niezém nie krępowany, nastąpiła bezpośrednia wymiana pomiędzy wszystkimi częściami cesarstwa. Ludy śródziemnomorskie zbliżyły się ściślej jeden z drugim i spólnie odziedziczyły wiedzę, jaka wówczas na świecie istniała.

Upowszechniły się pomiędzy niemi sztuki piękne, nauki, poprawne gospodarstwo; najodleglejsze kraje mogły się pochlubić pięknymi, drogami, wodociągami, mostami i wielkimi dziełami sztuki inżynijerskiej. W miejscowościach barbarzyńskich legije, konsygnowane tam na żołgę, okazały się być ogniskami cywilizacji. Dla prowincyj nawet z zepsucia rzymskiego wynikało pewne dobro, bo jedna dzielnica państwa, miała dostarczać zboża, druga sukien, trzecia—artykułów zbytkowych, a Italja musiała płacić za wszystko monetą brzęczącą. Nie miała ona nie do wyprowadzania w zamian. Przez to czynną była nieustannie dążność do zrównania bogactw i ciągły ruch pieniężny. A wynikały ztąd nie tylko zyski materyjalne; łączyły się z tórn rezultaty umysłowe. Postęp umysłowy, we niemałej wartości. Znikły przesady i zadziwiająca łatwowierność. W pierwszej wojnie punickiej spoglądano na Afrykę, jako na krainę potworów; posiadała ona żmije, które mogły całą armiją zatrzymać, i ludzi bez głowy. Sycylja miała swoich Cyklopów, olbrzymów, czarownice: złote jabłka rosły w Hiszpanii; paszcza piekielna znajdowała się na brzegach Euxynu. Marsze legijonów i podróże kupców kazały zniknąć tym wszystkim urojeniom.

Znikanie żywiołu etnicznego Rzymskiego.

Było to koniecznym następstwem wzrostu wojennego, że wygasnąć miał żywioł etniczny, z którego rzeczywiście składał się Rzym. Mała garstka ludzi przedsięwzięła podbić świat Śródziemnomorski i dokazała swego. Czyniąc to, rozpraszali się oni po niezmierniej powierzchni geograficznej i naturalnie gubili się w massie, z którą mieszać się musieli. Z drugiej strony system niewolnictwa zapewniał dla Italii spodlenie, a upadek Rzymu dokonał się, zanim go barbarzyńcy tknęli. Ktokolwiek badać zechce przyczyny upadku cesarstwa rzymskiego, znajdzie odpowiedź, gdy się dowie, czem się stali Rzymianie.

Podbój rzymski wytwarza myśli jednorodne.

Wygasanie cudowności i bajek zabobonnych było spowodowane wzrastającym powrotem zlewania się wielu oddzielnych ludów w jedno wielkie państwo. Stosunkom umysłowym towarzyszą stosunki materyjalne. Rozszerzenie się wpływu rzymskiego dokoła brzegów morza Śródziemnego wytworzyło dążność do jednego sposobu myślenia, wielce niebezpieczną dla rozlicznych form wiary, wyznawanej przez tak rozmaite ludy.

Po wygnaniu Tarkwinijusza stan kapłański stanął w zależności od stanu wojskowego, cała historyja którego dowodzi, że widziano w religii tylko instytucyj państwową, bez żadnego znaczenia filozoficznego, godną poszanowania najbardziej ze względu na czerpaną z niej władzę nad umysłami pospólstwa. Przedstawiała się ona im w po-

staci gałęzi przemysłu, z którego ci mogli ciągnąć zyski, eo ją praktykowali. Mniemali, że oddawać się jój osobiście nie należy w większój mierze, jak każdój gałęzi zyskownego handlu. Co się tycze roztrząsania jój podstaw umysłowych, okazali się nie sofistami, lecz żołnierzami, ulegającymi ślepo urządzeniom przepisanyom dla ich kraju, tak samo jak ulegali bez szemrania rozkazom wojskowym. Z tych powodów przez cały czas istnienia rzeczypospolitój, tudzież pod piérwszymi cesarzami nie spostrzegamy nigdy wielkiego wstrętu do przyjęcia w Rzymie jakiegokolwiek nabożeństwa. W istocie, dla zadowolenia próżności narodowój, usadowiono tam bogów ze wszystkich krajów podbitych. Z takich mieszany kultów w jedném mieście, oraz wzajemnej wymiany idei po prowincjach powstały nader ważne wypadki.

I rewolucjonizuje idee religijne.

Bo rychło bardzo widoczném się stało, że jedność polityczna, ustalona na tak znacznej powierzchni geograficznój, była poprzedniczką jedności umysłowój, a zatém i religijnój. W praktyce istnienie politeizmu (wielobożności) stało się niemożliwém obok istnienia cesarstwa rzymskiego, więc powstała dążność do wprowadzenia pewnych form monoteistycznych (jednobożnych.) Pomijając działanie rozumu, oczywistém jest, że za uznaniem jednego cesarza przez tyle ludów musiało iść wkrótce uznanie jednego Boga. W narodzie, który się połączył spólnymi węzłami politycznymi musi być usposobienie do jednostajności. Co większa, współzawodnictwo setki kongregacyj kapłańskich wprowadzało osłabienie do polyteizmu; lecz w monoteizmie kiełkuje centralizacyja, zorganizowana hierarchija, a zatém skupienie władzy. Rozmaite interesa i ściernie się mnogich form religijnych podkopywały wiarę indywidualną; owocem tego było rozszerzanie praktycznego ateizmu, który się objawiał w zupełnej obojętności na wszystkie obrzędy, o ile te nie były widowiskami, gdy całe społeczeństwo popadło w stan niewiary i bezbożności. Gmach zabobonów, przez jakie przechodził umysł narodowy, w gruncie opierał się na uznawaniu nieustannego wdawania się wielu bóstw, rządzących sprawami ludzkiemi; lecz taka wiara wygasa stopniowo pomiędzy ludźmi wykształconymi. Czyż rozum ludzki mógł postąpić inaczej ze wszystkimi sprzecznościami i niedorzecznościami tysiąca krajowych i wprowadzonych z obczyzny bóstw, z których każde występowało ze swemi niezdarnemi rozszeczeniami? Ten sam bóg, który był wszechwładnym i niezaprzeczanym w swój rodzinnej grocie lub świątyni, zstępuje do nicości, gdy stanie w tłumie współzawodników. Pod tym względem nie ma różnicy pomiędzy ludźmi i bogami. Wiel-

kie miasta są wielkimi niwellatorami i tych i owych. Ten co w odosobnionym swym kraju zajmował niezwykle stanowisko, staje się niewidzialnym w samotności tłumy.

Filozofia rzymska, Istnienie myśli sceptycznej daje się widzieć w wykładzie Terencyjusza Warrona w 110 r. przed Chr., że bogowie antropomorficzni (uczłowieczeni) powinni być uważani za proste godła sił materji; ogólna zaś dążność owych czasów może być powziętą z poematu Lukrecyjusza: z jego zalecań, ażeby umysł wyzwał się od obawy bogów, z napomknień jego przeciwko nieśmiertelności duszy, z przedstawiania przyrody, jako jedyne Boga, którego cześć należy. Na Cyceronie widzimy, jak słabym i chwiejnym przewodnikiem była filozofja w epoce zaburzeń, oraz jak ten, co chciał zająć stanowisko naczelnego myśliciela swojego czasu, był tylko niewolniczym kopistą poprzedników greckich, nie umiejącym wprowadzić myśli mężkiej, samodzielnej do pism swoich, dążącym bardziej do efektów na dzień dzisiejszy, niż do trwałości niewzruszonej; bo Cycero zwraca się przeważnie do publiczności, nie zaś do filozofów, okazując tym sposobem dążność i powołanie swoje adwokaackie. Ukrywa on pod cienką zasłoną nieudany sceptycyzm i z instynktem urzędnika woli roztrząsać sprawy publiczne, niż zajmować się głębokimi i abstrakcyjnymi pytaniami filozofii. Jak zwykle bywa z ludźmi powierzchownymi, nie widzi żadnej różnicy pomiędzy przedmiotami spekulacyjnymi i ścisłymi, i miesza jedne z drugimi. Czuje, że niestosownym jest głosić prawdę publicznie, szczególnie prawdy natury religijnej. Bez wątpienia trzeba się z nim zgodzić, gdy ujrzymy, że Boga mieni być duszą świata; wynajduje on wiele poważnych zarzutów przeciwko nauce o Opatrzności; daje do zrozumienia, że bogowie są tylko utworami poezji; nie ma pewności, czy dusza jest nieśmiertelną, lecz nauka ludowa o karze na tamtym świecie jest oczywiście cczą bajką.

Było to cechą Rzymian, że każdej rzeczy nadawali charakter praktyczny. Widzimy, że to właśnie zawsze się objawia w ich filozofii wraz z uderzającym ubóstwem myśli oryginalnych. Kwintus Sexcyjusz radzi nam pędzić życie enotliwe, a jako pomoc do osiągnięcia tego celu zaleca powstrzymanie się od mięsa. Na to mniemanie zgadzało się wielu ze szkoły Cyników, a niektórzy nawet godzili się z bramanami. W burzli-

wych czasach za pierwszych cesarzów, ludzie starali się czerpać wszystkie swe zasoby moralne z filozofii, ponieważ nie było religii, któraby ich wesprzeć mogła. Z pomiędzy stoików jest kilku, na których mo-

Seneka żemy spojrzeć z przyjemnością, jak np. Seneka. Pismami swojemi wywarł on znaczny wpływ na wieki późniejsze, chociaż czytając dzieła jego uważnie, powodzenie to przypisać musimy nie tyle wewnętrznej ich wartości, ile szczęśliwemu utrafieniu w panującej nastroj myśli religijnych. Wraża konieczność przestrzegania dobrej moralności, a jednak pisze przeciwko wierze swojego kraju, ję

Epiktet. wymaganiom i obrzędom. Znacznie wyższym od niego był Epiktet zarazem niewolnik i filozof, chociaż nie można go prawie liczyć do stoików. Uważa on człowieka za prostego widza, przypatrującego się Bogu i dziełom jego, i uczy, że każdy, co nie jest już w stanie znosić niedole życia, po namyśle dojrzałym, po nabyciu sumiennego przekonania, że bogowie nie przyganiają temu, mocen jest spełnić samobójstwo. Wyznawał zasadę, że każdy ma pewną rolę do odegrania, a ten czynił dobrze, kto czynił, jak mógł najlepiej—że za przewodnika swego winien obrać sumienie. Gdy Seneka powiadał, że jedyną i bezwarunkową własnością naszą jest czas, a zresztą nie więcej nie należy do nas, Epiktet nauczał, że myśli są wszystkim, czém człowiek rozrządzać może, wszystko zaś inne jest po za granicami władzy jego. M. Aurelijusz Antonin, cesarz, nie wahał się wynurzyć wdzięczność swoją Epiktetowi, niewolnikowi, za usiłowania ku pokierowaniu życia podług zasad Stoików. Zaleca on każdemu człowiekowi przestrzegać, ażeby demon jego był wolnym od grzechu i przekłada ćwiczenia religijne nad badania fizykalne, odstępując w tym razie do pewnego stopnia od pierwotnej nauki sekty swojej, ale złe czasy, jakich ludzie doczekali, popchnęły go do szukania raczej pociechy w religii, niż we filozofii. W Maksymie Tyryjskim, 146 r. po Chr. znaj-

Maksym Tyryjczyk.

dujemy podobne uczucia, upowite—prawda—w jakimś Platonizm i utrzymujące ideę, iż cześć obrazów i świętości jest niepotrzebną dla tych, co mają żywe wspomnienie o bóstwie, którego widokiem cieszyli się niegdyś, ale jest rzeczą wyborną dla pospółstwa, które zapomniało przeszłości. Alexander Afrodyzyjezyk wyraża dążność, która się stała panującą, pogodzenia Platona z Arystotelesem. Mówi o Opatrzności tak bezwzględnej, jak przypadkowej, rozważa stanowisko jej względem religii, okazuje skłonność do pielęgnowania pobożnych uczuć swojego wieku.

Aleksander z Afrodisias.

Galen. W dalszym ciągu winienem mówić o Galenie, lekarzu. Dosyć będzie zaznaczyć twierdzenie jego, że doświadczenie ma być jedynym źródłem wiedzy; kładzie wielki nacisk na uprawianie matematyki i logiki, powiadając, że on sam byłby został Pyrronistą, jeśliby nie istniała geometryja. Zdaniem jego do teologicznej teorii psychologii należy za podstawę położyć teologiją prawdziwą. Lekarze owocześni wywierali niemały wpływ na popieranie takich poglądów, ponieważ po większej części przyjmowali teoryje panteistyczne. Z ich liczby można wymienić Sextusa Empiryka, którego dzieła, przechowane do dziś dnia, okazują dążność téj szkoły do materyjalizmu.

Filozoficzny ateizm z m. pomiędzy ludźmi wykształconymi.

Taki to był nastrój myśli wykształconych Rzymian; a temu ateizmowi ich filozoficznemu towarzyszył ateizm obojętności u pospółstwa. Ale ponieważ człowiek tak jest złożony, iż nie może na czas przydłuższy żyć bez pewnych form nabożeństwa, przeto powstawało oczywiście wielkie niebezpieczeństwo, skoro wypadki dojrzeją i jakakolwiek idea monoteistyczna ukaże się, że ta przybierze formy poziome. W późniejszym znacznie, niż rozważany obecnie, okresie jeden cesarz sam dał się słyszeć, że koniecznością jest nadać wolność ćwiczenia się w zdrowej filozofii klasom wyższym i urządzać wspañiałe ceremonijały dla niższej; wiedział on, jak trudno pogodzić, za pomocą saméj polityki, dwa takie wymagania, sprzeczne z natury swojej. Chociaż politeizm postradał całą swą siłę, wszakże niepodobna było spodziewać się, aby ludy, które tak niedawno wzięły z nim rozbrat, zaniechały skłonności swojej do uzwierzeczania religii i ucieleśniania Boga. Pod pewnym względem cesarz ten był dalszą i majestatyczniejszą postacią zwyciężonych i zaginionych królów, ale był przecie człowiekiem, takim jak oni. Istniało niebezpieczeństwo, że system teologiczny, zamieniając się tym sposobem na polityczny, będzie wydawał tylko rozległe pojęcia antropomorficzne.

Zasady, ażeby mogły działać, muszą przypadać do dążeń istniejących.

Historyja dowodzi zawsze, iż ludy nie dają się przeobrażać trwale, inaczej jak przez zasady, lub działania zgodne z istniejącem u nich dążeniem. Dokonane na nich gwałty mogą przeminąć, nie pozostawiając po kilku może pokoleniach żadnego śladu po sobie. Czas podbija nawet zwycięztwa. Zmiany głębokie następują wtedy tylko, gdy siła działająca harmonizuje z charakterem epoki. Pokój między-narodowy pomiędzy tyłoma ścierającami się niegdyś ludami—pokój pod opieką i w cieniu wielkiej władzy—jedność poczucia i braterstwo

myśli szybko torujące sobie drogę po brzegach morza Śródziemnego, interesa obszernego a wzrastającego wciąż handlu, wyzwolonego przez pochłonięcie tylu małych królestw w jedną wielką Rzeczpospolitą: wszystko razem popychało rzeczy do tego stanu, że wszelkiemu dogmatowi, opartemu na poczuciu wspólnych interesów i poglądów, mogła być nadana siła polityczna. Nie podobna też, ażeby w poczcie wielkich wojowników nie znalazł się w końcu taki, któremu zmysł praktyczny nie byłby wskazał korzyści osobistych, jeśliby wszedł w stosunki z przeważającą powszechnie ideą. Gdzieżby znalazł lepszych stronników dla siebie na całej przestrzeni od środka do najodleglejszych krańców cesarstwa? A nawet, jeśliby osobisty jego stan umysłowy nie uspasabiał go do przyjęcia w zupełności szczególnej formy, w jakiej wcieliła się ta idea, to i tak jeszcze nie ulega wątpliwości, że, raz przyjąwszy ją i pozostając jej wiernym w polityce, chociażby uchylał się od niej jako człowiek, udzieli jej wzajemnie niezmierniej potęgi—potęgi dostatecznej aby, w razie oporu metropoli lub nienadawania się z innych względów do planów jego, mieć możność założenia w dogodniejszym miejscu miasta współzawodniczącego, a ten kościotrup dawniej sławy i zbrodni pozostawić własnym losom.

Przychodzący monoteizm musi zawiązać się w granicach władzy rzymskiej.

Tak więc ze skutków możemy jasno widzieć, że ostatecznym ciosem dla politeizmu było pogrzebienie starożytnych niezależnych narodowości w okolicy Śródziemnego morza, oraz że monoteizm był owocem ustalenia władzy cesarskiej w Rzymie. Lecz wieley mężowie stanu owocześni, stojący na ogólnym punkcie widzenia, musieli przewidzieć, że w jakiegokolwiek postaci przyjdzie ta przemiana, zawsze granicami jej będą granice cesarstwa i że gdziekolwiek rozumiano mowę rzymską, wszędzie weźmie górę i religija Rzymu. W ciągu wieków rozszerzenie się po za te granice mogło nastąpić tam tylko, gdzie istniał pokrewny stan rzeczy. Na południu po za pasem brzeźnym Afryki nie można było pokładać żadnych nadziei: jestto kraina, gdzie ludzie żyją w upośledzeniu i są szczęśliwi. Na wschodzie znajdowały się wielkie, nieujarzmione monarchije, mające swe własne typy cywilizacji i nie czujące żadnych potrzeb w zakresie religijnym. Ale na północy mieszkali ludy, jakkolwiek pogrążone w ohydny, barbarzyństwie, brudne zarówno na ciele i na umyśle, wielożeniący bałwochwalecy, pijący z czaszek wrogów swoich, przecież zdolne do świetnego zawodu. Dla tych był świetny los zachowany.

Prócz śmierci narodu, nie masz w historii ludzkiej innego uro-

ezystszego wypadku, jak wyjście ze starożytnj religii, chociaż idee religijne są przechodowe, a wierzenia zmieniają się kolejno z peryjodycznością, określaną przez prawo ciągłej zmienności myśli ludzkiej. Ta

Nowe idee zlewają się z dawnymi.

epoka umysłowa, do której teraz przychodzimy, ma za cechę charakterystyczną właśnie takie następstwo zmian—porzucanie systematu czezonego przez wieki lecz zbutwiałego, przyjęcie nowego i żywotnego, zastępowanie kolejne w początkowych momentach jednych mniemań drugimi dopóki narazcie po kilku wiekach przelewania i rozpuszczania, nie skryształizowała się na szczątkach rzymskiej potęgi, niby w zarodku, w pewną stałą formę, która, przeobrażając się powoli na instytucyją papieżką, posługiwała celom Europy przez tysiąc przeszło lat, w ciągu całego okresu wiary.

Postępowanie wykształconych Rzymian w tym okresie.

Do tego odstępstwa dopomagało nader silnie osobiste postępowanie class ukształconych. Pozornie stosowały się one do ceremonijałów owoczesnych, lecz zastrzegały dla siebie własne swoje wyższe teoryje, jako coś niedostępnego dla pojęć spospółstwa. Uważając siebie samych za arystokrację umysłową, stały one w oddali i ze źle ukrytym uśmiechem przyzwałały na oczywiste szaleństwo, jakie ich otaczało. Był to już zły stan, kiedy pisarze tacy jak Polibijusz i Strabo bronili swych poprzedników, co pozornie przyjęli podania i baśnie, dowodzeniem, że zgorzenie publiczne jest niestosowne i niepotrzebne, oraz że wszyscy, co mają małe lub dorosłe dzieci, powinni zrozumieć potrzebę utrzymywania ich w porządku za pomocą straszylek. Był to już zły stan, kiedy groźne obrzędy czasów dawniejszych przemieniły się na widowisko, odegrywane przez niewiernych kapłanów i niewierzącą arystokrację, kiedy wyrocznie zamilkły, nie mogąc się ostać przed ostrym doweipem wtajemniczonych; gdy widziano w cudach starożytnych proste kłamstwo, a we współczesnych—same kuglarstwo. Były to już złe czasy, kiedy nawet mężowie stanu przyjęli za zasadę, że „skoro lud dojdzie w rozwoju umysłowym do pewnego punktu, wtedy klasa kapłańska musi albo oszukiwać, albo uciskać go, jeżeli zechce władzę zachować.“

Stan religijny class kierujących w Rzymie.

W Rzymie za czasów Augusta klasy kierownice—filozofowie i mężowie stanu—wyzwoliły się zupełnie ze starodawnych sposobów myślenia. Dla nich, baśnie ludowe tak zazdrośnie przechowywane przez lud prosty, stały się czystemi zmyśleniami. Cudowne poczęcie Rei Sylwii za sprawą

boga Marsa—wypadek, od którego ich przodkowie z dumą wyprowadzali niebieskie pochodzenie założyciela ich miasta—zdrobniało do rozmiarów mytu; wstawianie się Wenery, owego symbolu wdzięku niewieściego, do ojca bogów za jej ziemskimi ulubieńcami, będące źródłem ufności i uspokojenia w terażniejszości, poszło w zaniedbanie; księgi Sybillińskie, o których wierzone, iż zawierają to wszystko, co potrzebnem było do pomyślności rzeczypospolitej, popadły w podejrzenie, że pochodzenie ich jest chyba naganne, nie zaś niebieskie; nie brakło też napomknąć, że je dorabiano od czasu do czasu, stosownie do interesów bieżących, lub nawet że zatracono prawdziwe, a na ich miejsce podłożono fałszywe. Mytologija grecka była dla nich tak samo jak dla nas przedmiotem czci nie dla zawartych w niej prawd, lecz dlatego tylko, że dostarczała wytwornych postaci do poezyi, malarstwa, marmurów. Zaprzeczono istnienia tym znakomitym mężom, którzy za swe życie pożyteczne lub dobre przykłady byli uznani za świętych, lub nawet za bogów w dawnych pobożnych wiekach, albo jeśli ich nawet przyjmowano, to przynajmniej upatrywano w nich przenośnie czasów ciemnych i barbarzyńskich. Tak było z Eskulapem, Bachusem, Herkulesem. A co się tyczy rozmaitych form nabożeństwa, tedy mnóstwo sekt, na jakie rozpadł się świat starożytny, zdawało się w ich oczach być obrazem niedołęznego i niezdarnego nabożnisiostwa, na które niewarto zwracać uwagi, chyba, że użyć ich możnaby było w interesach państwowych.

Ich chwiejność. Takim był stan rzeczy pomiędzy ludźmi ukształconymi. Pod pewnym względem doszli oni do wolności, pod innym zaś pozostawali w więzach. Obawa narażenia się na prześladowania, jakie ich spotkać mogły od społecznych im nieuków, wyda się nam dziwną, postępowali oni tak, jak gdyby mniemali że publiczność jest dzikiem zwierzęciem, które ukąsi, jeśli je zbyt nagle zbudzą ze snu; ale ta ich trwożliwość mogła tylko, co najwięcej, oddalić na czas jakiś ów dzień nieodwołalny. Klasy nieukształcone, które ich tak straszły, zbudziły się same we właściwym czasie i dowiedziały się wyraźnie, jak rzeczy stoją.

Przekazanie spraw klasom niepiśmiennym. Pomiedzy cesarzami rzymskimi było wielu takich, co posiadali przymioty umysłowe najwyższego rzędu; jednakże, chociaż widocznem było dla nich—tak jak dla wszystkich, którzy zwracali na rzeczy uwagę—w jakim

kierunku pędzi społeczeństwo, pozostawiali oni rzeczy własnemu biegowi i żaden nie podniósł palca, żeby je pokierować. Można powiedzieć, że genijusz Rzymu objawiał się raczej w czynnościach fizycznych, niż umysłowych, ale za dobrych swych czasów genijusz ten nie kazał przecię spuszczać się w wielkich wypadkach na wyzwolenców, eunuchów i niewolników. Tacy to ludzie usunęli bogów z polityki, gdy rząd tymczasem okazywał obłudnie udawane dla nich posłuszeństwo, a więc nie było nic dziwnego, że skoro wprowadzonym został chrystyjanizm, to jego czystą naukę zwichnięto przez domieszanie ceremonij ustępującej wiary. Niepodobna było spodziewać się, ażeby umysły ludu zdołały wywikłać się same z błędnego koła, które opasywało je. Jedna tylko filozofija mocną była wyzwolić je, ale filozofija nie spełniła obowiązków swoich w krytycznej chwili. Uczeni klasycey nie potrzebowali prawie wypowiadać swego zdziwienia, że

I wynikłe ztąd
skażenie Chrysty-
janizmu w Rzymie.

Feriae Augusti utrzymały się w kościele jako uroczystość św. Piotra w Okowach, że nawet w naszych czasach noszono obraz Najświętszej Panny do rzeki, i że wiele obrzędów pogańskich dotychczas przechowuje się w Rzymie. Jesliby ślady pogaństwa przechowały się w takich tylko przypadkowych szczegółach, toby jeszcze nie miało wielkiego znaczenia, lecz jak wiadomo wszystkim, co ten przedmiot badali, złe było znacznie powszechniejszém i znacznie głębszém. Gdy obwieszczono Efezyjczykom, iż sobor, pod przewodnictwem Cyrylla w tém mieście zebrańy, zadekretował: aby Najświętszą Pannę zwano „Matką Bożą,“ ci obejmować zaczęli kolana swego biskupa ze łzami radości. Tu wyjrzały stare instynkta. Gdyby po dziesięciu wiekach zawitał znowu Trajan do Rzymu, byłby bez trudności poznał dawny dramat, chociaż aktorowie i dekoracje zmieniły się; byłby rozważył, jak wielki błąd popełnił w prawodawstwie swojego czasu i o ile byłoby lepszém dla mądrego rządu, jak tylko znikły podstawy umysłowe religii, powstrzymywać się od wszelkiego podpierania tego, co się stało niepodobném do utrzymania i samemu wejść w ten ruch nowy, ażeby nadawać kierunek, stojąc na czele ruchu. Filozofija staje się nieużyteczną, gdy jój nadużywamy do podtrzymywania rzeczy, które zdrowy rozsądek już odrzucać zaczyna, a tylko dzieli zespoloną z niemi hańbę. A kiedy raz postradano sposobność wyświadczenia przysługi ludzkości, wtedy już mogą upłynąć wieki, zanim się taka sposobność ponowi. Nieuetwo i interesa poziome korzystają z chwili i obarczają człowieka brzemieniem, na zrzućcenie którego nie wystarczą może walki tysiącoletnie. Ze wszystkich obo-

wiązków światłego rządu najważniejszym jest—sprzymierzenie się z filozofją w téj krytycznej chwili, kiedy społeczeństwo przebywa tak ważne przeobrażenie swoich mniemań, jak zrzucenie hołdownictwa dawnéj wierze i przyjęcie nowéj—najważniejszym, ponieważ zostaje w związku z rzeczami, które przetrwają dłużej, niż wszelkie sprawy do-
czesne.

ROZDZIAŁ IX.

Europejski wiek Badania.

Stopniowe przemiany mniemań, zakończone przez ustanowienie Soborów i skupienie władzy w Papieżu.

Początek, przemiany pierwotne, starcia i ostateczne ustalenie się Chrystyjanizmu.

Przedmiot tego rozdziału.

Od upadku politeizmu i filozofii, od rozprzężenia moralnego i społecznego w cesarstwie rzymskim mamy przejść teraz do wypadku najważniejszego z pomiędzy wszystkich, do nastania Chrystyjanizmu. Mam okazać, jakim sposobem rozwijała się rozmaitość mniemań i dosięgała punktu kulminacyjnego, jak jej położono kres, przez ustanowienie probierza prawdy w postaci soborów kościelnych, jak się rozwinął system, który zaspakajał umysłowe potrzeby Europy przez tysiąc blisko lat.

Wstęp do badań nad Chrystyjanizmem.

Czytelnik, któremu przedstawiłem obraz stanu spraw rzymskich, winien przysposobić się teraz do rozpatrzenia się w następstwach jego. Musimy razem skreślić postępy chrystyjanizmu, zbadać stosowność głównych zasad jego do potrzeb cesarstwa i odmiany przezeń rozwinięte—zadanie w najwyższym stopniu trudne, ponieważ czasami nawet szczerokość i prawda obrażają. Ze swój strony mam zamiar mówić o tym wielkim przedmiocie z uszanowaniem, ale też i ze swobodą, ponieważ wolność myśli i wyrażen jest dla mnie najdroższą ze wszystkich rzeczy ziemskich.

Różnica pomiędzy chrystyjaniem i urządzeniami kościelnymi.

Lecz, żeby mię źle nie zrozumiano, zaznaczę różnicę tu, na początku, pomiędzy chrystyjaniem i urządzeniami kościelnymi. Pierwszy jest darem Bożym, ostatnie są wytworem ludzkich wymagań i ludzkiej twórczości, a zatem otwierają pole krytyce, lub nawet, w razie potrzeby, i naganie.

Stan moralny świata w tym okresie.

Podług stanu cesarstwa rzymskiego można okazać zasady wszelkiego nowego systematu, stosowanego ku naprawie jego. Za panowania Augusta ustały gwałty, ale dla tego tylko, że dokonały już dzieła swojego. Wiara zamarła, moralność znikła. Dokoła brzegów morza Śródziemnego narody podbite spoglądały jedne na drugich jako na towarzyszy spólnego nieszczęścia, uczestników spólnego losu. Żaden z nich nie znalazł boga, któryby mu podał pomoc w dniach niedoli. Europa, Azya i Afryka były spokojne, ale to było milezenie rozpaczy.

Nielitościwa tyrania Rzymu.

Rzym nigdy nie widział w człowieku osoby, ale rzecz tylko. Kroczył on po swój drodze ku wielkości politycznej bez najmniejszej względności na cierpienie ludzkie. Jeżeli pod panowaniem jego wzrastała pomyślność zwyciężonych, było to dziełem przypadku, a nigdy nakreślonego przez Rzymian planu. Nie byli oni samowiednymi, rozważnymi cywilizatorami. Podboje i łupieztwo, zawsze jednostajny cel ich działań, nie pozwolił im nigdy, nawet przy najwyższym rozwoju umysłowym, zrozumieć równości praw wszystkich ludzi przed obliczem prawodawstwa. Nielitościwi w swój surowej polityce, w nader rzadkich razach z wyższych względów państwowych powstrzymywali wzniesioną prawieć. W upojeniu potęgi mogli skłonić się do łaski, ale nigdy się nie wzniesli do dobrotliwości.

Toruje drogę do uznania równości wszystkich ludzi.

Kiedy Syryja płaciła w podatkach trzecią część rocznej swojej produkcyi, cóż dziwnego iż wieśniak żydowski wzdychał za wybawicielem i cheiwie słuchał podań narodu swojego, że Messyjasz doczesny, „król Żydowski“ przyjdzie wkrótce? Kiedy obwieszoną była równość wszystkich ludzi przed Bogiem „który czyni, że słońce jego wschodzi na dobre i złe i spuszcza deszcz na sprawiedliwie i niesprawiedliwie,“ cóż dziwnego, że ludzie wyglądali równości w obec prawa? Równouprawnienie powszechne oznacza powszechną dobroczynność, podstawią na miejsce nieosobistych i łatwo omijanych rozkazów państwa wskazówki wszędy obecnego sumienia, przyjmuje przykazanie: „jeżeli chcecie żeby wam ludzie czynili i wy im czyńcie.“

Położenie pogań-
stwa.

Przy szerzeniu się pewnej nauki należy uwzględ-
niać dwie rzeczy: własną jej wewnętrzną naturę
i położenie tego, na kogo ma wywierać działanie.

Szerzenie się chrystyanizmu daje się łatwo zrozumieć. Przeciwniczka
jego, wiara pogańska, przedstawiała słabość wrodzoną, niewierność,
widoki posępne; był to system, jeżeli można nadać to miano czemuś,
co nie ma idei przewodniej, nie ma zasad ani organizacyi, co nie się
nie troszczy o prozelitów; jego zazdrośni arcy-kapłani modlili się do
wielu bogów, ale nie tworzyli żadnego związku politycznego, trudnili
się urządzeniem nabożeństwa publicznego i przepowiadaniem przy-
szłych wypadków. Ale nie zaglądali do życia domowego; nie zwracali
żadnej uwagi na poniżonych i nieszczęśliwych, nie uznawali życia
przyszłego, a w najlepszym razie przyjmowali je z wielkiem powątpie-
waniem, ograniczali przeznaczenie i nadzieje człowieka do tego świa-
ta, nauczali, że można zdobywać powodzenie doczesne za wszelką cenę
i spoglądali na samobójstwo jako na śmiałe wyzwolenie się od nie-
szczęścia.

Położenie Chry-
styanizmu.

Po drugiej stronie stał chrystyanizm ze swym
zapałem i wiarą płomienną, ze swemi nagrodami
w tém życiu i wiekiustą szczęśliwością lub potępie-
niem w przyszłym: stopniowo gromadził on dokładne nauki o grzechu,
pokucie i odpuszczeniu, o skuteczności Krwi Syna Bożego, ducha pro-
zelityzmu i żywotne dogmaty o zmartwychwstaniu po śmierci, o zbli-
żającym się końcu świata, o sądzie ostatecznym. A przede wszystkim,
ze świeckiego punktu widzenia, osiągnął on wkrótce nieporównaną
organizacyją i nauczał wciąż w dogodnej czy też w niedogodnej porze.

Nieszczęśliwym chrześcijanom udzielano hojnie pociech wiary, zasmu-
conym współczucia. Każde zgromadzenie miało swe modlitwy do
Boga, ażeby wysłuchał westchnień więźnia i niewolnika, ażeby się
ulitował nad umierającymi. Dla niewolnika i pana było jedno prawo
jedna nadzieja i jeden chrzest, jeden Zbawiciel i jeden Sędzia. W ra-
zie straty domowej niewolnik chrześcijanin bez wątpienia często po-
cieszał swoją panią pogankę zapewnieniem, że obecny nasz rozdział
jest tylko chwilowy i odkrywał przed jej chętném uchem, że istnieje
świat inny—kraina w której łączymy się znowu z umarłymi. Czyż
podobna powstrzymać szerzenie się takiej wiary, które może tego do-
kazać, że rozdarte serce będzie skakało z radości?

Pierwotna jego
organizacyja.

Przy pierwszej swej organizacyi Chrystyanizm
wcielił się w formę komunistyczną, gdyż zanurzył
własność uczniów swoich w funduszu ogólnym,

z którego zaopatrywano potrzebujących w przedmioty niezbędne. Ten wszakże system przy ścisłym wykonaniu nadaje się tylko dla niewielkiej liczby i na czas krótki. Z natury swojej nie daje się on zastosować na wielką skalę. Zaledwo go wprowadzono, a już zaburzenia w rodzaju tych, jakie zostawały w związku ze sprawą wdów żydowskich i greckich, okazały konieczność zmian. Ta pomoc lub utrzymywanie z funduszków kościelnych wielce ułatwiła szerzenie się wiary pomiędzy klasami ubogimi. W klimatach ciepłych, gdzie potrzeby życia są małe, nieznaczna na pozór summa może zdziałać wiele na tej drodze. Ale gdy się bogactwa nagromadziły, wtedy prócz zachęty dla ubogich, znalazły się pokusy dla ludzi ambitnych: zbyt wysokie płace i wspaniałe utrzymanie, tak iż dostojnicy kościelni stali się więcej niż współzawodnikami dygnitarzy państwowych.

Stopniowe odstępstwa sektarskie.

Z przeobrażeń, jakim ulega organizacja pierwotna, możemy wyciągnąć wniosek pouczający, iż formy szczegółowe wielania zasad chrześcijańskich, przybierane od czasu do czasu, miały rzeczywiście podrzędne tylko znaczenie. Sekty wieków poprzednich wymarły tak zupełnie, że my z trudnością przypomnieć możemy znaczenie nazw ich, lub oznaczyć istotne ich dogmata. Od postów, pokut i darów pieniężnych—są to rzeczy podpadające mierze dokładnej,—można widzieć rozwój prawowierności aż do najwyższych idei metafizycznych. Nie należy jednak przypuszczać, że nowe zwyczaje i nauki, tak jak się one wyunrzały, były niepowiązanymi pomysłami ludzi ambitnych. Rozważane we właściwym świetle, w całości, były one wytworem jednostajnego postępu mniemań ludzkich.

Pierwotna różnica mniemań.

Pisarze, traktujący o tych pierwszych czasach, zwracają uwagę czytelnika na to, jak kościół w początkach przejęty był uporeczywem przywiązaniem do obrzędów hebrajskich, z jaką trudnością odrywał się od judaizmu, który w ciągu pierwszych lat 10-u odegrywał w nim panującą rolę; jak potem zajęty był przez kilka wieków sporami o naturze Chrystusa, a ztąd powstawało jedno wyznanie po drugim; jak dla Ebionitów był on po prostu człowiekiem, dla Docetów widziadłem wyobraźni, dla Gnostyków żydowskich Ceryntem, posiadającym dwojaką naturę; jak po rozszerzeniu się chrześcijaństwa w następnych wiekach na całe cesarstwo odbiły się na nim widocznie właściwości Wschodu i Zachodu: Wschód napełnił go teoryjami spekulacyjnymi, z których najważniejszymi były teoryje, posunięte naprzód przez platonistów alexandryjskich, ponie-

Teologija wschodnia dąży do boskości.

waż z pomiędzy wszystkich sekt Platonieści dostarczyli najwięcej nawróconych. Zachód, zgodnie ze swym genijuszem utylitarnym, który ceni wszystko co jest praktyczne i upodrzednia umysłowe, przy pomocy szczególnie przyjaznych okoliczności zajął się wzrostem materalnym i potęgą terytoryjalną. Punkt sporny wszystkich idei

Zachód do Człowieczeństwa.

sektarskich Wschodu mieścił się w Bogu, zachodnich—w Człowieku. Na tém zależy istotna pomiędzy nimi różnica. Pierwsze były bogate w nauki dotyczące natury Bóstwa, drugie obfitowały w przepisy ku udoskonaleniu i pocieszeniu ludzkości. Przez czas długi istniała tam tolerancja a nawet wolnomyślność względem rozmaitych mniemań. Aż do Soboru Niceńskiego nikogo tam nie nazwano heretykiem, jeżeli tylko wyznawał Apostolską Wiarę.

Obecne zmiany w Chrystyjanizmie.

Pewien bardzo przenikliwy dziejopis kościoła mówiąc o najdawniejszych skażeniach chrystyjanizmu, robi uwagę następującą: „czyste i nieskalane źródło, żywione za pomocą tajemnych kanałów rosą niebieską, gdy się rozrośnie na szeroką rzekę, a roztoczy się biegiem długim i krętym, nabierze barwy od rozmaitych gruntów, przez które przechodzi,“

Tak więc pod wpływem okoliczności otaczających powstały trzy pierwotne odmiany w chrystyjanizmie: Chrystyjanizm Żydowski, Gnostycezny i Afrykański.

Chrystyjanizm Żydowski.

Z tych pierwszy zawierał się w skażeniach judaizmu, od których chrystyjanizm prawdziwy wyzwolił się z największą trudnością, kosztem nieporozumień pomiędzy samymi Apostołami. Wyszędłszy z czystego hebrajskiego punktu zapatrywania się pierwszych uczniów, którzy niechętnie rozstawali się z nadzieją, że Zbawiciel był długo oczekiwany ziemskim Messyjaszem, Królem żydowskim, pod którem-to imieniem i cierpiał,—w dalszym ciągu wiara rozrastała się stopniowo, obejmując kolejno prozelitów od Bram, potem sąsiednich pogan, w końcu świat cały, bez względu na narodowość, klimat i kolor. Przy tym prawdziwie królewskim rozwoju wystąpiły na jaw istotne nauki, na których się gruntował. Lecz, mówiąc właściwie, chrystyjanizm żydowski rychło doczekał przedwczesnego końca. Nie był on w stanie ostać się w obec potężnych wpływów apostolskich w łonie Kościoła i gwałtownego nacisku, wywieranego przez niewierzących żydów, którzy rozwinęli przeciwko niemu nieugiętą nienawiść. Co większa, szybki postęp nowych nauk w Azji Mniejszej i Grecyi otwierał pętnę dla zapału pole. Pierwszymi nauczycielami w cesarstwie rzym-

skiem byli żydzi, bo w pierwszych latach wymagano obrzezania i stosowania się do praw Mojżeszowych, lecz pierwszy sobór w Jerozolimie, zapewne około 49 r. po Chr., rozstrzygnął tę kwestyję przecząco. Zmieniono organizacyją kościoła, ukształtowaną pierwotnie na wzór synagogi. Z początku wiara i obrzędy były proste; trzeba było tylko wyznać wiarę w Pana Jezusa Chrystusa, a chrzest oznaczał przyjęcie nowonawróconego do towarzystwa wiernych. Jakób zwany bratem Pana naszego, jak się należało po tém pokrewieństwie spodziewać, zajmował stanowisko zwierzchnika w kościele.

Imiona biskupów kościoła Jerozolimskiego, podane przez Euzebijusza, następują po bracie Chrystusa, Jakobie, w porządku następującym: Symeon, Justus, Zacheusz, Tobijasz, Benijamin, Jan, Mateusz, Filip, Symeon, Justus, Lewi, Efraim, Józef i Judas. Same imiona, służą za wskazówkę narodowości. Kościół ten przechwalał się, że nie był nigdy przez herezyje splamiony, aż do czasów ostatniego biskupa żydowskiego, ale przechwałkę tę należy przyjmować z pewnym ograniczeniem, ponieważ bardzo wcześnie już napotyamy ślady istnienia dwóch wyraźnych stronnictw w Jerozolimie: tych, co przyjmowali opowiadanie o niepokalaném poczęciu i takich, co je odrzucali. Ebijonici, którzy pragnęli wyprowadzić pochodzenie Zbawiciela naszego od Dawida, trzymali się genealogii podanej w Ewangelii św. Mateusza i dla tego nie chcieli przyjmować nie takiego, coby dotyczyło cudownego poczęcia, twierdząc, że to jest apokryfem i pozostaje w widocznej sprzeczności z genealogiją, w której linija naszego Zbawiciela jest poprowadzona przez Józefa, tym zaś sposobem Józef nie byłby Jego ojcem. Należy w nich widzieć stronnictwo narodowe czyli partyjotyczne.

Przyczyny powstrzymania nawracania u Żydów.

W powstrzymaniu nawracania pomiędzy żydami, zdaje się, należy uwzględnić dwie przyczyny: pierwszą było rozczarowanie pod względem ziemskiej potęgi Messyjasza; drugą—nadanie przewagi nauce o Trójcy. Ich podejrzliwość względem wszystkiego, coby mogło w jakikolwiek sposób dotknąć ich narodowej nauki o jedności Boga przeszła prawie w fanatyzm. Chrystyjanizm Żydowski, rzechy można, zakończył się na zdobyciu Jerozolimy przez Rzymian. Wszakże ostatnim śladem jego był spór o Wielkiejnoy na soborze Niceńskim. Nawracanie Żydów ustało przed panowaniem Konstantyna.

Chrystyjanizm Gnostyczny.

Druga forma, Chrystyjanizm Gnostyków, doszedł do zupełnego rozwoju w ciągu stulecia po śmierci Chrystusa, wywierał wpływ czynny przez cztery

piérwsze wieki i dał początek w ciągu tego czasu rozmaitym sektom podrzędnym. Zależał on głównie na tém, że chciał wszczepić chrystyanizm do magijanizmu, Zbawiciela czynił wyłoniomym rozumem, pochodzącym od wiekuistego, samoistnego umysłu; ten to rozum, nie Człowiek-Jezus był Chrystusem, który tym sposobem, będąc widmem bez czucia, nie nasuwał Gnostycezmowi żadnego wyobrażenia o błagalnej ofierze ani o zadosyć uczynieniu. Powstrzymało go ukazanie się powtórne magijanizmu w państwie perskiém pod Ardeszyrem Babeganem; udzielił on wszakże chrystyanizmowi prawowiernemu wrażenia znacznie głębszego, niż się zwykle przypuszcza, a ślady tego niezatarte dają się spostrzegać jeszcze za dni naszych.

Trzecia forma, chrystyanizm Afrykański czy-
 C h r y s t y j a .
 nizm Platónski. li Platónski, powstała w Aleksandryi. Tu było ogni-
 sko sporów o Trójcy. Za czasów Hadryjana chrystyanizm rozlał się po całym Egipcie i znalazł wielu zwolenników pomiędzy platonizującymi filozofami stolicy. Ludzie ci przekształcili ideę Gnostyków stosownie do własnych teoryj, twierdząc, że pierwiastkiem, z którego wszechświat wziął swój początek, było coś wydzielonego przez umysł najwyższy i zdolnego do wciągnięcia tam napowrót, jak to się zdarzało, podług ich mniemania z promieniem i słońcem. Ten promień—twierdzili oni—był stale z naszym Zbawicielem zespolony i dla tego może być za Boga poczytany. Tak więc w osobie jego zawierały się trzy części: ciało, dusza i słowo (Logos); był przeto zarazem Bogiem i człowiekiem. Ale ponieważ promień jest niższy od słońca, wnioskowano, zdaje się, że Chrystus musi być niższym od Ojca.

Widoczném jest, że w tém wszystkiém zawiera się coś transcendentnego i chrześcijanie Platonicy, idąc za zwyczajami greckich filozofów, uważali to za naukę tajemną; powiadali o niej, że jest „mięsem dla ludzi silnych,“ naukę zaś krążącą pomiędzy ludem—„mlekiem dla niemowląt.“ Męczennik Justyn w 132 r. po Chr. który był filozofem Platónskim, wierzył, iż ów boski promień, będąc raz z Chrystusem zespolony, nigdy już nie był mu odebrany, czyli nigdy się nie oddzielał od źródła swojego. Podaje on dwa przykłady dla myśli swojej. Jak

Logos (słowo). słowo (logos) wyszedłszy z jednego człowieka, wchodzi do drugiego przenosząc myśl z sobą, chociaż myśl ta pozostaje w osobie mówiącej, tak samo Logos Ojca pozostaje w nim bez uszczerbku, chociaż udzieloném zostało Chrystusowi; albo jak od jednej lampy może być zapaloną druga, a tamta nie postrada swojej światłości, tak i boskość Ojca została przeniesioną na Syna. Ten ostatni przy-

kład stał się później bardzo popularnym i przyjętym został do Nicejskiego Wyznania Wiary: „Bóg z Boga, Światłość ze Światłości“

Oczywiście jest, że celem tego rozumowania było zachować nie-tykalną naukę o jedności Boga, ponieważ wielki ogół chrześcijan miał usposobienia monarehiczne, jeśli wyrazu tego użyjemy w znaczeniu teologiczném.

Trwałość idei
Aleksandryjskich.

Tak więc formy żydowskie i gnostyczne wymarły, lecz afrykańskie Platoniczne czyli Aleksandryjskie przeznaczone były do uwiecznienia. W jaki sposób to nastąpiło—można zrozumieć tylko ze studyjów nad owoczesną historją polityczną. O tych więc faktach, o ile potrzeba do założenia, uczynię krótką wzmiankę.

Rozszerzenie się
Chrystyjanizmu z Syrii.

Z rodzinnego swego kraju, Judei, Chrystyjanizm ruszył na zdobycie świata rzymskiego. W pierwotnym swym kształcie szerzył się skutkiem wiary, że koniec wszystkich rzeczy jest blizki, że ziemia wkrótce będzie ogniem spalona. Po wojnie domowój, toczonój w Judei wyszedł on na wojnę zaczepną, ażeby obcych weleść w siebie. Z kolei przenikał Cypr, Frygiją, Galaeryją, całą Azyją Mniejszą, Grecyją, Italiją. Prześladowanie Nerona z powodu pożaru w Rzymie nie powstrzymało ani na chwilę jego pochodu; w ciągu tego panowania rozszerzał się on szybko i we wszystkich kierunkach wyrastały kościoły Piotrowe lub Paulińskie, czyli judaistyczne i hellenizujące. Ostatnie odniosły pierwszeń-

Objawia się konieczność zmian w organizmie.

stwo, a pierwsze przemieńły. Zmieniło się urządzenie kościołów; zgromadzenia traciły stopniowo władzę, która się skupiała w biskupie. Ku końcowi I-go wieku forma episkopalna stała się panującą i organizacyja kościelna nabrała takiego znaczenia, iż zwracała uwagę cesarzów, którzy teraz zaczęli postrzegać błąd, jaki popełniali dotychczas mieszając nową religiją z Judaizmem. Niechęć ich, wyrażona wkrótce w środkach repressyjnych, była następstwem szczególnego stanowiska, jakie ta wiara zajęła. Jako ciało, chrześcijanie nie tylko trzymali się zdaleka od wszelkich rozrywek owoczesnych, unikając teatrów i zabaw publicznych, ale nadto pod każdym względem urządzali się

Staje się przeciwnikiem Imperyalizmu.

jako państwo w państwie. Taki stan rzeczy był nie do pogodzenia z rządem istniejącym, a niedługo dały się uczuć pewne ztąd niedogodności i szkody. Tryumfalnemu pochodowi chrystyjanizmu szczególnie posługiwały swobodne komunikacyje na morzu Śródziemném skutkiem pozostawiania tego morza w ręku jednej władzy najwyższej. Kupey żydowscy i gree-

cy dopomagali mu swoim pośrednictwem; miasta handlowe były jego posterunkami. Lecz nie należy przypuszczać, jakoby szerszenie to odbywało się bez przeszkody, ponieważ przynajmniej przez pierwszych półtora wieków drobni posiadacze ziemscy i rolnicy okazywali dlań nienawiść, widząc w nim właściwość społeczeństw handlowych, któremi oni zawsze gardzili. Wmówili sobie, że trzęsienia ziemi, powódzie

Prześladowanie
wzmacnia go.

i zarazy należy jemu przypisywać. Do tych pobudek dodać jeszcze należy chętkę zabierania własności wiernych, która ulegała konfiskacie podług prawa. Na to się uskarżali nieustannie i gorzko pierwsi chrześcijanie. Lecz daremnie używano tortur, ognia i dzikich zwierząt. Nawet z prześladowań wyrastały korzyści. Niesprawiedliwość i barbarzyństwa łączyły w jedno pobożne, lecz słabe gromady i tłumiły wewnętrzną niezgodę.

Wyzywająca postawa młodocianych kościołów.

Nie ulega wątpliwości, że w wielu razach prześladowanie następowało skutkiem wyzywającej postawy, jaką przybierały kościoły, skoro się poczuły na siłach. Do zrozumienia tego dosyć jest przeczytać takie dokumenty, jak pismo Tertullijana do Skapuli. Pełne ducha zawziętości, oskarża ono religiją narodową, że jest przyczyną wszystkich nieszczęść publicznych: powodzi, pożarów, zaćmień; obwieszcza zemstę Boga nad bałwochwaltwem narodowym. Zgodnie z mniemaniem owoczesnych chrześcijan uznaje on rzeczywisty byt bogów pogańskich, piętnując ich mianem czartów i ogłasza zamiar wyrzucenia ich. Przeciwników swoich ostrzega, iż mogą być ślepotą dotknięci, przez robactwo pożarcei, lub przez inne straszne klęski nawiedzeni. Takie uczucia pogardy

Opór cesarzów.

i nienawiści, skoro się wzmogły do tyła, że się dawały uczuć w sferze politycznej, z pewnością musiały wywołać prześladowanie. Decyjszowe, w 250 r., było skierowane głównie przeciwko duchowieństwu, a nie uchronili się przed niem nawet biskupi Jerozolimy, Antyjochii, Rzymu. W ośm lat potem nastąpiło inne prześladowanie, w którym zginęli Sextus, biskup Rzymski, i Cypryjan biskup Kartaginy.

Położenie rzeczy pod Dyjoklecyjanem.

Pod Dyjoklecyjanem stało się już widocznym, iż wszędzie powstające, same przez się rządzące się gminy chrześcijańskie były całkiem niezgodne z systemem cesarskim. Przy dalszej tolerancji nabyłyby one bez wątpienia takich sił, że pod względem politycznym stałyby się nader strasznymi. Nie było miasta, bodaj nawet wsi, a co jeszcze ważniejsza, nie było legii, w którejby nie istniały takie organizacje. Nieprzejednany i nieu-

blągany duch, jaki je ożywia!ł, musiał sprowadzić potrójne przymierze mężów stanu, filozofów i politeistów. Trzy te stronnictwa, pogodzony lub zawiesiwszy swe spory wzajemne, połączyły się serdecznie, żeby obalić wspólnego nieprzyjaciela, zanim to będzie za późno. Trafiło się tak, iż starcie, wybuchło naprzód w armii. Jeśli dotkniętem jest narzędzie potęgi, wtedy monarcha musi mieć się na baczności. Żołnierze-chrześcijanie w wielu legijonach odmówili udziału w uświęconych od wieku uroczystościach ku przebląganiu bogów. Było to w zimie 302-3 r. Wypadek był tak ważny, iż Dyjoklecyan złożył naradę z Galeryjuszem względem tego, co czynić należy. Trudność położenia da się może lepiej wyrozumieć, skoro powiemy, że nawet żona i córka samego Dyjoklecjana były zwolenniczkami nowój religii. Był to człowiek tak wysokich zdolności i tak rozległych poglądów politycznych, iż na drugiej radzie wyższych urzędników rządu i wojska, nie można było wymódtz na nim przyzwolenia na repressyją dopóki się nie wyjaśniło zupełnie, że starcie było nieuniknione. Jego ostateczna niechęć do działania okazuje się z wyraźnego zastrzeżenia, jakie uczynił, ażeby śmiercią nie karano. Nie potrzeba, zdaje się opowiadać wypadków, jakie potem nastąpiły: jak zniesionym został do szczytu ko-

Prześladowanie cesarskie.

ściół w Nikomedyi; jak wykonano złowieszczy odwet przez podpalenie pałacu cesarskiego; jak znieważono publicznie i zerwano jeden edykt; jak zmuszono chrześcijan officerów wystąpić z wojska; wkrótce, jak donosi świadek naoczny Euzebijusz, poniosło męczeństwo bardzo wiele osób w Armenii, Syrii, Maurytanii, Egipcie i po innych miejscach. Bieg wypadków był tak nieprzeparty, że sam cesarz nie mógł powstrzymać prześladowania. Oddawano chrześcijan na tortury, na spalenie, na ścięcie lub dzikim zwierzętom na pożarcie; wielu z nich przy skazaniu wznosiło tylko dzięki do Boga, że uznał ich być godnymi cierpienia. Cały świat napełnił się podziwem. Wielkość tak świętego męztwa nie mogła innego sprawić wrażenia. Zdawało się, że pomiędzy przeciwnikami nieuniknioną jest walka śmiertelna. Lecz wśród ciemnej i krwawej polityki owoczesnej, kwestyja przybrała obrót niespodziewany. Konstantynowi, który uciekł od zdrazieckiego aresztu u Galeryjusza, przyszło na myśl, że pozyska znakomite dla siebie korzyści, jeśli się sprzymierzy z stronnictwem chrześcijańskim. Dałoby ono jemu we wszystkich zakątkach cesarstwa mężów i kobiety, gotowych na ogień

Wielkie ztąd następstwa polityczne.

i miecz; dałoby mu stronników, nie tylko ożywionych podaniami ojców swoich, ale—gdy natura ludzka pozostaje wierną samój sobie nawet w rzeczach reli-

gii—wyglądających nagrody za straszne okrucieństwa i niesprawiedliwości, jakie im domierzono; dałoby ono mu—i to jest najważniejsze—niezachwianych stronników w każdej legii wojska. Zdecydował się. Wypadki wojenne uwieńczyły go powodzeniem. Musiał on nie-

Pomyślna polityka Konstantyna.

zawodnie być pozornie wiernym względem tych, co mu władzę dali i którzy go wciąż utrzymywali na tronie. Lecz nie stosował się nigdy do wymagań ceremonijału kościelnego, aż do końca swego życia.

Próba sprzymierzenia się z tém wielkiém i szybko wzrastającym stronnictwem nie była nowością. Zrobił ją Maksymin, lecz mu nie wierono. Licynijusz, przewidując jaką politykę zapewne obierze Konstantyn, chciał ją zneutralizować przez słabe wznowienie prześladowania w 316 r., spodziewał się bowiem przejednać pogan w ten sposób. Pretendenci do władzy cesarskiej tak rozdzielili siły państwowe, że gdyby stronnictwo chrześcijańskie było nawet słabszém, niż było rzeczywiście, to jeszcze utrzymałoby szalę potęgi i mogłoby nadać przewagę kandydatowi swojego wyboru. Tém bardziej więc było ono pewnem przewagi, gdy zważymy jego liczbę, rozgałęzienia, spoistość. Surowość, dowodzenie i przełożenia okazały się zarówno bezskuteczniemi przeciwko jego sile.

Wpływ panowania Konstantyna.

Do panowania Konstantyna W-go należy odnieść początek tych posępnych i okropnych czasów, które przygniatały Europę przez tysiąc lat. Jestto prawdziwe zakończenie cesarstwa Rzymskiego i początek Greekiego. Przejście od jednego do drugiego zaznacza się wybitnie i nagle przez nową stolicę, nową religiję, nowe prawodawstwo, a przede wszystkim nową politykę. Człowiek ambitny doszedł do władzy cesarskiej, stając się uosobieniem interesów szybko wzrastającego stronnictwa. Nieuniknionemi następstwami tego były: sojusz Kościoła z Państwem, pokierowanie klasztorów niebezpiecznych z drogi cywilnej na kościelną. To właśnie, nie zaś panowanie Leona Izauryjczyka, jak powiadają niektórzy, było początkiem cesarstwa Bizantyjskiego, to jest początkiem wieku Wiary w Europie, chociaż zdaniem mojem, wiek Badania przekroczył tę epokę i kończy się na militarnym upadku Rzymu.

Pisarze kościelni sprowadzają wszystko do nawrócenia Konstantyna i do ugruntowania narodowego chrystyjanizmu. Atmosfera, przez którą zapatrują się, rozrywa właściwe położenie rzeczy i wynosi strony podrzędne lub uboczne do wysokości głównych. Wypadki kształtowały się stopniowo w ten sposób, że upadek polityczny Rzymu stawał się nieuniknionym. Rzymianie jako naród znikli, ponieważ po-

chłonięci zostali przez inne narody; środek ciężkości władzy znajdował się w armii. Legije jedna po drugiej kolejno wynosiły swoich kandydatów do purpury—awanturniczych żołnierzy, którzy i w powodzeniu nie mogli się pozbyć ani dawnych nałogów, powziętych z niskiego stanu, ani szorstkości obozowego życia, którzy nie mieli nic wspólnego z wytwornością i wykwintnością wymierających w Rzymie szczytków rodzin starożytnych. Gardzili oni zgrzybiałością wojenną przestarzałego miasta, nienawidzili wspomnień jego. Dla takich ludzi możliwość założenia nowej stolicy była wymienionym planem, albo, jeśli się im nie chciało przedsiębrać tak trudnego zadania, przeniesienie rezydencji cesarskiej do jakiegoś innego wielkiego miasta było prawdziwym środkiem zaradczym. Tymto sposobem pobyt Dyjoklecjana w Nikomedii sprowadził tak nieszczęsne następstwa w krótkim czasie dla Rzymu.

Postanawia przenieść stolicę.

Gdy Konstantyn zamordował swego syna Kryspusa i synowca Licynijusza, gdy kazał udusić w łaźni parowej żonę swoją Faustę, z którą przeżył lat dwadzieścia i która była matką trzech jego synów—wtedy oburzenie publiczne na zbrodnie jego nie mogło się dłużej ukryć. Paszkwil, w którym porównano panowanie jego do Nerońskiego, został przybitym na bramie pałacowej. Zbrodniczy cesarz w pierwszym wybuchu gniewu był już gotów zakończyć tragedję, jeśliby to możliwem było, na wymordowaniu ludności rzymskiej, która go tak zelżyła. Powiadają, że się naradzał z braćmi swymi, co do sposobów zemsty. Wypadek narady był jeszcze straszniejszy, ponieważ postanowiono poniżyć Rzym do stopnia podrzędności i wybudować gdzieindziej stolicę.

Tak więc warunki polityczne nasunęły i umożliwiły zarazem przeniesienie siedziby rządu. Pobudką chwilową była zemsta wielkiego zbrodniarza. Może też w zatrudnieniu umysłowem, którego wymagało takie przedsięwzięcie, znajdował cesarz ucieczkę przed wyrzutami sumienia, lecz zupełnie mylnem byłoby przypuszczenie, że w owym czasie lub kiedykolwiek później był chrześcijaninem. Czynności jego nie były czynnościami nawróconego; nie był on prozelitą, tylko opiekunem, nigdy nie kierującym się zasadami religijnymi, lecz udzielającym najcenniejszego poparcia nowym swoim sprzymierzeńcom, albo znów okazującym bezstronność męża stanu dla obu form wiary. W charakterze arcy-kapłana (Pontifex Maximus) odbudował świątynie pogańskie i nakazywał, aby się radzono wieszczbiarzy. Przy uroczystości założenia nowego miasta oddawał część posągowi Fortuny. Zachowywane

Jest opiekunem, ale nie nawróconym.

ofiary i otwarte świątynie pogańskie zdawały się wskazywać, że miał zamiar tylko umieścić nową religiją na równi ze starą. Stawienie biskupowi Aleksandryjskiemu i Aryjuszowi za przykład filozofów, którzy nie rozbiali nigdy kwestyj głębokich przed nieukształconymi słuchaczami, którzy mogli rozprawiać bez nienawiści wzajemnej, maluje obojętność jego osobistego stanowiska, a jednak uznawał on wyraźnie zobowiązania swoje względem stronnictwa, które obdarzyło go władzą.

Wniosek ten potwierdza się dziełami samego Konstancyntyna. Trzeba je uważać za lepszą powagę, niżeli pisma polemistów religijnych. Był wybitny medal z wrytym jego tytułem „Boga“ obok monogrammu Chrystusa. Na innym przedstawiono, jak go podnosi ręka z niebios siedzącego na wozie słońca. Ale najlepiej wyraża prawdziwy stan religijny założyciela Konstancyntyna wielki słup porfirowy, kolumna mająca 120 stóp wysokości. Umieszczony na jej szczycie posąg łączył razem słońce, Zbawiciela i cesarza. Za figurę służył olbrzymi posąg Apolina, którego rysy zastąpiono rysami Konstancyntyna, a dokoła głowy na podobieństwo promieni umocowano goździki z krzyża Chrystusowego, niedawno odnalezione w Jerozolimie.

Przybrane przez Konstancyntyna stanowisko patrona daje się dostrzegać w wielu wypadkach jego polityki. Edykt Medyjołański nadał swobodę tak poganom jak chrześcijanom; lecz potrzeba okazywania pewnej przewagi na korzyść ostatnich zmusiła go do wydania reskryptu o zwolnieniu duchowieństwa od urzędów świeckich. Ten sam względ nakazywał mu też zjednywać sobie biskupów darowiznami znacznych summ pieniężnych na odbudowanie kościołów i inne cele, tudzież starać się samemu, niszczyć to, co otoczenie jego uznawało za herezję. Lepsze może pobudki podyktowały mu przywrócenie na urzędy usuniętych chrześcijan, zwrót spadkobiercom legalnym skonfiskowanego po męczennikach mienia, lub jeśli się spadkobiercy nie znajdą, przekazanie kościołowi, wypuszczenie na wolność tych, co do kopalni skazani byli, odwołanie wygnańców. Jeżeli on tytułem zapłaty dla po-

Stosunek jego do Kościoła.

pierających go w polityce Chrześcijan przyjmował na rachunek skarbu cesarskiego liczne ich straty, jeżeli kazał budować kosztowne kościoły nie tylko w wielkich miastach, ale i w Ziemi Świętej; jeżeli nadawał położenie tryumfujące stronnikom swoim, zakazując żydom posiadania niewolników chrześcijan; jeżeli popierał uchwały soborów środkami władzy państwowej; jeżeli zabraniał wszelkiego rozdziału w Kościele, oznaczając stopnie herezyi sam pod natehnieniem duchownego swego otoczenia: to jednak wahania się jego okazują, jak dalece kierował się polityką. Gdy kilka z kolei

soborów rozstrzygało sprawę Donatystów, on sam z własnego popędu odwołał ich z wygnania; ogłosiwszy Aryjusza jako „prawdziwy obraz djabła“ później za wpływem dam dworskich przyjął go znowu do łaski; gdy zburzono świątynię Eskulapa w Egach, a z innych świątyń powydzierano drzwi i dachy, poganie pogodzili się, jednak na wpuść, spostrzegłszy, iż niema tu wcale stałej troskliwości w popieraniu nienawistnych dekretów i że w końcu chrześcijanie przyjmują chęci cesarza za czyny.

Skutki z wybudowania nowej stolicy.

Przeniesienie siedziby państwowej było ważne dla Chrystyjanizmu z dwóch względów. Umożliwiło ono objęcie władzy biskupom rzymskim, którzy zostali przez to usunięci od baczenia i dozoru cesarskiego, a których położenie, zrazu słabe, rozwijało się przy tak nadzwyczajnie pomysłnych okolicznościach aż do zwierzchnictwa papieżkiego. W Konstantynopolu też nie było żadnych wspomnień pogańskich ani interesów do zwalczania. Z początku nowe miasto było z gruntu rzymskim, językiem jego była łacina, lecz ta rychło zamieniła się na greczyznę, a tym sposobem przeniesienie siedziby rządowej zmierzało do przeistoczenia języka łacińskiego na mowę świętą.

Konstantyn wiedział dobrze, gdzie spoczywała Polityka Konstantyna. od lat dawnych rzymska potęga. Własne jego dzieje od czasu śmierci ojca i wyniesienia jego samego przez legije w Yorku oświecały go, że dla utrwalenia jego dynastji i systematu straszne te korpusy muszą być usunięte. Z tego powodu, tudzież ażeby na przyszłość żaden wódz nie mógł zrobić tego, co on sam i poprzednicy jego robili, zmniejszył siłę legijonu z 6,000 na 1,500 lub 1,000 ludzi. Dla tejsze przyczyny otworzył on ambicyi mniej niebezpieczne pole bogactw i godności kościelnych, wnioskując trafnie, że gdy duchowieństwo wychodzi ze wszystkich class społeczeństwa, cały lud przeto będzie dbał o pomysłność kościoła. Zwalniając duchowieństwo od uciążliwych urzędów miejskich, jak np. dekuryjona, wyznaczył niby nagrodę za odstępstwo od pogaństwa. Zainteresowanie, jakie okazywał osobiście w sporze o Trójcy podniecało szerczenie się rozpraw teologicznych nie tylko w gronie filozofów i ludzi uzdolnionych, ale i w ludzie. Przy dawnym politeizmie herezja była niemożliwą, ponieważ każdy mógł sobie obierać własnych bogów i własne nabożeństwo, lecz pod nowym monoteizmem nieuniknioną była herezja—wyraz, który wywołuje i usprawiedliwia ponury rejestr zbrodni. Zapędzeni w tych podbudzających dążeniach, ludzie dawali bardzo mało baczenia na najważniejsze przemiany polity-

czne, jakie były w biegu. Oczy gawiedzi z łatwością dawały się dowrócić od ruchów rządowych za pomocą wyścigów konnych, teatrów i hojnych darów. Przecież zwrócenie ambicji ku nowym zawodom służyło już za wskazówkę niebezpieczeństw dla państwa na przyszłość. Donatyści, których Konstantyn próbował uspokoić za pomocą soborów rzymskiego, arelateńskiego i medyolańskiego, podsycali rokosz, wykraczający już po za sferę religii i okazywali zawziętość, jaką przejmować się mogą współzawodnicy do zdobyczy kościelnych. Ci zapaleńcy przybierali miano wybrańców Bożych, głosili, że jedyne prawdziwie apostołskie następstwo istniało w szeregu ich biskupów i że ktokolwiek zaprzeczał Donatowi prawa być biskupem Kartagińskim, zasługuje na potępienie wiekuiste. Pytali oni z tą prawdziwością, która użyczała siły ich żądaniu: „Cóż ma cesarz do czynienia z Kościołem, co ma do czynienia kościoł z królami, co mają do czynienia biskupi przy dworze?“ Już stronnictwo katolickie, wdrażając się do rozpoczęcia swych okrucieństw, stawilo złowieszcze pytanie: „Czy należy pozabawiać zemstę Bożą ofiar?“ Już Konstantyn, nadając kościołowi prawo przyjmowania zapisów, dał początek tej potędze, która opierając się na wpływach, jakie nadaje samo posiadanie ziemi, staje się nareszcie przeważną, skoro to posiadanie przejdzie w ręce stowarzyszenia, które może zawsze przejmować, a nigdy pozbywać się, które zawsze się odnawia, a nigdy nie umiera. Nie przez działania cudowne, ale po prostu przez swą organizacyją, kościół doszedł do potęgi; osoba pojedyncza, która musi umrzeć, rodzina, która musi wygasnąć, nie mogą pokonać stowarzyszenia, którego zamiary pozostają zawsze niezmiennymi, a życie jest wiekuiste. Ale nie samo tylko państwo poniosło uszczerbek z powodu sprzymierzenia się z kościołem: i kościół zapłacił sowiłą cenę za doczesne korzyści, osiągnięte z zawezwania świeckiej pomocy do spraw jego.

Jakaż to przemiana z surowego wojownika przyjmującego w Yorku purpurę na zniewieściałego cesarza Bosforu w sukniach jedwabnych, przetykanych niemi złotemi, w dyjademacie z pereł i szafirów, z fałszywemi włosami, pofarbowanemi na rozmaite kolory; kroki jego są ukrywane przez tajemniczych eunuchów, przebiegających pałac w rozmaitych kierunkach. Jeden i ten sam człowiek, zbliżający się do nas jako cesarz rzymski, oddala się od nas jako despota azyjatycki. W ostatnich dniach swego życia zdjął on purpurę cesarską i wziął zwykłą białą szatę, przygotowaną do chrztu, ażeby zmyć grzechy swego długiego i złego życia. Ponieważ zupełne oczyszczenie mogło być w ten tylko sposób

Jego nawrócenie
i śmierć.

otrzymane, chciał przeto odkładać obrzęd aż do ostatniej chwili. Głęboki polityk nawet w stosunkach swoich z niebem, położył się potem na białem łożu, nie brał już udziału w sprawach światowych i, zapewniwszy sobie prawo do przedłużania tej pomyślności w życiu przyszlém, jakiej używał tu na ziemi, umarł w 337 r;

Pod względem teologicznym do najważniejszych wypadków należał spór o Trójcy, który wynikł pomiędzy platonizującym duchowieństwem aleksandryjskim i przez całe wieki wywierał wielki wpływ na umysły. Spór ten zaczął się zaostrzać skutkiem polityki Konstantyna, który zawsze starał się odwracać ambicje od państwa ku kościołowi i wskazywać, że nie tylko bezpieczniejszą, ale i korzystniejszą będzie zostać wielkim dostojnikiem kościoła, niż szczęśliwym wojownikiem. Następstwem tego było gwałtowne współzawodnictwo o wyższe dostojenstwa—pierwszy objaw owego coraz silniejszego współzawodnictwa o zwierzchnictwo biskupie.

Przyszliśmy znowu do rozważania różnaitości mniemań, które ten wiek cechowały. Nie podobna opisać ich wszystkich. Będę więc mówił tylko o najwydatniejszych. Są one dostateczną wskazówką do badań naszych; a naprzód o sporze Trynitarnym.

Od niejakiego czasu powstały w kościele nie-
Preludye rozte- snaski. Nawet z prześladowania wynikało rozdwo-
rek sekciarskich. jenie. Męczennicy, którzy za wiarę ucierpieli,
i wyznawcy, którzy ją szlachetnie wygłosili, nabyli zasłużonego po-
ważania i wpływu, stali się środkiem pojednania dla tych słabszych
braci, którzy w dniach niebezpieczeństwa odstąpili wiary, idąc za
nakazującym zaleceniem: „zapewnić pokój Kościołowi.“ Ztąd wy-
nikły nadużycia. Wiadomo było, że męczennicy nadawali swe imiona
„pewnemu człowiekowi i przyjaciołom jego;“ twierdzono nawet,
że karty polecające były sprzedawane za pieniądze; a że pożądaném
było utrzymać jednakową karność we wszystkich kościołach, tak iż-
by wykluczanych z jednego zgromadzenia, wykluczano też ze wszyst-
kich, przeto nadużycia te musiały być naprawione. Wśród zatar-
gów, jakie później nastąpiły, Nowatus założył sektę na podstawie,
że odszczepieńcy pokutujący nie powinni w żadnym razie być przy-
mowani na powrót. Oprócz tego nieporozumienia w kwestyi kar-
ności, istniały już inne obfite żywioły sporu, jak np. co do czasu obcho-
dzenia Wielkiéjnoey, co do natury Chrystusa, tysiącoletniego pano-
wania na ziemi i chrztu powtórnego. Już w Syrii, unitaryjczyk Noe-
tus zaszkieował, co ma nastąpić; byli już Patripassyjanie; już istniał
Sabellijanizm.

Ale burza wybuchła naprzód w Aleksandryi. Aryjusz. Jego nauka. W tém mieście żył presbiter imieniem Aryjusz, który z powodu zawakowania stolicy, zapragnął, żeby go na biskupa zamianowano. Ale niejaki Aleksander ubiegł go w pożądanęj godności. Obaj polegali na licznych stronnikach. W tém rozdrażnieniu oskarżył on swego szczęśliwego współzawodnika o Sabellianizm i w odwecie został wyklęty. Nie dziwnego, że w takiej atmosferze, wszelka kwestyja rychło przybierała pozór filozoficzny. Najtrudniejszym punktem było określenie Syna w Trójcy świętej. Aryjusz wziął za zasadę, że niegdyś był czas, kiedy, stosownie do właściwej istoty synowstwa, syn nie istniał, tudzież czas, kiedy zaczął istnieć twierdząc iż niezbędny warunek stosunku synowskiego zależy na tém, ażeby co do czasu syn był późniejszym od swego ojca. Lecz z twierdzenia tego oczywiście wynikało upodrzednienie czyli nierówność pomiędzy trzema osobami Trójcy Przenajświętszej. Stronnicy Aleksandra podnieśli głos przeciwko tak bluźnierczemu ponizeniu Odkupiciela. Nowy biskup występował publicznie z rozprawami o kwestyi; lekkomyślna ludność Aleksandryi bawiła się przedstawieniami tego sporu na scenie; Żydzi i poganie, których pełno było w mieście, drażnili oba stronnictwa swemi żartami. W gorącym klimacie afrykańskim spór teologiczny rychło wybujał do rozmiarów zamieszki politycznej. W całym Egipcie nie było ani jednego mężczyzny, ani jednej kobiety, któraby nie zabierała się do ustalenia natury jedności Boga.

Konstantyn próbuje powstrzymać spór.

wineyje zapędzą się fanatycznie w sporach, niżby miały być podburzane do zdrady

I powołuje sobór do Nicei.

Zaburzenie doszło do tego stopnia, że cesarz musiał sam wystąpić. Z początku mógł on być nawet zadowolony z takiego biegu wypadków, Lepiej, że prowincyje zapędzą się fanatycznie w sporach, niżby miały być podburzane do zdrady przeciwko jego osobie lub spiskować przeciwko jego polityce. Żeby sprawę nieco załagodzić, posłał do Aleksandryi Hozyjusza, biskupa kordubeńskiego; lecz spostrzegłszy, iż lekarstwo takie dostatecznym nie było, przyszedł w końcu do pamiętnego środka—powołania soboru do Nicei w 325 r. Sprobował on uspokoić zamieszkę przez skazanie Aryjusza i ogłoszenie obowiązujących artykułów wiary, objętych Wyznaniem Nicejskiem. Co do punktu głównego ogłoszono, iż Syn był jednakowej z Ojcem istoty—dwuznaczność dogodna i zwlekająca, ale, jak się ze skutków pokazało, nieszczęсна. Tak więc Sobór Nicejski rozstrzygnął kwestyą przez uchylenie się od niej, a cesarz poparł tę uchwałę wyrokiem wygnania Aryjusza.

Losy Aryjusza.

„Jestem prześladowany—uskarżał się Aryjusz, za to, żem uczył, iż Syn ma początek, a Ojciec

nie ma go.“ Osobistym jego nieprzyjacielem zrobili cesarza dworscy teologowie przez wpływy swoje. Konstantyn, jakeśmy widzieli spoglądał na spór w początkach, jako na fraszkę, jeśli nawet nie skłaniał się na prawdę do twierdzenia Aryjusza, iż podług istotnej natury rzeczy ojciec powinien być starszym od syna. Z początku próbował stanowiska pośrednika, ale wkrótce wziął stronę przeciwko Aryjuszowi, pobudzony do tego kroku przez swe otoczenie w Konstantynopolu. W tym to czasie puszczone w obieg list jego,

Skazanie jego jako heretyka.

w którym nazywał Aryjusza „obrazem czarta.“ Mógł teraz Aryjusz przewidzieć, co nastąpi w Nicei.

Celem jego było ułożenie, nie takiego wyznania wiary, któreby dało jedność Kościołowi, lecz wyrażonego w ten sposób, ażeby Aryjanie zmuszeni byli odmówić podpisu, a zatem żeby zgubieni zostali. Cesarz umocnił uchwałę soboru władzą świecką; rozsłał listy z oskarżeniami przeciwko Aryjuszowi i dał początek tym strasznym karom, które niestety! miały się stać tak częstymi w wiekach późniejszych, rozkazując, iżby każdy, co znajdzie książkę Aryjusza, a nie spali jej, był śmiercią karany.

Aryjusz znowu przyjęty do łaski na dworze.

Możnaby myśleć, iż po tak stanowczym zwrocie, zmiana jest niemożliwą, tymczasem niespełna w 10 lat potem widzimy Konstantyna w zgodzie z przestępcą Aryjuszem.

Wpłynął na niego pewien presbyter, posiadający zaufanie Konstancyi, siostry cesarza—Atanazy, biskup Aleksandryjski, przedstawiciel drugiego stronnictwa, złożony z godności i na wygnanie skazany. Aryjusz wezwany do Konstantynopola. Cesarz rozkazuje biskupowi tego miasta, Aleksandrowi, przyjmując go do zgromadzenia wiernych nazajutrz. Była to sobota. Aleksander bieży do kościoła, pada na twarz, błaga Boga, ażeby zechciał się wdać i uchronić swego sługę od

przymuszania do tego grzechu, chociażby przez śmierć

I otruty.

a w kilka chwil potem znalazł go już martwego w domu, do którego pośpieszał.

samą. Tego samego wieczora Aryjusza porwały

nagłe i gwałtowne boleści, gdy przechodził ulicą,

potem znaleziono go już martwego w domu, do którego pośpieszał.

Konstantyna przygotowuje się do nowego wyznania.

Aryjanie twierdzili, że Konstantyn miał zamiar powołać nowy sobór i sprostować wyznanie wiary, lecz zanim tego dokonał, śmierć go zabrała.

Wszakże orzeczenie soboru Nicejskiego nie stłumiło jeszcze wzburzenia umysłów; przez długie lata potem ukazywały się wciąż rozmaite wyznania. Pomimo decyzji Konstantyna, konsubstancyjonałisci postradali po jego śmierci władzę, a syn jego Konstancyjusz wcale inaczej oświadczył się na soborze w Ariminium.

Szerzenie się sporów teologicznych.

Tak więc spory, obrażające religiją, nie tylko przez sobór Nicejski zakończonemi nie zostały, ale owszem trwały z wzrastającą zaciekłością. Synowie i następcy Konstancyjusz podali przykład gwałtowności w tych sporach, a chociaż do cesarstwa wpadali barbarzyńcy, to przecież wiek XV upłynął w walkach teologicznych. Nawet pospółstwo, które za ledwo wyszło z pogaństwa podawało się za sędzię w kwestyjach, nie podlegających z natury swojej żadnemu rozstrzygnięciu. Polityka Konstancyjusza zaczęła wydawać owoce.

Wszystkie ambicje rzuciły się do spraw kościelnych. Prawowierność odniosła tryumf, ponieważ harmonizowała bardziej z obecnymi potrzebami dworu, który chciał podówczas utrzymywać pokój pomiędzy chrystyjanizmem panującym i stronnictwem pogańskiem. Cesarz Konstancyjusz, przeszedł do stronnictwa Aryjańskiego i wkrótce spostrzegł, że przy nowym systemacie biskupi bez wahania będą się sprzeciwiali monarsze. Biskup Aleksandryjski Atanazy, jako głowa stronnictwa prawowiernego, stał się osobistym przeciwnikiem cesarza, który po daremném użyciu przymusu fizycznego, powołał się na Boskie natchnienie. Na podobieństwo ojca miał on niebieskie widzenie, ale że poglądy jego były aryjańskie, przeto prawowierni odrzucili bez skrupleń jego nadnaturalną powagę, a Hilary z Piktawii napisał książkę dowodząc, że jest Antychrystem. Straszny przelew krwi i morderstwa, towarzyszące tym sporom w wielkich miastach, oraz życie prywatne tak niższych jak wyższych stanów, okazywały jasno, że chrystyjanizm przez połączenie swoje z polityką zszedł do takiego stanu, iż nie mógł zapanować nad namiętnościami ludzkiemi. Osobiste dzieje synów Konstancyjusza są pasmem mordów familijnych. Uczucie religijne przystygło wśród gwałtownych rozpraw teologicznych. Wszakże wśród tych sporów interesa świeckie wciąż nie były z oka spuszczone. Na soborze w Ariminum 359 r. spróbowano, czyby się nie udało uwolnić od podatków wszystkie ziemie, do kościołów należące, lecz cesarz, powiedziec to na jego pochwałę należy, odmówił stanowczo. Macedonijusz, biskup konstancyjnopoliński, który przeszedł po trupach 3,000 pomordowanych ludzi do swego tronu biskupiego, przewyższył samego Aryjausza w herezyi, gdyż nie tylko dowodził niższości Syna przed Ojcem, ale nawet bezwarunkowo zaprzeczył boskości Duchowi świętemu.

Dwa rezultaty tych wypadków.

Owocami tych kłótni były dwa fakty: 1) że jest wyższe prawo, któremu wierni winni posłuszeństwo wbrew prawom krajowym, jeśli to ich

widokom odpowiada; prawo Boga wykładane przez biskupów, którzy mogą potępić duszę na wieki, ma pierwszeństwo przed prawem Cezarów, którzy mogą tylko zabić ciało i zabierać mienie, 2) że zwierzchnictwo należy do biskupa Rzymskiego, któremu Atanazy, naczelnik prawowiernych, dwakroć przyjeżdżając do Rzymu, poddawał swą sprawę. Znaczenie tych faktów staje się widocznym w czasach późniejszych. Rzeczy układały się oczywiście do walki o przewagę pomiędzy władzami cesarską i kościelną, które dotychczas żyły w przy mierzu.

Historyja
z
wierzchnic-
twa papieżkiego.
Wypada nam teraz rozważyć to uporeczywie
bronione zwierzchnictwo papieżów, zastanowić się,
jakim sposobem wytworzyło się ono, jako fakt poli-
tyczny. Musimy więc przejść od rozmaitych mniemań wschodnich do
mniemań zachodu. Tylko rozszerzając tym sposobem pole badań,
zdołamy nabyć jasnego pojęcia o ogólnej dążności umysłowej.

Zhellenizowany
Chrystyjanizm.
Długo jeszcze po wprowadzeniu Chrystyjani-
zmu do Europy zachodniej, był on religiją grecką.
Jego wschodnia powierzchowność zhellenizowała się.
Jego kościoły miały w początkach grecką organizacją, nabożeństwo
odprawiało się w greckim języku, pisma układano po grecku. Lubo
zatrzymywał on dużo z tych obcych pozorów, dopóki Rzym
był rezydencją i zostawał ściśle pod okiem cesarów, to jednak stop-
niowo ulegał wpływowi, na jakie był wystawiony. W zachodniej
Europie kwestyje, które tak głęboko Wschód poruszały, jak np. na-
tura Boga, Trójcy, przyczyna złego, sprawiały słabe wrażenie, ponie-
waż umysłowe właściwości ludu nie nadawały się do takich zajęć.
Założenie Konstantynopola, usuwając nacisk polityczny, pozwoliło
objawić się właściwościom wrodzonym i Chrystyjanizm łaciński, wy-
nurzył się jako przeciwieństwo greckie.

Przeobrażony
przez afrykanizm.
Nie można jednak powiedzieć, ażeby Europa
zawdzięczała istniejące u siebie formy Chrystyjani-
zmu pierwiastkom rzymskim. Zawdzięcza je Afryce.
Żyjemy pod panowaniem afrykańskim.

Opowiem teraz pokrótce rozwój tego ciekawego wypadku: jakim
sposobem pojęcia afrykańskie ugruntowały się mocno w Rzymie; i oko-
ło tego czasu, kiedy chrystyjanizm grecki postradał swą siłę ekspansy-
wną, przestał działać zaczepnie, chrystyjanizm afrykański zabrał jego
miejsce, rozszerzając się ku Zachodowi i północy i wyrabiając organi-
zacyją zdjętą z organizacyi cesarstwa rzymskiego z duchownymi pre-
torami, prokonsulami i cezarem, rozwijając własne prawoznawstwo,

ustanawiając własne urzędy, zmieniając mowę grecką, dotychczas używaną, na język łaciński, który stał się wkrótce językiem świętym i przyniósł mu najznakomitsze korzyści.

Podrzedne stanowisko dawniejszego kościoła rzymskiego.

Kościół grecki był rodzajem skonfederowanych rzeszypolitych; kościół łaciński instynktowo dążył do monarchii. Dalecy od przybierania postawy wybitnie imponującej, pierwsi biskupi Rzymu pędzili życie w ukryciu. W najdawniejszych czasach, jako o głowie kościoła mówiono o biskupach Jerozolimskich, z których pierwszym był brat Pana naszego, Jakób i tak też mniemano w Rzymie. Spór o Wielkiej-nocy w 109 r. okazuje wszakże, jak rychło objawiła się dążność Zachodu do zwierzchnictwa. Wiktor, biskup rzymski, wzywał biskupów azyjatyckich, aby się stosowali do poglądów jego kościoła względem czasu, kiedy uroczystość wielkanocna ma być obchodzoną, a gdy mu opór okazał Polikrates, biskup Efezu w imieniu kościołów wschodnich, wtedy wywiązała się walka trwająca aż do uchwały soboru Nicejskiego. Wzrost zwierzchnictwa rzymskiego napotkał opór nie w samą tylko Azji. Nie trudno wybrać z Historii Kościelnej dowody, że podobne uczucia istniały w wielu innych prowincjach. Tak, gdy uczniowie Frygijczyka Montanusa, który mienił się być Parakletem, nawrócili na swą naukę i umartwienia biskupa rzymskiego i Kartagińczyka Tertullijana, a biskup odpadł później od tej wiary, wtedy ostatni oskarżył go jako heretyka patrypassyjańskiego. Jednakże po większej części utrzymywało się dobre porozumienie nie tylko pomiędzy Rzymem i Kartaginą, ale też pomiędzy kościołami Gallii i Hiszpanii, które spoglądały na Rzymski kościół, jako na znakomity i wydatny, chociaż równy im. Na soborze Kartagińskim św. Cypryjan powiedział: „Żaden z nas nie powinien mienić się biskupem nad biskupami, lub przywłaszczać sobie tyrańską władzę nad kolegami, ponieważ każdy biskup posiada swobodę i moc czynienia tak jak sam za stosowne uważa, ani też może podlegać sądowi innego biskupa, tak samo jak nie może sądzić innych. Wszysey winniśmy czekać sądu Jezusa Chrystusa, do którego jedynie należy moc postawienia nas na czele kościoła, oraz sądzenia czynności naszych.“

Stopniowy wzrost jego bogactw i wpływu.

Rzym wynurzał się stopniowo z tej równości nie przez świetne talenta lub przez ludzi znakomitych, ponieważ pierwsi jego biskupi nie przerastali mierności, ale po części dzięki położeniu politycznemu, po części dzięki nagromadzonym wkrótce wielkim bogactwom, a po części dzięki polityce, jaką zdarzyło mu się obrać. Biskup rzymski nie był obecnym

na soborze Nicejskim w 325 r., ani na soborze w Sardyce 345 r.; może w tych razach, również jak później w podobnych wypadkach bezpośrednią pobudką do trzymania się na stronie była obawa, że nie otrzyma prezydeneyi. Rychło jednak poznano korzyści systemu występowania przez delegowanych. Takie stanowisko nastęrczało przy tém sposobność utrzymywania częstokroć szal władcy wśród srogich walk, jakie wkrótce powstały, utworzenia w Rzymie przytułku dla pokonanego duchowieństwa i wyniesienia biskupów Rzymskich na stanowisko niby wysokiego i bezstronnego rozjemcy w sprawie. Tak właśnie znalazł ucieczkę i opiekę Atanazy w czasie swych zatargów z cesarzem. Z tém wysokim stanowiskiem w mniemaniu obcych łączyło się dostojęństwo domowe. Hojne dary dam rzymskich uczyniły już to biskupstwo pożądanęm dla takich, co czezą dostatki i przepych życia, jakoteż dla ludzi ambitnych. Skoro stolica ta zawakowała, wnet wszczynady się gwałtowne zatargi. Przy obiorze Damazego w bazylice Sisinijusza legło 130 osób zabitych; współzawodnicy zawezwali na pomoc tłum gladyjatorów, woźniców i innych zbójów, a zaburzenie mogło być ukrócone tylko przez wdanie się wojsk cesarskich.

I pierwsze zepsucie.
 Nie bez naglącej też potrzeby wprowadził Hieronim w Rzymie system klasztorny—koniecznęm było skierowanie ku surowości—i wydano prawo przeciwko wyłudzaniu spadków przez duchowieństwo—to się stało już skandalem publicznym; nie przedweześnie też Hieronim bojował o patronat nad bogatemi Rzymiankami, lub oskarżał ten srogi fanatyk o niemoralność duchowieństwo rzymskie, gdy sam biskup Damazy uwikłany był w sprawę o cudzołóstwo. Oczywiście się stało, że jeżeli duchowieństwo chce utrzymać miejsce w szacunku publicznym w obec przeciwników swoich—mnichów, tedy bezceństwo musi być przeprowadzone. Nauka o wyższej wartości dziewictwa czyniła ciągłe postępy, ale trzeba było długich lat walki, zanim mnisi przeprowadzili swój pogląd i zmusili duchowieństwo do celibatu.

Potrzeba głowy apostołskiej.
 Ci, którzy wyglądali zwierchnictwa Rzymu, widzieli oddawną potrzebę postawienia pewnej określonej teoryi,—potrzebę jakiegoś męża apostołskiego, któryby mógł być przedstawicielem probierza prawdy. System wschodni rozstrzygania za pomocą soborów zdawał się z natury swojej niepewny. Trzeba było coś zrobić dla okiełznania anarchii mniemań.

Potrzeba taka uwydatniła się szczególnie w dziejach herezyi pelagijańskiej, nestoryjańskiej i eutyhijańskiej. Ich peryjod chronologiczny zawiera się pomiędzy latami 400 a 450.

Spór pelagijański.

Pelagijusz był to mnich brytański, który około pierwszych lat rzeczzonego okresu przeszedł Europę zachodnią i Afrykę północną, ucząc, że Adam był z natury swojej śmiertelny, że skutki jego grzechu ograniczały się do niego samego; że nowonarodzone dzieci znajdują się w takim samym stanie, w jakim był Adam przed upadkiem; że grzeszymy z własnej wolnej woli, że tymże sposobem możemy się poprawiać i zarobić na własne zbawienie; że łaska Boża udziela się nam stosownie do zasług naszych. Przeciwno tej nauce wystąpili: św. Augustyn w Afryce i zakon św. Hieronima w Palestynie. Gdy Pelagijusz twierdził, że grzechy nasze zmywają się nie przez sam akt chrztu z wody, lecz mogą być usunięte tylko przez dobre uczynki—Augustyn zaprzeczał mu, trzymając się słów Pisma świętego, że chrzest służy do odpuszczenia grzechów. Przytoczony przykład o dzieciach zmusił tego Ojca Kościoła do wyłożenia nauki o grzechu pierwotnym, pochodzącym od Adama, a następnie o przeznaczeniu, łasce, odpuszczeniu.

Pozwany do stawienia się przed synodem w Diospolis, Pelagijusz został niespodzianie uniewinniony od zarzutu herezyi—decyzycja nadzwyczajna, która postawiła Europę, w fałszywym względem Afryki stosunku. Wśród takich okoliczności sprawa została wniesioną do Rzymu na osądzenie lub na sąd polubowny.

W wyroku swoim Innocenty I, wysławiając godność stolicy Rzymskiej i dogodności z takiego trybunału najwyższego, rozstrzygnął sprawę na korzyść biskupów afrykańskich. Gdy jednak następcą jego, Zosimus cofnął ten wyrok, Afrykanie udali się do cesarza i wyjednali edykt, uznający Pelagijusza za heretyka. Za wpływem hrabiego Waleryjusza wiara w Europie została ustalona, herezjarchowie i ich spółnicy skazani na wygnanie i utratę mienia. Tak więc pokazuje się że chwiejna władza papieżka nie była jeszcze dość silną, żeby się wywyżżyć po nad swych rówieśników.

Zaledwo usuniętym został spór Pelagijański, gdy ukazała się nowa herezja. Nestoryusz, biskup antyjocheński, spróbował wyróżnić naturę Boską od ludzkiej w Chrystusie; uważał on, że „Boga“ należy odosobnić od „człowieka.“ Wynikało ztąd, że Maryja nie powinna być uważana za „matkę Boga,“ lecz tylko za „matkę Chrystusa, Boga-Człowieka.“ Powołany przez cesarza Teodozjusza Młodszego w 427 r. na stolicę biskupią do Konstantynopola, Nestoryusz wkrótce uwikłał się w zatargi z ludnością tego miasta. W kazaniach głosił, że z Maryi zrodziło się tylko człowieczeństwo, a Boskość dodaną została później.

Zaraz przeciwko niemu podnieśli rokosz mnisi, a Cyryll, biskup Aleksandryjski, wziął ich sprawę w opiekę.

Zachęceni przez mnichów aleksandryjskich, mnisi konstantynopolitańscy pochwycili za oręż w obronie „Matki Boskiej.“ Znowu spostrzegamy górujące stanowisko Rzymu. Oba stronnictwa udają się tam o rozjemstwo. Papież Celestyn zgromadza synod, który nakazał biskupowi konstantynopolitańskiemu odwołać, albo uważać siebie za wyklętego. Nestoryjusz, polegając na wpływach dworu, opiera się, rzuca klątwę na Cyrylla, a cesarz powołuje sobór do Efezu.

Na tym Soborze stawili się Nestoryjusz z 16-ma biskupami, Cyryll zaś z 50-ma. W ciągu jednego dnia sprawę załatwiono: stronnictwo N. Panny odniosło tryumf, a Nestoryjusz złożonym został. Gdy potem przybyli biskupi syryjscy, zaraz zaczęli się naradzać o proteście; w katedrze św. Jana wynikł nawet rozruch z przelewem krwi. Znowu musiał wdać się cesarz: rozkazał on, ażeby ośmiu deputowanych z każdego stronnictwa przybyło do niego, do Chalcedonu. Tam też rozstrzygniętą została sprawa. W późniejszym czasie zwolennicy Cyrylla wychwalali siostrę cesarską, jako główną sprawczynię upadku Nestoryjusza. „Święta Dziewica dworu niebieskiego znalazła sprzymierzeńca własnej płci w świętej dziewicy dworu cesarskiego.“ Nestoryjusz, opuszczony przez dwór, poszedł na wygnanie do pewnej egipskiej oazy. Legenda głosi, że robactwo pożarło jego bluźnierczy język, oraz że od skwarów pustyni egipskiej uciekł do skwarniejszych jeszcze męczarni piekielnych.

Tak w sprawie Nestoryjusza i Pelagijusza Afryka odniosła zwycięstwo i zwierzchnictwo Rzymu, jój sprzymierzeńca i sojusznika, stało się coraz wyraźniejszym.

W tém stopniowém rozwijaniu się znaczenia Rzymu wynikły bardzo ważne następstwa ze sprawy Eutychesa, archimandryty jednego klasztoru w Konstantynopolu. On sam odznaczył się jako przywódca w rozruchach, które miały miejsce za czasów Nestoryjusza, oraz w późniejszych zamieszkach. Obwiniony przez zgromadzony w Konstantynopolu synod, że zaprzeczał dwoistej natury Chrystusowi, powiadając, iż gdyby były dwie natury, toby też było dwóch synów—Eutyches został przekonany o herezji i uległ wyrokowi klątwy. Była to wszakże tylko pozorna przyczyna; istotna pobudka zostawała w związku z intrygą dworską. Naczelnym eunuch, który był jego chrzestnym synem, pracował w dwóch kierunkach: żeby wynieść Eutychesa na stolicę Konstanty-

Spór eutychiański.

nopolitańską i żeby obalić wpływ siostry cesarskiej Pulcheryi za pomocą żony cesarskiej, Eudoxyi. Eutyches, gdy go potępiono, appellował do cesarza, a ten idąc za radami eunucha, powołał synod do Efezu. Synod ten oświadczył się za prawowiernością Eutychesa, nakazał przywrócić go do godności i złożył z urzędu biskupa konstantynopolińskiego, który był jego oskarżycielem. Działo się to głównie za sprawą Dyjoskora, biskupa Aleksandryjskiego, który dążył do poniżenia współzawodników swoich—biskupów Antyjoehii i Konstantynopola. Edykt cesarski nadał moc uchwale soboru. Wtedy wdał się biskup rzymski i odmówił swego uznania temu, co zaszło. Po tym akcie Dyjoskor zerwał z nim stosunki. Rzym i Alexandryja stanęły naprzeciwko sobie.

Drugi krok Rzymu do władzy przez eutychijazm.

W szczęśliwą chwilę cesarz umarł. Siostra jego, prawowierna Pulcheryja, przyjaciółka Leona, poślubiła Marecjana i zrobiła go cesarzem. Zwołano sobór powszechny do Chalcedonu. Leon sobie życzył, ażeby się odbył w Italii, gdzie niktby nie zaprzeczył mu prezydeneyi. Jakkolwiekby wrócił on do dawniej polityki i stawił się przez zastępców. Dyjoskor został obalony i wyrok przeciwko niemu ogłoszony przez jednego z zastępców Leona w imieniu soboru. Powiedziano, że „Leon przez ich usta oraz z upoważnienia soboru w imieniu Apostoła Piotra, Opoki i fundamentu kościoła, składa Dyjoskora z godności biskupiej i usuwa go od wszelkich praktyk i przywilejów chrześcijańskich.“

Współzawodnictwo Konstantynopola.

Ale zapewne w celu niedopuszczenia trwałych, korzyści, jakie osiągnął Rzym ze swego górującego stanowiska w tej sprawie, kilku prałatów, głównie z dyjecezyi Konstantynopolińskiej, przeprowadziło pomiędzy innemi taki kanon, iż zwierzchnictwo stolicy rzymskiej zależy nie na pochodzeniu jej od św. Piotra, lecz na tej zasadzie, że jest biskupstwem cesarskiego miasta. Kanon ten przyznawał więc równe dostojęństwo świeckie i równą powagę duchowną biskupowi konstantynopolińskiemu. Rzym zawsze odmawiał przyznania mocy temu kanonowi.

Tak więc potrzeba pobierza prawdy i postanowienie powstrzymania ducha dociekań, który stał się burzliwym, doprowadziły do pomysłu soborów dla rozstrzygania kwestyj teologicznych w drodze nakazującej powagi.

Postępowy rozwój myśli ludzkiej, objawiający się w tych soborach.

Pomimo sprzeczności i opozycyi, które się na nich tak często uwydatniały, można jednak dostrzedz w uchwałach tych zgromadzeń ślady afiliacji, świadczące o ciągłym rozwoju myśli. Tak z czte-

rech soborów powszechnych, zostających w związku z podanemi na poprzednich kartach faktami, Sobór Nicejski orzekł, iż Syn posiada jednakową z Ojcem istotę; Konstantynopolitański, że Syn i Duch św. są równi Ojcu; Efezki—że dwie natury Chrystusa tworzą jedną osobę; Chalcedoński—że te natury pozostają oddzielnymi pomimo zjednoczenia. Ale że zawodziły co do ustanowienia probierza prawdy, dowodzą tego takie np. fakta: w samym tylko IV wieku miało miejsce 13 soborów przeciwko Aryjuszowi, 15 za nim, a 17 na korzyść pół-Aryjanów—na ogół 45. Z powodu takiego zamętu koniecznym było, ażeby same sobory były poddane wyższej powadze, wyższemu sprawdzianowi; uzdolnionemu do nadania lub odmówienia im wiarogodności. Że źródło władzy tak soborów na wschodzie, jakoteż papieżkiej na zachodzie było całkiem polityczne, dowodzi tego każda niemal sprawa, w jakiej

Władza papieżka jest utrzymywana siłą fizyczną.

brały udział. Co do papieztwa dało się to widzieć w sporze pomiędzy biskupem Arelatu Hilarym i Leonem, z którego to powodu wydanym został edykt

przez cesarza Walentynijana, uznający niestawiennictwo Hilarego i głoszący że: „choć wyrok tak wielkiego arey-kapłana, jakim jest biskup Rzymski nie potrzebuje potwierdzenia cesarskiego, lecz zrozumieć mają wszyscy biskupi, że odtąd postanowienia stolicy apostolskiej winny być prawem, a ktokolwiekby odmówił posłuszeństwa na pozew arey-kapłana rzymskiego, ma być do tego zagnany przez naczelnika prowincyi.“ W tém widzimy wyraźnie wewnętrzną naturę władzy papieżkiej. Pozostaje ona w przymierzu z siłą fizyczną.

Upadek Rzymu.

Wśród tych sporów teologicznych zaszedł wielki wypadek, który ja uznałem za wskazówkę zakończenia wieku Badania. Był to upadek Rzymu.

Rozlew barbarzyńców.

W cesarstwie wschodniem Gotowie otrzymali stałe siedziby, używając własnych praw, mając własnych urzędników i nie płacąc żadnych podatków, a tylko dostarczając 40,000 ludzi do wojska. Wizygoci naszli Grecyją, Hiszpaniją, Italiją. Pustosząc kraje greckie oszczędzili Ateny przez cześć dla wspomnień. Tajemnice Eleuzyńskie ustały. Od téj chwili Grecyja nie zaznała już nigdy pomyślności. Alaryk wkroczył do Italii. Stylikon, wódz cesarski, zmusił go do odwrotu. Radogast wykonał swój napad. Stylikon zmusił go do poddania się na łaskę i niełaskę. Burgundowie i Wandalowie zaleli Galliją; Swewowie, Wandalowie, Alanie—Hiszpaniją. Stylikon, mąż godny dawnych czasów rzeczywospolitéj, chociaż Got z pochodzenia, został zamordo-

Zdobycie i zrabowanie Rzymu przez Alaryka.

wany przez cesarza, pana swojego. Alaryk ukazał się pod Rzymem. Było to w 619 lat po owym dniu, kiedy Rzym widział obecność obcego wroga, a był nim Hannibal. Posiadał jeszcze 1780 pałaców senatorskich; roczny dochód niektórych właścicieli dochodził do 160,000 funtów sterl. (1,000,000 rub. sr.). Miasto miało 18 mil obwodu i zawierało przeszło milion mieszkańców—mieszkańców, którzy jak za dawnych czasów wołali o chleb, wino i oliwę. W uczuciu rozpaczony miasto odstąpiło, jak powiadają za zgodą papieża, złożyło ofiarę Jowiszowi swemu zaniedbanemu, a jak mniemano teraz—obrażonemu bogu, 200,000 funtów (około 1,260,000 rsr.) i wiele kosztowności złożono na zapłatę okupu. Wódz barbarzyński cofnął się. Doznał on obelgi od cesarza siedzącego w swój obronnej Rawennie. Nastąpiły nieporozumienia i nowe wyprawy, nareszcie po raz trzeci ukazał się Alaryk przed Rzymem. O północy 24 kwietnia 410 r. w 1163 lata po założeniu miasta, brama Salaria została otworzoną przez zdradę niewolników; żaden bóg nie obronił go w ostatecznej niedoli i Rzym został przez Gotów zburzony.

Czy rzeczywiście wieczne miasto upadło? taki okrzyk rozlegał się po całym cesarstwie, kiedy otrzymano wiadomość, że Alaryk zdobył Rzym. Jakkolwiek pogaństwo było zniszczone w znaczeniu narodowym, to jednak prawdziwy etniczny element Rzymu nigdy go nie porzucił i umierał z nim razem; bo resztki ludności miejskiej wciąż jeszcze żywiły przywiązanie do wiary starożytnej. Nie brakowało też

Skargi pogan przeciwko chrześcijanom.

rodzin arystokratycznych i filozofów, którzy przypisywali klęskę odstępstwu publicznemu, a wśród wstydu i cierpień wołali głośno, że naród słusznie ukaranym został za przeniewienie się bogom praojców swoich, bogom, którzy dali zwycięstwa i potęgę. Koniecznym było, aby wystąpił kościół przeciwko tym oskarżeniom, które były wprawdzie jawnie wygłaszane przez tysiące, ale bez wątpienia za słuszne uznawane przez miliony cichych, bojaźliwych i przerażonych. W celu obronienia Chrystyjanizmu św. Augustyn, jeden z najzdolniejszych Ojców kościoła poświęcił uroczyste 13 lat życia na ułożenie swego wielkiego dzieła, noszącego tytuł: „O mieście Bożem.“ Ciekawą jest rzeczą zwrócić uwagę na ton niektórych jego replik chrześcijańskich do pogan-prze-ciwników.

Odpowiedź chrześcijan.

„Za widoczne zepsucie obyczajów rzymskich, tudzież za groźne rozprzężenie państwa odpowiedzialnym jest samo pogaństwo. Nasza władza polityczna

datuje się zaledwo od wczoraj; w żadnym razie nie brała ona udziału w stopniowym wzroście zbytków i nieprawości, które rozwinęły się w ciągu tysiąca lat ostatnich. Wasi przodkowie zrobili z wojny rzemiosło; opodatkowywali i ujarzmiali ludy okoliczne; ale czyż zbytkowanie, szaleństwo, rozrzutność nie są koniecznymi następstwami podboju? Czyż próżniactwo rzymskie nie było nieuniknionym skutkiem przepełnienia Italii niewolnikami? Każda godzina rozszerzała tę bezdenną przepaść, jaka dzieli niezmierne bogactwa od nędzy odrażającej. Czyż klasa średnia, w której przechowuje się cnota i siła narodu, nie znikła, a w Rzymie czy nie pozostały jeszcze rodziny arystokratyczne, których dobra w Syryi, Hiszpanii, Afryce, Galii dorównywały, owszem przewyższały rozległością i dochodami znakomite królestwa lub prowincyje, za wcielenie których starożytna Rzeczpospolita wyznaczała tryumfy. Czy na ulicach nie było owej bezecnej tłuszczy, żyjącej w zupełnym próżniactwie, karmionej i zabawianej kosztem państwa? Nie jesteśmy odpowiedzialni za bezlitośny ucisk, wykonywany nad ludnością wiejską, aż ta doszła do rozpacz, aż liczba jej do takiego stopnia się zmniejszyła, że spostrzeżono niebezpieczeństwo zupełnego jej wytępienia. Nie doradzaliśmy cesarzowi Trajanowi opuszczać Dacyję i zaniechać polityki, która zabezpieczała granice silnemi posterunkami wojskowemi. Nie doradzaliśmy Karakalli przypuszczać do obywatelstwa rzymskiego najróżnorodniejsze ludy, lub rozpraszać ludność gwałtownem napędzaniem do urzędów cywilnych i pełnienia obowiązków wojskowych. Nie zapychaliśmy Italii niewolnikami, ani też poniżaliśmy tych błędników gorzej niż byłoby robocze, zmuszając ich do pracy właściwej zwierzętom. Głosiliśmy i pełniliśmy wcale inną, niż ta, naukę. Nie zakuwaliśmy nocami w kajdany ludności prowincyj i miast podbitych. Nie jesteśmy odpowiedzialni za nieuniknione bunty, trucicielstwa, morderstwa, pomsty. Nie sprowadziliśmy tego stanu rzeczy, iż człowiek mający ojcowiznę widzi, że najkorzystniejszém będzie dla niego porzucić ją bez wynagrodzenia i uciekać. Nie demoralizowaliśmy ludu przez dostarczanie mu żywności, zabaw, igrzysk, teatrów; byliśmy prześladowani za to, żeśmy nie chcieli nigdy wstąpić do teatru. Nie zrujnowaliśmy senatu i arystokracji przez poświęcenie wszystkiego, nawet siebie samych dla rodziny Julijusza. Nie ubezwładniliśmy legijonów, wiodąc je do walki jednych z drugimi. Nie my pierwsi poniżyliśmy Rzym: Dyjoklecyjan, który nas prześladował, dał przykład urządzenia rezydencji swojej w Nikomedyi. Co do uczucia patryjotyzmu, którym się przechwalacie, czyż nie było ono wyniszczone przez własnych waszych cesarzów?

Gdy robili obywateli rzymskich z Gallów, Egipcyan, Afrykanów, Hunnów, Hiszpanów i Syryjczyków, czyż mogli się spodziewać, aby ta różnolica zgryza pozostawała wierną interessom miasta Italskiego, i to miasta, które było ich nienawistnym ciemieżcą? Patryjotyzm zasada się na skupieniu; nie znosi on rozproszenia. Czegoś więcej, niż takich węzłów światowych potrzeba było dla zjednoczenia tych rozmaitych narodów; znalazły one to w chrystyjanizmie. Spólna mowa udziela spójności myśli i uczuć; lecz czegożeśmy się spodziewać mieli, kiedy język grecki był mową połowy klas rządzących, a po łacinie mówiła druga połowa? że nie wspomnimy już o tysiącach form mowy niezrozumiałych, używanych w świecie rzymskim? Upadek senatu poprzedził na lat kilka początki chrystyjanizmu; nie powiecie zapewne, że to myśmy byli podżegaczami uzurpacyj Cezarów? Cóż mamy wspólnego z armiją, tém narzędziem gwałtu, która w ciągu 92 lat dała wam 32-ch cesarzów i 27-miu pretendentów do tronu? Myśmy nie doradzali gwardyjom pretoryjańskim wystawiać cesarstwo na licytacyją.

„Możecież rzeczywiście dziwować się, że to wszystko musiało przyjść do końca? My się nie dziwimy; przeciwnie, dziękujemy za to Bogu. Czas już, ażeby rodzaj ludzki miał spokój. Westchnienia więźniów, modlitwy jeńców zostały wysłuchanemi nareszcie. Jednakże wyrok został przez łaskę złagodzony. Gdyby poganin Radogast zdobył Rzym, byłby nie oszczędził ani jednego życia, byłby nie zostawił kamienia na kamieniu. Chrześcijanin Alaryk, chociaż Got, szanuje swoich chrześcijan współbraci i z tego powodu wy też jesteście ocaleni. Co się tyczy bogów, tych czartów, którym ufacie, czyż zawsze ratowali was od niedoli? Jakże długo lżył was Hannibal? Jakaż to gęś, czy bóg jaki uratował Kapitol od Brennusa? Gdzież się znajdowali bogowie przy wszystkich waszych porażkach, z których kilka jest dosyć świeżych, za cesarzów pogańskich? Dobrze się stało, iż purpura Babilonu, wszetecznicza, która się upajała krwią ludów, upadła.

„Na miejscu tego ziemskiego miasta, téj wysławianej pani świata, którego upadek zamyka długie pasmo zabobonów i grzechów, powstanie „Miasto Boże.“ Czysteżący ogień barbarzyńców usunie plugastwa pogańskie i uczyni je zdawnym na królestwo Chrystusa. Zamiast tysiąca lat owéj noey zbrodniczej, na którą oglądacie się w rozpaczycy swojej, stoi przed wami dzień tysiącletni, przepowiedziany przez starożytnych proroków. W jego odrodzonych murach, nie będzie zmaży grzechowój, tylko sprawiedliwość i pokój, ani plamy próżności światowój, ani walk pychy, ani brudnego łakomstwa na złoto, ani pożądania sławy, ani pragnień panowania; będzie tylko: świętość Pańska.“

Św. Augustyna
„Miasto Boże.“

Z tych, którzy w podobnym uczuciu bronili sprawy nowej religii, głównym był Augustyn. W wielkim swem dziele „O Mieście Bożem“, które uważać można za najznakomitszy pomnik dawniej literatury chrześcijańskiej, tudzież w licznych szczegółach kilku ksiąg rozwija on to zadanie, jeżeli nie dosłownie to przynajmniej w duchu takim, jakem tu przedstawił. Na późniejszy chrystyjanizm kościołów zachodnich wywierał on wpływ większy, niż ktokolwiekbądź z Ojców Kościoła. Jemu zawdzięczamy wiele dokładności w poglądach naszych o grzechu pierwotnym, o zupełnym zatraceniu, łasce, przeznaczeniu wybraństwie.

Życie i pisma św.
Augustyna.

W młodych swych latach św. Augustyn pędził lekkomyślne i naganne życie, rzucał się bowiem we wszelkie uciechy wesołego miasta Kartaginy. Przez kręte ścieżki manicheizmu, astrologii i sceptycyzmu doszedł narresze do prawdy. Cynceronowi zawdzięczał swą poprawę; pisma tego wielkiego mówcy zapaliły w nim zamiłowanie mądrości, odzwyczażyły od przyjemności teatralnych, od szaleństw wróżbiarstwa i zabobonu. Wszakże od błędów manicheizmu wyzwolił go biskup medyolański Ambroży, który go ochrzcił, wraz z synem naturalnym Adeodatem.

Wszakże w badaniach swoich filozoficznych o czasie, materji, pamięci, szeroco wysławiany pisarz ten nie zadawałniam wcale, a częstokroć bywa płytkim. Teoryja jego, że Pismo św. jako Słowo Boże, nadaje się do rozmaitego pojmowania, doprowadziła go do błędów i wywarła w późniejszych wiekach wpływ nader szkodliwy na prawdziwą naukę. Tak wynalazł on w opowieści Mojżesza o stworzeniu dowody o Trójcy; że firmament, o którym tam się mówi, jest obrazem słowa Bożego i że istnieje zgodność pomiędzy światem stworzonym a kościołem. Liczne księgi jego były często tłómaczone, a szczególnie „Wyznania“—dzieło, którym rozkoszowało się i budowało pięćdziesiąt pokoleń, lecz my winniśmy ztémwszystkiem oddać pierwszeństwo, jako utworowi literackiemu, pismom Bunyan'a, który na podobieństwo Augustyna, poddał się całej męczarni nielitościwego badania i nieubłaganego potępienia siebie samego, anatomizując wewnątrz swęj duszy i wyciągając wszelki grzech na światło dzienne.

Wpływ duchowny św. Augustyna zaemił tak bardzo jego biografiją polityczną, iż nader mało uwagi zwracano na postępowanie jego w tych ciekawych czasach, kiedy żyć mu wypadło. Sismondi wspomina ku jego naganie, że był przyjacielem hrabiego Bonifacyju-

sza, który wezwał Genseryka z Wandalami do Afryki; krwawe następstwa tego spisku nie mogą być przesadzone. Dzięki Augustynowi imię hrabiego przeszło do potomności bez hańby. Bonifacyjusz znajdował się przy nim w chwili śmierci jego, w Hipponie, 28-go sierpnia 430 r.

Pomyślny skutek
obłężenia Alary-
kowego.

Gdy Rzym upadał pod ciosami Alaryka, Chrześcijaństwo w prowincjach weale nie opłakiwali tego nieszczęścia, owszem wysławiali je. Odróżniali oni krytycznie upadającą purpurową pogańską nierządnicę od nietkniętego Miasta Bożego. Zemsta Gotów spadła na świątynie, ale kościoły oszczędzono. Chociaż przy późniejszych, a niezbyt co do czasu odległych klęskach miasta, niepodobna było utrzymać tych tryumfalnych wyróżnień, to przecież nie ulega wątpliwości, iż katastrofa ta nadzwyczajnie powiększyła władzę papieżką. Poniżenie starożytniej arystokracji wysunęło na widownię biskupa. Słusznie powiadano, że gdy Rzym powstawał z rumowisk, ujrzano, iż biskup był najznakomitszym człowiekiem. Właśnie w sam czas, Hieronim ukończył wtedy swój łaciński przekład Biblii. Od téj chwili Wulgata stała się powagą kościelną na Zachodzie. W wielkiem tém tłumaczeniu ukazuje się wpływ klasyków pogańskich, których surowy pustelnik podziwiał niegdyś w młodocianych swych latach i od których nadaremnie usiłował wyzwolić się przez nieustanne nocne biczowanie się. Przyszło ono w chwili krytycznej dla Zachodu. Przy braku politycznej samostności Rzymu, niestosowném się zdawało, aby sam papież był pisarzem. Wulgata była właśnie tem, czego czasy owe potrzebowały. Od-tąd niech sobie Wschód zaprzęta się niewinną fabrykacją wyznań wiary i herezyj; Zachód mógł rozwijać swoje talenta praktyczne w daleko większe znaczenie mającej organizacyi władzy kościelnej.

Bez wątpienia ciekawą będzie dla czytelnika uwaga, jak ściśle bieg wypadków kościelnych zgadza się z biegiem wypadków świeckich. I w tych i w owych istnieje nieprzeparta dążność do skupienia władzy. Jakaśmy widzieli w historii rzymskiej, że naprzód kilkadziesiąt rodzin, a nareszcie jeden człowiek pochwycił władzę, która w czasach dawniejszych była w ludzie rozproszoną, tak w kościele zgromadzenia rychło znalazły się pod zwierzchnictwem biskupów swoich, a ci z kolei podpadali pod wpływy wciąż zmniejszającej się liczby swoich współtowarzyszy. W rozważanym obecnie okresie pomniejsze episkopaty jak Jerozolimski, Antyjocheński, Kartagiński, postradały faktycznie dawniejszą swą siłę.

Los trzech wiel-
kich biskupów.

Historija owoczesna jest spisem rozpaczliwych walk pomiędzy trzema

wielkimi biskupami o pierwszeństwo. W tych walkach Rzym posiadał liczne korzyści: dwaj inni zostawali pod bliższą znacznie władzą rządu cesarskiego; ścieranie się interesów pomiędzy nimi było znacznie częstsze, współzawodnictwo bardziej gorzkiem. Posiadanie władzy kościelnej było więc zawsze przy Rzymie, chociaż ten stał niżej od współzawodników swoich, tak pod względem politycznym, jak umysłowym. Jak dawniej na świecie był tryumwirat, który miał się skupić w despotyzmie. I jakby dla przypomnienia ludziom, iż zasady wplecione w ruchy kościoła są także same, jak i zasady ruchów państwowych, objaśniają się wytknięte tu podobieństwa częstokroć przez najbardziej uderzające szczegóły. Biskup aleksandryjski był już niepierwszym tryumwirem, co doczekał przedwczesnego końca na brzegach Nilu; arcy-kapłan rzymski był też niepierwszym, co umocnił swą potęgę za pomocą Galskich legijonów.

ROZDZIAŁ X.

Europejski wiek Wiary.

Wiek wiary na Wschodzie.

Wiek Wiary. Polityka Konstantyna W-go dążyła niezawodnie do spoganizowania chrystyjanizmu. Zlepienie jego czystej nauki z upadającymi ideami pogańskimi było koniecznym następstwem władzy, jaką zdobyli niesumienni politycy i urzędnicy. Skazona w ten sposób wiara zyskiwała powszechniejsze i chętniejsze przyjęcie u ludu, ale—kosztem nowego przedłużenia życia dla tamtych idei. Tak silnym było to zakażenie, iż potrzeba było przeszło tysiąca lat aż do Reformacyi, zanim oddzielenie fałszu od prawdy mogło się dokonać.

Podział przedmiotu. Zważywszy, jak wiele ludów bierze udział w tych wypadkach, oraz długość czasu, w jakim się rozwijają, potrzebne są podziały, dla jasności w traktowaniu przedmiotu. Będę więc mówił 1., o Wiekui wiary na Wschodzie, 2-re o Wiekui wiary na Zachodzie. Pierwszy został przedwcześnie zamknięty przez podbój muzułmański; ostatni doznawszy powol-

nych przeobrażeń przeszedł na Europejski wiek Rozumu za rządów papieża Mikołaja V.

W tym więc i w następnym rozdziale będę mówił o wieku Wiary na Wschodzie tudzież o katastrofie, która go zamknęła. Przejdę później do wieku Wiary na Zachodzie; długa—to ale nauczająca historia.

Względne działanie wiary i filozofii.

Jakośmy widzieli w Rozdziale poprzednim bieg spraw politycznych odsunął władzę państwową od stronnictwa filozoficznego i politeistycznego. Połączwszy się z nowym ruchem niedługo dała ona znaczące dowody szczerości w swój przyjaźni, zaczęła bowiem czynnie prześladować resztki filozofii. Należy wziąć na uwagę, że prozelityzm, który prowadził do tak ważnych rezultatów, wychodził z dolnych warstw społeczeństwa i kierował się ku górnym. Co się tycze filozofii, ta postępowała w innym kierunku; przechowywała ją garstka ludzi oświeconych, garstka wykształconych; w społeczeństwie przechodziła ona z góry na dół. Wśród takich okoliczności było dosyć widoczném, że przesady ciemnego pospólstwa znajdują sobie w końcu wyrażenie zupełne; że uczoneму gmin nie będzie okazywał szacunku lub że go po prostu będzie oskarżał o magiją; że filozofija będzie uważaną jako czeze, a zatem grzeszne zatrudnienie. Gdy polityczny aspirant raz poprosi tłumu o władzę, gdy wciąż jest zależnym od jego gotowości do poparcia czynnego—wtedy nie łatwo już odmawiać jego życzeniom i odrzucać jego prośby. Sam nawet Konstantyn odczuwał nacisk wpływu, z którym się sprzymierzył i był zmuszony wydać przyjacjela swojego Sopatra, filozofa, oskarżonego o zatrzymywanie wiatrów w nieprzyjaźnej stronie nieba za pomocą magii, tak, że okręty ze zbożem nie mogły dojść do Konstantynopola; cesarz musiał wydać rozkazy, ażeby go święto dla uspokojenia krzyków w teatrze. Wymogom takim ulegał on jednak nie bez oporu i późniejsi monarchowie nie mieli też chęci poddawać w milezeniu swą władzę pod zwierzchnictwo kościelne. Celem Konstantyna było zrobić z teologii gałąź polityki; każdy zaś biskup w cesarstwie miał nadzieję, że zrobi politykę gałęzią teologii. Wszakże było już widoczném, że stronnictwo kościelne otrzyma w końcu górę, oraz że niechęć kilku cesarzów do posłuszeństwa jego rozkazom była po prostu buntem pojedynczych umysłów, a więc faktem przemijającym, że życzeniom ludu stanie się zadość, gdy się ukażą cesarze, którzy nie tylko będą się posiłkowali jak Konstantyn chrystyjanizmem, lecz bezwarunkowo i szczerzyjną.

Cesarz Julijan. Julijan przez swoją krótką i bezskuteczną próbę wskrzeszenia pogaństwa nie powstrzymał prawie ani na chwilę rozwoju nowej nauki, która teraz wciąż umacniała się w mniemaniu powszechném przez wcielenie idei, zapożyczonych od pogaństwa. Przez całe panowanie Walentynijana, który był Niceistą, i Walensa, który był Aryjaninem, rzeczy postępowały tak, jak gdyby epizod Julijana nigdy nie miał miejsca. Bogi pogańskie, których istnienia nikt zdaje się nie zaprzeczał nigdy, były teraz najzupełniej zrównano z ezartami, nabożeństwo na ich uczczenie napiętnowane mianem praktyk magicznych. Przeciwno tej zbrodni, uznanej przez prawo za równoważną zdradzie, powstało gwałtowne

Prześladowania
następców jego.

prześladowanie. Osobom, które przybywały na naukę do Rzymu, wzbroniono pozostawać tam po ukończeniu 21-go roku życia. Cała siła tych prześladowań spadała w praktyce na religiję starożytną, chociaż nominalnie wymierzone były przeciwko sztuce czarnoksiężkiej, ponieważ pierwotnym powołaniem pogaństwa było przepowiadanie przyszłości na tym świecie; wynikał ztąd związek jego z wieszczbiarstwem i kary jak na magiją.

Potrzeba nauki dla biskupów. Ale prześladowanie, jakkolwiek skierowane tylko przeciw pogaństwu, dotykało też tego wszystkiego, co pozostało z filozofii. Wielkie stronnictwo osiągnęło władzę przy takich okolicznościach, które je zmuszały do narzucania siłą tej zasady, na jakiej pierwotnie samo się ufundowało. Zasadą tą było wymaganie wiary niezachwianej, nie wątpliwej, która, jeżeli zaspakajała niższą i liczniejszą klasę ludzi, nie była przecież stosowną dla ludzi stojących na wyższym stopniu umysłowym. Polityka Konstantyna otworzyła dla ludzi z niższych szeregów zawód państwowy przez kościół. Wielu z nich doszło już do najwyższych dostojenstw. Ożywiała ich raczej gorliwość płomienna, niż nauka głęboka. Lecz gdy raz osiągnięto wysokie stanowisko, tedy nie było już potrzeby okazywania mądrości. Przy takich okolicznościach usiłowali oni podawać własne swe wiadomości za prawdę ostateczną i nietykalną, tudzież oskarżać o magiję lub o grzeszne praktyki czegoś bałamuctwa całą uczoność, jaka stała na drodze. Tu dopomagała też ręka władzy cywilnej. Cheiano wytepić wszystkich filozofów. Wszelkie rękopisma, jakie udało się schwytać, były palone. Po całym wschodzie ludzie wystraszeni niszczyli swoje biblioteki,

Wzrost bigoteryi
i zabobonności.

z obawy, iżby jakieś nieszczęsne zdanie, zawarte w którejkolwiek książce nie przypawiło ich sa-

mych wraz z rodzinami o zgubę. Upowszechniło się mniemanie, iż słuszną jest zmuszać ludzi do wierzenia w to, co większość obecnie za prawdę przyjęła, i karać ich, jeśli się wzbraniali. W stronnictwie panującym nie słyszano, ażeby ktokolwiek podniósł głos w obronę wolności umysłowej. Tajemniczość rzeczy, przechodzących zakres rozumu, była jak mniemano, rzeczywistym powodem, że je trzeba było przyjmować na wiarę; mniemano, iż szczególna zasługa należy się takiemu stanowi umysłowemu, w którym wiara przewodzi rozumowi.

Fanatyzm Teodo-
zyjusza- Śmiertelny cios pogaństwu zadał cesarz Teodozyjusz, Hiszpan, uczczony za położone w tej mierze zasługi imieniem „Wielkiego.“ Zrobiwszy zbrodnię kryminalną z praktyk magicznych i oglądania wnętrzości zwierzęcych, postąpił on do wzbronienia ofiar w r. 391, a nawet zakazał wchodzenia do świątyń. Rozporządził dochodami wielu świątyń, skonfiskował posiadłości innych, niektóre zaś zburzył. Poodprawiał dziewice Westalki, a wszelki dom, przez kadzidło sprofanowany, miał być zabierany na skarb cesarski. Gdy raz już pozbawia nieodwołalnie własności pewną instytucją religijną, zbytecznym będzie ogłaszać, że to nabożeństwo jest zbrodnią.

Ale nie dość na tém, iż rząd stał się w ten sposób najszczerszym sprzymierzeńcem nowej religii—pragnął on jeszcze zabezpieczyć ją od wewnętrznych rozterek. Apostaci zostali pozbawieni prawa rozrządzenia w testamentach własnością swoją. Ustanowiono inkwizytorów wiary; byli to zarazem szpiegowie i sędziowie, pierwowzór najstraszniejszego trybunału czasów nowożytnych. Wszakże Teodozyjusz, któremu wprowadzenie tych środków w działanie zawdzięczano, uznał za dogodniejsze dla siebie ustanowić żywe godła osobistej swój wiary, niż łączyć się z jakimś dwuznacznym wyznaniem. Zawyrokował przeto, iż ci wszyscy pozbawieni będą praw obywatelskich i skazani na wygnanie, którzy nie zgadzają się z wiarą Damazego, biskupa rzymskiego, i Piotra, biskupa alexandryjskiego. Tych, którzy chcieli obchodzić Wielkanoc w jednym dniu z Żydami, skazywał na śmierć. „Chcemy—powiada on w swoim edykcje—aby wszyscy, którzy to wyznanie przyjmują, zwali się chrześcijanami katolikami“—wszyscy inni są heretykami.

Odpowiedzialność
duchowieństwa za
te fakta:

Bezstronna historyja winna wszystkie te czyny tyrańskie i skandaliczne władzy świeckiej przypisać wpływowi duchowieństwa i włożyć na nie odpowiedzialność za zbrodnie. Na jego sumieniu leżą winy kobiet nieczystych i bez sumienia, eunuchów, darmozjadów, gwałtownych żołda-

ków, posiadających władzę nieograniczoną. Wszakże natura ludzka nigdy, w żadnym stanie rzeczy nie może się zupełnie wyrodzić. Chociaż system, pod którym ludzie żyli, popychał ich do tych nieprawości, lecz osobiste poczucie prawa i krzywdy czasami odzyskiwało swe prawa. Na tych kartach raz po raz będziemy się spotykali z tym buntem osobistym przeciwko nieusprawiedliwionym następstwom systematu. Tym to sposobem znajdowali się biskupi, którzy jawnie zasłaniali ofiarę przed ciemnością, którzy zabierali skarby kościelne na

Rzeź w Tessalonicie.

wykup jeńców z niewoli. Dla tych względów może wieki przyszłe przebaczą biskupowi medyolańskiemu,

Ambrożemu, popełniane przez niego oszustwa, pomnąc, że on w żywe oczy pociągnął Teodozjusza Wielkiego do odpowiedzialności za wymordowanie w cyrku Tessaloniki 7,000 osób w uniesieniu zemsty w 390 r. i zmuszał bez litości winowajcę cesarza, dla którego on sam i stronnictwo jego mieli tak wielkie obowiązki, do zmazania zbrodni swojej pokutą, jakiej na tym świecie wymagać można, wrażając swemu monarsze, „że chociaż z Kościoła pochodzi i w Kościele znajduje się, nie stoi przecież po nad Kościołem;“ że siła brutalna winna ustępować przed rozumem i że najniższe nawet istoty ludzkie mają swe prawa przed obliczem Boga.

Tak więc wypadki polityczne przybrały bieg nieprzyjazny dla wiedzy ludzkiej. Zrodziła się konieczność, ażeby ci, którym okoliczności nadały władzę nad wiarą publiczną, posiadli też władzę nad wiedzą powszechną. Tym sposobem stan moralny

Wprowadzenie Patrystyki.

świata stanął w przeciwieństwie z postępem umysłowym. Jak to się przed wieloma wiekami zdarzyło

w Indyjach, uznano że pisma święte zawierają wszystko cokolwiek potrzeba i pożytecznie jest wiedzieć człowiekowi. Kwestyje z geometryi, geografii, chronologii, historyi i wszelkiej innej gałęzi, które zajmowały lub bawiły dotychczas umysł ludzki, były teraz wnoszone przed nowy trybunał na rozstrzygnięcie i filozofom nie pozostawiono nic do czynienia. Objawienie wiedzy nie zgadza się z żadnym dalszym postępem, nie dopuszcza ono żadnej innej pracy, chyba skromną pracę komentatorską.

Dawniejszych pisarzy kościelnych uznano zatem nie tylko za górujących nad wszystkimi ludźmi pobożnością swoją, ale też za wyższych mądrością. Orzeczenia ich uważano, jako wyrok ostateczny. To wysokie stanowisko utrzymywali oni przez wiele wieków i w istocie zostali zaniedbani dopiero około o kresu Reformacyi, z upadkiem tak zwaną filozofii scholastycznej. Wiele krytycy, którzy się w owym czasie

„kazali, poddając dzieła ich wyższemu rozbiorowi, porównywając jedne z drugimi i wytykając wzajemne ich sprzeczności, sprowadzili je do właściwego poziomu. Zwyczaj ciągłego przytaczania ich wyszedł z użycia, gdy dostrzeżono, iż żaden z tych pisarzy nie przedstawia dostatecznych rękopisów, by przyznać mu prawo mówienia z powagą o jakimkolwiek fakcie naukowym. Wielu z nich nie wahało się wyrażać pogardę dla rzeczy, które osądzili według swego mniemania. Tak Euzebijusz powiada: „Nie przez niewiedomość tych rzeczy, które były przez filozofów podziwiane, lecz przez pogardę tej bezużytecznej pracy, myślimy tak mało o tych przedmiotach, zwracając dusze nasze do ćwiczeń w czém lepszym.“ W tym samym duchu Laktancyusz utrzymuje, że cała filozofia jest „czeza i fałszywa.“ Mówiąc o nauce heretyckiej, jakoby ziemia miała kształt kulisty, powiada on: „Czyż to być może, iż są ludzie tak niedorzeczni, iż mniemać mogą, jakoby zboża i drzewa zwieszały się po drugiej stronie ziemi w dół, jakoby ludzie mieli nogi wyżej od głów? Jeżeli spytacie, jakże dowiodą takich potworności, dla czego przedmioty nie spadają na drugiej stronie ziemi—odpowiedzą, że taką jest natura rzeczy, że ciała ciężkie dążą ku środkowi jak szprychy w kole, gdy ciała lekkie np. chmury, dym, ogień dążą od środka ku niebiosom na wszystkie strony. W istocie nie wiem, co mam powiedzieć o tych, którzy raz popełniwszy błąd, obstają wytrwale przy swém szaleństwie i bronią jednego niedorzecznego mniemania za pomocą innego. W kwestyi antypodów Ś. Augustyn zapewnia, że „niepodobna ażeby znajdowali się mieszkańcy na przeciwległej stronie ziemi, ponieważ Pismo Ś. nie wspomina o żadnym takim plemieniu w liczbie potomków Adama“

Wewnętrzna słabość systemu pa-trystycznego.

Ciemnota zasiadająca u steru władzy uznała za dogodnie dla siebie mieć naukę fałszywą, zapominając, że weześniej, czy później musi nadejść czas, kiedy niemożliwem będzie utrzymywać idee stagnacyjne na świecie, którego sprawy zawsze postępują naprzód. Zaniedbano wprowadzić do narzuconego ludziom w ten sposób systemu jakąkolwiek staranność o postęp umysłowy, a to było wielką i fatalną omyłką owych czasów. Każdy wiek następny okazywał jej niestosowność. Wkrótce objawiło się naprężenie w działaniu systemu, które wciąż się wzmagalo. Stało się w końcu widocznem, iż nacisk nie jest już zdolnym utrzymać go w kupie. Na dalszych kartach będziemy widzieli przy jakich okolicznościach został on skruszony.

Za panowania Teodozyjusza W-go religija pogańska i wiedza pogańska zostały wytępione. Cesarza tego nie powstrzymało za-

dne powątpiewanie, gdyż był on zupełnie nieukształcony, a nadto, jak przypuszczać należy, równie szczery i srogi.

Czyny cesarza Teodozjusza.

Pomiędzy pierwszymi jego rozporządzeniami znajdujemy rozkaz, że jeśli by jakkolwiek rządcą Egiptu wszedł tylko do świątyni pogańskiej, ma zapłacić karę pieniężną w ilości 15 funtów złota. Potem nastąpiło burzenie świątyń w Syrii. W owym czasie stolicę biskupią w Aleksandryi zajmował Teofil, człowiek zuchwały i zły, który był niegdyś mnichem w Nityri. Działo się to około roku 390. Spór o Trójcy był na jakiś czas zawieszony, ponieważ jedno stronnictwo pozyskało przewagę nad drugim. Dla mnichów i dla tłuszczy aleksandryjskiej podwójnie nienawistnymi były świątynia Serapisa i znajdująca się przy niej biblioteka, po części dla tego, że przez panteistyczne przeciwieństwo swoje rzucała cień na panującą naukę, a po części dla tego, że w jej murach od wieków działały się czary, magija i inne sprawy czartowskie. Mówiliśmy już, jak Ptolemeusz Filadelf założył bibliotekę w arystokratycznej

Biblioteki aleksandryjskie.

dzielnicy miasta, Bruchionie, oraz jak do niej przyłączył rozmaite zakłady naukowe. Podbudzony, tym przykładem król Pergamu Eumenes przez współzawodnictwo założył podobną bibliotekę w swojej stolicy. Nie chcąc dopuścić, ażeby ta przewyższała bibliotekę egipską, Ptolemeusz Epifanes wzbronił wprowadzania papyrusu; skutkiem czego Eumenes wynalazł sztukę przyrządzania pargaminu. Drugą wielką biblioteką w Aleksandryi była biblioteka, założona przez Ptolemeusza Fiskona w Serapeum, w przyległej dzielnicy miasta. Biblioteka Bruchijoińska, którą obliczano na 400,000 tomów została przypadkiem, czy też jak powiadają, umyślnie spalona podczas oblężenia miasta przez Julijusza Cezara, lecz druga w Serapeum ocalała. Żeby wynagrodzić za tę wielką katastrofę Marek Antonijusz ofiarował Kleopatrze bibliotekę współzawodniczą, która w tym celu została przeniesioną z Pergamu. Składa się ona z 200,000 tomów. Pierwotnie Muzeum było przyłączone do biblioteki Bruchionu, lecz po spaleniu się jej, resztki rozmaitych pozostałych zakładów przeniesiono do Serapeum, które tym sposobem w epoce, w mowie będącej, stanowiło największą skarbnicę wiedzy ludzkiej na świecie.

Pogańscy cesarze Rzymu nie zapominali o wielkim depozycie, jaki po Ptolemeuszach odziedziczyli. Zgadzano się powszechnie, iż świątynia Serapisa była najwspanialszym gmachem religijnym na świecie, chociaż może patryjoci Rzymscy robili wyjątek dla świątyni Jowisza Kapitońskiego. Wehodzono do niej po obszernych wschodach:

zdobiło go kilka szeregów kolumn, a w czworobocznym portyku—niezaczowane dzieło sztuki—umieszczone były najwytworniejsze posągi. Na rzeźbionych ścianach komnat i pułapach znajdowały się malowidła niezrównanej doskonałości. Do oceny wartości tych dzieł sztuki Grecy byli wcale kompetentnymi sędziami.

Serapeum z temi swojemi drogocennemi skarbami było zawsze dla Teofila i stronnictwa jego cierniem w oku. Było dla nich wyrzutem i zniewagą. Te liczne gmachy były przeznaczone do celów nieznanych, a zatém bezbożnych. Motłoch mniemał, że pod temi sklepieniami, w tych cichych komnatach działy się najohydniejsze tajemnice. Były tam czarnoksiężkie, mosiężne koła i zegar słoneczny w przedsionku i wszyscy powiadali, że to należało do faraona lub do czarnoksiężników, którzy walczyli z Mojżeszem. Niestety! żaden z tych dzikich bigotów nie wiedział, że za pomocą tych narzędzi Eratostenes niegdyś wymierzył objętość ziemi, a Timochares obliczył ruchy planety Wenus. Świątynia ze swemi czystymi ścianami z białego marmuru i nieskończoną kolumnadą, która się rysowała na szafirowém i pogodném egipskiem niebie, była dla nich grobem pobielanym, pełnym zgnilizny wewnątrz. W najświętszym przybytku boga kapłani, jak powiadano, uwodzili najbogatsze i najpiękniejsze damy aleksandryjskie, które wyobrażały sobie, że są zaszczytane miłostkami przez boga. Na tę świątynię, tak bardzo zasługującą na oburzenie, Teofil zwracał uwagę ludu swojego. Zdarzyło się, że cesarz Konstancyusz nadał był poprzednio na miejsce pod kościół starożytną świątynią Ozyrysa i, przy kopaniu fundamentów do nowego gmachu, udało się znaleźć bezwstydnne symbole, używane przy obrzędach Ozyryсовых. Teofil raczej przez gorliwość niż przez skromność wystawił je na pośmiewisko motłochu na rynku. Stare stronnictwo pogańskie egipskie powstało, żeby się pomścić zniewagi. Stał się rozruch, w którym naczelnikiem był filozof Olimprijusz. Główną kwaterą ich były olbrzymie budowle Serapeum, z kąd wychodzili, chwytali pierwszych lepszych chrześcijan, zmuszali ich do składania ofiar i następnie zabijali na ołtarzu. O zajęściu tém doniesiono cesarzowi, a tymczasem poganie trzymali się w swęj twierdzy—świątyni. Powiadają, że wśród ciszy nocnej Olimprijusza przerażyły wyraźne tony śpiewanego pod arkadami i kolumnami chrześcijańskiego „alleluja!” Uznawszy w tém, jako poganin, złą wróżbę, czy też bojąc się tajemnego zamachu, uciekł on ze świątyni, ażeby ratować swe życie. Gdy nadszedł reskrypt Teodozjusza, poganie złożyli broń, nie czekając nawet na rozkazy cesarskie. Poleciał on zwalić

Kłótnie pomiędzy chrześcijanami i poganami w Aleksandryi.

składania ofiar i następnie zabijali na ołtarzu. O zajęściu tém doniesiono cesarzowi, a tymczasem poganie trzymali się w swęj twierdzy—świątyni. Powiadają, że wśród ciszy nocnej Olimprijusza przerażyły wyraźne tony śpiewanego pod arkadami i kolumnami chrześcijańskiego „alleluja!” Uznawszy w tém, jako poganin, złą wróżbę, czy też bojąc się tajemnego zamachu, uciekł on ze świątyni, ażeby ratować swe życie. Gdy nadszedł reskrypt Teodozjusza, poganie złożyli broń, nie czekając nawet na rozkazy cesarskie. Poleciał on zwalić

gmach cały, a wykonanie powierzył gorliwej ręce Teofila. Dzieło jego zaczęło się od zrabowania i rozrzucenia biblioteki. Teodozyjusz rozkazuje zwalić Serapeum. Wszedł do świętego przybytku boga, tego przybytku, który był widzialnym znakiem panteizmu wschodniego, pomnikiem przymierza pomiędzy sędziwym Egiptem starożytnym i wolnomyślną Greecją, zabytkiem mądrości politycznej wodzów Aleksandra. W ponurém milczeniu posąg Serapisa stawiał czoło napastnikom. W takich właśnie chwilach okazuje się wartość religij: bóg, który nie może sam się obronić, jest widoczném kuglarstwem. Nieustraszony Teofil rozkazuje jakiemuś weteranowi uderzyć w posąg toporem. Bezsilny posąg nie stawia żadnego oporu. Drugi cios strąca głowę bałwana na ziemię. Powiadają, że z wnętrza wypadła gromada przerażonych szczurów. Szalbierstwo królów i kapłanów, uroczyste oszustwa siedmiu stuleci przysły w jednym wybuchu śmiechu; bóg został pokruszony w kawałki, członki jego włóczono po ulicach. Kryjówki Serapeum zostały przetrząśnione. Potomność budowała się z odkrycia szachrajstw, za pomocą których kapłani podtrzymywali swą władzę. Po między innymi dziwami ujrzano rydwan czterokonny utrzymywany pod pułapem za pomocą umieszczonego pod dachem magnesu; gdy ręka jednego chrześcijanina usunęła ten magnes, zaraz kwadryga spadła na posadzkę. Dziejopis tych wypadków, czując, że podobne rzeczy są niemożliwe fizycznie, powiada mądrze, iż łatwiej jest wymyślić bajeczną historyją, niż utrzymywać podobne oszustwo. Lecz znajdujące się w świątyni złoto i srebro było zebrane starannie, zaś przedmioty podlejsze pokruszono i w ogień rzucono. A zapal Teofila nie uspokoił się pierwój, aż zburzono całą budowę do samych fundamentów—rzecz nie małej pracy — i postawiono kościół w tym obrębie. Wszakże największego zapewne zniszczenia doznała świątynia. Gmach, obejmujący bibliotekę, musiał ocaleć, gdyż we 20 lat później Orozyjusz świadczy wyraźnie, że widział próżne półki i pulpity.

Zagorzały Teofil wyzyskiwał dalej zwycięztwo swoje. Wkrótce upadła przed nim świątynia w Kanopie i wydano wojnę wszystkim podobnym gmachom w Egipcie.

Taki koniec miało Serapeum. Zburzenie jego pozostanie trwałą wskazówką stanu owoczesnego.

Cyryl. W kilka lat po tym pamiętnym wypadku areybi-skup Teofil umarł. Stolicę jego zajął synowiec, Cyryll, który gotował się umyślnie do tój świętój i odpowiedzialnój godności przez lat pięć

pomiędzy mnichami Nitryi. Przedstawiono go wybrednym Aleksandryjczykom z właściwemi ostrożnościami, a ci uznali w nim wymownego i wykwintnego kaznodzieję. Lecz pogańscy jego przeciwnicy podawali te przymioty w wątpliwość.

Samo biskupstwo posiadało nawet bezpośrednią władzę w mieście, gdyż parabolanie, czyli misyjnarze miejscy, których obowiązkiem było wyszukiwanie chorych i opuszczonych, stanowili zarazem istotną siłę policyjną lub raczej prawdziwą milicją. Siłę tę odwodzono częstokroć od właściwego przeznaczenia tak dalece, że cesarz był zmuszony później odebrać areybiskupowi prawo mianowania ich i zmniejszyć ich liczbę do 500 czy 600 osób. Wiele okoliczności miejscowych przyczyniło się do powiększenia nienawiści pomiędzy żydami a chrześcijanami i walki pomiędzy nimi ponawiały się w teatrze. Potem nastąpiły ważniejsze zajścia na ulicach i żydzi, odniosłszy chwilowo przewagę nad swymi przeciwnikami, znieważali i mordowali ich. Ale to była

Rozruchy w tém mieście.

jedna tylko chwila, bo chrześcijanie powstali z natehnienia Cyrylla; tłuszcza zburzyła synagogę, zrabowała domy żydów i chciała ich wygnać z miasta. Prefekt Orestes był zmuszony udać się, ażeby ukrócić rozruchy. Pięciuset fanatyków przybiegło do miasta z pustyni. Sam prefekt został napadnięty i zraniony w głowę kamieniem, rzucenym przez jednego z nich, Ammonijusza. Najpoważniejsi obywatele, przerażeni takim obrotem sprawy wdali się w nią, i Ammonijusz, schwytyany, poniósł śmierć z rąk liktora. Niezrażony tém Cyryll kazał ciało jego przynieść do Cezareum, wystawił tam na widok publiczny i spalił z niezwykłemi honorami. Nakazał, ażeby imię poległego z Ammonijusza zmienione było na Taumazyjusza, co znaczy: „Cudowny;“ święty męczennik dostąpił zaszczytu kanonizacyi.

Nie ulega wątpliwości, że w tych zamieszkach poganie sympatyzowali z żydami i spólnie wywierali zemstę na Cyryllu. Pomiedzy zwolennikami filozofii Platonskiej, których pamięci czas nie zatarał, była jedna piękna, młoda kobieta, Hypatyja, córka matematyka Teona, który się odznaczył nie tylko wykładem teoryi neoplatonskiej i perypatetyków, ale też używał poważania za biegłość, z jaką objaśniał pisma Apolonijusza i innych geometrów. Przed jęj drzwiami codziennie stał długi szereg powozów, w jęj salonie literackim roił się najzamożniejszy i najwytworniejszy świat Aleksandryi. Jęj arystokratyczne audytoryjum stało się niebezpiecznym współzawodnikiem tych, co słuchali kazań areybiskupa. Ze strony władzy nie podobna było znosić, ażeby ta czartowska czarodziejska

Hypatyja.

uwodziła wszystkich bogaczy, wszystkie znakomitości, całą młodzież swemi sztukami czarnoksiężkami. Aleksandryja była zbyt powabnym łupem, żeby ją można było oddać z łatwością. Mogła ona współzawodni-

Miasto Aleksandryja.

czyć nawet z Konstantynopolem. Kujój ulicom ciągnęły długie szeregi wielbłądów od żółtych piaszczystych pagórków pustyni, i niezliczone łodzie niosły obfite płyny Nilowe. Kanał spławny łączył przystań Eunostos z jeziorem Mereotydy. W porcie widziałeś cały las masztów. Na morzu stała wielka latarnia, Faros, spoglądająca na modre wody śródziemne, a zaliczana do cudów świata; dla zabezpieczenia żeglugi od wiatrów północnych urządzoną była grobla, długa na $\frac{3}{4}$ mili, z mostami zwodzonymi, arcydzieło sztuki inżynierów macedońskich. Dwie wielkie ulice krzyżowały się pod kątem prostym; jedna miała milę, druga trzy mile długości. Na placu, gdzie się przecinały, stało mauzoleum ze zwłokami Aleksandra. W mieście było mnóstwo wspaniałych gmachów: pałac, giełda, Cezareum, gmach sądowy. Z pomiędzy świątyni uwydatniały się świątynie Pana i Neptuna. Podróżny przechodził koło niezliczonych teatrów, kościołów, świątyni, synagog. Dawniej, przed czasami Teofila, do Serapeum prowadził z jednej strony zajazd na powozy, a z drugiej schody o stu stopniach marmurowych. Po nad tém widziałeś wielki portyk ze swemi kolumnami, z korytarzem przyozdobionym w malowidła, a biejącym dokoła sali otwartej, bez dachu; w przyległych do niej krużgankach mieściła się biblioteka, a ze środka jej poziomu wznosiła się wysmukła, zdaleka aż z morza widzialna kolumna. Po jednej stronie miasta znajdowały się warsztaty okrętowe, po drugiej — hyppodrom i we właściwych miejscach nekropolis (ementarz), rynki, gimnazyjum — w którym stoa miała całą stadyją długości — amfiteatr, grotty, ogrody, wodotryski, obeliski i niezliczone budowle publiczne z połączanemi dachami połyskującemi na słońcu. Tu mogłeś widzieć bogate damy chrześcijanki, jak chodzą po ulicach w szatach wyhaftowanych przypowieściami z Pisma Ś., z ewangelijami zawieszonemi u szyi na złotych łańcuchach; koło nich skaczą pieski maltańskie z kameryzowanemi obrożami, postępują niewolnicy z parasolami i wachlarzami. Tam mogłeś widzieć wiecznie handlujących i zawsze bogacących się żydów, co wracają dopiero z przystani, lub załatwiają gorliwie swoje pożyczki. Ale, co najgorsza, widziałeś powozy zamyślonych lub bezmyślnych pogan, spieszące do akademii Hypatyj, ażeby słuchać rozpraw o tych kwestyjach, na które nigdy jeszcze nie dano odpowiedzi: „Gdzie jestem? Czém jestem? Co mogę wiedzieć?“

posłuchać wykładów o istnieniu przed urodzeniem, lub—jak twierdziło pospółstwo—odgadywać przyszłość za pomocą czarnoksiężstwa, przepowiedania wedle talizmanów chaldejskich, wrytych na drogich kamieniach, zaklinań na szkle i wodzie, za pomocą odbłasków księżyca na scianach, za pomocą zwierciadeł magicznych, odbicia w safirze, rzeszota i cymbałów; przepowiedania losów podług żył ręki lub nara-
dy z gwiazdami.

Nieprzyjaciele Hypatyji postanowili w końcu
Śmierć Hypatyji. usunąć to wielkie zgorzenie i zniszczyć to, co teraz zdawało się być jedyną przeszkodą na drodze do zdobycia nieograniczonej władzy nad miastem. Dochodzimy teraz do jednej z tych chwil, w których wielkie i ogólne zasady wielają się w pojedynczą osobę. W szykownych kształtach Hypatyji mieści się filozofija grecka; w Curyllu powaga kościelna. Losy ich stanęły na tym punkcie, że się musiały spełnić. Hypatyja, zdążając do swojej akademii, została napa-
dniętą przez fanatyczną tłumaczkę aleksandryjską, złożoną z mnóstwa mnichów. Wśród przerażających krzyków, została ona wywleczoną z powozu i rozebraną do naga. Śmiertelnie przestraszona powlekło ją do najbliższego kościoła i w tém świętem miejscu zamordowało bractwo lektora Piotra. Ten, co podzegał najgorsze namiętności fanatycznego motłochu, nie zawsze jest mocen powstrzymać wybryki jego, gdy zadanie spełnione zostało. Cel był już osiągnięty, lecz nielitościwi stronnicy Piotra nie nasytili jeszcze swęj zemsty. Znieważali oni obnażone ciało, éwiertowali je, i—niepodobna uwierzyć—dokończyli piekielnęj swęj zbrodni w ten sposób, że skorupami ostryg oddzierali ciało od kości i ciskali te szczątki w ogień.

Tak więc w 414 roku ery naszęj stanowisko filozofii w tęg umysłowęj stolicy świata było już zdecydowane: odtąd nauka musiała się poddać. Publiczne istnienie jęg nie mogło już być cierpiane. W istocie, można tęg powiedzieć, że od tęg epoki znikła ona zupełnie na kilka wieków; Poznano teraz, że na całym świecie rzymskim nie powinno być wolności myśli. Powiadano, iż wypadki te dowiodły, że filozofija grecka była fałszem, że tak samo jak inne fałsze musiała być ze świata zgładzoną, skoro się fałsz ten wykryje, i że nie mogła się ostać przed prawdą. Takie twierdzenia mogły dobrze do celu posługiwać, dopóki zwycięzcy utrzymywali swą władzę w Aleksandryi, lecz nieudatność ich okazała się, skoro Saraceni zdobyli to miasto. Jakkolwiekbydz, rozsiadł się tam zastój umysłowy—niewidoma atmosfera ucisku, która wnet tłumila swoim ciężarem moralnie i fizycznie to wszystko, co opór

Stłumienie nauki
aleksandryjskiej.

stawić mogło. I w takim stanie pozostawały rzeczy w ciągu dwóch następnych czezech i ponurych wieków, dopóki końca mordom i gwałtom nie położył obcy zdobywca. Wojownicy arabsey uznawali swą prawdziwą zasadę, swą szablę zakrzywioną, i nie mieli pretensyi do nadludzkiej mądrości. Tym sposobem używali swobody do uprawiania wiedzy bez wikłania jój w sprzecznościach metafizycznych i stali się zdolnymi uczynić znowu Egipt najznakomitszym krajem na ziemi, wyrwać go z objęć fanatyzmu, niewiedomości, barbarzyństwa, w jakim był pogrążony. Na brzegach morza Czerwonego jeszcze raz wymierzonym został stopień długości kuli ziemskiej i jój objętość—lecz już przez muzułmańskiego astronoma. W Aleksandryi odżyła pamięć świetnych czasów starożytnych dzięki odkryciu ruchu słonecznego apogeum przez Albatęgnijusza i trzeciój nierówności księżycy, zmian przez Abul-Wefę, które zostały odkryte w sześć wieków później przez Tycho Brahe. Kanał faraonów pomiędzy Nilem a morzem Czerwonym, oczyszczony poprzednio przez Ptolemeuszów, teraz znowu został odkopany z pod piasków. Ucieszona pustynia podsluchiwała jeszcze raz wesołe krzyki poganiaczy wielbłądów kupieckiej karawany o północnych godzinach.

ROZDZIAŁ XI

Przedwczesny koniec wieku Wiary na Wschodzie.

Trzy napady: Wandalów, Persów, Arabów.

Trzy napady na system byzantyjski. Mam teraz opisać koniec wieku wiary na Wschodzie. System byzantyjski, z którego wiek ten pochodzi, został wywrócony przez trzy napady: 1) przez najście Wandalów na Afrykę, 2) przez działania wojenne Chozroesa, króla Perskiego, 3) przez Mahometanizm.

Z tych trzech napadów Wandalski—można powiedzieć w znaczeniu militarném—został pomyślnie zakończony zwycięstwami Justynijana, lecz pod względem politycznym zwycięstwa te były okupione przez spustoszenie i ruinę cesarstwa, szczególnie na południu i zachodzie. Drugi t. j. Perski napad, jakkolwiek świetnie odpierany w ostatnich chwilach przez cesarza Heraklijusza, pozostawił na całym Wschodzie głębokie wrażenie moralne, które się okazało fatalném istancwczém przy napadzie muzułmańskim.

Napad Wandal- Żadna herezja nie wydała tak ważnych rezultatów politycznych, jak herezja Aryjusza. Dopóki była ona nauką żywotną, popychała do zadawania niewymownych klęsk cesarstwu, a kiedy nawet została zapomniana

oddawna, to jeszcze pustoszyła nieustannie kilka najpiękniejszych części kuli ziemskiej. Gdy hrabia Bonifacy, pobudzony intrygami patrycjusza Aecyjusza, wezwał króla Wandalów, Genseryka, do Afryki, barbarzyńca ten znalazł najskuteczniejszą pomoc w zniechęconych sek-

ciarzach. Inaczej daremnieby się kuśił podbić kraj

Podbój Afryki. z 50,000 ludzi, których przewiózł z Hiszpanii w 429 r. Trzystu biskupów Donatystów i kilka tysięcy kapłanów, pogrążonych w rozpacz prześladowaniami cesarza, pociągając za sobą wielką część ludności, która wyznawała Aryjanizm, byli gotowi widzieć w nim zbawcę, a może nawet dostarczać mu pomocy. Skutkiem tego była utrata Afryki dla cesarstwa.

Należało się spodziewać, że Justynijan, skoro u-
Panowanie Ju- rzy się bezpiecznym i umocnionym na tronie Kon-
stynijana. stantynopolitańskim, zechce zrobić próbę powetowa-
nia tych nieszczęść. Te same zasady, które go wiodły do powzięcia planu prawodawstwa, do podniesienia interesów przemysłowych przez produkowanie jedwabiu, do otworzenia znów dawnych dróg ku Indyjom oraz unikania transitu przez posiadłości perskie, do usiłowań zapewnienia Grekom handlu kommisowego w Europie—nasunęły mu też myśl odzyskania Afryki. Do tego ważnego kroku nagliło go duchowieństwo katolickie. Panowanie jego złowrogo ale konsekwentnie upamiętniło się zamknięciem szkół filozoficznych w Atenach—pozornie z powodu zestosunkowania ich z pogaństwem, ale rzeczywiście z powodu wstępu jego do teoryj Arystotelesa i Platona; zniesieniem konsulatu w Rzymie, zniesieniem senatu rzymskiego w 552 r., pięciokrotném zdobywaniem i odbieraniem Wiecznego Miasta. Tak więc znikanie plemienia rzymskiego zaznaczało się zburzeniem narzędzi starożytnej filozofii i potęgi.

Niewątpliwie katolicy oburzali się słusznie na
Odzyskanie Afry- okrucieństwa dokonywane przez wandalich królów
ki. Afryki w interesie Aryjanów; pomiędzy innemi okropnościami zmusili oni kilku biskupów do milczenia przez urznięcie im języka. Dla wykonania zamiarów Justynijana ku odzyskaniu Afryki, wódz jego Belizaryjusz odpłynął w połowie lata 533 r. i w listopadzie ukończył podbój kraju.

Straszne klęski,
przezeń sprowa-
dzone.

Była to sprawa żwawa, ale z niej wynikły klęski okropne, bo przez tę wojnę, również jak przez wojny włoskie Justynijana, przedsiębrane podobnie na żądanie prawowiernego duchowieństwa, rodzaj ludzki zmniejszał się widocznie. Utrzymują, iż w ciągu téj wyprawy afrykańskiej wy-

tepieno 5 milionów ludzi, że w ciągu 20 lat wojny gockiej Italija postradała 15,000,000; że wojny, głody, morowe zarazy za panowania Justynijana zmniejszyły rodzaj ludzki na trudną do uwierzenia cyfrę, około 100,000,000 ludzi.

Napad Perski.

Nie zatem dziwnego, że w tak opłakanym stanie ludzie wyglądali zbawcy, nie zważając w rozpaczy swojej, kto ma nim być i z kąd ma przyjść. Gdy król perski Chozroes II w 611 r. zaczął swój napad, prześladowani sekciarze Azji Mniejszej, Syrii, Egiptu szli za przykładem Aryjanów afrykańskich w czasie napadu wandalskiego i zdradzali cesarstwo. Zemsta udręczanego heretyka nigdy nie przebiera w środkach zaspokojenia jej. Jak można było przewidzieć, miasta Azji padały przed Persami. Zdo-

Upadek i rabunek Jerozolimy.

byli oni szturmem Jerozolimę wraz z drzewem krzyża Chrystusowego i 90,000 chrześcijan wymordowali, a chrystyanizm w tej prawdziwej kolébee swojej ustąpił miejsca magijanimowi. Wstrząśnienie, jakiego doznali ludzie religijni skutkiem tego straszego wypadku, z trudnością da się teraz zrozumieć. Całe zaufanie do Apostolskiej władzy biskupów azjatyckich upadło, żaden z nich nie mógł zdziałać cudu dla ocalenia osobistego w ciężkiej ostateczności. Najezdniey przebiegli Egipt i Etyjopiją, zdawało się, że wracają czasy Kambyzesa.

Tryumfy Chozroesa.

Areybiskup aleksandryjski uznał za pewniejsze dla siebie uciec na wyspę Cypr, niż bronić się sztukami duchownemi i polegać na modlitwach. Cały brzeg Śródziemnego morza aż do Trypoli został podbity. Przez 10 lat sztandary [perskie powiewały pod Konstantynopolem. Raz Heraklijusz postanowił już opuścić miasta i założyć w Kartaginie stolicę cesarstwa. Zamiar jego został zniweczony spólnemi usiłowaniami patryjarchy, który się bał utracić własne swoje stanowisko, arystokracji, która przewidywała znów swój upadek, i ludu, który byłby postradał widowiska i dary. Afryka była więcej rzymską, niż jakakolwiek inna prowincyja; latynizm zużył się tam najpóźniej. Lecz skoro sekty heretyckie nasyciły swą zemstę, poznały one, że przy zmianie tyrana nie wyzwoliły się przecież od tyranii. Ogrom ich zdrady okazuje się z tej łatwości, z jaką Heraklijusz wygnął Persów, skoro ci przestali im dopomagać.

Moralne wróżnie tych wypadków.

Po tych powodzeniach pierwszy zapał był już rozwiany. Ogień magów popalił świątynie tak Konstantyna jak Heleny; kosztowne dary pobożności z trzech wieków przeszły w posiadanie Persów i Żydów. Ci, którzy najgoręcej wierzyli w cudowną pomoc Bożą, popadli odrazu w straszną

niewiarę. Azyja i Afryka były już stracone moralnie. Szabla arabska przecięła ostatnie węzły.

Urodzenie Mahometa. 569 urodził się w Mekce, w Arabii człowiek, który z pomiędzy wszystkich ludzi wywarł największy wpływ na rodzaj ludzki—Mohammed, przewany przez Europejczyków „Oszustem.“ Podźwignął on swój naród z fetysyzmu, z czei kamieni meteorycznych, z najniższego bałwochwalstwa; głosił monoteizm, który rozproszył spory Aryjanów z katolikami i nieodwołalnie zabrał chrystyjanizmowi przeszło połowę i to najpiękniejszych jego posiadłości, ponieważ zawierały się w nich Ziemia Święta, kołóbka naszej wiary, i Afryka, która jej nadała formę łacińską. Ten ostatni ład, jakoteż ogromna część Azyi po upływie przeszło 1,000 lat dotychczas pozostają wierni nauce arabskiej. Sama Europa wydarła się jej z największą trudnością, prawie cudem.

Jego nauczanie Mahomet posiadał połączenie tych przymiotów, które nieraz o losach państw rozstrzygały. Wojowniczy kaznodzieja, był on równie wymowny na mównicy, jak dzielny na polu bitwy. Teologija jego była bardzo prosta: „jest tylko jeden Bóg.“ Zniewieściała Syryjczyk, co się gubił w tajemnicach Monoteistów i Monofizytów, Atanazyjczyk lub Aryjanin, którzy mieli zniknąć, mogli łatwo przewidzieć, co on przez to rozumie. Utrzymując tę wiekuistą prawdę, nie zapuszczał się w próżną metafizykę, lecz dokładał starań do polepszenia stanu społecznego w swoim narodzie za pomocą przepisów, dotyczących oświadczenia, że jest jeden tylko Bóg, zrobił dodatek: „a Mahomet jego pro-
rokiem.“

I roszczenia do apostołstwa. Jeśli by ktoś zechciał wiedzieć, czy następstwa odpowiadają śmiałości tej zapowiedzi, niech spojrzy na mapę świata w naszych czasach. Ujrzy tam znamiona czegoś innego, a nie oszustwa. Jeżeli się jest głową duchownym wielu mocarstw, jeżeli się kieruje życiem codziennym trzeciej przeszło części rodzaju ludzkiego, toć wiara w nadziemskie posłannictwo może być wytłómaczoną.

Jego złudzenia. Jak mnich jaki, Mahomet oddał się na samotną pustynię, oddał się rozmyślaniom, postom, modlitwom i stał się ofiarą złudzeń mózgowych. Nawiedzały go nadprzyrodzone widzenia, wołały na niego głosy tajemnicze, jako na pro-

roka Bożego; nawet kamienie i drzewa łączyły szmer swój. Sam on powziął podejrzenia, co do istoty choroby swojej i wyraził przed żoną Chadidżą obawę, czy nie dostał obłąkania? Powiadają, że gdy raz siedzieli sami, jakiś cień wszedł do pokoju. „Czy widzisz co?“ spytała Chadidża, która, zwyczajem niewiast arabskich nosiła zasłonę. „Widzę“ odpowiedział prorok. Poczém ta odkryła swą twarz i rzekła: „Czy widzisz coś teraz?“ „Nie.“ „O Mahomecie! Wesola nowina dla Ciebie“ zawołała Chadidża „jestto anioł, bo spojrział na mą twarz odsłonią, a zły duch byłby nie uczynił tego.“ W miarę wzmaganania się słabości, te złudzenia stawały się coraz częstszemi; od jednego z tych widziadeł otrzymał boskie zlecenie. „Ja, powiedziała żona, będę najpierwszą z wierzących w ciebie“ i oboje ukłękli razem do modlitwy. Od owej chwili dziewięć miliardów istot ludzkich uznało go za proroka Bożego.

Stopniowy jego antagonizm z chrystyjanizmem.

Chociaż w początkach swego zawodu Mahomet okazywał dla chrześcijan ducha pobłażania, wszakże powstała gorzka niechęć, skoro się sfera wpływów jego rozszerzyła. Zdaje się, że on nie był w stanie utworzyć sobie innego pojęcia o Trójcy, jak to, że się składa z trzech bogów osobnych, a wprowadzona świeżo cześć Dziewicy Maryi musiała stanąć w ostrzej sprzeczności z nauką jego. Do potępienia tych Żydów, którzy Ezdrasza mienili być synem Bożym, dołączył on wkrótce oskarżenie przeciwko kościołom wschodnim o praktyki bałwochwalcze. Mahomet gardzi wszelkimi spekulacjami metafizycznymi, któremi dotychczas zaprzętał się dowiep Wschodni. Usuwa teorią o większej wartości dziewictwa, twierdząc, że małżeństwo jest stanem przyrodzonym dla człowieka. Naprzeciwko ascetyzmowi postawił on wielożeństwo, pozwolił je w życiu obecném i obiecał najlubiejsze rozkosze w raju po śmierci, szczególnie dla tych, co zdobyli korony męczeństwa lub zwycięż-

Ustanowienie wielożeństwa.

stwa.

Wyniki jego życia.

Zbyt często na tym świecie powodzenie jest sprawdzianem słuszności. Muzułmanie powołują się na świetność i szybkość swoich powodzeń jako na dowód boskiego posłannictwa ich apostoła. Jednakże filozofowi, który chce mówić z należytą powagą o wierze, wyznawanej przez tak znaczną część rodzaju ludzkiego, niechże wolno będzie zbadać, jakie to były przyczyny drugorzędne, które doprowadziły do tak wielkich rezultatów politycznych. Chrystyjanizm został na zawsze wyparty z najświetniejszych siedlisk swoich — z Palestyny, która była widownią najświętszych dla niego wspomnień, z Azji Mniejszej, gdzie

powstały pierwsze kościoły, z Egiptu, z kąd wyszła wielka nauka prawowierna o Trójcy, z Kartaginy, która nadała swą wiarę Europie.

Przyczyny jego powodzeń. Jestto zupełnie fałszywe pojęcie, że Arabowie zawdzięczają swe powodzenia tylko mieczowi. Miecz może zmienić uznaną już wiarę narodową, ale nie może poruszyć sumienia ludzi. Jakkolwiek silnym jest on argumentem, przecież potrzeba było znacznie silniejszego, ażeby wiara mahometañska mogła przeniknąć życie domowe Azji i Afryki, ażeby język arabski stał się mową tylu rozmaitych narodów.

Wyjaśnienia tego fenomenu politycznego trzeba szukać w stanie społecznym krajów podbitych. Wpływy religii znikły w nich już od dawna; ustąpiły one miejsca metafizyce, tak niezrozumiałej, że nawet cudowne przymioty języka greckiego nie mogły wystarczyć jój subtelny wymogom; nie mówimy już wcale o łacinie i językach barbarzyńskich. Kiedy więc wśród kłótni sekiarskich, wśród niezrozumiałych sporów pomiędzy Aryjanami, Nestoryjanami, Eutychijanami, Monotelitami, Mariolatrystami, rozległ się po całym świecie straszny okrzyk bojowy: „Nie masz Boga prócz Boga,“ poparty nawałą armij sara-ceńskich — cóż dziwnego, że wrzawa ucichła? cóż dziwnego, że cała Azja i Afryka odpadły?

Podbój Afryki. Zaledwo Mahomet został pogrzebany, gdy religija jego okazała swoje nieuniknione przeznaczenie do przekroczenia granic Arabii. Sam prorok ogłosił wojnę przeciwko cesarstwu rzymskiemu i na czele 30,000 ludzi ruszył ku Damazkowi, lecz planom jego stanęło na przeszkodzie niezdrowie. Następca jego Abu-Bekir, pierwszy kalif, napadł na Rzymian i Persów. Napad Egiptu nastąpił w 639 r.; Arabowie byli tu wezwani przez Koptów. W kilka miesięcy potem wódz muzułmański Amru pisał do pana swego, kalifa: „Zdobyłem Aleksandryją, wielkie miasto Zachodu.“ Zdrada dokonała swego dzieła i Egipt został zupełnie podbity. Jednakże do zupełnego pokonania Afryki Chrześcijańskiej trzeba było jeszcze wielu wypraw. Abdallah przeszedł 900 mil aż do Trypoli, lecz powrócił. Nie więcej nie zrobiono w ciągu lat 20-tu z powodu sporów, jakie wynikły o następstwo kalifatu. Potem Moawijah posłał swego namiestnika Akbaha, który utorował sobie drogę aż do Atlantyku, lecz nie był w stanie utrzymać stale dłużej linii brzegowej. Znowu działania zostały przedsięwzięte przez Abdalmaleka, szóstego kalifa z dynastji Ommijadów w 698 r., namiestnik jego Hassan zdobył Kartaginę szturmem i zburzył ją, lecz ostatecznie podbój został dokonany przez Mużę, który używał podwójnej sławy, jako dzielny wojownik i wymowny kaznodzieja. Tak więc krajom tym

odznaczającym się niegdyś cierpkością teologiczną, a którym Europa zawdzięcza tak wiele, szabla nakazała milczenie.

W tym wypadku politycznym—podboju Afryki przez Arabów—niewątpliwie wystąpiły znów do działania te same żywioły, które wywarły tak nieszczęsny wpływ na napad wandalski. Lecz jeżeli zdrada wprowadzała nieprzyjaciela, tedy wielożęństwo dopomogło podbojowi. W Egipcie ludność grecka była prawowierną, krajowcy zaś byli Jakobici, skłonniejsi do przyjęcia monoteizmu arabskiego, niż do znoszenia tyranii prawowiernych. Arabowie rozwijając politykę swoje niszczenia dawnych stolic i wynoszenia nowych,—zburzyli Aleksandryję a tym sposobem patriarchat w tém mieście utracił wszelkie znaczenie polityczne w systemacie chrześcijańskim, który przez tyle wieków był zaburzany intrygami i gwałtownością jego. Nieprzeparowane działanie wielożęństwa na ustalenie nowego porządku rzeczy wkrótce stało się widoczném. W ciągu jednego prawie pokolenia dzieci Afryki północnej mówiły po arabsku.

W ciągu rządów Abu-Bekra i Omara, we 12 lat po śmierci Mahometa, Arabowie zdobyli 36,000 miejsc ufortyfikowanych w Persyi, Syryi, Afryce; zburzyli 4,000 kościołów i zastąpili je 1,400 meczetami. W kilka lat rozciągnęli oni swą władzę na tysiąc mil od wschodu na zachód. Tak w Syryi, jak w Afryce pierwszym ich powodzeniem najskuteczniej dopomagała zdrada. Damaszek został zdobyty po oblężeniu, które trwało rok cały. W bitwie pod Aiznaddin w r. 633 Kaled „Miecz Boży“ poraził armiją Heraklijusza, a Rzymianie, stracili 50,000 ludzi; za tém poszedł wkrótce upadek miast wielkich: Jerozolimy, Antyjochii, Aleppo, Tyru i Trypolis. Na czerwonym wielbłądzie, który niósł torbę z pszenicą i daktylami, misę drewnianą i skórzany wór z wodą, kalif Omar przybył z Medyny, żeby formalnie objąć w posiadanie Jerozolimę. Wstąpił on do świętego grodu, jadąc obok patriarchy chrześcijańskiego Sofronijusza, którego kapitulacyja dowodziła, że ufność jego zupełnie zachwiana została. I namiestnik Mahometa i cesarz Rzymski obaj oceniali słusznie, jak ważnem jest w oczach ludów posiadanie Jerozolimy. Przekonanie, że to będzie dowodem prawdziwości wiary mahometańskiej, podyktowała Omarowi rozkaz do wojsk Saraceńskich, ażeby Jerozolima zdobytą została za jakąbądź cenę.

Zdobycie Syryi i portów Śródziemnych nadało Arabom panowanie nad morzem. Wkrótce zdobyli Rodos i Cypr. Bitwa pod Kadezją i zburzenie Ktezyfonu, stolicy Persyi, rozstrzygnęły losy tego kró-

lestwa. Tym sposobem Syryja została zupełnie podbitą za rządów Omara, drugiego kalifa, Persyja zaś pod Otmanem, trzecim kalifem.

Jeżeli prawdą jest, że Arabowie spalili bibliotekę Aleksandryjską, to w owym czasie zagrażało niebezpieczeństwo, ażeby fanatyzm nie doprowadził ich do systematu byzantyjskiego; lecz kalifowie wpadli na tę lichą politykę tylko chwilowo. Wkrótce stali się oni znakomi-

Arabowie stają się ludem naukowym.

tymi opiekunami nauk. Powiadano, że napadli oni dziedzinę nauki z taką samą szybkością, z jaką napadli królestwa swoich sąsiadów. Weszło w zwyczaj u najpiérwszych dostojników państwa, ażeby używać opinii ludzi znakomitego wykształcenia. Niektóre z powszechnie przyjętych maksym okazują, w jakim poszanowaniu była u nich literatura „Atrament uczzonego ma równą wartość z krwią męczennika.“ Raj przeznaczony jest tak samo dla tego, który dobrze używał pióra, jak i dla tego, który padł od miecza.“ „Świat utrzymuje się tylko czterema rzeczami: nauką mędrca, sprawiedliwością silnego, modlitwą dobrego i mężstwem walecznego. We 25 lat po śmierci Mahometa, pod czwartym kalifem, Alim, opieka nad naukami była już stałą zasadą systematu muzułmańskiego. Pod kalifami Bagdadu zasada ta rozwinęła się wszechstronnie. Na dworze Almanzora było mnóstwo matematyków, astronomów, medyków i ludzi popierających literaturę ogólną; kalif wzywał wszystkich filozofów, ofiarując im swoją opiekę, jakąkolwiek wiaręby wyznawali. O następcy jego Al-Raszydzie powiadano, że nigdy nie udawał się w podróż, żeby nie miał przy sobie w orszaku stu mężów uczonych. Ten wielki monarcha wydał edykt, że nie wolno budować żadnego meczetu, dopóki do niego nie będzie przywiązana szkoła. On to właśnie powierzył naczelny dozór szkół nestoryjaninowi imieniem Masueh. Następca Raszйда, Almainon, był wychowany wśród greckich i perskich matematyków, filozofów i lekarzy. Pozostali oni towarzyszami jego przez całe życie. Monarchowie ci wciąż zajmowali się zakładaniem bibliotek i urządzali zbiory oraz przepisywanie rękopisów. Była obfitość szkół we wszystkich wielkich miastach; w samej Aleksandryi znajdowało się ich najmniej 20. Jak łatwo przewidzieć, to wszystko musiało budzić oburzenie w starém stronnictwie fanatycznym, które nie tylko czyniło swe przedstawienia Almainonowi, ale jeszcze groziło mu gniewem Bożym za takie mącenie wiary ludowej. Wszakże to, co się zaczęło, jako przedmiot wysokiej polityki, weszło wkrótce w zwyczaj i uważano zawsze, że gdziekolwiek emir potrafił wyrobić sobie niezależność, tam zaraz otwierał akademije.

Szybkość ich umysłowego rozwoju.

Arabowie przedstawiają uderzający przykład stopniowych faz życia narodowego. Z razu ukazują się nam, jako ezciciele fetyszów z wieku łatwości, gdyż przedmiotem ich zabobonności był czarny kamień w świątyni Mekki. Przebywają potem wiek badania, który uczynił przyjsie Mahometa możliwém. Następuje dalej wiek wiary, którego ślepy fanatyzm pobudza ich do rozlania się na wszystkie okoliczne kraje; w końcu przechodzi okres dojrzałości—ich wiek rozumu. Wybitnym rysem ich ruchu jest szybkość, z jaką przebywali te kolejne fazy i natężenie ich życia narodowego.

Tę szczególną szybkość życia narodowego sprzyjały bardzo widoczne okoliczności. Długie i niszczące wojny pomiędzy Heraklijuszem i Chozroesem zerwały stosunki handlowe tak rzymskiej jak i perskiej monarchij i oddały cały handel wschodni i afrykański w ręce Arabów. San Mahomet ukazuje się naprzód jako kupiec. Pierwszym faktem, o jakim słyszymy w jego historii, są podróże, które odbywał jako agent bogatej Chadidży. W tych wyprawach z karawanami do Damaszku i innych miast Syryjskich zetknął się on z Żydami i handlarzami, którzy z natury zatrudnień swoich posiadali poglądy rozleglejsze, niż naczelnicy arabsey, lub drobni handlarze miasteczek arabskich. Te ajentury dały pierwszy popęd. Co do

Przyczyny rozszerzenia się wiary mahometańskiej.

szybkich powodzeń—toć przyczyny ich są tak wyraźne, iż usuwają wszelkie zdumienie. Nie dziwnego, że po 50 latach—jak pisał Abderrahman do kalifanie tylko ustały podatki z Afryki północnej, ponieważ cała ludność przyjęła wiarę muzułmańską, ale nawet, że Maurowie przechwalali się, jako z największego zaszczytu, iż są potomkami Arabów. Bo, pomijając zawziętość sekeiarską, o której mówiłem, że ułatwiła Persom pierwszy podbój chrześcijan oraz straszne wstrząśnienie, jakie sprawiło zdobycie świętego grodu Jeruzolimy, znieważenie i spalenie grobu Zbawiciela naszego, istniały prócz tego inne, nader potężne przyczyny. Od lat wielu opodatkowanie, nakładane przez cesarzów Konstantynopola na swych azyjatyckich i afrykańskich poddanych, było nie tylko uciążliwe i łupieżkie, ale też pogmatwane. Kalifowie zamienili je na prostą, ściśle określoną a znacznie mniejszą daninę. Tak np. na Cyprze summa, opłacana kalifowi, była o połowę mniejsza od summy płaconej cesarzowi; wistocie też stany niższe nigdy nie czują goryczy podboju; ciosy padały na duchowieństwo, nie na ludność, ta zaś miała dla duchowieństwa bardzo mało sympatyj. W oczach nieukształconych ludów urok patryjarchów i biskupów roz-

wiał się ostatecznie skutkiem widocznej ich bezsilności do odwrócenia zaboru i zelżenia miejsc świętych. Za opłatą pewnej nieznacznej sumy zdobywca zapewniał chrześcijanom i żydom bezwzględną wolność ich nabożeństwa. Za daną cenę dawano rzecz równej wartości. Wolność religijna kupowała się za pieniądze. Można przytoczyć wiele przykładów surowej uczciwości, z jaką naczelnicy arabscy wykonywali tę część swojej umowy. Za przykładem Omara na stopniach kościoła Zmartwychwstania danym, poszedł Moawijah, który rzeczywiście odbudował dla swych poddanych chrześcijańskich kościołów w Edessie, tudzież Abdulmalek, który zaczawszy przerabianie kościoła w Damaszku na meczet, zaniechał zaraz zamiaru, jak tylko dowiedział się, że podług brzmienia kapitulacyi, chrześcijanie mieli prawo do tego kościoła. Jeśli takie rzeczy działy się w pierwszej gorączce zwycięstwa, tedy zasady, z których to wynikało, nabrały jeszcze więcej siły, gdy Arabowie przejęli się barwą nestoryjańskich i żydowskich wpływów, kiedy zostali narodem naukowym. Powiadano o Alim, przybranym synie Mahometa i czwartym następcy jego na kalifacie, że sam się poświęcał literaturze. Z pomiędzy zdań jego przytaczają takie np. „odznaczenie się w umiejętnościach jest najwyższym zaszczytem“ „Nie umiera ten, co oddaje życie nauce.“ „Największą ozdobą człowieka jest uczoność.“ Jeżeli monarcha żywił i wyrażał takie uczucia niepodobna, ażeby ta polityka nie odniosła przewagi.

Oprócz tych były jeszcze inne, nie mniej potężne ponęty. Dla takiego, co sobie lekko traktował wiarę, lub który ją cenił mniej od opłaconej daniny, dosyć było powtórzyć krótką formułę z uznaniem jedności Boga i boskiego powołania w Proroku, ażeby zaraz zostać z jeńca lub niewolnika człowiekiem równym zdobywcy, przyjacielem jego. Bez wątpienia wiele tysięcy ludzi dało się uwieść w ten sposób. Co się tycze płci żeńskiej, system arabski wcale nie był ciemniejszy. Niektórzy utrzymywali nawet, że „kobiety chrześcijanki znajdowały w serajach rozkoszne ukrycie.“ Ale przedewszystkiem wielożeństwo przyczyniło się najskuteczniej do utrwalenia podbojów; powstawały tym sposobem liczne rodziny—są wzmianki że niektóre liczyły przeszło 180 dzieci—skupiły się w okresie kilkudziesięciu lat takie wypadki, jakie w innym razie byłyby wymagały wielu pokoleń do swego wypełnienia. Dzieci te szczyliły się z arabskiego swego pochodzenia, a nauczonymy zdobywców swoich, stawały się Arabami pod każdym względem. To rozszerzenie języka było czasami przyspieszane przez kalifów: tak Alwalid I zabronił używania języka greckiego, nakazując używanie natomiast arabskiego.

Przyczyny za-
trzymania się mu-
zulmaństwa.

Jeżeli tym sposobem z łatwością rozpoznajemy przyczyny, jakie wiodły do szybkiego rozrostu potęgi arabskiej—tedy również bez trudności dostrzeżemy i takie przyczyny, które doprowadziły do zachwiania jej, oraz do ostatecznego rozprzężenia. Podbój arabski, ze względu na rozmiary, w jakich był przedsięwzięty, wymagał poruszenia całego narodu. Mógł on być dokonany i czasowo utrzymywany tylko za pomocą nadmiernego i nieustannego wyprowadzania ludności istnie arabskiej. Minał stan nieruchomości, lub w najlepszym razie powolny postęp narodu, rozwijany w ciągu tylu wieków; społeczeństwo poruszyło się aż do fundamentów, oparował je szal fanatyczny: rzucano się na największe i najśmielsze przedsięwzięcia bez wahania; najdziksze nadzieje i namiętności ludzkie mogły się szybko zadowolić; bogactwo i wdzięki były dotykana nagrodą za waleczność w tém życiu, nie wspominając już o rajy w przyszłości. Ale takie rzucanie się narodu we wszystkich kierunkach mieściło w sobie rozrost rozmaitych interesów i sprzecznych polityk. Koniecznym

Konieczne roz-
przężenie systema-
tu arabskiego.

następstwem systematu arabskiego było rozpadnięcie się i rozprzężenie. Warunki wzrostu jego wskazywały napewno, że rozkład nastąpi w kierunku politycznym, nie zaś teologicznym, jak to miało miejsce z kościelnym systematem rzymskim. Wszystko to uwydatniło się tak w dawniejszej jak i w późniejszej historii Saraceńskiej.

Wpływ na niż-
sze klasy arab-
skie.

Wojny wiodą lud szybko przez wszystkie fazy istnienia jego. Arabowie potrzebowaliby kilku tysięcy lat do zrobienia takich postępów umysłowych, jakie zrobili w ciągu jednego wieku, gdyby jako naród pozostawali w pokoju głębokim. Nie tylko strząsnęli oni ten martwy ciężar, który hamuje ruchy narodu—nieruchomą masę pospólstwa—lecz zamienili tę masę na siłę żywotną. Postęp narodowy jest summą postępów indywidualnych; nieruchomość narodowa jest wynikiem kwijetyzmu osobistego. Życie arabskie biegło szybko, ponieważ przed każdym człowiekiem otwierał się zawód nieograniczony, a przecież, jakkolwiek szybkim mógł być ten ruch, objawiły się na nim te wszystkie nieuniknione fazy, przez które ludność szybkim czy powolnym krocząc uchem niezawodnie przejść musi.

Przegląd Kora-
nu.

Wpływ arabski, narzucający się Azji i Afryce drogą powodzeń wojennych i zagrażający nawet Konstantynopolowi, opierał się co do istoty swojej na podstawie umysłowej, której wartość wypada nam rozważyć. Koran, który jest tą podstawą, wywierał wielki wpływ na losy rodzaju

ludzkiego i dotychczas służy za zasadę życia dla znacznej części rasy naszej. Zważywszy na domniemane pochodzenie téj księgi—bezpośrednio od samego Boga—możemy słusznie spodziewać się, że wytrzyma miarę wszelkich zasad, jakie człowiek zastosować będzie mocen, oraz udowodnić prawdziwość i wyższość swoją przed trybunałem krytyki ludzkiej. Przy ocenie jęj musimy wciąż mieć na pamięci, że się nie

Mniemana jednolitość i dokładność jego.

Cechy, jakie tym sposobem powinienn zawierać.

mieni być zbiorem kolejnych objawień, poczynionych w szeregu wieków i przy rozmaitych zdarzeniach, lecz jest całkowicie utworem, podanym jednemu człowiekowi. Winniśmy więc wymagać po nim ogółowości, zupełności, wykończenia. Możemy więc spodziewać się, że przedstawi nam trafne poglądy na przyrodę i położenie tego świata, wśród którego żyjemy, oraz że pod względem tak duchownym, jak materyjalnym zawstydzi najznakomitsze pomysły genjuszu ludzkiego, gdyż wspaniała mechanika niebios i wdzięczne kształty życia ziemskiego są wyższe od czezych wymysłów człowieka. Przewyższając znacznie to wszystko, co pisali mędry indyjscy lub filozofowie greccy w materyjach mających związek z pochodzeniem, naturą i przeznaczeniem wszechświata, wzniosłością pojęcia i wytwornością wyrażeń, powinien on dostroić się do wielkości przedmiotu, którym się zajmuje.

Możnaby się spodziewać, że przedstawi z niewzruszoną powagą i rozstrzygnie ostatecznie te najważniejsze zadania, na których ćwiczyli swe władze umysłowe najzdolniejsi mężowie Azji i Europy przez tyle wieków, a które są podstawą wszelkiej wiary i wszelkiej filozofii, i że nam powie wyraźnie, w mowie nieomylnj, czém jest Bóg, czém jest świat, czém jest dusza i w czém człowiek posiada swój probierz prawdy; że wytłómaczy nam, jakim sposobem może istnieć złe na tym świecie, którego stwórca jest wszechmogący i zarazem dobry; że odkryje nam, o ile sprawy ludzkie są zależne od przeznaczenia, o ile zaś od wolnej woli; że powie nam, z kąd przychodzimy, jaki cel jest naszego pobytu tutaj i eo się z nami stanie późnięj. A ponieważ słowo pisane z roszczeniami do boskiego pochodzenia musi koniecznie nakazać wiarę dla siebie takim nawet, co najbardziej się opierają przyjęciu jego, ponieważ wewnętrzna zasadność staje się coraz silniejszą nie zaś słabszą, im surowszemu podpadnie badaniu—więc powinnyby ono obejmować takie rzeczy, które dadzą się udowodnić przy wzroście wiedzy lub genjuszu ludzkiego, tudzież uprzedzić wnioski jego. Takie dzieło, jakkolwiek szlachetném może być pochodzenie jego, nie powinno unikać, ale przeciwnie poszukiwać prób filozofii naturalnej, poczytując ją

nie za przeciwniczkę, lecz za najlepszą podporę swoją. Gdy lata miną, a nauka ludzka stanie się ściślejszą i obszerniejszą, wtedy wnioski jej muszą się okazać zgodnymi z tą księgą. Przy nadarzonej sposobności powinna przynajmniej podać nam zarysy wielkich prawd wykrytych przez astronomiją i geologiją, nie zaś podsuwać dziwaczne zmyślenia wieków dawniejszych, urojenia dzieciństwa ludzkiego. Powinnaby powiedzieć nam, jakim sposobem umieszczone są słońca i światy w nieskończonj przestrzeni, jakim sposobem występują one z kolei w czasie bezmiernym. Powinnaby powiedzieć, jak dalece Bóg wykonywa swe rządy wedle praw i jaki to jest punkt, w którym pozwala sobie odwoływać się do własnej opatrności lub wolnej woli. Jakże wielkim musi być opistego wspaniałegoświata, skreślony ręką Wszecmocną! Powinna określić stosunki człowieka do innych istot żyjących, miejsce wśród nich, przywileje i odpowiedzialność jego. Nie powinna pozwalać mu, ażeby szukał po omacku śladów filozofii greckiej i w końcu, ażeby chybił prawdy, lecz powinna nauczyć go, w czém się zawiera wiedza prawdziwa, uprzedzając nauki fizykalne, potęgi fizyczne i dobrobyt fizyczny czasów naszych—owszem odsłonić ku pożytkowi naszemu nawet takie rzeczy, których my dotychczas nie znamy. Rozbiór przedmiotów tak licznych i tak wzniosłych nie przekracza bynajmniej zakresu dzieła, które ma takie rozszczenia. Sposób, w jaki je traktuje, jest jedynym sprawdzianem tej powagi, z jaką wystąpić może przed późniejszymi wiekami.

Gdy sędzić będziemy podług takiej skali, to

Wady Koranu. Koran najzupełniej zawiedzie oczekiwania. Filozofija jego jest bez porównania niższą od pism Szakia Muni, założyciela Buddaizmu; uzezoność jego nie nie warta. Dosyć bogatym jest w rzeczy spekulacyjne lub wątpliwe, lecz w przedmiotach ścisłych, gdzie zaraz można zarządzić próbę, zawodzi najzupełniej. Jego astronomija, kosmogonija, fizyologija są tak dziecinne, że pobudzają do śmiechu, jeśliby przyzwoitość nie stała na przeszkodzie. Należą one do bardzo starych czasów, do zarania wiedzy ludzkiej. Ziemia utrzymuje się mocno na posadach swoich ciężarem gór; firmament wznosi się nad nią na podobieństwo sklepienia, nam zaś tłomaczy mądrość i potęgę Boga wzywając, żebyśmy znaleźli szparę w tém sklepieniu, jeśli zdołamy. Nieba są podzielone na piętra, w liczbie siedmiu; najwyższe z nich jest mieszkaniem Boga, którego tron—bo Koran nie odrzuca idei assyryjskich—podtrzymują skrzydlate istoty zwierzęce. Gwiazdy spadające są kawałami rozpalonych do ezerwoności kamieni, któremi aniołowie ciskają w duchy nieczyste, gdy te zbliżają się za-

Jego Bóg. nadto. Koran jest pełen uwielbień Boga i wystawia wielkość jego częstokroć w sposób weale wzniosły. Jakkolwiek z goryczą oskarża tych wszystkich, co mu dają równników i zapewnia, że grzech taki nigdy przebaczonej nie będzie, że w dniu sądu ostatecznego muszą odpowiedzieć na straszne pytanie: „Gdzież są moi towarzysze, o których rozprawialiście? i chociaż zaleca bezwarunkową ufność w łaskę Bożą i ogłasza za zbrodniarzy tych wszystkich, co religiją frymarczą—wszakże jego idee Bóstwa są zupełnie antropomorficzne. Jestto tylko człowiek olbrzymi mieszkający w raju. Pod tym względem jakkolwiek mogą być przytoczone ustępy wyjątkowe, przecież czytelnik po przejrzeniu 119 rozdziałów Koranu doznaje takiego wrażenia, iż te podały mu myśli niskie i niezgodne; nie dziwna téż, jeżeli jedna z sekt mahometańskich czyta go w ten sposób iż widzi się w możności utrzymywać „że od wierzchołka głowy do piersi Bóg jest próżny, od piersi zaś aż do dołu zsiadły; że ma kędzierzawe czarne włosy, a ryczy jak lew o każdej straży nocnej.“ Jedność, której broni muzułmanizm, jest jednością w szczególnym przeciwieństwie do Trójcy chrześcijańskiej i nauki o boskiem poczęciu. Zbawiciela naszego nigdy nie nazywają synem Boga, ale zawsze synem Maryi. Wszędzie objawia się jedno i to samo błędne pojęcie o przeznaczeniu wszechświata dla ludzi. Co się tycze człowieka,

Jego poglądy na człowieka.

Mahomet rozwodzi się dosyć obszernie nad stanem przyszłym i mówi jasno o zmartwychwstaniu, o sądzie ostatecznym, o raju, o katuszach w piekle, o robaku, który nigdy nie umiera i o mękach, które nigdy nie będą miały końca; lecz obok całej dokładności opisów przyszłości, znajdujemy wiele omyłek co do przeszłości. Jeśliby skromność nie wzbraniała mówić tu o pewnych ustępach, okazałobyśmy, jak słabą jest jego fizjologia, jak tylko zdarzy mu się coś nadmienić o pochodzeniu lub poczęciu człowieka. Nie o wiele téż chyba wyprzedził idee Talesa. Przewodnik tak niewiarogodny co do rzeczy przeszłych, nie może zasługiwać na wiarę co do wypadków mających nastąpić w przyszłości.

Nizszość jego od Biblii pod względem literackim.

O literackiej formie tego dzieła może nie wypada sądzić z tłumaczenia. Powiadają, że to był najdawniejszy utwór prozy arabskiej i przechwałka Mahometa o niedoścignionej doskonałości tego dzieła znalazła powszechne poparcie; ale nie powinniśmy ukrywać, że są ludzie bardzo uczeni, którzy je lekceważą. Najsławniejsze ustępy jego jak np. o naturze Boga w rozdziałach II, XXIV nie wytrzymują porównania z podobnymi ustępami psalmów i księgi Hioba. W stylu opowieściowym historia

o Józefie w rodz. XII okazuje podobną niższość w porównaniu z opowiadaniem tych samych wypadków w Genezie. Ubarwił Mahomet dzieło swoje wieloma legendami chrześcijańskimi, zaczerpniętymi prawdopodobnie z apokryficznej Biblii Ś. Barnaby; przeplata on też podanie Pisma Ś. o kuszeniu Adama, o potopie, o Jonaszu i wielorybie własnymi wymysłami i przyozdabia wszystko powieściami przypominającymi późniejsze arabskie powieści z Tysiąca Noey i Jednej, o Siedmiu śpiących, o Gogu i Magogu tudzież o rozmaitych cudach genijuszów, o czarach i zaklęciach.

Przyczyny zadziwiającego wpływu.

Bezstronny czytelnik Koranu dziwi się bez wątpienia, że utwór tak słaby posługiwał tak dobrze do celu. Ale co innego jest teoria, a co innego znowu praktyka religii: Koran obfituje w wyborne rady i przepisy moralności; układ jego jest tak urywkowy, że niepodobna odwrócić żadnej karty, żeby nie znaleźć maksym, na które każdy człowiek przystać musi. Ta urywkowa budowa nastreża wciąż teksty, zdania i przepisy, które są zupełnemi same w sobie i przypadają do rozmaitych przygód w życiu pospolitego człowieka. Znajdują się tam ciągle napomnienia o potrzebie, modlitwy przebaczenia, jałmużny, sprawiedliwości, postów, pielgrzymek i innych dobrych uczynków; ustawy dotyczące postępowania tak w domu jak w społeczeństwie, długów, świadectw, małżeństw, dzieci, wina i t. p. przedewszystkiem zaś ciągle podbudzanie do wojny z niewiernymi i bluźniercami. W życiu Azyjaty nie trafi się chyba takiej sytuacji, w którejby nie przyszły na pamięć stosowne ustępy z Koranu ku nauczaniu, napomnieniu, pocieszeniu, lub pokrzepieniu. Dla Azyjaty i Afrykanina takie pobożne wyjątki są o wiele pożyteczniejsze, niż jakakolwiek gruntowna teoria teologiczna. Ustrój umysłowy Mahometa nie nadawał się do obrabiania ważnych kwestyj filozoficznych [z tą głęboko obmyślaną zręcznością wielkich pisarzy greckich i indyjskich, lecz nikt nie przewyższył go w sztuce stosowania się do potrzeb duchownych klas niższych, dla których obmyślił nawet swój straszny fatalizm. Oczekuje nas los nielitościwy, lecz prorok nie jest pewnym: jaki mianowicie? „Każdy naród ma czas zakreślony dla siebie. Śmierć może pochwyć nas nawet na wysokości wieży, a sam Bóg tylko wie miejsce, na którym człowiek ma umrzeć.“ Po wielu wzmiankach o sądzie ostatecznym i zmartwychwstaniu, po wielu obietnicach raju i pogrózkach piekła, wyznaje on żałośnic: „Nie wiem, co się stanie z wami, ani ze mną w tamtym życiu.“

Rzeczywista natura jego.

Tak więc Koran zdradza pochodzenie ludzkie i to nie zbyt znakomite pod względem umysłowym.

Nie wynika ztąd wszakże, ażeby autor jego, jak to często utrzymywano, był prostym oszustem. Powtarza on ustawicznie: „jestem tylko publicznym kaznodzieją.“ Broni—ale nie bez cierpkości—dzieła swego przeciwko tym, którzy za życia jeszcze piętnowali je mianem kupy sennych marzeń lub, co gorsza, fałszerstwa. Nie on jeden przecie mniemał o sobie, że podlega nadprzyrodzonym objawieniom, boć to jest stan chorobliwy, do jakiego każdy dojść może przez posty i niepokój umysłowy.

W tém, co mówiłem o dziele, poczytywaném przez tyle milionów ludzi za objawienie Boże, pragnąłem zawsze przemawiać z uszanowaniem, ale téż ze swobodą, pomnąc jak wiele zawdzięcza téj księdze Azyja i Afryka w zakresie przewodnictwa w życiu codzienném, Europa zaś i Ameryka w zakresie oświaty naukowej.

Jak można było przewidzieć, nauki Koranu w ciągu wieków musiały uleść rozmaitym dodatkom fikcyjnym i wykładom sekciarskim. Aniołowie i genjusze figurują obficie w przesądach ludowych. Genjusze, czyli istoty z grubszego materiału, jedzące, pijące, i płodzące dzieci, są dwójaki: złe i dobre, a istniały przed człowiekiem, ponieważ zajęły ziemię przed Adamem. Zaraz po śmierci dwaj aniołowie żółto-zielonawej barwy, Monkir i Nekkar, badają każdego nieboszczyka, co do wiary w Boga i Mahometa; lecz dusza oddzielona od ciała przez anioła śmierci wstępuje do stanu pośredniego, oczekując zmartwychwstania. Jest jednak wielka różnorodność mniemań, co do jój dokładnego położenia przed dniem sądu ostatecznego: niektórzy mniemają, że się unosi około swojej mogiły; inni że wpada do wód Zemzen; inni, że wchodzi do trąby anioła zmartwychwstania, a widoczną jest jeszcze ta trudność, iż wszelkie umieszczenie jój stanoweze przed dniem sądu ostatecznego byłoby uprzedzało ten wielki wypadek, lub nawet czyniło go już niepotrzebnym. Co do zmartwychwstania jedni mniemają, że będzie ono tylko duchowe, inni że cielesne; ci ostatni utrzymują, iż os cocygis czyli ostatni krąg kolumny pacierzowej będzie, tak jak i dawniej był, zarodkiem, z którego przez odżywianie w ciągu dni 40 rozwinie się znowu ciało. Do znamion zbliżającego się zmartwychwstania należy téż wschód słońca od strony zachodniej. Obwieszą je trzy odgłosy trąby: piérwszy, zwany odgłosem burzenia, rozedrze ziemię aż do środka, zniszczy słońce i gwiazdy; drugi, odgłos badania, unicestwi wszystkie rzeczy materjalne oprócz raj, piekła i tronu Bożego. We czterdzieści lat potém anioł Izrafil zadmie na głos zmartwychwstania. Z téj trąby będą wydmuchnięte niezliczone myriady dusz, które w niej

miały schronienie lub leżały ukryte. Koran sam dopuszcza się sprzeczności w określeniu długości dnia tego: w jedném miejscu daje mu tysiąc, a w drugim 50 tysięcy lat. Mahometanie po większej części przyjmują ten dłuższy okres, ponieważ potrzeba osądzić i aniołów i genijuszów i ludzi i zwierzęta. Co się tycze ludzi—ci powstaną w naturalnej swojej postaci, ale nago; na zbawionych czekają białe skrzydlate wielbłądy ze złotemi siodłami. Gdy podział dokonany zostanie, bezbożni doznają nieznośnego gorąca od słońca, które, będąc znów do istnienia powołaném, zbliży się do nich na milę i obudzi taki wylew potu, że ci, stosownie do stopnia swój winy, zanurzą się w nim od pięt aż do ust; lecz sprawiedliwych osłoni cień tronu Bożego. Sędzia zasiądzie w obłokach; przed nim leży księga otwarta, a każda istota powoływana będzie z kolei do zdania liczby z czynów swoich. Dla pośpiechu anioł Gabryjel będzie trzymał szalę, której jeden talerzyk będzie wisiał nad rajem, a drugi nad piekłem. Na téj szali będą ważne wszystkie uczynki. Jak tylko wyrok wydanym zostanie, całe zgromadzenie długim szeregiem przejdzie przez most Al-Sirat. Jest on tak wązki jak ostrze miecza, a leży nad otworem piekieł. I Mahomet i jego wyznawcy wyjdą szczęśliwie z sądu tego, lecz grzesznicy dostaną zawrotu głowy ze strachu i spadną do miejsc a męczarni. Błogosławieni doznają pierwszego przedsmaku szczęścia przy stawie, który się zasila wodą za pomocą rur srebrnych z rzeki Al-Kawtor. Ziemia w raju jest zrobiona z piżma, rzeki tam płyną spokojnie po kamykach rubinowych i szmaragdowych. Z pereł próżnych, służących za namioty, będą wychodziły huryski czy rajskie dziewice, otoczone tłumami przesielnych chłopaków. Każdy święty będzie miał 70,000 sług i 72 dziewice. Do tych niektórzy litościwsi muzułmanie dodają jeszcze swe żony, z którymi żyli na ziemi; lecz prawowierni złośliwego usposobienia twierdzą, że piekło jest już prawie napełnione kobietami. Jakżeby mogło być inaczej, skoro nie wolno im tu na ziemi modlić się w meczetach? Brakuje mi miejsca na opisywanie jedwabnych złotogłowiów, zielonych sukien, miękkich kobierców, uczt, nieustannych muzyk i śpiewów. Z uświęconego ciała ustąpią wszelkie nieczystości, nie w ten sposób jak za życia, lecz przez wonne zapachy kamfory i piżma. Nikt się nie będzie uskarżał: jestem znużony; nikt nie powie: jestem chory.

Sekty Mahometañskie.

Po tych sprzecznościach, dzieciństwach i niemożnościach, jakieśmy w poprzednich paragrafach wskazywali, można przewidzieć, że wiara Mahometa musiała się rozpaść na liczne sekty. Powiadają, że sekt takich można

naliczyć co najmniej 73. Niektórzy, jak Sunnici, trzymają się tradycyi; niektórzy znów zajmują się trudnościami filozoficznymi, istnieniem złego na świecie, przymiotami Boga, bezwzględniem przeznaczeniem i wiekuistém potępieniem, niewidzialnością i bezcielesnością Boga, zdolnością jego do ruchów w przestrzeni: te i tym podobne punkta dostarczają obfitego materiału do sporów sekiarskich. Jakby na pokazanie, o ile mogą się oddalić od zasadniczych podstaw Koranu ci nawet, co się mienia być znawcami jego, istnieją pomiędzy Szytami tacy, którzy mniemają, że Ali był wcieleniem Boga; że istniał on jeszcze przed stworzeniem wszystkich rzeczy; że nie umierał nigdy, tylko wstąpił do nieba i że znowu powróci w chmurach, ażeby świat sądzić. Lecz wielcy filozofowie mahometańscy, przyjmując poprostu naukę o jedności Boga za jedyną rzecz, której człowiek pewnym być może, spoglądają na wszystko inne, jako na czeze baśnie, z których jest wszakże taki pożytek, iż dostarczają sporów a więc i zajęcia sektatorom, tudzież uciechy dla umysłów nieukształconych.

Działanie wiary mahometańskiej na chrystyjanizm.

Tak usadowił się w Afryce północnej błąd księżyc Arabski, którego jeden róg sięgał Bosforu, a drugi wychodził po za Pýrenee. Na chwilę zdawało się, że złowieszczy meteor urośnie do pełni i ógarnie całą Europę. Chrystyjanizm utracił na zawsze najważniejsze kraje, na które rozciągał się niegdyś wpływ jego: Afrykę, Egipt, Syryją wraz z Ziemią Świętą, Azyją Mniejszą, Hiszpaniją. Przeznaczeniem jej było téż utracić nareszcie i swoją wschodnią stolicę. Zamiast tych starożytnych i sławnych krajów cofnął się on ku Gallii, Brytanii, Skandynawii, Germanii. Ale w tych dzikich krajach, cóż mogło zastąpić owe wielkie stolice, wstawione w dziejach kościoła, sławne na wieki we wspomnieniach rodzaju ludzkiego—Kartaginę, Aleksandryją, Jerozolimę, Antyochiją, Konstantynopol? Była to licha zamiana. Prace fizyczne i umysłowe, których widownią były niegdyś te miasta; kazania, pokuty, modły tak hojnie w nich szafowane, nie wydały skutku przewidywanego i oczekiwanego. W teologii i moralności lud postępował w dół coraz niżej. Patryjotyzm wygasł. Zdradzano państwo, ażeby swoją sektę zabezpieczyć; za zdradę zapłacono im jarzmem.

Z tych smutnych wypadków możemy się nauczyć, iż zasady, któremi rządzi się świat moralny, są podobne do zasad panujących nad światem fizycznym. Bieg wypadków oznacza się nie ciąglem wdawaniem się Boga, które sprawiałoby luki w działaniu historycznym, nie cudami i dziwami: owszem sprawy następują jedna po drugiej w stosunku przyczyny i skutku.

Uwagi nad biegiem wypadków historycznych.

Najwyższy rozwój pierwotnego chrystyjanizmu osiągał granic cesarstwa rzymskiego; położenie Kościoła zależało od polityki, było jej bezpośredni następstwem i wynikiem. Utrata Afryki i Azji podobnież zostawała w związku z ruchem arabskim. Nie znam w historii żadnego wypadku, nad którym człowiek myślący mógłby z większym rozmyślać pożytkiem, jak nad utratą Azji i Afryki. Może to usunąć z umysłu niejedną fałszywą ideę i doprowadzić do wyższego, bardziej filozoficznego, a zatem poprawniejszego poglądu na bieg wypadków ziemskich.

ROZDZIAŁ XII.

Wiek Wiary na Zachodzie.

Od Wieku Wiary na Wschodzie przechodzę teraz do wieku Wiary na Zachodzie. Pierwszy zakończył się, jakśmy widzieli, przedwcześnie skutkiem przeobrażenia się ludów przez działania wojenne, podboje i wielożęstwo; drugi wśród bardziej przyjaznych okoliczności stopniowo wypełnił przeznaczone dla siebie fazy i po upływie wielu wieków przeistoczył się na Wiek Rozumu.

Jeżeli się gromadzi tyle wspomnień najwyższej wagi dokoła Jeruzolimy, „świętego Grodu“ na Wschodzie; tedy niemniej ich chyba wiąże się z Rzymem, tём „Wiecznym Miastem“ Zachodu.

Cechuje się głównie spogańszczeniem religii. System byzantyjski, którego początki kryją się w polityce dumnego wojownika, walczącego o władzę najwyższą, i w planach nieznoszącego współzawodników duchowieństwa—rozszerzył się na wszystkie zachodnie i południowe części państwa rzymskiego i został przyjęty nareszeie w samej Italii wraz ze swą nienawiścią do wiedzy ludzkiej, ze swymi spaczonymi wyobrażeniami i praktykami religijnymi—przyjęty nie przez Rzymian, bo ci już istnieć przestali, lecz przez mieszaninę Gotów i różnoplemieńców, którzy zajęli półwysep. Grzegorz Wielki jest wcieleniem idei téj wyrodzonej ludności. Ten szkodliwy system, żywiony na Wschodzie był obalony toporami Wandalów, Persów, Arabów w rodzinném swém gnieździe; wszakże latorośl zasadzona w Rzymie rozwi-

nęła się samoistnie z niespodziewaną świetnością i przykryła ponurym swym cieniem Europę na kilka wieków. Kto wiedział, czém była religija za dni apostolskich, ujrzałby z niezmierném zdumieniem, co to do niej wszczepiono i co jej miano nosi.

Wpływ utraty Afryki na wypadki w Italii.

W ostatnim rozdziale widzieliśmy, jakim sposobem przez napad Wandalów Afryka została dla cesarstwa straconą—była to sroga klęska, ponieważ ze wszystkich prowincyj najmniej wymagała kosztów, a najwięcej produkowała, dawała ludzi, pieniądze i, co miało może jeszcze więcej znaczenia, zboże dla Italii. Niespodziane powstrzymanie zwykłych dowozów uniemożliwiło rozdawnictwo zwykłych racyj w Rzymie, Rawennie, Medyjołanie. Italią nawiedził głód, pociągając za sobą nieuchronny ubytek ludności. W dodatku do tych nieszczęść, król Hunów Attyła, czyli jak sam siebie nazywał „Biez Boży“ napadł cesarstwo. Bitwa katulaunicka, konwulsyjna, śmiertelna walka cesarstwa Rzymskiego, powstrzymała jego zapęd w 451 r.

Upadek i grabież Rzymu.

We cztery lata po tym wypadku, skutkiem intryg w rodzinie cesarskiej z Afryki do Rzymu został wezwany Genseryk, król Wandalów. Okrucieństwa popełnione za dawnych czasów na Kartaginie pod rządami senatu rzymskiego, zostały teraz pomszczone. Przez 14 dni Wandalowie pustoszyli miasto, dopuszczając się niesłychanych okropności. Okręty, wprowadzone do Tybru, dały im możność dokonać dzieła rabunku daleko skuteczniej, niżby to uczynić mogła jakakolwiek wyprawa lądowa. Przewieziono do Kartaginy skarby Rzymu i mnóstwo jeńców z arystokracji. We dwadzieścia jeden lat potem, w r. 476 zachodnie cesarstwo zgasło.

Tak więc zdrada Aryjanów afrykańskich nie tylko wprowadziła Wandalów do najważniejszej prowincyi, o ile to się tyczyło Italii, ale też dostarczyła narzędzi do obalenia Rzymu. Ale cesarz Justynianin,

Skutki wojen Justynianina.

zaledwo odzyskał Afrykę, gdy zaraz pokusił się o podbicie Gotów, podówczas posiadających Italię. Wódz jego Belizaryjusz zdobył Rzym 10 Grudnia 556 r. W późniejszych działaniach wojennych przeciwko Witygesowi Italię została spustoszoną, ludność padała od miecza, zarazy i głodu. Wszędzie burzono sławne zabytki starożytności; posągi, jak np. z mauzoleum Hadryjana, ciskano na oblegających miasto. Operacje te zakończyły się poddaniem się Witygesa Belizaryjuszowi przy zdobyciu Rawenny.

Leez jak tylko usunięto nacisk wojskowy, natychmiast wybuchło powstanie. Gotowie odebrali znowu Rzym; mury jego zniesiono; przez 40 dni stał on opuszczony od mieszkańców, a to wychodźstwo zakończyło się jego upadkiem. Belizaryjusz wyprawiony powtórnie przez cesarza, wkroczył znowu do miasta, leez był zbyt słaby, aby je utrzymać. Przez cztery lata pustoszyli Italię Frankowie i Gotowie. W końcu posłał Justynijan eunucha Narsesa z dobrze zaopatrzonem i uzbrojonym wojskiem. Monarchija ostrogocka została obalona; cesarz rządził Italię przez swoich exarchów w Rawennie.

Ale ileż to wszystko kosztowało? Możemy odrzucić poprzednio udzieloną wiadomość, iż Italiya postradała 15 milionów ludności na tój zasadzie, że podobne obliczenia przechodziły zakres uzdatnienia ludzi, pozostałych przy życiu—ale z samego podania takiej cyfry wnosić możemy, jak straszną przebyli oni katastrofę. W innych gałęziach resztki cywilizacyi znikają szybko: dolina Dunaju odpadła znów do stanu barbarzyńskiego; brzeg afrykański stał się pustkowiem; Italiya—ohydną pustynią, a nieodzownem następstwem wytepienia rodowitych Italijczyków i zastąpienia ich barbarzyńskimi przybyszami, było pograżenie nielicznej ludności półwyspu w niższy stan psychiczny. Była już ona przygotowana do zmateryjalizowanej religii, która nadchodziła. Niezatarte znamię było wyrte na tym zbliżającym się wieku Wiary. Wschód i Zachód okazały zarówno nieudolność rządów kościelnych. Święte miasto Wschodu i Zachodu upadło; Jerozolima została zdobytą przez Persów i Arabów: Rzym był zrabowany przez Wandalów i Gotów.

Ale, żeby należycie opisać bieg spraw, muszę nieco cofnąć się wstecz. Przy ważnych wypadkach politycznych, przypadających na czas zgonu Leona W-go i założenia królestwa Italii przez barbarzyńcę Odoakra w latach 476—490, zdawało się, że biskupi Rzymscy biorą mały udział. Bez wątpienia przewidywali oni z jednej strony przemijającą naturę tych wypadków, z drugiej zaś widzieli jasno przed sobą drogę do trwałej władzy duchownej. Chrześcijanie we wszystkich krajach przez czas długi wyrażali zupełną obojętność na losy starego Rzymu; a wśród upadku jego papieże nieustannie krzątali się około założenia głębokich fundamentów dla władzy swojej. Jeżeli małą przywiązywali wagę do kwestyi, kto będzie świeckim rządcą Italii, to w stosunkach z wielkimi swymi współzawodnikami, biskupami Konstantynopola i Aleksandryi, byli czujni i energiczni. Stawało się widocznem, że chrześcijaństwo musi mieć głowę i że skoro takie zwierzchnictwo raz się ustali stanowczo,

Spaczone wyobrażenia nadchodzącego wieku wiary.

Nieustanny pochód Rzymu do zwierzchnictwa.

to się wywiąże z niego później zwierzchnictwo nad świecką potęgą. Z pomiędzy wszystkich celów ambicyi ludzkiej zwierzchnictwo takie najbardziej godne było walki.

Pilnując wytrwale każdej dogodnej sposobności, skoro się nadarzyła, Rzym niezachwianie domagał się, ażeby wyroki jego były nawet w Konstantynopolu wykonywane. Taki wypadek wydarzył się szczególnie w sprawie biskupa owego miasta Akacyjusza, który otrzymał naprzód napomnienie od Feliksa, biskupa Rzymskiego, a nareszcie został wyklęty. Wynikła trudność co do sposobu ogłoszenia wyroku, lecz zuchwały mnich jakiś przyczepił ów protokół do sukni Akacyjusza w chwili, gdy ten wchodził do kościoła. Niezrażony tém Akacyjusz pełnił dalej swe posługi duchowne i, powstrzymując się z zimną krwią, rozkazał wykreślić imię rzymskiego biskupa Feliksa z listy biskupów, zostających w jedności ze Wschodem. Tym sposobem Rzym i Konstantynopol wzajemnie się wykluczali z Kościoła. Właśnie odnośnie do tej sprawy papież Gelazy, udając się do cesarza, powiada: „Są dwie władze, które światem rządzą—cesarska i arcy-kapłańska. Jesteś monarchą rodzaju ludzkiego, lecz uchylasz głowę przed tym, który stoi na czele rzeczy boskich. Z tych władz wyższą jest kapłańska i ma zdawać sprawę z czynów królewskich w dniu sądu ostatecznego.“ Jestto już głos nie słabego księdza, lecz arcy-kapłana, który czuje swą potęgę.

Podbój gocki nadaje papieżom aryjańskiego pana.

Podbój Italii przez Ostrogotę Teodoryka w r. 493 nadaje biskupom rzymskim aryjańskiego monarchę i przedstawia światu anomaliją, że heretyk wspiera namiestnika Boskiego na ziemi. Wynikł spór pomiędzy dwoma współzawodniczącymi kandydatami o obiór, a ich stronnictwa, naśladując przykład Wschodu, napełniały miasto mordami. Monarcha gocki rozkazał, aby ten, który otrzymał większość głosów i weześniej był wyświęcony, został téż w godności uznany. Tym sposobem papieżem został Symmachus.

Następca Symmacha, Hormisdas ponowił próby skłonienia cesarza wschodniego, Anastazyjusza, ażeby przyzwolił na zdegradowanie Akacyjusza wraz z jego stronnictwem i żeby wymógł przyzwolenie na duchowieństwie swoim—ale nadaremnie. Nareszcie Rzym przeprowadził swoje żądanie po wstąpieniu na tron cesarski Justyna; wszystkie warunki były przyjęte, schyzma zakończyła się poniżeniem biskupa Konstantynopolitańskiego, jak powiadano, dzięki prawowierności cesarza. Ale wkrótce okazało się z niewątpliwych wskazówek, że to zwycięztwo religijne było okupione równoważną ofiarą doczesną.

Przeciwno niemu
spiskują cesarz
i papież.

Król gocki wy-
krywa je.

Wykryto w Rzymie spiski przeciwko królowi Gotów Teodorykowi i wszędzie szeptano pogłoski, że nie długo oręż Konstantynopola wyzwoli Italię z pod jarzma Aryjańskiego. Nie ulega wątpliwości, że Teodoryk odkrył zdradę. Była to zła zapłata za jego bezstronną sprawiedliwość. Odrazu rozbroił on całą ludność Rzymu. Będąc dawniej łaskawym monarchą, wykonał teraz straszną zemstę. W tychto zajściach filozof Boecyusz i senator Symmachus padli ofiarą jego gniewu. Sam papież Jan został do więzienia wtrącony i tam umarł w nędzy. W przedstawieniach swych do Justyna wielki monarcha barbarzyńca wyraża uczucia znacznie wyższe nad czasy swoje, i temi uczuciami kierował się dotychczas w postępkach swoich. „Przywłaszczać sobie władzę nad sumieniami—znaczy to przywłaszczać sobie przywileje Boga. Z natury rzeczy władza monarchów ogranicza się do rządów politycznych. Mają oni prawo kary tylko na tych, którzy mącą pokój publiczny. Najniebezpieczniejszą herezyją jest ta, gdy monarcha oddziela się od części swoich poddanych z powodu, że wiara ich nie zgadza się z jego wiarą.“

Spisek dojrzewa.

W kilka lat potem Teodoryk umarł—jakiś prawowierny pustelnik widział, jak duszę jego niesli djabli do krateru wulkanu Lipari, który podług pojęć owoczesnych był otworem piekła—gdy napad Justynijana na Italię dowiódł, o ile uzasadnionemi były podejrzenia jego. Rzym wszakże wcale nie odniósł tych korzyści, jakich się spodziewał; trudne do pojęcia zepsucie Konstantynopola zostało do Italii przeniesione. Papież Sylweryusz, który był synem papieża Hormisdy, został złożony przez żonę cesarza, Teodorę. Ta kobieta, niegdyś pospolita wszetecznicą, sprzedała godność papieżką Wigilijuszowi za 200 funtów złota. Jęj spółniczka, Antonina, bezeena żona Belizaryusza, zdarła szaty z Sylweryusza i ubrała go w suknie mnisze; poczem skazano go na wygnanie na wyspę Pandataria, dla zbrodniarzy przeznaczoną, i tam umarł. Wigilijusz przyjął Eutychemianizm, zamordował—jak powiadają—jednego ze swych sekretarzy i kazał smagać do śmierci syna jego siostry: skosztował więc czary, którą tak często podawano biskupom Konstantynopola; rozumiał w jakim poszanowaniu monarcha jego utrzymuje namiestnika Bożego na ziemi. Zmuszony przyjechać do tej stolicy, aby uznać poglądy teologiczne, rozwinięte przez Justynijana, trzykroć je przyjmował i trzykroć odwoływał; rzucił ekskommunikę na patryjarchę konstantynopolitańskiego i sam został przez niego ekskommunikowany. Przy osobistych

Podpadnięcie pa-
pieża pod władzę
cesarza.

swych zajściach z urzędnikami cesarskimi, był wywleczony z przed ołtarza za nogę tak gwałtownie, że zapadła się nad nim część gmachu; zamknęli go oni w więzieniu, żywiąc chlebem i wodą. Potém umarł jako wygnaniec w Sycylii. Bezpośredniém następstwem podboju Italii było poniżenie papieżów do stanowiska patrijarchów konstantynopolińskich. Takie to były gorzkie owoce zdrady ich względem królów gockich. Justynijan zawdzięczał swe powodzenie duchowieństwu; odniosło ono za to nagrodę w spustoszeniu na kraj sprowadzoném i w nieubłaganj tyranii, jaką na siebie samo ściągnęło.

Wśród spustoszenia i poniżenia wiek Wiary przybierał w Italii stopniowo wyraźne zarysy spogańszczenia, które było popierane jako środek polityczny na Wschodzie, stało się koniecznością na Zachodzie. Mąż taki jak Grzegorz Wielki urodzony w wysokim stanie, który go uzdatniał do obejmowania rzeczy z ogólnego punktu widzenia, mógł zrozumieć jasno, że stan psychiczny niższych warstw społecznych wymagał ustępstw zastosowanych do ich wyobrażeń. Należało połączyć wiarę myślących z przesądami pospólstwa.

Tak téż stało się rzeczywiście. Dla jasnego wyrozumienia tych wypadków muszę mówić naprzód po I-sze o czynach papieża Grzegorza W-go, który zorganizował idee wieku i dał im szatę, zastosowaną do wymagań czasu, po2-re o stosunkach, w jakich wkrótce władza papieżka stanęła do królów Francyi, którzy umocnili dzieło Grzegorza, podtrzymywali je i rozpostarli na całą Europę. Sprawom tym niemało interesu dodaje ta okoliczność, że utworzone w ten sposób wpływy przetrwały dłużej, niż same przyczyny pierwotne i po upływie przeszło tysiąca lat, jakkolwiek zbutwiałe i zgniłe, są jeszcze kamieniem obrazy dla postępu ludów.

Grzegorz Wielki. Jego pochodzenie patrycyjuszowskie i wybitne zdolności zwróciły na niego w młodym wieku jeszcze uwagę cesarza Justyna, który go mianował prefektem Rzymu. Gdy się usunął dla kościoła od świetności życia świeckiego, posłano go, jeszcze jako dyjakona, do Konstantynopola z tytułem nuneyjusza. Wywiązawszy się z powierzonych mu obowiązków ze szczególną zręcznością i mocą charakteru, przyjął znowu życie zakonne po powrocie wśród wzrastającj z dniem każdym dobrej sławy. Obrany papieżem przez duchowieństwo, senat i lud rzymski w r. 590 błagał on cesarza z wybornie udanym wstrętem, ażeby odrzucił jego obiór, a gdy mu odmówiono uciekł z miasta ukryty w koszu. Powiadają, że kryjówka

w której się schronił, została odkrytą dzięki okazującemu ją światłu niebieskiemu, które nad nią stało i wskazało wiernym opornego papieża. Działo się to w czasie głodu i morowego powietrza.

Raz zostawszy arcy-kapłanem, ten mnich surowy w jednej chwili przybrał taki charakter, jaki już okazał był w Konstantynopolu i objawił przymioty wielkiego męża stanu. Urządził on liturgiją rzymską, kalendarz świąt, porządek processyjonalny, krój ubiorów kapłańskich; sam odprawiał kanon we mszy, wprowadził wiele uroczystych i wspaniałych obrzędów i wynalazł śpiew, znany pod jego imieniem. Zakładał szkoły muzyczne, zarządzał dochodami kościoła ściśle i sumiennie, dawał przykłady miłosierdzia i rozdawania jałmużny; bo nędza owoczesna była tak wielka, że nawet matrony rzymskie korzystać musiały z dobroczynności Kościoła. Pozwalał on na sprzedaż własności kościelnej w celu wykupywania niewolników, tak świeckiego jak duchownego stanu.

Niesforne duchowieństwo i rozwięzłe pospólstwo ucuły wkrótce, jaka ręka teraz wodze trzyma. Pilnie czuwał on nad niższymi pastarzami, wymierzając im sprawiedliwość i surowo karząc wykraczających. Zmusił biskupów włoskich, ażeby go za swego metropolitę uznali. Rozciągnął wpływ swój na Grecyją i zakazał symoniją w Galii; przyjął na łono kościoła Hiszpaniją, która teraz wyrzekła się swego aryjanizmu; wyprawił missyjonarzy do Brytanii i nawrócił pogan w tym kraju; wytepił pogaństwo w Sardynii; stawiał opór patryjarsze konstantynopolitańskiemu Janowi, który poważzył się przyjąć tytuł biskupa powszechnego; przedstawił cesarzowi, do jakiego upadku prowadzi duma, ambicyja i zepsucie duchowieństwa i oparł mu się w kwestyi prawa, wzbraniającego wojskowym wstępować do klasztorów. Nie zgadzało się z charakterem takiego człowieka uchylać się od kierownictwa sprawami politycznymi: mianował też trybunów i kierował działaniem wojsk.

Jego zabobonność. Nikt nie zdoła otrząsnąć się z systematu, który nadał mu władzę, nikt nie może wyzwolić się od barwy czasu, którego jest przedstawicielem. Chociaż pod wieloma względami Grzegorz wyprzedzał wiek swój, to jednak był on obłudny i głęboko zabobonny. Nienawidził wiedzę ludzką więcej niż byzantyńczy. Mniemanie, często wygłaszane, że nadchodzi koniec świata, zostawało w ciągłej sprzeczności z czynami, które nieustannie zmierzały do ugruntowania przyszłej monarchii papież-

Materyjalizuje on religiję.

kięj. Pod nim to uświęconym został ów mytologiczny chrystyjanizm, który miał stać się religiję Europy na wiele wieków i do którego przyjęto cześć

Najświętszej Panny za pomocą posągów i obrazów mających zdobić wspaniałe, ku jęj sławie wzniesione kościoły; wprowadzono dziwne cuda działane przy trumnach świętych; ciągle mieszanie się aniołów i czartów w sprawy ziemskie; prawdziwość legend, które pod względem nieprawdopodobieństwa przewyższały baśnie mytologii greckiej; umieszczenie nieba o kilka mil po nad powietrzem, a piekła we wnętrzościach ziemskich z bramę w kraterze wulkanu Liparyjskiego. Te dziwaczne przywidzenia zrobił on rzeczywiłą, codziennę praktyczną religiję Europy. Podzielając nienawiść duchowieństwa do nauki

Nienawiść jego do nauk.

ki ludzkiej i przeprowadzając zasadę, że „niewiadomość jest matką pobożności,“ wygnął z Rzymu wszystkie nauki matematyczne i spalił bibliotekę Palatyńską, założoną przez Cezara Augusta. Była ona szacownę ze względu na liczne a rzadkie mieszczące się w niej rękopisma. Zakazywał studjowania klasyków, kaleczył posągi i burzył świątynie. Nienawidził największe zabytki genjuszu

I wygnanie pisarzy klasycznych.

klasycznego, ścięgał z mściwym fanatyzmem dzieła Liwijusza, na które się szczególnie oburzał. Słusznie powiadano, że „był on najzawziętszym wrogiem nauki, jaki żył kiedykolwiek“ że „żaden jasny promień nie zaświtał nad jego zabobonnę duszę.“ Przechwalał się, że własne jego dzieła były pisane bez żadnej uwagi na prawidła grammatyczne i poczytał za zbrodnię jednemu księdzu, że grammatykę wykładał. Miał na celu zastąpić pisma pogańskie innemi, które, jak sądził, mniej będą dla prawowierności niebezpieczne i tak dobrze udało mu się wypełnić w Italii znakomitych jęj pisarzy pogańskich, że gdy jeden z następców jego posłał do Pepina króla Franków „książki, jakie wynaleźć zdołał,“ były to tylko „antyfonaryjusz, grammatyka i dzieła Dyjonizego Areopagity.“ Był on prawdziwem uosobieniem systemu ciemnoty.

Stopniowe przygotowanie do ponizenia religii.

Jeżeli klęski, jakie na Italię spadły, wydały w niej ludność nędzną, której potrzeby mogły być zaspakowane tylko przez religiję spogańszczoną, tedy i klasy wyższe na całej przestrzeni cesarstwa oddawna dążyły w tymże kierunku. Ktokolwiek badać będzie rozwój chrystyjanizmu od najpierwszych jego wieków, dostrzeże, iż nie mógł zeń wyniknąć żaden inny rezultat prócz odrzucenia nauki gruntownej i sprzymierzenia się ze sztuką. Dostę jest tylko porównać ubóstwo i prostotę pierwszych uczniów

z rozpasaniem, do jakiego się doszło o kilka pokoleń później. Cypryan uskarża się na cheiwość, dumę, zbytki, i usposobienie do światowości chrześcijan, a nawet duchowieństwa i spowiedników. Niektórzy nie wzdrygali się wchodzić w związki małżeńskie z poganami. Klemens Aleksandryjski z goryczą powstaje na „występki bogatęj i zbytkującej gminy chrześcijańskiej—wytworne stroje, złote i srebrne naczynia, wystawne uczty, złożone lektyki i powozy i na łazienki prywatne. Kobięty chowały indyjskie ptaki, medyjskie pawie, psy maltańskie i małpy zamiast utrzymywania wdów i sierot; mężczyźni posiadali tłumy niewolników.“ Z postępem czasu taki stan rzeczy, zamiast polepszania się, pogorszał się. Nie tylko w kołach ludzi lekkomyślnych, ale i u osób historycznych objawiał się pociąg do ceremonij dawnęj, opuszczonej wiary, przywiązanie do starożytnych obrzędów, a może nawet obojętność religijna dla nowych. Uwaga ta wybitnie stosuje się do epoki Justynijana. Boecyjusz w najlepszym razie był filozofem pogańskim; Trybonijana, znakomitego prawnika, autora Kodeksu Justynijańskiego, podejrzewano że był ateuszem.

Na wschodzie przepych dworów biskupich bu-
 dził podziw u tych nawet, którzy byli oswojeni
 z dworem cesarskim. Szczególnie wychwalano pię-
 kne urządzenie orszaków i wspaniałe uczty w pałacach biskupich.
 Dziwne pojęcia o wyższej wartości bezceństwa utrzymywały się długo
 między pobożniejszymi, którzy z niechęcią udzielali przyzwolenia na-
 wet na małżeństwo. „Cenię stan małżeński, ale najbardziej dla tego
 że wydaje dziewice,“ była to weale dwuznaczna pochwała z ust św. Hie-
 ronima. Pomiędzy duchowieństwem, które pod naciskiem tego wzra-
 stającego uczucia uznawało za stosowniejsze dla siebie powstrzymywał
 się od małżeństw, weszło w zwyczaj—jak się dowiadujemy z naka-
 zów i skarg—żyć z „kobietami uboecznie wprowadzonymi,“ jak je
 nazywano. Uchodziły one za siostry kapłanów, którzy częstokroć
 dawali dowody dobrego gustu w wyborze znakomicie pięknych współ-
 nieczek grzechu. Prawo Honoryjusza położyło koniec tym bezceń-
 stwom. Dzieci pochodzące z takich związków, zdaje się, nie sprawia-
 ły żadnego nadzwyczajnego zgorszenia. Na weselach śpiewano zwy-
 kle hymny Wenery. Uprawa muzyki zwracała już
 w najdawniejszej epoce uwagę wielu wielkich ducho-
 wnych—Pawła Samosateńskiego, Aryjusza, Chryzo-
 stoma. Przy pierwszych zgromadzeniach zapewne wszyscy pobożni
 śpiewali spólnie hymny i psalmy. Stopniowo wszakże wprowadzono

Wytwność i ze-
psucie.

Pogańskie zwy-
czaje w chrystyja-
nizmie.

Sprzymierza się
ze sztuką.

kunsztowniejsze zmiany i użytkowano chór greckiej tragedyi pod postacią śpiewu antyfonalnego. Później śpiew Ambrozyjański ustąpił miejsca szlache tnemu śpiewowi rzymskiemu Grzegorza W-go, który słusznie został uznany za podstawę tego wszystkiego, co w muzyce nowoczesnej jest najwspanialszego i najwznioślejszego.

I odrzuca naukę. Wraz ze spustoszeniem jakiemu uległa Italija, język łaciński wygasł. Lecz literatura rzymska nigdy się nie nawróciła na wiarę chrześcijańską. Z liczby Ojców kościoła żaden z celniejszych pisarzy nie był Rzymianinem; wszyscy pochodzili z prowincyi. Podstawą literacką były Pisma hebrajskie i Nowy Testament, poetyczne zaś obrazy zapożyczano po większej części od proroków. W dziełach historycznych objawiał się niepojęty prawie dla nas brak sumienności i prawdy; tak Euzebijusz wyznaje prostodusznie, iż w historii swojej będzie opuszczał to wszystko, co może zmierzać do znieważenia kościoła, a to wszystko wychwalać będzie, co może przyczynić mu sławy. Tę samą zasadę przeprowadzano w niezliczonych legendach, pomiędzy któremi zdarzały się rozmaite fałszy, a zadziwiająca łatwowierność owych czasów dawała im wiarę zupełną, chociażby nawet obrażały zdrowy rozsądek. Ale czegoż więcej można się było spodziewać po tych pokoleniach, które mogły wierzyć, iż tory wozów faraonowych są dotychczas wyciśnięte na piaskach morza Czerwonego, że ani wiatry, ani fale nie mogły ich zatrzeć? Ktoby się poważył obrazić zamiłowanie publiczności do tych lichych baśni, ściągnałby na siebie gniew społeczeństwa i zostałby napiętnowany mianem niedowiarka. W wykładach Pisma Świętego, a nawet we wszystkich komentarzach do znakomitych pisarzy, nieustannie odwoływano się do fantastycznych mistyfikacyj i wykrywania tajemnych znaczeń, a w wynajdywaniu ich objawiała się częstokroć w wysokim stopniu twórczość i pilność; lecz te pisma hermeneutyczne i polemiczne są nudne do nie zniesienia; nie wynagradza tych nudów nawet ich mściwa gwałtowność.

Malarstwo i snycerstwo. Stosunek kościoła do sztuk pobratymczych—malarstwa i rzeźbiarstwa—został bez wątpienia wybornie określony w późniejszych czasach przez drugi sobór Nicejski w 787 r.; zabobonne ich używanie znowu przywrócono. Rzeźbiarstwo wszakże nigdy nie zapomniało o tém, że oddano pierwszeństwo malarstwu. Do dziś dnia jest ono pogańskie, naśladując pod tym względem przykład najszlachetniejszej z nauk, astronomii, która, przechowując w pamięci doznane od kościoła ciężkie

obelgi, nie znosi imienia żadnego ze świętych na widzialném niebie; nowe światy jakie odkryła, ofiarowała ona Uranusowi, Neptunowi lub innym bóstwom olimpijskim. Byli jednak pomiędzy duchowieństwem tacy, czasem ludzie znakomici, którzy stawali opór przeciwko połączeniu nabożeństwa ze sztukami; tak Tertullijan w dawnych czasach okazał swe niezadowolenie Hermogenesowi z powodu dwóch grzechów. jakie popełnił—muzyki i małżeństwa; lecz chrystyjanizm gnostycki pochwalał ten sojusz, tak samo, jak pochwała go dzisiaj chrystyjanizm rzymski. Gnostykom zawdzięczamy najpierwsze wzory naszych obrazów świętych. Twarz naszego Zbawiciela wraz z twarzami Pytagorasa, Platona, Arystotelesa ukazuje się na wielu rzeźbionych gemmach i pieczęciach gnostyckich. U najdawniejszych Ojców Kościoła—Męczennika Justyna i Tertullijana—napotyamy wyrażenie, iż powierzchowność naszego Pana była nieudatna, że był niskiego wzrostu i że—

Przyjmuje wzór typowy dla Zbawiciela.

zostały poprawione powszechnie w IV wieku, uznano bowiem, iż Bóg nie mógł przebywać w podobnych niekorzystnych kształtach. Przyjęto może z czasem

wzór, opisany w fałszywym liście Lentulusa do Senatu Rzymskiego: „Był postaci wysokięj i kształtnęj; oblicze jego było surowe i wyraziste tak, iż przejmowało widzów zarazem miłością i strachem. Miał włosy koloru bursztynowego, dochodzące do uszu, bez połysku, od uszu zaś wznoszące się w górę w obfitych i świetnych warkoczach, które spadały na ramiona; na wierzchołku głowy był przedział podług zwyczaju Nazareńczyków. Czoło wyniosłe i otwarte, cera biała z delikatnym odcieniem różowym; wyraz szczery i miły; nos i usta pięknie ukształtowane; broda gęsta, rozdzielona, koloru włosów; oczy niebieskie i nadzwyczajnie jasne.“ Potém owalne oblicze przybrało wyraz melancholijny, w wysokim stopniu natchniony. Zrazu do krzyża nie dodawano żadnych ozdób, potém robiono baranka u dołu, a następnie powstał krucyfiks, uświęcony figurą umiérającego Zbawiciela.

I Najświętszėj Panny.

Najdawniejsze wyobrażenia Dziewicy Maryi, która miała w czasach późniejszych nastreczyć tyle zadziwiająco pięknych typów wdzięku niewieściego, były

okryte zasłoną. Św. Augustyn powiada, że twarz Jėj była nieznaną; zdaje się jednak, że podług najdawniejszėj tradycyi chrześcijańskięj była ona cery ciemnéj. Smiali artyści usuwali stopniowo zasłonę; potém gruppowali ją z dziećciem Bożém, mędrkami oraz innymi postaciami, wzmiankowanemi w Piśmie Świętém.

Utrwalenie władzy papieżkiej na Zachodzie.

Gotując się w ten sposób do sojuszu ze sztuką, Papieństwo nie zaniedbało ciągnąć rozległe korzyści w swojej sferze z wglądania w życie domowe—wglądania, do którego upoważniała więcej niż kiedykolwiekbądź owocniejsza demoralizacja społeczna. Nadzwyczajny krok ku potędze został dokonany przez zagarnięcie pod swą jurysdykcją małżeństw oraz przez rozstrzyganie niezliczonych, połączonych z niemi wątpliwości. Raz poznawszy, że tym sposobem nabywają się wpływy, papieże już ich nigdy nie wypuścili z ręki; wiele najważniejszych wypadków z epoki późniejszej zależało od ich działania w tym przedmiocie. Jeszcze więcej może przyrosło im władzy od zabrania pod swą jurysdykcją testamentów i sporów, dotyczących testamentowego rozrządzenia własnością. Chociaż pod wieloma względami, w epoce obecnie rozważanej, papieństwo oddaliło się od moralności, łączyło się z mnichami i gotowało się do przyszłego sojuszu z władzami polityczną i wojskową; chociaż gniew jego i kary duchowne wymierzane były nie tyle przeciwko złościwości osobistej, co przeciwko herezyjom mniemań, względem których było nieubłagane i głuche na wyrzuty sumienia: to przecieź dobre skutki wynikły z tych podbojów w życiu domowym, szczególnie co do podniesienia płci żeńskiej. Powstająca tym sposobem władza była wciąż popierana wzrastającą nieustannie surowością w stosowaniu kar pokutniczych. Gdy z biegiem lat podstawa umysłowa, na której tę władzę oparto, stawała się coraz wątpliwszą, a zatem coraz bardziej na napady wystawioną, wtedy papieństwo stawało się coraz drażliwszém i coraz więcej wymagającém.

Początki przymierza pomiędzy Papieżtem a Francją.

Od działań papieża Grzegorza Wielkiego i jego organizowania idei wieku, od spogańszczenia religii w Italii i jój sojuszu ze sztuką, przejdę teraz do drugiego punktu, który jest przedmiotem Rozdziału niniejszego—do stosunków, w jakich stanęło papieństwo względem królów frankskich, przy udziale których dzieło Grzegorza zostało utrwaloném, utrzymaném i rozpostartém na całą Europę.

Skutki wojenne z wojen arabskich.

Wojska Saracenów oderwały od chrześcijaństwa kraje zachodnie, południowe i wschodnie nad morzem Śródziemném; floty ich panowały na tém morzu. Polityka kościelna doznała rewolucyi. Kartagina, Aleksandryja, Jerozolima, Antyjochija znikły z organizmu chrześcijańskiego; biskupi ich przeminęli. Zdała od wielkich stolic biskupich pozostały tylko Rzym i Konstantynopol. Podług wszelkich pozorów ludzkich upadek ich zdawał się być tylko kwestyją czasu.

Niezależność Pa-
pieża.

Tak więc spory biskupa rzymskiego z jego afrykańskimi i azyatyckimi współzawodnikami do-
czekały przedwczesnego końca. Dla nich nie pozostawało nic do czynienia; stosunki ich z cesarzem Konstantynopola zależały od łaski flot muzułmańskich. Władza cesarska sparaliżowana została. Wypadki skazały papieża na osamotnienie; zmienił on je na niezależność.

Niezależność! ale jakże ją obronić i utrzymać? W samej Italii Longobardowie usadowili się, jak się zdawało, na dobre, lecz to byli heretycy Aryjanie. Nie możliwą ona była w ich obecności, obok ich potęgi. Już pod względem politycznym zostawała ona na ich łasce.

Jedna tylko droga stała otworem; trafnie czy nietrafnie pojmowali papieże swe położenie, w każdym razie zmuszał ich do obrania tej drogi sam prąd wypadków. Było to przymierze z Frankami, którzy oparli się skutecznie potędze muzułmańskiej, a wyznawali wiarę prawowierną.

Warunki ich
przymierza
z Frankami.

Dumny urzędnik Franków postanowił pozba-
wić swego monarchę korony, jeżeli papież zechce
czyn taki uświęcić. Przyszli obaj do porozumienia.
Przywłaszczenie zostało dokonane przez jednego i uświęcone przez
drugiego. Było więc interesem wdzierczej dynastii monarchów wy-
wyższać swego italskiego sprzymierzeńca. W rozszerzeniu zasad
rzymskich spoczywało utrwalenie nowej władzy Franków. Pożąda-
nóm się stało zmuszać nieokrzesane plemiona germańskie do uznania
w Papieżu namiestnika Bożego, chociażby wypadło używać na ten
cel miecza w ciągu lat trzydziestu.

Papież powstał przeciwko swemu byzantyjskiemu monarsze z powodu sprawy o obrazy; lecz to był powód pozorny. Nie powstał on przeciwko nowemu swemu sprzymierzeńcowi, który popadł w tę samą herezję. Zerwał z panem słabym i okrutnym, a przywiązał się na warunkach równości do sprzymierzeńca. Lecz późniejsza jego przewaga była zapewniona od razu. Przedstawiciel systemu nieśmiertelnego musi ostatecznie zdobyć zwierzchnictwo nad osobami pojedynczemi, lub rodzinami, które umierać muszą.

Nawrócenie Eu-
ropy.

Jakkolwiek nie możemy zapoznawać prac mni-
chów, którzy nawrócili już z imienia na wiarę chre-
ściejańską wiele części Europy, to jednak przejście
Łądu środkowego do wieku Wiary, w znaczeniu obszerniejszym poli-
tycznym, było rzeczywiście dziełem monarchii Franków. „Stań się“

Karola W-go wycisnęło na niem swą pieczęć, którą nosi do dnia dzisiejszego. Zamienił on fikcyjną kościelną na fakt polityczny.

Trzy punkta do uwzględnienia. Dła wyrozumienia tego ważnego wypadku na leży skreślić; po 1-sze stan fizyczny Europy Środkowej; po 2-re położenie papieża i układ jego z Frankami. Potrzeba też określić istotną wartość religijną systematu, przez nich reprezentowanego, a to się da najłatwiej zrobić po 3-cie przez bijografie papieżyów.

Psychiczne przeobrażenie Europy. Po 1-sze, Co się stało z Arabami, stało się też z barbarzyńcami Europy. Przechodzą oni od epoki Łatwowierności do swego wieku Wiary, nie zatrzymując się dłużej na stanie pośrednim badania. Wiek Badania z natury swojej musi zawierać dociekanie samodzielne, brak powagi nauczyciela. Lecz Arabowie mieli Żydów i Nestoryjanów, Germanom zaś wykładano dosadnie lekyje mnichów za pomocą przekonywającego argumentu—miecza Karola W-go.

Prace i powodzenia mnichów. Za wojenne napady południa odpłacano barbarzyńcom napadami misyjarskimi na północy. Celem pierwszych były podboje, celem przeciwników ich było nawracanie, jeśli przeciwnikami zwać można tych, co pragnęli odwieść ich od złej drogi. Mnich przedzierał się do ich najciemniejszych lasów nieuzbrojony i bezbronny; on sam tylko umiał znaleźć drogę do twierdz ich. Nie tak głęboko nie porusza serca dzikiego, jak wielkość męztwa mileżącego. Pomędzy zabranymi z południa jeńcami wojennymi znajdowały się częstokroć niewiasty wysokiego rodu, znakomitęj piękności i czystej duszy, czasem nawet biskupi, którzy pozostając wiernymi swym zasadom religijnym, nie omieszkali wywierać wpływów szczęśliwych i świątobliwych na plemiona, pomiędzy które rzucił ich los. Jeden po drugim ulegały rozmaite narody:

Wpływ kobiet pobożnych. Wandalowie i Gepidowie w IV wieku, Gotowie nieco wczesniej, Frankowie w końcu V-go, Allemani i Longobardowie w początkach VI, Bawarowie, Hessowie, Turyngowie w VII i VIII. Wszystkie te ludy przyjęły wyznanie Aryjańskie, prócz Franków, którzy nawróceni zostali przez duchowieństwo katolickie. W istocie jednak ochrzcili się one tylko powierzchownie, a za dowód ich nawrócenia służyło chyba samo zęgnanie się znakiem krzyża. W tych wszystkich wypadkach kobiety wywierały wpływ nadzwyczajny: tak Klotylda, królowa Franków pociągnęła do wiary chrześcijańskię męża swojego Klowisa; Berta, królowa Kentu, Gizela,

królowa węgierska torowały drogę każda w swoim kraju; dzięki podobnym wpływom nawrócili się książę polski i car Jarosław. (?) Tak więc Europa zawdzięcza bardzo wiele kobietom, chociaż w początkach formy religijne nie zawierały nic innego prócz „Wierzę“ i modlitwy Pańskiej. Słusznie powiadano, że do takich nawracań potrzebne były trzy warunki: trzeba było pobożnej niewiasty na dworze, kłęski narodowej i mnicha. Co do ludów, te, zdaje się, szły za przykładem swych rządców ze ślepego posłuszeństwem, bez najmniejszej troski, jaka to będzie religija. Historycy naiwnie biorą nawrócenie rządy za nawrócenie całego narodu. Jak się spodziewać należało, wiara przyjmowana tak lekko podług woli lub zachcianek króla była też często opuszczana z równą łatwością; tak Szwedzi, Czesi, Węgrzy odpadali napowrót w bałwochwalstwo.

Nawrócenie Anglii.

Z pomiędzy takich apostazyj ciekawą jest apostazyja mieszkańców Brytanii, do których chrystyanizm został naprzód wprowadzony przez legije rzymskie, a którzy mogli się pochwalić, że przez Konstantyna W-go oraz matkę jego Helenę—jeżeli tylko rzeczywiście pochodzili z tych krajów—wywarli wpływ niemały na religiję świata całego. Biografija Pelagijusza dowodzi, jak ostro zapatrywano się w tych odległych prowincjach na nauki teologiczne, lecz po upadku władzy rzymskiej ten wiele obiecujący stan rzeczy został zniszczony, a duchowieństwo zostało odparte przez najezdników pogańskich w nieprzystępne okolice Wallii, Szkocyi, Irlandyi. Widok kilku dzieci angielskich, wystawionych na sprzedaż na targu niewolniczym w Rzymie, natchnął Grzegorza W-go zamiarem powtórnego nawrócenia wyspy. Przyjmując godność Arcy-Kapłana, wyprawił on w tym celu mnicha Augustyna i po zwykłym użyciu wpływów żeńskich na dworze króla Etelberta przez księżniczkę frankską Bertę, tudzież po zwykłych kolejach i odszczepieństwach wiara szerzyła się stopniowo po całym kraju. Powstała pewna oppozycja ze strony dawnego duchowieństwa, które w swych twierdzach przechowywało podania starożytne, szczególnie względem Wielkiej Noey. Lecz i to w końcu znikło; ustaliły się komunikacje z Rzymem i stało się zwyczajem tak u zamożnej szlachty, jak u duchowieństwa zwiedzać to miasto.

Missyjonarze Irlandscy i Brytańscy.

Rozwijając te same szlachetne cechy, jakeimi dziś jeszcze odznacza się, chrystyanizm Brytański nie omieszczał wywierać wpływu prozelityzmu. Jak w końcu VI wieku mnich irlandzki z Bangoru, Kolumban przeszedł jako missyjonarz przez Francyją, Szwajcaryją aż po za granice staro-

żytnego cesarstwa Rzymskiego, tak w sto lat później Bonifacy, Anglik z Dewonszajru udał się do Germanii z pismami polecającymi od papieża i Karola Martela i pracował u Hessów, Saksonów, obalając ich święte dęby, wywracając ich ołtarze, wznosząc kościoły, zakładając biskupstwa i poniosłszy nareszcie z rąk barbarzyńców koronę męczeńską. Ci misyjnarze zachodni znajdowali wielką ulgę dla siebie w pokrewieństwie języka ich z językiem tych krajów, dokąd przychodzili.

Było to zasługą papieża Formoza, tego samego, którego ciało uległo pośmiertnemu sądowi, że nawrócił Bulgarów, lud przybyły od brzegów Wołgi. Sam fakt, że wypadek ten wynikł z obrazu, przedstawiającego sąd ostateczny, dowodzi od jak pomyślnych okoliczności zależały te powodzenia. Słowianie zostali nawróceni przez misyjnarzy greckich, a mnich Cyryl wynalazł dla nich abecadło, jak to uczynił był Ulfilas dla Gotów. Rabusie Normandowie, którzy rabowali kościoły podczas łupieżkich swych wypraw, przyjęli chrystyjanizm po osiedleniu się w Normandyi, tak samo jak to uczynili Gotowie w podobnych okolicznościach. Skandynawowie zostali nawróceni przez św. Ansgaryjusza.

Tak więc po części przez kazania misyjnarzy, po części przez przykład mnichów, częścią za wpływem kobiet, po części mieczem monarchów frankskich, po części wielkością imienia Rzymu Europa została nareszcie nawrócona z imienia. Tak zwane wojny religijne Karola

Wpływ Karola W-go na te wypadki.

rola W-go, które trwały przeszło 30 lat, a którym towarzyszyły okrucieństwa nieodłączne już od takich przedsięwzięć, nosiły bez wątpienia zarówno charakter polityczny jak teologiczny, o ile dotyczyły onosamego Karola. Były one wcieleniem ugody, jaką zawarł Pepin z Rzymem. Karol W. pojmował jasno stanowisko i obowiązki kościoła; nie ścierpiałby on nigdy niewłaściwego wdzierstwa do państwa. Widząc, że dostarcza węzłów do jednoczenia nie tylko różnorodnych plemion jego monarchii, ale nawet rodzin i osób pojedynczych pomiędzy sobą, rozciągał nad nim mądrą i liberalną opiekę. Jego stan umysłowy powstrzymał go od zastosowania tych nauk do urzędzenia własnego życia, które częstokroć było plamione czynami gwałtownymi i niemoralnymi. Z punktu widzenia, jaki sobie obrał, bez wątpienia doszedł do wniosku, że przepisy religii zmierzały do zbudowania i dogodności tych, co zajmowali niższe stanowiska, ale że dla monarchii koniecznym było tylko

utrzymanie właściwych stosunków politycznych z kościołem. Dla niego chrzest był znakiem nie zbawienia, ale ujarznienia ludu; zakładanie zaś kościołów i klasztorów, ustanawianie stolic biskupich i wzmacnianie się duchowieństwa były tylko środkami rządowymi, pewniejszymi niż urządzenia wojenne. Kapłan musiał z konieczności wspierać się na jego pomocy, a namiestnik mógł się buntować.

Odwrotne działanie nawróconej Europy.

Jeżeli tym sposobem Europa przez swe nawrócenie otrzymała od Rzymu wielkie dobrodziejstwo, wypłaciła się ona w końcu z obowiązków przez własne w chrystyjanizm łaciński tego właśnie, czego potrzebował najbardziej—wyższego moralnego nastroju. Surowość jest przymiotem życia barbarzyńskiego, Ten rozbrat pomiędzy moralnością a wiarą, jakiego doznały ludy południowe, był niemożliwy u tych nowonawróconych. Jeżeli przez udzielenie wierze łacińskiej wielu barbarzyńskich i pogańskich pojęć nadali jej popęd do rozwijania form bałwochwalezych, to wpływ ich nie był bezwarunkowo zły, ponieważ obniżając poziom wiary publicznej wznosili oni zarazem poziom życia prywatnego. W istocie przeceniano często udzielane przez nich skażenie. Zalew religii pogaństwem w znacznie większej mierze pochodził od ludności krajów klasycznych. Mieszkańcy Italii i Grecji nie pozbyli się naprawdę nigdy bałwochwalestwa dawnych czasów. W najlepszym razie ochrzcili się oni tylko z wierzchu i zatrzymywali wiele praktyk mytologicznych. Ale Karol W., który pod tym względem może być poezytywany za prawdziwego przedstawiciela uczuć frankskich i germańskich, odrzucał takie bałwochwalestwo.

Sprzysiężenie papieżów z Frankami.

Po 2-re. Od tych uwag nad przewrotem psychicznym, jaki nastąpił w Europie Środkowej, przejdę natychmiast do zbadania stanowiska papieżów i ich przymierza z Frankami.

Stanowisko Franków i Saracenów.

Arabowie zaraz po utrwaleniu podboju swego w Afryce przeszli do Hiszpanii i, podbijając kraj ten szybko, jak to opowiemy w następnym Rozdziale, gotowali się do zalania Europy. Dumą i groźbą ich było ogłoszenie jedności Boga w Rzymie. Dotarli oni do środka Francji, lecz zostali pobici w wielkiej bitwie pod Tours przez Karola Martela księcia Franków w 732 r. Bitwa ta rozstrzygnęła losy religii w Europie. Wszakże Saraceni nie zaniechali usiłowań swoich. W trzy lata później wrócili oni znów do Prowanecji i sam Karol został odparty. Lecz w owych czasach potęga ich rozpostarła się zbyt daleko, ażeby mogła się utrwalić. Okazywały się już niewątpliwe oznaki rozkła-

du. W istocie za ledwo Muza, zdobywca Hiszpanii, dokonał pomyślnie swojej wyprawy, gdy go aresztowano na czele armii i rozkazano mu zdać sprawę z czynów swoich w Damaszku. Właśnie te spory pomiędzy Saracenami w Hiszpanii stanowiły istotną zawadę ich podbojom we Francji. Karol Martel pozwolił Chilperykowi II i Teodorykowi IV utrzymać tytuł królewski, lecz że przewidywał już bliższe wypadki, zdaje się wskazywać tą okolicznością iż po śmierci ostatniego, powstrzymał się od mianowania mu następcy. Umarł w 471 r.,

pozostawiając pamięć nienawistną nawet w kościele własnego swego kraju z tej przyczyny, że był zmuszony przywłaszczyć część jej posiadłości na opłatę wojska swojego. Na ten cel pobierał dziesięcinę z dochodów kościelnych i klasztornych. Nieokrzeseane duchowieństwo, czujne tylko na obecne interesa doczesne, a nie oceniające wielkiego dzieła wybawienia, jakie dla niego wywalczył, nie przebaczyło mu nigdy. Niepojętej chciwości tej nie można nawet zaliczyć na karb własnej obrony. Zgromadzenie w Kiersy powiada do jednego z następców jego: „Ponieważ książę Karol był pierwszym ze wszystkich królów i książąt Frankich, co dzielił dobra kościoła, więc już dla tej samej przyczyny został on potępiony na wieki. Wiemy też w istocie, że św. Eucherjusz biskup Orleanu w czasie modlitwy wznosił się do świata duchów i że pomiędzy wieloma rzeczami, jakie mu Bóg okazał widział, Karola męczzonego w najgłębszych otchłaniach piekielnych. Gdy zapytał o tym przedmiocie anioła, który go oprowadzał, ten odpowiedział, że na przyszłym sądzie ostatecznym dusza i ciało takiego, co zabierał lub rozdzielał dobra kościoła, będą skazane na męki wiekuiste wyrokiem świętych, którzy zasiadą do sądu obok Pana. Skutkiem tego czynu świętokradzkiego będą dodane do jego własnych grzechów grzechy tych wszystkich, co mniemali, że osiągnęli zbawienie przez obdarowanie miejsc świętych dobrami ku miłości Bożej, ku świętości czei Bożej lub tytułem jałmużny dla sług Chrystusowych.“ Ta zabawna, ale zarazem nauczająca cytata okazuje wybitnie, jak szybko nawpół-barbarzyńskie duchowieństwo Franków przejęło metody Rzymskie przy obronie posiadłości doczesnych.

Syn Karola Martela, Pepin wprowadza nas do epoki i polityki, z wielu względów podobnej do epoki Konstantyna W-go, widział on bowiem, że przez przymierze z kościołem będzie mógł usunąć swego monarchę i osiągnąć władzę królewską. Nastąpiło zupełne porozumienie pomiędzy Pepinem a pa-

Epoka Pepina.

Sprzysiężenie
jego z papieżem.

pieżem. Każdy z nich miał swoje potrzeby. Jeden potrzebował korony francuzkiej, drugi wyzwolenia od Konstantynopola i Lombardów. Pepin zaczął od tego, że z bogacił duchowieństwo niezmiernymi darami i wyznaczył biskupom miejsca w zgromadzeniu narodowym. Przez takie umocnienie władzy duchownej sprawił on wielki przewrót społeczny, jak to się objawiło na wprowadzeniu łaciny i zaniechaniu w takich razach języka frankskiego, oraz na przestoczeniu się przegładów wojskowych w zgromadzenia teologiczne. Tymczasem papież Zacharyjasz ze swój strony oświadczył gotowość wypełnienia zobowiązań swoich; pośrednikiem w układach był kapelan Pepina. Gdy przedstawiono zapytanie formalnie, papież rozstrzygnął „że ten powinien być królem, kto w rzeczy samej posiada władzę królewską.“ Poczém w marcu 752 r. Pepin zarządził, że własni żołnierze podnieśli go na tarczy i obwołali królem Franków. Ażeby nadać faktowi temu charakter uroczysty, biskupi namaścili go olejami. Zdetronizowany król, Childeryk został wtrącony do klasztoru w St. Omer. W następnym roku papież Stefan II, przywiedziony do ostateczności, uciekł się do Pepina o pomoc przeciwko Longobardom. W ciągu tychto układów wpadł na pomysł poparcia swój proźby listem, napisanym niby, jak powiadał, przez Ś. Piotra do Franków. Teraz, zwiedzając Francję, papież

na rękojmię przyjaźni swojej, na znak wykonania umowy włożył na czoło Pipina własnymi rękoma koronę w klasztorze Ś. Dyjonizego i namaścił mu żonę wraz z dziećmi „olejami świętymi,“ odnawiając tym sposobem system żydowski mianowania królów przez namaszczenie i udzielając sprzymierzeńcowi swemu „boskiego prawa.“ Potém Pepin pobił Longobardów ostatecznie i nadał papieżowi część zdobyczy tego kraju. Tak więc dzięki szczęśliwemu wojownikowi, zostały dokonane dwa ważne wypadki—rewolucyja we Francyi, której towarzyszyła zmiana dynastyi i rewolucyja w świecie chrześcijańskim: biskup rzymski stał się świeckim monarchą. Odtąd klucze Ś. Piotra były już tak mocno uwiązane do rękojeści miecza Francyi, że jakkolwiek tym mieczem władali wielcy królowie, wojownicy i politycy, to jednak żaden z nich nie był w stanie usunąć tę zawadę, chociaż wielu z nich życzyło sobie tego.

Panowanie Ka-
rola Wielkiego.

Karol W-ki, wstąpiwszy na tron po ojcu swym Pepinie, rozwinął w zupełności jego politykę. Na usilne prośby papieża Stefana III wkroczył on do Włoch, pobił Longobardów i przyłączył koronę lombardzką do francuzkiej. Z pogańskimi Sasami, którzy spalili kościół w Deventer,

zaczął wojnę, która trwała lat 33, a zakończyła się przymusowem nawróceniem ich na chrystyjanizm. Gdy się rozszerzyły granice władzy jego, zakładał wszędzie kościoły i urządzał biskupstwa, uposażając je w posiadłości ziemskie. Pomniejszym monarchom, co mu ulegali kolejno, pozostawiał tytuł grafów. Wierny porozumieniu swemu i ojca swego z papieżem, wymagał nieodmiennie chrztu jako dowodu uległości i karał z przerażającym barbarzyństwem za wszelki opór jak np. przy buncie z r. 782, kiedy z zimną krwią ścinał w jednym dniu 4500 osób w Werden. Wśród takich okoliczności nie dziw, że wpływ duchowieństwa szerzył się tak szybko; wszakże jakkolwiek pośpiesznym był ten rozwój, jeszcze szybciej rosła potęga Karola W-go.

Ukoronowany za cesarza Rzymskiego.

W kościele Ś. Piotra w Rzymie w dzień Bożego Narodzenia r. 800 papież Leon III. po odprawieniu mszy świętej niespodzianie włożył koronę na głowę Karola W-go wśród okrzyków ludu: „Długich lat i zwycięstw Karolowi, najpobożniejszemu Augustowi, ukoronowanemu od Boga, wielkiemu i pokój czyniącemu cesarzowi Rzymian!“ Głowę i ciało jego namaszczone olejami świętymi, a sam papież pozdrowił czyli oddał mu cześć, jak dawniejszym Cezarom. W przysiędze koronacyjnej Karol W-ki przyrzekł utrzymać przywileje Kościoła.

I wykonywa ugodę swoją z papieżami.

Świetny tytuł „Cesarza Zachodu“ nie był wcale niestosownym, ponieważ Karol W-ki rządził Francją, Hiszpaniją, Italiją, Germaniją, Węgrami. Wszelka niższa godność nie dorównałaby jego zasługom. Monarsza hojność jego względem Ś. Piotra była godną tej wielkiej chwili; nawet w pomniejszych czynnościach swoich okazywał on trafne pojmowanie obowiązków swoich względem apostoła. W dzierżawach swoich przeprowadzał takie zmiany organizacyi kościelnej, jakich wymagała polityka włoska; tak naprzykład wprowadził śpiew gregoryjański zamiast ambrozyjańskiego, a jeżeli księża jaćys stawili opór, tedy odbierał im antyfonarze; dla przykładu zaś niesfornych, na żądanie papieża spalił kilku śpiewaków wraz z ich księgami.

Nie sprzyja czei obrazów.

Szybki wzrost potęgi Karola W-go, jego górująca przewaga i podrzędne stanowisko papieża, który rzeczywiście stał się jego namiestnikiem we Włoszech, uwydatniły się wybitnie przy sprawie o cześć obrazów na Zachodzie. W tej sprawie, jak to ujrzymy w Rozdziale następnym papież zbuntowali się przeciwko swym obrazobureczym monarchom Konstantynopola. Drugi sobór Nicejski upoważnił cześć obrazów, lecz Karol był temu przeciwny. Wyraził on jawnie swoją naganę a nawet podyktował dzieło

wymierzone przeciwko nim—księgi Karolińskie. Tak więc papież został postawiony w szczególnym dylemmacie, bo nie tylko cześć obrazów w Konstantynopolu przywróconą i pierwotną przyczyna sporu usuniętą została, lecz nowy opiekun, Karol W-ki sam przyjął obrazoburstwo. Nie bez powodu wszakże w owym czasie

Lecz zezwala na cześć relikwii.

papież unikał rozpraw, gdyż tworzył się właśnie zyskowny handel kośćmi i relikwiami dobywanymi z katakomb rzymskich. Handel takowy, był przecież zaszczytniejszym od handlu niewolniczego dziećmi włościan lub wassali, jaki prowadzili Żydzi i Muzułmanie. Na podobieństwo wielkich mężów stanu

Jego polityka względem niewolnictwa.

starożytności, którzy nie byli w stanie pojąć wyższej ucywilizowanej społeczności bez istnienia niewolnictwa, Karol W-ki przyjął ten stan nieszczęsny jako polityczną konieczność i usiłował wyciągnąć z niego tyle korzyści, ile zdolnym był państwu dostarczyć. Z pewnych klas niewolniczych, powyznaczał on ludzi, którzy mieli być przeznaczeni do terminowania w kunsztach mechanicznych i w handlu. A właśnie niewolnictwo i ciągłe wojny, które za jego życia czyniły bezwarunkowo, niekorzystnym posiadanie własności dla małych właścicieli, przygotowały drogę do owego szybkiego rozprzężenia państwa jego, jakie nastąpiło tak rychło po jego śmierci.

Europejski handel niewolnikami.

Wszakże, jeżeli Karol W-ki przyjął istnienie niewolnictwa, jako niezbędne złe polityczne, nie brak przecie dowodów, iż pragnął zahamować nadużycia, gdzie tylko można było. Gdy książęta włoscy oskarżyli papieża Adryjana, iż sprzedaje wassali swoich w niewolę do Saracenów, Karol W-ki zarządził śledztwo i wykrywszy, że sprzedaże tego rodzaju miały miejsce w Czywita-Wekkija (Civita Vecchia) nie chciał rozgłaszać tak haniebnego zgorzsenia, lecz później cofnął opiekę swoją temu papieżowi. W owym czasie prowadzono bardzo obszerny handel niewolniczy dziećmi za pośrednictwem Żydów z Saracenami, gdyż osoby duchowne tak samo jak i baronowie sprzedawali dzieci swych poddanych.

Chociaż Karol W-ki nigdy nie nauczył się pisać, nikt lepiej przecież nie ocenił wartości wiedzy. Pracował on usilnie nad podniesieniem i oświeceniem ludu swojego. Zgromadzał mężów uczonych; na-

Polepszenie fizycznego stanu w ludzie.

kazywał duchowieństwu swemu zwracać uwagę na literaturę; zakładał szkoły śpiewu kościelnego; budował wspaniałe pałace, kościoły, mosty; prznosił z Włoch posągi dla przyozdobienia Akwizgranu, stolicy swojej; urządził rzemiosła, handel, policyjną w swych miastach. Troszczył się on

zapewne nie tylko o to, ażeby duchowieństwo było pobożniejsze, ale téż ażeby było uczeńsze. Bardzo niewiele osób stanu duchownego umiało czytać, a nikt prawie pisać. Z piérwszej połowy VIII wieku, epoki wielce interesującej, gdyż zawiera napad Saracenów na Francją i ich odparcie, nie pozostało, prócz kronik najsuchszych: duchowieństwo lepiej umiało władać mieczem niż piórem. Szkoły Karola W-go upadały nie dla wad jakichkolwiek, lecz dla tego, że wieków nie żądał weale nauki, a rzymscy arcy-kapłani wraz ze swém duchowieństwem, o ile ich zaprzętało jakiegokolwiek mniemanie w tym przedmiocie, myśleli, że wiedza zawiera w sobie więcéj udręczeń, niż dobra.

Stan duchowień-
stwa.

Życie prywatne
Karola Wielkie-
go.

Życie prywatne Karola W-go było splamione czynami wielce niemoralnemi i zbrodniczemi. Pozwalał sobie poligamii mało co mniej niż kalifowie, pocieszając się co najmniej dziewięcioma żonami i wieloma nałożnicami. Pragnął powiększyć grono piérwszych—albo możeby raczej ze względu na wielkość jego polityki powiedzieć wypadało, pragnął połączyć w jedno cesarstwa Zachodnie i Wschodnie przez poślubienie cesarzowej Ireny. Była to ta sama Irena, co wykłufa oczy własnemu synowi w purpurowej sali w Konstantynopolu. Sława jego sięgnęła aż do Azji. Kalif Harunal-Raszid w r. 801 przysłał mu klucze od grobu Zbawiciela naszego, jako oznakę szacunku od Głowy Wiernych, dla największego z królów chrześcijańskich.

Stosunki j e g o
z Saracenami.

Było w tém jednak bez wątpienia tyleż polityki co i szacunku, bo kalifowie azyjatyccy dostrzegli korzyści dobrego porozumienia z władzą, która mogła wpływać na emirów hiszpańskich. Mając już na myśli zobowiązanie swoje względem papieżów, iż chrystyjanizm rzymski ma być narzucony Europie na całej przestrzeni, gdzie sięga władza jego, wymierzał on bez najmniejszego wyrzutu sumienia karę śmierci, którą zawyrokował w następnych zbrodniach: 1) w razie odrzucenia chrztu 2) fałszywego przyjęcia chrztu 3) w razie odpadnięcia do bałwochwalstwa 4) przy zamordowaniu kapłana lub biskupa 5) przy ofiarach z ludzi 6) za jedzenie mięsa w wielkim poście. Dla pogańskich Germanów miecz jego był złośliwym ale téż i przekonywającym misyjonarzem. Do ostatka dochowywał barbarzyńskiej wierności zobowiązaniom swoim. Umarł w 814 r.

Bieg wypadków
po śmierci Karo-
la Wielkiego.

Takito był układ, zawarty pomiędzy Kościołem a Państwem. Jak można było przewidzieć, późniejsze koleje okazywały przewagę jednego lub drugiego, a w końcu poniżenie obu tych stron. Zaledwo zmarł Karol

W-ki, gdy niedołęzny charakter jego syna i następcy, Ludwika Pobożnego, nastęrczył kościołowi wielkie dogodności. Przez wygnanie licznych nałożnic i metres ojca jego zostały wykryte skandale pałacowe. Nie podobna mi opowiadać szczegółowo, jak haniebnie monarcha ten poniżał się przed Kościołem i jak wzrastał pod jego słabemi rządami handel niewolniczy; jak każdy brzeg i rzeczywiście nawet każdy kraj, do którego dojść było można po spławnej rzece, był wystawiony na rabunki piratów Normandów, którzy posuwali się w swych włóczegoskich wyprawach aż do zdobywania miast wielkich; jak w rażącym przeciwieństwie do owego rozkładu społecznego, co obejmował Europę, Hiszpanija stawała się bogatą, ludną i wielką pod mahometkańskimi monarchami; jak na Wschodzie Hunnowie i Awarowie, zaniechawszy łupieztw swoich, przyjęli wiarę chrześcijańską; jak wśród rozmaitości interesów ludy, powiązane przez Karola W-go, rozpadły się na dwa wielkie działy—Francuzki i Germański—a pomiędzy nimi wynikły wojny domowe; jak skutkiem szaleństwa duchowieństwa, które daremnie wyglądało pomocy od relikwii nie zaś od miecza, Saraceni gospodarowali na całym południu i o włos zaledwo nie zdobyli Rzymu samego; jak w owym czasie Francycja stała się literalnie teokracją, ponieważ duchowieństwo zabrało wszystko, co tylko godnym było posiadania; jak papież, drżąc u siebie w domu, utrzymywał jednak urok władzy na zewnątrz, mieszając się do życia domowego np. w kłótni Lotaryjusza II. z żoną; jakim sposobem Włochy, Francycja Niemcy napełniły się cudami jak niegdyś Afryka i Syryja; jakim sposobem Jan VIII, chcąc tym sposobem osiągnąć dla kościoła korzyści, uznał za stosowne wygłosić prawo rozrządzania koroną cesarską z powodu sprawy Karola Łysego (w istocie téż zwierzchnictwo cesarskie otrzymane przez Karola W-go, mieściło w sobie późniejsze zwierzchnictwo papieża) i jakim sposobem, gdy pod Karolem Otyłym nadarzyła się sposobność odbudowania cesarstwa Zachodniego, dzieło to zwieczniętém zostało przez niedołęztwo tego monarchy, niedołęztwo tak wielkie, że jego panowie musieli sami złożyć go z tronu; jak potém powstało mnóstwo królestw nowych i Europa, skutkiem nieuchronnej konieczności, wpadła w chaos polityczny; jak każdy wielki właściciel ziemski musiał sam się bronić, gdy już nie było żadnego rządu opiekuńczego i prawność wojen prywatnych uznana została; jak wynikło z tego stanu nieszczęsnego dziwne następstwo—wielki przyrost ludności, ponieważ interesem każdego pana było gromadzić o ile można jak najwięcej włościan przez zaofiarowanie ziemi za służbę osobistą; gdy wartość dóbr obliczała się liczbą wyprowadzonych dzierżawców, więc

powstał system feudalny; jak zasada monarchiczna, raz zdobywszy przewagę, okazała swą siłę w Henryku Ptaszniku i następcach jego, trzech Ottonach; jak dokonany został przez wielkich monarchów podbój Włoch, a moralność duchowieństwa niemieckiego ujawniła się w usiłowaniu jego ku zreformowaniu papieżstwa, które spadło na ostatni stopień poniżenia, ponieważ stało się w końcu posiadłością hrabiów na Tuskulum i—wstyd nam wyrzec—było kilkakroć dawane przez nierządnicę ich kochankom lub dzieciom nieprawym, niekiedy po prostu chłopakom przedwcześnie rozpustnego życia; niedługo zaś przed 1044 r. było nawet sprzedawane za pieniądze. Zbliżamy się teraz do 1000-go roku po nar. Chr.; nieszczęsne przymierze kościoła z państwem, ich współzawodnictwo, ich intrygi, ich kłótnie sprowadziły nieuniknione następstwa na Zachodzie, takie same, jakie dawniej objawiły się na Wschodzie—rozprzeżenie systematu politycznego i w końcu powszechna demoralizacja społeczna. Pochłanianie własności mniejszej przez wielkie dobra stopniowe pomnażało liczbę niewolników; gdzie dawniej bywało kilka wolnych rodzin, teraz znajdowałeś jednego bogacza. Nawet ta klasa zmniejszała się liczebnie skutkiem tegoż

processu pochłaniania, tak że nareszcie widziałeś rozproszonych z rzadka tu i ówdzie opatów i hrabiów z niezmiernymi dobrami, uprawianymi przez tłumy niewolników, których liczba—gdy czasem jeden człowiek posiadał ich przeszło 20.000—mogłaby wprowadzić nas w błąd, jeślibyśmy nie zważali na przestrzeń, po której byli rozproszeni. Gdybyśmy przeprowadzili badania tą drogą, toby się pokazało, że zachód Europy był okryty lasami, wśród których tu i ówdzie świecił się klasztor lub miasto. Z tych krajów, niegdyś napełnionych dziełami cywilizacji rzymskiej, znikł prawie zupełnie rodzaj ludzki. Aż do późniejszych czasów, kiedy się rozwinął system feudalny, nie było żadnej przyczyny politycznej, któraby powoływała ludzi do życia. Jeżeli gdzieś był pokój częściowy, to i tak jeszcze nie było pobudki dla ludzi do rozmnażania się po za obrębem dążności do wyciągania największych możliwie dochodów; jestto taki stan, z którego właśnie wynika wyćpienie ludzi. Wkrótce wygasła nawet potrzeba prawodawstwa; pozostawiono wypadki własnemu ich biegowi. Za wpływem mnichów upadał duch wojenny; lichy fetyszyzm sztucznych relikwii, czyniących cuda na wszystkie strony, stanowił pobożność jednostki. Ktokolwiek przed śmiercią nie zapisał kościołowi swego mienia, umierał bez spowiedzi i sakramentów, stawał się niegodnym pogrzebu chrześcijańskiego. Sądowe pojedynki, ordalije za pomocą ognia lub wrzącej wody orzekały o winie lub

niewinności obwinionych o zbrodnie. Komunikacje pomiędzy miejscowościami niezbyt oddalonymi ustały, lub w najlepszym razie odbywały się tak, jak w epoce wojny Trojańskiej, przez kramarzy wędrujących ze swemi pakami.

Oczekiwanie końca świata w r. 1000 po Chr.

Zniszczenia świata.

Skutki zjednoczenia kościoła z państwem.

W tych oplakanych czasach istniało dużo przyczyn do przyjęcia wiary ludowej, że blizki jest koniec wszech rzeczy, że rok 1000 będzie świadkiem zniszczenia świata. Społeczeństwo rozprzęgało się, rodzaj ludzki znikał, a smutne rumowiska cywilizacji starożytnej z trudnością mogły być odnalezione. Takim był skutek powtórnej próby zjednoczenia władzy politycznej z kościelną. W poprzednim rozdziale widzieliśmy, czém ono było na Wschodzie, teraz ujrzeliśmy czém było na Zachodzie. Poczęte w sobkostwie, wzmacnia się ono przemocą, uwiecznia się ciemnotą i wydaje w nieuniknioném następstwie ruinę społeczną.

A kiedy rzeczy postępowały tym sposobem ku zagładzie w państwie, nie lepiej téż działo się z kościołem. Złowieszcze zjednoczenie pomiędzy nimi niosło swe jedynie możliwe owoce—upadek dla obojga; poważna ta przestroga dla wszystkich wieków przyszłych.

Wartość nowego systematu obliczona podług życiorysów papieżkich.

W tym celu tego, co musi być za najlepsze świadectwo uznaném: prywatnego życia papieżów.

Obrona wnoszona za życiorysami papieżów.

Po 3-cie. To wiedzie mię ku trzeciemu i ostatniemu punktowi, jaki zamierzałem rozważyć w Rozdziale niniejszym—oznaczyć rzeczywistą wartość religijną systematu narzuconego Europie, używając w tym celu tego, co musi być za najlepsze świadectwo uznaném: prywatnego życia papieżów.

Wielu osobom może się zdawać pożądaném, ze względu na interesa samej religii, opuszczać wszelkie biograficzne wskazówki o papieżach; lecz nie można tego uczynić, jeśli chcemy być sumienni w przedmiocie. Zasadnicza podstawa władzy papieżkiej, że arcy-kapłan Rzymski jest namiestnikiem Chrystusa na ziemi, z konieczności nasuwa nam osobiste jego stosunki. Jakże zrozumiemy wiarę jego, jeżeli nie widzimy zastosowania jęj w życiu? W istocie téż, nieszczęsny charakter tych stosunków był pobudką do ruchów w Niemczech, Francji, Anglii, zakończonych obaleniem papieztwa jako czynnej władzy politycznej—ruchów, które zrozumianiem być mogą tylko przy dostatecznej znajomości życia prywatnego i mniemań papieżów. Dobrze jest, o ile można, po wstrzymaniu się od przenoszenia wad ludzi pojedyńczych na całe systema-

ta. W tym razie jednak są one nierozdzielnie splecione. Szczególną właściwością papieztwa jest to, że jeśli historia jego może być imponującą, to biografia jest haniebną. Będę jednak powstrzymywał się od mówienia o tym ostatnim przedmiocie czegoś więcej, niżby okoliczności wymagały koniecznie, pominię wiele takich wypadków, któreby mogły obrazić głęboko moich czytelników religijantów, i ograniczę się epoką zawartą pomiędzy połową VIII i połową XI wieku, przytaczając na swoją obronę przed obliczem bezstronnej krytyki, że temi właśnie wiekami zajmowałem się głównie w Rozdziale niniejszym.

Papieże od r. 775. Po śmierci papieża Pawła I, który dostąpił godności papieźkiej w r. 757, ksiązę Nepi zmusił kilku biskupów ażeby wyświęcili Konstantyna, jednego z braci jego; ale później w 768 r. lepiej uprawnieni wyborecy obrali Stefana IV; przywłaszczyciel zaś i jego stronniący surowo zostali ukarani; Konstantynowi wykłuto oczy, biskupowi Teodorowi urnięto język, nadto rzucono go do wieży, ażeby skonał tam w męczarniach pragnienia. Synowie papieża Adryjana pochwycili następcę jego Leona III, powlekli do poblizkiego kościoła, usiłowali wyłupić mu oczy i uciąć język; w późniejszym czasie, gdy papież ten chciał stłumić spisek, zawiązany w celu złożenia go z tronu, wtedy Rzym stał się widownią buntu, morderstw i pożogi. Następcą jego Stefan V w r. 816 został haniebnie wywleczonej z miasta; następcą jego Paschalis I. został oskarżony o oślepienie i zamordowanie dwóch księży w pałacu Laterańskim; koniecznym się stało, ażeby sprawę zbadali komissarze cesarscy, lecz papież umarł oczyściwszy się przysięgą w obec 30-tu biskupów. Jan VIII w r. 872, nie będąc w stanie stawić oporu muzułmanom, musiał płać im daninę; biskup zaś neapolitański, utrzymując z nimi tajemne przymierze, pobierał przypadającą mu część z zbieranych łupów. Jan rzucił na niego ekskommunikę i nie chciał mu dać rozgrzeszenia, dopóki nie zdradzi naczelników muzułmańskich i nie zamorduje sam kilku. Utworzył się spisek w duchowieństwie, ażeby zamordować papieża; skarby kilku kościołów zostały zabrane; bramę Ś. Pankracyi otworzono fałszywymi kluczami, ażeby wpuścić Saracenów do miasta. Formosus, uwikłany w te sprawy, i ekskommunikowany jak spiskowiec na życie Jana, sam później został na papieża obrany w 891 r.: po nim nastąpił w 896 r. Bonifacy VI, który był już składany z dyjakonatu, a potem znów z godności kapłańskiej za życie niemoralne i rozpustne. Stefan VII, który po nim nastąpił, do był zwłoki Formoza z grobu, ubrał w szaty papieźkie, posadził na fote-

lu i sądził w obecności soboru; tę niedorzeczną i nieprzyzwoitą scenę zakończono ucięciem trzech palców od ciała i rzuceniem ich do Tybru; lecz Stefan sam miał przeznaczenie, ażeby służyć za przykład głębokiego upadku papieztwa: został on do więzienia wtrącony i uduszony. W ciągu pięciu lat od 896 do 900 r. wyświęcano pięciu papieżów. Leon, V, który wstąpił na tron w r. 904, we dwa niespełna miesiące został do więzienia wtrącony przez jednego ze swych kapelanów, Krzysztofa, który przywłaszczył sobie jego miejsce i z kolei został wkrótce wygnany z Rzymu przez Sergijusza III, który pochwycił godność papieżką za pomocą siły zbrojnej w 905 r. Człowiek ten, podług świadectw owoczesnych żył w zbrodniczym połączeniu ze sławną nierządnicą Teodora, która wespół z córkami swemi, Marozyją i Teodora, również nierządnicami, wywierała nadzwyczajną nad nim władzę. Miłość Teodory podzielał téż Jan X; dała mu ona naprzód arcybiskupstwo Rawenneńskie, a potem przeniosła go na papieża do Rzymu w 915 roku. Jan nie był nieodpowiednim dla swoich czasów: urządził on związek, który może ocalił Rzym od podboju Saraceńskiego, a świat zadziwił się i zbudował gdy wojowniczy papież ukazał się na czele wojsk swoich. Przez miłość Teodory, jak powiadają, utrzymał się na stolicy papieżkiej przez 14 lat: przez intrygi i nienawiść córki jej Marozyi, został zrzucony. Zaskoczyła go ona w pałacu Laterańskim, zabiła w oczach jego brata Piotra, wtrąciła samego papieża do więzienia, gdzie wkrótce umarł, uduszony, jak twierdzono, poduszką. Po krótkiej przerwie Marozyja zrobiła papieżem syna swojego Jana XI, w r. 931. Niektórzy utrzymywali, że ojcem jego był papież Sergijusz, lecz ona sama skłaniała się do przyznania ojcostwa mężowi swemu Alberykowi, którego brata Gwidona, poślubiła w późniejszym czasie. Drugi jej syn Alberyk, zwany tak od domniemanego ojca, przez zazdręś ku swemu bratu Janowi, wtrącił go wraz z matką Marozyją do więzienia. Po pewnym czasie syn Alberyka został na papieża obrany w r. 956; przybrał on imię Jana XII, za tym sposobem Marozyja obdarzyła stolicę papieżką swym synem i wnukiem. Jan miał zaledwo 19 lat wieku, kiedy się stał w ten sposób głową chrześcijaństwa. Panowanie jego było nacechowane czynami najwstrętniejszej niemoralności, tak że cesarz Otton I, był przez duchowieństwo niemieckie zmuszony do wdania się. Do osądzenia jego powołano synod do kościoła Ś. Piotra i tu okazało się, że Jan przyjmował datki za święcenia biskupie, że mianował kogoś biskupem w 10 roku życia, że nad kimś drugim wykonał tę ceremoniję w stajni; oskar-

żony był o kazirodztwo z jedną z nałożnic ojca swojego i o tyle cudzołóstw, że pałac Laterański stał się domem nierządu; wykłufł oczy jednemu księdzu, a drugiego wykastrował—obaj pomarli skutkiem obrażeń; oddawał się pijaństwu, grom, wzywał Jowisza i Wenere. Wezwany do stawienia się przed soborem, dał odpowiedź, że „poszedł na polowanie,“ ojeom zaś, którzy czynili mu przedstawienia, odrzekł groźnie „że Judasz tak samo jak inni uczniowie, otrzymał od mistrza swojego władzę związywania i rozwiązywania, lecz od czasu jak się okazał być sprawcą sprawy spólnej zatrzymał tylko jedną władzę związania własnego karku.“ Potém został złożony, a na jego miejsce obrany Leon VIII w r. 963; ale w późniejszym czasie odzyskawszy przewagę, pochwycił przeciwników swoich i jednemu z nich odrąbał rękę, innym zaś nos, palec, lub język. Nareszcie kres życiu jego położył pewien mąż, który pomścił się za uwiedzenie swój żony.

Po takich szczegółach nie ma prawie potrzeby odwoływać się do kronik papieżów późniejszych; opowiadać, że Jan XIII, został w więzieniu uduszony; że Bonifacy VII uwięził Benedykta VII-go i zamorzył go głodem; że Jan XIV został tajemnie zamordowany w basztach zamku S. Anioła; że ciało Bonifacego było przez motłoch włózione po ulicach. Uczucie uszanowania dla Najwyższego Kapłana, a nawet uczucie poważania dla niego wygasło w Rzymie. Po całej Europie duchowieństwo gorszyło się tém tak dalece, że pod wpływem oburzenia zaczęło sympatycznie spoglądać na projekt cesarza Ottona, żeby odebrał Włochom przywilęj mianowania następcy S. Piotrowi i przywiązać tę godność do własnej rodziny. Ale krewny jego, Grzegorz V, którego osadził był na tronie papieżkim, bardzo rychło został przez Rzymian zmuszony do ucieczki; jego klątwy i gromy religijne były przez nich obrócone w pośmiewisko; znali oni zbyt dobrze istotną naturę tych postrachów, mieszkali bowiem za kulisami. Straszna kara oczekiwiała anti-papieża Jana XVI. Otton wrócił do Włoch, ujął go, wykłufł mu oczy, obciął nos i język, kazał go oprowadzić po ulicach na osle, twarzą do ogona, z worem od wina na głowie. Zdawało się już niepodobnym, ażeby miało trafić się coś jeszcze gorszego, a jednak Rzym miał jeszcze widzieć Benedykta IX w 1033 r., chłopaka niespełna 12-letniego, wyniesionego na stolicę apostolską. O tym papieżu jeden z następców jego, Wiktor III. oświadczył, iż jego życie było tak bezwstydné tak brudne, tak szkaradne, że się wzdrygał opisywać je.

Rządził on raczej jako naczelnik bandytów, niż jako prałat. Nareszcie lud, nie mogąc już znośić jego cudzołóztw, morderstw i sprośności, powstał przeciwko niemu. Zrozpaczywszy o możności utrzymania swego stanowiska, wystawił on godność papieżką na licytację. Została ona kupiona na licytacji przez presbitera, zwanego Janem, a który przyjął imię Grzegorza VI w 1045 r.

Papieżstwo kupione na licytacji w 1045 r. przez Grzegorza VI.

Wniosek z tej biografii.

Upłynęło już przeszło 1000 lat od narodzenia Zbawiciela naszego, a takim był stan Rzymu. Historyk odrzuci może kroniki owoczesne z odrazą; może serce chrześcijanina zboleje na taki poczet zbrodni ohydnych. Spyta zapewne, czyż to byli namiestnicy Boga na ziemi ci ludzie, co zaprawdę doszli do tej granicy, której przekroczyć nie mogą ostateczne wysilenia niegodziwości ludzkiej.

Otrzymany w końcu wniosek filozoficzny.

Dopiero w kilka wieków po tych wypadkach opinia publiczna przysłała do wniosku prawdziwego i filozoficznego—t. j. do zupełnego odrzucenia boskich roszezeń papieżstwa. Przez czas jakiś przypisywano złe sposobowi obioru papieżów, jak gdyby istniała jakakolwiek możebność wpływać na istotę władzy, która podawała siebie za nadprzyrodzoną, pozostającą pod bezpośrednią opieką Boga. Sposób obioru był następujący: księża rzymscy zalecali kandydata do Kolegium Kardynałów; wybór ich miał być zatwierdzony przez lud rzymski, a potem przyzwolenia swego musiał udzielać jeszcze cesarz. Tym sposobem miały być pogodzone machinacje niższego duchowieństwa, intrygi kardynałów, hałasy motłochu rzymskiego i polityka cesarzów. System taki musiał niezawodnie upaść skutkiem własnej niesprężności. Jakkolwiek podziwiać można, iż ludzie nie dostrzegali w nim pomysłu czysto-ludzkiego, lecz dziwić się nie możemy, że cesarze widzieli konieczność pochwylenia obiorów w swoje ręce, tudzież że Grzegorz VII postanowił powierzyć je Kolegium Kardynałów z wykluczeniem cesarza, ludu rzymskiego, a nawet reszty świata chrześcijańskiego — próba ta udała mu się.

Przypisywanie złego sposobowi obiorów papieżkich.

Ludzkie pochodzenie papieżstwa.

Każdy, co badał rozwój władzy duchownej włoskiej, musiał odkryć, że ona zależała całkowicie od działań ludzkich, a zbyt często nawet od

ludzkich namiętności i intryg; że brakło jej w zupełności wszelkich oznak urzędzenia Bożego i opieki Bożej — było to dzieło ludzi, nie Boga i dla tego nosiło na sobie zarysy ludzkich namiętności, ludzkich cnót i ludzkich grzechów.

ROZDZIAŁ XIII

Ustęp o przejściu Arabów do wieku Rozumu.

Wpływ idei medycznych za pośrednictwem Nestoryjanów i Żydów.

Działania wojenne Arabów, opisywane w Rozdziale XI. obaliły polityczny system byzantyjski i zamknęły przedwcześnie Wiek Wiary na Wschodzie; ich postęp umysłowy dał początek równie ważnym rezultatom, które miały w końcu zamknąć wiek Wiary na Zachodzie. Saraceni nie tylko, że zniszczyli nasiona włoskie, ale też wyryli znamiona charakterystyczne na Wieku Rozumu w Europie.

Tak ważne wypadki zmuszają mię zawiesić szczegółowy opis umysłowego postępu europejskiego i zbroczyć ku przejściu Arabów przez ich Wiek Rozumu. Nie zdołamy zrozumieć działania ich w wielkim dramacie przeobrażenia, póki nie zrozumiemy charakteru, jaki przybrali.

Ich postęp umysłowy. W ciągu kilku wieków fanatycy Mahometa zupełnie zmienili swą powierzchowność. Wśród nich powstało wiele filozofów, lekarzy, matematyków, astronomów, alchemików, grammatyków. Uprawiano literaturę i naukę we wszystkich najrozmaitszych działach.

Naród wstrząśniony w swych najgłębszych warstwach wychodzącym wojennym, a zatem usposobiony do szybkich postępów umysłowych, skoro dojdzie do epoki spoczynku, zwykle zawdzięcza wytknięcie drogi postępowania tym, którzy są w możności wskazać tę drogę, lub którzy działają jako nauczyciele.

Nauczycielami ich byli Nestoryjanie i Żydzi.

Nauczycielami Saracenów byli Nestoryjanie i Żydzi.

Ich postęp naukowy dokonał się przez medycynę.

Zauważono, że nauka arabska wypłynęła z medycyny, że w uprawianiu jej postępowali na czele lekarze, początki zaś zawierały się w pracach alchemicznych. W Rozdziale niniejszym chcę opisać początek tych okoliczności i dla tego muszę rozważyć stan medycyny greckiej i egipskiej, oraz przedstawić, jak daleko mógł sięgać system bizantyjski i jakim sposobem prawdziwa filozofia medyczna ustąpiła miejsca leczeniu za pomocą relikwii i relikwiarzy, jakim sposobem stało się, że gdy idee europejskie we wszystkich kierunkach opierały się na bezcielesnej podstawie potęg nadprzyrodzonych, idee Saracenów spoczywały na trwalszym fundamencie rzeczywistości.

Gdy Arabowie podbijali Egipt, postępowali jako fanatycy religijni; usprawiedliwia to zrobiony im przez kilku pisarzy zarzut, iż spalili bibliotekę Aleksandryjską dla ogrzania łaźni, lecz zaledwo się osiedlili w nowym swym państwie, wnet okazali nadzwyczajną zmianę. Odrazu stali się miłośnikami i gorliwymi uprawiaczami nauki.

Powody połączenia ich z Nestoryjanami i Żydami.

Panowanie arabskie szerzyło się w dwóch kierunkach i podlegało dwojakim wpływom. W Azji działał wpływ Nestoryjanów, a w Afryce — Żydów; jedni i drudzy znosili prześladowanie od rządu bizantyjskiego, zdaje się za tę samą ideę, jaką teraz ugruntował miecz Mahometa. Nauka o jedności Boga była ich wspólnym punktem zetknięcia. W tym punkcie mogli się oni porozumieć z łatwością i z wspólną nienawiścią spoglądać na Konstantynopol. Taki, co cierpi prześladowanie prawa jako heretyk, lub ściganym bywa przez dochodzenie sądowe jako niedowiarek, chętnie skojarzy się z kimsiś drugim, który jest znany z przywiązania do podobnego niedowiarstwa. Przyszedłszy do zgodności

w Azji z Nestoryjanami i w Afryce z Żydami aleksandryjskimi, Arabowie stali się zapalonymi wielbicielami nauki.

Medycyna staje się dla nich dziedziną neutralną

Nie znaczy to, ażeby trzy skojarzone tym sposobem strony ożywione były zupełną zgodnością uczuć w kierunku teologicznym, bo jakkolwiek Nestoryjanie i Żydzi zgadzali się chętnie uznać pierwszą połowę dogmatu arabskiego, że jest jeden tylko Bóg, to jednak nie mogli przystać na drugą połowę, że Mahomet jest Jego Prorokiem. Z tego punktu mogłoby wyniknąć poróżnienie, ale szczęśliwym trafem jedna godna uwagi okoliczność otworzyła drogę do zupełnego porozumienia pomiędzy nimi. Od początku prawie Nestoryjanie oddali się studjom medycznym i zwracali wielką uwagę na budowę oraz na choroby ciała ludzkiego; Żydzi oddawna też wydawali znakomitych lekarzy. Te więc studia medyczne przedstawiały dziedzinę neutralną, na której wszystkie trzy strony mogły się zjednoczyć w umysłowej harmonii; Arabowie też połączyli się tak całkowicie z tymi nauczycielami swoimi, że przejęli od nich charakterystyczną fizyjonomiją umysłową. Ich lekarze byli wielkimi filozofami; ich szkoły medyczne były ogniskami nauki. Gdy Byzantynowie zatracali naukę w metafizyce, Saraceni rozświecali ją za pomocą medycyny.

Byzantynowie tłumią medycynę.

Skoro Konstantyn W-ki i jego następcy pod wpływami duchowieństwa oświadczyli, że są nieprzyjaciółmi nauki świeckiej, wtedy niezbędnem się stało, iżby duchowieństwo przyjęło na siebie obowiązek czuwania tak nad fizycznym, jak nad religijnym stanem ludu. Niestosownem było przy takim stanie rzeczy, ażeby cierpiano dłużej lekarzy, których dążenia filozoficzne skłaniały się ku stronnictwu pogańskiemu. Wychowanie, pobierane w Asklepijach zaszczerpiało im wyobrażenia sprzeczne z nowemi wypadkami. Edykt Konstantyna zniósł te zakłady, poczyniono wszakże obszernie przygotowania do zastąpienia ich innemi, bardziej miłemi dla ducha chrystyjanizmu. W ważniejszych miastach, pozakładano szpitale i zakłady dobroczynne, które uposażono hojnie w pieniądze i grunta. W tych miłosiernych przedsięwzięciach odznaczyła się cesarzowa-matka Helena, a za jej przykładem poszło wiele pań wysokiego rodu. Serce kobiety, z natury otwarte dla nieszczęśliwych i zasmuconych, wyrazi w czynie sympatyje swoje, gdy je uświęci szlachetna wiara chrześcijańska. W tym najwłaściwszym dla siebie kierunku chrystyjanizm rozwinąć może swą nieograniczoną dobroczynność i litość. Wprowadzono urządzenia w nader

Postawienie natomiast zakładów dobroczynnych.

obszernych i urozmaiconych rozmiarach: jedne miały opiekę nad pod-rzutekami, drugie nad sierotami, inne nad ubogimi. Wzmiankowa-liśmy już o parabolanach czyli braciach odwiedzających oraz o sposo-bie, w jakim odwrócenii zostali od celu pierwotnego.

Ale, jakkolwiek szlachetną była dobroczynność taka, to jednak w działaniu jej tkwiła rdzenna wada, ponieważ zastąpiła wykształco-nych lekarzy osobami duchownymi najlepszych chęci, ale nieumiejęt-nemi. Obok zwinięcia asklepij nie przedsięwzięto odpowiednio rozle-głych środków ku zabezpieczeniu wykształcenia profesjonalnego.

Stopniowe zanu-rzanie się w lecze-nia cudowne.

Chorzy, umieszczeni w zakładach dobroczynnych, w najlepszym razie zostawali pod opieką raczej nia-niek niż pod dozorem lekarzy; następstwa zaś tego

uwidoczniły się w stopniowo wzrastającej łatwości i szalbier-stwie wieków późniejszych, aż nareszcie powstała wiara powszechna w zabobony, które używały wiary, jakoby uleczyć mogły każdą słabość. Tłumy, tłoczyły się do podobnych miejsc leczenia, jak niegdyś do świą-tyń Eskulapa.

Zamknięcie szkół medycznych i filo-zoficznych.

Zaledwo zamknięto asklepije, zniesiono szkoły filozoficzne, porozrzucano lub poniszczono biblio-teki, napiętnowano naukę mianem magii, i zaczę-

to karać jako zdradę, powyprawiano filozofów na wygnanie i wyte-piono jako klasę osobną, aliści utworzyła się próżnia, którą wypełnić należało zwycięzcom. Pomędzy wielkimi prałatami któżby mógł za-jąć miejsce tych mężów, których dzieła wsławiły rodzaj ludzki? Kto mógł być następcą Archimedesza, Hipparcha, Euklida, Herofila, Era-tostenesa? albo Platona i Arystotelesa? Kuglarstwa z leczeniami i uz-drowieniami musiały zaćmić genijusz Hippokrata i przedzielić dwoma tysiącami lat Archimedesza od Niutona, a 17-ma blisko wiekami Hip-parcha od Keplera. Straszny to przedział, blisko dwudziestuwiekowy, oddziela Herona, którego pierwsza machina parowa obracała się w Se-rapeum, od Jakóba Watta, który zrewolucjonizował przemysł świa-ta. Jakażto okropna próżnia! Nie próżnia jednak, gdyż ma swoje utwory—całe setki folijałów, przepelnionych zbutwiałą spekulacją, obciążających półki starych bibliotek, okrytych pyłem i oczekujących na robactwo.

Opłakane ztąd następstwa.

Nikt nigdy nie obierał bardziej nieszczęsną polityki, jak to Byzantyjskie tłumienie nauki świec-kiej. Z trudnością zdołamy teraz uobecnić sobie

zrządzone tym sposobem poniżenie umysłowe, kiedy system był w ca-łej swój siłę. Wiele najwznioślejszych dzieł filozoficznych i nauko-

wych świata starożytnego znikło w tym języku, w którym pisanemi były i zostały odzyskane dla użytku późniejszych i lepszych czasów tylko w tłumaczeniach na język arabski, dokonanych przez Saracenów. Zuchwałe pretensyje do mądrości w tych, co miecz dzierżyli, tratowały wszelki polot umysłowy. Jednakże, lubo na czas jakiś tryumfująca, polityka ta nosiła w sobie zarody własnego haniebnego upadku. Musiał niezawodnie nadejść taki dzień, gdy ta ciężka krzywda, rodzajowi ludzkiemu wyrządzona, musiała wyjść na jaw i ściągnąć na

Niepewność systemu byzantyjskiego.

siebie przekleństwa i kary—dzień, w którym znów miały być czytane poemata Homera, nieśmiertelne posągi rzeźbiarzy greckich miały znaleźć swoich przeciwników, a dowodzenie Euklidesa trafiać do przekonania rozumowi. Lecz skoro raz już wytknięto sobie tę nieszczęsną a zuchwałą politykę przywłaszczytelstwa, tedy nie było już drogi do odwrotu. Kto jest nieomylnym musi też być niezmiennym. Z samej natury rzeczy działanie zawiera w sobie przymus, przymus znów mieści w sobie posiadanie władzy, a cała polityka czyniła wybuch pewnym w chwili, jak tylko środki ucisku osłabną.

Fanatyzm pierwszych Saracenów.

Powiadano, że gdy Saraceni zdobyli Aleksandryję, ich wódz zwycięzki posłał do kalifa po rozkazy, co do biblioteki. Odpowiedź zgadzała się z duchem czasu „Jeżeli księgi te stwierdzają Koran, więc są zbyteczne; jeżeli zaś zaprzeczają mu, więc są szkodliwe. Spalić je.“ W tej chwili władca muzułmański był blizkim przybrania polityki byzantyjskiej. Szczęściem był to tylko popęd chwilowy, niedługo potem sprostowany, i wkrótce rozwinął się szereg czynów szlache-
tnych. Arab wcielił do literatury swojej mądrość tych, których podbił. Tym sposobem otwierając

Rychło wytkniętą została szlachećna polityka.

przed wiedzą drogę wolną od wszelkich przeszkód i, zamiast tłumienia, podniecając do ostateczności naukę wszelkiego rodzaju, czyż zrządzono jakąkolwiek szkodę Koranowi? Było to wysoką mądrością stanu, gdy od pierwszego prawie popędu z Mekki wiara obowiązująca ograniczoną została do szczupłego a łatwo wyrozumianego dogmatu, we wszystkich zaś innych szczegółach pozostawiono umysłowi ludzkiemu zupełną swobodę.

W paragrafach poprzednich krytykowałem przebieg wypadków, potępiając lub pochwalając czyny i działaczy stosownie do wymagań okoliczności, idąc w tym razie za zwykłą zasadą, z której wynika, że ludzie mogą zapanować nad sprawami, oraz że działacz ponosi odpowiedzialność za czyny swoje. Wszakże dość nam rozważyć bieg wła-

Rzeczywiste przy-
czyny wypadków
poprzednich.

snego życia, ażeby się przekonać, w jak szczupłym zakresie dźiać się to może. Jesteśmy, jakeśmy nieraz powiadali, tworamí okoliczności. W tém wyrażeniu zawiera się filozofija wyższa, niżby się zdawało na piérwsiyrzut oka. Czynności nasze nie są prostemi i czystemi wynikami życezeń naszych; są one owocem wielu rozmaitych i mięszanych warunków. Do tego, co się zdaje być postanowieniem najbardziej dowolném, wchodzi wiele czegoś, co nie jest dobrowolném bynajmniej—może nawet więcéj niż przypuszczamy w ogólności. Podobnież ci, którzy sobie wyobrażają, iż wywierali wpływ nieodpowiedzialny i dowolny na wytknięcie polityki publicznej, wydadzą się nam, jeżeli dokładniej zrozumiemy ich stanowisko, tworamí okoliczności, zupełnie od tychże okoliczności zależnymi, chociaż nie zważającymi na nie—okoliczności, których oni nie stwarzali nigdy, a z których wpływu skorzystali tylko. Znajdowali się oni wśród potoku, który ich unosił bez możności oporu.

Z tego więc ściślejzego punktu widzenia powinniśmy rozważyć bieg rzeczonych wypadków, przyjmując za zasadę, iż sprawy ludzkie przebiegają oznaczoną drogę, roztaiczając się i rozwijając się coraz bardziej. A ztąd widzimy, iż rzeczy, o których mówiliśmy jako o przedmiotach wyboru, w istocie były na mniemanych ich sprawcach wymuszone skutkiem konieczności czasów. Wszakże na prawdę trzeba się zapatrywać na nie, jako na objawy pewnej fazy życia, którą ludy prędzej czy później przybierają w swym pochodzie. Na człowieku pojedynczym jakże jasno poznajemy, że trzeźwe umiarkowanie w czynach, stosowna powaga w postępowaniu należą do wieku dojrzałego w życiu; jestto zmiana szalonej swawoli młodzieńczej, z której się wychodzi skutkiem wielu zdarzeńprzypadkowych: początek tego wyjścia zaznaczających u jednego może skutkiem strapiień domowych, u drugiego przez utratę funduszu, u trzeciego przez chorobę. Mamy słuszność zapewne, jeżeli przypisujemy zmianę charakteru takim doświadczeniom, ale się nigdy nie łudźmy przypuszczeniem, iż nie miałyby one miejsca, jeśliby te okoliczności nie zaszły. Wśród wszystkich tych zmiennych kolei kroczy nieubłagane przeznaczenie.

Następstwo spraw
oznacza się przez
prawo.

Możemy więc zadowolić się tém, że jakkolwiek szczególną będzie postać wypadków, o których mamy sposobność mówienia, porządek ich następstwa jest przecież dziełem przeznaczenia i leży całkowicie po za sferą człowieka pojedynczego. Wolno nam potępiać monarchów byzantyjskich lub wychwalać kalifów arabskich: lecz nasze nagany lub pochwały muszą być sprowadzone do ich właściwej wartości. Europa przechodzi-

ła ze swego wieku Badania do wieku Wiary. Przy takim przejściu przeznaczenie leży na dnie dowolności. Zachodzi tu podobieństwo pomiędzy życiem jakiegoś narodu, a życiem człowieka pojedynczego, który może wprawdzie być do pewnego stopnia sprawcą własnych losów tak w szczęściu, jak w nieszczęściu, tak w złém jak w dobrém, pozostaje tu lub idzie tam stosownie do tego, jak go popychają skłonności, czyni to, powstrzymuje się od owego podług własnego wyboru; nie mniej wszakże silnie jest skrępowany przez nieubłagane przeznaczenie—przeznaczenie, które przywiodło go bez jego woli na ten świat, o ile to go dotyczyło, które popycha go naprzód po pewnej drodze, posiadającej stacje bezwarunkowo niezmiennie: niemowlęstwo, dzieciństwo, młodość, wiek dojrzały, starość ze wszystkimi ich charakterystycznymi czynnościami i namiętnościami, i które go usuwa z widowni w czasie oznaczonym najczęściej wbrew jego woli. To samo dzieje się z narodami: dowolność jest tylko pozorem zewnętrznym, przykrywającym, ale zaledwo ukrywającym przeznaczenie. Możemy wywierać wpływ na wypadki życia, ale nie na jakiegokolwiek prawo postępu. Istnieje geometryja, która się stosuje do narodów, równanie krzywizny ich postępu. Tego żaden śmiertelnik dotknąć nie jest mocen.

Nauka Arabska
w swym okresie
czarodziejstwa.

Mamy teraz zbadać, jakim sposobem migotliwe światelko wiedzy zostało utrzymane, kiedy bliżkiem już było zagaśnięcia. Zostało ono podane nam przez Arabów. Prostacze kształty wielu z tych ludzi, co się tém zajmowali, są dosyć ciekawe. Przedstawiają one dziwną mieszanicę neoplatonizmu, mahometanizmu i chrystyjanizmu. W tak niepomyślnych czasach zachodziła może potrzeba pódniecenia najsilniejszych namiętności ludzkich i podbudzenia nauki przez dochodzenie sposobów obracania ołowiu w złoto, lub przedłużania życia do nieskończoności. Mamy teraz do czynienia z kamieniem filozoficznym, eliksirem życia, proszkiem do przemieniania metalów w złoto, zwierciadłami czarnoksiężkami, wiecznymi lampami, przetapianiem kruszców. W zadytmionych podziemnych pieczarach, gdzie prowadzono wielkie dzieło w ukryciu, alchemista wraz ze swym fámulusem pracują za pomocą alembików, retort, pelikanów, utrzymując ogień w ciągu tylu lat, iż twierdzono, jakoby tam miały się porodzić salamandry.

Tym sposobem przez Arabów odbudowaną została nauka doświadczalna, jakkolwiek w bardzo dziwnej postaci. Lecz objawiała się w niej łączność z medycyną—łączność pochodząca z wpływu Nestoryjanów i Żydów. Koniecznym jest dla nas, abyśmy pokrótce rozważyli stosunki z nimi, a naprzód z Nestoryjanami.

Nestoryjanie. W Rozdziale IX opowiedzieliśmy o współzawodnictwie biskupa Aleksandryjskiego Cyrylla z Nestoryjuszem, biskupem Konstantynopolańskim. Ich punktem spornym w teologii była kwestyja, czy należy widzieć w Dziewicy Maryi matkę Boską. Ś. Cyryl uznał za stosowne przyjąć tę naukę. Ale w Grecyi pozostawały jeszcze ślady filozofii starożytnej. Wspomnienia pomysłów Platona niezupełnie tam wymarły, Znaleźli się tacy, dla których przyjęcie dogmatu egipskiego było niemożliwe. Takim też zapewne był Nestoryjusz, który szczeroci mniemań swoich dowiódł w końcu wytrwałością na prześladowania, cierpieniami i śmiercią. I on i zwolennicy jego powoływali się na ostatni wiersz I rozdziału Ewangelii Ś. Mateusza oraz na 55 i 56 wersety z rozdziału XIII tejże Ewangelii i do żadnych ustępstw nakłonić się nie dali. Opisaliśmy wypadek Soboru Efezkiego; stronnictwo egipskie odniosło zwycięstwo, gdy na pomoc wezwano kobiety dworu, i Nestoryjusz, złożony ze swój godności, został wraz z przyjaciółmi swymi skazany na wygnanie. Dążenia filozoficzne zwyciężonych okazały się wkrótce z ich czynów. Gdy przywódcę ich dręczono na jednej oazie afrykańskiej, wielu z nich przesiedliło się ku rzece Eufrates i założyli tam kościoł Chaldejski. Pod ich opieką powstała szkoła w Edessie oraz wiele innych szkół, z nią połączonych. Tu przetłómaczono na język Syryjski wiele dzieł greckich i łacińskich jak np. Arystotelesa i Pliniusza. Nestoryjanie właśnie spólnie z Żydami założyli szkołę medycz-

Zaczynają oni uprawiać medycynę.

na w Dżondesabur i pierwsi ustanowili system honorów akademickich, które doszły do naszych czasów. Nestoryjanom właśnie, nie tylko wolno było

za pozwoleniem kalifów wyznawać wiarę swoją, ale nawet powierzano wychowanie wysokich rodzin muzułmańskich—liberalizm rażąco sprzeczny z fanatyzmem Europy. Kalif Al-Raszyd zaszedł tak daleko, że poddał wszystkie swe szkoły pod dozór naczelny Jana Masué, jednego

Arabowie wchodzą z nimi w ścisłe stosunki.

z członków tej sekty. Pod okiem tych uczonych mężów akademije arabskie zostały zaopatrzone w tłómaczenia pisarzy greckich; zgromadzono w Azji ob-

szersze biblioteki.

Wielkie ich rozszerzenie na Wschodzie.

Dzięki temu połączeniu z Arabami, misyjona-

rze nestoryjańscy znaleźli sposób rozszerzenia swój formy chrystyanizmu po całej Azji aż do Malabaru i Chin. Pomyślnie intrygi polityków Egipskich w Efezie nie wywierały żadnego wpływu na te kraje odległe, a kościoły azyjatyckie wyznania nestoryjańskiego i jakobickiego przewyższyły z czasem li-

czbą wszystkich chrześcijan europejskich wyznania tak greckiego, jak rzymskiego razem wziętych. W późniejszych czasach rząd papieżki czynił wielkie wysilenia, ażeby przyjść do porozumienia z nimi, lecz nadaremnie.

I prześladowanie
na Zachodzie.

w Aleksandryi.

Ten samo duch, co zamordował Hypatyją, zamęczył téż na śmierć Nestoryjusza. Z dwóch stronnictw walczących jedno było godnym szacunku i miało polor naukowy, drugie było ciemne i nie cofało się przed używaniem siły brutalnej, wygnania, mordowania. Wiadomo że ostatnie stronnictwo odniosło przewagę.

Odziedzyczli oni
medycynę po Gre-
kach starożytnych

byli depozytaryjuszami dawniej Greckiej medycyny. Czcili oni wielkie imiona. Zbierali z największą pilnością wszelkie dzieła, jakiegokolwiek pozostały w przedmiotach medycznych, pochodzenia tak greckiego jak aleksandryjskiego, zaczynając od pism Hippokratesa—którego następcy, przejęci czudem uszanowaniem, nazywali „Boskim Staruszkiem“—aż do dzieł szkoły Ptolemeuszów.

Początek medycyny
greckiej. Asklepije.

Medycyna grecka powstała w świątyniach Es- kulapa, dokąd chorzy zwykli byli udawać się o pomoc boga. Nie zdaje się, żeby jakakolwiek opłata żadaną była za rady niebieskie; lecz wdzięczność pacyjentów wyrażała się częstokroć w dobrowolnych darach i wotach ofiarowanych do świątyni; na tych tabliczkach wyszczególniano okoliczności wypadku, a miały one wartość dla tych, co mieli ochotę do studyjów nad nimi. Tym sposobem asklepije stały się zarazem szpitalami i szkołami. Ze stanowiska swojego okazywały one dążność do zjednoczenia prac medycznych z duchownymi. W owym czasie upowszechnioną była wiara, że przyczyną każdej choroby był gniew jakiegokolwiek obrażonego boga, szczególnie zaś przypuszczenie takie stosowano do epidemij i morowego powietrza. Tak ubezwładniające mniemanie nie dopuszczało naturalnie żadnej próby przyniesienia ulgi społeczeństwu przez zarządzenie środków sanitarnych. W naszych czasach jest jeszcze rzeczą trudną wygluzować z umysłów klas nieoświeconych to starodawne mniemanie, lub przekonać je, że przy takich dopuszczeniach winniśmy sami sobie radzić, nie zaś wyglądać ratunku od pewnych obrzędów, chyba żebyśmy do nich dodali ścisłe ochędstwo

Hippokrates obala teologiczną teorię choroby.

osobiste, domowe i miejskie, czyste powietrze i światło. Nauka teologiczna o naturze choroby wskazywała też swoje sposoby leczenia. Hippokratesowi przypadła w udziale wielka sława obalenia tego i owego, zastąpienia ideami bardziej praktycznymi, bardziej materyjalnymi i ułożenia teorii medycyny z wotów, podań lub innych źródeł w połączeniu z własnymi zadziwiającymi spostrzeżeniami. Koniecznym następstwem tego wielkiego postępu było oddzielenie zatrudnień lekarskich od kapłańskich. Nie bez walki naturalnie dokonała się tak wielka rewolucja, której następstwem było odwrócenie zyskownych zarobków od dawnego koryta. Winniśmy cześć dla pamięci Hippokratesa za tę wszechstronność, z jaką wykonał swe dzieło.

Pisma Hippokratesa.

Z liczby dzieł, przypisywanych Hippokratesowi, niektóre były bez wątpienia napisane przez jego krewnych, potomków lub uczniów. Pokusa do fałszerstw literackich w epoce Ptolemeuszów, którzy płacili bardzo wysokie ceny za książki znakomite, była dla krytyków źródłem wielkich trudności w rozstrzyganiu kwestyj autorstwa. Dzieła, niewątpliwie przez Hippokratesa pisane, okazują obszar wiedzy, odpowiedni powadze imienia jego; nikt nie przewyższył go, a bodaj nie sprostął mu nawet pod względem żywości opisów. Hippokratesowy opis oblicza umierającego przechowuje się dotychczas w naszych traktatach medycznych w wyrażeniach oryginalnych bez żadnych poprawek.

Jego mniemania.

W medycznej swjej teorii Hippokrates wychodzi z postulatu, że ciało składa się z czterech żywiołów. Z tych tworzą się cztery główne soki. Mniema on, że soki podlegają przemianie; że zdrowie zależy na prawidłowym ich ułożeniu i właściwym zastosowaniu co do ilości; że choroba mieści się w zanieczyszczeniu ich i nierówności; że soki zepsute podlegają przeobrażeniom dowolnym lub przetrawieniu — process taki wymaga czasu więc tłómaczy dnie kryzysu i wybuchy kryzysowe. Pierwotne zamęcenie soków odnosił on do mnóstwa rozmaitych przyczyn, przeważnie zaś do wpływu otaczających okoliczności fizycznych, jako to: gorąca, zimna, wody, powietrza. Różniąc się od spółczesnych mu ludzi, nie przypisywał on wszystkim dolegliwości człowieka gniewowi bogów. Obok tych wpływów zewnętrznych, badał szczegółowe właściwości organizmu ludzkiego, jakim sposobem organizm ten zmienia się i okazuje rozmaite usposobienia w rozmaitych porach roku. Sądził, że wrodzone ciepło ciała zmienia się w rozmaitych epokach życia; że najwyższym jest w niemowlęctwie, najsłabszym zaś w starości i że zatem

czynniki chorobliwe dotykają nas w rozmaitych czasach z większą lub mniejszą łatwością. Dla téj to przyczyny lekarz powinien zważać nader ściśle na stan tego, który go obchodzi, pod względem diety i ruchu, ponieważ przez to będzie mógł nie tylko uregulować jego wrażliwość ogólną, ale też wywierać władzę na przebieg choroby.

Odnosząc w ogólności choroby do stanu lub rozkładu soków—bo zdaniem jego zapalenie jest przejściem krwi do takich części, które jęj nie zawierały poprzednio—mniema on, że dopóki te płyny utrzymują organizm w stanie nienaturalnym lub zepsutym, dopóty trwa i choroba; lecz skoro ulegną fermentacyi lub przetrawieniu, wtedy ukazują się rozmaite symptomata charakterystyczne, a gdy przerabianie ich skończy się, następuje usunięcie ich przez wypocenie lub inne wydzielenie, przez wypróżnienia kiszkowe i t. d. Lecz jeśli taka ulga ogólna nie nastąpi, wtedy złe soki mogą się umiejscowić w pewnym jakimś organie lub części szczególnej i spowodować zapalenia z rodzaju róży, bezwład ciała i tym podobne objawy. Lekarz może świetnie swoją sztukę okazać, jeżeli dopomoże takim wydzieleniom z organizmu. Potęgę swą może on rozwinać znacznie więcej w tym okresie, niż przez władzę, jaką wywierać może na proces trawienia. Tu może on odwołać się do własności białej i czarnej ciemierzycy, tu może elaterium użyć. Dni krytycznych, które odpowiadają okresom processu trawienia, należy pilnować z największą troskliwością, tudzież oznaczyć zgodność lub niezgodność stanu pacyenta ze stanem oczekiwanym, jaki powinienby się objawić w owych okresach. Według tego lekarz może przepowiedzieć przypuszczalny przebieg choroby w ciągu pozostałego dla nięj okresu i gromadzić prawdziwe wiadomości co do leczenia, które będzie wtedy najlepszym, gdy się dopomoże naturze w jęj działaniach.

Okazuje się ztąd, że praktyka medyczna w re-
 kach Hippokratesa ściągała się bardzićj do biegu,
 niż do szczególnej natury chorób. Nie też więcej
 prócz tego mistrzowskiego pojęcia nie potrzeba, ażeby wyrzec na nas
 wrażenie zadziwiającej potęgi naukowej. Czuwa on nad sposobami,
 w jakich odbywają soki swe trawienie fermentacyjne, nad zjawiskami
 ukazującemi się w dniach krytycznych, nad obrazem i naturą ataków
 krytycznych. Nie usiłuje weale powstrzymywać rozwijających się procesów,
 lecz stara się po prostu dopomagać działaniom naturalnym.

Gdy zwrócimy uwagę na epokę, kiedy żył Hippokrates, około 400 r. przed Chr. oraz na okoliczności. wśród których studyjował medycynę, nie możemy powstrzymać się od podziwienia, że dokonał tak

wielkich postępów. Zasluga jego jasnieje w odrzuceniu zabobonnój dążności owych czasów, gdyż uczniom swoim zalecał, ażeby odnosili właściwe działania do przyczyn fizycznych. Zerwał on zupełnie z ulubionemi podówczas wpływami urojonemi. Na miejsce bogów postawił ze szczególném powodzeniem nieosobistą przyrodę. W interesie tych, co zostawali w stosunkach ze świątyniami Eskulapa, było odnoszenie wszelkich chorób ludzkich do potęg nadprzyrodzonych; nauka zaś ich na tém zależała, że każdą chorobę trzeba było przypisać gniewowi jakiegoś obrażonego boga, a powrót do zdrowia otrzymywało się najpewniej przez przebłaganie tój potęgi. O ile więc interesa takie dotkniętymi być mogły, wszelkie zaprzeczenie tój nauce, wszelkie podstawianie wyobrażeń materyjalnych na miejsce nadprzyrodzonych, musiało koniecznie napotkać naganę. Jednakże opór taki zdaje się niewiele znaczył dla wielkiego lekarza, gdyż ten rozwijał swoją teorię i prowadził swą praktykę nie zważając na nic pod tym względem. Przekazał on wzór dla tych wszystkich, co mieli nastąpić po nim w tym szlachetnym zawodzie, i nauczył ich występować bez wahania się przeciwko przesądom i namiętnościom chwili obecnej dla miłości prawdy i polegać na przyszłych wiekach, co do nagrody w sprawiedliwém uznaniu.

Na podstawie takich uwag twierdzić możemy, iż Teoryja jego jest istnie naukowa. filozofija medyczna Hippokratesa jest godną najwyższego naszego uwielbienia, ponieważ przedstawia warunki naukowe dedukcyi i indukcyi. Sama teoryja jest zwięzła i jasna; zarysy jęj są czysto greckie. Ktokolwiek zechce ją rozpoznać z należąną dla owych czasów względnością, ten dojrzy w niej charakterystyczną bystrość poglądu, przenikliwość i siłę umysłu greckiego, które najzupełniej usprawiedliwią nadany autorowi przez europejskich następców jego tytuł Ojca Medycyny, a może nawet skłonią nas do wytkómaczenia entuzyjasycznego twierdzenia Galena, że winniśmy cześć słowa Hippokratesa, jako głos Boży.

Szkoła w Knidos. Hippokratesowa szkoła na wyspie Kos napo- tkła współzawodniczkę w szkole Knidu, która przedstawiała tylko odmienny pogląd na naturę chorób, ale też podawała odmienną zasadę leczenia ich. Knidyjcykowie zwracali największą uwagę na symptomata szczególne i prowadzili mniej czynne leczenie, usuwając o ile można lekarstwa drażniące i przeczyszczające, puszczenie krwi lub inne środki energiczne. Jak przewidywać należało, działalność profesjonalna tych szkół wydała wielu mężów zdolnych, i wiele dzieł wybornych: tak Filoston pisał o dyecie dla zdrowych, Dyjokles o higienie i gimnastyce, Praksago-

ras o pulsie, przyczém dowodził, że puls jest miarą natężenia choroby.

Zniesiona przez
Konstantyna.

Asklepija Knidyjska przetrwała aż do czasów Konstantyna, kiedy zniesioną została wraz z wieloma innymi zakładami pogańskimi. Łączność pomiędzy stanem kapłańskim a zawodem lekarskim stopniowo stawała się

coraz luźniejszą; a gdy ostatni oddzielił się zupełnie, wtedy w nim samym powstały osobne poddziały czyli wydziały tak ze względu na przedmioty np. aptekarstwo, chirurgiją i t. p. jako też na stanowisko profesjonalistów, jedni bowiem uprawiali je jako naukę wyzwoloną, inni zaś jako zatrudnienie czysto przemysłowe. W owych czasach, tak samo jak i dzisiaj, wielu z tych, dla których fortuna nie była hojną na dary losu, musiało spadać do tych ostatnich szeregów. Tak Arystoteles, obok którego niewielu ludzi wywierało

Klasy lekarzy.

kiedykolwiek większy wpływ umysłowy na ludzkość, straciwszy swą ojcowiznę na wzniosłe badania, utrzymywał sklep apteczny w Atenach. Arystoteles-aptekarz sprzedający

za swym komtuarem lekarstwa przypadkowym kundmanom, jest to sam Arystoteles, wielki pisarz, którego słowa były ostateczną powagą dla scholastyków średniowiecznych. Zwykle jednak profesorowie medycyny wychodzili z klasy filozofów. Oprócz tych działów był jeszcze, jakkolwiek po wszystkie wieki odpychany od zawodu lekarskiego, lecz zawsze koło niego kręcący się, tłum oszustów i szarlatanów, których nie zabraknie nigdy dopóki istnieć będą ludzie słabiej a płytkiej głowy, którzy się oszukiwać dadzą, oraz próżne i niedorzeczne kobiety, które im wierzą.

Gdy Muzeum Aleksandryjskie zostało przez

Medycyna Egip-
ska. Muzeum.

Ptolemeusza Filadelfa utworzone, podzielono tam nauki na cztery wydziały: literatury, matematyki, astronomii i medycyny.

Podziały te należały jednak przyjmować w obszer-
nym znaczeniu: tak do wydziału medycznego wcielono takie np. przedmioty jak historia naturalna. Pierwszymi z lekarzy, co nominacje otrzymali, byli Kleombrotos, Herofilus i Erasistratus; w liczbie profesorów podrzędnych znajdował się Filo-Stefanos, który miał katedrę historii naturalnej i miał sobie zalecone napisanie książki o rybach. Wzniosłe idee założyciela najlepiej dadzą się ocenić ze sposobu, w jaki urządził swą szkołę medyczną; dał jej bezpieczną podstawę w anatomii. Herofil i towarzysz jego otrzymali

Filadelf opiera
medycynę na ana-
tomii.

upoważnienie do robienia sekcji na zmarłych, by za

pomocą tej jedynie godnej zaufania metody poznać rzeczywistą budowę ciała ludzkiego. Silna ręka Ptolemeusza śmiało przeprowadziła swój plan w takim nawet kraju, gdzie uczucie ludowe silnie opierało

się czynnościom podobnym, o których nigdy dotychczas nie słyszano na świecie. W Egipcie ohydą było dotknąć trupa. Zamiarem tego wiel-

Upoważnia dysse-
kcyje i wiwisekcy-
je na ludziach.

kiego męża było nie tylko poznać budowę czło-
wieka; przedsięwziął on téż środki wykrycia sposobu,
jak odbywają się jej funkcyje, jak ona działa. W tym

celu upoważnił anatomów swoich do robienia wiwisekcyj tak na zwierzętach, jakotóż na zbrodniarzach, którzy na śmierć skazani zostali, znajdując w fizjologii tę drogę królewską, o której Euklides przy jednym obiedzie w Muzeum powiadał, że nie istnieje w geometryi; czynu zaś swego bronił od krytyki moralnej argumentem, że gdy prawo zabrało już życie winowajcom, nie masz więc żadnej krzywdy, ażeby ich poświęcić na dobro ludzkości. Herofil pobierał wychowa-

Lekarze szkoły
Aleksandryjskiej.

nie na wyspie Kos; poglądy jego patalogiczne znane
były jako humoralizm, leczenie jego było czynne, na
sposób Hippokratesa, do dzieł którego pisał kommentar-

tarze. Oryginalne jego badania były liczne; zostały one zebrane wraz ze szczególnymi poglądami jego w kilka traktatów o praktyce lekarskiej: o położnictwie, o oku, o pulsie, który on trafnie odnosił do skurezów serca. Wiedział o istnieniu naczyń mleczych, znał stosunek ich do gruczołków kiszkowych. Erasistratus, jego towarzysz, był uczniem Teofrasta i Chryzypa; uprawiał téż anatomiją. Opisał budowę serca, związku jego z tętnicami i żyłami, lecz popadł w błąd, że pierwsze z tych naczyń służyły do przeprowadzania powietrza, a drugie do krwi. Wiedział, że nerwy były dwojakiego rodzaju: ruchu i czucia. Przypisywał wszystkie gorączki stanom zapalnym i w praktyce swojej różnił się od metod przyjętych przez Hippokratesa, gdyż używał mniej czynnego leczenia.

Postępy w chi-
rurgii i farmacyi.

Lekarze ci oparli studyja medyczne w Aleksan-
drii na trwałej podstawie, na anatomii. Oprócz
tych było jeszcze wielu nauczycieli specjalnych; sama

nawet świątynia Serapisa użytą została na szpital; przyjmowano do niej chorych i przypuszczano osoby uczące się medycyny, ażeby się obeznały z zewnętrznym obrazem chorób, zupełnie tak samo jak w zakładach podobnego rodzaju za naszych czasów. Naturalnie wśród takich okoliczności chirurgia i farmacyja doznały znacznych ulepszeń i wydały wielu ludzi zdolnych. Pomiedzy ulepszeniami wymienić możemy nowe operacyje wyjęcia kamienia za pomocą cięcia, narzędzia do kruszenia kamieni moczowych, do nastawiania zwichnień i t. p. Ożywiony handel Egiptu nastęrczał obficie sposobności do pomnożenia mate-

ryjału medycznego przez wprowadzenie wielkiej ilości ziół i korzeni aptecznych.

Upadek medycyny w Aleksandryi.

Szkoła medyczna w Aleksandryi, która pierwotnie była opartą na dyssekecyi, postradała z czasem wiele ze swego ducha naukowego. Jednakże wpływ pierwszych nauczycieli daje się zaznaczyć jeszcze przez kilka następnych wieków. Tak Galen dzieli lekarzy swojego czasu na Herofilijńczyków i Erasistratenicyków. Z biegiem wypadków powstały rozmaite sekty, jak np, Dogmatystów, którzy twierdzili, że choroby mogą być prawidłowo leczone za pomocą znajomości budowy i czynności ciała, działania lekarstw i zmian wprowadzonych do części porażonych; z tego powodu dowodzili potrzeby anatomii, fizjologii, terapii i patologii. Mienili się być następcami Hippokratesa. Przeciwnicy ich, Empirycy, wyszydzała taką wiedzę jako fanatyczną i niedoścignioną, polegali zaś tylko na doświadczeniu. Poddziały takie nie ograniczały się do sekt; można je dostrzedz pod postacią szkół. Sam nawet Erasistratus, zdaje się, ku końcowi życia swego opuścił muzeum skutkiem jakichś sporów i nieporozumień i założył szkołę w Smyrnie. Badania rozmaitych gałęzi medycyny było też prowadzone przez inne osoby po za obrębem bezpośredniej professyi. Tak król Pontu, Mitrydates poświęcił się badaniu trucizn i wynajdywaniu antydotów.

Cóż to za upadek z tej naukowej medycyny do cudownych uzdrowień, które ją rychło zastąpiły! Co za przejście od Hippokratesa i wielkich lekarzy aleksandryjskich do ciemnych średniowiecznych mnichów!

Lekarze Żydowscy.

Do poprzedniego zarysu stanu medycyny greckiej w epoce jej chwały, muszę dodać badanie tej samej nauki u Żydów po II-gim wieku; koniecznym to jest do właściwego zrozumienia początków nauki Saraceńskiej.

Ich wyzwolenie się od wpływów n a d p r z y r o d z o n y c h .

W filozofii Żydzi stopniowo wyzwalali się od wpływu podań starożytnych; postęp ich w tym kierunku okazuje się w tej działalności, z jaką popierali rozwój Neo-platonizmu. Po zburzeniu Jerozolimy cała Syryja i Mezopotamija napełniły się szkołami żydowskimi; lecz wiele filozofowie oraz znaczniejsi kupcy tego narodu zamieszkali w Aleksandryi. Prześladowanie i rozproszenie, jeżeli nie posłużyły do żadnego innego dobrego celu, to przecież osłabiły władzę ich duchowieństwa. Może też częste rozezarowania z oczekiwanego przyjscia narodowego, ziemskiego Messyjasza przywiodły tych, co przodkowali w rozwoju umysłowym, do słusznego ocenienia tradycy starożytnych.

W tém umysłowém wyzwoleniu lekarze ich stali na czele. Oddawna kiedy jeszcze prace ich znajdowały się w niemowlęctwie, objawiła się gorzka zawziętość ku nim w Lewitach, których metoda leczenia zaszadzała się na modlitwie, błagalnej ofierze i cudzie, lub, jeżeli zstępowali do środków mniej nadprzyrodzonych, na stosowaniu takich lekarstw, jakie były ulubione wszędzie uospółstwa. Tak osobie, ukąszonej przez psa wściekłego, dawali oni zwykle do jedzenia przepoń psią. Jako przykład ludzi tój klasy, mających przyjąć wkrótce nie mały udział w kierownictwie postępami ludzkości, mogą być wymienieni: Hannina w r. 205, o którym następcy jego często mówią, jako o najdawniejszym z lekarzy żydowskich; Samuel również znakomity, jako astronom, akuszer, okulista i wynalazca maści na oczy, która nosi imię jego; Rab, anatom, który napisał traktat o budowie ciała ludzkiego, o ile ją zbadał z sekeyj, a przez to osiągnął taką sławę, że lud po śmierci jego używał ziemi z jego grobowca za lekarstwo; Abba Umna, którego badania nad obłąkaniem okazują jasno, że nadawał wykład materyjalny ludowej nauce o opętaniu przez czarta i dziwne to złudzenie zastąpił wykładem naukowym rozprężenia cielesnego. Szanowny ten lekarz przyjął sobie za zasadę nie przyjmować żadnej zapłaty od ubogich i w swych pilnych staraniach nie czynić żadnej różnicy pomiędzy nimi a bogatymi. Mężowie ci mogą być uważani za pierwowzór następców swych, aż do VII wieku, kiedy szkoły wschodnie zostały obalone skutkiem wojennego ruchu Arabów. W literaturze talmudycznej zachowały się wszystkie wskazówki stanu przechodniego, o ile to dotyczy medycyny; potęgi nadprzyrodzone zdają się przechodzić w fizyczne; pierwiastki duchowne mieszają się z naukowemi: tak pewien rabbi może leczyć chorobę za pomocą działania duchowego, mianowicie położenia rąk; lecz zaburzeniom gorączkowym nadaje wykład ścisły, chociaż mylny, zaś sparaliżowanie tylnych nóg u zwierzęcia przypisuje słusznie naciskowi gruczołu na mlecz pacierzowy. Niektóre aforyzmy jego nie są pozbawione zabawnego znaczenia: „wszelka choroba, byle tylko wnętrzości pozostały otwarte; wszelkie cierpienie, byle serce pozostało nietkniętém; wszelka słabość, byle głowa nie była zajęta; wszelkiego rodzaju złe, byle tylko nie złośliwa kobieta.

Arabowie łączą się z nimi.

Z razu, po upadku szkoły aleksandryjskiej wszystko, co mogli zrobić lekarze Żydowscy, ograniczało się do przechowania tój nauki, jaka do nich doszła. Lecz skoro gwar podbojów arabskich przeminął, widzimy, że się stają doradcami głów koronowanych i wywierają, skutkiem korzystnego położenia swego, skutkiem swego swobodnego wychowania, swoich

rozległych poglądów, nader ważny wpływ na umysłowy rozwój ludzkości. Mazer Dżajwah, lekarz kalifa Moawii odznaczał się zarazem jako poeta, krytyk, filozof; Kalid tłómaczył wiele ksiąg z greckiego; Harun, lekarz aleksandryjski, którego Pandekta, traktat, niestety zatracony obecnie, zawierał, jak powiadają, pierwszy pracowity opis ospy i metodę jęj leczenia. Izaak Ben Emran napisał traktat oryginalny o truciznach i wywoływanych przez nie symptomatach, a inni szli za przykładem jego. Kalif Al-Raszyd, który utrzymywał stosunki polityczne z Karolem Wiel-

kim za pośrednictwem posłów żydowskich, dał przykład temu monarsze, z którego ten nie zaniedbał korzystać, przez czynną opiekę nad szkołą medyczną w Dżon-desabur i założenie uniwersytetu w Bagdadzie. Wzbronił on wszystkim praktyki lekarskiej, którzy nie złożyli zadawalniającego egzaminu przed jednym z tych wydziałów. Na Wschodzie teoria teologiczna chorób i ich leczenia przemieęła szybko. Powiadają, że w szkole Bagdadzkiej najslawniejszym professorem był Jozua Ben Nun, a sama szkoła czynnie posuwała tłómaczenie dzieł greckich na język arab-

ski—nie tylko dzieł fachowych, ale i dzieł ogólnego charakteru. W ten sposób zabezpieczono dzieła Platona i Arystotelesa; w rzeczy samęj powiadano, iż codziennie wielbłądy objuczone księgami wchodziły w ulice Bagdadu. Dodać jeszcze należy, iż zobowiązano cesarza Michała III, traktatem dostarczyć ksiąg greckich. Z takiego ruchu umysłowego nie mógł wyniknąć żaden inny rezultat, prócz rozszerzenia oświaty. Szkoły powstawały w Bassora, Ispahanie, Samarkandzie, Fez, Marokko, Sycylii, Kordubie, Sewilli, Granadzie.

Tak więc przez Nestoryjanów i Żydów Arabowie zapoznali się z nauką lekarską Grecyi i Aleksandryi; lecz do nięj przyłączyła się inna umiejętność posepniejszój natury, pochodząca z Persyi lub może odleglęj ze źródeł chaldejskich, gdyż Nestoryjanie posiadali w Mezopotamii ważne instytucje kościelne, Żydzi zaś oddawna byli z tym krajem obeznani; ztąd bowiem w istocie przyszli pierwotnie ich przodkowie. Nieraz już jęj wyobrażenia przeobrażały ich religiją narodową. Ta obca nauka była z rodzaju astrologii czy magii i w praktyce wykonywano ją przez zaklinania, amulety, czary, talizmany. Zasadnicza jęj podstawa zależała na tém, iż ciała niebieskie wywierają wpływ na rzeczy ziemskie. Ponieważ w owym czasie znano siedm planet i siedm metallów—słoi-

Wzrost wpływu lekarzy Żydowskich.

Zakładają szkoły medyczne.

I posuwają tak naukę jak literaturę.

Pomięszanie z magiją i czarnoksięstwem.

Poświęcenie części materji i czasu żywiolom n a d- przyrodzonym.

ce, księżyc, Mars, Merkury, Jowisz, Wenus, Saturn były planetami astrologicznemi—przeto zarządzono stosowny podział. Utrzymywano, że złoto jest poświęcone słońcu, srebro księżycowi, żelazo Marsowi i t. d. W podobny sposób były nawet porozdawane cząstki czasu; siedm dni tygodnia zostały oddane siedmiu planetom astrologicznym. Nazwy, tym dniom nadane, i porządek, w jakim po sobie następują, pozostają w widocznym związku z astronomiczną hipotezą Ptolemeusza,

Początek tygodnia.

że każdy planeta ma wyznaczoną sobie godzinę w porządku ukazywania się, planeta zaś rządzący pierwszą godziną dnia nadaje temu dniowi swe miano. Przy tém urządzeniu tydzień jest godnym uwagi przykładem długowieczności instytucji, zastosowanej do potrzeb człowieka. Przetrwiał on liczne zmiany w cesarstwie, narzucił się systematowi kościelnemu w Europie, który nie będąc w stanie zmienić jego pogańskiej powierzchowności; podtrzymywał błędne mniemanie ludu, jakoby tydzień ów zawdzięczał swe pochodzenie Pismu Świętemu, chociaż błąd ten zdradza się najwyraźniej przez nazwy pogańskie dniom nadawane, tudzież przez porządek następstwa. Nie był on znany starożytnym klasykom i natchnionym pisarzom.

Pojęcia te o poświęcaniu pewnych części materji lub czasu potęgom nadprzyrodzonym wynikły z nauki o duchu powszechnym czyli duszy świata, w którą wierzone szeroco po całym Wschodzie. Leży ona w zasadzie całej teologii wschodniej, jakośmy to widzieli w rozdziale III, a jest zarazem bardzo starożytném i weale filozoficzném pojęciem. Duch człowieka, jak przypuszczano, jest cząstką téj duszy, na podobieństwo iskry wydanéj przez ogień. Wszystkie inne rzeczy żyjące lub nieżyjące, zwierzęta, rośliny, kamienie, owszem nawet kształty przyrodzone, góry, rzeki, wodospady, jaskinie posiadają każda mieszkającego w niej i ożywiającego ją ducha.

Amulety przeto i czary czerpią swą władzę nie z substancji materjalnej, z której są złożone, lecz z tego zamieszkałego w nich ducha. Co do człowieka, mniemano, że jego pierwiastek niematerjalny odpowiada osobistym kształtom ciała jego. Z dwóch wielkich sekt, na które podzielił się naród żydowski, Faryzeusze przyjęli naukę assyryjską, lecz Sadduceusze, którzy zaprzeczali istnieniu wszelkiego podobnego ducha, przechwalali się, iż wyznawali wiarę starożytną Mojżeszową, oskarżając przeciwników swoich, że się zarazili w czasach niewoli Babilońskiej, gdyż zdaniem ich nauki takie przed ową katastrofą nie były nigdy słyszane w Jerozolimie. W Aleksandryi pomiędzy

Nekromaneyja
Aleksandryjska.

meżami przewodniczącymi było wielu zwolenników tych mniemań. Tak Plotinus napisał książkę o związkach demonów z ludźmi, uczeń zaś jego Porfiry dowodził w praktyce możności związku takiego, albowiem przyszedł raz do świątyni Izdy wraz z Plotinusem i pewnym kapłanem egipskim, a ten ostatni, ażeby udowodnić swą potęgę nadziemską, ofiarował się powołać ducha samego Plotina w postaci widzialnej. Pociągnięto na ziemi czarodziejskie koło; otoczono je zwykłemi znakami astrologicznemi; zaczęło się zaklinanie; ukazał się duch i Plotinus stanął twarzą w twarz z własną swą duszą. Nie ma potrzeby dowodzić, o ile nekromanta polegał przy téj pomyślnéj próbie na sztukach optycznych, o ile zaś na podrażnieniu wyobraźni. Może było tam coś z tego i owego; lecz jeżeli można było tym sposobem wywołać ducha z człowieka żyjącego, o ile łatwiej można było to czynić z duszami nieboszczyków.

Idee te mają
s w ó j początek
w panteizmie.

W rzeczywistości te dziwaczne nauki zostawały w związku z panteizmem, który po cichu wszędy znajdował wiarę; bo chociaż w prostaczym sposobie mówienia zdawało się, że się odróżnia materją od ducha, czyli ciało od duszy, to jednak wtajemniczeni utrzymywali iż materja jest tylko cieniem ducha, a ciało—ułudnym pozorem duszy.

Czarnoksiężtwo
czyli sztuka czar-
na.

W VIII wieku nagromadziło się wiele faktów przyrodzonych zadziwiających i niezrozumiałych, które zdolne były sprawić silne wrażenie na tych, co byli ich świadkami. Były to fakta znane obecnie chemikom. Szczelnie zamknięte naczynia pękały, gdy je ogniem dręczono, widocznie za sprawą jakiegoś działacza indywidualnego; niepochwytne wyziewy zgęszczały się w ciała stałe; z bezbarwnych płynów powoływano do bytu ostre osady; wybuchał ogień bez wszelkiej stosownej przyczyny; eksplozyje następowały same przez się. Tyle niespodzianek i niepojętych zjawisk usprawiedliwiało nazwę „Nauki Tajemnej“, „Sztuki Czarnej.“ Te fakta, które były niepowiązanemi pomiędzy sobą cudami, zostały teraz połączone. Wyobrażenia chaldejskie o duszy świata i o duchach, zamieszkujących w nim, dostarczyły niei, na którą można było nanizac te wszystkie perły, gdyż takimi się być okazały.

Arabowie wpa-
dają w te złudze-
nia.

Z cheiwością—bo w nadziemskości zawsze kryje się powab—Arabowie przejęli od swych nestoryjańskich i żydowskich nauczycieli lekarzy te mistyczne objaśnienia razem z prawdziwą wiedzą, a nie zadawalniając się tém, co im mistrze podali, zabrali się zaraz do udoskonalania i rozszerzania jej dla siebie samych. Wszelkie substancyje poddawali oni operacyjom

wszelkiego rodzaju i znakomicie wydoskonali procesy doświadczalne, jakie od nauczycieli byli poznali. Wystawiając rozmaite ciała na działanie ognia, znaleźli sposób wyciągania z nich bardziej subtelnych części, które zdawały się skupiać w sobie własności, należące tylko w sposób bardziej rozrzucony, do owych substancyj, z których je wyciągano. Ponieważ te częstokroć były niewidzialne przy pierwszym wydzieleniu się, a jednak mogły rozsądzić najmocniejsze naczynia, a czasem znikać wśród wybuchu i płomieni, więc wywnioskowali oni, że musiał być tam duch wewnętrzny, czyli dusza tego ciała, z którego wyciągnął ją ogień. Był to urzeczywistnienie nauki chaldejskiej. Tym sposobem otrzymali oni ducha winnego, ducha solnego, ducha saletrowego (czyli spirytusy winny, solny, saletrzany). Przechowujemy dotychczas te nazwy, jakkolwiek znaczenie ich zaginęło. Przy pierwszym ich wprowadzeniu, miały one ściśle dosłowne znaczenie. Alchemija ze swemi essencyjami, kwintessencyjami, spirytusami była ucieleśnionym panteizmem. Widziano obecność Boga w każdej rzeczy: w abstrakcyi tak samo jak w konkreecie, w liczbach tak samo jak w rzeczywistościach.

Upredzając to, co będziemy rozważali później w szczegółach, mogę zrobić tu uwagę, że nie sami tylko muzułmanie oddawali się tym mistycznym złudzeniom; chrześcijaństwo było też do nich przygotowane. Według jego mniemań ziemia, powietrze, morze były pełne niewidzialnych postaci. Z wiarą, większą nawet niżeli u pogan, uznawano nadziemską potęgę bóstw pogańskich, tylko że ją przypisywano wpływowi czartów. Obląkany doznawał podobnego opętania. Jeżeli źródło wydawało wodę z peryjodycznym wydzieleniem gazu kwasu węglanego, więc było poruszane przez anioła; jeżeli jakiś biédak, spuściwszy się do studni, został uduszony przez zaraźliwe powietrze, zrzucił to jakiś zaczajony demon; jeżeli pochodnia górnika sprawiła eksplozyję, było to dziełem jakiegoś złośliwego ducha, strzegącego skarbów, a któremu pokój zamęczono. Nie było końca historyjom, najwiarogodniej poświadczonym przez najlepsze ludzkie świadectwa, lub przypadkowym pojawom takich duchów w postaci widzialnej; nie było żadnej pieczary, żadnej cienistej gęstwiny, gdzie byś nie widział aniołów lub genijuszów; żadnej jaskini, żeby nie miała swych demonów. Chociaż nie nadawano im nazw, przecież każdy zrozumiał, że powietrze miało swych sylfów, ziemia—gnomów, ogień—salamańdry, woda—ondyny; w dzień ukazywali się oni, a w nocy czarownice. Zgniłe powietrze w miejscach bagnistych przybierało kształty widzialne djabłów

Toż samo Chrześcijanie.

odrażającej powierzchowności; gazy wybuchowe brały postać bladoliczych, złośliwych karłów z uszyna skórkowatemi zwieszonemi aż do ramion, w sukniach z szarego sukna. Pojęcia filozoficzne nigdy nie dadzą się oderwać od idei społecznych; myśli człowieka zawsze nabiorą barwy od sfery umysłowej, w jakiej żyje.

W chrześcijaństwie jednak nauki te stosowano głównie do zabobonów średniowiecznych. W amuletach i talizmanach Mezopotamii upatrywano siłę nadprzyrodzoną. Były one pewną obroną od złych duchów oraz niezawodnym lekarstwem w chorobie.

Te mistyczne idee nabyły niezwykłej siły skutkiem szczególnego kierunku, jaki przypadkowo przybrały. Tak jak w ziemi znajdują się żyły wodne i otwory, przez które miewa przystęp powietrze, tak wynioskowano analogiją pomiędzy budową ziemi i zwierząt, która doprowadziła do wniosku o podobieństwie funkcyj.

Przeobrażanie kruszców. Alchemia.

Ztąd powstała teoria rozwijania się kruszców w jej łonie pod wpływem planet, gdy ziemia brzemienne

wyduje samorodnie złoto i srebro z podlejszych rzeczy, po pewnej liczbie odmian księżycowych. Wszakże, już w teorii przeobrażania kruszców dostrzeżono, iż dla przyrody wszelki przeciąg czasu jest niczem, dla człowieka zaś znaczy cokolwiek. Dla przyrody, jeżeli przemienia kruszec małej wartości w lepszy, coż może znaczyć jakiś tysiąc lat? Dla człowieka pół-stulecia obejmuje cały okres jego działalności umysłowej. Celem badacza sztuki świętej powinno być skrócenie terminu naturalnego, a że spostrzegamy wpływ ciepła na przyspieszenie dojrzewania owoców, czyż nie należy spodziewać się, że właściwie zaregulowane stopnie ognia odpowiedzą założeniu? przez włożenie podłego kruszcu do pieca na czas odpowiedni, czyż nie przyspieszymy upragnionego wypadku? Cesarz Kaligula, który poprzednio chciał robić złoto z bezwodniku siarko-arsenowego (auripigmentum) za pomocą siły ognia, był jednym z tysiąca adeptów pracujących nad podobnym zadaniem. Niektórzy wierzyli, iż przez dodanie pewnych substancyj

Kamień filozoficzny.

materyjalnych dopomagało się ogniewi do oczyszczenia wkładanych weń podłych kruszców z żużli.

Ztąd powstała teoria o prochu wybuchającym i o kamieniu filozoficznym.

Przeobrażenie i przeistaczanie.

Ta teoria o możności przeistaczania rzeczy w kształty co do istoty swojej odmienne, postępowała wciąż swoją drogą, wiodąc w kierunku materyjalnym do alchemii, sztuki robienia złota i srebra z kruszców niższych, w teologii zaś—do przeistaczania (Transsubstantiatio). Przeobrażenie i prze-

istaczanie

istaczanie były to dwie siostry bliźniaczki, mające używać rozgłośnej po całym świecie sławy; jedna sprzymierzyła się z nauką Mekki, druga z teologią Rzymu.

Eliksir życia. Gdy tym sposobem Arabowie brali udział w pracach alchemicznych, dążenia medyczne doprowadziły ich zarazem do podniesienia innego błędu starożytnego, do poszukiwań powszechnego lekarstwa czyli eliksiru, który miał leczyć wszystkie choroby i przedłużać życie na wieki. Mystyczni badacze w ciągu stuleci przewrócili całą przyrodę od żółtych kwiatków, poświęconych słońcu, od złota, tego symbolu i przedstawiciela słońca na ziemi, aż do najplugawszych odchodów ciała ludzkiego. Co się tyczy złota, otoczyli oni ten kruszec mnóstwem zalet urojonych w dodatku do jego rzeczywistej wartości; mniemano, że w jakimś preparacie z niego da się wynaleźć eliksir życia. To właśnie tłómaczy nam

te niezmordowane próby uczynienia złota zdadnym do picia, gdyż myślano powszechnie, że jeśliby można było posiadać ten metal w stanie płynnym, stałby się wtedy owém dawno poszukiwaném lekarstwem powszechném. Nie zdawało się też rzeczą niemożliwą powiększyć o tyle moc wody lub udzielić jej nowych przymiotów, ażeby stała się zdadną do wykonania pożądanego rozpuszczenia. Czyż wody naturalne nie mają bardzo rozmaitych własności? Czy nie ma takich, które umacniają pamięć lub takich znów, które ją niszczą; niektóre pokrzepiają duchy życiowe, niektóre sprowadzają senność, a inne znów, które są bardzo wysoko cenione, dopomagają do wzajemnej miłości? Oddawna było wiadomo, że wody tak sztuczne jak naturalne mogą stale działać na zdrowie i że można robić narzędzia do poznania ich własności. Zosimus Panopoli-
tańczyk opisał w dawniejszych czasach operacyją dystalowania, za pomocą której mogły być oczyszczane; Arabowie nazwali przyrząd, używany do wykonywania tych doświadczeń, alembikiem. Traktat jego

o zaletach i składzie wód był przybrany w formę **Wody chemiczne.** snu, w którym przed nami ulatują białowłosi fantastyczni kapłani, składający ofiary przed ołtarzem, kotły z wrzącą wodą, w których przechadzają się ludzie wielkości dłoni, wojownicy w miedz opancerzeni a czytający w milczeniu na księgach ołowianych, i sfinksy skrzydlate. W tak niezrozumiałych zmyśleniach ukrywano wiedzę rozmyślnie, a niewiadomość wygodnie.

Arabowie dają początek chemii naukowej. Praktyczni Arabowie niedługo jeszcze zaprzęta-
li się temi olśniewającemi, lecz dziwaczniemi pracami, gdy się zaczęły ukazywać rezultaty bardzo wiel-

kiego znaczenia. Z punktu zapatrywania się naukowego wynalazek silnych kwasów stał się prawdziwą podstawą chemii; ze stanowiska politycznego wynalazek prochu strzelniczego zrewolucjonizował świat cały.

Proch strzelniczy i fajerwerki. Było kilka mieszanin wybuchowych. Ogień automatyczny robiono z równych części siarki, saletry, i siarczanu antymonu, miałko zmielonych i zamieszanych na ciasto za pomocą równych części soku czarnej sykomy i płynnego smołowca (asfaltu) z dodaniem trochy niegaszonego wapna. Zalecono strzedz ten materyjał od promieni słonecznych, które mogły go zapalić.

O ogniu płynnym czyli greckim nie posiadamy dokładnego opisu, gdyż wiadomość o nim była przechowywana w Konstantynopolu jako tajemnica stanu. Są jednak zasady do mniemania, że zawierał w sobie siarkę i azotan potasu z domieszaniami nafty. Na proch strzelniczy Marek Grek, którego życie prawdopodobnie odnieść należy do schyłku VIII wieku, podaje przepis dokładny. Zaleca nam utłuc na proszek w móżdzierzu marmurowym funt siarki, dwa funty węgla drzewnego i sześć funtów saletry. Jeśli ubijemy szczelnie nieco tego prochu w długą a wąską rurę, zamkniętą z jednego końca i umieścimy ją na ogniu, tedy rura wyleci w powietrze: jest to oczywiście raca. Powiada, że możemy naśladować grzmot, jeżeli obwiniemy trochę prochu w zawiniątko i szczelnie je zwiążemy: jestto szmermel. Tak więc pokazuje się, że fajerwerki poprzedziły broń palną. Temu same-

Niepalni ludzie. mu pisarzowi zawdzięczamy recepty uczynienia skóry niepalną, tak że możemy brać ogień w ręce i nie oparzyć się. Bez wątpienia przyjmowano je jako objaśnienie legend owoczesnych, które opowiadały, jak cudotwórcy myli sobie ręce w roztopionej miedzi i siadywali wygodnie w palącej się słomie.

Chemicy Arabscy. Pomiędzy imionami saraceńskimi, które można wymienić w rzędzie uprawiaczy alchemii, przytoczymy następane: El-Rasi, Ebid-Durr, Dżaffar czyli Dzeber, Tograge, który napisał poemat alchemiczny i Dżyldegi, którego jedno z dzieł nosi znaczący tytuł: „Latarni.“ Określenia alchemii, postawione przez niektórych z rzezonych pisarzy są naprawdę uderzające: nauka równowagi, nauka ciężkości, nauka gorenia.

Należy nam na chwilę zwrócić uwagę na jednego z tych chemików Dżafara. Żył on ku końcowi VIII wieku. Razes, Awicenna i Kalid, wielcy lekarze arabscy czezą go jako mistrza swojego. Imię

Dżafar wynajduje kwas saletrzany i wodę królewską.

jego pamiętném jest w chemii, ponieważ stanowi epokę w tój nauce równie ważną, jak epoka Priestley'a i Lavoisier'a. On piérwszy opisał kwas saletrzany i wodę królewską. Przed tém nie znano żadnego silniejszego kwasu prócz skoncentrowanego octu winnego. My nie możemy pojąć chemii, nie posiadającéj kwasów. Słusznie tóż mógł Roger Bacon mówić o nim jako o mistrzu nad mistrzami (magister magistrorum). Ma on zupełnie trafne pojęcie o naturze spirytusów czyli gazów, jak my je nazywamy: tak np. powiada. „O synu nauki!

I że utlenianie
powiększa wagę.

gdy się spirytusy usadowią w ciele, wtedy tracą swój kształt; w istocie swojej nie są już tém, czém były. Skoro zmusicie je rozdzielić się znowu, co się tóż udaje— wtedy albo sam spirytus ucieka z powietrzem, a ciało pozostaje uwięzione w alembiku, albo tóż spirytus i ciało uciekają razem jednocześnie.“ Teoryja ta o naturze kruszców, jakkolwiek błędna, nie jest pozbawioną wartości naukowej. Mniema on, że kruszec jest mieszaniną siarki, merkuryjuszu i arseniku, a ztąd wyprowadza możność przeobrażania go przez zmianę stosunku tych części składowych. Wié że, metal, będąc utleniony, nabywa większej wagi; jestto odkrycie ogromnego znaczenia, gdyż z czasem miało przyczynić się do obalenia teorii flogistycznej Stahl'a, a było przypisane Europejczykom znacznie późniejszego czasu. Opisuje czynności oczyszczania, przestalenia (sublimacyi), przesączania, rozmaite przyrządy chemiczne, wanny wodne, wanny z piasku, tygłe próbné z proszku kostnego, co do używania których podaje nader jasny opis. Chemik z zajęciem czyta u Dżafara starą metodę otrzymywania kwasu azotnego przez dystylowanie w retorcie koperwasu miedzianego (siarczanu miedzi), alunu i saletry. Mówi o jego gryzącej sile i wskazuje jakim sposobem można roz-

Rozwiązuje zadanie
o napoju złotym.

puścić nawet złoto, przez dodanie części salmijaku Tak więc można uważać, iż Dżafar rozwiązał wielkie zadanie alchemiczne o otrzymaniu złota w stanie, zdatnym do picia. Oczywiście, trzeba było robić jeszcze wiele prób co do wpływu tego rozczyntu na organizm zwierzęcy, kiedy żywiono względem niego tak nadzwyczajne nadzieje. Rozczar, jaki potém nastąpił, był zapewne przyczyną, że wiadomości o wszystkich tych próbach nie doszły do nas.

Rhazes wynajduje
kwas siarczany.

Obok Dżafara wymienić możemy Rhazesa, ur. w 860 r., naczelnego lekarza w wielkim szpitalu w Bagdadzie. Jemu zawdzięczamy piérwszy opis przyrządzania i własności kwasu siarczanego. Otrzymał on go, jak dotychczas jeszcze przyrządza się kwas Nordhauseński, przez dystyl-

facyją suchego zielonego wiotryolu. Jemu też zawdzięczamy pierwsze wskazówki przyrządzania czystego alkoholu przez oczyszczanie wyskoku winnego za pomocą niegaszonego wapna. Pomiedzy dokonaniem przez Saracenów ciekawymi odkryciami można wymienić doświad-

Bechil wynajduje fosfor.

czenie Achilda Bechil, który dystyllując razem wyciąg z uryny, glinę, wapno i sproszkowany węgiel drzewny, otrzymał sztuczny karbunkul, który się świecił w ciemnościach „niby dobry księżyc.“ Był to fosfor.

Geologiczne poglądy Awicenny.

A teraz u lekarzy arabskich ukazała się poprawność myśli i rozległość poglądu istotnie zadziwiająca. Można prawie przypuścić iż następne wiersze były napisane przez kogoś ze współczesnych nam pisarzy; są one wszakże wyjęte z jednego rozdziału Awicenny o pochodzeniu gór. Pisarz ten urodził się w X. wieku „Góry mogły się tworzyć z dwóch różnych przyczyn. Albo są one owocem podnoszenia się skorupy ziemskiej, które może następować w ciągu gwałtownych trzęsień ziemi, albo też mogą one być dziełem wody, która, ryjąc sobie nowe drogi, obnażyła doliny, gdyż pokłady są rozmaitej natury — miękkie lub twarde. Wiatry i wody rozkładają pierwsze, pozostawiając drugie nietkniętymi! Większa część wyniosłości na ziemi ma właśnie takie pochodzenie. Do spełnienia tych wszystkich przemian potrzeba długiego okresu czasu, w ciągu którego same góry mogły się nieco zmniejszyć w objętości. Że zaś woda była główną przyczyną tych wypadków, dowodzi tego istnienie resztek kopalnych po wodnych lub innych zwierzętach na wielu górach.“ Awicenna wyjaśnia też „własności wód, w których tworzą się skamieniałości lub inkrustacje i wspomina o aerolitach, z których jeden użyto na klingę do szabli, lecz przytém dodaje, iż kruszec był zbyt kruchym, ażeby z niego można było jakikolwiek zrobić użytek. Prosty spis niektórych dzieł

Dzieła jego okazują zdobywcę czasu.

Awicenny określi owoczesny stan umysłowości arabskiej: 1) O pożytku i korzyściach z nauki 2) O zdrowiu i lekarstwach 3) Prawa nauki lekarskiej 4) O spostrzeżeniach astronomicznych 5) Twierdzenia matematyczne 6) O języku Arabskim i własnościach jego 7) O początku duszy i zmartwychwstaniu ciała. 8) Wykład linii równoległych na kuli. 9) Skrócenie Euklidesa. 10) O skończoności i nieskończoności. 11) O fizyce i metafizyce 12) Encyklopedyja Wiedzy Ludzkiej w 20 tomach it. d. it. d. Dosyć jest przejrzeć taki katalog, aby pobudzić do głębszej, uwagi, skoro przypomnimy jaki to był stan społeczny Europy.

Skutki z poszukiwania eliksiru dla medycyny praktycznej.

Poszukiwanie eliksiru wywarło bardzo wybitne wrażenie na arabskiej nauce doświadczalnej, umaniając ją w zastosowaniach medycznych. W zasadzie tego zastosowania leżała maxyma, że możliwem jest wyświadczyć ulgę cierpieniom ciała ludzkiego przez środki czysto materyjalne. Nauka, postępując, stopniowo otrząsała się z fetysyzmów swoich; pierwiastki duchowe traciły na znaczeniu, materyjalne zaś coraz śmieliej występowały naprzód. Nie bez wielkich trudności utworowano drogę dla nowej nauki, że wpływ substancyj na organizm ludzki jest całkiem materyjalnej natury a wcale nie spólnego nie ma z zamieszkującym lub ożywiającym go duchem; że wcale nie potrzeba czynić zamawiania nad korzonkami, lub powtarzać modlitwy nad mózdzierzem, w którym się lekarstwa mieszają, ponieważ skutek będzie jednakowy, czy to się zrobi, czy nie; iż amulety nie mają skuteczności, a czary żadnej siły i że jeśli relikwije świętych posługują do podbudzenia wyobraźni człowieka ciemnego, to nie są wcale godnymi uwagi filozofa.

Walka medyczna pomiędzy Europą i Afryką.

To ostatnie właśnie uczucie doprowadziło do walki umysłowej Europę i Afrykę. Lekarze saraceniscy i hebrajscy zmateryjalizowali się najzupełniej. W świecie chrześcijańskim praktyka medyczna była całkiem nadprzyrodzona. Znajdowała się ona w ręku duchowieństwa, i stanowiła źródło niewyczerpanych zysków. Na dalszych kartach będę opisywał okoliczności tej walki, jaka się wywiązała pomiędzy filozofiją materyjalną z jednej strony, a wiarą we wpływy nadprzyrodzone z drugiej; okaże, jakim sposobem system arabski odniósł zwycięztwo i jak z tego zwycięztwa wynikło życie przemysłowe Europy. Polityka byzantyjska, uswięcona w Konstantynopolu, Aleksandryi, szczęściem dla świata została w końcu obaloną. Do dalszych kart muszę odłożyć téż wielkie dzieła, dokonane przez Arabów w pełni ich okresu rozumu. W tym czasie kiedy Europa była niewiele więcej oświeconą, niż Kaffreryja dzisiaj, Saraceni uprawiali a nawet stworzyli naukę. Ich tryumfy w filozofii, matematyce, astronomii, chemii, medycynie okazały się sławniejszemi, trwalszemi, a więc i ważniejszemi od ich czynów wojennych.

ROZDZIAŁ XIV.

Wiek Wiary na Zachodzie.

(w ciągu dalszym).

Cześć obrazów i mnisi.

Wpływ Arabów. Wpływ Arabski, sprzymierzywszy się z filozofiją, był odtąd obfity nie w same wojenne rezultaty. Do utraty Azji i Afryki przybyło wstrząśnienie, wywarte na samą Europę, a które się zakończyło rozkładem Chrystyjanizmu na dwie formy—Grecką i Łacińską i na trzy ważne wypadki polityczne: wyzwolenie się papieżów z pod cesarzów Konstantynopolitańskich, przywłaszczenie władzy we Francyi przez nową dynastyją i odbudowanie cesarstwa Rzymskiego na Zachodzie.

Do tych trzech wielkich wypadków doprowadził spór, dotyczący czci obrazów. Spór ten sprowadziły czyny kalifów mahometańskich i cesarzów obrazoburców czyli ikonoklastów.

Cześć relikwii i obrazów. Nie może być nie opłakaniejszego nad stan południowej Europy, gdy po raz pierwszy uczuła wpływ umysłowy Arabów. Jéj ludność grecka i rzymska znikła zupełnie; występujące natomiast plemiona mieszane były pogrą-

żone w fetyszyzmie. Przestrzeganie pewnych obrzędów starczyło za życie religijne; zdaje się że nie było żadnego pojęcia o moralności. Ogniwa z kajdan Ś. Piotra, kość męczennika stawały się przedmiotem nabożeństwa; świat napełniał się cudami. Pochopność, z jaką klasy arystokratyczne szły za przykładem cesarzowej Heleny, matki Konstantyna Wielkiego, wskazuje, że stare idee pogańskie nie wymarły nigdy w rzeczywistości i że ludy wyrodzone przyjmowały z uznaniem pojęcia religijne wielkich swoich poprzedników. Pierwsi pisarze Chrystyjanizmu mniemali, iż malarstwo i rzeźbiarstwo są przez Pismo Świąte zakazane i że zatem sztuki te były bezbożne, a chociaż drugi sobór Nicejski twierdził, iż używanie obrazów było już przez Kościół przyjęte, są jednak liczne fakta dowodzące, że na cześć ich rzeczywistą nie pozwalano jeszcze w IV wieku, gdy z powodu takiego zdarzenia w Hiszpanii potępiono ją na soborze w Illiberis. W ciągu V wieku zwyczaj wprowadzania

Jej szybkie roz-
szerzenie się
w chrześcijań-
stwie.

obrazów do kościołów wzrastał, a w VI-m stał się panującym. Pospółstwo, które nigdy nie było zdolnem zrozumieć tajemnice teorytyczne, znajdowało zaspokojenie swoich potrzeb religijnych w udawaniu się do tych wyobrażeń. Ze szczególną tępością wierzyło ono, że święty jest obecny w swym obrazie, chociaż takich obrazów były setki całe, a każdy miał równe i wyłączne prawo do téj duchowej obecności. Zrazu używano prostego krzyża na odganianie złych duchów a nawet samego szatana. Ta istota, którą szczególnie poniżono w porównaniu do tego, czém była w rojeniach Wschodu, stała się teraz złośliwym, acz niezbyt niebezpiecznym duchem, który się dawał odstraszyć nie tylko krzyżem z drzewa urobionym, ale nawet samym znakiem, nakreślonym ręką w powietrzu. Przypuszczano, iż każdy człowiek od urodzenia miał w sobie jakiegoś podrzędniejszego czarta, lecz tego chrzest wyganiał. Gdy z czasem zamieniono krzyż na krucyfiks z wyobrazeniem umierającego Zbawiciela, przypisano mu jeszcze większą moc, a nadto obok téj formy czeigodnej wprowadzono obrazy męczenników. Przypomnienie czasów starożytnych stało się jeszcze żywszém, gdy przywróconém zostało przykłękanie, świece, kadzidło. Wykształceńsi hołdowali mniemaniu, że dla ludu, który czytać nie umiał, wszystko to służyło do celu pożytecznego, mianowicie, do przypominania wypadków świętych w sposób niby hieroglificzny. Lecz pospółstwo, mnisi, kobiety wierzyli, że same te obrazy były obdarzone siłą nadziemską. Robiono téż i takie, że rany mogły się krwawić, oczy poru-

szać, lub że się członki podnosiły. W starożytności téż posągi Mi-
nerwy mogły potrząsać lancą, a posągi Wenery—płakać.

Bałwochwalstwo
nigdy nie było
wyteplone w Gre-
cyi i w Italii.

W istocie ludy krajów greckich i italskich na-
wróciły się bardziej z imienia i schrystyjanizowały
się powierzchownie. Dawne tradycyje i praktyki
nigdy zapomnianemi nie były. Skłonność do bał-
wochwalstwa zdawała się być konieczną właściwością klimatu. Nie
bez zasady twierdzili obrońcy duchowieństwa, że czei obrazów doma-
gał się lud i że kościół musiał przyjąć te idee, których nie był w sta-
nie wykorzystać. Po 700 latach trudów apostołskich zauważono, iż
pospólstwo Grecyi i Italii widocznie zostawało w dawnym stanie i że
w istocie weale nie zrobiono; nowi przybysze poszli torem wyga-
słych swych poprzedników. Mówiono częstokroć, iż wznowienie czei
obrazów było skutkiem wyteplenia cywilizacyi przez barbarzyńców
północnych. Ale to nie prawda. We krwi ludów Germańskich za-
każenie bałwochwalstwa jest małe. We własnych swych krajach
udzielały mu one mało zachęty i w istocie dążyły szybko do całkowitego
odrzućcia. Wina leży nie w nich, lecz w ludzie Śródziemnego mo-
rza.

Wpływ barba-
rzyćców.

Nie można tych barbarzyńców pociągać do od-
powiedzialności za tak zwane wyteplenie cywilizacyi
w Italii. Prawdziwa rasa Rzymska wymarła przed-
wecześnie; doczekała ona swego końca przed czasem w skutek rozwią-
złego życia swojego. Jéj cywilizacyja byłaby sama przez się wymar-
ła wraz z nią, gdyby nawet nie było barbarzyńców, a jeżeli ci naje-
zdnicy sprowadzili na razie zgubne następstwa, toć w końcu wynagrodzili je. Jak węgle świeże, gdy je nasypujemy na nizko palący się
ogień, sprawią zníženie tego ognia jeszcze większe, a może nawet sprowa-
dzą niebezpieczeństwo zupełnego zagaszenia; gdy zaś we właściwym
czasie wszystko idzie dobrze, nowy materyjał może się zająć za-
rażliwym płomieniem: tak barbarzyńcy Europy, rzućeni na gasnące
ogniska światel greckich i rzymskich, może na czas jakiś zmniejszyli
ciepło ogólne, lecz stopniowo przeszło ono przez ich masę, a następ-
stwem tego był jasny płomień cywilizacyi nowożytnéj. Niechże ci,
co wyrzekają na wdzieranie się owych ludzi do krajów klasycznych,
pomyślą o skutkach, jakie w innym razie wyniknęłyby musiały: osta-
tnia iskierka zagasłaby; nie pozostałoby nic prócz popiołów.

Początki obra-
zoburstwa.

Trzy przyczyny dały początek ikonoklazmowi
czyli buntowi przeciwko czei obrazów: 1-sze przed-
stawienia i szyderstwo Mahometanów; 2-re zdrowy

rozsądek jednego wielkiego monarchy, Leona Izauryjczyka, który przez osobiste zasługi wyniósł się z nicości i stał się założycielem nowej dynastji w Konstantynopolu; 3-cie odkrycie w oczach prostego ludu niemocy obrazów obronienia swych czcicieli lub samych siebie przeciwko niewiernemu wrogowi. Co większa stopniowo urabiało się wrażenie pomiędzy klassami wykształceńszemi, iż religija powinna się wyzwolić od wszelkich takich przesądów. Tak ważnemi były skutki działań Leona, że niektórzy byli gotowi odnieść do jego panowania pierwszą próbę uczynienia polityki zależną od teologii, i do téj epoki, jakem już zauważył gdzie indziej, odnoszą oni początek cesarstwa Bizantyńskiego. W ciągu 120 lat sześciu cesarzów oddało się téj reformacyi. Lecz to było przedwczesne. Przemogło ich pospólstwo, mnisi, biskupi Rzymscy, oraz jedna zabobonna i bezbożna kobiéta.

Był to ulubiony dowód przeciwko poganom, że bogowie ich tak że mało mogą uczynić dla nich, skoro godzina nieszczęścia nadejdzie, skoro posągi ich i obrazy będą znieważone, a zatém jakże czezém było takie nabożeństwo. Kiedy Azyja i Afryka, padły przed Mahometanami, zdobywcy ci odpłacili taką samą logiką. Pomni surowych nagan proroka, kalifowie saraceńscy rozkazali niszczyć wszystkie obrazy w Syryi. Wśród żartów żołnierstwa arabskiego i łez przerażonych czcicieli rozkazy te zostały wykonane bez litości, z wyjątkiem kilku wypadków, kiedy pokusa ogromnego okupu uwodziła muzułmanów. Tak chustę Weroniki, która służyła za palladium Edessie, zwycięzcy unieśli po zdobyciu miasta i następnie sprzedali do Konstantynopola za pończętą cenę 12,000 funtów srebra. Powiadano, że odbita na téj chustce twarz Zbawiciela odbijała się na każdój powierzchni za dotknięciem. Tym sposobem powstawały obrazy „zdziałane bez pomocy rąk.“

Utrzymywano powszechnie, iż bezpośrednia przyczyna obrazoburstwa pochodziła od kalifa Jezyda, który dokonał wytępienia obrazów syryjskich i od dwóch żydów, którzy podbudzili Leona Izauryjczyka do dzieła. Jakkolwiekbądź Leon ogłosił w 762 r. edykt wzbraniający czei obrazów. Po tym edykte nastąpił drugi, nakazujący niszczenie ich i wybielenie ścian po kościołach, które były nimi przyozdobione. Po tych edyktach duchowieństwo i mnisi zbuntowali się; oskarżono cesarza, iż jest muzułmaninem i żydem. Rozkazał on usunąć posąg Zbawiciela z części miasta, zwanój Chalkopratia; następstwem tego rozkazu był bunt. Jeden z jego urzędników wpadł na drabinę i uderzył statwę toporem w twarz. Tłum kobiet pospieszył mu na pomoc; obaliły one drabinę i zabiły urzędnika; bunt

Cesarz zabrania czei obrazów.

Mnisi bronią ich.

zakończył się nie wcześniej, aż wezwano wojska i zrobiono wielką rzeź. Mnisi roznieśli rokosz po wszystkich częściach cesarstwa; probowali nawet okrzyknąć nowego cesarza. Wszędzie głoszone, że Leon jest niewiernym muzulmaninem, nieprzyjacielem Matki Boskiej; lecz on wytrwał z nieugiętą stanowczością w postanowieniu swoim przez całe życie.

Syn i następca jego, Konstantyn trzymał się téj saméj polityki obrazoburczéj. Z przypadkowej okoliczności, otrzymał znaczące miano Kopronima. Mnisi dowodzili, że późniejszy zawód jego był już nakreślony z góry przez tak świętokradzki początek. Twierdzono publicznie, iż był ateuszem. W istocie biografija jego dowodzi, że wyższe klasy w Konstantynopolu były zarażone szeroce niewiarą. Patriarcha pod przysięgą zeznał, iż Kopronim poczynił przed nim najbardziej przeciwnie religii wyznania, np. że Zbawiciel nasz nie jest bynajmniej Synem Bożym, lecz podług jego zdania zwyczajnym człowiekiem, zrodzonym z matki zwykłym porządkiem. Prawdziwość tych oskarżeń popiera się może do pewnego stopnia zemstą, jaką cesarz wywarł na patriarsze za jego niedyskretne odkrycia. Pochwycił go, wyklął mu oczy, kazał oprowadzać po mieście siedzącego na osle, z twarzą zwróconą do ogona, a potem jakby na okazanie ostatecznej pogardy dla wszelkiej religii, z wyszukaną złośliwością przywrócił go znowu do godności.

Sobór konstantynopolitański zakazuje czei obrazów.

Jeżeli takim był stan religijny cesarza, to i duchowieństwo wyższe było nie o wiele lepsze. Sobór został zgromadzony przez Konstantyna w 754 roku w Konstantynopolu, na który zjechało 388 biskupów. Przyznał on sobie stanowisko siódmego soboru powszechnego. Jedno myślnie postanowił, że wszystkie widome symbole Chrystusa, prócz Eucharystyi, są bluźniercze i heretyckie; że cześć obrazów była skażeniem chrystyanizmu i odnowioną formą pogaństwa; nakazał, ażeby wszystkie posągi i malowidła były z kościoła usunięte i zniszczone; degradował każdą osobę duchowną lub wyklinał każdą osobę świecką, któraby wzięła udział w ustawieniu ich powtórnie. Prace swoje zamknął modłami za cesarza, który wykorzenił bałwochwalstwo i obdarzył kościół pokojem.

Rokosz pomiędzy mnichami.

Lecz rozstrzygnięcie takie było przyjęte z wielkim oburzeniem. Mnisi podnieśli rokosz; jeden w kościele Ś. Mammasa znieważył samego cesarza w żywe oczy,

nazywając go drugim Julijanem Apostatą. Nie mógł też on wyzwolić się od téj plagi przez biczowanie, duszenie, topienie ludzi. Rozwścieklony Kopronim widząc jasno, że po jednej stronie stoją mnisi, a po drugiej rząd, postanowił wytępić zło w korzeniu i znieść samo duchowieństwo zakonne. Wywlekał więc świętych mężów z cel i klasztorów; zmuszał poświęcone dziewice do wychodzenia za mąż; oddawał gmachy na użytek świecki; palił obrazy, statuy i wszelkiego rodzaju relikwije; złożył patriarchę z godności, osmagał go, ogolił mu brwi, wystawił go w cyrku na pośmiewisko publiczne w koszuli bez rękawów, a nareszcie ściął go. Już nawet wyświęcił na jego miejsce eunucha. Bez wątpienia okrucieństwa te umacniały biskupów rzymskich w postanowieniu szukania opiekuna przed takim panem pomiędzy barbarzyńskimi królami Zachodu.

Przywrócenie
czci obrazów
przez Irenę.

Po Konstancyne Kopronimie nastąpił syn jego Leon Chazar, który w ciągu krótkiego pięcioletniego panowania prowadził dalej politykę obrazoburczą.

Po śmierci jego żona Irena pochwyciła rządy pozornie w imieniu syna swego. Ta kobieta, niezmiernie złośliwa i zabobonna po nad swą epokę, przedsięwzięła przywrócić obrazy. Kazała ona patryarsze usunąć się od swéj godności, mianowała na jego miejsce jedną z kreatur swoich Tarazyjusza i powołała nowy sobór. Na tym drugim soborze Nicejskim uznano, że sobór Konstantynopoliński był synodem szaleńców i ateuszów; ogłoszono, że cześć obrazów była przyjemną dla Pisma Ś-go i dla rozumu, że jest zgodną ze zwyczajami i tradycją kościoła.

Tak więc Irena, witana jako druga Helena i wysławiana przez mnichów jako wzór pobożności, dopełniła odnawiania czci obrazów. W kilka lat później, ta cheiwa władzy kobieta, nie chcąc oddawać synowi należnej mu z prawa godności, kazała go pochwycić i wyklęła mu oczy w komnacie porfirowej, gdzie go właśnie porodziła. Konstantynopol, oddawna przyzwyczajony do strasznych zbrodni, przeraził się czynem tak przeciwnym naturze.

Odnowienie
obrazobur-
stwa przez póź-
niejszych cesa-
rów.

W ciągu następnych panowań, aż do Leona Ormianina, rzeczy pozostawały bez zmiany; lecz ten cesarz wskrzesił znów politykę Leona Izauryjczyka. Edyktem wzbronił czci obrazów i wygnał patriarchę konstantynopolińskiego, który upomniął go,

że apostołowie robili obrazy Zbawiciela i Najświętszój panny i że w Rzymie znajdował się obraz Przemienienia, wymalowany na rozkaz św. Piotra. Po zamordowaniu Leona następcą jego Michał Zająkli-

wy nie dawał zachęty żadnemu stronnictwu. Zapewniano, że chętnie pozwalał sobie bluźnierczych dowcipów, że nie wierzył w zmartwychwstanie zmarłych, w istnienie czarta, że był obojętnym czy obraży będą czezone lub nie i że zalecał patryarsze pogrzebać w zapomnieniu zarówno uchwały konstantynopoliitańskie jak i nicejskie. Wszakże syn i następa jego nie trzymał się takićj bezstronności. Do swych sara-

Ich upodobania saraceńskie.

ceńskich upodobań, które się objawiały w budowaniu pałacu na wzór kalifowego, w oddawaniu się poezyi, wyrażonćj w wielu stanzach, któremi piętnował swoich nieprzyjaciół, ezcicieli obrazów; w układaniu muzyki i w tćm że osobiście śpiewał w chórze jako amator; w znajomości mechaniki okazanćj przez wynalazki hydrauliczne, narzędzia muzyczne, organy, automatycznie śpiewające ptaki, siedzące na złotych drzewach—łączył on odrazę do mnichów i stanoweze obrazoburstwo. Zamiast bielenia ścian kościelnych, ozdabiał on je malowidłami zwierząt i ptaków. Teraz obrazoburstwo stało się walką cesarzów z mnichami.

Ostateczne odnowienie c z c i obrazów przez cesarżową Teodorę.

Znowu po śmierci Teofila cześć obrazów odniosła tryjumpf i to tym samym sposobem, jak poprzednio. Wdowa po nim Teodora niespokojna o zbawienie duszy męża swego, pozyskała rozgrzeszenie dla niego kosztem wznowienia obrazów.

Taki był koniec obrazoburstwa na wschodzie. Mnisi dowiedli, że są silniejsi od cesarzów i po walce 120-letnićj obrazu ostatecznie zostały przywrócone. Na zachodzie wynikły o wiele ważniejsze następstwa.

Cześć obrazów na zachodzie.

Italiya była gorliwie przywiązana do czei obrazów. Gdy pierwszy edykt Leona został przez egzarchę ogłoszony, sprawił on rokosz, z którego skorzystał papież Grzegorz II, aby zawiesić opłacaną z Italii daninę. W listach pisywanych do cesarża, bronił on błędu ludowćgo oświadczając, że pierwsi chrześcijanie kazali robić malowidła Pana naszego, brata jego Jakóba, Stefana i wszystkich męcenników i rozesłali je po świecie; jeżeli zaś Bóg Ojciec nie był malowany, to z tćj przyczyny, iż oblicze jego było nieznanne. Te listy wyrażają najzuchwalsze przypuszczenie nieświadomości Pisma Ś-go w cesarżu, lub jak zauważyli niektórzy, budzą powątpiewanie, czy sam papież dobrze był obeznany z księgą świętą. Wytyka on różnicę pomiędzy posągami starożytnymi, które były przedstawieniem samych urojeń, a obrazami kościoła, które uwierzytelniły się same przez niezliczone cuda, jako przedstawiają rzeczywiste kształty Zbawiciela,

Jest ona przez papieżów wspierana.

Matki jego i świętych. Przechodząc do posągu Ś. Piotra, który z rozkazu cesarza miał być pokruszony w kawałki, oświadcza, iż ludy zachodnie spoglądają na tego apostoła, jako na boga na ziemi i proroco grozi zemstą pobożnych barbarzyńców, jeśliby go zburzono. Przy tej obronie obrazów Grzegorz znalazł czynnego pomocnika w jednym Syryjczyku, Janie Damascenijskim, który był świadkiem wściekłości kalifów przeciwko obrazom jego ojczyzny, a którego ręka ucięta przez tych siepaczy, cudownym sposobem przyrosła do ciała za sprawą statui Najświętszej Panny, do której się modlił.

oraz przez kró-
l ó w longobardz-
kich.

Ale Grzegorz nie był samotnym w swojej polityce, ani Jan Damascenijski w swoich rozprawach.

Król Lombardów Luitprand, dostrzegł również korzyści z podania siebie za opiekuna obrazów i odwołania się do Włochów z tego powodu, ażeby wypędzili Greków z kraju. Papież działał na tej zasadzie, że herezja w państwie usprawiedliwia wyłamanie się z hołdownictwa, Lombardczyk zaś, że tłumaczy zabór posiadłości. Zgodnie z tą zasadą Luitprand przyszedł dobywać Rawenny. Niezmierna zdobycz, zbiory cesarzów, królów gockich i egzarchów, które były zabrane przy szturmie miasta, od razu opłaciły pobożność jego, podjęły go do nowych przedsięwzięć podobnej natury i ściągnęły nań uwagę wroga jego, cesarza, którego zrabował, oraz sprzymierzeńca jego papieża, którego prześcignął.

Stan rzeczy owo-
czesny.

Taki to był stan rzeczy. Jeśliby Longobardowie, którzy byli arianami a zatem heretykami, mieli dopiąć celu—rozszerzenia panowania swego na całą

Italiją, wtedyby wpływ i pomyślność papieztwa musiały upaść; postępowanie ich w kwestyi obrazów było zarazem ulotne i zwodnicze, ponieważ wszystkie ludy aryjańskie przekładały proste nabożeństwo, jakie było w pierwszych wiekach chrześcijaństwa i nie okazywały nigdy najmniejszego przywiązania do form rzeźbionych. Z innej strony, jeśliby papież pozostawał w zależności od Konstantynopola, podlegałby okrutnym prześladowaniom, które tak często i tak niedawno były domierzane patriarchyom owego grodu przez tyranicznego ich pana; zerwanie zaś tego związku nie zawierało zrzeczenia się jakiegokolwiek trwałych korzyści, ponieważ cesarz był zbyt słaby, ażeby ich obronić przed Longobardami. Doznawano już niezmiernych trudności w nad-

Saraceni panują
na morzu Środoziem-
nym

syłaniu posiłków z Konstantynopola z powodu przewagi marynarki Saracenów na morzu Środoziemnym.

Za podatki opłacane monarsze nie otrzymywano żadnego istotnego równoważnika; ale Rzym w niesławie musiał na po-

dobieństwo nieznanymi miast prowincjonalnych ulegać rozkazom dworu wschodniego. Co większa, w oczach jego cesarz, skutkiem obrazoburstwa swego, był heretykiem, Leez jeżeli to sojusz z Longobardami i uległość Grekom były zarówno niestosownemi, tedy możliwą była

jeszcze trzecia droga. Marszałek pałacowy królów frankskich wiódł pomyślnie wojska swe przeciw Hiszpańskim Arabom i odniósł wielkie zwycięstwo pod Tours. Jeżeli Frankowie pod wpływem swego klimatu i geniuszu swego plemienia, nie okazali żadnej gorliwości dla czci obrazów, za to pod wszystkimi innymi względami byli prawowierni, ponieważ zostali nawróceni przez katolickich misyonarzy; królowie ich prawda byli istnemi widmami, ale Karol Martel okazał się być wielkim wojownikiem; był też żadnym władzy człowiekiem. W Piśmie S-tém był przykład wyniesienia poddanego do władzy najwyższej; tak np. prorocy Izraelscy z dawien dawna namaszczali królów olejami. A gdyby miecz Francji można było wyjąć łagodnie z ręki królewskiej, która była zbyt słabą, aby go utrzymać; gdyby można dać go bohaterowi, który umiał razić nim strasznie; gdyby to dokonaniem zostało powagą papieża działającego jako Namiestnik Boży—jakiżby to był zysk dla papieztwa! Nie starczyłoby może tysiąca lat, ażeby oddzielić monarchiją Francji od teokracji Italskiej.

Opór, jaki się obudził przeciwko edyktowi cesarskiemu o niszczeniu obrazów, zdecydował o biegu wypadków. Papież zbuntował się, a cesarz robił próby pochwylenia go i zamordowania. Obawa że papież może być przeniesiony do Konstantynopola i przygotowania, czynione do niszczenia obrazów po kościołach, zjednoczyły całą Italiiją. W Rzymie odbył się sobór, który wyklął obrazoburców. W odwecie dobra kościelne w Sycylii i po innych miejscach zostały skonfiskowane. Grzegorz III który tymczasowo wstąpił na stolicę papieżką prowadził dalej politykę swego poprzednika. Stawiono cesarzowi czoło. Flotta którą on wysłał na pomoc egzarsze zginęła od burzy. Razem z tępym zakończeniem wpływów Konstantynopola na Włochy postępowało groźne niebezpieczeństwo, że papież uznać musiał zwierzchnictwo Longobardów. W biedzie swojej Grzegorz udał się do Karola Martela. Posłał mu klucze grobu Ś. Piotra i prosił go o pomoc. Losy były rzucone. Rzym papieżki odpadł od swojego monarchy i połączył się nierozdzielnie węzłami z królestwami barbarzyńskimi. Francji nadano nową dynastiją, pa-

Powody przymierza papieżów z Frankami.

Zerwanie papieża z cesarzem.

Przymierze papieżów z Frankami.

piezom władzę świecką, a zachodniej Europie fikcyjne cesarstwo Rzymskie.

Mnisi.

Tak więc mnisi przemogli obrazoburczych cesarzów—wypadek, który dowodzi, że byli oni już straszną potęgą w państwie. Koniecznym jest dla właściwego zrozumienia wielkich wypadków, z którymi odtańd pozostawali w związku opisać ich pochodzenie i historiją.

Pierwsze ich stanowisko.

W walce obrazoburczej należy widzieć w nich przedstawicieli pospolitego ludu w przeciwstawieniu do duchowieństwa, częstokroć przedstawicieli motłochu, zarażonego wszystkimi instyktami zabobonności i fanatyzmu. Oni to prawili wciąż ludowi o cudownych uzdrawianiach, o przesadnej czci obrazów, mienili się być obrońcami jedności wiary w kościele, której sami nie przestrzegali, lecz która nastęrczała im dogodny pozór dozawziętego prześladowania herezyi lub pogaństwa.

I późniejsze poproszenie.

Przeznaczeniem ich było wycisnąć na praktycznym życiu Europy piętno téj mieszaniny chrystyanizmu z bałwochwalstwem, jaką zasiały wypadki polityczne w Italii i Grecyi. Jednakże, biorąc tym sposobem czynny udział w wielkich sprawach, jednocześnie okazywali w najwidoczniejszy sposób na sobie samych siłę tego prawa ciągłej zmienności mniemań i przyzwyczajęń; którój wszystkie długowieczne społeczeństwa ludzkie ulegać muszą. Zrodzeni z przesądu, wstrętni w swém życiu dawniejszém, kończą oni na zbytku, wykwinności, wykształceniu. Historyja ich zasługuje na uwagę i pożytek przynosi.

Pierwsi pustelnicy.

Od najdawniejszych czasów bywali w Indyjach ludzie gorliwi, którzy będąc popychani chęcią usunięcia się od pokus społeczności i gotując się do innego życia, oddalali się w miejsca samotne. Takimi też byli Esseńczykowie u żydów i Terapeuci w Egipcie. Plinijusz opowiada o wolnym od nagany życiu pierwszych w tych słowach: „są oni towarzyszymi palm’ i nie ukrywa zadziwienia swego na widok stowarzyszenia nieśmiertelnego, w którym nigdy się nikt nie urodził. Przykład ich nie zaginął u pobożniejszych chrześcijan, szczególnie, kiedy wpływ wschodu zaczął być odczuwany. Jakkolwiek mówi się czasem, iż pierwszymi pustelnikami byli Antonijusz i Paweł, niewątpliwie jednak należy widzieć w nich tylko mężów, którzy się stali najznamienitszymi z wysokości świętości w tłumie czcigodnych mężów, co ich poprzedzili, albo też byli współczesnymi dla nich. Zwyczaj oddalania się powstaje u chrześcijan już w II i III wiekach; wkrótce potem stał się powszechnym.

Data Hilaryjona jest mniej więcej rok 328, Bazylego 350. Upatrując w modlitwie jedyne zatrudnienie, które człowieka z pożytkiem zajmować może, zwracali oni uwagę na ciało o tyle tylko, o ile potrzeby natury niezbędnie jej wymagały.

Ich zaparcie się. Dla utrzymania ich wystarczały suszone owoce lub chleb jako pokarm i woda jako napój; czasem wolno było dodać szczyptę soli, lecz w używaniu ciepłej wody widziano już skłonność do zbytku. Pobudki do niektórych przepisów ich życia mogą budzić uśmiech, jeśliby się godziło śmiać z postępów ludzi poważnych. Niektórzy, jak np. niewinni Eseeńczykowie, którzy nie chcieli nie robić w dniu Sabbatu, poświęcali dzień poprzedni na post, ściśle powstrzymując się od wszelkich pokarmów i napojów, ażeby natura nie mogła ich poduszczyć do grzechu nazajutrz. Dla innych niedość było powstrzymywać się od błędów lub przyprowadzić ciało do uległości za pomocą samych biernych środków wstrzemięźliwości,—jakkolwiek głód jest lekarstwem na żądze—dodawano jeszcze czynniejszą, a może i skuteczniejszą operacją peryjodycznych biczowań i męczarni cielesnych. Wysiłano dowcip, ażeby wynaleźć nowe sposoby osobistych udęczeń.

Głębokie rozważanie Boga.

Pomiędzy sektami wschodnimi są takie, które wierzą, iż Istota Najwyższa zajmuje się wiecznie rozważaniem siebie samej i że człowiek tém bardziej stanie się podobnym Bogu, im bardziej zbliży się do stanu zupełnej bezczynności. Pod wpływem podobnych wyobrażeń św. Symeon Stylita—którego w młodości ratowano niejednokrotnie od samobójstwa, wlażł na wystawiony przez siebie słup, 60 stóp wysokości a jedną tylko stopę kwadratową mający

Powietrzni męczennicy. Święte ptaki.

na wierzchołku, oddalił się tym sposobem o ile mógł najdalej od spraw ziemskich i posunął się jak najbliżej do nieba. Na tém wzniesioném ukryciu, do którego przykuł się łańcuchem, znosił w ciągu lat trzydziestu—jeżeli można wierzyć trudnej do uwierzenia historii—letnie promienie słońca i mróz zimowy. Z daleka przechodzień budował się, widząc nieruchomą postać świętego męża z wzniesionemi na krzyż ku niebu rękoma w ulubionej swój pozie do modlitwy; okazującego wdzięczność za liczne doznane niby łaski, przez uderzanie czołem o kolana. Historycy opowiadają, że pewny ciekawy widz należył 1,244 takich ruchów, a potem z powodu utrudzenia zaniechał dalszej rachuby chociaż, niestrudzone ruchy trwały jeszcze. Ten „najświętszy, powietrzny męczennik”—jak go nazywa Ewagryjusz—osiągnął w końcu nagrodę; a góra Telenissa była świadkiem, jak liczna processyja po-

bożnych czcicieli jego odprowadzała do grobu jego szczątki śmiertelne.

Częściej wszakże pustelnicy unikali téj rozgłośnej sławy „świętych ptaków” jak ich nazywali profani, i oddaliwszy się do jakiegóś pieczary w pustyni, gardzili wygodami życia, poddawali się sami pokutom i modlitwie. Ludzie tacy, co wzniesli się sami po nad potrzeby ciała, nie znali względności na żądze swoje. Z zasad ich wynikła grzeszność stosunku małżeńskiego i przeważna wartość czystości. Gdy przeciwko takim zwyczajom zarzucono, iż przy powszechném ich przyjęciu rodzaj ludzki rychłoby wygasł i nie pozostałoby ani jednego człowieka, coby mógł zanieść modły do Boga, ci zapaleńcy, przypominając sobie owe pokusy od których się wyzwolili, trafnie odpowiadali, że na świecie pozostanie dosyć grzeszników, żeby uniknąć tego nieszczęścia, i że ze złych uczynków wypłyne dobre. Ś. Hieronim nastęrcza nam płodną w następstwa uwagę, że jeśli małżeństwo zaludnia ziemię, tedy dziewictwo napełnia niebiosą.

Przyczyny z łą-
dzeń.

Bijografie tych pustelników, będące w ciągu wieków źródłem pociechy dla wierzących wśród pokus, nie powinny być uważane jako utwory prostego wymysłu, chociaż obfitują w nadprzyrodzone wydarzenia i są zwiastunkami średniowiecznej demonologii. Cały świat był widownią szatańskich sprawek, cudów i dziwów. Nie są one bynajmniej kłamstwami, lecz podają to tylko, co zaświadczyłyby można w każdym czasie przy podobnych warunkach. W mózgu człowieka gromadzą się wrażenia tego wszystkiego, co widział lub słyszał, cokolwiek objawiło mu się drogą innych zmysłów, owszem nawet ślady dawniejszych myśli jego. Ślady te na razie są zawsze, lecz stopniowo tracą na sile, chociaż według wszelkiego prawdopodobieństwa nie wymierają nigdy zupełnie. W ciągu godzin czuwania, kiedy wciąż odbieramy nowe wrażenia od otaczających nas przedmiotów, ślady takie bywają przemagane i nie są w stanie ściągać na siebie uwagi umysłu. Lecz w peryjodzie snu, gdy ustana wpływów zewnętrzne, przedstawiają się one oczom naszym i umysł, ulegając złudzeniu, układa je w fantastyczne kształty snów. Widziadła te dają się wywołać przez użycie opium i innych materyjów aptecznych, które zdolne są przytłumić wrażliwość naszą na wypadki bieżące. Ukazują się téż one w delirium gorączkowym i w godzinie śmierci.

Nadziemskie z ja-
wiska.

Nie ma dla nas znaczenia, jakim sposobem i przez jaką władzę wrażliwość nasza przytłumia się na wrażeniach otaczających przedmiotów, czy to za

pomocą lekarstw, czy przez sen, chorobę—jak tylko siła ich nie jest większą od form już zapisanych w mózgu, te ostatnie wynurzają się przed nami i rezultatem będą sny lub widzenia. Umysł jest tak skłonny do łądzenia siebie samego, że z największą trudnością może się ustrzedz błędu. Ktokolwiek poddaje się długim i surowym postom, ten musi stać się przedmiotem takich hallucynacyj, im bardziej zaś osłabi swe organa zmysłowe, tém żywić się one przedstawia, tém silniejszym jest złudzenie. W uchu jego nieustannie może szeptać złowieszczą przepowiednią; wytężonemu i olśnionemu oku może się wciąż przedstawiać jakiś przedmiot rubaszny i obrzydliwy. W samotnej celi pustelnikowi bez wątpienia często się ukazywały przy niepewnym świetle lampy obmierzłe cienie djabelskiego znaczenia; bez wątpienia niejednokrotnie odbywała się walka śmiertelna z wrogami, walka z potworami, satyrami, djabełkami, niejedna poważna uroczysta sprzeczka z samym szatanem, który przychodził czasami w postaci starca, czasami z obliczem przerażającej wiedzy, a czasem w postaci przerażająco pięknej kobiety. Ś. Hieronim, który z największą trudnością zdołał wytepić swoje żądze cielesne, wyznaje szczerze, jak straszną próbę zniósł przy tym ostatnim wybiegu wroga swojego, jak blizkimi wybuchnięciami były dawne płomienie. Co do rzeczywistości tych zjawisk, jakżeby pustelnik doszedł do przypuszczenia, iż pochodzą one od naturalnego działania jego mózgu. Ludzie nigdy nie śnią, że są w stanie snu.

Jeżeli w systemacie więziennym nowszych czasów zauważono, iż zamknięcie samotne może oddziaływać szkodliwie na umysł, o ileż szybciej musiały objawiać się skutki szkodliwe przy doznawanych udęczeniuach religijnych i osłabieniu fizycznym, pochodzącym z surowych postów i nieustannego czuwania! O strasznych nudach, jakich doświadczali mnisi, napomyka jeden z nich, opisując, jak często wychodził ze swój celi, i wracał do niej, i spoglądał na słońce, jak gdyby słońce to zbyt powolnie dążyło ku zachodowi. A jednak tak okropne osamotnienie trwa krótko. Jeżeli nawet uciekniemy na pustynię, nie będziemy długo w samotności. Odcięty od stosunków społecznych, umysł

człowieka płodzi sam dla siebie towarzyszy — towarzyszy podobnych do tego mroku z którego wyszli. Tymto sposobem Ś. Antonijuszowi ukazał się duch

wszeteczeństwa w postaci rozwiązłego chłopca murzyńskiego, tym też sposobem roje czartów okropnej powierzchowności były go okrutnie prawie do śmierci, a dzielny starzec urągał im do ostatka, powiadając, że nie życzy sobie, ażeby mu oszczędzono, chociażby jednego uderzenia; tymto sposobem wpadły do jego celi w nocy, przy obrzydli-

Złudzenia wy-
 twarżane przez
 umysł.

wym śmiechu pod postacią lwów, żmij, skorpionów, gadzin, jaszczurek panter i wilków, z których każdy napadł na niego właściwym sobie sposobem; tak dalece, że w tej ciężkiej ostateczności podniósł oczy o pomoc, znikł dach i z poza promieni światła wyrzął Zbawiciel; tak się stało z zaczarowanem srebrnym stołem, przez czarta mu danymi t. d.

Ważne następ-
stwa religijne
z mózgowego wi-
dzenia.

Obrazy, jakie tym sposobem mogą się w mózgu wytwarzać, zostały przez fizjologów podzielone stosownie do objawów wewnętrznego widzenia czyli mózgowego wzroku. Na inném miejscu (w Fizyologii Człowieka str. 401) podałem szczegółowe badanie ich natury i będąc przekonany, iż grały w myśli ludzkiej rolę ważniejszą niż zwykle przypuszczano, napisałem te słowa: „Ludzie w każdej części świata, nawet u ludów najbardziej upośledzonych i barbarzyńskich, posiadają stałą wiarę nie tylko w istnienie tego ducha, który nas ożywia, ale i w nieśmiertelność jego. Pomiedzy nimi jest mnóstwo takich, którzy byli usunięci od wszelkich stosunków z krajami cywilizowanemi, którzy nigdy nie zostali przez objawienie oświeceni, a którzy umysłowo nie byli zdolni wyrozumować dla siebie zasady ku otrzymaniu tych wielkich prawd. Przy takich okolicznościach niebardzo jest możliwem, ażeby niepewne podania, dochodzące z odległych wieków, mogły służyć dla nich za przewodnika, gdyż podania rychło znikają, jeżeli nie są związane z potrzebami codziennego życia. Czyż może być coś ciekawszego ze stanowiska filozoficznego, nad sposób, w jaki wadom tym zaradzono przez wprowadzenie do rzeczywistej organizacji każdego człowieka środków ciągłego przypominania mu tych faktów,—odnawiania ich w pamięci z nadspodziewaną żywością wtedy nawet, gdy się stały tak słabe, że prawie wymierały. Niech sobie człowiek dziki będzie jak najbardziej upośledzony i ciemny, oderwany od wszelkiej styczności z rasami, które Opatrzność w szczęśliwszych umieściła warunkach, zawsze jednak posiada on ten sam organizm i podlega tym samym co i my zjawiskom fizjologicznym. Tak samo jak my miewa on widzenia rozwiewnych form krajobrazu, który jest może połączony z jakimiś najmilszemi dlań wspomnieniami, a jakież inny wniosek mógłby on wyciągnąć z tych obrazów bezielesnych, jeśli nie taki, że to są zarysy krainy innej niż ta, na którą los go rzucił. Tak samo jak nas tak i jego od-
wiedzają od czasu do czasu postacie podobne do tych, które lubił lub nienawidził za życia; nie może też nigdy zbydlęcieć do tego stopnia, ażeby nie dojrzeć w tych objawach wskazówki, która będzie dla niego niezbitym dowodem istnienia i nie-

Świat przyszły.

Nieśmiertelność
duszy.

śmiertelności duszy. W najbardziej nawet wydoskonalonych stosunków społecznych nie jesteśmy nigdy zdolni otrząsnąć z siebie wrażenia zajęć takich i zawsze wyciągamy te same wnioski, jakie wyciągali nasi nieucywilizowani przodkowie. Nasz podnioślejszy stan życia nie zwalnia nas pod żadnym względem do nieuchronnych następstw własnej naszej organizacyi, tak samo jak nie zwalnia od niemocy i chorób. Pod tym względem, my wszyscy na kuli ziemskiej używamy równości. Dziecy lub ucywilizowani zarówno nosimy w sobie mechanizm przeznaczony do przedstawiania nam wspomnień najuroczystszych faktów, które nas obchodzić mogą, a głos historii powiada nam, iż mechanizm ten zawsze był wiernym swemu przeznaczeniu. Potrzebuje on tylko kilku chwil spoczynku lub choroby, kiedy się zmniejsza wpływ rzeczy zewnętrznych, ażeby do pełnej gry się nastroić, a są to właśnie takie chwile, w których jesteśmy najlepiej usposobieni do prawd, mających się nasunąć. Taki mechanizm harmonizuje ze sposobem, w jaki dopełnia się działanie przyrody i nosi już w swoim stylu wrażenie niezmienności działania. Nie zważa on na osoby. Nie zwolni od swych przestróg najwyższej postawionej, nie pozostawi najniższej bez pocieszającej wiedzy o życiu przyszłym. Nie podlegając żadnym niepowodzeniom, nie wystawiając się na żadne możliwości przekupstwa przez przedsiębiorców i interessantów, nie żądając żadnej zewnętrznej ludzkiej władzy do swego działania, lecz zawsze obecny przy człowieku, gdziekolwiekby poszedł, wyciąga on cudownie ze śladu wrażeń przeszłości przeważne dowody, że przyszłość jest rzeczywistą, a czerpiąc swą siłę ztąd, co zdaje się być najmożliwszym źródłem, prowadzi nas nieznacznie bez względu na osobę i miejsce do głębokiej wiary w nieśmiertelność i nieznikomość, prowadzi nas do tych widziadeł, które zaledwo się ukażą, a już gotowesą pierzechnąć.“

Ulepszenia w zakonnictwie.

Z takich początków powstał system zakonny w Europie—ten system, który obdarzył nas nauką zamiast srogiej ciemnoty, wszechogarniającą miłością dla rodzaju ludzkiego zamiast złośliwej nienawiści dla społeczeństwa. Wykwintny opat na klusującym zwolna koniku, z sokołem na ręku, nie bardzo jest podobny do potomka w prostej linii po tym pustelniku, co się zagłodził aż do obłąkania. Jakże wielkim jest przedział pomiędzy mnichem III i XIV wieku, pomiędzy pieczarami Tebaidy a wspinałemi klasztorami, ukrywającemi szczątki starożytnej nauki i nadzieje nowożytnej filozofii, pomiędzy szafarzem urządzającym swą dobrze zaopatrzoną spiżarnię a kubkiem zimnej wody i kromką chleba! Ty-

Jego ostateczne
zepsucie.

się lat zmienił głód na zbytek i niestety! jeżeli można wierzyć Reformacyi, zamienił tóż wizyje miłosne na istoty rzeczywiste. ożywione rumieńcem i oddechem, które wykonywały swe czary z lepszym skutkiem, niż dawne siostry fantastyczne.

Przeobrażenia
w pustelnictwie.

Kolejne stacje w drodze do tego rezultatu dadzą się opisać pokrótce. Dokoła celi jakiegoś pustelnika, jakim był np. ś. Antoni, który obrał sobie kryjówkę na górze Kolzim, zgromadziła się pewna liczba pokornych naśladowców, współzawodniczących z nim w surowości i pobożności. Podobne uczucie pobudza ich do przestrzegania godzin na modlitwę przeznaczonych. Konieczność utrzymywania ciała wskazuje pewne zatrudnienia próżniaczego przemysłu—wyplatanie mat i koszów. Człowiek posiada tak silną dążność instynktową do stowarzyszania się, że zorganizować się mogą nawet społeczeństwa waryjatów. Powiadają, że pierwszym, co urządził gminę klasztorną, był Hilarion. Może tak i było. Przyszedł on na pustynię mając zaledwo 15 lat wieku. Tym sposobem pustelnictwo dało początek Cenobityzmowi i zle, z osamotnienia wynikające usunięciem zostało. Bywali jednak surowi anachoreci, którzy się wyrzekali swych braci zakonnych tak samo jak wyrzekli się świata, i klasztor otaczał się kołem cel pojedynczych czyli tak zwaną laurą. W Egipcie wielkie dogodności do tego rodzaju życia nastęrczały piaszczyste pustynie po obu stronach bogatj rzechnj doliny: pustynia Nitryjska była napelniona mnichami, poniewaz klimat był łagodny, a potrzeby swoje człowiek zaspakajał z łatwością. Powiadano, iż tu bywało takich pustelników przynajmniej 70,000 męczyzn i 27,000 kobiet. Jak tylko z pewnej wysławionej pustelni tworzył się klasztor, zaraz stowarzyszeni poddawali się przepisom braterstwa. Uczta ich, pożywana w miłczeniu, składała się z chleba, wody, oliwy i trochę soli. Wiązanka papyrusu, która służyła w dzień za siedzenie mnichowi, kiedy plół kosze i maty, na noc służyła mu za poduszkę. Dwakroć budzono go ze snu dźwiękiem rogu, ażeby odprawiał swe modlitwy. Do przestrzegania przepisów zmuszano za pomocą regulaminu nieubłaganego. Kary dyscyplinarne, zamknięcie, posty, smaganie a w ostatnim okresie nawet kaleczenie było wykonywane nieodwołalnie.

Liczba pustelni-
ków.

Z Egiptu i Syrii mnichostwo rozszerzyło się do Włoch, wprowadził je naprzód Atanazy przy pomocy kilku uczniów Antoniego, lecz Hieronim, który

Rozszerzeniemni-
chostwa z Egiptu.

mieszkał w Palestynie, nabył sławy z nawrócenia wielu osób na życie samotne. Za jego namową wiele pań rzymskich wysokiego rodu zaczęły praktykować zwyczaje mnisze, o ile to było możliwe, w odosobnionych miejscach w pobliżu miasta, na gruzach świątyń a nawet na Forum. Niektóre, uległszy namowom, oddały się do Ziemi Świętej, po rozpisaniu mienia na cele pobożne. Mileżący mnich zakradał się do poufnych z rodzinami stosunków, żeby pozyskać prozelitów pokryjomu. Wkrótce nie było już żadnej odludnej wyspy na morzu Śródziemnym, żadnego brzegu pustego, żadnej cienistej doliny, żadnego lasu, parowu, krateru wulkanicznego, któryby nie był świadkiem niezmiernego, do zasady życiowej podniesionego sobkostwa. Było mnóstwo pustelników na pustych brzegach czarnego morza. Pod względem surowości życia i nadziemskiej potęgi Zachód nie uznał się być niższym od Wschodu; owszem zachwyceni naśladowcy rzucali wyzwanie nawet pustyni Tebaidzkiej, żeby wydała kogoś, coby dorównał Marcinowi Turoneńskiemu. Wkrótce samotny pustelnik ustąpił miejsca zakładowi cenobitycznemu czyli klasztorowi. Weszło w modę u bogatych oddawać tym instytucyjom całe swe mienie za zbawienie dusz swoich. Nie było już potrzeby pleść kosze lub maty. Bractwo wzrastało szybko. Ktokolwiek szukał ucieczki przed najezdnikami barbarzyńskimi, lub unikał trudów służby w wojskach cesarskich; kto czuł niezadowolenie ze swych świeckich interesów, a nie widział na owe mroczne czasy powabów we własnym domu i w życiu familijnem: każdy znajdował bezpieczne ukrycie w klasztorze. Z czasem liczba tych domów zakonnych stała się bardzo wielką.

Przyrost domów zakonnych.

Mieszczono je zwykle w najpiękniejszych i najdogodniejszych miejscowościach, a ich moc i okazałość zdradzały potrzebę wnoszenia trwałych mieszkań dla takiego stowarzyszenia, które było nieśmiertelne. Zdarzało się często, iż kościół żądał usług jakiegoś znakomitego mnicha. Zrobiono znaczącą uwagę, że droga do wyższych stanowisk duchownych przechodziła przez furkę klasztorną, często też duma przywdziewała habit na czas jakiś, ażeby pewniej pochwyć za mitrę.

Chociaż system zakonny Wschodu obejmował też pracę, był on jednak o wiele niższy od Zachodniego pod tym względem. Mnich wschodni, położwszy sobie od razu egoizm za zasadę życia a za główny cel osobiste zbawienie, chociażby świat cały miał się zawalić; w późniejszym okresie zatrudniał swoje władze umysłowe subtelnymi rozprawami teologicznymi. Zbyt często brał udział we wście-

Różnica pomiędzy mnichami Wschodnimi a Zachodnimi.

kłych rozruchach po ulicach miast wielkich. Był to fanatyk niekarny. Z drugiej strony mnich zachodni okazywał daleko mniej usposobienia do wdawania się w spory, przechodzące granice rozumu i używał swęj siły na pracę pożyteczną i zacną. Pod jego ręką dzikie pustkowia stawały się ogrodami. W znacznej mierze różnice te pochodziły z cech fizyologicznych, a wszakże nie można ukryć, że w danych wypadkach nie były też bez znaczenia okoliczności życia. Stare kraje Wschodu ze swą zużytą cywilizacyją i wycieńczonym gruntem nie przedstawiały takiego powabu, któryby się dał porównać z barbarzyńskim, lecz młodym i żyznym Zachodem, gdzie przed księdzem otwierały się najpiękniejsze i najpowabniejsze ziemie. I ci i owi zgadzali się jednak w tém, że w sprawach życia upatrywali ciągle wpływy opatrnościowe lub raczej nadprzyrodzone: aniołowie i czarci zwodzili ciągle harce o duszę każdego człowieka, który mógł się stać albo szczęśliwą zdobyczą jednych, albo mizernym łupem drugich. Te potęgi duchowe ciągle panowały nad biegiem przyrody i sprowadzały cuda. Miarą świętości pewnego świętego była liczba cudów przezeń działywanych.

Podania o świętych Zachodnich.

że gdy mamka jego Cyrylla upuściła kamienne rzeszoto, smutek jej wnet zmienił się w radość skutkiem modlitwy świętego dziecka, gdyż zdruzgotane części zesły się i zrosły; że raz, gdy przyjmował żywność w koszu, spuszczanym do jego całkiem niedostępnej celi, djabeł nadaremnie próbował rozgniewać go, zrywając sznur; że raz szatan, przybrawszy postać kosa, olśnił go prawie biciem swych skrzydeł; że kiedyś znowu ten kusiciel ukazał się w postaci pięknej rzymskiej dziewczyny, na której powaby niegdyś, w młodości ś. Benedykt nie był nieczułym — teraz uciekł od niej tym sposobem, że się potoczył po cierniach. Raz gdy surowe przepisy i srogość obudziły ku niemu niechęć w klasztorze, którego był opatem, bracia — bo wiadomo, że mnisi robili czasem takie rzeczy — probowali go otruć, lecz nagle czara pękła, skoro ją wziął do rąk. Gdy kapłan Florencyjusz, niegodziwie usposobiony, usiłował spełnić podobną zbrodnię za pomocą zatrucia, kruk wyrwał śmiertelną bułkę z rąk ś. Benedykta. Nauczony przez djabła tenże ksiądz wyrugował świętego męża ze swego sąsiedztwa, wprowadziwszy do swego ogrodu siedm nagich dziewcząt; lecz zaledwo święty zaczął uciekać, gdy pokój, w którym zamieszkiwał prześladowca, zapadł się i zagrzebał go pod swemi gruzami, chociaż reszta domu pozostała nieuszkodzoną. Wiedziony przez dwóch widzialnych aniołów, którzy postępowali przed nim, ś. Benedykt odbył podróż na górę Monte-Kassino, gdzie zbudo-

wał wspaniały klasztor; ale i tutaj cuda nie ustały, bo szatan zaczarował kamienie, tak iż mularze nie byli w stanie poruszyć żadnego z nich, dopóki ich nie uwolniono przez potężne modlitwy. Chłopak, który się wykradł z klasztoru, ażeby odwiedzić rodziców swoich, nie tylko został śmiercią przez Boga ukarany za tę winę, ale jeszcze ziemia poświęcona wyrzucała ciało jego, gdy je probowano grzebać i nie podobna było uspokoić jój, dopóki nie położono święconego chleba. Dwie świegotliwe mniszki, które ś. Benedykt wykłął był za przewrotną gadatliwość, zostały pogrzebane w kościele. Przy pierwszym wydaniu Przenajświętszego Sakramentu gdy djakon zawołał, ażeby wszyscy, co nie mogą komunikować oddalili się, trupy powstały i wyszły z kościoła.

Możnaby całe tomy napełnić takimi cudami, które przez całe wieki służyły ku zbudowaniu pobożnych, wymagały bezwarunkowej wiary, a były uznawane pod względem wiarogodności za równe z cudami Pisma Ś-go.

Charakter tych cudów.

Wzrost i rozwój zakonów mniszych.

Chociaż życie klasztorne opierało się na zasadzie wyrzeczenia się społeczeństwa, wszakże, w szczególnej z tém sprzeczności, zakony zawierały w sobie zasadę organizacyjną. Już w 370 r. ś. Bazyli, biskup Cezarejski, zebrał pustelników i cenobitów swojej dyjecezyi w jeden zakon, zwany od niego Bazylijańskim. W 150 lat później ś. Benedykt urządził pod łagodniejszą regułą tych, którzy znani są pod jego imieniem i znalazł dla nich zatrudnienie w stosownej pracy ręcznej i umysłowej. W IX wieku inny Benedykt przejrzał regułę zakonu i oobstrzył ją. Wkrótce ukazały się odrośle, jak np. klasztory Klunijacki w r. 900, Kartuzów 1084, Cystersów w r. 1098. Ponieważ ulubioném ich zatrudnieniem była praca literacka, więc wprowadzili wielkie ulepszenia w przepisywaniu rękopisów, a w ich ozdobach, iluminacyjach i ilustracyjach znaleziono zarody do wskrzeszenia malarstwa i wynalazku pisma kursywnego. Ś. Benedykt zalecił swemu zakonowi, ażeby zbierał książki. Trafnie zauważono, iż zapomniał powiedzieć coś o ich naturze, przypuszczając, że wszystkie powinny być treści religijnej. Augustyjanie zostali założeni w XI wieku. Powiadali oni jednak, że to było tylko odnowienie stowarzyszenia, które założone zostało przed wiekami przez ś. Augustyna.

Benedyktyni.

O wpływie do jakiego doszły zakony, można sądzić z przechwałki Benedyktynów, że „papież Jan XXII, zmarły w 1334 r. po dokładném badaniu znalazł, iż od pierwszego powstania zakonu wyszło z niego 24 papieży, około 200 kar-

dynałów, 7,000 arcybiskupów, 15,000 biskupów 15,000 opatów znakomitych, około 4,000 świętych i 37,000 klasztorów. Z tegoż zakonu wyszło 20 cesarzów, 10 cesarzowych, 47 królów i przeszło 50 królowych, 20 synów cesarskich i 48 synów królewskich; około 100 księżniczek, córek królewskich i cesarskich; nadto książąt margrabiów, hrabiów, hrabin i t. d. bez liku. Zakon wydał wielką liczbę pisarzy i innych mnichów uczonych. Ich Rabanus wznosił szkołę w Niemczech, ich Alkuin założył uniwersytet Paryżki, ich Dyjonizyusz Exiguus udoskonalił rachubę kościelną, ich Guido wynalazł skalę muzyczną, a Sylwester—organy. Szczylic się oni, że wydali Anzelma, Ildefonsa i Czcigodnego Bedę.

Zbyt często datujemy ochrzczenie pewnego społeczeństwa od nawrócenia króla, ale nie zgadza się z naturą rzeczy, ażeby to jedno odmieniło serea ludzi. Jakież ztąd pożytek, jeżeli wódz barbarzyński przepędzi swą dziką hordę przez rzekę na chrzest improwizowany i pośpieszny? Takie zewnętrzne formy mają niewielkie znaczenie. Klasztory to najbardziej wskazały klasom wieśniaczym Europy drogę cywilizacyi.

Cywilizacja Europy przez mnichów.

Pobożność i dobroczynność, surowość braci, ich wstrzemięźliwa uczta, ich nędzne ubranie, najtańsze w tym kraju, gdzie mieszkali, golone głowy, lub kaptur, który zakrywał widok grzesznych przedmiotów;

długie kosztury w rękach, nagie stopy i golenie, chodzenie po dwóch w podróży, ażeby jeden czuwał nad drugim bratem; zakaz jedzenia po za obrębem murów klasztoru, który posiadał swój młyn, swoją piekarnię i wszystko cokolwiek potrzebném było do skromnego gospodarstwa; ich cicha gościnność względem podróżnego, który mógł wypożyczyć w osobnym pokoju; ziemię dokoła ich budynków zamienioną z dzikich pustek na ogrody, a przedewszystkiém praca, uszlachetniona i wywyższona ich świętymi rękoma, i bezżeństwo będące zawsze w oczach popólstwa dowodem zerwania ze światem i poświęcenia się Niebu—oto co zwracało uwagę barbarzyńców Europejskich i wiodło ich ku cywilizacyi.

Ich późniejszy stan umysłowy.

Nawet w naszym materyjalnym wieku obrońcy klasztorów pytali żałośnie: Gdzież znajdziemy teraz przytułek dla grzesznika, który sprzykrzył sobie świat, dla człowieka myśli na starość lub dla męża stanu,

który się od spraw usunął? Dzięki tym czasom właśnie, wynikłym z bogaetw, klasztory wydały tylu pracowników na polu literatury i przekazały nam zabytki tak dawnych wieków. Był to szczęśliwy dzień, kiedy mnich, zaniechawszy plecenię mat, zabrał się do przepisywania rękopisów; szczęśliwy téż dzień, kiedy zaczął układać wniosłe

hymny i melodyje muzyczne, które zawsze żyć będą. Z tego „Dies Irae“ brzmi wspaniale poezycja nawet w mniszój łacinie. Nieustanne ruchy zakonów dodawały życia Kościołowi. Protestant przyznaje, iż Reformacją zawdzięcza śmiałemu mnichowi.

Obok tych zasług przeważnych instytucja klasztorna posiada téż swe wady. Przez nią szerzyło się to straszne zmateryjalizowanie religii, które przez tak długie wieki poniżało religiję; przez nią powstało tyle zabobonów i wiary w zmyślenia. Przez nią rozwinęło się to silne sobkostwo, które nie cofało się przed żadnemi ofiarami w tém lub przyszłym życiu, o ile brano na uwagę życie tutejsze, byle zapewnić szczęśliwość osobistą w przyszłym—sobkostwo, które przez błąd wieków uchodziło pod mianem pobożności, a stopień oddalania się od godności człowieka stał się miarą zasługi dla mnicha.

KONIEC I TOMU.

O M Y Ł K I.

Stron.	7 wiersz	17	<i>wydrukowano:</i>	<i>Czytaj:</i>	
		od góry—	cieplik	ciepło	
„	8 „	12 od dołu—	odśrodkowym	mimośrodkowym	
„	9 „	1 od góry—	cieplika	ciepła	
„	10 „	14 „ —	fizykalne	fizyczne	
„	12 „	3 od dołu—	Za taką formę stałą .	Dla takiej formy stałej	
„	12 „	2 „ —	oznaczenie	nazwę	
„	14 „	14 „ —	czém	im	
„	19 „	14 „ —	przekonają, że przy .	jak przekonamy się sposobności znaj- przy sposobności, dziemy	znajdą
„	19 „	13 „ —	okazach	przykładach	
„	72 „	11 „ —	dwunasty	dwunastny	
„	85 „	4 „ —	zawiadamianego . . .	powiadomionego	
„	88 „	16 „ —	gnomu	gnomonu	
„	93 „	20 „ —	podano	podanych było	
„	95 „	14 od góry—	chłód	zimno	
„	99 „	15 „ —	uczęszczających . . .	uczęszczającój	
„	190 „	7 „ —	Apoleina	Apollina	
„	130 „	12 „ —	nieodmiennie	niezawodnie	
„	136 „	11 od dołu—	przecuciem	przeczeniem	
„	141 „	7 „ —	społeczne	spółczesne	
„	168 „	20 „ —	zapatrywaniem	zaopatrywaniem	
„	178 „	9 od góry—	odkryciu	odkrycia	
„	209 „	4 „ —	filozoficzne	fizjologiczne	
„	261 „	5 „ —	jednych	jedne	

SPIS RZECZY.

Stron.

R O Z D Z I A Ł I.

O rządzie praw w przyrodzie.

Przedmiot dzieła. Jego trudności. Stopniowe zdobywanie pojęć o rządzie praw w przyrodzie. Poparcie przez odkrycia astronomiczne, meteorologiczne i fizjologiczne. Wyjaśnienia z praw Keplera, wiatrów zwrotnikowych, z wędrówki ptaków, z równowagi życia zwierzęcego i roślinnego, z przemiany gatunków i ich długowieczności.

Człowiek pojedynczy jest pierwowzorem towarzystw, i całej ludzkości. Objawiają się tu wszędzie pewne okresy życia i rządzą warunki fizyczne, a więc prawa.

Plan niniejszego dzieła. Historyja umysłowości greckiej. Pięć jój charakterystycznych okresów. Historyja umysłowości europejskiej.

Wspaniałość teorii o rządzie świata przez prawa

3

R O Z D Z I A Ł II.

Europa. Jój Topografija i Etnologija. Jój pierwotne sposoby myślenia i kolejne ich przeobrażenia, wyrażone w greckim Okresie Łatwowlerności.

Opis Europy: jój topografija, meteorologija i wiekowe ruchy geologiczne. Działanie tychże na jój mieszkańców.

Jój etnologija ze słowników wywiedziona; została ona zaludniona z Azji.

Porównawcza teologija Grecyi: szczebel czarownictwa, szczebel ucłowieczania (antropocentryczny). Wiąże się z błędną geografiją i astronomiją. Niebo, ziemia, świat podziemny. Początek, dalsze przeobrażania się i postępy teologii greckiej. Kończy się na filozofii jońskiej.

Upadek teologii greckiej spowodowany przez postępy geografii i krytyki filozoficznej. Odstępstwo poetów, filozofów, historyków. Chybione próby utrzymania jej. Długość jej rozkładu. Upadek. . . 23

ROZDZIAŁ III.

Ustęp o teologii Hindusów i cywilizacji egipskiej.

Porównawcza teologija Hindostanu; jej fazy czarownictwa i ucłowieczania.

Wedaizm, rozważanie materyi i ubóstwienie przyrody, podług Wed i ustaw Menu. Wszechświat jest Bogiem. Przemiany świata. Nauka o wylonieniu (emanacyi). Przechodzenie dusz. Pokutnictwo. Szczęśliwość zupełnego spokoju.

Buddaizm, rozważanie siły. Najwyższa siła nieosobista. O naturze świata i człowieka. Przejście wszech rzeczy do nicości. Buddaizm rozwija się w olbrzymi system klasztorny, nacechowany samolubstwem. Jego bezbożność w praktyce.

Egipt, kraj tajemniczy dla dawnych Europejczyków. Jego dzieje, wielkie gmachy i stosunki zagraniczne; jego upadek. Starożytność jego cywilizacji i sztuki. Jego filozofija, literatura hijeroglificzna i rolnictwo.

Powstawanie cywilizacji w krajach bezdeszczowych. Geografija, geologija i topografija Egiptu. Wylewy Nilu pobudzają do badań astronomicznych.

Porównawcza teologija Egiptu. Cześć zwierząt i gwiazd. Uso-bienie przymiotów boskich. Panteizm. Trójce egipskie. Wcielenia. Odkupienie. Sąd nad nieboszczykiem. Obrzędy i ceremonije . . . 51

ROZDZIAŁ IV.

Grecki Wiek Badania. Wzrost i upadek dociekania filozoficznego.

Filozofija Jońska, wyszedłszy z idei egipskich upatruje pierwotną zasadę w wodzie, powietrzu lub ogniu. Wzniosłszy się po nad szczybel czarownictwa tworzy fizyologiją, bijologiją, kosmogoniją, astronomiją, a w końcu wątpi o istnieniu jakiegokolwiek probierza prawdy.

Filozofija Italska opiera się na liczbach i harmonijach. Odtwarza ona nauki egipską i hindostańską o przechodzeniu dusz.

Filozofija Eleatów przedstawia wielki postęp, a zbliża się szybko do idei wschodnich. Przybiera cechy panteistyczne.

Początek filozofii w Grecyi europejskiej. Wpływ i stosunki handlu śródziemnomorskiego i systematu kolonialnego. Ateny dążą do przewagi handlowej. Stają się ogniskiem duchowém na morzu Śródziemném.

Początek wyższej ateńskiej analizy. Tę prowadzą sofści, którzy odrzucają filozofiją, religiją, a nawet moralność, i kończą na ateizmie.

Polityczne niebezpieczeństwa wyższej analizy. Przykład z Wieków Średnich 85

R O Z D Z I A Ł V.

Grecki Okres Wiary. Wzrost i upadek filozofii etycznej.

Sokrates odrzuca dociekania fizykalne, matematyczne i dowodzi ważności cnoty i moralności, a tym sposobem otwiera okres Wiary. Jego życie i śmierć. Szkoły z tego ruchu wynikłe zalecają dążenie do przyjemności i zadawalniania siebie samych.

Plato zakłada akademię. Trzy jego pierwsze zasady. Istnienie Boga osobowego. Natura świata i duszy. Teoryja idei i typów. Przypomnienia, przechodzenie dusz. Urządzenia polityczne Platona. Jego Rzeczpospolita. Jego dowody nieśmiertelności duszy. Krytyka jego nauki.

Pochodzenie sceptyków, którzy prowadzą wyższą analizę filozofii etycznej. Pyrron dowodzi niepewności wiedzy. Nieuniknione przejście do spokojnej obojętności, kwijetyzmu i bezbożności, co wszystko zalecał Epikur. Rozkład systematów sokratesowego i platońskiego w późniejszych akademiach. Ich błędy i dwuznaczność. Koniec greckiego okresu Wiary 126

R O Z D Z I A Ł VI.

Grecki wiek Rozumu. Ukazanie się nauki.

Wyprawa macedońska. Zgubna w swoich skutkach politycznych dla Grecyi, ale otwiera okres Rozumu.

Arystoteles zakłada filozofiją indukcyjną. Jego metoda jest przeciwieństwem metody Platona. Jój wielka siła. We własnych jego rękach staje się niedostateczną dla braku wiedzy, lecz zostaje przez Aleksandryjczyków wykonana.

Zeno. Jego celem filozoficznym jest ćwiczenie się w cnocie i naukach. W sferze etycznej jest tém samém, czém Arystoteles w fizycznej.

Założenie muzeum Aleksandryjskiego. Wielkie biblioteki, obserwatoryja, ogrody botaniczne, zwierzyńce, sale anatomiczne. Działalność jego w szybkim rozwoju nauk ścisłych. Wpływ Euklida, Archimedesza, Eratostenesa, Apollonijusza, Ptolemeusza i Hipparcha na geometryją, filozofiją przyrody, astronomiją, chronologiją, geografiją.

Upadek greckiego okresu Rozumu 150

R O Z D Z I A Ł VII.

Grecki Wiek zgrzybiałości umysłowej. Zamieranie filozofii greckiej.

Upadek filozofii greckiej: staje się retrospektywną; Filon Żydów i Apollonijusz z Tyany wspierają się na natchnieniu, mystycyzmie, cudzie.

Neoplatonizm założony przez Ammonijusza Sakkasa, prowadzony dalej przez Plotina, Porfiryjusza, Jamblichusa i Proklusa. Trójca Aleksandryjska. Zachwył. Związek z czarownictwem i sztuką czarnoksiężką.

Cesarz Justynian zamyka szkoły filozoficzne.

Treść filozofii greckiej. Cztery jej zadania: 1) pochodzenie świata 2) natura duszy 3) bytność Boga 4) probierz prawdy. Rozwiązanie tych zadań w okresach badania, wiary, rozumu, upadku.

Określenie prawa odmian w mniemaniach greckich. Rozwój ducha narodowego jest taki sam, jak ducha indywidualnego.

Określenie wniosków ostatecznych filozofii greckiej względem Boga, świata, duszy, probierza prawdy. Wyjaśnienia i krytyka do każdego z tych punktów 182

R O Z D Z I A Ł VIII.

Rzut oka na dzieje i wpływy filozoficzne Rzymu. Przygotowanie do podniesienia badań nad umysłowym rozwojem Europy.

Wyobrażenia religijne pierwotnych Europejczyków. Na formy przemian w tych wyobrażeniach wpływa Rzym. Niezbędność historii rzymskiej w tych badaniach.

Początek i rozwój rzymskiej potęgi, jej kolejne fazy, nabytki terytoryjalne. Rzym staje się panem morza Śródziemnego. Późniejsza demoralizacja Italii. Niepowstrzymane koncentrowanie władzy. Rozwój imperializmu. Ostateczne wygaśnięcie właściwej rzymskiej rasy.

Wpływ na stany umysłowe, religijny i społeczny krajów nad morzem Śródziemnym położonych. Wytwarza jednostajność myślenia. Cezaryzm toruje drogę do monoteizmu. Ważne przeobrażenie idei religijnych w świecie Rzymskim.

Mniemania filozofów rzymskich. Zlewanie się nowych idei ze starymi. Pochwycenie władzy przez ludzi nieukształconych i wynikłe ztąd skażenie Chrystyjanizmu w Rzymie 210

R O Z D Z I A Ł IX.

Europejski wiek Badania. Stopniowe przemiany mniemań, zakończone przez ustanowienie Soborów i skupienie władzy w Papieżu. Początek, przemiany pierwotne, starcia i ostateczne ustalenie się Chrystyjanizmu.

Nastanie Chrystyjanizmu. Różnice organizacyi kościelnej. Wymaga ich oplakany stan państwa. Krótka jego walka z pogaństwem. Charakter jego organizacyi. Zmiany w sposobie myślenia i początek sekt; rdzenna różnica pomiędzy sektami wschodnimi i zachodnimi. Trzy pierwotne formy chrystyjanizmu: forma żydowska i jój upadek; forma gnostycka i jój upadek; forma afrykańska żyje jeszcze.

Rozszerzanie się chrystyjanizmu z Syrii; opór jego przeciwko cezaryzmowi; walka pomiędzy niemi. Stan rzeczy pod Dyjoklejanem. Polityka Konstantyna. Zwraca się do stronnictwa chrześcijańskiego i przy pomocy tegoż dochodzi do władzy najwyższej. Jego osobisty do chrystyjanizmu stosunek.

Spór o Trójcy. Historyja Aryjusza. Sobor Nicejski.

Dążenie biskupa rzymskiego do władzy zwierzchniczej. Kościół rzymski; jego podrzędne pierwotnie stanowisko. Przyczyny wzrastających jego bogactw, wpływów i zepsucia. Szczegły jego postępów przez spory pelagijański, nestoryjański i eutychijański. Współzawodnictwo pomiędzy biskupami Konstantynopola, Aleksandryi i Rzymu.

Niezbędność papieża na Zachodzie, a soborów na Wschodzie. Natura tych soborów i władzy papieżkiej.

Okres ten zamyka się zdobyciem i zrabowaniem Rzymu przez Alaryka. Obrona tego faktu przez Ś. Augustyna. Krytyka pism jego.

Charakter postępu myśli w tym okresie. Losy trzech wielkich biskupów 234

R O Z D Z I A Ł X.

Europejski wiek Wiary. Wiek Wiary na Wschodzie.

Umocnienie systematu byzantyńskiego czyli związanie kościoła z państwem. Wynikłe ztąd skażenie chrystyjanizmu i prześladowanie filozofii.

Polityczna konieczność narzucenia patrystyki czyli nauki Ojców Kościoła. Ich szczególne teoryje.

Zatarcie śladów nauki greckiej przez patrystykę. Biblioteki i Serapeum aleksandryjskie. Zburzenie tego ostatniego przez Teodoryjusza. Śmierć Hypatyi. Wytępienie uczoności na Wschodzie przez Cyrylla, jego towarzyszków i następców 266

R O Z D Z I A Ł XI.

Przedwczesny koniec wieku Wiary na Wschodzie. Trzy napady: Wandalów, Persów, Arabów.

Napad wandalowski doprowadza do utraty Afryki. Odzyskanie tój prowincyi przez Justynijana po wielkich kłeskach.

Napad perski doprowadza do utraty Syrii i upadku Jerozolimy. Drzewo Krzyża zabrane jako łup wojenny. Moralne wrażenie tych napadów.

Napad arabski. Urodzenie, posłannictwo i nauka Mahometa. Szybkie rozszerzenie się wiary jego w Azji i Afryce. Upadek Jerozolimy. Dotkliwie straty chrystyanizmu zrządzone przez muzułmanów. Arabowie stają się narodem uczonym.

Przegląd Koranu. Uwagi co do postradania Azji i Afryki przez Chrystyanizm 279

R O Z D Z I A Ł XII.

Wiek Wiary na Zachodzie.

Wiek Wiary na Zachodzie odznacza się spogańszczeniem. Napady wojenne arabskie sprowadzają odosobnienie biskupa rzymskiego i przyczyniają się do jego niezależności.

Grzegorz Wielki organizuje idee swojego czasu, materyjalizuje wiarę, kojarzy ją ze sztuką, odrzuca naukę i stwarza włoską formę religii.

Przymierze władzy papieżkiej z Francją upowszechnia tę formę. Polityczne dzieje porozumienia się i sprzysiężenia królów frankskich z papieżem. Wynikające ztąd umocnienie nowej dynastyi we Francyi i rozszerzenie idei rzymskich. Nawrócenie Europy.

Wartość włoskiej formy religii przedstawiona w biografijach papieży 298

R O Z D Z I A Ł XIII.

Ustęp o przejściu Arabów do wieku Rozumu. Wpływ idei medycznych za pośrednictwem Nestoryjanów i Żydów.

Rozwój duchowy Arabów postępuje pod przewodnictwem Nestoryjanów i Żydów w kierunku medycznym. Podstawa tego przymierza jest teologiczna.

Opór systematu byzantyńskiego przeciwko leczeniu naukowemu. Zniesienie asklepij. Zastąpienie ich leczeniem przez cuda. Wynikająca ztąd zabobonnść i ciemnota.

Zbliżenie się Arabów z Nestoryjanami i Żydami.

Po pierwsze. Nestoryjanie, prześladowanie ich i rozszerzenie wyobrażeń ich sekty. Odziedziczyli oni grecką medycynę.

Ustęp o medycynie greckiej. Asklepije, Filozoficzne znaczenie Hipokratesa, który oddziela medycynę od religii. Szkoła w Knidos. Zamknięcie jęj przez Konstantyna.

Ustęp o medycynie egipskiej. Opiera się ona na anatomii i fizjologii. Sekcyje i wiwisekcyje. Wielcy lekarze Aleksandryjscy.

Powtóre. Lekarze żydowscy. Ich wyzwolenie się z zabobonu. Zakładają szkoły, posuwają naukę i literaturę.

Jednoczesny zwrot ku czarom, wyganianiu czartów, sztuce czaroksiężkiej. Kamień filozoficzny, eliksir życia i t. d.

Arabowie tworzą chemiją naukową. Odkrycie ostrych kwasów, fosforu i t. d. Ich wyobrażenia geologiczne. Zastosowują chemiją do praktyki lekarskiej. Zbliżanie się walki pomiędzy systematami sara-ceńskim materyjalnym i europejskim nadprzyrodzonym 328

R O Z D Z I A Ł XIV.

Wiek Wiary na Zachodzie (w dalszym ciągu).

Początek czci obrazów. Nieużyteczność obrazów wykryła się w Azji i Afryce podczas wojen z Saracenami. Pochodzenie obrazoburstwa.

Cesarze zakazują czcić obrazy. Mnisi, popierani przez damy dworskie, bronią obrazochwalstwa. Ostateczne ich zwycięztwo.

Papieże utrzymują cześć obrazów na Zachodzie. Spór pomiędzy cesarzem i papieżem. Papież popierany przez mnichów, stawia opór i sprzymierza się z Frankami.

Mnisi. Historyja pochodzenia i rozwoju instytucyi zakonów. Pustelnicy i cenobici. Rozszerzenie monachizmu z Egiptu na Europę. Cuda mniszę i legendy. Praca cywilizacyjna instytucyj zakonnych. Materyjalizują one religiją i wrażają swoje idee Europie 354

